



UNIVERSITATIS  
ZAGREBENSIS

Vol. 1000

35406

Mag. St. Dr.

P

THEOLOGIA.

N. 450.



35406

I

VI. C. 25.



Lyne

Legar Monarchous





ZEGAR  
MONARCHOW

Z ŻYCIA  
MARKA AURELIUSZA  
CESARZA RZYMSKIEGO

PRZEZ  
J. W. X. ANTONIEGO GUEVARA  
BISKUPA ACCITANSKIEGO  
KAROLA V. CESARZA  
CHRZESCIANSKIEGO  
SPOWIEDNIKA, KAZNODIEJĘ, Y DZIEJOPISĄ  
R. 1524.

ZŁOŻONY  
W R. 1611. Z HISZPAŃSKIEGO JĘZYKA NA ŁACIŃSKI  
PRZEŁOŻONY,  
A PRZEZ URODZONEGO ANTONIEGO FELIXA  
ROSZKOWSKIEGO POLSKIM NIEGDYŚ TŁU-  
MACZONY JĘZYKIEM,  
PRZEDRUKOWANY  
Roku 1783.



---

W WILNIE  
w Drukarni J. K. M. XX. Bazyljanow

XXIV. 5. 92.



*Librum, cui titulus: Zegar Monarchow,  
olim per Theologos Romano-Catholicos re-  
visum, eundemque purum ac Christianis mori-  
bus accomodatum recognitum, ac repetito prælo  
in lucem proditum, reimprimendum censeo.*

SAMUEL NOWICKI

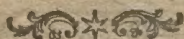
Hieromonachus Basilianus  
& per Archidiæcesim Me-  
tropolitanam totius Russiæ  
Ordinarius Librorum Cen-  
sor.



35.406

I.





# PRZEDMOWA

J. W. XIEDZA ANTONIEGO GUEVARA

DO

KAROLA V.

CESARZA CHRZESCIANSKIEGO

OFIARUJĄC XIEGĘ

HOROLOGIIUM PRINCIPUM.



**A** Pollonius Thyaneus, pod czas dysputy z Uczniami Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć:

*Nic naturalniejszego człowiekowi nie jest, jak zachowanie życia. Czego prócz zdania mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata ptactwo, pływają ryby, kryją się w puszczech bestye, w jamach gadziny.*

Na ostatku żadnego niemasz żyjącego stworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuszczają, a z bojaźnią śmierci czekają.

Achociaż śmierć tak złych jak dobrych,

Aa

iko

i koniec jeden wszystkich czeka, przecież między temi, i owemi wszelka się w życiu znajduje różność. Dobrzy, jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcej dobrze czynić mogli, zli dla tego; ażeby więcej zażywali świata, bo będąc w marnościach utopieni, żadnego lepszego nie rachują czasu, tylko ten, który na rozkoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, którzy już są na świecie, i którzy po nas będą. Do tych jednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnoty na łeb lecą, moję obracam mowę: że nie patrzy Bóg, jacy jesteśmy, ale jakimi bydź pragniemy.

Jednak na ten argument niech mnie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam na śmiałości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność.

Jedna ta racya zguby naszej jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnot obracamy, i tym nas świat jak siecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne są Niebios: dobrych intencji bez uczynkow pełne piekło.

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworzenia nie masz takiego, któreby pragnęło śmier-



śmierci, ale każdy żyć chce jak najszybciej, pytam się z kąd taka żądza pochodzi, jeżeli życie samo jest hultajskie, niecnotliwe? dla czego człowiek pyszny, kłótniwy, próżniak, zayzdrośny, bluźnierca, koſtyra, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodzieja, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gładzimy, nie widzę racji, dla czego zdrajca Rzeczypospolitey ma żyć między nami.

O gdyby nie było inſzych złodziejow, jedno ci, którzy bogaczom fortuny kradną, ani żeby nam ſławiali na oczach ci, którzy tak bogatych, jak i ubogich zarówno z ſławy odrzeć uſiłują! ale ach jeſt na co boleć: mnieyſzych karzą, więkſzym przepuszczają!

Co ſię oczywiście widzieć może: ten złodziey, co suknią ſaſiadowi ukradł, na ſzubienicę idzie, a ten, co ſławę wydrze droższą nad życie, bez kary mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodzi.

Nie maſz żadnego na świecie z Męſzczyzn wſpaniałego umyſłu, ani z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyjęli rany od pocisku kamienia w głowie, aniżeli plamy na ſławie.

Rana w głowie w krótkim czasie zagoić ſię może, plamy na ſławie ani przez całe życie nie obmyje.

Laerciusz w życiu Filozofów *Lib. 6.* pisał, że pytał ktoś Dyogenesa: co by za koniec mieli ci, co prawa stanowili? Na co odpowiedział tak: Wiedz o tym przyjacielu, że starodawnych ludzi i Filozofów nie był inſzy koniec i racya do piſania praw, jedno ta: żeby nauczili Obywatelów, jakim ſposobem w mówieniu, w konwerſacyi, w jadłe, w napoju, w ſpaniu, w odzieniu, w pracy i ſpoczynku zachować ſię mają. Ten jeſt fundament całej polityki, a żeby każdy chwalebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył ſwiątobliwie. Zaprawdę, że ſamey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof. Nie dla inſzey racyi, i nie dla kogo inſzego ſtanowią ſię prawa; tylko dla tych, co bezprawnie żyją.

Ludzie, którzy życie ſpokojnie i chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie jeden ſtan pewny ſobie obrać, w którymby dufzę zbawić mogli; bo ludzie letcy, nie tam, gdzie rozum prowadzi, ale gdzie namiętności ciągną, prędzey za tym idą. Wſzyſtkie rzeczy początek ſwój zachowują, prócz człowieka w złoſciach utopionego: Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa; gdy palma daktyle, figowe drzewo figi, jabłoń jabłka, gruszka gruszki, dąb żołądź &c. rodzą; wſzyſtkie, w jakiey naturze ſtworzone, takiey  
nie



nie odstępują, ani narzekają, ani jedno drugiemu zazdrości: jeden sam człowiek narzekać nie przestaje, ani nasycony być może, ani z swojej kondycyi kontent, którą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w liście niektórym do Fabata pisząc, to mówi: że jak nie masz nic zwyczajnieyszego, tak i szkodliwszego śmiertelnym ludziom, jako w tych się zatapiać myślach, że stan jednych zda się być lepszy niż drugich, i ztąd się to dzieje, że złość wrodzona tak oslepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, jak swego własnego używać spokojnie. Monarchow stan za prawdę jest dobry, jeżeli go sprawiedliwie używają: Poddanych także dobry stan, jeżeli się nim kontentują: Duchownych stan arcydobry, jeżeli żyją przykładowie: dobry jest stan i bogatych, jeżeli żyją pomiarkowanie. Na ostatku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowują. Zasługi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i pracy, ale żeby cierpliwie to przyjmować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć nie możemy, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebezpieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od ciała odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez bojaźni śmierci żyć będzie.

dzie, i bez smutku cieszyć się na wieki.

Ażebym do rzeczy, Najjaśniejszy Cezarzu, przystąpił: lubo wszyscy mało ważemy, mało mamy, dostępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, chociaż się ta rzecz zda bydź najmniejsza, przecież jest cokolwiek.

Monarchow stan ludzie światowi rozumieją, że do najwyższej szczęśliwości jest wyniesiony, kiedy wszystkim ma moc rozkazywać, a nikomu nie jest obowiązany służyć: o gdyby to zrozumieli poddani, jak powinien sam sobą rządzić Monarcha! o gdyby poznali Monarchowie, jak jest słodka rzecz żyć w pokoju! przysięgłbym śmieie, że jak wielką mnieyli nad wyższymi mieliby kompasją, tak więksi mniejszym zazdrościliby niższego stanu. Roskószy te, których zażywają Królowie, bardzo małe są przeciwko tym kłopotom, które znosić muszą: gdy tedy stan Monarchow daleko wyższy jest nad innych, więcej może niżeli wszyscy, więcej dzieciczy, więcej czyni, od niego całego Królestwa rządy dependują. Należy tedy koniecznie, ażeby i Dóm jego i Osoba i życie nad wszystkich było chwalebniejsze, świętsze, i przykładniejsze; bo jako Kupiec jednym łokciem cały swój kram mierzy, tak do życia Królewskiego, jak do miary, całe stosuje się Królestwo. A jeżeli wielkiej pracy w wychowaniu dzieci zażyje



żyje Matka, wiele molestyi podejmie w uczeniu dyscyputa Magister, wiele kłopotu zażyje w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko ja na większą odważam się pracę i niebezpieczeństwo, gdy tego, od kogo cały Monarchii zawisło dobro, stan i życie informować zaczynam: do nas prawda należy, Monarchow i Panow cześć, nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, prosić, nie znieważać, poprawiać, nie osławiać. Na ostatku jakże głupi byłby ten medyk, któryby tym smarowidłem, co boby twarde czerni, chciał oczy, nad które niemasz nic delikatniejszego, leczyć i smarować?

Tym podobieństwem ażebym pokazał, że nie tajejst moja intencya w pisaniu tey Księgi, wytykać Królow, Monarchow i Panow, jacy są, ale jacy być powinni, nie wspominając co czynią, ale co czynić są obligowani. Albowiem wspaniałego umysłu Pana, którego do poprawy gryzienie sumnienia nie poruszy, nie wierzę, aby go pióro nayżwawsze poprawić mogło.

Za prawdę rzecz jest pracy, swywoli, odwagi, pychy, i niebezpieczeństwa pełna, ktoby chciał piórem rządzić Rzeczpospolitą, i życie Królewskie moderować i informować; bo nie wyborną mową, ale przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnąć.

Nie

Nie bez racyi mówię, że jest nie mała zuchwałość, kto chce radzić Monarsze. Albowiem daleko we wszystkich rzeczach mają wyniosleysze myśli, i w niektórych nieradzi, aby im kto perswadował. Z czego gdzie spodziewamy się łaski, tam cięższą odnośimy wzgardę; rada bowiem prędzey się obróci na zgubę i szkodę, aniżeli w pomoc i pożytek. Jeżeli ten, co radzi, nie będzie osobliwszą mądrością ubogacony, a ten, co ją przyjmuje, cierpliwością uzbrojony.

Nero Tyran miłością zapalony jedney Matrony Rzymskiej, Pompei Imieniem, urodą sławney, częścią podarunkami, częścią obligacyą, stał się uczestnikiem intencji swoich; bo gdzie zbyt śmiałości do ataku, a mało uporu do ochrony, nie długo forteca wtydu przełamana bydz może.

Daley tak głupie zakochał się Nero w Pompei, że włosy iey burfztynowego koloru ulubiwszy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrywając na cytrze: (był albowiem Nero nie tylko łacińskiego języka i Poetyki umiętny, ale też w muzyce wokalney i instrumentalney doskonały) Ludzie głupi i letcy nie to kochają, co rozum każe, ale do czego ich swawola i niestatek prowadzi. Na ostatku tak uwikłał Nero serce w tych włosach, że nie dość kazaw-  
fzy



szty grzebień złoty do czesania zrobić, sam je z osobna liczył, ale i imiona każdemu dawał, a jeżeli który spadł; w złoto go oprawiwszy Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczaj: czy dobrą, czy złą rzecz, którą bardziej kochali, Bogom na ofiary oddawali, i tak ten niecnotliwy Pan, więcej trawił czasu na liczeniu lekkich włosów, i komponowaniu pieśni o nich, aniżeli na słuchaniu skarg i krzywd ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziały Niewiasty Rzymskie, że Nero w tych włosach burztynowego koloru tak się bardzo zakochał, wszystkie starały się, aby nie tylko warkocze swoje farbować, ale i suknie tego koloru nosić mogły. Wszyscy tedy Mężczyźni i Niewiasty łańcuchy, pierścionki, zausznice z burztynu nosili.

Dawno ten zwyczaj był i będzie, że te rzeczy, które Monarchowie kochają, zaraz u wszystkich w większej cenie i obferwie są położone.

Aniżeli do tej lekkości przyszedł Nero, przed tym w żadnym szacunku, w żadnej cenie burztynu nie mieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie jak burztyn, ani Kupcy i Pielgrzymi na niczym więcej nie zarabiali jak na tej bagateli. Czemu się dziwować mniej potrzeba; bo taki jest umysł śmiertelnych ludzi

dzi, że przedzey przypadną do tey próżności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyją, co widzą doskonale, że jest lepsze, i dla nich pożyteczniejse.

Zebym tedy do materyi moiey wrócił, Najjaśnieyszy Panie, przykładem tym namienić chciałem, że jeżeli praca moja i to podłe pismo będzie upodobane Majeſtatu wi wafzemu, pewien jeſtem, że każdemu będzie przyjemne, ani ſię odważy ktokolwiek mazać tego językiem, co Wafzey Cesarſkiey Jaſności jeſt dedykowane. Cokolwiek ſię znajduie w protekcyi Monarchow, brónić to, powinniſmy, ſzkolować nam ſię nie godzi. Nie jeſtem Najjaśnieyszy Panie, tak śmiałym, tak wynioſłym pretensyi moiey, żeby Wafza Cesarſka Mość pracę moię tak ſzacował, i żeby w tey cenie była w Hiſzpanii, co burſztyn w Rzymie: ale o to proſzę i zaklinam, że jak wiele Nero trawił czasu na tych marnoſciach, tyle Najjaśnieyszy Panie ażebyś na wyſłuchanie krzywd poddanych ſwoich, i na ulżenie ich ciężkoſci odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moja była tak wyborna i godna oczu wafzego Majeſtatu, to jednak mówić mogę, że więcey czytanie jey przyniesie pożytku Wafzey Cesarſkiey Moſci, niżeli Neronowi przyjaźń Pompei; albowiem z czytania Książ dobrych wychodzą

dzą ludzie rozumni, z przedstawiania ze złemi stają się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy, których używamy, przynoszą nasycenie, uprzykrzenie, a potem obrzydzenie, prócz samej prawdziwej mądrości, która ani nasyceń, ani zbrzydzenia, ani ufatygowania nie zna; i jeżeli oczom czasem z czytania przykrość uczyni umysł, sam poznawaniem dobrego nasycony być nie może.

Nie tą intencją proszę, aby Wafza Cesarzowska Mość na czytaniu samym czas trawił, ale żebyś czas dobrze dysponował, i czasu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchów, aby, co czytali, w pamięci chowali, krzywdy zaś sobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A jeżeliby kto mówił kochającemu się w naukach: czy to rzecz znośna i podobna tyle czasu trawić nad Ksiąg czytaniem? Mógłby odpowiedzieć, że tak podobna, jak tym, co go trawia na próżnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniądzach.

*Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit,*

*Crescat amor Studii, quantum ipsa scientia crescit.*

Rosć miłość z pieniędzmi, jak rosną pieniądze,

Niech tak do nauk rośnie ochota i żądza.

Gdy



Gdy tyle przypadków światowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentacyi biesowskich, tyle przesładowania nieprzyjaciół, tyle importunii przyjaciół na człowieka przypada; czy możnaż rzecz, aby te znieść mógł przykrości, bez zabawienia się czytaniem i wynalezienia w Księgach jakiejkolwiek pociechy? Bardziej nad nierozumnemi, niżeli nad ubogiem i kompaszą mieć potrzeba. nie maż tak ciężkiego ubóstwa, któreby się z tym porównać mogło, kiedy człowiekowi brakuje rozumu do rządzenia samego siebie. Ztąd wracając się do zaczętego propozytu, wynoszą historycy wielkimi pochwałami Likurga, że pierwszy prawa dał Lacedemończykom: Numę Pompiliusza, że czczył Kościoły: Marka Marcella, że nad zwyciężonemi i swemi niewolnikami, zdięty miłosierdziem, płakał: Juliusza Cezara, że nieprzyjaciółom heroicznie krzywdy darował: Oktawiana, że był ludziami miły: Alexandra Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry: Hektora Trojańskiego, że był wojownik odważny: Herkulesa Tebańskiego, że tak był w filach sławny: Uliseksa Greckiego, że takie ponosił niebezpieczeństwa: Pyrra Epirotów Króla, że tak cudowne wynalazł do wojny maszyny: Marka Attiusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddaw-  
szy

fzy się w nie dobrowolnie dla dotrzymania słowa danego: Tyta Imperatora, że był Oycem sierot: Trajana, że takie pobudował struktury: i Marka Aureliusza cnego chwalebne, który wszystkich mądrością przewyższył. Ze wszystkich tych w katalog białych zebranych Monarchow wzwyż wyrażonych, ostatniego postanowiłem Marka Aureliusza, ażeby jako Summaryusz jaki wszystkie te cnoty w sobie zawierający, komput prezentował; bo cokolwiek jest rzeczy miłych i chwalebnych do uważania u innych Monarchow, to Marek Aureliusz czynił, i do uważania godne, i do naśladowania potrzebne bydz sędzę. Nie mówię, ażeby go w Pogańskiej wierze naśladować, jak wierzył, ale w cnotach, które czynił; bo postawiwszy w porównanie niektórych Poganow z wielą Chrześcianami, jak daleko za nami zostać powinni z swoją wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzają.

Dla tego, Najjaśniejszy Panie, położyłem za zwierciadło życie Monarchy tego, który był w Pogańskiej slepocie urodzonym, ale cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A jako ten wielkiej sławy dostąpił (choć Poganin) żyjąc tu na ziemi, że był dobrym, tak wielka Waszą Cesarską Mość na tamtym świecie czeka kara, jeżeli



żeli tak, jak Monarsze nie przystoi, żyć będzie.

Weyrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczysz, jak był dowcipu bystrego, rzetelność kochający, w życiu umiarkowany, przyjaciółom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranów żwawy, na nieprzyjaciół łaskawy, spokojny z kochającymi pokój. Opiekun mądrych, wzgardziciel nierozumnych, szczęśliwy w wojnach, łaskawy w pokoju, a (czym wszystkim uiał serca) w dyskursie poufaty, w zdaniu i sentymentach bardzo mądry. Często mi przychodzi ta myśl na pamięć: kiedy Naywyższy Monarcha Nieba i ziemi, dając Panom doczesne rzady na świecie, jako ich osobliwemi przyozdabia talentami, tak jeżeli też ich wyjąć i wyłączyć chciał od mizeryi ułomności pospolitego ludu? Ale poznaię, że nie; bo widzę was urodzonych Synami tego świata, nie możecie tedy żyć inaczej, tylko jak ludzie na świecie, i gdy po ziemi chodzicie, w ikazitelnym cieie, wszystkim mizeriom cielesnym musicie być podlegli: widzę was; chociaż naydłuższy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, którego w grób ustać potrzeba. Nieskończonym pracom otwarte macie wrota, a spoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, w zimie zimno, w lecie gorąco, pragnieniem

ufa-

uśatygowanych, łaknieniem upragnionych;  
od przyjaciół opuszczonych, od nieprzy-  
jaciół łżkalowanych, smutkiem napełnio-  
nych, pociechy próżnych.

Widzę was chorujących, i niedbale sług  
wam usługujących. Widzę was wiele ma-  
jących i więcej potrzebujących. Na ostat-  
ku cóż więcej chcemy widzieć, kiedy  
widziemy Monarchow umierających? Gdy  
tedy wszystkich największych Potenta-  
tow tak niżerna przy śmierci kondycya,  
że się strawą stać muszą koniecznie robac-  
twu, za cóż żyjąc do wszystkiego do-  
brego, do brania zdrowey rady skłaniać  
się nie mają? Jeżeli zgrzeszy, nikt karać  
Pana nie może; pokazuje się tedy sama  
rzecz, że wam potrzebne dobre rady; bo  
jak podróżny:

*Gdy się o trakt nie pyta, zły za dobry sądzi,  
Czym daley postępuje, tym téż daley błądzi.*

Poddani kiedy błądzą, karać ich potrze-  
ba, a jeżeli Monarcha, tedy napomnio-  
ny bydz powinien, i jakim sposobem  
chce Król czy Pan, aby poddani cierpli-  
wie przyjmowali karę, tym umysłem i  
cierpliwością napomnienie ludzkie przy-  
jąć mu należy. Doświadczenie samo te-  
go uczy, jeżeli Wódz błądi, i lud, co za  
nim postępuje, prostą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Wasza Cesarzka Mość słowy  
ukarać zechcesz lud swój, albo jeżeli be-



**d**ziefz chciał sam być napomniony, **znay-**  
dziefz co do poddanych, i co do **Wafzey**  
**Cesarskiej Mości** czynić należy. Jeżeli  
**pożyteczna** i miła ta **Książka Wafzey Ce-**  
**sarskiej Mości** będzie, zgadnąć nie mogę.  
**bolalbym** na to, widząc **nieszczęście dla**  
**siebie**, że **praca moja** nie byłaby do ukon-  
**tentowania** (bo do **wszystkiego więcey**  
**szczęścia** potrzeba, a przy **przeciwney**  
**Fortunie** aplikacya mało pomoże) **ale**  
**daleko** **bardziej** **boleć** i **wstydzicby** mi się  
**przyszło**, gdyby bez **pożytku** i nie obser-  
**wowania** **nauk** **potrzebnych**, **mieysce tyl-**  
**ko** w **Bibliotece** nie w **umysle** **zabrała**.

**Za** **prawdę** od **młodości** **lat** **moich** w  
**świeckim** **stanie**, **jako** **też** i w **Duchownym**  
**będący**, nie **mało** **strawiłem** **czasu** na czy-  
**taniu** **Ksiąg** **światowych** i **Duchownych**.  
**Przyznaję** się do **mojej** **nieudolności**,  
**żem** nie **czytał** **tyle**, **ile** **mogłem**, nie **na-**  
**uczyłem** się **tyle**, **ile** **należało**; ze **wszyst-**  
**kich** **jednak** **nauk** **żadna** **mię** w **podziwieniu**  
**nie** **zastanowiła**, **jak** **mądrość** **Marka Aure-**  
**liusza**, **uważając** **jaki** **skarb** **chciał** **Bóg** **zło-**  
**żyć** w **usta** **Pogańskie**. W **tey** **tędy** **pra-**  
**cy** **intencją** **moję** **Boskiemu** **Majestatowi**  
**konsekruję**: **samo** **dzieło** **do** **nóg** **Wafzey**  
**Cesarskiej Mości** składam.



## A R G U M E N T

## TEY KSIĘGI

*z Intencyą Autora oraz jaką moc ma  
prawda.*

Archimedes Filozof sławny ( któremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, które był dla praktykowania nauki Czarnoksięskiej potym stracić zaśluził ) spytany, co jest czas? Odpowiedział: jest to wynalazca nowych rzeczy, i przypominacz dawnych. przydał jeszcze: że czas jest widzący początek i koniec wszystkiego i on sam zaczyna i kończy rzeczy wszystkie. ta definicya czasu zaiste prawdziwa; bo gdyby czas mógł gadać, wieleby nam rzeczy, o których powątpiewamy, opowiedział, i rzetelną, jako światdek oczewisty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy, gdy wszelka rzecz ma swój koniec, i w czasie niszczyć musi, sama prawda ani skazitelnosci, ani końca mieć nie może, ten mając najyosobliwszy Przywilej, że ona z czasu, nie czas z niey tryumfuje. Lubo często bywa przesadowana, atakowana, pogrążona, jednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyc się musi i tym jaśniejsza, im z naje-  
Bz wie-

większych ( jak złoto z gnia ) wychodzi uciłków, według Piśma Bożego: „ snadniej że Niebo i ziemia przeminą, aniżeli prawda zaginie „

Gdyż nie masz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone, nic tak zdrowego, żeby nie spróchniało; nic tak mocnego, żeby się nie złamało, nic w takiey straży, żeby się nie zepsuło. Nad wszystkim tedy czas panuje, i wszystko czasowi podległe, prócz prawdy, która nikogo wyższego nad siebie nie zna, która się samym Monarchom bezpiecznie narazi, w oczy stawia, i Tyranow się nie boi.

*Plato Lib: 2. de Republica*, powiada: że dawni mędrcomie tak Greccy jak Egipcyanie, i Chaldejscy, którzy pierwsi w opisanii gwiazd zatopieni, zaśli aż na górę Olympu, aby skutkow planet Niebieskich na ziemskie żywioły zlewających się dociekli. Ci niewiadomości wybaczenie, jak umiejętności sławę prędey zaśluzyli; gdyż chcąc dociec wielką pracą prawdy, co się wysoko w planetach Niebieskich dzieje, ciż sami w ziemskich rzeczach naturalnych nayspierwsze rozsiali fałsze.

*Homerus z Platonem*, zgadzając się na jedno o nayspierwszych Filozofach mówi, że to, co umieli, ganię, ale, co umieć pragneli, bardzo chwale; za prawdę nie od rzeczy powiedział; bo gdyby między dawne-



wnemi Filozofami nie znaydowała się niedoskonałość, nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umiejętność była jedna, ale mniemania i domyslenia się starych Filozofów, na wiele Sekt są rozdzielone, jako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow. ci wszyscy w zdaniach swoich i mniemaniach jeden z drugim dosyć się różnił, i jak naturą, tak umysłem byli od siebie dalecy.

A jako jabłko na wiosnę nie dojrzałe nie mogą być do smaku i jedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słońcem, wychłodzone na jesień przymrozkami daleko wdzięczniejszy smak i nasyćenie przynoszą: tak i w pierwszych wiekach nie mogła zakwitająca umiejętność przyiść zaraz do tej doskonałości, w której się znajduje teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz nie sprawiedliwa pierwszych, aby dla samych późniejszych zostawić pochwałę; gdyż ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, i jeżeli godzien nadgrody, kto mi prosta pokaże drogę, nie mniejszey wdzięczności i ten, który przestrzeże, gdzie zbłądzić mogą.

Nic inżego tedy nie jest starodawnych niewiadomośc, jedno Wódz dla nas, żebyśmy prostą postępowali drogą: ich błąd

uczy nas ostrożnie chodzić. Y to śmiem mówić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy, którzy teraz żyjem, owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli, umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naszego wieku, daleko więcej umieliby, niżeli my. w czym oczywistość sama się pokazuje, że starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i własnym dowcipem dociekając wszystkiego, przez ścieżki, i ślady otworzyli nam do umiejętności drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obróciły się pola.

Ale wracając się do materyi o prawdzie, która w tych ostatnich wiekach pokazała błędy, których się strzedz powinniśmy, objaśniała doskonale prawdziwe nauki, których się chwytac należy; cóż zostało zakrytego, żeby nie było otwarte? cóż jest zatajonego, żeby nie było widziane? cóż do czytania, żeby o tym nie czytano? cóż do pisania, żeby nie było napisano? cóż do uznania, żeby nie było znano? nic nowego pod słońcem. Tak jest wyuczona subtelność ludzka, że więcej umiemy i uczemy się, co nam szkodzi, niżeli przyłożyć się chcemy do tego, co by nas zbawiło, albo nam pomogło. Nie może nikt niewiedomością wymawiać się w grzechu, wszyscy wiedzą, wszyscy słyszają,

szą, wszyscy się uczą: już teraz i prostack Filozofa, Matematyka, albo JURYSTĘ ofzukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągala się umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, łaskawemi, dobrymi, cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale cóż, jeżeli się uczą i szperają w nauce? to nie w inżey, tylko jak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podeysć bliźniego, niedościgley ofzukać rzetelnego, przywłaszczzone rzeczy pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interesowaną zawrzeć. Na ostatku, cokolwiek umieją, nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby niedobrego bies mógł spać (jak przyśłowie) na obadwa oczy i uszy, budzić by go nie trzeba, ale jeżeli on jest do zwożenia nas pilny i czuły, my sami do zgubienia siebie jesteśmy jeszcze pilnieysi. co gdy to nieomylna prawda, porzuciwszy tedy mowę o złościach i niecnotach, o samey tylko mówiąc umiejętności, to, co umiemy i rozumiemy, najmnieyszą jest częśćka, względem tego, o czym w cale nie wiemy i nie słyszeliśmy.

Naydawnieyszy ów Saturnowy wiek, który inszym Imieniem nazywamy zło-



tym, wielkiego był za prawdę szacunku u tych, co go widzieli: slicznie go odmalowali, którzy go w żywych opisali kolorach; chciwie go pragnęli, którym nie dostało się szczęścia w nim się rodzić. Jednakże w samej rzeczy nie płynął złotem; bo naten czas mało o złoto dbano, ani dla tego; że miał ludzi tak mądrych, i tak dobrych, którzy go życiem swoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było występów, chciwości, niecnót, któreby mu uymowały wagi, i mnieyszy czyniły szacunek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny, nie dla tego; że teraz wszędzie wynaleziono żelaza, albo że brakuje takich mędrcom, jacy byli Saturnowych czasów, ale temu, że nazbyt jest złości, nazbyt niecnót, i owe złote, są teraz złe to czasy. samo doświadczenie na oko wytyka, że jak jedna Osoba dobra dla całej Familii będzie zaszczytem, tak jedna zła całą oszpeci Familię, a dopieroż gdy się tego znajdzie i więcej.

Jedno jeszcze mówię, naco, rozumiem, że się ze mną nie jeden zgodzi: iż nie było nigdy więcej Nauczycielow prawdy, ani mniej ich naśladowców, jak teraz. *Favorius* Filozof Gelliusza Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego starodawnych

Filozofow poważano, iż mało było Nauczycielow, a wiele uczniow. teraz opaczna rzecz widzieć możemy, że takich, co zastępują Nauczycielow Katedry, nie-kończona liczba, aktorzyby uczniow zasiedli miejsca, wcale mało. Do tych mówi Ber: Gerson: Theolog: Discurs: 101.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzie-  
li; ..... A ciekawość jest.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby o nich wie-  
dziano; ..... A próżność jest.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk  
mieli; ..... A chciwość jest.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby się szudo-  
wali; ..... A to chota jest.

Jednych tedy umyśl Autorow jest: pięknym krasomówstwem kontentować. Czytelnika; drugich: Historyami, Poetyką, Romanśami, &c. &c. Mój umyśl, do samych zepsowanych obyczajow, bez urażenia Osob, rzetelną obrócić prawdę, nie swoimi słowy, ale w ślepocie pogańskiej urodzonego, a potym Monarchy Rzymskiego Marka Aureliusza, w którego chwalebnym życiu i nauce, jeżeli który Chrześcianin przeyrzeć się jak w zwierciadle zechce, o jakże nie jeden szpetną w sobie obaczy postać, i przeciw jego pięknym przymiotom (oprócz wiary) plugawą maszkare! Jak piękna rzecz widzieć było u Grekow Homera, u Hebrayczykow Salomona, u

Lace-

Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneusza, u Egipcyanow Prometeusza, u Rzymian Liwiusza, u Łacinnikow Cicero-  
na, u Jndow Apolloniusza. o jak szczęśli-  
wi byli ci mędrcomie, którym się dobrym  
łosem dostało rodzić w te czasy, kiedy by-  
ło pocziwych prostakow dosyć! że aż z  
dalekich krajow i Królestw zbiegali się lu-  
dzie, nie tylko do słuchania nauki, ale do  
widzenia uczących. *S. Hieronim: in Prologo  
Bibl: C. t.* mówi: że na ten czas, kiedy Li-  
wiusz swoje dzieie pisał w Rzymie, od koń-  
ca Hiszpańskich i Francuskich granic wie-  
le przybyło widzieć go Szlachetnych lu-  
dzi, a których do widzenia siebie Rzym, i  
wspaniałość *Capitolium* pociągnąć nie mo-  
gła, jednego człowieka rozumnego głowa  
do siebie pociągnęła. Marka Aureliusza do  
Polliona przyjaciela w liście jednym znay-  
dują się te słowa: wiedz o tym przyacie-  
lu, że Cesarzem jestem, nie dla wysokiego  
Rodu przodkow moich, ani dla przy-  
jaźni, którą pozyskałem u ludzi, anim się o-  
starał, byli daleko odemnie Szlachetnieysii  
bogatsi, którzy tego sobie życzili; ale dla te-  
go obrócił namnie łaskawe oczy Pan Dobro-  
dziey mój, *Adrianus* Cesarz, i drugi *Antonius*  
Swiekier mój, obierając mnie sobie za  
zięcia, i dając mi koronę, z tey jedney przy-  
czyny: że mądrych i rozumnych kochałem  
ludzi, a nienawidziałem głupich i nieuczo-  
nych.



nych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obierając sobie tak mądrego Cesarza, i ten biorąc tak obłzerne Państwa, nie przez sukcesyją od przodków swoich zostawionę, ale przez aplikacyą w naukach sobie zasłużoną, mogę mówić: szczęśliwy i ten czas, że tak piękney jego nauki możemy być uczestnikami.

Jest to piękna i chwalebna, mówi *Sallustius*, rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudniejszy uczynione tak opisać, żeby się wielkim czynom równały słowa; któżby znał Wielkiego Alexandra, gdyby o nim nie pisał *Q. Curtius*; któżby był *Ulysses*, gdyby nie miał wielbiciela *Homera*? któż *Cyrus*, gdyby *Xenophon* w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci? Któż *Pyrrhus* Epirotow Król, gdyby *Hermicles* nie był jego Historyk? Któż *Scipio Africanus*, gdyby nie *Liwiusz*? któż *Trajanus*, gdyby nie wielki przyjaciel jego, ów sławny *Plutarchus*? Któż *Nerva* i *Antoninus Pius*, gdyby o obydwóch *Dion* Greczyn nie pisał? cóż byśmy wiedzieli o wielkich czynach *Julusza Cezarza* i *Pompejusza Wielkiego*, gdyby nie *Lucanus* je wielbił? któżby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był *Suetonius Tranquillus* o nich nie pisał Księgi? cóżbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrajskich, gdyby nie *Józef pilny Dziejopis*

jopis to nam zostawił? któżby wiedział o przyśściu Longobardow do Włoch, gdyby nie *Paulus Diaconus*, i o przyśściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy *Roderik* to objaśnił? Z tego tedy, co się namieniło, snadno pojąć możemy, jaką wdzięczność winniśmy Historykom, którzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z in-szemi narodami, którzy staraia się wszy-stkich Autorow na swóy własny tłuma-czyć język, i nie tylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie bez zawitych terminow Macierzystym piszą językiem. Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych łamać sobie głowy, znajdzie dosyć już zbutwiałych a nie oszacowanych Auto-row, gdyby je na własny przełożyć język, jak wiele Polskiemu przybyłoby ozdoby i pożytku językowi, który nie jest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słów, ile potrzebuia energie a raczey żywe wyrażenia; jedney tylko brakuie do pracy o-choty: inni ile maia ochoty i sposobności, tyle unikaią censur; gdyż znajduia się tak przewrótne głowy, że na ten czas, kiedy Autor pracował, oni próżnowali; gdy ten całą noc pisał, albo czytał; ci spali, gdy trzeźwo, albo naczecz długo siedział,

tam-

tamci lusztykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci się pijani taczali, a przecież są tej śmiałości, że cudzą censurować, ganić, a rzadko potwierdzić pracę, mają sobie za rzecz tak należącą, jakby się z Platonem Greckim, albo Cyceronem Rzymskim w rozumie porównali. Dawne to już i zaściankowe przyśłowia, że nayschwaleniejsze Księgi, *Teoninowe* przegryzają zęby, co się probuie przykładem: *Sokrates* był censurowany od *Platona*, *Plato* od *Aristotelesa*, *Aristoteles* od *Averroego*, *Celius* od *Suspicyusza*, *Lelius* od *Warrona*, *Marinus* od *Ptolomeusza*, *Ennius* od *Horacyusza*, *Seneka* od *Gelliusza*, *Eratoſthenos* od *Strabona*, *Thesſalus* od *Galena*, *Hermagoras* od *Cycerona*, *Cycero* od *Saluſtego*, *Origenes* od *Hieronima*, *Hieronim* od *Rufina*, *Rufin* od *Donata*, *Donatus* od *Prospera*, *Prosper* od *Lupusa*. Tak wielkich tedy Mężów, którzy byli jako jakim światłem świata, Piśma jeżeli miały swoich *Momusów*, dopieroż przy wielkiej niedoskonałości mojej, jeżeli ich się wiele znajdzie, ani się dziwować, ani urażać mogę. Autor wszystkich stworzonych rzeczy niech sądzi, czy umysł mój w tej pracy jest próżny, a nie pożytku bliźniego szukający. Spodziewam się oraz, że jeżeli kto proste słowa censurować zechce: nie zbędzie



dzie na takich, którzy intencją dobrą  
ekskuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czy-  
nił, co w Piśmie Bożym czynić zwykli  
niektórzy Doktorowowie: nie słowo w sło-  
wo tłumacząc, ale sens do sensu bardziey  
stosując. Ani to jest rzecz potrzebna,  
żeby tłumacze Ksiąg też same słowa w  
liczbie czytelnikowi oddawali. dosyć jest,  
kiedy sentencją, dobrą wiarą, i rzetelnie  
wyrażą, już czynią zadosyć swoiey po-  
winności.

A że nie według terażniejszego wieku  
subtelności; bo przed dwiema i daley wie-  
kami wydana ta Księga, znajdują się nie-  
które niedyskretne terminy, tych nie go-  
dziło się przeciwko intencji tak poważ-  
nego Autora do podchlebney naciągac  
ogródki; bo tam tylko subtelność służy,  
gdzie komplement, a gdzie prawda, tam  
bydź powinna rzetelność, która nikogo  
urazać nie może, ile mowa krytykująca  
obyczaje nie osoby. rozdzielona tedy ta  
Księga na trzy Części.





## CZĘŚC PIERWSZA

*Jako Król być powinien dobrym  
Katolikiem.*

## § I.

*Ourodzeniu i mądrości Marka Aureliusza Cesarza Rzymskiego, jako z jego listów i nauk informowany budź każdy może.*

Roku od założenia Rzymu 695. (\*) Olimpiady 163. po zeyściu Antonina Piusa, za Fulwiusza Katona, i Patrokla, czy Prokuleja Konsulow w *Capitolium* dnia 4. Pazdiernika caley Monarchii Rzymiskiey za prozbą Pospólstwa izgodą Senatu obrany Cesarzem Marek *Aurelius Antonius*. Monarcha ten wielki, Oyczyznę Rzymianin dnia 29. Kwietnia na górze *Celius* urodzony, Dziad jego *Annius Verus*, przyznany Obywatелеm za Wespazyana i Tytusa Cesarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany niespodziewany z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey wojny między Juliuszem Cesarzem i Pompeuszem Zięciem jego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, i Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiszpanki urodzony

(\*) *Oros. Lib. 7. Cap. 15. w Roku 191.*

ny, Ociec jednym, co i Dziad, imieniem *Annius Verus* nazywał się, ztąd i Synowi imie *Verus* przydają Historycy. Od Adryna Cesarza *Marcus Verissimus* otrzymał Imię, dla tego; że nigdy w kłamstwie nie był postrzeżony, a prawdę zawsze kochający.

Co do fortuny, godności, dostatkow, lub ubóstwa Rodzicow tego Cesarza należy, nie o tym Historycy nie piszą, z racyi; że Historycy Rzymscy o życiu i procederze Rodzicow Cesarzkich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, zasługi i cnoty panującego, przez które zasłużył rzady w Rzeczypospolitey, wspomnieć, aniżeli prawo naturalne do dziedziczenia Państwa. Która rzecz zda się bydlę sprawiedliwą; więcej bowiem ten sławy i chwały sobie zasługuje, który własną pracą, cnotami i rozumem dostępuje godności Cesarzkiej, aniżeli ten, co przez sukcesyą bierze. byle nie tyrańską na nie wtrącił się potencyą. Filozofowi jednemu Rzymskiemu do Alerydesa Tyrana, który wyspę Sycylią potyrańsku był opanował, piszącego: tak krótkimi Tyran odpisał słowy: Ty nie masz mię zowiecz, żem to Królewitwo przez 32. Rok nim rządze. To jest 32. rok w zawojuwaniu tego Państwa. W 32. roku bydlę Tyrana...



dlużwie Tyranem nazwać nie mógł: ale Tyranem zwać się nie pozwalałam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuję. Y jeżeli je mocą i gwałtem wzię-łem, to się rozumem i sprawiedliwością rządę. Dla czego tak to rozumiemy: że snadniey wziąć Królestwo przez moc, niż w długim pokoju utrzymać.

Miał za Żonę Marek Aureliusz, Antonina Piusa XVI. Cesarza Rzymskiego nie mającego Syna Córkę Faustynę, z którą wzięł dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była jak urody osobliwey, tak życia nie mniej chwalebnego, z której dwóch spłodził Synów: Kommoda i Verissima. był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego języka Macierzystego biegły, w jedzy i napoju wstrzemięzliwy, wiele Ksiąg wybornemi objaśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, na wojnie o toż Królestwo, które teraz Węgrami zowią. Nie mniej opłakana śmierć jego była, jako było pożądane Obywatelom życie, tak dalece, że dla wieczney pamięci każdy w domu swoim Statuy jego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczone, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. umarł w roku 63. klimakterycznym, w

którym natura ludzka z natarczywą chorobą i bólami walczyć zwykła, ten rok rachuje się siedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie siódmy. Na ostatek jaki był ten Monarcha M. Aureliusz od dzieciennych lat, zdało się list jego tu położyć.

## § II.

*List M. Aureliusza do Polliona przyjaciela, w którym proceder życia swego opisuje, i co się trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampani Mieście.*

**M.** Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnych przyjaciół, Pollionowi, zdrowia i pokoju życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich oddany mi list twój pod dawną datą pisany, ale dawniey pożądaný, w którym to naganne, że krótko sam pisząc obszernego odemnie żądaś odpisu, co Cesarzowi rządami zatrudnionemu mniej przyzwoita; chwalebnieysza Monarcho byź skąpym w słowach, a szczerym dla Ministrów swoich i przyjaciół w daninach. Zaśnię tvey słabości, i szczerym umysłem życzeń zdrowia dobrego; gdyż wszystkie przykrości mogą byź znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż jesteś w Rhodzie, i odemnie chcesz wiedzieć, jakim sposobem w młodości moiej tam dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem, i co za proceder był życia mego, pokąd do godności Cesar-

Cesarzskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę na nieuważną prozbę twoię, którey zadosyć uczynić nie mogę bez mego zawstyżenia; albowiem każdego w młodości akcye nie są tak chwalebne, żeby ich nie była rzecz chwalebniejszya poprawić, aniżeli głosić. Ociec mój *Annus Verus* affekt swój oświadczając, gdy 13. Rok zacząłem, od złych mnie nałogów Miasta odrywając, do Rhodu na nauki wysłał, więcej obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi. Tam tak szczęśliwie w naukach postępłem, iż dwudziesty czwarty rok mając, w Akademii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem, nie mając większey ostrogi do nauk, jak niedostatek pieniędzy. Ubóstwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcej cnotą dostępują. Ciężka mi rzecz za prawdę była, mój *Pollionie*, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego na Wyspie; ale jak dziesiąty rok Filozofii uczyłem, Obywatele tameczni bardziey mi sprzyjali niżeli swoim rodakom, według owej Reguły: że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelem, i zły z złego Obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu Synowi Obywatela Rzymskiego mającemu lat



dziesięć nie godziło się próżnując poulicach biegać; zwyczaj ten był chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do ósmego czytać i pisać, dziesiątego gramatyki uczyć się byli powinni, po dziesiątym roku młodzieniafzek koniecznie powinien być, czy do dalszych nauk, czy do rzemiosła; czy do wojennych rzeczy, według swojej kondycyi udać się, i nikomu próżnowania nie pozwalano. W Prawie niektórym dwunastu tablic, te słowa wyryte były: „Každy Obywatel Rzymfki Syna dziesięcioletniego w furowfzym ćwiczieniu niechay chowa, a jeżeliby Syn próżnujący poulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co złęgo uczynił, tak Ociec jako Syn karany bydz powinien,.. Pospolicie się do niecnót dzieci skłaniaią przez niekarność Oycow. niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy Rodzicow z dzieci pospółstwo miało mieć okazyą do urazy. Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokojnych trzymać, a swywoľnych wypędząć.

Powiem ci mój Pollionie rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas, gdy Rzym panował narodom, i wfzyfkiey polityki był wzorem, rachowało się Obywatelow Rzymfkich dwakroć sto tysięcy, Synow ich rachowano sto tysięcy, nad któremi Censor był Przełożony, który tak ich trzymał w ostrym ćwiczieniu, że Katona Utyceńfkiego

skiego Syna za to; że służebnicy z wodą idący stłukł dzban, a Cyneaza owego godnego Senatora Syna za to; że w ogrodzie cudzym rwał owoc ( którzy mieli już po lat 15. ) z Miasta wygnano: ostrzeżenie na ten czas nieostróżnie albo zartem co uczynionego karano, aniżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki. Za lat moich młodych, mój Pollionie, lubom jeszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey kondycyi i sposobu życia na sobie nie niósł; a jeżeli kogo nie zachowującego tego zwyczaju trafiono, dzieci po ulicach jak za głupim z hałasem biegali, i zaraz od Censora do jakiey publiczney roboty był oddany; nie mniey mając w obrzydzeniu młodego Rzymianie próżnującego, jak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnię zapaloną, na znak, że jak we dnie, tak i w nocy myśleć powinien o dobrym Rzeczypo-  
spolitey; udzielnicy Xiążęta nosili berła, Senatorowie konchy na ramieniu, przed Konsulami topory zwane *Hasces*; Censorowie wagę, Pułkownicy buławę, Biskupi koronę plecioną, Xieża kapelusz, Krasomówcy Księgę, Miecznicy miecz, Złotnicy tygiel, i każdy według swego rzemiosła znak nieść był powinien, prócz

Kupcow obcych, którzy także jednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O jak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz niezdolna patrzeć na swawole, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy za najsłabszego, ledwie by się z najsilniejszym onych czasów mógł porównać. Na ten czas między tysiącem jednego złego nie znalazłeś, teraz między dwudziestą tyflicy, jednego dobrego nie wyśzukałeś. Niewiem dla czego mamy Bogów tak zagniewanych, i tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40. samemiżami paść się musimy, gdy dobrych umierających i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w rozkoszach opływających, i jakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może, prócz, że gdy dobry w uciemczeniu, zły zaś w pomysłnej fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć niepodobna. Dla tej przyczyny chcę ci oznajmić mój Pollionie, że w Księgach *Capitolum* Rzymskiego znalazłem (co się za czasów Maryusza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomości. zwyczaj był

i prawo nienaruszone w Rzymie od czasów Cyneaza, że Censor z Senatu wysłany wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdżania trojaki był koniec: pierwszy, ażeby wiedział, jeżeli się kro na Sędziów niesprawiedliwych nie u skarża. Drugi, żeby widział, w jakim porządku znajduje się pospólstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na werność Rzymianom przyśięgi słuchał. Cóż ci się zda mój Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdżano jak przedtym, jakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządy swe to Miasto traci, a które było Matką dobrych obyczajów, teraz Mistrzynią jest złych nałogów. Wypoczwłszy tedy po woynach Sylli i Maryusza lat dwie, Censor roczny do Noli Miasta Kampanii przyjechał według zwyczaju na lustracyą. Ale pod czas gorących w tym kraju upałów nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, Gospodarzowi, do którego zajechał, mówił: przyiacielu, jam jest Censor od Senatu przyślany do przejrzenia tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, mam niektóre rozporządzenia od Senatu im opowiedzieć. Gospodarz będąc podobno mędrszy niż

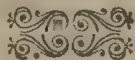


bogatszy nad Censora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, i wielkim głosem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy wstańcie, pódźcie ze mną, woła was Censor Rzymski. gdy żadnego Censor nie widzi, aby przyszedł, powtórnie iść każe Gospodarzowi zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głosem: przybywajcie Mężowie dobrzy, rozkazuje wam Censor Rzymski. co i po trzeci raz uczynił; a gdy nikt nie przyszedł, urażony Censor rzecze; ponieważ ci na rozkazanie moje przyiść nie chcą, prowadź mię, gdzie się znajdują i kryją, póyde ja sam do nich: na ciężką zasługuję karę, kto Rzymskiego Senatu rozkazow słuchać nie chce. Ubożuchny Gospodarz Censora wziawszy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie. Mężowie dobrzy, przyszedł sam Censor Rzymski, słuchajcie, co wam opowie. Rozgniewany Censor fuknie na niego: żart ze mnie czynisz nieuważny Gospodarzu? kazałem ci żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołujesz. Na co mu Gospodarz odpowiada: jeżeliś rozumny Cenforze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił, coś kazał; wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa już dawno poumierali i w tych grobach spoczywają;

ani się urażay odpowiedzią moją; bo tu między tylą tyficy ludźmi każdy niecnota, i czego nie wiesz, to chciey się dowiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mówić, tedy trzebaby go albo od umarłych wskrzesić, albo żeby Bogowie którego stworzyli. Sylla walc *Consul* Rzymski pięć Miesięcy w tym Mieście plon zbierał, któryście z rąk jego w Rzymie odebrali; albowiem Oycow z dzieci, z wnukow Dziadow, Mężow z Zon, Zony z Mężow, z Dobrodziejow ubogich, Bogi z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, góry z rzod, role z pożytkow оголоcone zostawił: a co naygorfsza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych ofierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna woyna murow tyle nie rozwalila, szarańcza zboż tyle nie zjadła, ognie piorunowe drzewa i budynkow tyle nie spaliły, jak Sylla sam jeden Miasto to Kampanii do upadku zniszczył. Ciężka krzywda, że niezliczone skarby ludziom wydarł: niežnośniey cięższa ta, co w złych obyczajach przyniośł, od niego dobrzy po tyrańsku zabici, z umarłemi tu spoczywają, ale złe obyczaje, które nam zostawił, żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym sami tylko pyśzni, popędliwi, tyrani panują; chciwi zdzierają, uczeni na pozor, nic nie umieją, jedno złorzeczyć; próżnujący rosko-

szo.

szować; nikczemni pożytki zjadać, złodzieje kraść, zwadliwi klócić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty macz za dobrych, poczekay trochę, awszyltkich tu zawołam. Wiedz o tym Censorze, że w Kampanii nie zowiemy dobrymi, jedno spokojnych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać się nie powinni dobrzy tylko ci, co zle czynić nie chcą, a na chwalebnych uczynkach całe życie trawia. Nie bez gorzkich łez to chcę mówić, co mówię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nie znaydziesz, jeżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba: sprawiedliwym sądem Boskim to się dzieie, że spokojnie we wnętrznościach ziemi spoczywają, kiedy żyjących obcowaniem niegodna była cieszyć się Rzeczpospolita. Przyszdełś widzieć tę ziemię, gdzie zli ludzie ukrywając swoje niecnoty, do pełnienia dobrych uczynków ochotnemi się stawiają: ale wierz mi, jeżeli siebie nie chcesz zgubić, bezpieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Więcej się z umarłych przykładów nauczyć możesz, niżeli z niecnotliwej rady żyjących.



## §. III.

Marek Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzymianów, które z wielkim staraniem i pilnością trzymali, oznajmuje.

To wszystko, mój Pollionie, powiedzieć ci chciałem, abyś zrozumiał jakie mnóstwo złych ludzi, a jaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyą jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrzeźliwość dla młodzi, jaka dawniejszych była czasów. Bydź to nie może, aby złe i niecnotliwe wyrosło dziecko, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec mój *Annius Verus*, tyle godzien pochwały, ile ja nagany. Bo od dzieciennych lat moich nigdy w miękkiej pościeli, ani na łożku spać nie pozwolił, ani na krzesle siedzieć, ani z sobą obiadować: więcej, że ani głowy bezpiecznie i oczu dał pod czas podnieść, abym się w niego wpatrzeć mógł, przydając te słowa: *Synu mój, wolę cię widzieć pocztwym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozproszyło: ja w ściśłym i osobnym chroniąc się mieyscu, gdzie niektórzy Malarze miełkali, rysować i malować uczyć się po-

czo-



czołem, u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, który wymalował w Rzymie na jedney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na drugiey tablicy sześciu złych, i między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się być żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki tyran tak osobliwym po śmierci służył obrazem, spalić tę tablicę rozkazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym marszem i przerażającym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym obrazie tyran nie ożył.

Na ostatek Rzymianie dawni, lubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, największym staraniem w piąciu zwyczajach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne proźby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znosić je mogło, która rzecz jak pochwały, tak wiadomości godna. Były tedy takie:

1. Niegodziło się temu być Kapłanem, który z osobliwizych cnót nie miał zalecenia. Mając za rzecz pewną:

*Zesprawię karze Bóg takowych Panow,  
Którzy do ofiar jego biorą słych Kapłanow.*

2. Westalskim Pannom nie godziło się od czystości odstąpić. Za rzecz sprawiedliwą mając: która publicznie poświęci się Bogu, prywatnie czyste chować powinna życie.
3. Niecierpieli Rzymianie Sędziow

dziów niesprawiedliwych, mówiąc: że nie może bardziey co szpecić Rzeczypospolitey, jak gdzie Sędzia nie równego dla wszystkich miecza sprawiedliwości zażywa, władając nim, na którą stronę pociągnie łaska albo namiętność. 4. Wodzów nie godziło się nad woyskiem stanować, którzy nie byli doświadczeni żołnierze, i nielekliwego ferca: mając to za rzecz niełuszną, aby ten, który ma pierwsze miejsce w dostojenstwie, pierwsze do żołdu, do rozkazywania, a w batalii miał za wszystkich stać, albo na odwodzie z daleka rozporządzać. 5. Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielów złych i rowięzłych; gdyż

*Jak kosztyna, tak pijak cnoty nie nauczą.*

*Wielka szkoda, kto chowa złodzieja do kluczy.*

Coć się zda mój Pollionie, gdy to zachowano w Rzymie? Czy była młódź tak rozwieżła jak teraz jest? Czy wierzyysz żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku starzy byli poważni, młódź dobrze świczona, woysko bitne, i w karności utrzymane, Senatorowie rozumni, Sędziowie sprawiedliwi, teraz widzę, że znaku i podobieństwa żadnego staremu Rzymowi nie masz, i ktoby mówił, że ten jest, musiał go nieznac! Porównywaiąc zwyczaj terazniejszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naszym czy.

czyniemy, gdy ich się następcami nazywamy. Com mówił mój Pollionie, uważ co za Rzymianie byli, jacy teraz są, i jeszcze jacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebią czasu, niżeli swóy początek i skutek wezmą: ale do zepsucia ich i zagubienia krótki momentik wystarczyć może.

## § IV.

*Braxilla między starodawnemi godność i do Rzymian mowa, którą miał umierając, i zostawując im dwakroć osmdziesiąt tysięcy Bogów.*

*Pharasmanes Lib. 20. de libertate Deorum, i Cicero de natura Deorum* wspominają, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Braxillus* Filozof, po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla. A że pod czas tych wojen nie mieli żadnego Filozofa Rzymianie, był *Braxillus* u wszystkich w wielkim poszanowaniu, tak dalece; że temu pierwszemu wystawili statuę za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113. a mieszkał w Rzymie przez lat 65. gdy się zbliżał koniec życia jego, przyszedł do niego cały Senat z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczając oraz: jak im nieznośny żal

icałemu Miastu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział:

Nie jest rzecz przyzwoita mądrym ludziom, jak jesteście wybrani Oycowie i Prześwietny Senacie, z tego się śmucić, co ja z radością przyjmuję; bo nie ten kres, nie ten termin, w którym człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać potrzeba, głupiego to tylko płakać, że się z światem i jego rokoszami rozstaie: nie dla tego zda się śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że jest złego życia niejaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale się na lepsze życie przenosi z tej nędzy świata. Ja za prawdę wesoł umieram, najprzód że nie baczę, abym przez życie moje dał komu do urazy okazyą, pewny będąc, że jak nie złego nikomu nie uczyniłem, tak spodziewam się, że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym świecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć moję przyjmuie: nie mażz nieszczęśliwzego, jak czyje życie wszyscy opłakują, a z śmierci jego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65. mieszkaając tu z wami, zawszem się starał, abym w czym pomógł dobru pospolitemu. Nie może być śmierć plugawsza, jak ta, którą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na ostatek wesoł umieram, nie dla tego, że



żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żeni Bogom wiernie służył; weyrzawszy w tak długie życie, które w próżnościach trawimy, to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy, co mego było, sekret wam powiem co do waszey Rzeczypospolitey należy: *Romulus* Ociec wasz Rzym założył, i zbudował; *Numa Capitolium* wystawił, *Ancus* murami zmocnił; *Brutus* od Tyranow uwolnił; *Camillus* ów sławny Francuzow z Miasta wygnał; *Quincius Cincinnatus* Królestw wiele podbił i przylączył; ja zaś w Bogi dostatnie zostawuję, którzy lepiej Miasto aniżeli mury i woyska bronić będą; więcej bowiem jednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz była widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie; bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusę, Marsa, Berecynthią, i Westę, ale daleko rzeczy inaczej zostawuję, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, a Kościoły próżne bez Bogow. Jako tedy dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuję się, tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogow dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wam zostawuję, i przez nich was poprzysięgam, aby się każdy domo-

wym

wym Bogiem kontentował, nie przywłaszczając sobie tych, którzy całemu miastu zostawieni. Winny jest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, który to ma za swoje własne, co dla pożytku wszystkich zostawiono. Na ostatku życia swobodnie, Rzymianie, będąc pewni o bezpieczeństwie, aby was nieprzyjaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich, ale oni u was Bogów szukać i pożyczać będą. A że mię już więcej nie obaczycie, gdyż idę do tych Bogów, których wam zostawiłem, i prawdziwie tych zostawiłem, do których idę.

## §. V.

O *Bahwochwalcach*, jak wierzyli, że nie jest tak mocny Bóg jeden, aby ich od nieprzyjaciół obronić mógł, i będąc w obleżeniu Rzymianie od *Gottow*, wysłali *Posłow* do sąsiedzkich *Prowincyi*, prosząc o pożyczenie *Bogow*.

Roku od założenia Rzymu 1164. który według naszego komputu rachował się 412. od Wcielenia Słowa Przedwiecznego, jako o tym *Paulus Orosius* w Księdze siódmej *Historyi* o stworzeniu świata pisze: *Gottowie* albo *Gierowie*, według *Spartiana*, *Mafsagetowie* nazywali się, z Państw swoich od *Hunnow* wypędzeni, przyszli do *Włoch* szukając nowych siedlisk i osiadłości. na ten czas był Cesarzem Rzymskim *Valens*, człowiek do wojny mało sposobny,

fobny, obyczajów mniej chwalebnych, a naygorźszy, że Ariahin.

Czynili się Królami tych Gottow dway Mężowie sławni Rhadagayfy i Alaryk, jeden z nich pierwszy, Rhadagaysy był Poganin i umysłu surowego, miał woyska swego daleko więcej jak dwakroć sto tysięcy, z którymi się sprzyśięgł, że z zwyciężonych Rzymian, póki im sił stawać będzie, póty krwi łać nie przestaną, którą Bogom swym na ofiarę oddać słubowali. Zwyczaj ten u Poganow, że po skończoney bitwie we krwi nieprzyjacielskiej bałwany swoje obmywali. Rozeszła się ta wieść o przyściu złośliwego nieprzyjaciela, który nie tylko Rzym w perzynę obrócić miał, ale i imię Rzymian tak wygubić, żeby więcej o nim ani wiadomości na świecie nie zostało. Przeiał strach z bojaźnią cały norod Włoski, i wielkie w pospółstwie zamieszanie stało się.

Rycerstwo wszystko zebrało się do Rzymu, chcącłożyć życie na obronę wolności. Był zwyczaj u Rzymian niewzruszony, że każdy należący do stanu Rycerskiego przyśięgł do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwsza: poprzyśięgał, jako przez całe życie niczym się bawić nie powinien prócz wojny.

Druga: że ani dla ubóstwa, ani dla do-  
brego

bregomienia, od nikogo postronnego darow brać nie będzie, kontentując się płacą oyczystą.

Trzecia: że chętniey wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wŹszytŹkich Rzymian do Rzymu, którzy po Włofzech mieszkali, wyŹłali PoŹłow nietylko do hołdowników i poddanych Źwoich, ale teŹ do zkonfederowanych z niemi ŹaŹiadow z listami, które były w ten tenŹ.

## §. VI.

*List od Senatu Rzymskiego do poddanych Źwoich i przyjaciół.*

Senat z PoŹpółstwem Rzymskim, wier-  
nym poddanym, i miłym przyjaciółom  
zdrowia dobrego, i od Bogow nieŹmier-  
telnych zwycieŹstwa nad nieprzyjaciółmi.

Do tego nas różność czasu, niedbalŹstwo  
wasze i przeciwny wyroki przywiodły  
nieŹzczęŹcia, że Rzymowi, który od po-  
czątku cudze podbijał i rządził KrólewŹtwa,  
teraz nieprzyjacielskie na kark chcą naŹtą-  
pić narody, i których mieliŹmy za niewol-  
ników, panować nam juŹ i roŹkazować za-  
wzieli Źię. A lubo naród ten grubiański  
ŹprzyŹiągłszy Źię na wygubienie Imienia  
naŹzego, krew naŹę Bogom Źwym oŹiaro-  
wać przyrzekł:

BydŹ to moŹe, że widziawŹszy naŹę nie-  
winność, i ich Źwawolę, inaczeŹy nam for-



tuna posłuży, według reguły nieomyłnej:

*Z niesprawiedliwie zaczętej wojny,*

*Zginie i z wojskiem Król niespokojny.*

Ażeby nieprzyjacielskim zamiśłom i złemu zabezpieć się mogło, postanowił Prześwietny Senat; nayprzód z jak nayprętszą pilnością naprawiać fosy, wały, mury, bramy, i maszyny wojenne, na co niemałego potrzeba kosztu; bo tam zły sukces bydź musi, gdzie wiele nieprzyjacielskiego wojska, a mało pieniędzy.

Powtórnie: ktokolwiek obowiązany przysięgą do wojny, niechay przybywa na obronę do Miasta, jako też i tych, którzy nie są starzemi nad lat 50. ani młodszemi nad lat 20. przysyłajcie. Potrzeba na wojnę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dzieśiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebniejszy (niż nieznanome pogaństwo nas obiedz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogów obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze, iż od Konstantyna Wielkiego tak ogłoszeni jesteśmy z Bogów naszych, że prócz jednego Chrześcijańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego jak nayusilniej was prosimy  
w tak

w tak oczewistym nieszczęściu, nietylko sami, ale i z Bogami walczeni na obronę nam przybywacie. Nie wiemy czyby się znalazł taki Bóg jeden mocny, żeby lud Rzymski mógł bronić od tylu nieprzyjaciół. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź sposobna do bitwy sprowadzona, skarb pieniędzmi napełniony, a nad wszystko Kościoły Bogami przyozdobione; nadzieja wielka, że przy ich pomocy z nieprzyjaciół tryumfować będziemy; z ludźmi bowiem śmiertelnymi, nie Bogi, wojna nasza, ani jest tak naród mocny na świecie, żeby od drugiego nie mógł być zwyciężonym.

Rozesławszy tym sposobem Posłów z listami po całej Krainie Włoskiej, nie czekając responsu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chrystusowe, i bałwany postawiwszy w Zborach, Pogańskim zwyczajem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwsze bluźnierstwo w brew mówić poczęli: że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyjaciół, pokąd Chrześcijańskiej Wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni dzikich poganów zesłali, mścąc się krzywdy swojej, i dotąd Rzym nie będzie bez nieszczęścia, pokąd sprowadzonych Bogów nie przeprosimy, i Kościołów nie mi nie napełniemy. Ale Opatrzność Boska nie dopuszczała, aby ślepotą ludzka

złości swej dopełniła miarki. niżeli mury naprawiono, niżeli Posłowie powrócili, i Bogów obcych sprowadzili, Radagaysa, Gottow Króla z dwukroć sto tysięcy grubego pogaństwa bez rozlania krwi Chrześcijańskiej, jednym postrachem Bóg nasz na góry Fesulańskie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieniami, które z Nieba padały, całe wojsko jego tak, że żaden nie ušzedł, zamorzone. On sam z Synami poymany, i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło Przedwieczney Prawdy, ażeby uznali Rzymianie wszyscy Chrystusa prawdziwym bydź Bogiem Chrześcijańskim, który pomocy obcych Bogów nie potrzebuje do obronienia sług swoich.

## § VII.

*O prawdziwym Bogu, fałszywych Bożkow próżności, i przez jakie cuda oznajmił Bóg moc swoje w starym Testamencie.*

**O** głupstwo grube, o przewrotności nieślychana, o sądy Boga niepojęte! owi bałwochwalcy Boga prawdziwego mając, Bożkow fałszywych lepionych z gliny, albo z infzey materyi, szukali, własnego Boga mając, o obcych prosili, a co naysgorzła, że nad tego, który cały świat stworzył, na obronę Rzymu więcej infzym wierzyli! Niechayby wszystkie bałwany swoje pogaństwo przeciwko jednemu Bogu-

gu postawiło, a przedzey swoię ślepotę i moc jegoby obaczyło. Język sam, co o prawdę wym Bogu mówi, nie może mówić, tylko prawdę, i jeżeli Wszechmocność Boska moc swoię w tym pokazała, że świat stworzyła, daleko więcej Mądrości jey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuie, rządzi, i opatruie.

Pytam się: któryż Bóg narodow toby uczynił, co uczynił Bóg nasz prawdziwy, kiedy w jedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zającem, i inne zwierzęta, które żwawszą nienawiścią sobie są przeciwne, jak ludzie z ludźmi? albowiem między ludźmi nienawiść tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Któryż Bóg tak mocny, ażeby jednego dnia, jedney godziny, cały naród ludzki, wszystkie żyjące na świecie stworzenia, prócz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zgubił sprawiedliwą karą swoią przez grzechy zasłużoną? nigdy bowiem Bóg nie karze niezwyčajnym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściagną tego na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz wielką, większą Dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z tak małej liczby, tak wielki



świat, tyle Królestw, niezliczonym mnóstwem napełnić miełzkańców raczył. Co się nie bez podziwienia widzieć może. według *Arystotelesa* zdania *Topic: 7mo*. Rzeczy wielkie snadno zruynować można, ale do naprawy ich wielkiej trudności zażyć potrzeba.

Pytam się: któryż Bóg narodów mógł to uczynić, co uczynił Bóg Żydowski w onym obfitym i dawnym Królestwie Egypckim, że kiedy chciał, obrócił wody w krew, mięsa zaraził jadem, zaćmił powietrze, wskrzesił muchy, pozabijał pierworodne, zaćmił słońce, i cudowne niepojęte rzeczy porobił na ziemi? a cóż dopiero w czerwonym morzu, któremu rozkazał uczynić suchę przeyscie Żydom, a zatopić z Woyskiem Faraona? i gdyby który z fałszywych Bogów cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia, ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować się temu nie potrzeba; Bo według naszego słabego pojęcia zdadzą nam się rzeczy wielkie, według Wszechmocności Boskiej bardzo są małe; bo gdziekolwiek Bóg ręki swojej przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bełty, ani głębokość morza nie zawodzi, i jak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się dalej: któryż to Bóg narodów

dow uczynił, co prawdziwy Bóg, który owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzyczęści i dwa Królestw z Królami pod nogi rzucił, i nie tylko z Państwa, ale i z życia wyzuli? Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Królestwa te dawno były dziedziczne Żydowskie, i więcej jak przez dwa tysiące lat mocą zawojowane pod rządami tych Królów zostawały, dopiero przez Jozuego Wodza powróconemi były. Dla tego Bóg przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę Żydowską, aby to przedłużoney kary ciężkością nagrodził. Ale nie dla tego, jakby o tym zapomniiał; wiele bowiem Królowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wypłacać muszą.

Przytym pytam się: któryż Bóg narodów, a choćby i wszyscy swoje moc złączyli, tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mógł? co uczynił Bóg. 4. Regum. c. 19. za Ezechiasza Króla, kiedy jedney nocy sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy Afsyryjskiego woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy Żydów, zabił. Ucząc przez to Królów, Xiążąt i Wodzów Woyskowych, że mnóstwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne rynsztunki mało pomogą, jeżeli dla grzechów ich Bóg z niemi inszy koniec

uczy-

uczynić postanowił; albowiem fundamenta wojny z pychy, złości, i łakomstwa swój początek biorą: zwycięstwo zaś od woli i łaski Boskiej zawisło.

Daley mówię: czemu wszyscy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Królów swoich i Królestw od nieprzyjaciół nie brónili? za prawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcej ludzie cierpieli upadku w fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a starodawnym poganom zdało się większa krzywda jedney bałwochwalni obalenie, aniżeli Szlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trajańscy Bogowie obrónić swoich od Greków, ale ludzi z Bogami, i Bogów z ludźmi do Kartaginy, ztamtąd do Sycylii, z Sycylii do *Latum*, z *Latum* do Laurentu, z Laurentu do Rzymu wystraszonych i uciekających widzieliśmy: nie mniej Trojańskie Boga od Bogów Greckich, jako i wodze Trojańscy od Wodzów Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdziwego Boga ta bojaźń, aby miał uciekać: owszem ma tę moc, że się go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wszyscy pogańscy Poetowie, którzy Bogów swoich chwalebnie wystawiali, że Bogowie z ich czcicielami, i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa Wiara Chrześcijańska

żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, który ani początku nie ma, ani końca, jest założona. Ztąd pochodzi: że lubo naychwalebnieysi Monarchowie, naybitnieysze narody z wszelką natarczywością na Kościół prawowierny się oburzyli, jednak go nie zburzyli: owszem przeciw tym wszystkim nieprzyjaciołom chwalebnie go obrónili ludzie podli, słabi, nieuczeni.

O chwalebny i nie dość wysławiony Kościele wojujący! który nic inżego nie jesteś, jak złoto między żużlem, róża między cierniem, ziarno między plewą, perła między konchą, Fenix jeden na świecie, okręt sam na burzliwym morzu nad nawalności wyniesiony, którego naywiększe szturmy nayprościeyszą pędzą drogą; nigdy bowiem się nie pokazuje większa moc Kościoła Bożego, jako kiedy od tyranów jest przesladowany. Ani żadne Królestwo Chrześcijańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześcijański tak słaby i od wszystkich opuszczony, żeby w jednym utrapieniu i przesladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co inższych przesladuia, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostaią; co się dzieie nie bez skrytych sądów Boga.

Mieli Jerozolimitanie głównych nieprzyjaciół Chaldecyzyków, Chaldecyzykowie Idumeyczyków, Idumeyczykowie  
Asy-



Aftryczykow, Aftryczykowie Persow, Persowie Argiow, Argiwi Ateńczykow, Ateńczykowie Lacedemonczykow, Lacedemonczykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow, Balearowie Sardow, Sardowie Penow, Penowie Rzymian, Rzymianie Dakow, Dacy Gottow, Gottowie Francuzow, Francuzi Hiszpanow, Hiszpani Maurew. Te wszystkie królestwa, jedno z drugim, nie wszystkie z jednym wojowały. Ale Kościół S. Matka nasza wszystkich tych Królestw przesładowania poniosła, i wytrzymała, nie mając kogo innego przyjacięlem tylko Chrystusa. A jako miała przyjacięla tak i Obrońcę najmocniejszego. Albowiem kogokolwiek Bóg wezmie w swoją obronę, chociażby cały świat swoje wywarł jady i niażdzy, bydź to nie może, aby go mógł przyprawić o nieszczęście.

## §. VIII.

*Jak wiele czcili Bogów bałwochwalcy, i czym się który Bóg opiekował nad ludźmi, przytym wybranych miał 20. których nad innych czcili, a pospolitych niezliczoną liczbę.*

**L**ubo bystrzejszego dowcipu ludziom dzieła Boskie same w sobie bez wszelkiego porównania z innemi, są arcywielkie; atoli, jako białe z czarnym położywy,  
fzy,

fzy, lepiej te farby rozeznąć się dadzą, tak ciekawym rozumom zadosyć czyniąc, położę tu katalog zmyślonych i fałszywych Bogów, aby umieli jednego prawdziwego Boga szacować, kochać, i bać się go, a te pogańskie bałwany za rzecz nikezemną i czartowską poczytać.

Wiele tedy rodzaju Bogów bałwochwalczy czcili, osobliwiey jednak wybranych z nich jakoby Niebieskich więcej nad innych czcili, mając ich 20. to jest: Janusa, Saturna, Jowisza, Geniusza, Merkuryusza, Apollina, Marsa, Wulkana, Neptuna, Słońce, Lucypera, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Westę, i Miesiąc. Niegodziło się z tych nikomu własnego Boga sobie przywłaszczuć, ale dla wszystkich powszechnemi byli Bożkami. Prócz, albo Królestwo albo Prowincya lub Miasto Stołeczne mogło, którego by z nich chciało, sobie obrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowisza, jakoby nad wszystkiemi Bogi naywyższego i rządcę Nieba, któremu drudzy podlegali. Kacyusza Bożka ofiarami i darami błagali, żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga profili, byłaby rzecz arcy chwalebna; tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległa jest nieszczęściom, kogo Bóg osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli

Mieli Boginią Lucynę, Kościół iey był wspaniały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien, Kościół ten wybudował *Numa Pompilius*, a *Rhutilus* Konsul kazał go spalić za to, że mu Córka przy pogogu umarła; poganow bowiem był ten zwyczaj, że jeżeli w nieszczęściu prosząc Bógów nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościół rozwalił, albo ofiary odmienił, albo innego Boga sobie obrał.

Był oraz Bóg Wigitan, tego była pomoc, aby dzieci wiele nie plakały w pieluchach będące; do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze ssały; poniey następował *Stellinus* albo *Statilinus*: ten zaczynające dzieci chodzić powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadały i nie szwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli Boga Wolumna i Wolumnę, których obrazu zaręczeni na szyi nosili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozzerwaney miłości. Mieli Boginią Bellonę, ta była wojska białego się Patronka, Fortuna Bogini szczęścia. Po niey mieli Wiktoryą: tę naysobliwiej czcili Rzymianie, gdyż nad wszystkiemi tryumfowali. Między innymi był Bóg także *Honorinus* tego powinność, ażeby podróżni od Gospodarzow z ufzanowaniem

niem byli przyięci, któremu wychodząc w drogę ofiary czynili, a że długa rzecz opisać wszystkich Bożków, których niezliczona liczba u pogan była, ciekawego odsyłam do Augustina S. piszącego *de Civit. Dei*, i do Cycerona: *De natura Deorum*, a tam wielką liczbę tego obaczyć może; bo gdybym wszystkich miał Polskim językiem liczyć, zdałaby się rzecz więcej do żartu, niżeli prawdzie podobna. Na przykład: że była Bogini Carda, która dawała znać o złodzieju wchodzącym kraść, przez skrzypienie zawias. Albo i Kloacyna, do ktorey mieysca pospolite należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Królowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie bestyami stworzył; daleko większą, że Panami, nie slugami. Ale nieskończenie większą, że Chrześciany, nie pogany. Cóżby im pomogło mieć berła i korony na potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez którego nikt zbawion być nie może?

## §. IX.

*Tyberiusz Mąż Szlachetny dla tego obrany rządcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześcjanin i cnót Chrześcjanських.*

**T**yberyusz Konstantyn piędzielatym był Casarzem Rzymskim, nastąpił po Justynie młodszym; ten Justyn był Pan obyczajow niecnotliwych (jak *Paulus Diaconus*

*Lib:*



*Lib: 18.* wspomina) wżgardziciel ubogich, zdierca bogatych, w zbieraniu skarbow pilny, do wydania nazbyt skąpy, jak zwyczaj chciwych. Była w tym Cesarzu taka przepaść chciwości, że kazał kufry i skrzynie żelazne porobić i w tym pokoju, gdzie sam sypiał, postawić, ażeby te talenta złota, które z ludzi zdierał, tam składał. Czemu się dziwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ale i samych siebie podeyrzanych mają.

Był tych czasow zarażony Kościół kacerstwem Pelagianśkim, którego ten niefortunliwy Cesarz był głową i obrońcą: żeby z tego pieniądze sobie, a duszę biesowi zgromadzał. Tak kogo dla grzechow opuści Bóg, nie tylko sam jest niewolnikiem piekielnym, ale też jako niewolnik pracować musi na czynsz dla Pana swego, jak mu jest przyzwoity; że tedy wiele różnych i ciężkich jest grzechow ludzkich, a przytym skryte sądy Boskie: że oraz kiedy chce miłosierdzie zbawić duszę, sprawiedliwość karę na ciało przepuszcza, stało się, iż Justynus czym daley brnął w złe nałogi, tym więkzey sobie przyczyniał kary: bo na niespodziewanego dopuścił Bóg, że bez znaku choroby szaleć począł. Który tak nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmysłow

Pana

Pana, i Monarchia jak niemą i głuchą sta-  
nęła, przytym tak ciężkie na Justyna  
przypadło szaleństwo, że się dopiero wraz  
z życiem zakończyć musiało. Albowiem  
które Bóg na Monarchow nie z humorow  
ale z zepsowanych nalogow pochodzące  
przepuszcza choroby, żaden Doktor, ani  
lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bóg za tak wielkie grzechy, na Cezara dopuścił szaleństwo nieuleczone, postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza imieniem, człowieka, według Pawła Dyakona, rozumnego, wstrzemięzliwego, świętobliwego, czystość kochającego, Jaśmużnika, w sądzeniu sprewiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, a co nayschwalniejsza, prawdziwego Katolika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian; bo nie masz szczęśliwzszey Rzeczypospolitey, jak która od prawdziwego Katolika zawiąza rządów. A żeby żadney, co do dobrego Pana należy, nie brakowało w nim cnoty, bali się go zli, kochali dobrzy: największa to Monarchom ozdoba, miłość w spolsztwie dla dobroci, bojaźń dla sprawiedliwości.

Była Zona Justyna Césarza Zofia Augusta, wspaniała, rozumna Pani, a co naywięcszy do iej Osoby należało, sławy niepo-

slednicy, nad którą niemałz nic piękniejszego, prócz, że chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła, myśląc tylko o zbieraniu, ciesząc się zebraniem, a trapiąc się wydatkiem: łakomcy mniey dbaia o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

*Tiberius Constantinus* odebrałszy zupełne rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowey skarby, wziął je do swego rozporządzenia, woląc je obrócić na dobro Rzeczypospolitey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nie tedy nie robił, jedno budował Kłafztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposazał, Więźniow odkupował, i to wszystko, co zdobi Chrześciańskiego Pana, czynić nie opuścił, załuguiąc sobie Imie dobre i sławę. Tyranow zwyczaj jest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Królów, swoje własne rozdawać i na chwałę Boską i pożytek Rzeczypospolitey łożyć. Widząc *Zofia Augusta*, że co *Iustinus* dla siebie jednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektórego dnia zawołałszy *Tyberyusza* do siebie, w ten sens mówić zaczęła.



## §. X.

*Mowa Zofii Cesarzowej do Tyberyusza Konstantyna przydanego sobie do rządów Administratora, strasząc go o niepomiarowane szafowanie skarbem.*

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, jako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, ażebyś Justyna opiekunem, i Cesarstwa współrządcą być miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu jednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; rozumny zaś człowiek jak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie i myślom swoim wędzi-deł albo powściągać, albo popuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasów, kiedyś był w wielkiej łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z tych cnót Pospółstwo cię pragnęło, Senat obrał, wojsko potwierdziło i cała Monarchia z obierania twoiego ucieszona została; co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi, ażeby tak wiele wotów na jednego bez przeczenia zgodzić się mogło kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, jak naysilniey cię przestrzegam, proszę i zaklinam, ażebyś skromnie używać tej

E2

godno-



godności nie przepominał. Do dostąpienia honoru potrzeba zalać się potem, ale do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od ferca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rzady, dostojenstwo, i bogactwa częściej dla przewrotnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług Osoby dają; czego często pozwala Bóg dla tego, że których pyśźnie wstępujących i zuchwale rządzących widzimy, ażebyśmy ciężey upadających obaczyli.

Jesteś Tyberyusz Męszczyną, ja Niewiąstą; tobie przyznaię rostopność, sobie doświadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć, alem i ja przez życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierdzę, iż podobni tobie dwojakim sposobem na Dworach Pańskich poniżeni być zwykli: raz, jeżeli wielce zasłużonemi, a mało mogącemi się być rozumieją. Pyślnych bowiem myśli ustawiczne zakłócenie nie odstępuię, i tuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy jeden chce i Panem i państwem rządzić: nad którą rzecz niemaż nic trudniejszego; a jeżeli się to któremu czasem trafi, wprzód z wielką pracą tego dostąpi; z niebespieczeństwem trzyma, w krótkim czasie stracić musi; bo to być nie może, aby w zbytney poufałości z

Panem będącemu fludze, miała długo fortuna dotrzymać przyiaźni.

Luboś jest rostopny i mądry, jednak ci radzę, ażebyś używał porady cudzey o-fobliwie co do rządów należy. Wiele między tym jest różności, umieć dobrze rządzić, a dobrze służyć: to pochodzi z powolności umysłu, tanto z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę za naywiększą maxymę zachoway: żebyś tego, co możesz prozbą wskórać, mocą wymuszać nie kusił się. Albowiem w rozkazach będziesz z ostrości nienawistnym: w proźbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodzi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, a naywięcey kiedy bardziey gwałtem jak rozumem, powagą niżeli rostopnością, wszystkiego dokazać usiłuią, ani długo może bydź w łasce u Pana, kto wszystkie rzady i rozporządzenia sobie przywłaszcza, i swoim zdaniem nieokryslonym wszystko czyni, nikogo się nie radzi.

Do tego moia mowa ściąga się końca, że jak ja uważam twój wielki rozum: tak ty dziwować się powinienes moiey cierpliwości, gdy widzę te skarby od Justyna Cesarza, Męża mego z tak wielką pracą zebrane, z wielkim staraniem strzeżone, bez uwagi przez ciebie rozsfafowane. co ci podziwienia czynić nie powinno: nie masz

takiego na świecie, chociaż nacyerliwzego, żeby mógł znieść bez boleści, widząc, z jaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utracą ręka cudza. Wiedz o tym Tyberyuszu, że bliski ten dzień, kiedy ani do zachowania, ani do poratowania innych groź w skarbie nie zostanie; nad co nie maż nic niebezpieczniejszego Monarchom; sława bowiem wielkich skarbow nieprzyjaciół boiazliwemi czyni, i powolnemi bydź przymusza. Dla tego potrzeba bydź Królom nie tylko cnotliwemi, ale i pieniądze: cnotą należy swoich rządzić, pieniędzmi obcych zastraszyć i utrzymać. A jako potrzeba, żeby nie mniej bogaty był Monarcha, tak żeby i Rzeczpospolita nie była uboga. Z wielkiego ubóstwa wiele w Pospółstwie dzieie się nieszczęść, tak wzajemnie jeżeli obfite Królestwo, nie trzeba się Panu bać ubóstwa. Wiem że przeczyć temu nie będzie: jako jest rzecz dobra, podźwignąć ubogiego, wspomódz potrzebnego, tak wzajemnie żaden dla potrzeby szczerulney nie powinien tego skarbu ruszać, który dla pospolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytńia szczodrość Monarchy swoich dochodów sprawia, że stanie się w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monarchów wcale nie złych i pięknym

pięknym rozumem objaśnionych obróciło się w Tyranow, nie dla inżey przyczyny, tylko, że do ubóstwa przywiedzeni byli. Umyśl wyniosły a ubogi wŹszystkie rzeczy na los fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyusz, jeżeli dla ubóstwa Monarchowie stają się Tyranami, niemniej dla dostatkw rozpustnemi. Co jeżeli się stanie, znajduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dla siebie. Albowiem roskofzy mają to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można do zupełnego nasycenia umyśłu. Dla czego pytam się ciebie: co jest lepszego? albo raczey: które zle mnieysze? Monarcha ubogi i Tyran? albo bogaty i rozpustny? Ja tak sądzę, że lepiey jest być dostatnim, chociaż mniey enocliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z zbytkow jeżeli stanie się, cokolwiek szkody, dla niego samego będzie szkoda: pieniądze na zbytki obrócone, wrócą się do ludzi; ale jeżeli Tyran, Tyraństwem nie jednemu zaszkodzi, ubóstwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wŹpomodz, ani ubogich wesprzeć nie ma zkad, chociażby go samo obowiązało miłosierdzie. Daleko więcey pożyteczniejszy rzecz jest i znośniejszy poddaństwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, jak



złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebyś zdanie moje potwierdziła zdaniem Platona: Ateńczykowie dobrze czynili, którzy Xiażat pożytecznych bardziey szukali Miastu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie zblędzili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widziałś tedy Tyberyusza, że do pożytku i bezpieczeństwa Rzeczypospolitey więcej może, gdy w skarby opatrzoney Król, które dla potrzeb Rzeczypospolitey między Ministrow do szafunku podzieli, jak ubóstwem przymuszony postanowi Urzędników, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostatek Królów, jest to na wynalezienie podatkow i zdzierstwa najpierwsza szkoda i Akademia.

### §. XI.

*Odpowiedź Tyberyusza Konstantyna Zofii Cesarzowej, którą dowodzi, że należy Monarchom, aby byli szczodremi, nie zakładając skarbow, oraz kładzie się Historya, jakim sposobem Bóg Tyberyuszowi nieprzeliczony skarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.*

**T**yberyusz napomnienie to wielce uspokojonym przyjął umysłem, i z należytą uczciwością Zofii odpowiedział w ten sens:

*Uważałem, Najjaśnieysza Cesarzowo, twoje zdanie i napomnienie: wszystko to dobrym przy-*

przyjmuję sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczynione uwagi i nauki, osobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodów: częstokroć chorzy me dla tego mają obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ale że je mniej wcześniej albo nie grzeczniej choremu przynoszą. Daj Roze, abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mówienia i napominania me wolności i rozeszania; albowiem w pochwałach gorzejem do cnót, w samym wykonaniu stajem się oziębli-  
mi do uczynku.

Ze mi przypisujesz rozum, dokładając abym nim złe chuci i namiętności uskromił: mądrość moją alboś w własnych rzeczach, albo w cudzych poznała, pytam się? jeżeli w cudzych, na które moje nie wystarczały dochody, jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znajdziesz z śmiertelnych ludzi na świecie, żeby cudzym nakładem nie chciał sobie dobrego mienia i sławy. Jeżeliś mię w własnych moich rzeczach postrzegła? patrz, żebyś się daremnie nie zводziła Cesarzowo; i tak to rozumiey: nie masz takiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędzić w jakąkolwiek przeciwrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mówisz, że się dziejesz, gdy taką pracę zbierane od Justyna skarby, tak nieuważnie i niepomiarowanie rozdaje i szafuje? odpowiada  
dam:

dam: że się dzwonić nie trzeba; bo snadniej jednego dnia więcej pieniędzy rozdać można, niżeli ich więcej przez wiele lat wzbierać przysiądzie. Do skarbów zaś zakopanych albo w skarzynach zanikniętych dawne owo należy przekleństwo od Epimenida wyrzuczone:

Co człowiek zgarnia chciwie, lud klóci,

Syn marnotrawny ręką rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że wkrótce nie będzie co dać ubogiemu, ani do pożywiania tobie samey wystarczy? odpowiadam na to: Gdybyś tak mocno podzwignąć myśłka Augusta ubogich, jak Justinus zdzierał dostatniejszych, sprawniejszą miałabyś skrzyż, i ja wstydział się, przyczynę. Ale dotąd nic innego nie widziałem, jedno wiele przez was przyprowadzonych do ubóstwa, a nie zbudowano żadnego Szpitalu, gdzieby się schronić ciż sami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbów, powiadasz, a żeby nieprzyjaciółom odpór dać mogli? Jaki tak trzymam: jeżeli Królowie pyśni, niespokojni, klótlwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele za prawdę potrzeba im pieniędzy, a żeby nienasycone swoje łakomstwo uśmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś spokojnie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na swoim przestając, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wielkie skarby: częściej na Dworach Królewskich wielkie skarby są okazują do zbytków i swawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcej dowodów zbierać mi na to nie

potrzeba; ponieważ: bardziej się kocham w dobrych uczynkach, jak w morwie chępliwej. Nie masz żadnego Monarchy, który tak wiele dobrego czyni, żeby więcej czynić nie mógł. Nie masz takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomarkowane. A jeżeli da jałmużnę ubogim, odkupi niewolników, wyposaży sieroty, niech będzie pewien, że jak ubóstwa obawiać się nie trzeba, tak daleko bogatszym Bóg go za to uczyni. Jest to prawdziwych Chrześcian Regula: że więcej Bóg da jednemu dłużej, kto mu wiernie służy, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę jego odłoży. Póty Tyberyusz Cesarz.

Ale wracając się do rzeczy: Justinus Cesarz żyjąc w tym szaleństwie, w Pelagiańskiey Sekcie zacięty, lat jedynaście pod kuratelą Tyberyusza, z wszystkich pożądaniem umarł; bo niemniej tak mu życzyli śmierci, jak jego nienawidzili życia. Którykolwiek Monarcha żyjąc jest pospółstwu okazyją do płaczu, ten umierając zostawuje im materją do śmiechu. Po śmierci tedy Justyna Tyberyusz jako Cesarz potwierdzony, objął rządy, który z taką mądrością, z taką sprawiedliwością panyował, że żaden (jeżeli nas Historye nie mylą) owych wieków nie mógł się z nim porównać. rzadkież to cnoty w jednym Monarcho: sprawiedliwość, dobroć, świętobliwość, czystość, a jeszcze rzadsi Królowie,



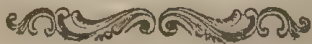
lowie, żeby w jakich nałogach złych nie byli postrzeżeni.

*Paulus Diaconus Lib: 18. de gestis Romanorum* powiada: co się temu Cesarzowi trafiło jak do podziwienia, tak i do wiadomości rzecz godna. Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymickich pałac bardzo kosztowny, wspaniałość jego Cesarzka rezydencya prezentowała, za Konstantyna wielkiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiano. A jako się wyżej rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupując niewolników, budując Klafztory, &c. tak dalece przyszedł skarb do tey szczupłości, że już i na stół Cesarzki nie wystarczył. Za prawdę szczęśliwym nazwać się mógł ten niedostatek; czego się wcale nie wstydział chwalebny Cesarz, poczytując to sobie za największy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył: prócz, że mu uprzykrzone było przesladowanie Cesarzowej Augusty; bo nietyle własny ból dokuczy ściśnionemu utrapieniem sercu, jak wiele przyniesie pociechy nieprzyjaciółom na jego patrzącym smutek.

A że Bóg dla siebie przywiedzionych do ubóstwa, nigdy nie opuszcza, tak i Tyberyusz Konstantyn niektórego dnia chodząc po pokoju, obaczył na pawimencie krzyż  
w mar-

w marmurowey taśli, z figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie wyryty. Zawoławszy z Dworskich jednego rzecz: każcie czymprędzey wyjąć ten kamień, nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyjaciołami duszy, czoła, i serca zbójemy. Gdy wyjęli mularze ten marmur, drugą taką taślę z tak pięknym Krzyżem znaleźli: wyjąwszy i tę, gdy trzecią tablicę takż jak pierwsze dwie podnoszą, alisci znaleźli niezmierny skarb tam zachowany, który wynosił na milion talentów złota. Y tak ten Cesarz czyniąc wielkie dziełki Bogu, co był szczodrym, daleko potym szczodrzeywszy, wszystek ten skarb obrócił na ubogich, na Klasztory, i co tylko mógł, dawał, wipomagał; nadzieję wszystkę w Bogu, nie w skarbach położywszy.

W ten przykład Monarchowie i Panowie jak wzwierciadło wpatrzeć się mogą, mając za pewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie, co dla ubóstwa rozda. Bo ani najdośćatnieyszy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może.



*List Marka Aureliusza do Sycylijskiego Króla, przypominając różne przypadki i ubóstwo, którego obadwa w młodości dożyli. przytym strofuje go, że Kościoły nęperaca, gdy jeden dla rozpostrzenienia palacu rozrzucić kazał.*

**M**arek Aureliusz Cesarz Rzymski, na górze Celio urodzony Korwinowi Trynakryi Królowi zdrowia i fortuny.

**G**dy zwyczajem dawnych Cesarzów przodków moich, pierwszego Roku Panowania mego do całej tej wyspy, potem do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz osobno do ciebie samego odezwać się umysliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele i obszernych Królestw, niepowinni jednak o przyjacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym zapominać. Jednakże wziawszy pióro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc wcale poprzestać tej korespondencyi, nie dla leniwstwa, ale dla wstydu mego, gdym widział, żeś dał okazję do urażenia całego Senatu. Wiedząc o tym, że z obowiązku dawnej naszej przyjaźni, cokolwiek tobie niepomysłnego stać się może, równy dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyraża Euripides: co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Nizeli dotego przyśtaپی, co mię do  
tey

tey korespondencyi pobudziło, wprzód ci niektóre obroty młodości naszej na pamięć przywieść muszę, ażebyś wiedział, jak nas fortuna wychowała poniżonych, i jak potym wysoko posadzonych szanuje. Nikt się bardziey prawdziwą pomysłnością cieszyć nie może, jako ten, co dawne przeciwności i biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętaśz o tym, Królu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta nauk obadwa zaczynali, potym w Tarence dalszy postępek znacznie uczynili. Ztamtąd udawśmy się do Rhodu, jam już uczył się Krasomówstwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dziesięciu, udaliśmy się do służby Żołnierskiej w Pannonii, gdzieś się oraz muzyki nauczył; taka jest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia inſze Królestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy jednym nie kontentując się stanem. W tym pielgrzymowaniu tak równemi laty, jak słodkim towarzystwem, wpoł z biedą zmieszanemi żartami cieszyli swoją nędzę tak wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektórym zbywało, bardzo życzyliśmy sobie pozyskać.

Pamiętaśz dobrze żeglugę naszą przez morze Adryatyckie do Hellespontu; że nawałnością będąc zapędzeni, wpadliśmy w ręce arcyzbóycy jednego, gdzie nay-  
więk-



większa nasza była pociecha, ucieść do wiosen, a nie do cięższej roboty. i tak przez dziewięć Miesięcy, nie wiem, czy mniej było chleba, któregośmy łaknęli, czy więcej bicia, którego nie brakowało. Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Rhodzie od Epirotów Króla zamknięci, w obleżeniu 14. Miesięcy byli, a przez dziesięć z nich żadnego mięsa nie jedliśmy, prócz dwu kotów, jednego kupionego, drugiego ukradzionego.

Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Tarencie zaproszeni byli na solenny Fest Dyany, a nie godziło się wniść do jej Kościoła, kto by nie był w nową suknią ustrójony: musieliśmy się wymówić z przyczyny, żeś miał wytartą suknię, ja podarte trzewiki.

Pamiętasz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas dietą leczyć nie było trzeba; bo nie z obciążonego żołądka, ale z wygłodzonego pochodziła słabość. Retropus Medyk Akademicki żartem, ale do prawdy rzekł: moi Synowie, nie bójcie się, abyście dla obżarstwa mieli śmierć połknąć; taka na ten czas była tam drogość, a taki niedostatek u nas, że nie w ten czas, kiedy było trzeba, ale w ten czas, kiedy nie było co jeść, głodni spać chodziliśmy.

Przypomnę ci o Flawii Wieszcze w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali się o dalszym procederze życia  
na-

naszego; mnie Cesarstwo, tobie Królestwo kiedykolwiek przyszłe wróżyła, którą odpowiedź za żart, a bardziej za wzgardę sładziliśmy. Ani bez przyczyny zadumieć nam się należało; więcej bowiem fortuna w przewróceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Królu moc Bogów, obrót fortuny, i różność czasów. gdym miał zpracowane ręce od wiosel zbojeckich, któżby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymskie do rządzenia oddano? gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku późnym wszytkie żywnością opatrowałem? Któżby w ten czas pomyslił, gdyśmy za największe łakoci ukradzionego kota jedli, żebym od naywyborniejszych łakoci miał teraz obrzydzenie? albo na ten czas, gdym do Kościoła dla podartych trzewików wniść nie śmiał, komużby się w głowie zmieścić mogło, że na tryumfalnym wozie do Rzymu wieźdząc, i na ramionach godnych ludzi niesiony będę? Któżby to pomyslił, że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych ust wieszczki słyżałem w Neapolim? jak wiele takich liczyć się może, gdyśmy w Azji obadwa byli, którzy Rzymskiego i Sycylijskiego Panowania sobie sercem życzyli, a nietylko od godności odpadli, ale i życia prędzej, niżeli się spodziewali, pozbyli, a

F. . . . . śmierć,

śmierć, którey się nie obawiali, polknęli! Gdyby się był kto owego Tyrana Laodyka, który pragnął Sycylijskiego Królestwa, i Rufa Kalwa Konsula, który na Cesarstwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: jakiegoby się sukcesu spodziewali? przyśiągłbym, jakby i tamci przyśięgli, że tak pewną mieli tego nadzieję, jak my sobie żart i powątpiewanie. Tak to zawsze bywa, że nadęci ludzie próżnemi się tylko paść muszą bez skutku nadziejami. dziwna za prawdę i śmieszna rzecz: że ci przed oczyma mieli godność i rękoma ją chwyтали, a nam ani w myśli dostąpienie tego zmieścić się mogło. Pokazała fortuna w tym samym moc swoją, czyniąc co chce, rozkazując jak iey się podoba, ażeby i desperaci nie tracili nadziei, i pełni nadziei żeby się nie ubespieczali. która rzecz musi być nayszczęśliwsza; bo nie maż tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mógł bez żalu, widząc że infzy bez pracy i myśli to bierze, czego on z wielkim staraniem i potem czoła swego dostąpić nie mógł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęśliwości zawisły, czy z mędrzemi Filozofami, że od Boskiego zawisły sporządzenia: w czym prawdę mówiąc, nie tam fortuna ani szczęście nie pomoże, gdzie Bóg swojej  
nie

nie przyłoży ręki; niech się siał, jak chcą, pyśznowyniosłe głowy, niech pracują, jak mogą dumni i hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrót i praca do dostąpienia panowania, jeżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieje z woli Bogów, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayeściej jednak widzimy do niłkich rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi na wysokie-wyniesionych szczęście; przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie roszczących godności, ledwo nie na samej położonych ziemi.

Wielom się często śni nie wiedzieć o jakim panowaniu, a oczy przetarłszy ze snu, widzą się być niewolnikami. Nie pamiętam, abym co równie dziwnego czytał, co czyni ludziom godność, i ci, co wchodzi z nią w intrygi, powinni być bardzo ostrożnemi, i wcale jej niedowierzającemi. Taki jest umysł przeciwny honoru: kto go nie zna, temu się wprafza; kto go słuchać nie chce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi, kto przed nim ucieka, tego goni, kto go za nic ma, tego szanuje. Niechcącego przymsza, nieproszącemu daje się, nieznanemu powierza, przed szukającym się kryje. Na oślatku to nayosobliwiza, że tym gardzi, kto go naybardziej pragnie. Y dla tego często o tym z sobą myślę, nad

Fa. . . . . kto:



którym większe politowanie mieć potrzeba: czynad niegodnym, a do godności bez wszelkich zasług wyniesionym? czy nad zasłużonym, a bez przyczyny z godności zrzucenym? ale miłosierne serce obudwu godnych politowania osądzi; niegodny, jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby nie umarł, rozpaczałby mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Oby wszystkie upadki były jednym sposobem, wszyscy jedną dźwigali się i zastawiali ręką! ale jedni upadają na kolana, drudzy wywracają się na twarz, inni na bok, ci się potkną, a nie upadną, innym w przepaść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkodując na fortunie; drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni tak się wywracają, że honor, fortunę, i życie tracić muszą; doznawszy tak niemiłosierney fortuny, iż gdyby więcej zastała, i więcej co wziąć mogła, tedyby jeszcze i tym nie była nasyciona.

### §. XIII.

*Kończąc list Cesarz, radzi Królom i Xiążętom, aby się Bogow bał, o Kościoły dbał, i dekret od Senatu przeciwko Królowi Sycylijskiemu o wywrócenie Kościoła, jaki stanął, wyraża.*

Cokolwiek dotąd mówiłem, abym cię strofował, i obfzernie twoję niegodziwość  
na

na oczy wyrzucił, uczyniłem jako Medyk, który kiedy przykre i gorzkie podaje lekarstwo, w słodki je wmieszać ma zwyczaj choremu konfekt.

Była tu 15. *Calen. Febr*: w Senacie życia twego dość obfzerna relacya przyślana od Censora, który na rewizyą do Sycylii był wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu hołdów i czynszów pamiętał, a nie spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy jakiej od Przełożonych.

Był tedy Komput, jak pamiętam, życia twego od Censora przyślany taki: żeś w jedzeniu pomiarkowany, w napoju trzeźwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłosierny, Ociec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu wierny: to tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A jako zostawiwszy w obronnej fortecy dla nieprzyjaciela jedną fortkę, ta choć najmocniejsza ruynowaną być musi, do tego podobieństwa należy, wielkie Xiążę, że mało pomoże polityczne w światowych zabawach życie, jeżeli w Boskich rze-

czach opuszczeni i niedbali będziemy. Pierwiy należy zamknąć i zatarasować ffortki, żeby do poddaństwa przystępu zle nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyjaciołom szturmu-  
jącym do Miasta.

Niechay rozumie, kto chce, jak mu się podoba, ja o to nie dbam; ale co do mnie należy, śmieie kończyć moge: ktokolwiek nie szanuje i nie czci Bogow, wszystkie jego cnoty za występki liczyć się mogą. W Filozofii Duchowney jest powłzechnie zdanie takowe: nie dla względu naczyniącego; ale jeżeli się Bogom spodoba i przyiemny będzie, dopioro się cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to Filozosow jest zdanie.

Miedzy śmiertelnymi, w śmiertelnych, i z śmiertelnymi nie masz nic doskonałego. jeżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami doskonałości dostapi. Gdy tedy ludzie są ułomności podlegli, cóż czynić mogą przez się? tylko upadać i grzeszyć. co gdy tak jest, rozumni Panowie do wszystkich skłonności poddanych stosować się mogą i powinni, prócz tych, co do Boskiej należą wzgardy, która gdyby się stać miała, wprzód ją potrzeba karać, aniżeli ją uczynić kto pomysli. Nie rządca ludu ten zwać się powinien, lecz Tyranem, który do zemsty krzywd własnych prętki, a co  
Bo-

Bogom się stanie, niedbały i oziębły. A jeżeli Tyranem tego zowiemy, co Miasta burzy, lub zabija, niewinnych przesładuje, gwałty czyni, Królestwa niszczy, czymże się ten od niego różni, który Kościoły gwałci, Bogów nie cześci, Xięży nie szanuje, a najwięcej, który Boski honor za nic nie ma? nie maż większego Tyraństwa, ani to Imię sprawiedliwicy komu należy, jak temu Monarsze, Xiążeciu, Panu, który przeciwko Bogom swoim jest zuchwałym. Zadney takię nie maż niecnoty, któreyby się nie dopuścił, jeżeli porzuci bojaźń i szanowanie Bogów.

*Lykurgus* Król sławny Lacedemonow, między inżemi prawami i to postanowił, co dla potwierdzenia propozycyi mojej przytaczam, żadnemu nie będzie się godziło Lacedemończykowi brać od Króla jakiey daniny, honoru, albo wakansu, kiedy nie będzie do Bogów swoich nabożny, i nie na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogów pochodzi, nietylko mniej dobrym, ale wcale niebezpiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Król, o złote czasy, o szczęśliwe Królestwo, w którym koniecznie doskonałych cniót musiał się znajdować Monarcha! że do samego szafunku zasłużonego chleba i honoru trzeba było



życie wieść nie naganne i światobliwe. Albowiem zanikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, które z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyńieś kochany Xiążę rzecz tak szpetną, tak obrzydliwą, że mię wstydy tego wspomnieć; iż dla rozprzestrzenienia pałacowi swego starodawny rozrzuciłeś Kościoły, czego nietylko czynić, ale i pomyśleć o tym nie byleś powinien; bo lubo kamienie, z których postawione Kościoły, mało ważą, ale Bogowie, którym są poświęcone, wiele mogą. Wiedz, że ten uczynek jest taki, iż z przeproszeniem mówiąc, mój Królu, mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść przynioś, tak dalece, że nietylko cię mieć za nieprzyjaciela, ale i o karę wielką na ciebie wszyscy zębami zgrzytali; czemu się nie dziwuy. Mają Rzymianie to mocne mniemanie, że Król, który się waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na Niebie mieszkający. Chciałem przez wszelkie sposoby, mój Królu, gdyś mi jest tak dawno przyjacielem i w innych cnotach nie posłednim, pogodzić cię z Senatem i do przyjaźni przywieść, ale gdy nie masz sprawiedliwej racyi do wymówki, nie wprzód ci tę winę Senat odpuścić postanowił, aż póki oczywiśtey w tobie nie oba-

obaczy poprawy. Co nie jest z twoją krzywdą; wszak żadną rzeczą bardziej młodszych nie urażają się umysły, jak gdy siebie karanych, a możniejszych ani śtrołowanych widzą.

Dla czego postanowił Senat, ażebyś bez wszelkiej odwłoki Kościół od pierwszego daleko większy, wspanialszy, ozdobniejszy i bogatszy wystawił, i tyle żebyś na rozszerzenie tego Kościoła przydał miejsca z pałacu twego, ileś Kościołowi dla pałacu ujął. Co gdy uczynisz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ale i szczęśliwym nazwać się możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom pałacu ustąpisz.

A że na tak wielki wydatek, jakiego potrzebuje taka naprawa Kościoła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60,000. H S: na wspomnienie, co żeby się potajemnie stało, przez mego Panucego Sekretarza posyłam, któremu i w ustychnych odemnie propozycjach chcey dać wiarę.

Przytym posyłam ci łańcuch złoty od Nilu mi przyślany, który namnie jest wálki, ale rozumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

#### §. XIV.

*Jak wielcy czciciele Bogów swóich byli Balwochwalcy.*

Starodawni Historycy Rzymscy siedmiu Królów z początku od założenia Rzymu  
opis

opisują, którzy przez 244. lat panowali. Z tych drugim Królem po Romulowie był *Numa Pompilius*, który inſzych po ſobie idących pochwałami przewyżżał, dla tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarówno Rzymianie tych chwalili i kochali Królów, którzy czcili Bogow, jak i tych, którzy odważnie zwyciężali nieprzyjaciół. Był zaś ten *Numa* tak pobożny, iż całe Miasto Bogom poświęcił, a ſobie na przedmieſciu dóm wybudował, czyniąc ſię niegodnym mieſzkać w mieyſcu Bogom poświęconym.

Piątym Królem Kzymbkim był *Tarquinius* pierwſzy, nazwany Starym, tak dobry i ludziom miły, jak nienawidzony i obrzydliwy *Tarquinius* Pyſzny, prócz wielu chwalebnych dzieł nie mniej dla czci i bojaźni Bogów, jako dla uczeſzczania do Kościołów był wychwalany. ten nie kontentując ſię temi, co zaſtał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościół wielki Jowiſzowi na mieyſcu jednym wysokim *Capitolum* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieka nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ów Kościół, że jako Jowiſza Rzymianie mieli za Boga wſzyſtkich Bogow, tak ten Kościół wſzyſtkich Kościołów nazywali głową; oraz wróżyli z owey znalezionej

zionej głowy, że Rzym za czasem całego świata stanie się głową.

*Marius Camillus*, Wódz odważny i szczęśliwy, jednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, wprzód zawsze świetne i wielkie Bogom czynił ofiary, i jeżeliby go zwyciężcą powrócili, uczynił szlub wielki dla nich wystawić Kościół; dawny bowiem był zwyczaj, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspólnie zaraz czynili sluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powróciwszy *Camillus* zwyciężcą nad nieprzyjaciółmi, nie tylko obiecany wystawił Kościół, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z wojny na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Oficjerowie Woyskowi mówili, że Bogom dosyć jest intencją i sumnieniem ofiarować, a żołnierzom pieniądze i skarby rozdać; odpowiedział *Camillus*: ja, przyjaciele, prosiłem o jedne zwycięstwo Bogów, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcej; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdy w obietnicach był skąpy, żebym to uczynkiem nagrodził; a jeżeli uczynił dzięki za wyświadczone mi łaski, tak gdy więcej dam, niżeli obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyjemniejsza będzie.

Gdy wielką zaczęli wojnę Rzymianie z Wejami, całe dziesięć lat w obłęzeniu  
trzy-



trzymali Miasto Weję, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemią, i Miasto wzięli. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzow, że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczaj nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypisany być powinien.

*Camillus Dictator*, którego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabijać ludzi. Co zrozumiawszy Garnizon Wejow, wszyscy broń porzuciwszy, obronili życie, który przykład chwalebny godny, aby w wieczney był zapisany pamięci: większą sławę zasługują sobie zwycięscy miłosierdziem, jak Tyraństwem nad niewolnikami. Ale daleko więcej wielbi tegoż Dyktatora nad ten miłosierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kościołom łupić nie pozwolił, ale sam z wielką uczciwością i pożanowaniem Bogow i sprzęty Kościelne zebrał. Naprzód Junonę, jako Królową Bogow, do Rzymu zawiozł, i Kościół na Górze Awentyńskiej wspaniały zbudował, i infze Bóżki ze wszystkim Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczaj: czym większe otrzymywali nad nieprzyjacielem zwycięstwa, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przy-  
tym

tym otrzymawszy wiele zwycięstw, postanowili koronę złotą czyli czarę wielkiej wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delfow odeśłać. Gdy tedy złota brakowało w skarbie, Niewiaśty Rzymskie umówiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote manele i łańcuchi zniosły na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie, naprzód: pozwolono im wieńce na głowach nosić, potym karetami na publicznie igrzyska jeździć, i bez zasłony na twarzy do Kościołów chodzić: inaczej dotąd tego wszystkiego nie godziło się im zażywać. A że wioząc tę wotywkę posłowie *Valerius*, *Sergius*, *Manilus* do Delfow (jako *Liv. Lib. 5.* wspomina, że co Rok Rzymianie te upominki posyłałi Apollinowi i od niego wyroki odbierali) trafiło się, że ciż Posłowie nie daleko Sycylijskich brzegow wpadli Rozbòynikom Liparytańskim w ręce, których gdy przywiezli do Liparow, Obywatele tameczni złąwszy się Imienia Rzymskich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, które Apollinowi wiezli, nie tylko ich wolnością darowali, ale i konwóy kilka galer do sławnych Delfow z niemi posłali, którą ludzkość tak mile Senat przyjął, że mieszkających Liparytańczykow w Rzymie przyieli za Patrycyuszow, a odległych co byli Konfederatami, przyjął imieniem

re-

regalizowali, przytym dwu Kapłanow Li-  
parytańskich przyieli do Kościoła Jowifzo-  
wego, czego nikomu z przychodniow nie  
wyświadczyli, samym tyko Patrycyuszom  
starym i zaleconym cnotami Urzędow Ko-  
ścielnych powierzano.

Znayduie się tych Historyi, które się tu  
namieniły, w Liwiufzu *Lib. 4. & 10.* wię-  
cey i obfzerniey opisanych, ale do moiey  
materiy dosyć, i temi mogę zawstydzić  
Chrześcian, jak ci Poganie byli przeciw  
fałszywym Bożkom nabożni, pilni, świę-  
tobliwi, a jak my przeciwko jednemu  
prawdziwemu Bogu oziębli, opuszczeni,  
niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i  
wspominać, jak starzy Rzymianie Bogom  
swoim nikczemnym tak przykładowie flu-  
żyli, a my Chrzescianie, chwala Bogu, że  
więcey dla zwyczaju, jak dla gorącości  
Duchia nasze odprawujemy nebożeństwa.

Dziwują się temu wiele ludzi: dla czego  
Bóg tak wiele im zwycięstw dawał i do-  
brodzieystw czynił, kiedy ci nie dla Boga,  
ale dla Bałwanow te ofiary oddawali? na co  
odpowiedzieć może się tak: gdyby byli ci  
Poganie jednego prawdziwego Boga pozna-  
li, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fun-  
dusze, co czynili wielu Bożkom, jednemu-  
by czynili Bogu. i tak, że Bóg jest sprawie-  
dliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki  
im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili  
do

do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragneli. Wiemy o tym Chrzęścianie, że nie tylko na uczynki, ale i na intencye Bóg patrzy.

Dziwią się niektórzy Panowie Chrzęścianie, czemu im Bóg tak nie dopomaga, albo że im się tak nie szczęści, jak się szczęściło Bałwochwalcom? na co odpowiedzieć się może: albo są dobrzy, albo złzy; jeżeli są dobrzy? wielką by im Bóg uczynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skazitelnymi i przemijającymi dobrami: większa jest jedna zapłata wieczna, jak milion doczesnych.

Jeżeli Panowie są złzy, niesprawiedliwymi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającymi, a naywięcej Boga nie kochającymi, ani wzywającymi, prócz, gdy jakie nieszczęście przycisnie, jeżeli tedy takimi się znajdują? rzecz jest sprawiedliwa, że ich Bóg ani wysłuchać, ani im chce dopomóc: przyługa Bogu z miłości, nie z bojaźni oświadczona, miłsza jest niżeli ta, którą strach, albo potrzeba wymusi.

#### §. XV.

*Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrzęścianskiemi Królowie poddanych przewyższać, i dobrego być wzorem powinni.*

**A**żebym dalsze materji przedsięwziętej dowodził przyczyny, pięć sądzę być przed-



przednieyzych przyczyn, dla których obowiązani są Królowie być cnotliwemi; cnoty zaś Imieniem rozumem Religią, bojaźń i miłość Boską; gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, który w Wierze Kościoła Chrześcijańskiego, w boiaźni i miłości Boskiej jest doskonałym.

*Z pierwszey tedy przyczyny* obowiązek jest Królom: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ jego samego tylko, nikogo więcej na ziemi i na Niebie wyższego nad siebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy nie mają tak mocney na świecie, ażeby Boskiemu Majestatowi podległa być nie miała. Za prawdę jeżeliby Król nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządów swoich będzie musiał jednemu siedzącemu na Majestacie do rządzenia Niebem i światem oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie jego byłoby podległe niebespieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazy do grzechu, jeżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie jest obowiązany.

*Druga przyczyna*, że Królowie, Xiążęta i Panowie wszystkich poddanych cnotami poprzedzać powinni, jest ta: że jako więcej mający więcej mogą stracić jak wszyscy, tak też więcej niżeli wszyscy Bogu służyć, Boga chwalić, i czcić go powinni. Bo tylko Bóg te dobra dać, i nikt ich inšzy odebrać, i znowu dać, jedno on sam może.

może. Nie inaczej tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko jak poddani przeciwko Panu, jeżeli który poddany co straci, albo mu nieprzyjaciół wydrze, nie gdzie indziej, jedno do Pana swego, któremu służy, idzie, aby go poratował: a jeżeli Król, Pan od możniejszego Tyrana lub od przeciwnego szczęścia będzie przyciśnionym, nie ma już do kogo się udać jedno do Boga, ale jeżeli mu dobrze służy; bo nieśluszenie i nie bez wstydu u tego możemy się dopominać pomocy, któremu żadney czci, usługi, albo przyjaźni nie wyświadczyliśmy.

*Trzecia:* Powinni być Królowie prawdziwi i doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podźwigną, uciemężonych bronią, do Kościołów uęszczają, i w nabożeństwie pilni, szpitale nawiedzają. Bo za te uczynki nietylko nadgrode w Niebie mieć będą, ale i sławę na świecie zasłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnięni toż czynić będą; bo jeżeli Królowie mało przykazanie Bożkie zachwują i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: jako zrzódło, gdzie naturalnie samo jest gorzkie, i wody, które z niego płyną, słodkie być nie mogą. Ten Królowie nadinszych Przywilej mają: jeżeli będą dobrymi Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nadgrode, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzajemnie nietylko za

G

jeden

jeden grzech, co go popełnią, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do zle czynienia okazyją. Tak jak Pasterz daleko ciężey karany bydź powinien, gdy z iego okażyi wilcy trzodę rozszarpią, aniżeli kedy samo bydle, zbrykawszy się, uciecze i zginie.

*Czwarta:* Powinni Królowie Chrześcijańscy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bóg jest sprawiedliwy, tak naybardziej się starać powinni, aby był i miłosierny; żeby znalazłszy lub nie znalazłszy w nich winy łaskawie i miłosiernie wybaczyć i odpuszczyć raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośniejza to rzecz, ile że więcej nie wiedzą, iedno iak ludzie: mogą przez swój obrót odmienić i poprawić wyrok, ale nie-  
szczęśliwym Królom co się stanie, kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, którego ani słowy uwieść, ani darami oslepić, ani ustrząsnąć, ani wymówić się nie podobna?

*Piąta:* Należy Królom bydź cnotliwzemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyjemni, albo w nienawiści, szczęśliwi, albo nie-  
szczęśliwi, znikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Królów, którzy wszystkie nadzieie pokładali w pomocy innych

Mo-

Monarchow, a tym bardziey byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem, którzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, i Boga i ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku co-  
kolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, ta od infzych mocnieyszych ludzi może być przełamana, ale kiedy się sam Bóg przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Którzy wiele zyskują kraiu, wielkie dziedziczą Królestwa, starać się powinni o przyiaźń, o posiłki, o *alianse* z innymi postronnemi sąsiadami, a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Królowie, Monaschowie, że nie tyle wszyscy mogą ludzie, co jeden Bóg. Więc-  
cey zaiste ryk jednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady wilkow. Mogą, prawda, niemało Królowie swoją pracą i przemysłem zyskać, ponieść, zawoiować, ale pytam się tych samych, jakie mają sposoby do utrzymania tego? często widzimy, że w krótkim czasie obszernego który dostąpi Państwa, którego ani obrótem ludzkim, ani siłami i mocą utrzymać nie można. Takoż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, na którą siedemset lat pracowali, a przez trzy lata z Gottami wojniący stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego do-



mem swoim, lub w różnych przykładach, potrzeba nam od przyjaciół rady i pomocy. A jakże tak obfzerne Królestwa swoim tylko dowcipem Królowie rządzić i utrzymać mają bez Boskiey pomocy?

## §. XVI.

*O Biancie, kto był, i jego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.*

Miedzy wszystkimi Narodami całego świata, którzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Greków, że nie tylko do uczenia szkół, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona świadczącego: że u Greków albo Filozofii rządzili, albo rządcy Filozofii uczyli, jako *Laertius Lib; 2. de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała: że mieli siedm niewiaść bardzo rozumnych, siedm Królowych wielce cnotliwych, siedm Królów sławnych, siedmiu Wodzów szczęśliwych i bitnych, siedm Miast wspaniałych, siedm budynków kosztownych, siedm Filozofów naimędzszych, z których byli ci: *Thales*, który pierwszy Cynosurę, albo gwazdę żeglarską wynalazł, i żeglarzów używać iey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, który pierwszy w Atenach Prawa stanowił. *Chilon*, który z Aten do wschodnich Kraiów był posłem. *Pittacus*, który nie tylko Filozofii uczył, ale i

My-

Mytylenow był Xiążęciem. *Kleobul*, od sta-  
rożytny Herkulesa szedł Familii. *Perian-*  
*der*, który czas długi w Koryncie rządził.  
*Bias*, ten Pryeneńczykow Xiąże. O tym  
Biancie wiadomość do przedsięwziętej ma-  
teryi służąca jest takowa: na ten czas, gdy  
*Romulus* w Rzymie, a *Hzechiafz* w Jeruzalem  
panował, wielka między Maintyneczyka-  
mi i Pryeneńczykami, których ostatnich  
Filozofem, Xiążęciem i Hetmanem był  
*Bias*, zaczęła się wojna. po różnych po-  
tyczkach i krwawey batalii zwycięstwo  
otrzymał *Bias*: pierwsza tedy wojna była  
od Greków Filozofowi zlecona, i wojsko  
wkomendę oddane; z czego się niezmiernie  
cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych  
Filozofów w Szkole, ale oraz z nich mieli  
odważnych Rycerzów w polu, którzy nie  
mniej tak mieczem szczęśliwi, jak i języ-  
kiem wymówni byli. Po skończoney bata-  
lii, przyprowadzono do Bianta wiele za-  
branych w niewolę Panien Maintynejskich,  
które według zwyczaju wolno mu było  
przedać, albo za niewolnice sobie obrócić.  
Ten jako rozumny i wstrzemięzliwy Filo-  
zof, nie tylko ich zaprzedać nie chciał,  
ale bez wszelkiej krzywdy i zgwałcenia,  
udarowane wolnością, podarunkami, suk-  
niami, odesłał wszystkie do własney Oy-  
czyzny. Co za dzieło heroiczne i wspa-  
niałość umysłu poczytać potrzeba, że nie

tylko więźniów wypuścić, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstoć od zwyciężców orężem przemożeni w kaydanach idą. zwycięzcy pożądlivością, zbytkami, niecnotami, rołkofzami zwyciężonych. zarażeni, sami ginąć muszą. Z wielkim ten postępek Biosa tak Grecy, jak i sami nieprzyjaciele przyieli ukontentowaniem i pochwałą: dla czego wyflali Polow Mantyneyczykowie prosząc o pokóy, który między nimi wieczny i nierozzerwany stanął, z tym obowiązkiem: aby Mantyneyczykowie na wieczną pamiątkę wystawili Białowi kolumnę, za którego powodem pokóy był ustawiony. Więcej bowiem ten zasługuie chwaty, który nieprzyjacielskie niezgody pogodzi, aniżeli ten, co się krwią z nich na placu wyłaną nasycić nie może.

*Valerius* Wielki powiada: że potym Miasto to Pryeneńskie od nieprzyjaciół Biantowi wydarte, Zona zabita, dzieci w niewolę wzięte, pomieszkane spalone, dobra rozszarpane, tak, że dla uchronienia życia do Aten uchodził, i w tak opłakanym będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło śpiewając fzedł drogą.

Dziwować się poczeli niektórzy, z zadumieniem patrząc na jego wesołość, do których on zaczął tę mowę.

*Mowa*

## Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Ojczyzna wydartą, z żony, z dzieci, z dóbr jestem ogolony. ktokolwiek rozumie, że co siego własnego stracił, ten, ani co to jest fortuna, nie wie, ani nauki Filozofii wcale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkoda się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona sława. żebyście uznali, że to prawda, chciejcież dobrze, co rzekę, słuchać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasto w ręce nieprzyjacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwe; gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi słuchać i zachować, nie tedy sprawiedliwszego, jak że tyrańskie rozkazy w jarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moja od nieprzyjaciół zabita, jestem pewien, że i to nie stało się bez Bogów woli, którzy każdemu kres życia naznaczają, dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia jej ten koniec był postanowiony? dzieje się to często, że, którzy zbyt się w tym życiu kochają, prędzej ich śmierć niespodziewana i niewczesna nawiedzi, aniżeli tych, co mniej o nie dbają. Synowie moi są także Filozofami, w ciastach nie posłedni; chociaż w tyrańskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać niewolnikami: bo nie jest to za prawdę niewola, gdy ręce, nogi w tancuchach i kaydanach, kiedy umysł wolny,



sumnienie nie obciążone, rozum sobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nalogi opanują, i w swoje siatki uwiekłą, ten się prawdziwym niewolnikiem nazywać może.

Do tego, że Dóm mój spalony mam się smuć? już też był stary, wiatr dach zwałił, deszczu ściany popsuł, fundamenta upadły, obawiałem się zawieść, żeby mię nie przywalił; albo wiem nienawiść, zazdrość, zazęzłość, i Dóm stary nuyczęstciey niespodzianych przywalał. Przyszedł tedy ogień, i w trzech rzeczach swoje mi wyświadczył łaskę: pierwsza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie jego od kosztu próżnego uwolnił. Trzecia, że wszystkie długi, co na nim były, zniósł. Cześtokroć opłacając mizerne Dziedzictwo, z długów mógłbym daleko piękniejszy dóm nowy wystawić, albo lepszy kupić.

Na ostatku, że mi dobra wszystkie wydarto? ktoby tak rozumiał, że nic nie mam, wcale sam rozumu nie ma; bo cała rzecz się mówi o dobrach fortunnych: komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby jey nie było wolno odebrać, kiedy chce? Gdy tedy widzisz, że, którym ku używaniu tylko do czasu swojej pozwoliła łaski, ci dziedzicznym prawem utrzymać to myślą, i gdy najlepiej cieścić się zaczynają, urażona jak o swoje własne Pani, wydziera to zaraz, i do infzego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, abyh tego żałował, co nie moje było własne: kaduczne wszyst-  
kie

kie fortuny, czy to bierze Syn po Ojcu, czy następcą po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to jest kadukiem, więc nie moje własne, ale kaducze, w cudze ręce się dostały, własności siostry nieutracałszy, wszystko moje niosę: cierpliwość przy Filozofii, nie mam teraz o niczym więcej myśleć, jak sam o sobie.

*Laertius* lib. 5. o Grekach pisząc mówi: że na igrzyska Olimpiackie, które co czwarty roku u Greków bywać zwykły, i ztąd czas czteroletni *Olympiada* zwali i liczyli, przybył także *Bias*, na które się ze wszystkich narodów różnych wynalazków ludzie tak Rycerzcy, jako nauką sławni Filozofi zbiegali, między któremi największą sławę otrzymał *Bias*: albowiem na wszystkie od różnych Filozofów zadane pytania, z wielką dowcipu prętkością odpowiadał:

*Pytania Biantowi zarzucane.*

1. Spytany: ktoby był na świecie tym najniezczęśliwszy? Odpowiedział *Bias*: że najniezczęśliwszy ten jest, który niezczęściwości tego świata znosić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka tak nie zabijają, jak jedna niecierpliwość, i jakim kto swoje niezczęście przyimuie sercem, tak mu ciężkie; jeżeli cierpliwie znosi, przykre mu byź nie może.

2. Pytany: coby było nayprzeciwniejszego między ludźmi do rozsądzania? nie jest do rozsądzania przeciwniejszego,  
od-

odpowiedział, jak dwóch swoich Przyjaciół sprawę sądzić; bo osądziwszy dwóch nieprzyjaciół, zapewne jednego Przyjacielem pozyska, a osądziwszy Przyjaciół, pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudniejszego jest do rozmierzania? odpowiedział: że czas naywiększey pilności potrzebuie w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i nie zbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymówienia się? odpowiedział: obietnicę, jeżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinienes wypełnić z naywiększą szkodą. większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w rzeczy, którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy jako i zli naybardziej starać powinni? odpowiedział: o nic się śmiertelni ludzie starać bardziej nie powinni, jako o dobre rady i szczerze radzących. żadne rzeczy pomysłne długo trwać nie mogą, z żadnego nie-szczęścia wybrnąć nikt nie potrafi bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyśl, i odwłoka byź może? rzekł: wiedney tylko rzeczy bez nagany byź może człowiek trudny i nieprętki, to jest: w obieraniu Przyjaciela jako go z  
rozmy-

rozmyśłem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7. Pytany na ostatek: czego by życzył sobie naybardziej człowiek zostający w biedzie? powiedział: odmiany fortuny; a czego by się naybardziej obawiał szczęśliwy? Odpowiedział także odmiany fortuny. nieszczęśliwemu potrzebna odmiana fortuny; bo się na lepszą odmienić musi, szczęśliwemu gdyby się odmienić miała, nieomylnego upadku i biedy jest pewien, i dla tego się odmiany jej obawia.

Był o wężey daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebnieysze, tu położyły.

Zył tedy ten *Bus* lat 95. któremu gdy się zbliżył termin życia, nieznośnym żalem zdęci Pryeneńczykowie prosili, aby im zostawił Prawa, jakiego Xiążęcia obierać, i jak się rządzić powinien, co zarzecz słuźną uznawszy, w krótkich słowach te przepisał Konstytucye, świadectwem *Platona in Libro de legibus*.

*Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:*

1. Żadnego nie godzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządce, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydz może okazyą do złego rządu; starość zaś wielka niesposobnym czyni do znolenia ciężarów wrządzeniu Rzeczpospolita.

2. Za-



2. Zadnego nie stanowić Rządca nad ludem, któryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obrany: nie mogą być takiemu posłuszni wszyscy, którego u siebie za niegodnego tego honoru być sądzą.

3. Zaden Rządca być nie powinien, któryby najmniey dziesięciu lat w Woytku nie służył. Naylepiej ten sam pokój dochować i o nim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie, jakie są prace, trudy, niebezpieczeństwa i koszta wojenne.

4. Zaden na Rządy obrany być nie ma, jeżeli nie jest doskonale uczonym. nie maż większego nieszczęścia Rzeczypospolitey, jak mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym się nieznaiącego.

5. Zadnego przekrobującego w surowości za Rządcę nie obieraycie; który bowiem do niemiłoserdzia i surowości jest skłonny, snadno przy Rządach wynieść może na Tyrana.

6. Któryby Rządca trzy razy Praw dawnych naruszył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony i z Miasta wygnany: oczywista zguba Rzeczypospolitey z wynalezienia Praw nowych, a z zaniedbania starych dobrych zwyczajów.

7. Podatki Rządcy swemu sprawiedliwie płacicie, a jeżeliby większe czynił wydatki nad dochody, zaraz od Rządów niechay będzie oddalony. Być to nie może,

że, żeby Xiąże mało mający, a wiele wydający, Kraju swego nie stracił, albo się w Tyrana dla potrzeby i ździerstwa nie zamienił.

8. Którego sobie Xiążęciem obrać będziecie chcieli, powinien być dobrego i pobożnego życia, świątnic obrońcą; który bowiem Bogów czcić nie chce, i ludźmi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9. Xiąże, albo Rządca Pryeneński niechay się swoim Państwem od Przodków zostawionym kontentuje, ani dla rozprzestrzenienia granic wojny z sąsiadami niechay nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usług, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogów czytałem, i nauczyłem się tej Reguły: ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie jego własność odbierają.

10. Pryeneński Rządca niechay przynajmniej co tydzień dwa razy ofiary Bogom czyni i świątnice ich nawiedza: któryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od rządów ma być oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu ciała odsądzony: niegodziwa rzecz, aby prochy tego po śmierci czczono, który żyjąc Bogów czcić nie chciał.

#### §. XVII.

*Jako Bóg karze gwałcicielow Kościoła, siedmiu przy-*

przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy,  
o karze Synów Aaronowych.

Ażeby do panięci była rzecz pojętniejsza,  
opuszczając pozornie słów, same się tyl-  
ko wyraźne Historie piszą.

**W** Księdze Lewitow w Rozdziale dziesią-  
tym piszą: że za czasow, kiedy Moy-  
żesz, Jetrona Madjanitow Kapłana zięć,  
rządy świeckie sprawował, był na nay-  
wyższym Kapłaństwie Żydowskim poła-  
nowiony Aaron, Moyżeszow i Maryi trę-  
dowatey Brat rodzony; we wszystkich bo-  
wiem Prawach Bożkich jest warowano, aby  
inży nad Kościołem i Ofiarami Bożkiemi  
był przełożony, inży nad świeckimi  
rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwóch  
Synow: Nadaba i Abiuda, młodych, rozu-  
mnych, mężnych i dorodnych, którzy w  
starości Oycu do czynienia Ofiar pomaga-  
li. Trafił się zaś taki przypadek, że gdy  
obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłańsku  
w Stuby białe, przepasane Tuwalniami ma-  
jąc biodry, Infuły na głowach, w jedney  
ręce Kadzilnice, w drugiey Kadzidło trzy-  
mając, że im się nowego ognia według  
prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego  
ognia nabrali węgla do Kadzielnic. Stra-  
fna rzecz, i niespodziewana w oczach  
ludzkich się stała: ogień gwałtowny z Ka-  
dzielnic wybuchnowszy, owych młodzień-  
cow spalił, i smutny koniec Ofiarom uczy-  
nił,

nił. Surowa w prawdzie kara Boska, ale sprawiedliwa; bo zgwałcili przykazanie Kościelne, ogień na Ofiary zakazany biorąc.

*Drugi przykład o karze Azoitow.*

Gdy wojowali Izraelitowie z Azoitami, Narodem Arabskim i bitnym, wzięli z sobą Żydzi Arkę Przymierza w pośród wojska, która w wielkim na ten czas była poszanowaniu, że figurowała Przenajświętłszy nowego Testamentu Sakrament. Niezczęściem padło, że nietylko zwyciężeni zostali Izraelitowie, ale też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziwłszy Azoitowie Arkę, postawili z uczciwością w swoim Kościele przy samym Bożku Dagonie. Ale Bóg nie chcąc, aby ten Bałwan nietylko z Bogiem, lecz i z rzeczami jego wyrażającemi był porównany, zaraz tej nocy w drobne kawałki bez dotknięcia ludzkiego pokruszył się bałwan Dagona: tak jest Bóg mocny, że do wykonania swojej sprawiedliwości nie potrzebuje pomocy ludzkiej. A nad to nie kontentując się Bóg pokruszonym bałwanem, ukarał i jego bałwochwalski narod cały Azoitow, Askalonitow, Getow, Akkaronitow, Gazeitow: w pięciu Miastach wspaniałych i bogatych wszystkich ludzi wrzodami i różnemi chorobami, że ani chodzić, ani leżeć, ani siedzieć, ani jeść, ani jachać nie mogli, skarał; a nad to wszystkich do-  
my,



my, szpichlerze, stodoły, pola, ogrody, zboża myśliwy jady i psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu Sprawiedliwego Boga. A jeżeli Bóg ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoim Kościele, tak trzymając: że na mieyscu świętym, żadney nie uczyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykając, uczcić onę mogli, pojąć niemożna, jak daleko cięższy grzech Chrześcianow nad Azoitow, którzy wzgardziwszy bojaźnią Boską Kościelne dochody wydzierają, a na nieczemne rzeczy je obracają! za prawdę jak daleko Azoitow zabobony od Chrześcijańskiej Wiary się różnią, tak cięższą karą Chrześcianow, niż Azoitow Bóg karać będzie. Ci zgrzeszyli nie wierząc, żeby ta Arka była Przymierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdziwym Bogu, przecież go bez wstydu, bez bojaźni grzechami obrażać odważamy się.

*Trzeci przykład o karze Ozeasza.*

**W** drugiey Księdze Królów, Rozdziale 6. piszą: że gdy Król Dawid tryumfalnie w trzydzieści tysięcy ludzi przy asystencyi Xiążąt i Panow Skrzynię Przymierza prowadził, w której jeszcze było troche Manny, Laska Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boskim, jako wielkie Relikwie; sam Król skacząc i grając szedł  
pie.

piefro przed Arką: przypadkiem stało się, że się troche koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł wóz, aby się nie wywrócił, i natychmiast zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Która kara jak jest surowa, tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się wóz nie obwalił, jakże się Panowie spodziewać mają od Boga długiego życia, którzy świętynie Boskich od upadku nie ratują? a kiedy Ozeasz przy tey pilności życia postradał, czegoż się spodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kościoły upadają?

Jeżeli Ozeasz zastrużył na taką karę, że nieostróżnie podźwignął upadającą Arkę, coż was za kara czeka, którzy nie przez niewiedomość, ale bardziey przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom, do czego i sumnieniem jesteście obowiązani? a co mówić o uczciwości, kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

*Czwarty przykład o karze Baltazara Króla.*

**K**iedy Daryusz Perski Król, Babilon sławne Miasto Chaldeyskie obległ, na ten czas w nim mieszkał i panował Baltazar Król, owego wielkiego Nabuchodonozora

H Syn

Syn odrodny, tak nieluzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oycy ciało na trzysta sztuk porąbać kazał, i tyluż sokółom do pożarcia porzucić, aby zmartwychwstały, i do życia przywrócony z Królestwa go nie zrzucił. Niech się na ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbierają fortuny, aby Syn w rokoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptaśwa wnętrznościach, których do myśliwstwa Syn używał, taki pogrzeb i grób Oycu założył. W tym tedy obłęzeniu niektórej nocy sprawił Baltazar wielki bankiet wżyskim Xiążętom, którzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, woyska Wodzom, do czego mu zwyczajna wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Persowie i Medowie widzieli, że sobie lekce waży tak ściśle obłęzenie. Po skończonej wieczerzy w długą noc przytrzymaney z ukontentowania wielkiego, że według jego pyszney myśli bankiet był zgotowany, podpiewszy dobrze winem; kazał z skarbcu Kielichy, czary, wazy srebrne i złote na stole ustawić, które był Nabuchodonozor z Kościoła Jerozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie zaśluzonym pobrał do Babilonu, aby z tego Kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Natychmiast pokazała się ręka pizząca na ścianie te słowa:

wa: *Mane Thecel Phares*. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: weyrzał Bóg na tablicę życia twego, o Królu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyc na sprawiedliwej szali całe Królestwo twoje, ale wiele brakuje do wagi, tak dalece, że dla grzechów twoich i życia postradasz, i Królestwo twoje Persom i Medom nieprzyjaciółom twoim oddane będzie.

Y niebyło próżne to widzenie; bo tej samej nocy nieodwłócną exekucją sentencyi Boskiej Miasto dobyte Król, Baltazar zabity, skarby złupione, Królestwo utracone, nałożnice pościanane, Xiążęta, Panowie i wszyscy Chaldeycczykowie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się, gdy Baltazar tak śurowo był karany, że nałożnicom i przyjaciółom z Kościelnego naczynia pić pozwoilił, jakiey kary godni są Panowie Swieccy i Duchowni, którzy Kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pospolitego obracają? i chociaż ładaco był Baltazar, przecież skarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimskiej nie zamienił, nie darował, nie zastawił, nie sprzedał. Lekszy daleko zda mi się ten grzech podać Kielich Kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniżeli przez świętokradztwo Kościelne предаwać albo rozdawać rzeczy, albo

Ha

przez

przez świętokupstwo na Kościelne wdzie-  
rać się urzędy. Uwiodł się ten tyran bar-  
dziej głupstwem, aniżeli łakomstwem.  
Coż sądzić o tych, o których mowa, że  
i głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie  
wstydzą?

*Piąty przykład o karze Achaba Króla.*

**W** Księgach trzecich Królewskich w Roz-  
dziele szesnastym gdy Azaryasz w Je-  
rozolimie Prorokiem, a Asa w Żydowskiej  
ziemi Królem, na ten czas był Królem I-  
zraelskim Ambrim, po którym nastąpił Syn  
jego Achab, tylko lat 22. mający, kiedy  
panować począł; a jako był latami nieco  
młody, tak niecnotami wszystkich prze-  
chodził, że nie tylko między złemi, ale  
między najgorzszymi mógł być policzo-  
ny; on bowiem we wszystkim w Jerobo-  
ama ślady, który pierwszy był powodem  
Izraelitom do bałwochwalstwa, wstąpił, on  
Miało Jerychońskie wybudował, które z  
rozkazu Boskiego było rozwalone pod su-  
rową karą Boską, toby je ważył się prze-  
budować; takie bowiem były grzechy Mie-  
szkańców Jerychońskich, że nie tylko fa-  
mych w pień Bóg z dziećmi i dobytkiem  
wyciąć kazał, ale też i murom nie przepu-  
ścił, tak, żeby ani kamień na kamieniu nie  
został. Potym w mieście Samaryi tenże  
Achab Kościół Baalowi kosztowny wysta-  
wił, i statwę jego z czystego złota w tym  
Ko-



Kościele postawił. na cześć tego bałwana gay obfzerny poświęcił, i w takim Izraelitowie pożanowaniu mieli tego Bożka, za czasow obmierzłych Króla owego, że prawdziwy Bóg u nich był pośmiewiłkiem. Gdy tedy czasu jednego wyiechał Achab przeciwko Królowi Syryjskiemu nawoynę, postrzelony został strzałą przez wnętrzności aż do żołądka, od którego postrzału nie tylko życia postradał, ale krew jego na ziemię wylana dostała się psom na pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew jego, jako bałwochwalczy, nie godna była infzego pogrzebu, tylko w psich brzuchach bydz pochowana.

*Szósty przykład o karze Manassesa Króla.*

**M**anassés Syn był Ezechiasza; ci obay Królami byli, ale tak różni obyczajami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpusta, i występki Synowskie. Był Manassés Królem bezbożnym, który na nowo bałwochwalnie Bualowi budował po Miałtach, i na górach bałwanom Ołtarze stawiał, wiele lasow i gajow Bożkom poświęcił: gwiazdom, planetom Boską cześć wyrządzał, (*4. Reg. 21.*) nie masz tey w niedowiarstwie niecnoty, któreyby się człowiek nie dopuścił opuszczony od Boga. Jeszcze nie dość było jego rozpusty, kiedy się żadna nie znaydowała cnota, ale

tak był nie nasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na jednym mieyscu, na wielu wylaney krwi rachować się mogło, tedy zdałaby się rzecz podobna, że wszystkich żyjących mógłby być w niey potopić. Na ostatek nie ukontentowany temi występami, bałwan jeden stary w zborze niektórym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, za który występek przepuścił Bóg karę, że jego własni słudzy z przyśiągłszy się, Syna mu pierwородnego zabili.

Y gdy daley sprawiedliwość Boska nie chciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroka kazał Bóg w Jerozolimie temi słowy: ponieważ Manasses Król gardzi Bogiem prawdziwym, jego święte przykazania ważył się przestąpić, na niego samego te wszystkie kary, które dla wszystkich zgotowałem, wyleję, i rozciągnę.

Zkąd niechuwają Królowie i Panowie, że się nie deley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko jak się rozciągają grzechy nasze. jeżeli mało grzeszym, daleko mniej Bóg uważa: ale jeżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko surowsza nie minie sprawiedliwości Boskiej kara.

*Siódmy przykład o karze Pompejusza W.*

**G**dy Pompejusz Wielki w Wschodnie Pań-

Państwa z wielkim Rzymskim Woyskiem zaſzedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damafzek, i Arabią podbiwſzy, poſtąpił daley do Paleſtyny, którą nazywano Żydowską ziemią, tam na różnych arcykrwawych bataliach nie tylko Żydowſtwa, ale też Rzymian wielu na placu poległo; jednakże Pompejuſz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (które Pliniuſz nad wſzyſtkie Azyatyckie Miasta nayſławniejszy zowie) ſzturmem odebrał. Strabo opisując ſwiat, powiada: że Włoſkiego Państwa był głową Rzym, Afryki Kartago, Hiſzpanii Nuſſancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Teby, w Grecyi Ateny, w Fenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezareą, w Tracyi Bizancyum, i w Paleſtynie Jerozolima.

Nie kontentował ſię Pompejuſz tym zwycieſtwem, że pozabijał wſzyſtkich ſtarych, zabrał w niewolą wſzyſtkę młodź, pogwałcił wſzyſtkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powywracać domy, skarby zabrać, złość do złości łącząc; lecz zgładziwſzy wſzyſtek lud, nawet Kościół Boży Jerozolimſki na ſtaynię dla koni obrócił: który grzech tak był Bogu obrzydliwy, że co przedtym Pompejuſz był zwycięcą 22. Królow, potym naynieſzczęśliwſzy każdą batalią przegrał.

## §. XVIII.

*Jako najlepiej jest, aby Rzeczpospolita jeden Król rządził: nie masz cięższego powietrza w Królestwie, jak kiedy wielu w nim chce być Rządcami.*

Częstokroć myślić u siebie począłem; ponieważ opatrność Boska wszystko pod liczbą, wagą, i miarą postanowiła, (Sap. 11.) ona sama, nie kto inny, stworzeniem wszystkim rządzi; a co więcej, że u Boga nie masz względu dla Osób: czemuż jednych bogatemi, drugich ubogiem, tych mądrymi, tamtych prostakami, innych zdrowymi, innych chorem, tamtych szczęśliwymi, tych nieszczęśliwymi, innych sługami i niewolnikami, a tych Królami i Panami poczynił? czemu się nikt niechay nie dziwuje, że ja się dziwię; bo ta różność stanów jest źródłem wszystkiego zamieszania między ludźmi, i gdyby wszyscy w jednakowym odzieniu, w jednych dostatkach jeden nad drugiego więcej nie mając, ani lepiej jedząc, ani piąc, wszyscy w równym stanie byli, rozkazów ani posłuszeństwa nie było, o ubóstwie albo bogactwie ani wiadomości, zniósłszy z między siebie jednych nędzę, drugich szczęśliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść na świecie miejsca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądów, ani tego pojąć może, czemu

taka różność między dwiema Bracią Eza-  
wem i Jakóbem Świętych Rodziców Sy-  
nami, jednego wybrać, drugiego niena-  
widzić, jednemu rozkazować, drugiemu  
służyć, jednemu choć Starłszemu ustąpić  
pierworodzeństwa, młodszemu dziedzic-  
zyć pierworodność. Toż samo między  
Synami Jakóba; chociaż wszyscy byli je-  
dnego Ojca Synowie, wszyscy Patriar-  
chowie, wszyscy równi, wszyscy wybrani,  
a przecież tak sprowadził Bóg, że najmłod-  
szemu Józefowi, chociaż niechcieli, wszy-  
scy jedenastu Bracia służyć musieli. Nie  
pomogły im nie ich myśli i rady; ani  
to złość ludzka zepsuć może, co Boska  
rozporządziła mądrość. Codzienne uczy-  
doświadczenie, że, co ludzki postanowił  
umysł, w punkcie to Boska przewraca rę-  
ka, co się sprawiedliwie dzieje; człowiek  
bowiem jako człowiek, nie wie do jakiego  
zmierzać końca, Bóg zaś jako Bóg, nie  
może to bydl, aby o wszystkim wiedzieć  
nie miał, i w czymkolwiek mógł pobłą-  
dzić.

Wielka ta Stworzyciela dobroć i łaska,  
poprawiać uczynki i zamyśli swego stwo-  
rzenia. Gdyby nas Bóg zostawił przy na-  
szym umyśle, ani byśmy go chcieli słuchać,  
owšem we wszystkim bylibyśmy przeciwni.  
Nie bez skrytych sądów swych posta-  
nowił Bóg, ażeby w jednym domu jeden  
był



był Gospodarz, w Mieście jeden Rządca, w Prowincyi jeden Przełożony, w Królestwie jeden Król, jednego Wodza całe żeby słuchoło Woysko; a co największa i naydoskonalsza, żeby jeden nad wszystkim światem był Panem i Monarchą.

*Apollonius Thyaneus*, który wielką część Europy, Azyi, Afryki przeszedł, poczwizy odzrżodeł Nilu, gdzie był Alexander wielki, aż do *Gades*, gdzie kolumny były Herkulesa, gdy jednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyanny, w całym świecie najsławnieyszego, spytany od Batwochwalskich Kapłanów, coby też naysobliwszego widział, przeszedłszy tyle świata? *Apollonius* chociaż większą chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mówić, jednak na zadane pytanie odpowiadając rzekł: wieǳcie o tym moi Kapłani; żem przeszedł Francyą, Brytanią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Frygow, Koryntow, Persow, a na ostatku niezmierzone Królestwo Indow, które Królestwem wszystkich Królestw byǳ sǳę: wszystkie te Królestwa wielą rzeczami, jako to ludźmi, zwierzętami, wodami, budynkami, Prawami, zwyczajami, strojami, a nadewszystko Bogami i Kościołami się różnią, inietyle w językach, jak

w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi jest różności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Królestwach, którem przeszedł, widziałem, że spokojny służy kłótliwemu, pokorny pyśznemu, sprawiedliwy tyranowi, cichy niemilosiernemu, śmiały bojaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że wielki złodzieje mniejszych wieszać każą. Druga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy świata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka, ale wszyscy śmiertelni, tak pierwsi, jak ostatni, tak Panowie, jak i ubodzy, wszyscy do jednego ściągają końca: wiele ich w grobie nocuje, co się spodziewali bezpiecznie w dzień być wesółmi. Ale opuściwszy mowę o śmierci, za prawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział; przyjemna bowiem rzecz jest zważać, jakim sposobem i jak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o famey rzeczy mówić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce, aby jeden rozkazywał wszystkim, i żeby wszyscy jednego słuchali, nie masz tey rzeczy, co Bóg czyni ( lubo nam zakryta przyczyna ) żeby Bogu nie była wiadoma. ¶ Po Chrześcijańsku jednak

dnak mówiąc gdyby był Adam Ociec nasz jednego przykazania, które mu Bóg dał w Raju, słuchał, byłibyśmy wszyscy wolnemi i wszyscy Pañami świata, ale że nie chciał jednego zachować przykazania, wielu teraz rozkazom musimy być posłuszni: jednym słowem dla jednego nieposłuszeństwa jednemu Panu, u wielu teraz musimy być niewolnikami.

O nieszczęśliwy grzechu, dla którego na świat wprowadzona niewola! jedynych tylko wziął w moc swoją pierwszych Rodziców, a my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy dusza nasza rozumna, która nami rządzić jako Pani powinna, jest niewolnicą grzechu, cóż nam po wolności służebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między szkołą Pytagoresa i Sokratesa była kłótnia. Sokratystowie trzymali za najlepszą rzecz, aby wszystkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wszyscy sobie równi. Pytagorystowie zaś utrzymywali, że lepsza rzecz, aby jeden Rzeczpospolitą rządził, i tak jedni brzydzili się Panem, drudzy imię sług przyjmowali. *Democritus* przypisał się do Pytagorystów, jednak z tym warunkiem: ażeby spokojnie żył lud, trzeba znieść Imię: *to Pan, to sługa*; ponieważ tamci pyśniej chcą panować, ci nie chcą, aby im po tyrańsku

rozkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewają; bez czego by się obyło, gdyby niebyło panowania i usługowania.

Ale mniejsza o zdania tych Filozofów: według Xiążęcia Filozofów (*1. Polit. c. 5.*) czterema przyczynami przyrodzonymi dowodzić się może potrzebne panowanie i słuźenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołów: te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą składają jedną rzecz, jeden z nich drugimi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą. świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; a żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu nadół je ciągnie. Gdy tedy szlachetniejszy żywioły posłuszne są, prościęyszemu, aby jedno porządnie składały ciało, daleko sprawiedliwiey ażeby wszyscy jednemu godnemu i cnotliwemu człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym, to jest Dómem, Miastem, czy Prowincyą. *Druga* bierze się od duszy i ciała, między któremi z przyrodzoney powinności, na podobieństwo pani rządzi dusza, a słuźa ciało, które ani widzi, ani rozumie bez duszy; ta bez ciała słyzy, widzi, i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądry za przewodnikiem przyrodzenia nad innymi powinni panować, sprawiedliwie. Nie  
mo-

może nie bydź obrzydliwszego między ludźmi, jak żeby głupi człowiek miał jakie rzady i władzę do rozkazowania. *Trzeci* dowod bierze się z zwierząt: oczywista jest rzecz, że wiele nierozumnych bydła i zwierza, choć dzikich bestyi, dowcip ludzki potrafią ugłaskać, utrzymać, i różnych rzeczy nad skłonność przyrodzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz jest, żeby wielą ludźmi, którzy w złych nalogach gorsi jak bydło, jeden mądry rzadził. Pożyteczniejszy jest jedno bydło człowiekowi, jak człowiek bezrozumny całemu Miastu. *Czwarty* dowod bierze się od Niewiaśc, które lubo tak, jak Mężczyzna, stworzone na Obraz i podobieństwo Boskie, przecież Boskim rozporządzeniem Mężom w posłuszeństwo i pod władzę oddane, dla tego; że mniej rozumieją jak Mężczyźni. Sprawiedliwa tedy jest rzecz, aby Mężow słuchały, i były podległemi. Co gdy tak jest, czemuż nie wielu Mężczyzn, którzy daleko mniej rozumni niżeli inſze Niewiaśc, nie mają sobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jest towarzyſkie stworzenie. z przyrodzenia, Towarzystwo zaś nienawiść rodzi. nienawiść niezgodę, niezgoda wojnę, wojna tyraństwo, tyraństwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey

każde



każdego życie jest w niebezpieczeństwie. Dla tego naysposobniejsza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby jeden wszystkim rządził; bo żadna Rzeczplta nie może być szczęśliwa i dobrze rządzona, jeżeli nie od jednego, byle mądrego i cnotliwego rządzona będzie. Wiele nieszczęścia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inszej przyczyny, tylko z tej, że jednego słuchać nie chcieli, a wielu chciało być Panami. Y to im powodem było do tego, że się pod rządy jednego poddali. Widziemy jako wszyscy w Woysku jednego Wodza, na morzu jednego Admirala, w Klasztorze jednego Przełożonego, w Kościele jednego Biskupa, w ulu pszczoły jednej Matki słuchaia. Gdy tedy pszczoły nie są bez swego Wodza czy Matki, podobniejsza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Króla w Rzeczypospolitey. Którzy tedy nie chcą cierpieć nad sobą Króla, są to jak trutnie między pszczołami, bez pracy miód pszczołom pracowitym zjadające. Dla czego który jednemu nie chciałby być posłusznym Panu, jako nieprzyjaciel dobra pospolitego powinien być z zgromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Nie masz główniejszego nieprzyjaciela Rzeczypospolitey, jak ten, co sam słuchać nie chce, i daje okazyą, żeby wielu rządzić w niej chciało nie dla dobre-

go porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Za prawdę gdzie jeden o wszystkich myśli i radzi, wszyscy jednego słuchają, tam Bóg ma swoją chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrode, zli karę, tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, jeżeli jednemu nad sobą nie pozwolą sądów, rządów, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Królestw, że nie chcieli słuchać Zwierzchności w pokoiu, potem gwałtownym Tyrańskim rozkazom być musieli posłusznymi w zamierzaniu. Sprawiedliwie się to dzieje. Krórzy łaskawych Królów odrzucają berła w rządzeniu, okrutników i Tyranów doświadczają biczów w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było, tak jest, i tak będzie, że ma świat, kto rozkazuje, kto rządzi i kto czyni, kto rozporządza, i kto pracuje. Nie maż takiego, co by się zdał być wcale wolnym; bo do dzisiejszego dnia, ani Xiążę, ani Szlachcic znajdzie się taki, któryby w tym jarzynie praw pospolitych chodzić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam, żeby nie było ciężko im być posłusznymi; tak bowiem łaskawych Panów a Boga sobie zaśluzyc przedzey mogą. Bo

to jest Reguła nieochybna, że buntującemu się Obywatelowi Król, nieposłusznemu słudze Pan, staia się zwyczajnie tyranami. Dla tego prawie w ręku, to jest poddaństwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pana: żadnego nie znajdzie Pana tak miękiego, żeby występkom poddanego zawsze pobrażał bez kary. Zadnego tak ostrego, żeby dobrych uczynków nigdy poznać ani nadgrodzić nie miał poddanemu.

Y ztąd jest, że Bóg częstokroć Monarchow Królestwom, Biskupow Kościołom, nie takich, jakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale jakich wielość grzechow zasłużyła, daie. Wielom bywają powierzone dusze, którzy owce na górach paść niegodni; i dla tego nie rządzą, ale niszczą, nie bronią, ale szkodzą, nie Sędziowie, ale Tyrani, nie Stróże Praw, ale zdziercy poddaństwa, nie pobudką do dobrego, ale wynalazkiem są niocnot. Jednym słowem: złych Bóg przełożonych daie nie dla tego, aby w Prawach Boskich i świeckich byli Sędziami; ale żeby złości naszych byli mścicielami, Tyrannami.

## §. XIX.

*Co za początek był Tyrannii.*

**H**istorye i bayki Poetyczne opuściwszy, samą rzecz według Pisma Bożego tu się zdało położyć dla jaśniejszey prawdy.

Pierwszy kochanek światowy był Ociec

nałz Adam, i nie dla tego jadł jabłko zakazane, żeby przestąpił Przykazanie Boskie, ale dla tego, żeby żony Ewy nie zasmucił, w czym go jeszcze do dziś dnia niektórzy nasladują, woląc przez całe życie w smumnieniu cierpieć zgryzienię, aniżeli na jeden dzień zasmucić, o co by sprawiedliwie należało, żonę.

Pierwszy zabójca był Kaim, pierwszy zabity Abel, pierwszy Kazirodca Lamech, pierwsze Miasto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwszy żeglarz Noe, pierwszy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchisedech, pierwszy na świecie Król Amrafel, pierwszy Wódz Mojżesz, pierwszy Imperatorem nazwany *Julius*; gdyż do tego czasu, którzy rządili Rzeczpospolitą, Konsulowie, Censorowie, Dyktatorowie nazywali się. od *Juliusza* dopiero Imperatorami zwać się poczęli. Pierwsza batalia na świecie, o której w Pismie Bożym czytamy, była na dolinie lesney, gdzie teraz słone Morze; a gdzie była wielka równina ziemi żywey, tam jest Morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże, które jest pełne prawdy, że tyśiąc ośmset lat minęło od początku świata, przez które nigdy się ludzie gromadą nie schodzili do bitwy; póki bowiem wyniosłości, i łakomstwa na świecie nie było,

po-

póty nie wiedzieli ludzie, co to wojna. Dla ukontentowania tedy ciekawych, i dla przestrogi Królów, tu się kładzie pierwszey przyczyna wojny:

Bara Król Sodomy, Bersa Król Gomory, *Seneabus* Król Adamy, *Semeber* Król Seboimow, i Bala Król Sygorow będąc Hołdownikami u Chodorlaomora Króla Elamitow, wszyscy od niego odstąpili, i ani hołdu płacić, ani co do Hołdowników należy czynić nie chcieli. czemu się dziwować nie trzeba; Królestwa bowiem Hołdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku Panowania Króla Chodorlaomora, z którym zaraz w następującym Roku złączyli się Amrafel Król Sennaarow, Aryoch Król Pontu, i Tadal Król Narodow, i razem ci wszyscy podniesli wojnę, a pola niewinnych ludzi po nieprzyjacielsku pustoszyć poczeli.

*Dawno to złe bywało, i ten zwyczaj wojny, Nie biją się tak wiele, jak drą lud spokojny.*

Gdy tedy jedni następując, drudzy broniąc się, Woyska sprowadzili, krwawa bitwa się zaczęła, tak, że większe Woysko od mnieyszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiej kupie zwyciężcą się stała. W pierwszey zaraz tey wojnie na świecie Bóg przykład uczynił potomnym wiekom, ażeby się nauczyli Monarchowie,



że cokolwiek się nie pomyslnie powiedzie w wojnie, pospolicie wszystko to pochodzi z niesprawiedliwie zaczętey wojny.

Gdyby się był Król Chodorlaomor kontentował swoiemi granicami, które mu Przodkowie jego zostawili, i nie najeżdżał sąsiedzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie potrzeba było wojny z niemi toczyć; bo nie masz inżey przyczyny do wojny, jak jednemu się bronić, drugiemu na niego następować.

A że się mówiło o tych, którzy pierwsi o panowanie nad drugiemu wojowali, teraz się pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludzi rządem jest wprowadzona na świat niewola, czy przez pychę Tyranow; ponieważ żeby jeden rozkazywał, a drugi słuchał, coś nowego na świecie bydź poczęło, co się takim stało sposobem: Noe Patriarcha miał trzech Synów, Sema, Chama, i Jafeta. z tych śródni Cham zrodził Chuza Oycę Nemroda. Ten Nemrod wielce był myśliwy na dzikie zwierze, na których zaprawiwszy serce, poczoł po tyrańsku rozkazywać i zabijać ludzi, oraz i fortuny gwałtem wydzierać; dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym. *Gen. 10. v. 9.* tenże Chaldeczyków ogień za Bożka czcić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samowładne,

ne, że nie wszyscy bydź posłuszni musieliby. Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciół osnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w którym nic nie było własnego, tylko samo życie; fortuny i dostatki dla wszystkich potoczne.

Wielka złość bydź Tyranem przez się złym; większa złość, bydź zamieszaniam Rzeczypospolitey; daleko cięższa, bydź praw Oyczytych burzycielem; to naynežnośniejsza zły zwyczaj raz wprowadzony na zawłsze zostawić po sobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamisem, który nietylko sam był złym, ale i w potomne wieki zostawił swoich nasładowców. Nadmieniam Euzebiusz, że po spustoszeniu wielkim powietrzem Królestwa tegoż Nemroda, przyszedł sam z ósmią Synami odrodnymi do Włoskiej ziemi, i założył Miasto Kamezę, którą potem Walencyą nazwano, a za czasow Romulusa Rzymeni: jeżeli tak jest, dziwować się nie trzeba, że tyle Rzym attakowało i dobywało Tyranow, kiedy swoich takichże miało Fundatorów. A jako Jeruzolima Córką była spokojnych Królów w Azji, tak Rzym w Europie pysznych Synow wów czas był Matką.

Ale Historye Narodow, gdzie nie znamo Pisma Bożego, inszą wynayduią wprowadzoney na świat niewoli przyczynę; bo

jako nieznali Bałwochwalcy Stwórcy świata, tak w wielu rzeczach, które się działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mówię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi Synami, miał Syna imieniem Bela, który pierwszy panował w Syryi, i pierwszy był wojen wynalazcą. On pierwszy Monarchią Afsyryjską założył, panując lat 65. w Azji. Po śmierci swoiey w wielkie wojny zawikłane został Państwo Azyatyckie.

Naypierwsza tedy na świecie Monarchia Afsyryjska, która prze lat tysiąc trzysta dwa trwała, (*Euseb. 1250. Diodor. 1360. Justin. 1300.*) Pierwszy Król był *Belus*, a ostatni, za którego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego gdy zabito między pospolitym Kobieta gminem przedzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miał szyję Purpurą obwinioną. godzien sprawiedliwie, tak zęływą śmiercią aby ginął, który niewieścim odzieniem broni Purpury Królewskiej, którą Przodkowie mieczem sobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, jako się rzekło, Syn *Belus*, mający za Zonę Semiramidę, Nina Matkę, który Królestwo wziął w dziedzictwo, a w Tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak Synowi jako i Matce zdała się rzecz miła, żyć nie tylko po tyrańsku, lecz jeszcze Statuy nowych Boż-

kow

kow oni piersi wynalezli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynalezione nasladuje, niżeli dobre od poczytych zaczęte długo trzyma. Pakazało się tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po sobie porządkiem idących, wszystkich Batwochwalcow wojenników, aby widzieli Monarchowie, że te Królestwa nie od spokojnych, pobożnych ludzi, ale od Tyranów, pyślnych, kłótliwych swe początki mają. Za prawdę niech będzie pierwszego Tyranstwa wynalazcą Nemrod, pierwszey wojny *Belus*. niech będą wszyscy wszystkich niecnot Autorowie, jacy chcą, o których Pismo Boże i nie wspomina, mówić się może, jaka to nasza nieprawość, że więcej takich się rachowało, co do złego byli początkiem, i naslawcow prędzey znaleźli, aniżeli tych, których pobożność do czego dobrego pociągnęła innych.

## §. XX.

*O złotym wieku i nędzy ludzkiej, której teraz doznajemy.*

**W** pierwszym owym czasie, i złotym wieku w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli, nie było jeszcze tego słowa: to twoje, to moje, i żadney zwady, każdy swoje rolę orał, winnicę sżczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek dla społecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale o złości ludzka! o przewrotności światował że nie

cierpił, aby rzecz która w swoiey porze długo trwała. Dwa tysiące lat minęło, jak nie wiedział nikt, co to wojna, dopiero za przewrotnością ludzką, i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, których zażywali do zachowania życia, obrócili na wynalazek śmierci i zguby ludzkiej: zamienili pługi w Armaty, kozice w dzidy, kroje w pałazę, lemiesz w kirysie, samodzielną kaskę w Pancerze; prostotę w złość, pracę w leniwość, spokojność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, jałmużny w drapieżstwo, affekt w nienawiść, miłość w tyranstwo, pożytek w szkodę, pokój w wojnę, a nadewszystko Wiarę w Bałwochwaltwo. Jednym słowem: ten pot, który dla pożywania i zachowania życia z czoła wyciskali, obrócił się w przełanie krwi na zgubę Rzeczypospolitey.

Świat w prawdzie jako świat, imię to tylko, nic temu nie winien, na który wszystko wina: jest on tak, jak był w naturze od Boga stworzony, nie się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura niebożnością zarażona, swojego trzyma się jadu, że woli chorować, aby drugi umarł, woli chromać, aby ten upadł, woli być ubogim, żeby drugi był nędznym, woli być smutnym, aby inny płakał; w punkt zebrań: tak jesteśmy niebożni, złośliwi,  
że



że wszystko dobro z domu naszego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota wejść mogło. Kiedy tę machinę świata Bóg stworzył, każdej rzeczy dał swoje miejsce i mieszkanie. Empireyskie Niebo mają czyste Dufze, gwiazdy mają firmament, Planety okrąg Niebieski, Zywioly mają świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierze ziemię, węże i gadziny jamy, kruszce góry, bydło pola, tak dalece, że żadnego stworzenia bez własnego nie zostawił miejsca. Niechże się tedy Królowie i Xiążęta próżną nie unoszą dumą, że Panami są tego świata; bo tego wszystkiego jedynowładnym Panem jest sam tylko Stworzyciel Bóg; nie nad doczesne zażywanie, a potym scisle oddanie z tego rachunku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego jeżeli z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim mieć i znać powinniśmy za Pana; gdyż tym Prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, aby sam jeden człowiek służył Bogu. Ale jak prętko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz wszystkie stworzenia buntować się poczęły na człowieka. Sprawiedliwie wszyscy tego słuchać nie powinni, który jednego Boskiego nie słuchał rozkazu.

O w jakie nieszczęście wpadło nędzne stworzenie ludzkie, dla jednego nieposłuszeństwa! gdyby był w Raju człowiek zachował przykazanie, Bóg by mu dotrzymał nad światem panowania: a tak to, co mu miało być posłuszne, większą mu teraz czyni wzgardę. Króź temu okazyją, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąsa, koń kopie, niedzwiedź drapie, gadziny trują, na ostatek niedołączne robaki w grobie ciało gryzą? nikt za prawdę nie jest przyczyną tego złego, tylko jeden grzech pierwszego Ojca naszego. O jak bolesna rzecz widzieć, czym był człowiek w Raju, czymby mógł być w Niebie, a co teraz jest na świecie, i czym będzie po śmierci! dla czego Królowie, Xiążęta, i Panowie nosisie drogie Purpury, niezliczone zakładajcie skarby, liczne gromadźcie Woyska, depczcie po nieprzyjacielskich karkach, obfzerne podbijajcie Królestwa, strasznemi pokazujcie się wszystkim; opływajcie we wszystkich roskoszach, wiele Królestw zostawujcie potomstwu, wspaniałe dla pamięci wystawiajcie groby, nic więcej nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roskosznego życia, ale bardziey trzeba płakać nad wazą zgubą; gdyż w krótkce ustaną te uciechy, a w prętkce zażyje tych wazzych roskoszy gło-

dne

odne w grobie robactwo. o gdyby chcieli uważać Królowie i Xiążęta, że od pierwszego momentu na świat przyiścia, zaraz w te tropy śmierć za nimi chodzi, i czy śpiącego, czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego krokiem nie odstępuje dotąd, póki go z życia nie wyzuie, i w grób nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rzeczy w tak krótkim przemianą czasie, dziwić się potrzeba, że tu na świecie Panowie taką się unoszą nadętością i nadzieją o długim życiu, lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich czeka, o tym ani pomyslą. Dla tego tedy życie nasze jako rzecz doczesną, jako pożyczaną; śmierć zaś jak własną, jako dziedziczną mieć powinniśmy. Śmierć jest to Ojczyzna nasza, którą nam Ociec i Matka w dziedzictwie wiecznym prawem zostawują; życie zaś nie nasze, bo każdego momentu jednym tchem się kończy: dla tego śmierć ma nas za swoich własnych, często do nas bezpiecznie, poufale, bez opowiedzi przyidzie; a życie że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania nas porzuca i odstępuię. Jeżeli tak a nie inaczej jest, dla czegoż więc na cudzy dom, aniżeli na własny, który nas po śmierci czeka, pracujemy?

Ale ominowfszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez jeden tylko grzech przy-  
szła

szła na świat niewola, i mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana ani sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli i równi.

Y lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, zaboie, i wszystko złe powszechnie przez grzech na świat przyszło, jednakże panowanie Królów i Panów od Boga jest postanowione według Pisma Sw. *Prov. 8. 15.* Przez mię Królowie królują, i Prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Ta będzie tego dyskursu treść; ponieważ od samego Boga Królowie są do rządów postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: nie maż główniejszego nieprzyjaciela w Rzeczypospolitey, jak Królom powinno wypowiadać posłuszeństwo.

#### §. XXI.

*O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego. zwyciężonym w Azyi Daryuszem, i co się mu trafiło u Garamantów. Jako więcej może cnotliwe życie, jak wojenne.*

Roku 4000. od stwórczenia świata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, Alexander Wielki Filipa Macedońskiego Króla Syn, ostatnią miał z Daryuszem wojnę, w której Alexander raniony, a Daryusz zabity został, i Monarchia Perska przeniosła się do Greków. Tak Królowie  
nie-

nieszczęśliwi, nie tylko życie, ale razem i Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich niestateczna fortuna w swoje weźmie obróty. Po zwyciężonym tedy Daryuszu, i jarzmie niewoli Persom od Greków na kark włożonym, po wielu zawoiowanych udzielnym Xiążąt i Królów, nie kontentując się Alexander zawoiowaną całą Azją, sam do Indyi Woysko wyprowadzić postanowił; umysłu bowiem dumnego i pyśnego ten jest zwyczaj, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpione mniej sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, jedynowładztwo mając za najpierwszego przewodnika.

Postępującemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye różne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiej strony gór Ryfeyfskich od Indyi leżących, którzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Greków nie byli zaczepieni, dla tego, że honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięzcy; ponieważ tak Woyska, jak i wojennego żadnego nie trzymają, ani nadziei jakiegokolwiek zysku, kiedy pieniądze żadnych nie znają. *Alexander* jako zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych krajów zapalony, nie tylko posłał na objeżdżanie tey Pro-  
win-



wincyi, ale sam z częścią woyska udał się w ten kray, wysławszy przed sobą Posłow, którzyby o przyściu Alexandra oznaymili tak wielkiego i tylu krwawych wojen zwycięzcy, który Daryusza potężnego Króla zwyciężył, Azją całą pod swoją władzę podbił, i cały świat zawojował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie, ale wszyscy powolne karki na rozkaz jego skłaniają; te i inne dla ustraszania pogroźki przekładając; bo więcej czasem słowa groźliwe śmiałyich ustraszają ludzi, aniżeli oręża zatrwożyć bojazliwych mogą. ( świadczy *L. Boscus Lib. 3. de Ant. Græcorum*, z kąd ta Historya wzięta ) Posłstwem owym był naród ten gruby ani przestraszony, ani do ucieczki się zabierał, ani do obrony i do oręża, ani z domu żaden nie wyszedł; na ostatku ani słowa jednego Posłom nie odpowiedzieli. Co za prawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać się powinno. próżnaż to praca, nayłagodniejszym językiem szarpaniny odradzać żołnierzowi, który z uzbroioną ręką już gotowy na wydarcie cudzego dobra.

• Dziwne rzeczy Historycy powiadają o tych Garamantach: że równe wszyscy pomieszkania mieli, w jednym stroju wszyscy chodzili, jeden nad drugiego więcej nic nie miał, żywność jednaka, i to szczupła;

pla; wina bardzo mało używali, o prawie albo niezgodzie nie słyszeli, próżniących między sobą nie cierpieli, broni żadnych nie zażywali; dla czego żadnych nieprzyjacioł mieć nie mogli, w mówieniu skromni, ale bardzo rzetelni, nie łagodnością słów, ale istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczajach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani Posłom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się z nimi widzieć. posłał prosząc, aby, którzy z nich są najmędrsi, przyść do Króla, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmówić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandra kilku szędziwych Garamantow, jeden z nich jak zdał się bydz w leciech najstarszy, tak i w samey rzeczy był najmędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowujących, taką do Króla Imieniem całego narodu zaczął mowę.

## § XXII.

*Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W. którą dowodzi, że więcej wazą ci, co mniej o sobie trzymają i mało dziedziczą, aniżeli jego dumna wyniosłość; i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice.*

Zwyczaj jest ten u nas Alexandrze, że rzadko jeden z drugim, a z obcym wcale mówić nie zwyklismy; bo się od przychodniow

dniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nałogow i rozruchow są powodem; człowieka bowiem niezbożnego język nie co innego jest dla pocziwych, jak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyściu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie, że tego pragniesz, nie wyszedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony, oczu nie podniósł, ani uś do mówienia otworzył, ani rękę do rozniewania ruszył, ani wojny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił; my bowiem daleko więcej gardzimy honorami i bogactwami, które ty kochasz, aniżeli naszą honoru i sławy z tego, czym my gardzimy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcieliśmy, żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, pod tym obowiązkiem, abys cierpliwie słuchając, nie miał mowy mojej za urazę. Więcej tobie pomodź może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prośba nasza, żebyś nas w spokoju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta częśćka ziemi, do której przyszedłeś, lubo mała i uboga, nasza własna jest: tak wielkie Królestwa, któreś podbił i

wy-

wydarł, że cudze są, nie twoje. O jedno  
cię spytam, Alexandrze, na co, nie wiem,  
czy mi odpowiesz; ludzie bowiem pyśne-  
go umysłu zwyczajnie i tępego są rozumu:  
powiedz mi, proszę, dokąd idziesz?  
zskadeś przyśzedł? czego chcesz? co my-  
ślisz, i do jakich jeszcze Królestw twoja  
wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamysliła?  
Nie próżno o to pytam: czego chcesz?  
Czego szukasz? czego pragniesz? bo,  
jako widzę, na tym się nie znasz, czego  
szukasz; bo pyśny i dumny umysł sam  
sobie, w czym chce dogodzić, nie umie. A  
żeś jest wyniosły, sława przed tobą ucieka,  
żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mie-  
nia zwodzi; żeś młody, niewiadomość  
cię ofzukuie, żeś pyśny, ciągnie cię świat,  
byś szedł za jego marnościami, nie flu-  
chając rozumu. Własnego zdania flu-  
chasz, nie radząc się mędrszych, kochasz  
podchlebców, a nienawidzisz rzetelnych:  
tak Królowie wyniosli miley przyimują  
podchlebne kłamstwo, jak napomnienie  
prawdziwe. Za prawdę waszego, Królo-  
wie, nierozsądku przyczyny nie widzę, gdy  
na Dworach waszych więcej podchleb-  
ców, obmówców żywicie, jak mądrych lu-  
dzi. Jeżeli się jeden znajdzie na Dworze  
Królewskim prawdę kochający, prawdę  
mówiący, tyliąc przeciwko niemu odzywa  
się zaraz nieszczotliwych języków, wyśzcze-

kaczow, wartogłowow, że ten i prawdy zamilczeć musi. Widzę to doskonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, jak ty zaczętey wojnie. Przyzwyczajonemu do ustawicznego zamieszania człowiekowi, sam niepokój za spoczynek jest najmiłszy. Widzę cię otoczonego żołnierzami i stojących tyranów: widzę Kościoły zdarte, i pieniądze niepożytecznie rozszafowane: widzę zabitych niewinnych, i przesładowanie spokojnych: widzę cię u wszystkich nieprzyjacielem: a co najgorsze złe, z przyjaciół bydź ogłosconym: za prawdę tyle podejmować pracy rzecz niepodobna, tylko żeś albo nierozumny, albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż częstokroć za przepuszczeniem Bogów, ludzie spokojnego próżnowania używając w wielkie prace i zamieszania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby ztąd mieli sławę i honor, ale za złe używanie pokoju, żeby karę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędzey, czy to później, żadnego złego bez kary nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubóstwa przywieść, żebyś sam jeden był bogatym? nie głupstwo, żebyś jak tyran panował, wszystkich z Państw własnych wyzuć? nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną



sławę sobie zakładać? jeżeli nie próżność,  
 żeby nienasyconą twoją chciwość Bogowie  
 potwierdzili, a całego świata wolność od  
 Bogów ludziom daną potępili? jeżeli to  
 rozum, z tyłą też ubogich ludzi, wdów i  
 sierot tak straszne toczyć wojny? jeżeli  
 nie złość, cały świat krwią oblać, żeby  
 lekkie karty pełne Historji dla twojej sławy,  
 a im na żałobę czarnym zapisać inkau-  
 stem? Jeżeli na ostatek masz cokolwiek  
 uwagi, powiedz, czy to jest sprawiedliwa,  
 żeby cały świat, między tak wielu podzie-  
 łony, tobie samemu należał, a gorzej że-  
 byś go sam wszystkim wydarł? nie są te  
 rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom  
 śmiertelnym, ale bardziey piekielnym fu-  
 ryom w przepaściach wychowanym przy-  
 zwoite. Przeklęty jest, jeżeli jeszcze nie  
 był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie  
 jest, gdy to życie, które samemu z łaski  
 od Bogów dane, obraca na zgubę i zatracenie  
 innych dla tej jedney przyczyny: aby  
 w potomne wieki zostawił po sobie chwałę  
 i sławę nieśmiertelną. Nie pozwalają  
 Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co sobie  
 przez niesprawiedliwą wojnę z krzywdą  
 ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swa-  
 wola uniosła, żeś na Daryusza Króla two-  
 go wojnę podnosić zaczął, po którego  
 śmierci cały świat zawoiewać chcesz, nie

K2 jak

jak Król własny, ale jak tyran naieżdny, sprawiedliwie się tyranem nazwać może, który bezprawnie, bez słuszności cudze dobra wydzierać zamysła. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemsty z nieprzyjaciół, albo przyjaźni z sąsiadami szukasz, poprzyśięgam, że tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie dorydziesz:

*Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nie urobi,*

*Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.*

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodziewać się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże swobody? kiedy, gdzie tylko przyidziesz, wszędzie sobie hołd płacić każesz, i niechących ponieprzyjacielsku uciskasz. Jakże pokoju? kiedy świat cały burzyłeś, i wszystko zamieszania jesteś nasieniem. Jakże łaskawości? kiedy na ułomność ludzką tyranem jesteś. Jakże bogactw? kiedy tobie samemu ani własne dochody, ani od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od zwycięzców darowane skarby, wystarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek jaki z ciebie mieli przyjaciele? kiedyś z dawnych przyjaciół porobił nowych nieprzyjaciół. Wiedz o tym Alexandre, że starszy młodszemu zwyczajnie rozkazuje, młodszy starszego słuchać powinien,

sa-

fan  
się  
nie  
ma  
jaci  
wd  
koc  
rob  
my  
ciel  
dzie  
się  
wol  
cu  
tob  
wie  
god  
zaw  
mu  
turt  
nad  
N  
trud  
sław  
tak  
dale  
dziv  
ale  
rośn  
tliw  
Zby

sami tylko równi sobie przyjaciele kochać się zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi nie chcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie którego przyjaciela? częstokroć Królowie przez niewdzięczność nawierniejszych sobie tracą kochanków, przez wyniosłość głównych robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielskim wojskiem, kiedy sam nad sobą bardziej się mścisz, będąc wolnym, aniżeli byś się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? jeżeli się którzy znajdują Ojcu twemu Filipowi mniej sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: nie sprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z nimi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcej? miłosierdnemu i wspaniałemu umysłowi nad wszystkie turtury nacieńsza boleść i wstyd, mścić się nad słabszymi i odporu dać niemogącym.

Nie mogę mówić, aby prace twoje i trudy dla dostąpienia, której pragniesz sławy, dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdziwej cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufałości z niecnotliwymi, ale z przedstawianiem z dobremi. Zbytnią poufałość z niezbożnymi podcy-

rzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia. nayprawdziwsza to jest Regula: kto honor swój wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranów znosi, całą maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawilla; złych karać, a dobrym nadgradzać. Nie rośnie ztąd sława, kto cudze wydiera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten, co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię, Alexandrze, i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebys wiedział: iż nie masz więkzszey zawady do jey dostąpienia, jedno niepomiarkowane jey pragnienie; ludzie bowiem wielkiej nadętości, jeżeli tego nie dostapia, czego pragną, wstyd i zelżywość odnosic muszą przez gwałt zaś wymuszoney sławy, koniec nie inny jest, tylko niesława.

Zal mi cię, Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym; bo tyranstwo kochasz. widzę cię nie mającego pokoju, bo wojnę lubisz. widzę cię nie bogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa. widzę cię niemającego spoczynku; bo w pracy i za-

mie-

mieszaniu zostajesz. widzę cię bez sławy; bo jey nie należytą szukałz drogą. widzę cię opuszczonego od przyjaciół; boś ich sam nieprzyjaciółmi poczynił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie słodkie liczyć się może? krolkolwiek bez swego pożytku, a z cudzą szkodą żyje, godzien jest nie jedney, ale tysiąca śmierci.

Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Królowie? dla tego, ażebyście na świecie równego sobie nie widzieli: a chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głów zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynajmniej Królowie okrutni, jaki ty jesteś, po zabitych byli dziedzicami ich życia, a przynajmniej na który czas mogli go sobie przedłużyć; chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecież mogłaby być znośniejszy; ale co to pomoże, żędziś sługę zabiją, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? czy to nie bezrozumnie czynisz, Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a nie masz pewności o życiu swoim na jedną godzinę? ci, co wielkimi myślami, nie krótkością czasu mierzą nadzieję długiego panowania, życie mają niespokoyne, i śmierć niespodziewaną prędzey znajdują,



niż rozumieją. Człowiek rozumny, człowiek sumnienny, jeżeli nie dostępuje tego, co pragnie, winien być kontent przynajmniej tym, co mu Bogowie udziela. Wiedz o tym, Alexandrze, że nie jest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyży, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele posiada, wiele może, nad wielką panuje; ale ten, co za rozkazem Bogów idzie, i na woli ich przestaje. Ten jest najs doskonalszy, który nie sądzi się być godnym tego, co ma, ale czego nie ma, daleko więcej mieć godnym przyznając go ludzkie. My niegodnym tego sądzimy sławę, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mówię, Alexandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym być sądzisz nad wszystkimi Panem. Niech tak Bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego nie chciałeś być przyjaciелеm Daryuszowi i z jego ręki uprzykrzyć się brać tyle dobrodziejstw: a co ztąd masz zapożytek, że całego świata Panem być pragniesz? daleko zaprawdę pożądanisza służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył, co mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

## §. XXIII.

*Dalej mowę zaczęłą prowadząc mądry Garamant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia wie-*

*wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw  
Ziomków swoich opowiada. Królestwa, które  
mają Królowie, małe są: starania i kłopoty, któ-  
re podejmują, nieskończone.*

Przyznał to, Alexandrze, żeś był zdrow-  
szym, czerstwiejszym, będąc Królem  
Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego  
świata Panem. Prace bowiem zbyt ciężkie  
nie podobna, ażeby najmocniejszego zni-  
żyć nie miały stworzenia. Nie zataisz  
tego, że czym więcej masz, tym większa  
chciwość do więcej mienia w tobie roście.  
Umyśl chciwością zapalony, samą tylko  
grobową ziemią ugaszony być może. Y  
to prawda, że każda rzecz twoja zda ci  
się małą: cudze choć najmniejszy masz  
za wielkie; tę bowiem Bogowie łakomym  
postanowili karę, że ani mało, ani wiele, co  
mają, ukontentować ich może. Nie bę-  
dział tego przeczył Alexandrze, że lubo  
więcej masz nad wszystkich, mniej tego  
zażywał jak wszyscy; bo nad tym wszyst-  
kim nie masz nic więcej nad imię, żeś  
Pan, które ci wszyscy przyznają. A że  
ślugami twemi wszyscy są, wszystkie do-  
chody twoje za zasługi zasłużone biorą. Na  
ostatku przyznał sam, Alexandrze, że coś  
tak długą zyskał wojnę, jest to mało, a  
coś stracił, bardzo wiele. Królestwa te,  
które masz, zliczyć prętko możesz: ale  
prace, kłopoty, starania, któremiś zarzu-  
cony

cony, niezliczone być muszą. Trzeba koniecznie abyś wiedział, że nędznieyszys wafz stan Królewski, aniżeli kondycya nayıboższego człowieka. Nie ten jest bogatszym, który więcej ma, ale ten co mniej pragnie, i chociaż macie niezliczone skarby, lecz dobrej myśli, spokojnieyszego życia próżni jesteście. Porachuy się sam z sobą Alexandre, a obaczysz, co za koniec tey wojny, którą zaczął. alboś jest człowiekiem, alboś jest Bogiem? jeżeliś jest Bogiem: uczyni nas nieśmiertelnych. A tak i nas, i fortuny nasze wiecznie mieć będzieisz; wieczności bowiem życia żadnemi dostatkami kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego wojny z tobą nie zaczynamy; bo jak twoje, tak i nasze widzimy dość krótkie życie, na cóż sobie jeszcze przez wojnę pretfzą śmierć mamy przyspieszać? czy się tobie, czy komu inżemu fortunki nasze po śmierci naszej dostaną, o to mniej nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz się bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogów nieśmiertelnych, abyś żył, jako człowiek, postępował sobie złudźmi jako człowiek, mówił jak człowiek, miał się za człowieka; kontent był jak człowiek, nie pragniy więcej jak człowiek: bo koniec taki jest, że umrzesz jak człowiek, i w grób wrzucony, krótką po sobie pamięć zostawisz, jak człowiek.

Com

Com mówił, wymusił mi żal słowa, gdym cię poznał tak wspaniałego, tak młodego, tak przyjemnego, serca tak wielkiego, a to mi naysłabszemu, gdy cię widzę tak światem złudzonego; że dopiero chorobę swoją poznał, kiedy jej żadne lekarstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuje światową truciznę, w przód umierać musi.

Wy Grecy, my tych gór Obywatele, których grubym narodem zowiecie: ale wierz temu, że wolemy być grubymi w mowie, a w uczynkach politycznymi Grekami. Wy daleko od nas różni: mową jesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaje: nie to jest grubian, co złe mówi, a dobrze czyni, ale ten, co język ma polewany, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obfzernę zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, jakie są nasze Prawa, jakie ich zachowanie, i jakie życie nasze, opowiem. Mało to szacuy, że o tym mówić będę: ale że to zachowujemy, co mówię, rzecz godna uwagi. Wiele takich co cnotę chwalą: ale mało, którzy cnotliwie żyją. Wiedz, Alexandrze, że życie u nas krótkie, narod mały, granice ściśle, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nie. Przyjacioł nie wiele; nadewszystko, nie przyjaciela żadnego nie mamy. Należy być

być człowiekowi mądrymu dla jednego przyjaciелеm, a żadnemu nieprzyjacielem: wraz tedy wszyscy po bratersku, spokojnie, zgodliwie, swobodnie żyjem; a co naychwalebniejszy, każdy z swego kontent: szczęśliwszy jest spoczynek umarłych, jak łakomego serca niespokoyne życie.

Prawa nasze nie wielkie, i naszym zdaniem bardzo dobre, które się w tych zamysłach punktach,

1mo. Synowie nasi więcej praw nad te, któreśmy od Oycow wzięli, nie stanowią: prawa nowe, stare chwalebne zwyczaje znosić zwykły.

2do. Potomkowie nasi więcej Bogom nad dwóch, z których jednemu życie, drugiemu śmierć polecają, mieć nie będziecie. Sprawiedliwiey z pilnością jednego Boga czcić przynależy, jak wielu nie dbale.

3to. W jednym kolorze, w jednym gatunku, jednym krojem, wszyscy suknie i obuwie, ani więcej jeden nad drugiego nie noście: z różności stroju prawdziwe w ludziach pokazuje się głupstwo.

4to. Żadna Niewiasta dłużej z Mężem niech nie mieszka, póki trzech Synow nie zrodzi; a jeżeliby więcej urodziła, w oczach jej na ofiarę Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele do łakomstwa prawdziwą jest okazyą Rodzicom.



5to. Wszytek lud tak Męszczyn jak i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiódł życie, dosyć że kłamstwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamca dosyć jest na zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

## §. XXIV.

*Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Garamanta z Alexandrem, Autor Polski kładzie drugą mowę, podobnym sensem, chociaż infzemni słowy z Kurcyusza o Alexandrze wyjętą, Lib.*

## 7. Cap. 8.

Gdyby Bogowie proporcjonalnie wzrościła, wyniosłemu umysłowi twemu równy mieć chcieli, świat by cię nie obiał: jedną ręką Wschodu, drugą sięgałbyś Zachodu, i chciałbyś dociec zkad ta jasność światła swoje bierze początki, i jakim sposobem po całym świecie rozśiewa promienie; tak tedy żadasz tego, czego pojąć nie możesz. Z Europy do Azji, z Azji przechodzisz się do Europy; na ostatku gdybyś cały naród ludzki pod swoją moc podbił, tedy z lasami, z zwierzami, bestyami, górami, rzekami, śniegami, zacząłbyś wojnę. Czy nie wiesz, że drzewa przez wiele lat rosną; a w jedney godzinie ściąć ręka ludzka, albo wiatr obalić je może? głupi jest, kto na owoc ich łakome obraca.

oczy, a wysokości nie mierzy. Patrz, gdy chcesz wierzchołku dostąpić, żebyś z pierwszej nie upadł gałązki.

Lew częstokroć najsłabszego ptaśwa staje się żerem, i żelazo rdza, jak próchno drzewo, strawić potrafi. Nie masz nic tak mocnego, żeby się od najsłabszego nie powinno wystrzegać nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twojej nie naszli? ktoś jest? zkądś przyszedł? Sładnie znać cię nie mogę, w dzikich mieřzkajacy puszczach, jak służyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek być nie mogę, kiedy rofkazywać wzajemnie nikomu nie pragnemy.

A żebyś wiedział doskonale o narodzie Scytów: fortunki nasze są bardzo małe, wołów jarzmo, pług, czara i strzala: tego z przyjacielami i przeciw nieprzyjaciołom używamy; co nam przyniesie urodzayna i pługiem sprawiona niwa, tym się z przyjaciołmi dzielim, czarą z nimi zażywamy wina. Nieprzyjaciół podstępuiących, strzałą, nacieraiących witamy dzidą, tym sposobem Syryjskiego, potym Persow i Medow daleko przewyřzyliśmy Króla, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zaszczycasz się, żeś przyszedł samych przesadować zbóycow: sprawiedliwiey wszyřtkich narodow, do których przy-

przychodzisz, zbóycą nazwać cię potrzeba. Lidyą wzięłeś, Syryą opanowałeś, Persy trzymałeś, Baktryanow mocaś poliadł, do Indow wszedłeś, i jeszcze na ubożuchne nasze inwentarze łakome i nienasycone rozciągasz ręce! cóż ci tedy po bogactwach, które cię przymuszaiać łaknąć? pierwszyś ze wszystkich w nasyceniu głodny, i czym więcej masz, tym cięższa więcej mienia piecze cię chciwość. Cóż pomogło, żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdyanie wojować zaczęli? jednym zwycięstwem kilkorakie pociągasz za sobą woyny: i chociaż byś był potężniejszy nad wszystkich jednak obcego przychodnia, któż za Pana będzie mógł cierpieć? przejdź Tanaim, a obaczysz jego rozległość i obszerność, nigdy jednak nie dostąpisz Scytow: ubóstwo nasze rączsze daleko nad twoje woysko, z tylu narodow obciążone łupami, i gdy rozumieć będzieisz, że nas dalekich masz od siebie, w jednym momencie obaczysz nas w środku twego obozu: jedną rącznością umiemy gonić, co i uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraje są u was Grekow gadką i pośmiewiskiem, ale wolemy dzikie i nieuprawne osiadać niwy, jak bogate i nasiadłe cudze wydzierać Miasta. Dla czego chwytaś, i mocnymi rękami trzymaj fortunę swoją; bo sliska jest, i przez całe życie utrzymać się nie da.

Słu-

Słuchaj zdrowey rady, nie patrząc na czas pomysłny, a ta cię doskonaley nauczy, załóż wędzidła szczęściu twemu; a prędzey je utrzymać potrafisz. Fortunę bez nóg bydź powiadają; bo na mieyscu nie stoi, ręce tylko i skrzydła mająca, jeżeli komu poda rękę, ale skrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła. przytym jeżeliś Bogiem? udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzieray ich własności. Jeżeliś jest człowiekiem? tedy czym jesteś, zawsze o tym pamiętay: głupstwo to wielkie, myśleć o takich rzeczach, dla których samego zapominasz siebie.

Z którymi nie zacząłbyś wojny, możesz ich policzyć za przyjaciół. między równemi naystateczniejszy przyjaźń: ci się mają za równych, którzy jeszcze nie sprobowali z azardem niebezpieczeństwa sił swoich, ale których zwyciężył, nie wierz, aby ci mogli bydź przyjaciółmi. Między Panem a sługą nie może bydź poufała przyjaźń; bo co przez wojnę zwycięzca przymusi, i w pokoju tego używa tyranstwa. Poprzyjęzonym od Greków przymierzom Scytowie wierzyć nie będą; bo polityczną trzymają Wiarę (\*) Greków jest zwyczaj: Bogów wzywać, wiary nie dotrzymywać; nasza cała Religia na dotrzymaniu każde-

III

(\*) Græca Fides, nulla Fides. Plaut. Aſinar.

mu danego zawisła słowa, którzy się nie wstydzą o kłamstwo ludzi, i Bogów nie boją się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki przyjaciel, o którego przyjaźni powątpiwać potrzeba. Na reszcie i Azyi i Europy będziesz miał z nas stróżów. Baktryanów, których tylko rzeka *Don* od nas dzieli, sięgamy, za Tanaim aż do Tracyi niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią że ma graniczyć, pospolita niesie wiadomość, tak tedy z obu stron Państw twoich przyjacioł albo nieprzyjacioł, jeżeli z nas mieć zechcesz, uważay.

## §. XXV.

*Należy przyłożyć usiłowania Panom, aby zrozumieli koniec dostojności swoich: oraz kto był Thales, i jego odpowiedzi na 12. pytania.*

Pospolite i dawne Arystotelesa, chociaż Poganina przyślowie, często od niego powtarzane: *wszystko, co się dzieie, dla jakiegokolwiek dzieie się końca.* Zaden uczynek nie jest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto spytał ogrodnika na co z tak wielką pilnością drzewa i zioła podlewa? odpowiedziałby: ażeby lepiej rodziły i ztąd pożytek żeby miał lepszy. Gdyby rzeki spytał: czemu tak bystro płynie? odpowiedziałaby: gdyby mówić mogła, że ten mój koniec, abym się wróciła do morza, skądem wyszła. Gdyby drzew spy-



tali, czemu na wiosnę kwitną? a gadać umiały, odpowiadałyby: żeby na jesień przyniosły dojrzałe owoce. Gdyby podróżnego przechodzącego w zimie sliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebepiecznictwem głębokie, bory z bojaźnią gęste, dzień i noc śpiącego, apaty słońca znośnego w lecie, w zimie uprzykrzone mrozy, spytał kto: dla jakiej przyczyny tak nieznośne w tej podróży podejmie trudy, i dokąd z tą przykrością śpieszy? a odpowiedziałby: że sam nie wiem, dokąd i po co idę. coż, proszę, na tę głupią odpowiedź, jeżeli szaleństwa przypisaćby mu nie trzeba? czy możeż być kto nieszczęśliwszy, jak gdy się z swojej pracy żadnej nie spodziewa nadgródy, ani pożytku?

A żeby w założonej materji rzecz samę pokazać; gdyby którego Monarchę, Króla, albo Pana &c. który tak stworzony, urodzony, i wychowany jak człowiek, i tak też jak pospolity lud żyje i umiera, atoli rządzi Królestwem i Rzeczpospolitą, spytał kto: dla czego jest Monarchą, Królem albo Xiążęciem? a on odpowiedział: że więcej nad to nie wiem, jak o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po Przodku moim należącym; czy nie sprawiedliwie by nie godnym tych rządów był od wszystkich osądzonym? żadnym sposobem niemoże ten dobrze sprawiedli-

wości

wości doyrzeć, który nie wie, co jest sprawiedliwość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarchow, Królów, Panów postanowił, nie stworzył ich na to, ażeby więcej jak inni ludzie jedli albo pili, albo się weselili, w rokoszach opływali, ale jak daleko nad wszystkimi panują, tak tym prawem, ażeby nad wszystkich lepszymi byli. czy mogłaby być rzecz niesprawiedliwsza z urazą wszystkich, jak patrzeć na to: z jaką powagą, z jaką wielowładnością nad rozumnymi i cnotami jaśniejącymi ludźmi panuje Król, który z wielką hańbą wszystkich niecnot jest niewolnikiem? nie widzę przyczyny, aby za jeden zły uczynek Pan sługę miał karać albo strofować, jeżeli wszystkie jego samego sprawy nagany i karania godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna; gdyby wcale na obie oczy ślepy chciał tego prowadzić albo mu pokazywać drogę, co tylko najedno oko nie widzi. *Cato Censorius* mawiał: Aby Monarsze doskonale we wszystkim posłuszeństwo wyrządzano, trzeba koniecznie, żeby sam też wykonał, co rozkazuje, gdyż i on od wykonania cnotliwych spraw wyiętym być ani powinien, ani może.

Bóg Wcielony, Chrystus Jezus, kiedy raczył zstąpić na te niskości ziemskie, trzydzieści lat na samej pracy strawił: trzy

zaś tylko nie zupełne lata nauczał: daleko prędzej umysł ludzki poymie to, co w uczynku widzi, jak o czym przez naukę słyszy. Niechayże się nauczą Panowie od tego, który jest nad nimi naywyższym Panem, niech się nauczą Monarchowie, ażeby wiedzieli, dla czego są Monarchami: nigdy nie będzie ten dobrym sternikiem, który nawałności nie doświadczył morskiej, tak i ten, który sam nie czyni, a drugich naucza, albo im rozkazuje, nie zostawiając im dobrego przykładu. Gdyby który Monarcha z ciekawości spytał się: dla czego jest Monarchą? odpowiedzieć by mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzeczpospolitą, sprawiedliwie sądził, nie ostre- mi sposobami, ani gorzącemi przykładami, ale łagodnością, która umysły zniewala, i chwalebne sprawy, które do nasładowania pociągają. Umysł bowiem wspaniały, łaskawie rządzącego rozkazom, żadnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzając dzikość lubo sto razy na nich się zmierzają, ledwo raz uderzą, i chociaż przywiązane albo w klatkach zamknięte, jednak różnemi sposobami głaścą, ażeby bestyalską bystrość ułagodzić łaskawością i karmieniem. Dalekoż bardziey z ludźmi tego sposobu zażywać potrzeba, aby ich łaskawością przyzwyczaić do posłuszeństwa; nie maż bowiem

wiem tak hardego i nieuhamowanego, aby dobrodzieystwem przełamany bydz nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Królom, Panom, i przełożonym w Rzeczypospolitey czynić: którykolwiek Król albo Pan usta prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwa nie skurczone, uszy przed kłamstwem zamknięte, serce do miłosierdzia otwarte nosi, i on szczęśliwy, i Królestwo, gdy mu się taki Pan dostanie, najszczęśliwszym nazwać się może; bo gdy w nim się znajduie prawda, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzeczypospolitey niesprawiedliwości i Tyrannii żadnego mieysca nie zostaie. Przeciwnym sposobem: nie ma tam mieysa pokòy i prawda, jeżeli tego, co rządzi Rzeczpospolitą, kłamstwo i pochlebstwo kontentuié.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana 440. a od założenia Rzymu 244. za panowania Daryusza czwartego, Perskiego Króla, za Bruta i Tarquiniusza Konsulow Rzymskich jaśniał na ten czas w Grecyi *Thales*, wielki Filozof, pierwszy między siedmią mędrcami Greckimi, któremi się bardziey przed całym światem Grecya zaszczycala, jak Rzym swoiemi Wodzami. Ten pierwszy, jako o nim piszą, zaczął uważać gwiazdę żeglarską, *Ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział roku uczynił,

Słońca i Miesiąca dociekł wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał du-  
szom. Był ten Filozof między mędrkami  
Greckimi na kształt zwierciadła, w Rzy-  
mie i całej Azji płynący; gdy mu rozmaite  
pytania były zadawane, jako o tym *Dio-  
genes*, *Plutarchus* i *Laertius* piszą, tak pret-  
kami, łatwemi i odważnemi dawał odpo-  
wiedź słowy, że z podziwieniem wielką  
bystrość dowcipu i przenikanie rozumu  
wszyscy przyznać mu musieli.

1. Naypierwiej pytany: co jest Bóg?  
odpowiedział: Bóg jest między wszystkie-  
mi rzeczami rzecz naypierwsza, którego  
początku, ani ci, co byli, nie wiedzieli, ani  
ci, co będą, końca nie obaczają.

2. Potym pytany: coby było naypięk-  
niejszego? odpowiedział: że świat; żaden  
bowiem sztukater, żaden malarz, dowci-  
pem swoim cząstki tego nie wyrazi, nie  
odmaluje, jak doskonale zrobiła natura ca-  
łą machine.

3. Pytany: coby było naywiększego?  
odpowiedział: miejsce; ponieważ wszyst-  
kie rzeczy na nim się mieszczą, dla tego  
większe musi być od wszystkich.

4. Pytany: coby było naymędrszego?  
odpowiedział: nie maż nic mędrszego nad  
czas; sam tylko czas nowe rzeczy wynay-  
duie, i stare odnawia.

5. Pytany: co jest naypretszego? od-  
po-



powiedział: myśl ludzka; ta się nigdy nie zmorduje, biegając po świecie, ani się niebespieczeństwa boi, przeprawując się za morze.

6. Pytany: co jest najmocniejszego? odpowiedział: człowiek nie szczęściem przyciśniony; nie szczęście bowiem i głupiego rozumu nauczy, i bojaźliwemu serca i mocy w niebezpieczeństwie doda.

7. Pytany: co by było najtrudniejszego? odpowiedział: siebie samego poznać. nie byłoby żadnych zwadów, kłótni, lekceważenia jeden drugiego, gdyby wprzód siebie samego każdy poznał.

8. Pytany: co by było najmilszego? odpowiedział: to mieć, kto czego żąda. wielkie czyni ukontentowanie pożądanym skutkiem, wspomniawszy umartwienie przeszłe.

9. Pytany: jakim sposobem może kto łatwo zność przeciwną fortunę najazdy? odpowiedział: temu znośna wielka przeciwność, który widzi swoich nieprzyjaciół albo zmarłych, albo nie szczęściem wzajemnie przyciśnionych. zaprawdę pomysłne powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre grotty na serce urażone.

10. Pytany: jakimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? odpowiedział: gdyby tego, co innym ganią, sami nie czynili. w tym najwięcej ludzie śmiertelni grzeszą, że umiejac in-

szych nauczać, aby dobrimi byli, dla siebie nie mają rozumu, kiedy zle i niecnotliwie żyją.

11. Pytany: co dobrego ztąd kto ma, że nie jest chciwym? odpowiedział: tym sposobem wolny jest od zgryzoty łakomstwa, i przyjaciół sobie jedna; chciwy bowiem ustawicznie myśli i gryzie się, kiedy nie zbiera, i od ludzi przesładowanie cierpi, że nikomu nic nie daie.

12. Na ostatku pytany: jakim bydź powinien Król, Xiążę, albo Rządca ludzi? odpowiedział: taki bydź powinien, żeby wprzód sam siebie umiał rządzić, a potem drugich; gdyż to bydź nie może, ażeby cień dobrze na kompasie godziny pokazał, jeżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy ostatniey jego odpowiedzi, zdało się tu wszystkie położyć pytania, ażeby wiedzieli Królowie, Xiążęta, Panowie, Rządcy, że bydź powinni nieiakimi prętami, indexami prostymi, sprawiedliwymi. Lud zaś i Rzeczpospolita nic inszego nie jest jedno cień od tego prętu, tego indexu zawisła. Dla tego nie może bydź porządnie rządzona Rzeczpospolita, jeżeli ten jest pochyły do niecnót, krzywy w sprawiedliwości, w mieyscu praw nie stojący, który jak jakim cieniem ludem, i Rzeczpospolitą, kierować i rządzić powinien.

Ażeby to istotniey wyrazić, o czym się  
mo-

mówić zaczęło: tedy jak kompas na dwanaście podzielony części, tak Monarcha, Król, Xiążę, czy Pan, powinien do tych dwunastu prawideł myśli i staranie nakłaniać, i uczynkiem pokazać, że jest:

1. Obroncą Wiary.
2. Wykorzenicielem herezyi.
3. Opiekunem Kościołów.
4. Oycem sierot.
5. Przyjacielem cnotliwych.
6. Przestawcą złosliwych.
7. Mścicielem tyranów.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzeczypospolitey.
10. Obroncą Praw.
11. Dobrodziejem ubogich.

12. Nadewszystko prawdziwym wykonaczem sprawiedliwości, od Osoby swoiey i domu swego zaczynając: we wszystkim znośna jest godność i stan Królewski, nad wszystkich wyniesiony, i z nikim nie równający się, prócz samey sprawiedliwości, którą zarówny tak w swoim domu, jak w całej Rzeczypospolitey zachować powinien.

### §. XXVI.

*O Uroczystości Święta Janusowego, które Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili, i o osobliwej dobroczynności Marka Aureliusza, którey w ten dzień używał.*

**M**iedzy Uroczystościami od Rzymian wymysło-

mysłonemi, mieli Święto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień nowego lata, to jest pierwszego dnia Stycznia; bo jako Żydzi pierwszego dnia Marca Rok nowy zaczynają, tak Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec roku starego w nim wyrażając. Był w Rzymie kosztownie i wspaniale wymurowany Kościół temu Janusowi, który Kościołem pokoju zwano. tam wiele Ofiar i Nabozęństwa czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bóg od nieprzyjaciół bronił. Albowiem żadne Królestwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia na wojnach, ażeby nie miało być daleko szczęśliwsze z Pokoju. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużników; którzy byli do więzienia oddani, wypłacając za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnięte długi.

Zwyczaj mieli Rzymianie, że Rodaków swoich w fortunie podupadłych publicznym kosztem żywili, i wspomagali, jeżeli nie przez hultajstwo stracili fortunę, ale przez nieszczęście. W ten dzień Cesarze Rzymscy brali na siebie szatę purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mógł się dotknąć ręką z niewolników tego płańcza, wolnością był darowany. Tych czasów *Marcus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey *Faustyny*, który je-

dne-

dnego czasu w dzień Uroczyſty Januſa, odſzeldſzy w pałacu Senatorow, nie wziąwſzy dla powagi żadnego z Dworzan i ſłużących, wmieſzał ſię w ſwoim ſtroiu między gromadę niewolników, dając im ſpoſob do łatwieyſzego dotknięcia ſię tęży ſzaty Ceſarskiey, i doſtąpienia wolnoſci, nad którą nie maſz nic pożądańſzego. A że choć rzecz naychwalebnieyſza nie może uyc ſię ludzkiey przymówki: tak i ten chwalebny przykłąd Ceſarza, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany i obnowy.

Doznaiemy tego, że między złemi naygorſzy równo przodek trzyma, jak między dobrimi naylepſzy. A co naygorſza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nie nabywają tak wielkiey chwały, jak wielką z wyſtępkow niecnotliwi zabierają zuchwałość. Jak albowiem cnota zawſze rodzi ſkromnoſć, tak niecnota z ſiebie wydaie rozpuſtę. Dla tego m to namienił, że między Senatorami Rzymſkimi znajdował ſię jeden Imieniem *Fulwius*, dla ſtaroſci ſiwizny od wielu poważany, ale dla niecnot od wſzyſtkich wzgardzony. Ten po ſmierci Adryana pragnął Ceſarskiego berła, lecz nie odebrały żądania ſkutku; bo młody Aureliuſz przed oczyma ſtaremu Fulwioſzowi wziął koronę. Y to to było podnie-  
tą nieſmiertelney zawziętoſci, którą prze-  
ciw



ciw Cesarzowi pałał, naychwalebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał językiem; z zazdrośnego bowiem serca żądne łagodne, dopioroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A jako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorzka; gdy nie może cierpieć, aby był kto dobrym. Godni za prawdę politowania Monarchowie tak dobrzy jako i zli. Jeżeli są zli, u dobrych muszą być w nienawiści. jeżeli dobrzy, znajdą zli co o nich mówić: żaden dotąd na świecie nie był tak dobry Pan, Król, Monarcha, aby od złych języków nie miał być szkalowany. *Octavius* Cesarz, cnot i dobroci nieporównany Pan, spytany od przyjaciela, czemu nie mając żadney skazy na sobie, wszystkim będąc miły, a niektórych złośliwych tak cierpliwie znosi obmowy i uszczypliwe słowa? odpowiedział: jam, przyjacielu, od nieprzyjaciół i obleżenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawisnych języki, aby wolne były, co im się podoba do mówienia: nie byłaby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murów, a narzekali na związanie języków. Za prawdę wspaniałego umysłu, i wielkiej roztropności dał dowód ten Cesarz, lekce ważąc lekkomyslnych ludzi obmowy, za powszechną mając regułę, iż żadna wina bez obrońcy, żadna cnota bez

bez oszczerzy. *Julius Capitolinus Lib: 1.* pisząc o Cesarzach Rzymskich, powiada: że ten Aureliusz Cesarz był pilny i mocny w działaniu, mądry w poznawaniu, sprawiedliwy w sądzeniu, surowy w karaniu, ale nadewszystko, arcyroztropny w pobłażaniu. Zaiście więkſzey potrzebą umiejętnoſci znieść krzywdę cierpliwie, aniżeli z naymędrſzemi dysputować w ſzkole. Miał i to wprzysłowiu: że potrzebnieyſza cierpliwość, aniżeli mądrość; ta tylko pochwałą jedney ōfobie czyni, cierpliwość zaś Monarchow całej Rzeczyſpolitey pożytek przynosi: ile że naybeſpiecznieyſzą do ſzczęſliwego powodzenia jeſt droga. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy wmieſzał ſię między niewolnikow, co nie bez ōsobliwſzey pochwały u wſzyſtych Rzymian było. jeden *Fulvius* Senator znieść tego nie mogąc, Cesarza temi ſłowami ſtrofować począł: dziwuję ſię Najjaſnieyſzy Panie, że godnoſci twej Ceſarskiej piaſtować nie umieſz, mieſzając ſię między niewolnikow, i z poſpółſtwem przeſtając. Godnoſć Ceſarska nie może bydź piękniey utrzymana w ſwoiey powadze, jak unikając od gminu poſpolitego, nie wdając ſię w rzecz z ludźmi podłego ſtanu.

Uſłyſzawszy Cesarz, że przy całym Senacie i wſzytkim poſpółſtwie w tym obwi-  
nia,

nia, co on miał sobie za rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusza Senatora na mnie włożona, do jutrzeyszego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem i ja z większą uwagą odpowiem, i Fulwiusz z uspokojoną żółcią słuchać będzie. Gdy tedy na drugi dzień zeszli się do *Capitolium* Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospólstwa, taką przy wszystkich do Fulwiusza dobry Cesarz miał mowę.

## §. XXVII.

*Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w której dowodzi, że jak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla której i żyjących kochają, i zmarłych dobrze wspominają.*

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzeni Oycowie i Prześwietny Senacie, dla ufzanowania tak wielkiej Uroczystości i krótkiego czasu, odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wczesnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozumnego, na każde tak prętko odpowiadać pytanie, jak prętko głupi język wymówić je może. Wolność, która prostactwu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona mędrcom w odpowiedziach; bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź

zwier-

zwierciadłem bydz powinna rozumu. Gwałtby to był dla mądrych, gdyby na wszystkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć musieli. należy rostopnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty, zważając, czy rozumnie zamilczeć, czy rostopnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym Prześwietny Senacie, czem się osobiłwszego nauczył w Rodzie, w Kapuy, w Tarencie; od sławnych Nauczycielow: że nie małz inżego końca i pożytku z nauk jako życie szczerze, serce mieć widoczne, żeby je każdy widzieć, i w nim się mógł przeyrzeć, a język za zębami, jak go natura chciała niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mówić będę, z tym się oświadczam, że ani złością, ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc moiej powagi, którą wprzód słowy dowodzić należy, a potem orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym samym rzecz zawiła, do ciebie Fulwiuszu mowę moję obracam, dobrze uważay.

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi przestaie? odpowiadam: ażeby do mnie wszyscy mieli poufałość i bezpieczeństwo. Dla czego wszystkim się oddawam? żeby się mnie oddali wszyscy. Wiesz dobrze, mój Fulwiuszu, że wraz z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie jesteś teraz

wraz

wraz zemną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i niełudzkość jest okazją Monarchom, że ich poddani nienawidzą. ani Bogowie, ani Prawa, ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, a niektórym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panow, że po śmierci imiona ich między Boskie liczyl: złych zaś piekielnemi mierzkańcami i sprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodzieystwo nie jest lepiej obrócone, jak dla dobrego, uprzącego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie są próżniejszye jak śmierzdźuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Królewskich ludzi niecnotliwych, chytrych, dra pieżnych, chciwych, którzy Panom swoim wynaydują sposoby do podniesienia cel, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostatniego grosza; ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Panom skłonili, żadnego nie znaydziesz. Staranie to naypierwsze Monarchow być powinno, pokazować się poddaństwu przyjemniejszyemi, aniżeli bogatszymi i surowszymi. Zdrayca to jest Monarchy, który skarby jemu zgromadza, a serce poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech się sta-  
rają



raią Panowie świata, tak sobie zniewalać umysł poddanych łaskawością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu za zapłatą; jak prętko bowiem brakuie pieniędzy w skarbie, ustaje ochota do usługi i tyliac malkontentow zaraz się odzywa; co w dobrowolnych sługach i Pana kochających nie dzieie się: wszak kto prawdziwie kocha, ten wszczęściu nie bryka, w nie-  
szczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narzeka, umnieyżeniem łaski nic się nie naruszy, przesładowanie cierpliwie znoś; zgoła affekt prawdziwy i życie ostatnim tchem dopiero razem się kończą. Nieszczęśliwy to Król, nędzna tam Rzeczpospolita, gdzie poddani nie służą, jedno dla zapłaty, ani są od Pana kochani, tylko dla pożytku: miłość między ludźmi nie może byc stateczna, długo trwała, jeżeli interesowana, albo najemna jest.

Tegom się od Przodków moich nauczył, i słyszał, że nie z inſzey przyczyny upadli, zginęli Cesarze, jedno dla samey ostrości, dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym ani słyszał, ani czytał, żeby któremu dobroć, łaskawość, poufałość z poddanemi była powodem do nieszczęścia, albo upadku. Dla tego powiem wam niektóre przykłady od materyi moiey niedalekie: u Sycyoniuszow, których Królestwo mocniejszye było nad Chaldeckie, mało młodsze nad

M Afy-

Afsyryjskie, była jedna familia, którą zwali *Ród Królewski*, że przez lat 862. berło z rąk ich nie wypadło, dla jedney łaskawości z poddanemi. Królestwa dawne gdy w pokoji były, którego my teraz nie mamy, i niewiedziały, co to wojna, która nas ustawicznie gubi, pilniey upatrowały i obierały sobie Królów łaskawych do obcowania z poddanemi, aniżeli mężnych i sposobnych do wojny z nieprzyjaciółmi; bo z ubogim ludem obcuiąc Monarchowie, przyzwyczajają się do miłosierdzia, z bogaczami zaś samemi przestając, do pieśzczoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że ziemię naszą zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium*, na ostatku Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Królów swoich zwali *Murranami*, którzy lubo w szczerpym panowali kraju; przecież umysłu arcywspaniałego i wysokiego byli. Piszą wiekow owych roczne dzieie, że po Sylwiuszu trzecim nastąpił *Murranus* jeden, tak pyłzny i wyniosły, że niedowierząc poddanym swoim zawsze zamknawszy się spał, i dla tey przyczyny z Królestwa był wygnany. Ustarodawnych to było w przysłowiu: że żadney godziny, ani w nocy, nie powinni być Królewskie drzwi zamknięte, dla wolnego przystępu poddanym w potrzebach swoich.

*Tarquinus* ostatni, i między siedmią pierwszemi

szemi Królami Rzymskimi, niewdzięcznik przeciwko Swiekrowi swemu, kazirodzca krwi własney, zdrajca Ojczyzny, tyran nad sobą, a przecież nie zwano go niewdzięcznikiem, kazirodzą, tyranem, zdrajcą, ale Tarkwiniuszem pyłznym, dla famey tylko nie ludzkości i hardości. Upewniam, że gdyby był Tarkwiniusz łaskawie się nie ostro z Rzymianami obchodził; nigdyby go z Królestwa dla cudzołóstwa z Lukrecją nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorszych występku przed Tarkwiniuszem i po nim od starych Królów i Cesarzów było popełnionych, że gdyby je miał równać z Tarkwiniusza młodego lekkością, za najmniejszy ten jego występku mógłby się osądzić, a przecież ich dla tego z tronu nie zrzucano, co uczyniono Tarkwiniuszowi dla pychy.

*Julius Cezar* ostatni Dyktator, a pierwszy Imperator, gdy zwyczaj był chwalebny, że przyklękając Senatorowie Imperatora witali; ten dla uczynienia jakiegokolwiek czci Senatorów zwykł był powstawać. Czego przez pychę Juliusz czynić nie chciał, za co dwudziestą i trzema ranami był zabity, który za inne cnoty zasłużył pierwsze imię mieć Imperatora, pierwszy też swoją krwią zafarbował purpurę Cesarzką dla pychy. *Tiberius* Cesarz

M<sub>2</sub> byt

był pijak, *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczajony kazirodzca. *Nero* Matki swey i *Seneki* Nauczyciela swego zabójca, dla czego tyranem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozpasany tak, że na jedną kolacyą wychodziło dwa tyśiące naywyborniejszych ryb, a siedm tyśiący ptaśtwa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był herfztem; co się niecnót podzielonych między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbiór się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monarchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzece topieni, to na krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzcież mi; że nie tak dla tych zbrodni, jak dla przymieszaney do nich pychy i nieludzkości poginęli. Jeden występki Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dziłość, ostrość, pycha i swawola, Rzeczpospolitą gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należyta Panom świadczyć uczciwość, i w rozkazach posłuszeństwo. Monarchow obowiązek jest, bydź sprawiedliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta, gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znayduią! bo jak miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych, tak ochota do posłuszeństwa pochodzi z miłości, którą widzą w Panu ku sobie.

Wi-

Widzę, zgromadzeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, żem popadł naganie, iż się wmieszałem między gromadę niewolników, i dopuściłem, aby wszyscy przez dotknięcie sukni moiej pożądaną pozyskali wolność. Dziękuję Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłosiernym Cesarzem do uwolnienia poimanych, a nie tyranem do więzienia wolnych. Czy nie wiecie tey sztuki, kiedy Pan łaskawy z niewolniczych nóg kaydany zrzuca, że zaraz niemi serca poddanych i przyjacioł zniewala? na ostatku tego jestem zdania; że dla bezpieczeństwa Monarchow, dla szczęśliwości Rzeczypospolitey, potrzebniejszy rzecz z miłością zażywać ochotnego posłuszeństwa od swoich, aniżeli od zawojowanego narodu wymuszonych, z bojaźnią czekać usług.

## §. XXVIII.

*Nie należy Królom i Panom pyścić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw zasłużyć sobie wieczne Imie. Tebanow zwyczaję takie były, że urodziwych Męszczysz, a szpetnych Niewiast nienawidzieli.*

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał, Dardanus z wielkiej Grecyi do Samotracy się umknął, Agenora Synowie szukać Europy Siostry wyjachali, i w Trynakryi padował *Siculus*, od którego Imienia Sycylią zwać się poczęła. Tego czasu w Egip-



skim Królestwie, wielkicy Azyi *Teby* Miasto wielkie *Busirides* Król (o którym wiele *Diodorus Siculus Libro 56. Historia Naturalis* i *Homerus Iliad: Et* przedziwną rzecz o tym Mieście piszą, czego lekce ważyć nie trzeba. Autorowie tak wielcy gdy rzeczy poważne pisali, nie podobna, aby w nie bajki mieszać mieli. Miało być tego Miasta w obfzerności 140. staj, mury na trzydzieści kroków wysokie, na sześć grube. Bram do Miasta 100. bardzo wspaniałych i obronnych. Przy każdej bramie po dwieście nayrosleyfzych żołnierzy na koniach stawało na warcie. Rzeka wielka szła środkiem Miasta, różnością ryb, i liczbą znaczną młynow dla wygody napełniona. Tak nasiadłe było to Miasto, że dwakroć sto tysięcy domów w nim rachowano. A co naywiększa, jak *Strabo* pisze *de Situ Orbis*, że po zruynowaniu od nieprzyjaciół tych *Tebow*, znaleziono siedmdziesiąt i siedm grobów Królów Egipskich, którzy się tam chowali. wszyscy ci byli zaleceni cnotami; bo Egipcyanie mieli zwyczaj, że który Król panując był złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem jeszcze naywiększego Miasta w Egipcie Numancyi, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech, Jeruzalem w Palestynie, same *Teby* w

ca-

całym świecie były najsławniejsze, tak dla wielkich bogactw, wspaniałości domów, jako i niektórych osobliwości Praw, zwyczajów i nabożeństwa. *Homerus* pisze: że pięć mieli zwyczajów od wszystkich narodów bardzo różnych i osobliwszych, które były takie:

*Pierwszy Zwyczaj* był: że każdemu chłopcu w piątym roku od urodzenia rozpalonym żelazem wypalali na czele znak, albo literę T. Ażeby, gdziekolwiek się obróci Tebańczyk, z tego znaku wszędy był poznany.

*Drugi:* Wszystkim chłopcom w trzecim roku wyrzynali z nogi ikrę, ażeby do biegania mieli nogi lżejsze i prętsze, a to z przyczyny, że Egipcyanie za Boga mieli zwierze i bestyę; dla tego żaden Egipcyanin żeby na Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na koniach jeździć im nie godziło się.

*Trzeci:* Ze Tebańczykowie nigdy się z obcymi nie żenili, quśzem w najbliższym pokrewieństwie się brali dla ścisłej przyjaźni.

*Czwarty:* Zadnemu Tebańczykowi nie godziło się budować sobie domu, aż wprzód grób wystawił, gdzie miał być pochowany; w czyni nie tak osobliwość, jak doskonałość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumniejsi od nas.

Gdybyśmy Chrześciane przynajmniej chcieli co dzień minutę pomyslić o zbudowaniu dla siebie grobu, nie podobna abysmy któregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić.

*Piąty:* Ze wszystkich Mężczyzn osobliwej urody, wszystkie dziewczęta szpetne zaraz w pieluchach zabijali i palili na ofiary Bogom; powiadając: że kiedy porzucają Bogowie staranie o ludziach, w ten czas się urodziwi Mężczyźni, a szpetne Niewiasty rodzą. Mężczyznę urodziwego nie za co innego mając, tylko za *gynandra*, to jest: za ciemną niewiastę, Niewiastę szpetną od leśnej bestyi nie różniącą się.

Był u Tebańczyków największy Bóg Izys, to jest byk gniady czy żółty nad Nilem wychowany, oraz Prawo, aby wszystkich ludzi czy mężczyzn, czy niewiasty z żółtymi włosami zabijać, i na ofiary tego Izysa w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardziej zwierzęta szanowali; ponieważ ich Bóg był takiej sierści, nie godziło się żadnego zwierza żółtego, kasztanowego albo gniadego sierści zabić: i tak u Tebanów wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że niewiastka zabijali, że szafrańowych ludzi na ofiarę palili, że bestyom cześć Boską wyrządza-

rzadzali; ale że męszczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych nienawidzili, temu ſię dziwować potrzeba: kiedy zawsze tak przeſzłych, jak i teraznieyſzych czasow wiele znayduie ſię męszczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube narody w zabobonach utopione, kłamſtwem diabelſkim zwiedzione, męszczyzn z Boſkiey łaski urodą ozdobionych zabijali, daleko nam Chreſzczanom ſprawiedliwiey naleſzy, abyſmy mniej ſobie ważyli urodę cielesną, a ſtarali ſię, żeby te nieśmiertelne oblubienice dusze naſze piękniemi i czyſtemi oczom Boſkim podobać ſię mogły. Pod kryſztałowym lodem ſzpetne i przepaſciſte ukrywa ſię błocko; w pobielanym murze jadowity znaydzie ſię Bazyliſzek, czym droſzſze ſukno, tym więkſzą w nim mole czynią ſzkodę, czym pięknieyſze drzewo, tym bardziey robacy toczą. Tak i piękne ciało przy gładkiey twarzy, naywiękſze ukrywa w ſobie niecnoty.

W młodych, nierozumnych, a bardziey do złęgo ſkłonnych ludziach nie inſzego nie jeſt pięknoſć ciała, tylko matka wſzyſkich niecnot, a macocha dobrych obyczajow. Gdzie wielka uroda, tam trzeba więkſzey jeſzcze cnoty do utrzymania jey, żeby ſię ſkazić nie dało; albowiem czym więkſze drzewa, więkſzym pędem niemi  
chwie-

chwieją wiatry. Nadymać się z jakiegokolwiek doczesnego dobra, próżność nad próżnościami sądząc; pozwalać sobie wiele w nadzieję urody, lekkość nad wszystkie lekkości byćdź powiadam. O Synowie próżności! czy wam też na pamięć kiedy przyjdzie, że ten wasz kwiat urody podległy jest najmnieyszey okazji do zniszczenia, zaszkodzi mu ból żołądka, gorącość wątroby, puchlina nóg, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe? Za cóż tedy z tego się wynosić, tym się pyślnić, co lada febra albo gorączka zepsuć może, i najmnieysza kroftka tak oszpecić, że podobieństwa piękności nie zostawi pierwfzey?

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nad tych, którym tego natura nieła? czy ma dwie duszy człowiek piękny, a jedną tylko szpetny? czy ładni ludzie są zdrowizemi, a szpetni choremi? czy urodziwi sami są mądremi, a nie urodziwi głupiemi? czy sami tylko dorodni Prawo do życia mają, a szpetni do grobow osądzeni? za prawdę nic więcej z tych rzeczy jedni nad drugich młec nie mogą. A gdy tak jest, za cóż się naśmiewaia olbrzymi z karłow, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dziś albo jutro ta piękność koniec swój wziąć może?

ktò-



który się urodą i pięknością ciała zaszczyca, nie jest dla tego cnotliwym, ani ten, którego oszpeciła natura, nie jest dla tego gorzszym, ani cnota zawisła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oszpececia ciała.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustroną w cnoty, a piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widzieć możemy *Dawid* ow młody, którego Pismo Boże wspomina. *Amo Reg.* nie był wielkiego wzrostu, a jednak *Goliatowi* jego własnym mieczem łeb uciół. Nie spodziewał się olbrzym, żeby od nikczemnego pastuszka był zwyciężony. Mały jeszcze *Dawid* pasąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydierał z pałczeczki niedzwiedziom jagnięta; a co przechodziło wszystko, jednego dnia własną ręką ośnaset żołnierzy zabił. Zkąd się może wnieść, że między ośmiaset nie podobna, aby nie było ze dwieście męźnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, którzy daleko przechodzili i urodzeniem, i bogactwy, i pięknością *Dawida*; ale się z nim nikt cnotą i odwagą nie porównał, kiedy ci wszyscy polegli na placu, a on sam zdrów wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęśliwy Wódz i *Xiąże* *Kartaginczykow*, straszny, nie tylko dla wielkich rzeczy wojennych, ale bardziey dla szpetności osoby nazwany; ponieważ prawego oka nie miał, nogę lewą krzywą, sam  
nie-

nico garbaty, nicosobisty, twarzy krzywey, a do jakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze nie podchlebiając Rzymianom, że za czasow Annibala, gdy wojnę miał z Rzymiany, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zamienić mogła, tedyby całe woysko swoje ośmdziesiąt tysięcy pieszego, a siedmnaście tysięcy konnego mógłby był upoić. *Alexander Wielki*, ani mężniejszy, ani osobitszy był nad innych, jako go opisują, że fzyię miał cięką, głowę wielką, twarz żółtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Króla Perskiego i Medow, do zniewolenia wielu tyranow, do podbicia sobie wielu Królestw, do zniesienia i zabicia wiele Królów, do zawojowania całego świata, przed którego Imieniem cała drżała ziemia, nie śmiejąc ziewnać przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła któremu Królowi, Xiążęciu albo Wodzowi uroda, wspaniałość do nabycia nieśmiertelney sławy? wcale nie; nie dostał żaden ztąd sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemią i niepamięcią ludzką uroda tak głęboko, jak daleko tych Królów i Wodzow chwalebnych dla cnót, mężności i od-

odwagi, w potomne wieki rozciąga się  
sława.

### §. XXIX.

*List Marka Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, w którym gani mu, że nauk nie pilnuje, i pokazuje: jak wielkie głupstwo jest kochać się w sobie dla urody, oraz nędzę ludzką przypomina.*

*Sextus Chæronensis Lib. 11.* o Aureliusz pisał, że miał Siostrę Imieniem *Anną Melę*, z której się urodził *Egesippus*, urodziwy Młodzieniaszek. tego Cesarz mając w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i języka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałej, w młodości lat postawiony, bardziey ukazywał pięknego Młodziana, jak mądrego Filozofa osobę, pyłzniąć się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego list napisał.

Powrócił tu *Annius Verus* twój Brat Cioteczny, którego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała. opowiedziawszy wszystkim o Synach ich, jak się uczą, niektóre ciekawe przyniosłszy nowiny, list mi przy tym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, różny. Ty piszesz, żebym ci przyśłał na nauki pieniądze, inși mi donoszą, że co dzień bardziey a bardziey na swawolę, na rokoszowy światowe rozpuszczony jesteś, niżeli pilny

ny do nauk. Jesteś prawda krew moja, z kochancy urodzony Siostry, odemnie z dziecięcia wychowany; bo Matka twoja w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła, moiego ćwiczenia byłeś uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś teraz i Synem. Ale bróń Boże, żebym miał zwać przybranym Synem, póki swawoli i lekkości nie przestaniesz. Każdy pocziwy człowiek powinien się brzydzić i zaprzeć hulają krewnego. Nie mogę przec tego, że jakom cię dawniey kochał, tak teraz na twóy ubolewam niestatek; gdyż czytając list o twoich postępkach, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co się sam trapię? mądrym ludziom nie przystoi smuć się ze szkody, lecz przyzwoitym lekarstwem szkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, którą cię Bogowie przyozdobili, wiele sobie pozwalasz, młodości swoiey dogadzając, Filozofii po ulicach słuchasz, czy nie wiesz, że uroda prędzey albo późniey zniknąć musi, cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zostawia pamięć? nie chcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cielesny więcej sadła w brzuchu, jak mózgu w głowie mający, miał być mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinnośc, jak o naylichszych rzeczach, tak o ciebie swoim mieć

mieć staranie, nie kochać się w nim, jak nierozumna matka w rozpierzczonym dziecku. Jestem sam do bydłęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według duszy. Jeżeli idę za skłonnościami bydłecami, staię się od siebie podlejszym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co sam rozum radzi, daleko wyżej nad siebie samego postępuję; bo pożądliwości cielesne między bydło nas policzają, rozum zaś nad ludzi nas wynosi. Złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie unizyć się woli, więcęcy nie mniej mieć żąda, rozkazywać pragnie, a służyć nie chce. Cogdy tak jest, na cóż się przez złe nałogi z bydłętami równamy, mogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi?

Wydziwić się temu *Egezyppie* nie mogę; że się nie obawiał, iż wpętce się stanie twoiey piękności to, co widzisz w grobach u tych, którzy przed tobą żyli; w ogrodach poznasz różność drzew z owocow, z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi jawor, z żółędzi dąb, ale jak ze pnia ścięte na ogniu śpala, proszę, kto tak mądry, żeby z popiołu poznał, jakie było drzewo? do tego to podobieństwo należy, że wszyscy na świecie żyjąc, rośniemy jak drzewa, jednych poznawamy jak szczepty pochodzące od przodków swoich, drugich jak gałązki dobroć, innych jak liścia



ścia lekkość, tych jak owoce bogactwa, owych jak skóry szpetność, drugich jako kwiatu piękność, innych jak karłow uniżoność, tych jak Cedru wyniosłość, innych jak oliwnych drzew obfitość, drugich jak suchych gałęzi ubóstwo; przecież wszyscy w jednym jesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyminiac, zarówno w grobie w popioł się obrócimy. Niechay będzie, jakiej chce, wyniosłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielszy z niego jak z prostej sosny węgiel, i z najmniejszego drzewka nie będzie jak z największego podlejszy popioł. dzieie się to często z rozporządzenia Bogów, że kości ubogiego a pocziwego człowieka, aniżeli Króla w pieszczotach bez cnót żyjącego, w większym będą daleko pożanowaniu. Nie będę ci wiele postrachow o śmierci przypominat; bo jakoś jest utopiony w rokoszach i złych nałogach tego świata, tak nieradbyś słowa jednego o tym słyżał: to ci tylko jedno mocno wufzy chcę włożyć, żeś na to stworzony od Bogów, żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł, urodzony żebyś umarł, i tym prawem wielu się dziś rodzi, że jutro zaraz umierać muszą, i innym miejsce na tym świecie zostawują: jak z wielkich drzew gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od nich schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecko urodzi, niech

wie

wie że jest dla niego pozwem do grobu.

Ale żebym się do rzeczy moiej wrócił, gdy z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podobasz, radbym od ciebie, albo od drugih w młodości tobie podobnych wiedział: czy też wam w myśl wpadnie, że wam kiedykolwiek przyjdzie być zgrzybiałemi starcami? jeżeli tedy w krótkim czasie ginie ta okrasa młodości, nie jestże to wielkie głupstwo, w tak nikczemney rzeczy tak bardzo się kochać? a to się tym dzieje, że niżeli nas życie krótkie o ziemię uderzy, wprzód się nas głupstwo po niey nawłóczy. Ażeby który z młodych ludzi doszedł światowych próżności, rękami i zębami chwytając się ich musi, niechże się zemknie ku starości noga, aż zaraz na głowę człowiek we wszystkie nędzy, choroby, i słabości leci. Niedawno był którykolwiek w kwitnącym wieku czerstwy, zdrowy, wesoły człowiek, aż wkrótce widzimy go starym, słabym, nie-dołącznym, i dziwuiem się jego nikczemnemu życiu, przypominając sobie jak ze snu, młode i niedawne lata. Jeszcze ci na reżcie Egezyppie, który się pysznisz z swoiey urody, mówię: że nie jeden który był niejakiem zwierciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyszła starość zgrzybiała, sam siebie poznać nie może, dumając, czy tenże jestem, com był przedtym,

Nido-

i doświadczając po twarzy, jeżeli mu kto tey maseczki nie przylepił, zapomniawszy, że to tak starość piękną maseczkę zdzierać z twarzy zwykła. Czyń za prawdę, co twoja wola, przechwalay się z twoiey piękności, i ciesz się sam z sobą, jak chcesz, nie jest nic inższego w młodych ludziach piękność, tylko zaślona na oczach, rękawice na ręku, fiatka na ciele, i tym przykryta starość: co wszystko czas zdziera, i nam, co było zakrytego, ukazuje. Nad to piękność młodych, jest to drogiego czasu strata, pobudka do niecnót, okazyja do nieszczęścia, zawada do dobrego, cel zazdrości, droga do zbytku, nasienie kłótni, męczarnia zawistnych, i wszystkiego złego wabik.

Jak porzucisz nauki, nie jestem już obowiązany, abym ci na zbytki posyłał pieniędzy: jednakże posyłam 2000. H S. na sporządzenie sukien, dla swego honoru to czyniąc, za którą łaskę powinienś mi byść wdzięcznym; albowiem więkżey wdzięczności ta rzecz wyciąga, która się czyni z łaski, niż ta, co z powinności. Więcey nic nie przydaę, prócz tego: jeżeli będziesz dobry, nie zaprę się, żeś mój Siostrzeniec: nie masz takiey między prawdziwie kochającemi się urazy, żeby, obaczywszy poprawę, odpuszczona być nie miała.

Niechay cię na reszcie Bogowie strzegą i do poprawy łaski pozwolą.

## §. XXX.

*Najślaśnieyszy Monarchowie przedtym wielce  
szcili i poważali ludzi mądrych: przez co i rzą-  
dy ich były chwalebne, i Państwo szczęśliwe.*

**M**iedzy temi czynami, które chwałę wie-  
kom dawnym, i ich Rządcom Imienia  
zjednały nieśmiertelność, była Xiaząt w  
staraniu się o ludzi uczonych, i tych przy  
sobie trzymaniu pilność, apoddanych oraz  
w wykonaniu tego, co oni radzili, wi-  
dzieć było posłuszeństwo. Mało zaiście po-  
może, że król wiele mędrcom mieć bę-  
dzie, którychby radą szczęśliwiey Królew-  
stwa sprawował rządy, jeżeli złością u-  
zbroieni sprzeciwiać się będą poddani. Xia-  
żeta, którzy ludzi mądrych lekce ważą  
rady, niech pewni będą, że ich rokoszy  
będą wzgardzone. Prawo albowiem, któ-  
rego nie słuszność, ale moc i siła jest grun-  
tem, żadnego nie ma posłuszeństwa.

Którzy Mężów starożytnych dzieje czy-  
tałismy, przyznać musimy Rzymianom  
pyśzny z natury umysł, przecież jako w  
sztuce wojenney żwawi, tak w sprawach  
Rzeczypospolitey, że byli łagodni i pomiar-  
kowani, przeczyć nie możemy. Którym  
zaiście uczynkiem i rostopność, i władzę  
swoję Rzym potwierdził; jako bowiem  
Mężowie dzielni zwyciężają nieprzyjacie-  
la, tak Mężowie rostopni i mądrzy pod-  
danymi w pokoju rządzą.

Często ja uważam, z kąd tak wielka między poddanemi i Urzędem, a między Monarchami i Panami wynika niezgoda? i pomiarkowawszy obiedwie strony, widzę, że tak ci, jak insi pośtepek swóy słusznemi wspierają przyczynami. Poddani albowiem uskarżają się na małą, którą w Panach swoich znaydują, łaskawość, Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekają nieposłuszeństwo. Ponieważ nieposłuszeństwo złość za sobą prowadzi, a rozkaz za surowością jak za Wodzem idzie. Które złe na ten czas wszczyna się, kiedy Xiążęta nie trzymają przy sobie ludzi uczonych, od którychby potajemnie zabierali radę. Nigdy albowiem Pan nie był dobry, poradnikow złych używając, nigdy też Pan nie był zły, który poradnikow radził się dobrych, i za ich szedł radą.

Dwie są własności w Xiążętach i Panach, którzy rządy trzymają: urzędu godność i Osoby roztropność. Bydź zaś kto może dobrym co do Osoby, złym w rządzeniu, i sposobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do Osoby; przeto mawiał Tulliusz, że nikt się nie znaydował nigdy, i naydować się nie będzie, któryby albo równy Juliuszowi Cesarzowi, co do Osoby, albo równie zły Rządca był, jako on, w tym, co do Rzeczypospolitey należało. Wielkie zaiste dobro jest, bydź do-



dobrym człowiekiem, i dobrym Xiążęciem. Przeciwnie, wielkie jest złe, złym bydź człowiekiem: lecz nierównie gorzej, złym bydź Xiążęciem. Mąż albowiem zły, dla siebie jest zły, Xiąże zaś zły, i dla siebie jest zły, i dla innych. Im mocniej trucizna po ciele się szérzy, tym pewnieyszą życia grozi utratą: tak im kto mocniejszy jest w Rzeczypospolitey, tym więcej szkody życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Xiążęta i Panowie tak pilni są w szukaniu Lekarzów naylepszych, którymby staranie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierównie pilnieyszymi bydź powinni w szukaniu ludzi mądrych, którychby radą Królestw wspierali całość; ponieważ większa jest nierównie z złego rządu w Rzeczypospolitey szkoda, niżeli z choroby. Do tych czas zaiste nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedostatku Lekarzów Królowie, lub Królestwa ginęły; zaś dla niedostatku mędr-ców, widzieliśmy z żalem naszym, do jak wielkiey utraty przychodzili Królowie, i Królestwa. Dla niedostatku Lekarza jeden człowiek szwankuje tylko, niedostatek Mędr-ców wielkiey niezgody między pospółstwem bydź może przyczyna.

Izydor w Księdze IV. *O początkach* twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie Leka-

rzow nie zażywaiąc, swoje prowadzili życie. Czyliż czasow tych zgubionemi byli Rzymianie, których Lekarzow nie znali? ja zaś twierdzę śmieie: pomysłnieyfzych dla siebie czasow Rzymianie nie mieli, jako owe lat czterysta, w których od Lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwszy Lekarzow, Mędracow, i Filozofow od siebie oddalił. Nie dla tego to przywodzę, abym Lekarzow ganił, albo abym, z domow Pańskich aby uftapili, radził; albowiem ciała naszego słabość codziennie potrzeba wzmacniać. Y za prawdę nie co infszego są Mędracy, jak Lekarze naylepsi. Nie co infszego albowiem nam radzą, tylko żebyśmy w jedzeniu i picciu pomiarkowanemi byli, i spraw wszyftkich zachowali miarę.

Tym końcem, owfzem to mówię: żeby przyczynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę, którą w szukaniu Lekarzow mają, pieniądze, które na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumnych po więkfszey części obrócili, którychby i oni się radzili, i przy swoim ich trzymali Dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, jak wiele należy na jednym, a tym mądrym domu całego Rzadzcy, wszyftkieby skarby obrócili na niego. Politowania godni są ci Panowie i Xiążęta, którzy wiele czasu tracą na mowach o wojnie, o budynkach,  
o bie

o biesiadach, o łowach, o lekarstwach, o życiu Sąsiadow, z ludźmi takimi, którzy ani mówić, ani sądzić o rzeczach nie zwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Xiążę zaciaga na rzecz jaką od takich rady, którzy ani czytali o niej, ani słyszeli nawet: przecież z taką śmiałością zdania swoje o niej dają, jak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Którey śmiałości szczególnym jest źródłem zuchwalstwo i upor. Prawda, że nayspoufalsi domowi za dozwoleństwem Xiążęcia wolność mówienia mają; lecz by też nayspoufalsi byli, bądź za dozwoleństwem, bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodzi. Eliusz Sparcjanus w Alexandra Sewera życiu twierdzi, że *Severus* Cesarz pytającemu się niegdys Pofłowi Greckiemu: coby naysnowniejszy w Rzymie przyjmował? odpowiedział: nic bardziej gniewu we mnie nie wznieca, jak kiedy zdaniu memu uporczywie się sprzeciwiają sprawcy moi: ani się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się jaśnieyszymi stają, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie broni, co się na żadney nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdys Teodozysusz Wielki, Cesarz: coby czynić powinien Xiążę, aby był dobrym? odpowiedział: Xiążę cno-

ta i roztropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawia, przy swoim mieć powinien mędrców boku, z którymi by rozmawiał, gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać mają mędrcy, gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roztropnymi powinien go obrócić. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, który bez broni na plac z nieprzyjacielem walczyć by poszedł, jak Xiąże, który, na radę nie wezwawszy mędrców, chciałby Rzeczpospolitą rządzić.

Lampridiusz w Kiedze o dziełach Rzymian pisze: że Wielki Aureliusz Cezarz czyli do obiadu zasiadał, czyli ku spaniu kładł się na łóżko, czyli z niego się porywał, tak w jawnym, jak w osobnym posiedzeniu, ngdy ludzi lekkich, ale mądrych i doświadczoney cnoty Mężów przy sobie miewał zawsze. co zaiste wielce roztropnie czynił; nie albowiem na tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie sprawia się, czegoby sposobem doskonałym roztropny, niż lekkiego umysłu człowiek nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwiey słowy Pisma Świętego pocieszy Xiążęcia mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? alboż w powodzeniu nie zdrowszą da radę roztropny, któraby do zachowania i pomnożenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy

czło-

człowiek? gdy rozrywki szuka Xiąże, czyliż nie prędzey rozweseli mądry, młode czasow dawnych przywołując dzieje, niżeli głupi wielomówstwem swoim? którzy żyjemy teraz, słusznie tych, co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla innej przyczyny, tylko, że gdy wiekow dawniejszych mało mądrych, głupich zaś bardzo wiele było, oni jednak wielkim poszanowaniem czeili mądrych. Nie dosyć było Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie miał mędrcew, i do tych, którzy w odległości od niego mieszkali, wysyłał przyjaciół, lecz i onych sam dla zbierania rady ich nawiedzał, mówiąc: że Xiążęta, kiedy słuchają mądrych rady, władną światem. Teżoż Alexandra wieku żył Diogenes, który ani obietnicą, ani prośbami nie dał się przywiesić, żeby nawiedził Alexandra, doporoż aby z nim społecznie prowadził życie. Dla czego Alexander w dóm jego pospieszył, i gdy wielkimi nalegał prośbami, aby między mędrkami Dworu swego chciał się mieścić, powiedział Diogenes: „gdy do twego towarzystwa mię biorąc, chwały, Alexandrze, żądasz, rzecz nie jest słuszną, żebym ją, nauki moje opuszczając, tracił; gdy bowiem za tobą pójde, siebie opuszczę, i gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty świat podbijając Imię wielkie zjednałeś sobie: ja świat porzucając, imię

Filo-



Filozofa dobre pozyskałem, i jeżeliś ty  
 chęci twoich doszedł zamyślow, wiedz że i  
 ja niezblądziłem. A że ty mniejszym być  
 nad Alexandra się zbraniałsz, nie rozumiey,  
 żebym ja chętnie chciał utracić Filozofa  
 powagę; żadney bowiem na świecie szko-  
 dy nad wolności utratę więkzey niemałsz.,  
**Co** usłyszawszy Alexander, do stojących  
 koło siebie rzecze: tak mi Bogowie niech  
 sprzyiaią, tak ręką moją na potyczkach  
 wielki niech kieruje Mars, że gdybym nie  
 był Alexandrem, chciałbym byź Dioge-  
 nesem. Y potym powie: nie szczęśliwsze-  
 go moim zdaniem byź nie może, jako,  
 żeby kto był albo Alexandrem, któryby  
 wśzystkiemi władnął, albo Diogenesem,  
 któryby Alexandrem, i przez niego świa-  
 tem rządził.

Pyrrus Król Epirotow zwykł był Cynei,  
 sławnego Krasomówcę i Póetę do naytrud-  
 nieyszych zażywać Poselstw, z skutkiem  
 zawsze szczęśliwym. Dla tego mówił nie-  
 gdyś do niego Król: „trzy są rzeczy Cy-  
 neo, za które ja nieśmiertelne Bogom czy-  
 nię dzięki. Pierwsza, że mię Królem, nie  
 sługą uczynili; naywiększym bowiem lu-  
 dzi dobrem jest, że mają wolność rozka-  
 zowania, a do pełnienia rozkazow nie są  
 nikomu obowiazani. Dziękuję nad to Bo-  
 gom, że umysł mi dali wspaniały; albowiem  
 kto w pracach swoich ustaie, taki przy-  
 zwoi-

zwąćcieyby uczynił, gdyby życie porzucił. Nakoniec dziękuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczypospolitey, i wojny prowadzeniu, moim ciebie uczynili Towarzyszem; bo więcey Miał twoją osiadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem.,, To Pyrrus Cynei przyjacielowi swemu powiedział. Niechże więc biorą miarę terazniejsi Xiążęta uważając, jak ich Przodkowie Mędrcom sprzyiali.

Wieków dawniejszych gdy umierali Xiążęta znaczni, jeżeli potomków jakich zostawiali po sobie, których dla lat młodości niesposobnych widzieli do Królestwa rządów, bardziey się troskali, jakichby im Nauczycielow opatrzyli, od którychby przyzwoite stanowi wzięli wychowanie, niżeli którychby im dali dozorców włości i dostatku; pieniądźmi albowiem broniona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona radą. Wielkie są Xiążąt młodych wady, do których młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuje, w których są niebezpiecznymi, jeżeli dalecy będą od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Filipowi Królowi Macedońskiemu Syn Alexander się urodził, natychmiast list do Arystotelesowi pisał w te słowa: *Filip Król Macedonii Arystotelesowi Filozofowi w najslawniejszey Akademii Greckiey Nauczycielowi zdrowia i pokoju życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Syn mi się urodził.*

dził, którego narodzenie jey i mnie, i całej Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość; wielką albowiem pociechę i Królowie i poddani się napelniaią, gdy Xrzęta dziedzice się rodzą. Zaiście nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Białowochwalniach kazalem ofiarować dary, nie dla tego, że Syn mi się urodził, jak że czasow życia twego się narodził, który jesteś Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieję, że wychowany, i w naukach wydoskonalamy od ciebie, Macedonią jako dziedzictwo Ojczyście odbierze, i całej Azji Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Ojcem jego nazywać się będziesz. Bądź zdrow.

Teodozyusz I. Cesarz, dla pobożności, roztropnego rządu, i dzieł wojennych Wielki nazwany, bliskim śmierci będąc, do Stylikona i Ruffina, Ministrów swoich tę miał mowę: „oświadczam się, iż w Świętey Wierze Katolickiey umieram, Bogu duszę moję, ciało ziemi, wam wiernym Ministróm nayukochańszych Synów moich, Arkadyusza i Honoryusza polecam. Wielkiż to dowód nayosobliwšzey ku Synom miłości, pamiętać o nich w naycięższych śmierci boleściach. Atoli o to jedynie was proszę, to szczegulnie wam rozkazuję, abyście nie starali się o rozszerzenie Państwa Synów moich; ráczey naypilniejszy wzgląd na to mieycie, abyście im cnotliwych i mądrych dobrali Nauczycielow; al-

bo-

bowiem ja sam nie dla inney przyczyny tylem nabył Królewstw, tylko żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi cnotami i mądrością zaszczyconych.

Zaişte nierównie zdaie się bydź rzeczą potrzebnieyszą, aby Xiążęta przy sobie trzymali ludzi rostopnych, którychby rady używali, niżeli któżkolwiek z poddanych; gdy bowiem wszyscy ich sobie wystawiają na oczy, mnieyszą mają niżeli poddani zbłądzenia wolność; bo jeżeli oni zapatrują się na wszystkich, jeżeli wszystkich sądzenia mają władzę, wszyscy na ich postęпки obracają oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy albowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby sprawowanie Królewstwa powierzali, komuby polecali woyska, którychby na Poselski wyniosłszy Urząd do postronnych wysyłałi Królewstw, których maiętności dozorcami czynili: daleko więcey uważać mają, którychby Mężów do obrad, od których Królewstwa zależy dobro, obierali sobie; jakie albowiem na Dworze Xiążęcia będzie towarzysztwo, takie u postronnych Xiążąt zjedna sobie poważenie.

Niech ztąd Xiążęta wniosą, że całego Państwa dobro od całości Sprawcow, od uważenia i wybrania Poradnikow, od własney ich rostopności, od rozporządzenia dworu należy. Bydź albowiem nie może, aby,

jeże-

jeżeli korzeń drzewa będzie suchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

## §. XXXI.

*List Krezusa Lydyjskiego Króla do Anacharsesa Filozofa, wyliczający siedm rodzajów ludzinięciotliwych na Dworach Królewskich znajdujących się, których się strzedz nauczają.*

W trzecim Wieku świata, gdy u Asyryjczyków panował *Sardanapal*, u Izraelitów *Ozeasz*, w Jerozolimie najwyższym był Kapłanem *Heli*, jeszcze za życia *Rui* Matki *Romulusa*, roku drugiego pierwszej Olimpiady wielkie i chwalebne Królestwo Lydyjskie pierwsze początki wzięło. Jako *Plinius* pisze w Historyczney Księgi 3. Rozdziale 29.

*Lydia* jest Królestwo w mnieyszej Azji, które z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea* nazywa się. Pierwszy Król był *Ardizus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował lat 36. Drugi *Alyactes* lat 14. Trzeci *Meles* lat 12. Czwarty *Candaules* lat 4. Piąty *Giges* lat 5. Szósty *Ardys* lat 6. Siódmy *Sadrattes* lat 15. Osmi *Haliattes* lat 57. Dziewiąty był ten *Cresus*, który panował lat 14.

Gdy wiele grubym narodom rozkazywał, którzy sposobnieyszy byli do picia krwi niewinney, jak do pojęcia dobrych obyczajów: *Kresus* jako wspaniałego umysłu Król tak dla swego ukontentowania, jako

i na-



i naprawienia ludu w swoim Państwie, umyślił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filozof sławny między Tatarami urodzony, w Atenach wyuczony, i mieszkający, do którego Król nie tylko wielkie podarunki posłał, i więcej przez Posła dać obiecał, ale też swoją ręką list napisał w ten sposób.

*Krezus Król Lydyjski, Anacharsemu wielkiemu Filozofowi w Atenach, zdrowia i sławy.*

Affektu mego masz wielki dowód, że do ciebie jeszcze ani widzianego, ani znajomego piśzę; czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko bydź może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki, które posyłam, ważyć będziesz, wolę moję i intencją, dla czego czynię, proszę więcej szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to, co bierze, ale jakim sercem kto daje, bardziey uważać ma. A że tak grubego narodu obyczaje radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaje, których sam używać chcę, chwalebnięysze, rząd domowy porządnieyszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka rady zależeć powinno; albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, którey nie poprzedzi rada doskonała: co wszystko bez ciebie stać się nie może:  
przez

przez Bogów nieśmiertelnych cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiej proźby uczynić nie zechcesz, uczynić powinienes zadosyć swemu obowiązкови. Nie dla was samych od Bogów macie mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Posejten odda, albo rzecze, to przyimi, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzyślegam tym pismem moim, że sam jeden będziesz skarbow moich Szafarzem, sam najskrytszych tajemnic Sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Królestwa, mnie samego Nauczycielem, całej Rzeczypospolitey głową: tak iż Anacharsow Krezus, i Krezusow będzie Anacharses.

## §. XXXII.

*Respons Anacharsa Krezusowi Królowi.*

*Anacharses Filozof najmnieyszy Krezusowi  
nayıpoteźnieyszemu Królowi Lydyjskiemu zdro-  
wia i cnót pomnożenia wzajemnie.*

**W**iele tu o tobie, jako i o Królestwie twoim donoszą; wzajemnie wiele tam o naszych Szkołach, jako i omnie samym powiadaia. Ta jest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć, co się dzieie na całym świecie, i jak się kto rządzi i sprawuie, jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepsze, jest rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, jak żyją ludzie dobrzy, dla nasla-  
dowa-

dowania ich w dobrym, daleko chwalebnieysza; ale tych czasow nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich nasladować. Dobrych nie uważają, co czynią dobrego, jedno dla tego, żeby ich mogli przesladować; dla tego wiedz o tym Królu, że nie tyle jest pracy byź przykładem do cnót, jak wiele trzeba byź ostróżnym, aby od złego bezpiecznym mógł byź człowiek dobry.

Cnotliwego weyrzeniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie. Wierzę snadno temu: że nie tak po tyrańsku rządził w swoim Państwie, jak tu powiada; dla tego i ty o moiey nie tak wiele trzymay doskonałości, jakoś słyszał; bo ci wszyscy, którzy nowiny i wiadomości z jednych Królestw do drugich przynoszą, zdadzą mi się byź ich powieści podobne do sukni z wielu łat uszytey, gdzie początku i końca, z którego postawu początku, znaleźć nie podobna. Nie dziwuy się Królu zwyczajowi naszemu, że unikamy poufałości z Królami zle się rządzącymi; zli bowiem Monarchowie nie z inſzey przyczyny mądrych ludzi przy sobie zachowywać zwykli, jedno, kiedy co zle przeciwko słuszności czynią, ażeby zdała się rzecz, że to z mądrych Ministrów rady pochodzi, o czym ci ani wiedzieli.

Co Poseł twój w mowie swoiey opowie-

wiedział, toż samo i w liście jest wyrażone: przyznał mi, że sam sobie w Grecyi zaśluził na Imię mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twojej Rzeczypospolitej od ciebie jestem wezwany. Ale twój postępek od słów daleki upewnia mię, że muszę być u ciebie inaczej położony, kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przyślane brać będę; bo jest podeysciem mego głupstwa i nierozumu. Kamień to jest Lidyjski, ile się w twoim Państwie rodzi, na którym, jak złota prawdziwego, doświadczasz Filozofa, jeżeli się chwyci rzeczy znikomych. Nie może się ten zwać mądrym, kto się doskonale zna na obrotach Niebieskich, ale ten, co wcale nie wie o rzeczach ziemskich. Prawdziwy Filozof więcej z niewiadomości o nieczemnych rzeczach, jak z poznania Niebieskich pożytku zebrać może.

Lat mi już minęło 67. jak jeszcze się na nikogo gniewem nie uniosł; dopiero teraz obaczywszy przyślane tak wielkie bogactwa, z czego albo małość twego rozumu, albo zbytek mego łakomstwa każdyby mógł poznać: dla tego twoje złoto, któreś przysłał, odsyłam. Twój Poseł jako oczywisty świadek opowie, co za nieukontentowanie uczyniły twoje pieniądze całej Grecyi. Nigdy dotąd ani widziano, ani słyszano, żeby złoto próg Akademii

Attyc-

Attyckiey przestąpić miało. Filozofom Greckim nie tylko skarby mieć za rzecz by niegodziwą poczytano, ale sama ich żądza za najobrzydliwszy występek wśzystkich mądrych zdaniem jest potępiona. Jeżeli nie wiesz, Krezusie, naucz się, że w Szkołach naszych Greckich nie uczą roszkować, ale służyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie bywać sprzecznym, ale powolnym; nie pragnąć wiele, ale przestać na małym; nie mścić się krzywdy, ale uczynioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale swoje darować; nie pragnąć sławy, ale iść za cnotą. Przytym nienawidzić tego, co drudzy kochają, jako to bogactw, a kochać to, co drudzy nienawidzą, jako to dobrowolne ubóstwo.

Wiem, żeś się tak spodziewał, iż złoto twoie albo wezmę, albo wzgardzę: jeżeliś myślał, że wezmę, na cóż mię pragniesz do boku swego? Sprawiedliwiey, żebym na twój pałac nie był i przypuśczoney, choćbym się nań sam gwałtem wpraszał i wdzierał. Szpetna rzecz jest, gdy łakomy człowiek wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś sądził, że nie wezmę, nie rozumnieś uczynił, żeś je z taką pracą i staraniem przyśyłał. Nie powinien tego nigdy Król, w czymby mógł być ganiony, czynić.

Uważ Królu, że mało pomoże pilność i staranie Doktora, jeżeli chory nie zechce



ce gorzkiego lekarstwa zażyć. Tak i moje przybycie mało pomoże, a więcej zaszkodzi, jeżeli moich nauk, moich rozkazów nikt słuchać nie zechce. Jednakże bym usłużyć mógł tak grubemu narodowi, i twojej chwałebnej woli zadosyć uczynił, przyjmuję proźby twoje, i rozkazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem, jeżeli moje rady wykonać poprzyjęsz; nigdy bowiem oracz w złę rolę śiać nie powinien, pokąd iey raz, drugi i trzeci wprzód nie poruſzy, i pługiem nie uprawi.

*Pierwsza:* Znieść zły zwyczaj, który macie Królowie, zbierać zkad się nie godzi, anic nie dać tam, gdzie potrzeba; umysł w Królach zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany nie może bydź do przyjęcia napomnienia dobrego sposobny. *Powtóre:* nie tylko od boku swego, ale i z pałacu wyrzuc podchlebstwo. Kto kocha podchlebstwo, nie może bydź przyjacielem prawdzie. *Przytym* przestań od niesprawiedliwej wojny, którąś zaczął z Koryntczykami. Którykolwiek Król ma upodobanie w wojnie, musi nienawidzić pokoju własney Rzpltey. *Do tego:* przestań poufałości i przyjaźni z ołżuſtami. Którykolwiek Król rad słucha rzeczy lekkich, mniej przyzwoitych, kiedy przyjdzie czas myśleć o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzpltey należących, wcale do

do tego nie sposobny będzie, albo mu najpilniejszy rzecz swemi błazeństwami kuglarze z głowy wybić potrafią. *Także* starać się będziesz, abyś nikczemnych, próżniących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludzie są głównemi nieprzyjaciółkami nauki, i dobrego porządku, przyzwyczajeni będąc do samego tylko próżnowania. Odpędzisz od Dworu twego wszystkie szalbierzów. Na którym Dworze kłamcy mają przystęp, tak i Królowi i Królestwu nieomylny znak do prętkiego i nieochybnego upadku. *Na ostatek:* przyrzeczysz mi, że póki żyć będę, nie będziesz naprzykrzonym, żebym co od ciebie wziął. Któregokolwiek dnia podarunkiem mię skazisz, bądź pewien, że cię złą radą zarazić muszę. Nie spodziewaj się nigdy zdrowey i dobrej rady od takiego człowieka:

Temi obowiązkami, jeżeli sobie życzy Krezus towarzystwa z Anacharsem, mieć go będzie, jeżeli nie, wolę być uczniem między mądrymi, jak Rządcą grubego i głupiego narodu. Bądź zdrow Królu.

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Króla, pisząc do ubogiego Filozofa, jaki umysł był Filozofa, gardząc jego złotem, i to podając obowiązki z naukami, więcej o tym pisać nie trzeba, dosyć te dwa listy o sobie dać świadectwa, kto je pilno uważać zechce.

Ale Królowie i Panowie niechay uważają, jakich do rady obierać powinni, i jakimi bydź im należy, przychodząc do Dworow Pańskich; bo jeżeli inaczey, nie podobna, aby Pan na słudze, i sługa na Panu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony i odpędzony.

## §. XXXIII.

*O Falarydesie Tyranie bardzo rozumnym, który wynalazcę osobliweszey męczarni w niej samey umieścić kazał.*

Ostatniego roku panowania Łacinników, a pierwszego Rzymian, Gdy Królem był Izraelskim Ezechiasz, a naywyższym Kapłanem Azaryasz, Prorokiem w Judzkiej ziemi Habakuk, Królem Babilońskim Merodachus, kiedy od Lacedemonczykow założone było wielkie Miasto *Byzantium*, które się teraz Konstantynopolem zowie, Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i sławny, o którym wspomina Owidiusz: że był uśt cudownych, oczu zyzowatych, do zbierania pieniędzy cheiwy, w obietnicach fałszywy, przyiaciom niewdzięczny, nieprzyaciół mściwy, i cokolwiek się we wszystkich tyranach rachować mogło niecnót, wszystkie się w tym jednym znaydowały, cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po tyrańsku wykonał; jedną tylko miał chwalebną cnotę, że jako wszystkich tyranow okrucieństwem przech-

chodził, tak osobliwą do Filozofów i mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i cześć im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc tyranem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie puścił, ani łaskawym okiem na nikogo weyrzał, prócz Filozofów, albo rozumnych ludzi, którym i fortuny i życia bezpiecznie powierzał. Mawiał często ten *Phalarides*: *Monarcha, który nienawidzi mądrych, a prześtaia z głupie-  
ni, nie może być dla poddanych dobrym Pa-  
nem, a dla siebie musi być pewnym tyranem;  
gdyż ciężey jest żyć z głupiem, niżeli umierać  
z rozumnem.*

*Publius 4. de gestis Romanorum* pisze: Ma-  
larz niektóry sławny w swoiey sztuce, ofia-  
rował Cesarzowi Oktawiuszowi tablicę,  
czy obraz, na którym wymalowani byli  
wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni;  
nad nimi wszystkimi za głowę położył  
Oktawiusza; a na spodzie tey tablicy wy-  
rażeni byli wszyscy Tyrani, między któ-  
remi pierwszy położony *Phalarides*. Oba-  
czywszy Oktawius ten obraz, sztukę Ma-  
larską pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł  
te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa,  
żeś mię żyjącego położył głową w/szytkich Mo-  
narchow już zmarłych i cnotami zaleconych;  
bo póki człowiek żyje w utomnym ciele, zarrs-  
je*

jest skłonny do złego, i upaść choć nierzeczywiście. Przypadkiem położył Falarydesa głowę Tyranow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludzi przesładowca, a mądrych Filozofów tak wielki przyjaciel i dobrodziej.

Gdy do całej Grecyi rozeszła się wieść o surowości i tyraństwie Falarydesa, *Perillus* Obywatel Ateński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyjeżdższy do Falarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu męczarnię na ludzi, która i do ukontentowania patrzących, i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy wołu miedzianego, a na boku drzwi sztuczne, któremi winowayców sadzano, a z podłożonego ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu, nie tylko żeby długim i potajemnym tyraństwem męczyli się winowaycy, ale też samą frogsością żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzeć mogli; bo umysł miłosierny, kiedy frogsć mąk cudzych widzi, nie podobna aby na zmyślach, jeżeli nie naciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy *Phalarides* tak straszną męczarnię, gdzie się nadgrody i pochwały spodziewał wynalazca, jego samego tam naprzód wsadzić i podpalić kazał, ażeby doświadczył wynalazca, jaką znalazł i jakiej godzien za tak okrutny sposób nadgrody: które nie może się



się nazwać tyrańskim, ale łaskawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem. Czy możeż bydź sprawiedliwsza surowość, jak żeby niegodziwego wynalazku sam spróbował wynalezca?

Gdy się rozeszła sława łaskawości *Phalaridesa*, jak kochał uczonych ludzi, przyszedło do niego Greckich Filozofów, aby go widzieć mogli, których z wielką ludzkością przyjął, i mających więcej z jego skarbu, jak on z nich nauki, od siebie puścił.

Wreszcie *Phalarides* nietylko uczonych i mądrych Filozofów był przyjacielem i obrońcą osobliwszym, ale też i sam nie mniej uczonym. Naprzód w Moralney Filozofii doskonały, co się poznać może z jego Pism różnych, ale nie z życia, które wiodł po tyrańsku, daleko rozumowi i nauce przeciwnego, tak dalece, że pomiarować nie można, czy większą miał naukę w umiejętności piórem wyrażoney, czy surowość zakrwawionym mieczem w morderstwach potraconych ludzi. O jak wiele wieku przeszłego liczył *Phalarides* równych sobie tyranów! day Boże, ażeby tych czasów żaden się nie znalazł, któryby w łagodnych słowach *Nerona* nasładował. Nic się tak z dawnych dzieiow czytać, i w teraźniejszych widzieć nie może, jako to, że wiele jest głosem wielbiących

cnoty, daleko więcej idących za występ-  
kami. Nic śnadniejszego, jak wymówić,  
nic trudniejszego, jak to śamo uczynić.

A lubo listy i mniemania Falarydesa  
Greckiego i Łacińskiego języka wyuczo-  
nym dobrze są wiadome, jednak dla tych,  
co mianowanych językow nie umieją, Ma-  
cierzystym językiem dla dwóch przyczyn  
zdało się je położyć: pierwsza, ażeby wie-  
dzieli Monarchowie i Panowie, jak dobra  
rzecz jest mądrość i nakuka, kiedy i tyrani  
mieli to sobie za ślawę bydź mądremi, i in-  
nym dać dobre nauki, chociaż sami złe czy-  
nili. Druga: żeby wiedzieli pospolitsi, jak  
śnadniejsza rzecz dobrze uczyć, a jak tru-  
dniejsza dobrze czynić: nic tańszego na  
świecie nie jest, jak rada. Dla tego tu się  
niektóre zdania Falarydesa kładą, jak mogły  
bydź z jego listow naykróciey zebrane.

1. Przyjaźń i łaska Monarchow niektò-  
rym tylko osobiłwiey świadczona, bywa  
wielką okazyą do zamieszania w Rzeczy-  
pospolitey, jednego mając w łasce, o dru-  
giego niedbając, z tego rodzi się gniew, z  
gniewu wiele porozumienia, potym za-  
wziętość, z zawziętości ostre i złe słowa,  
z tych gorsze uczynki. Jednym słowem:  
Monarcha równych nierównie poważając,  
nic inźzego nie czyni, jedno wrzuca po-  
chodnią nienawiści do zapalenia całej Rze-  
czypospolitey.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpieć Monarchowie rozumni, aby osoby kłótlive nie buntowały spokojnego ludu; w zamieszaniu bowiem pospółstwa zaraz porywa się ze snu łakomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, panuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpościeraia się zbytki, przemagaia zli, upadaia dobrzy, na ostatku każdy się cieszy z cudzey biedy, gdy na swój pożytek wodę obrócić może.

5. Naypożyteczniejszy rzecz jest poddanym mieć Pana szczęśliwego, używającego skromnie łaskawey fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monarchom i Panom jak sobie życzą, a często lepiej niżeli pomysła.

4. Monarchowie wielcy mając w kompanii udzielnych Xiążąt, albo na zjeździe publicznym Senatorow, powinni pokazywać wspaniałość swego umysłu, obfierność Państwa, godność swoiey Osoby, miłość Rzeczypospolitey, nad wszystko karność Dworu; gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzeć jak bogato Król ubrany, ale kto za nim idzie, i jakich są cnót, z którymi trzyma przyiaźń i poufałość. Bo zwyczajnie jak z pazura lwa, tak i Monarchę z asystencyi złey albo dobrej poznać można naylepiej.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie tylko według możności bez cudzey krzyw-  
dy

dy starała się o zbieranie pieniędzy, najbardziej na to oko obrócić powinni, żeby je rozumnie wydawali, albo chowali. Nie masz niešťczęśliwzego, jak kto w szafowaniu skarbu poradzić sobie nie umie.

6. Gdy fortuna wszystkich rzeczy nazywa się Panią, wszystkie przypadki złe, czy dobre od jej zawisły woli: ten tylko zasługuje na nieśmiertelne Bohatyrę imię, który wszystkie jej przeciwności mocnym i nieprzełamanym znosi umysłem. Ten się sprawiedliwie wspaniałego umysłu nazwać może Kawalerem, którego moc przeciwny fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem machać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się może; tak nie ten zaraz chwale zasługuje, kto ma piękną rękę w pisaniu; bo chociaż pięknie pisze, może nie mieć gładkiej wymowy, a chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości doskonałej i nauki, a mając doskonałą naukę, może nie mieć szczęścia do sławy, a chociażby miał sławę, nie dla tego już jest życia nienagannego i chwalebного. Za prawdę wielu tych trzeba chwytąć się nauk, którzy pięknie piszą, ale nie trzeba naśladować życia ich, jakie prowadzą, lecz uważać, jak nauczają.

8. Między wszystkimi nie masz cięższego urzędu, jak mieć zwierzchność na karanie

ranie cudzych grzechow, czego się strzedz trzeba jak powietrza rozumnemu człowiekowi; bo za ostrą zwierchnością nieomylna i prętsza chodzi nienawiść, jak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych przyjaciół. Dobrzy przyjaciele w nieszczęściu jak mogą tak podają rękę, i więcejby ratowali, gdyby mogli. Bo prawdziwy affekt ani kochać przestaje, ani się usługą morduje.

10. Rozumny człowiek chociażby nawięcey stracił, w odzyskaniu rozpacać nie powinien, ani się z wielkiej fortuny nazbyt cieszyć; gdyż taka jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odiać potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, jednakowoż żaden występki nie jest, żeby niebył godzien kary. który tedy zgrzeszy, nagłym pobudzony gniewem, zle czyni: który z rozmysłem, daleko gorzej.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu, co rzadzi Rzeczpospolitą, strzedz się jak zawady jakiej potrzeba. ale z tych dwóch gorzse jest pierwsze, niż drugie; jeżeli bowiem z długiego rozważenia, co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie się



się i to, co już było doskonale uczynione, popsuia.

15. Gdy naturalnie wszyscy chwalebniemi być pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, i my wyznać go możemy, który, jak trzeba żyć dobrze, uczył; i jak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te inne zdania nauki *Phalarides* w listach swoich zostawił, które tak *Cycero* w swoich pismach, jak i *Seneka* w swoich listach położył. Był zaiste ten tyran w słowach krótki, w zdaniach głęboki. Gdy mieszkał w *Agrygencie*, *Filozof* niektóry z *Grecyi* pisał do niego list subtelny zartem tyranstwo mu wyrzucając, któremu *Phalarides* odpisał w ten sposób.

#### §. XXXIV.

*List Falarydesa do Epicharma Filozofa.*

*Phalarides Agrigentinus* *Epicharmowi* *Filozofowi* zdrowia i pociech od *Bogów* *Pocieszycielów*.

Odebrałem list twój w *Agrygencie*. Lubo *Satyrycznym* napisany stylem, mniej to jednak uraża. *Filozofów* i mądrych ludzi, jakiś ty jest, nie trzeba uważać przykrych słów, które mówią, ale zważać, jakim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i zawzięci każde słowo biorą na wagę; cnotliwi i spokojność kochający prócz końca zamyśłu, więcey patrzeć

nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa, co nam w uszy, albo przeciwko nam mówią, roztrzaskać ścisłe chcieli, i sami sobie uprzykrzenie i w Rzeczypospolitey wielkie zamieszanie uczynić by przyszło. Przy-  
mawiasz: że tyranem jestem, i po tyrańsku żyję. prawda jest, ale niech tak zdrów będę, że mię żadne słowo, ani złe, ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi co rozumny człowiek mówi, wiem, że dla moiey poprawy to czyni, jeżeli głupi, przyjmuję jak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz jest, aby ten miał kogo nauczyć, który sam jest nierozumnym. A że cała Grecya, jak piszesz, z wieści, która o mnie gruchnęła, gorzły się, ja wzajemnie donoszę, że cały Agrygent o twoich tnotach słysząc, wielce cię szacuje, którey sławy niemając część jesteś mi winien; bo gdyby nie byli tyrani w obrzydzeniu u ludzi, nie szacowanoby i nie żądano tak bardzo mądrych i łaskawych Filozofow. O tobie mówią, żeś dobry, mnie mają za złego, i nie inaczej jest, ale tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba się pysznić i wynosić, ani mnie tracić nadziei i rozpaczać. Długi jest bieg życia, i w krótkim czasie częste odmiany fortuny: snadno to się stać może, że ja z Tyrana Filozofem, ty z Filozofa tyranem jeszcze bydz przed śmiercią możesz. Uwa-

żay mój przyjacielu, że w długim czasie z ziemi staje się srebro, z srebra potym za czasem stanie się próżny. żużel nie wartu. Tym podobieństwem żaden w Sycylii, ani w Agrygencie nie był tyranem, któryby w Greckich Akademiach nie był z młodości na nauce Studentem. Wszystkie sławnych Tyranow w Sycylii wychowanych bydź przyznaję, ale i ty przeczyć nie będziesz, że się w Grecyi porodzili. patrzże teraz, która więcej winna, czy Matka, co ich porodziła, czy Mamka, co wychowała?

Nie mówię, aby tak było, ale staćby się to mogło: że ja będąc w Grecyi, mógłbym lepszym bydź Filozofem niżeli ty; ty zaś panując w Agrygencie, mógłbyś bydź gorszym tyranem niżeli ja. Uważ i to sobie jak najłepiej, że ty mieszkając w Grecyi, nie mając przyczyny do złości, mógłbyś jednak bydź lepszym, ja w Agrygencie panując między złemi, mógłbym bydź gorszym. wszakże ani ty tak wiele dobrego czynisz, jakbyś powinien, ani ja tak wiele złego, jakbym mógł.

Przyszedł tu *Perillus* Mistrz kunsztu osobliwszego, który ułał miedzianego wółu, wymysliwszy w nim taką męczeństwa sztukę, nad którą ani słońce co straszniejszego swoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby sam naprzód tego spróbował, jeżeli się dobrze uda, wynalazku. Nie-

masz

masz sprawiedliwszego wyroku, jak żeby wynalazca nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzód doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię jak nayuſilniey, abys mię nawiedził; bo pewien jestem, że wielka siła złości, iż jestem tyranem, ale daleko większa moc jest nauki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak, i snadnieyſzy Lekarzowi do uleczenia, gdy chory ſwoich chorob nie tai. Kończąc list, powtórnie cię obowiązuję, abys nie zaniedbał do mnie przybyć; chociaż ty mnie mało pomożesz, ale ja tobie wiele pomodz mogę. Bądź pewien, że przez twój pożytek naymniey w moim skarbie ulzczerbku znać nie będzie. Zyi zdrowi wesół.





CZĘŚC WTORA  
ZEGARU MONARCHOW  
Z ŻYCIA  
M. AURELIUSZA

CESARZA RZYMSKIEGO

*Jakim sposobem w stanie Matżeńskim  
żyć i sprawować się ludzie powinni, oraz  
jakiey pilności dołożyć o wychowanie i  
ćwiczenie Potomstwa.*

§. I.

*Ogodności Matżeńskiey. jak pospółstwu jest do-  
browolne Matżeństwo, tak Królom koniecznie  
potrzebne.*

**M**iędzy wszystkimi życia tego przyjaź-  
niami, największa jest miłość natural-  
na Męża z Zoną w jednym domu mieszka-  
jących; bo innych przyjaźni związkow  
jest przyczyną wola, tych zaś i wola i po-  
trzeba. gdzież na świecie znaydziesz lwa  
tak frogiego, węża jadowitego, jaszczurkę  
zajadłą, bestyą tak dziką, żeby przynay-  
mniej raz w rok w czacie zwyczajnym do  
społeczności z sobą schodzić się nie miały?  
bo nie tak rozumem, jako bezrozumne  
bestye, ale naturalną żądzą do zachowa-  
nia rodzaju swego są pobudzone.

W prawdzie według różności Kraiow,  
daleko ludzie od ludzi są różni: mową, pra-  
wami



wami, zwyczajami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że związek Matrzeński powszechnie cały świat przyimuje i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia świata nie maż nic dawniejszego, jak Matrzeństwo; bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, i niejako pierwsze gody Matrzeńskie w Raju Bóg im sprawił. Wiele różnych Pisarzy pochwał Matrzeńskiemu przypisują stanowi, nie mogą jednak tak dobrze wyślawić tej godności, ile codziennie nam pokazuje doświadczenie: pominowśzy inśze przyczyny, pięć pożytkow Matrzeńskiemu stanowi przypisać się mogą. *Pierwszy* pożytek jest: pamiątka w Synach, którzy następują po zmarłych Rodzicach; albowiem według zdania jednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a dziedzicem domu zostawuje Syna, nie może się mówić, że umarł starym, ale jakoby w Synu odmłodniał, o czym starodawne niesie przysłowie: wonność wonności chleb, smak smaku sól, tak miłość miłości Synowie, i nie maż większego affektu, jak Rodzicow z dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym rośtropny Ociec pokaże się dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie

Pę... może

może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć jak naydoskonalsze, naycnotliwsze, i do wszystkiego dobrego nakłaniające się dzieci.

*Drugi* pożytek: jest w Małżeństwie obro-  
na nieczystego życia. czego sobie lekce  
ważyc nie trzeba; cudzołożnicy i cielesni-  
cy nietylko z Prawa Chrześciańskiego. za  
grzeszników są poczytani, ale też w po-  
spolitych wszystkich Narodow prawach za  
niepoczciwych opisani. *Solon Salaminus*  
między infzemj prawami Ateńczykom da-  
nem i ostro przykazał, ażeby wszyscy byli  
żonaci, unikając nierządnego życia, tę po-  
stanowiwszy karę: ażeby urodzone z ta-  
kiego łoża nierządnego dzieci, jawnemi  
były tego Miasta niewolnikami. Rzymia-  
nie jako we wszystkim przezorni, tak w  
prawach dwunastu tablic warowali, żeby  
żaden nie należał, ani naymnieyszey czą-  
stki używał fortuny Oycowskiey, zle uro-  
dzony Syn. *Cicero* w niektórym liście pi-  
sał: że *Portius Cato* będąc Xiążęciem Se-  
natu, albo raczey pierwszym Senatorem,  
nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był  
uczyniony *Rufus* jego Wnuk, chociaż mu  
Senat ten honor ofiarował, z przyczyny:  
że nałożnice chował, i żadnemu nad woy-  
skiem nie dał Urzędu, który prawdziwey  
nie poioł żony. Gdy tedy w pogańskiey  
slepocie tyle kochali się w poczciwym ży-  
ciu,

ciu, a tak brzydzili się nierządnicami, dalekoż nam więcej należy Chrześcianom w tej rzeczy byź wstrzemięźliwemi i ostrożnemi. narody pogańskie nie obawiały się więcej, jedno nieczci; nam zaś nietylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne jest mnożenie się narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywają zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz jest poiać cnotliwą żonę, Dóm swój uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a naywięcej sumnienie brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstoć się to dzieie, że tyle, albo więcej na nierządnicę tracą fortun, ile by na wyżywienie pocziwey żony, i na wychowanie własnych dziatki nie wychodziło; bo jako ludzie honor kochający nie więcej pragnąć nie powinni, jak sławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwała nie może byź tylko z odważnych czynow, a pamiątka z cnotliwego potomstwa.

*Trzeci* pożytek: jest chwalebne i miłe, które między Małżeństwem zachodzi, albo zachodzić powinno, towarzystwo. starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie Towarzyskim i śmiejącym się; zkaż się wnosić może, że człowiek w osobności żyjący musi byź umysłu ostrego, i melancholicznego. czło-

wieka cichego, miłego i przyjaźnego, naturalnie wszyscy kochaia, zwierząt dzikich nieugłaskanych, a bardziey zaadłych każdy się strzeże.

Zadne przyjaźni nie powinny mieć tak ścisłego związku, jak Mąż z Żoną: jeszcze kiedy żona będzie cnotliwa, wierna, rozumna i grzeczna, wszystkie przykrości Mężowskie, które na niego przypadną, umie oddalić, albo przynajmniey w nich pocieszyć, w słabości pomodź, w kłopotcie rozweselić. Y gdzie prawdziwa zgoda jest między Małżeństwem, nie tylko dobremi ludźmi, ale Świętami nazwać się mogą; bo takie są niektóre ciężary i przykrości w Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiej zaślugi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieszczęśliwa i przeciwna w humorach złączy się para, że nie w Święte związki, ale w piekielne kaidany takie Małżeństwo samó się krępuje; bo jeżeli żona hultaia dostanie Męża, jedno dla niej szczęście, jakby samego z piekła dostała Lucypera; tak wzajemnie, jeżeli Mąż złey i niecnotliwey dostanie żony, jest to w dóm sprowadzone piekło, ustawicznym napełnione hałasem i wrzaskiem. Owszem złe niewiasty są gorsze nad piekło. tam tylko złych karzą i męczą, ale te i złym i dobrym przepuścić nie chcą.

Czwarty pożytek jest: że większa powaga i honor tym należy, którzy są w Małżeńskim stanie, jak beżżennym Młodzianom. *Plinius* w liście, którym *Falkona* strofuie, że w beżżennym zostacie stanie, powiada o Prawach Rzymskich, które nie pozwalały ani Dyktatury, ani Sęstwa, ani Podskarbstwa temu, kto żony nie miał, z tey przyczyny; że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra Pospolitego. Tenże Autor w liście swym do *Fabata* pisząc wspomina *Augusta* Cesarza Rzymskiego zwyczaj, że ten Monarcha Młodzianowi albo beżżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stojąc mówić nie pozwolił: i w Koryncie, gdy się zagaściło więcej nałożnic, aniżeli pocziwego Małżeństwa, surowe postanowiono Prawo, że tak męszczyzna, jak i białogłowa życie nieuczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole, bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeństwie jakichkolwiek ciężkości, i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu Potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, pocziwey i staraiącey się żonie, prędzey przyść może do fortuny, prędzey do godności. w publicznych interessach więcej



temu wierzyć potrzeba, który znaczną liczbą otoczony Synów, jak temu, co wielą lat zaszczycą swoją starość. Więc tedy bowiem temu powierzyć dobra Pospolitego można, który nie tylko dla siebie, ale i dla Synów nie złego w Rzeczypospolitey zostawić nie myśli.

*Piąty* pożytek jest; albowiem z Małżeństwa stanowi się pokój i przyjaźń z nieprzyjaciółami. Taka jest godność Małżeńska, że z jednemi zawiera się pokój nowy; z innemi się dawne zawziętości uspokajać przez powinowactwa muszą. Pokąd Juliusza Cesarza jako Teścia z Pompejuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi nie było zwady; jak tylko zaś zmarła przy pożogu Julia, nigdy większych nie było na świecie między sobą nieprzyjaciół, nad tych dwóch, gdyż do takiej przyszło zawziętości, że Pompejusz głowę postradał, a Juliusz nad spodziewanie życia dokończył. (*Val. Max. 4. 6. Flor. 42.*)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabinskich Panien nie jak drapiescy i gwałciciele, ale jak Mężowie za żony nie przyjęli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzysięgli się bowiem Sabiniowie, nie tylko dostatkami, ale i życiem mścić się krzywdy swoich Córki; lecz te przy-

przyiawwszy związek Matżeński z Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich ferca łzami, wpadłszy w pośrzodek zapaloney woyny, gdzie Rynek Rzymski stał się placem krwawey batalii, iż obadwa narody tak do scisley przywiodły przyiaźni, że na znak nierozerwanego między sobą związku, *Romulus* nad Prawo naturalne, które nie cierpi dwu Królów na jednym Tronie, przypuścił do rządów Rzymskich, za Współrządcę Tacyusza Króla Sabinow, i sto Osob Sabinczykow do Senatu, i tak, którzy rano zprzysięgali się na zgubę Miasta dla zawziętości, przed wieczorem dla Matżeństwa stali się domowemi przyiaciołami. (*Plut. in Romul.*)

Czy mógłże bydz większy gniew jak Boski ku ludziom przez grzech Adamow od siebie oddzielonym? a nie może bydz, ani była scisleysza miłość, jak teraz, nie dla inšzey przyczyny, tylko przez niepoietą społecznosc Natury Boskiej z naturą ludzką, kiedy Bóg stał się człowiekiem, i dla utwierdzenia i uprzywilejowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaslubiona Świętemu Józefowi była Matka jego. Y tenże sam przyozdobił gody Matżeńskie potwierdzając cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz? gdy jest niezgodne Matżeństwo, toż wino godowe w gorzki napóy i żółć zamieniaią.

Nie

Nie mówi się o Duchownych, którzy obowiązani sżlubem czystości; bo ci dobrowolnie uciekając od rozruchow światowych, osobne z nabożeństwa obierają sobie życie, i czyste Bogu, unikając okazyi grzechowey, zaślubiając dusze, niezliczone przykładem swoim rodzą Bogu Potomstwa.

Pominowşzy tedy tych ziemskich Aniołow, Bogu szczegulnie poświęconych, którzy naylepszą według Apostoła (1. Cor. 7. 38.) obrali sobie czaştkę: twierdząc, że Święty i chwalebny Sakrament Małżeński, który dobrowolnie inni przyjmują, Królom zaś i Xiążętom koniecznie potrzebny jest; bo gdziekolwiek Król bez Potomka umiera, poddani w wielkim zostawać muszą niebezpieczeństwie, kłopotcie, i zamieszaniu.

*Plutarchus* w naukach Małżeńskich powiada, iż u Lydyczykow było chwalebne Prawo: że jak Król, tak i w Maistratach zasiadający musieli być żonaci, i tak ściśle to zachowywali, że gdy umarł Xiążę, zostawiwszy Syna dorodnego, nie wprzód mu rządy Rzeczypospolitey oddane były, pokąd żony nie poiały; a co więcey: jeżeli mu żona umarła, zaraz i jego panowanie ustawało, i jak długi czas był Wdowcem, tak długo bez godności i rządzenia Królewstwem zostawać musiał.

## §. II.

*Damy godne, jeżeli szczęśliwe chcą mieć pożyte,  
Mężów kochać powinny. o miłość i zgodę cno-  
tami, nie zabobonami starać się należy.*

Ktokolwiek w życiu tym czego trudne-  
go dostąpić zamysła, wszystkich do  
tego sposobow i starania dołożyć powi-  
nien. Wiele rzeczy powolnością, ułoże-  
niem się, i dobrym sposobem dostąpić mo-  
żem, w czym natarczywość i zbytnia na-  
dzieja byłaby przeszkodą. Ponieważ tedy  
wiele znajduie się w stanie Małżeńskim  
miedzy Mężem i Zoną w umysłach różności,  
zdało mi się potrzebne napomnienie, tak  
dla pierwszych stanow, jako też Szlachet-  
nych, i pospolitych nie z drogi tu położyć:  
że związek Małżeński, w którym inrze  
nie zachodzą przeszkody, do śmierci jest  
przysiężony, i w nim nierozerwanie żyć w  
zgodzie należy. czy rzecz niesłuszną, aże-  
by się do umyśłu jedno drugiego stosować  
miało? w czym, prawdę mówiąc, żona  
za zdaniem Mężowskim iść powinna, Mę-  
żowi niektóre skłonności żony, byle nie  
były zgorzzeniem, znosić należy, tak,  
żeby żona surowość Mężowską cierpliwie,  
Mąż żony naprzykrzenie rozumnie zno-  
sił. Dla czego zbawiennej potrzeba nau-  
ki żonom, aby ten przykry ciężar lżej  
znosić mogły, to jest: starać się powinno  
o niezmyslony miedzy sobą affekt, który

te wszystkie przykrości ośłodzić może: nie maż tej pracy, nie maż tego niebezpieczeństwa, któregoby człowiek zwyciężyć nie mógł, jeżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznaie jednak, że ta rada, którą daie, wspaniałym żonom nie może bydź miła i przyjemna, aby żona cnotliwa Męża w nałogach utopionego, pocziwa na złe rozwieźłego, uczona prostaka, rozumna głupiego kochać miała. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wiele jest Mężów tak nikczemnych, a wiele tak doskonałych żon, że sprawiedliwiey należałoby żonie rządzić Mężem, aniżeli jego głupich rozkazów słuchać, ale to mówić się może, co do osobnych i niektórych potocznych należy rozporządzeń; pospolita jednak powinność, aby żony Mężów kochały, i od ich nie odstępowały woli, a cokolwiekby niepomyslnego trafiło się żonie, nie tak na Męża, jako raczey na siebie narzekać powinna; gdyż dobrowolnie za dożywotniego obrała go sobie przyjaciela. chcącemu zaś krzywda nie dzieie się, i nie szczęścia z własnego niedozoru pochodzące, jeżeli sprawiedliwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiey jednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem jak dzikiego Maż był umysłu, bydź to nie może, aby żony nie kochał, jeżeli od niey nie-

zmy-



zmyslenie jest kochany; jeżeli zaś trafi się fantastyk, szalaput, ani do przyjaźni nakłonionym być chce, strzedz się jednak potrzeba, aby do nienawidzenia siebie nie dała okazji. Tym sposobem nie tylko sławy jej nic nie ubędzie, ale raczey wiele przybędzie. Wszak nie masz bardziey w czymby żona rozumną pokazać się mogła, jak znosząc głupiego Męża; nie masz czymby swoją oświadczyła godność, jak okrywając jego niedoskonałość, nie masz w czymby pokazywała cierpliwość, jak milcząc na słowa popędliwe; i chociażby widziała, znała, niedoskonałe i złe namiętności Mężowskie, przecież ochraniając go przed wstydkami, a szacując u siebie, największy ztąd sobie czyni szacunek; gdyż w takim jest u wszystkich poszanowaniu, w jakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem: osławiając Męża przed innemi, na przykład: okrutnym, pijakiem go przezywając, sama siebie osławia; gdyż żoną okrutnika, pijaka sama się nazywa, i od innych będzie nazywana. Więc luboby co przykrego Mąż rozkazał, sprawiedliwiey jest to czynić, aniżeli się pierwszemu gniewowi sprzeciwić: upatrzwszy czas i uspokojone namiętności, może na ten czas swoją przypomnieć krzywdę, przez co musi Mąż uznać jak swój nierozum w rozkazach, tak żony roztropność.

stropność w powolności. Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przyszło, nie mógłby byź między stadłem i jeden dzień spokojny, dla czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta Pisarzów, wszyscy są tego zdania, aby żony kochały Mężów, Mężowie zaś żony szanować, i nie jak z służebnicami postępować powinni, które dla tego stworzone są nie z części głowy, aby panowania sobie nie przywłaśczały, ani z części od nogi, żedy u Mężów za służebnice nie były, ale z żebra dając imśrodek nie miejsce w równym towarzystwie, bez panowania i poddaństwa położone; inaczej gdyby żona Mężem rządziła, byłaby rzecz opaczna, jak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylne jest zdanie niektórych Pań rozumiejących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy panowania nad Mężem się dobijają: i owszem żonę panującą za istne straszidło. Męża posłusznego za malowany obraz cały świat poczytuje i wysmiewa.

Wiele jest chwalebnych przykładów wspomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon, że nie tylko od zameścia swego były zgodnemi, wiernemi, i kochającemi towarzyszkami w dożywotniej przyjaźni, ale też od naywiększych nieszczęśliwości i przypadków życiem swoim odkupowały Mężów. *Plutarchus* pisze: że w

La-

Lacedemonii *Ninias* Król nieprzyjaznych sobie Familii ludzi na śmierć do więzienia wśladzić kazał, żony ich nietylko łzami zmiękczyły, ale i pieniędzmi przenajęły straż, że były wpuszczone do więźniów: te zamieniwszy z szatami swoje wolność, przebranych po niewieściemu Mężów wypuścili, same dobrowolnie zamknowią się, w tarasie zostały. Gdy czas przyszedł kary, wywiedzione niewinne na plac żony nietylko od kary uwolniono, ale wielkie nadgrody z skarbu Królewskiego odniosły, i nieśmiertelną zaśluziły sławę, że tak chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy do nasladowania innym.

Starodawna i Szlachetna *Pantea* dowiedziawszy się o śmierci Męża w pojedynku zabitego, spodziewając się jeszcze żywego zostać, pobiegła na plac, gdzie zmarłego znalazłszy, zdjęta serdecznym żalem, garścią obumarłej krwi z rany wyciśnionej za największą ozdobę twarz sobie obmyła, malując niby tą farbą żywy przychilności obraz, potym orężem z ręki Mężowskich wziętym pierś swoje przeboła, i przy serdecznym ściśnieniu trupa smutną wyzionęła duszę.

*Porcia*, Marka Porciusza Utyceńskiego Córka, gdy dowiedziała się o zabitym Mężu Brutusie, tak wielkim zdjęta była żalem, że domowe służebnice obawiając się, aby sobie

bie nie zadała śmierci, wszystkie, którekolwiek mogły być sposobne do tego, uprzątnęły i pochowały żelazne sprzęty. gdy tedy nie miała żadney takiej rzeczy, czym by się zabić mogła, do gorejącego przypadłszy ognia, rozpalone tak sobie w usta sypała węgle, jak gdyby kto słodkie z naywiększym smakiem połykał jagody.

Nowy za prawdę, i niezwyuczayny sposob śmierci, na oświadczenie niezmysłoney miłości wynaleziony, ale do zjednania sobie wieczney pamięci bardzo ośobliwy pokazała tym przykładem. w jak wysokim stopniu goreć musi zapał prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gasić zamiały wody potrzeba!

*Diodorus Siculus* pisze o Indyjskich Nie-  
wiaściach, że gdy według zwyczaju tamte-  
go narodu wiele żon jeden mógł trzy-  
mać, po śmierci Męża schodziły się do są-  
du, pokazując przyczynami i dowodami,  
która z nich była Mężowi nayukochańszą;  
ta otrzymawszy potwierdzenie większe-  
go przywiązania ku niemu nad inne, z  
wielką radością w ogień skakała, gdzie cia-  
ło Męża palono, drugie z wielkim smut-  
kiem i żalością, że im umierać z Mężem  
nie przyszło do domow powracały. Tak  
na ten czas te Matrony starały się o śmierć,  
jak teraz ludzie o życie.

## §. III.

O różnych zwyczajach i obrządkach, których ludzie dawnych wieków używali przy szlubach Mażeńskich.

Od stworzenia świata jak zaczęli ludzie być na świecie, we wszystkich krajach i Królestwach przyjęte jest i pochwalone Mażeństwo, gdyż bez niego aniaby świat mógł bydź rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyjęcia Mażeństwa pospolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach ślubnych, ile Królestw, tyle było różności; każdy kray swego trzymał się zwyczaju.

Plato w Księgach *de Repub.* nauczał, że wszystkie rzeczy, którekolwiek człowiek ma, powinny bydź dla wszystkich pospolite, to jest: aby nie tylko potoczne sprzęty, zbiór domowy, ale i żony były pospolite, z tey jedney przyczyny, że zniósłszy te dwa słowa: *to twoje, to moje*, żadney między ludźmi nie będzie kłótni i zwady. A jako Plato wiele rzeczy chwalebnych uczaiąc, zasłużył sobie Imię u Łacinników *Divinus*, to jest: *Niebieski*, tak za ten szpetny Argument bardziey złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cóżby mogło bydź obrzydliwższego, co od rozumu dalszego pomyslić się może, jak suknie mieć własne, a żony potoczne, i wszystkim wspólne? beśtye znają swoje matki pòty tylko, pò-



ki je karmią, coś podobnego, albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały być według zdania Platona wspólne; bo lubo wtedy każdyby znał Matkę, z której się urodził, Ojca jednak własnego znaćby nie mógł, ani Ociec Syna.

*Julius Caesar in Commentariis Lib. 5.* powiada: w Britanii, którą teraz zowią Anglią, był zwyczaj, że każda niewiasta pięciu Mężów miała, o której brzydkości w innych pogańskich krajach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz mieć Mężowi więcej żon jak jedną, jakże daleko szpetniejszy i obrzydliwszy, jedney żonie mieć kilka Mężów. Niewiasta, która się jednym nie kontentuje, ani z wszystkich kontenta będzie.

Rzymianie jako we wszystkich obyczajności byli mądrzy i pomiarkowani, tak i w tym, co do Małżeństwa należy inne narody przechodzili. Mieli dawne Prawo i zwyczaj chwalebny, aby z Obywatelów Rzymskich żaden więcej nie miał jak jedną żonę. Co gdyby inaczej: jak u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u Rzymian byłoby obrzydzeniem i niesławą.

Miedzy dawnymi i wielkimi Mówcami Rzymskimi był *Metellus Numidicus*, ten raz w Senacie tak miał mówić.

*Długom i wiele o tym myślił Oycowie zgromadzeni, jakiebym dał w sprawie Małżeństwa*  
mo.

moje zdanie; bo z pretkiew rady nie zawsze będzie szczęśliwy skutek. Więc ani, żebyście żony poymowali koniecznie, radzę, ani, żebyście żadnych nie mieli, nie chcę być powodem. Bo jeżelibyśmy mogli żyć bez żon, nie mielibyśmy tych przykrości, które cierpieć musimy. Ale coż czynić, gdy nas samo przyrodzenie tak mieć chce, że, miewszy żony, jest rzecz zuprzykrzeniem, żyć bez nich, jest rzecz niebezpieczną? mnie by ta rada naylepszą być się zdała: roskoszom cielesnym ile krótko trwającym mężnie się oprzeć, ani żony, ile ciężaru, bez końca nie poić. Poty *Metellus*. Zadnego tedy stanu takiego obrać nie można, w którymby szczęście swoiey przeciwności wynaleźć nie mogło.

Pominowłszy tedy wielu narodow zwyczaję, jak wiele żon mieli, same się tylko wspomną obrządki, jakich przy ślubach zażywali, które *Botatius Florentinus* w Księdze niektórey pisząc o Małżeństwie, wspomina. Nie dla pochwalenia albo nasładowania ich w tym, ale bardziey dla nagany i rzeczy do śmiechu niektóre tu wspomnę; bo nie dla inšzey przyczyny Historycy zostawili w pismach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaje przy nich, jak białe przy czarnym zaiśniały piękniey.

*Cymbrowie* mieli w zwyczaju, po umówionych przymierzach Małżeńskich z po-

krewnemi lub Rodzicami, w dzień slubu, aby Oblubieniec i Oblubienica obrzynali sobie u rąk paznogie, i jedno drugiemu te obrzynki oddawało: jeżeli wzajemnie były przyięte, już tedy rzetelne było Małżeństwo do śmierci.

*Tewtonow* był zwyczaj, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie golili głowy, po których obrządkach było ważne Małżeństwo. Terazby tak trzeba niektórym czynić, żeby się za tby nie włóczyli, mając ogolone.

*U Armenow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała na znak nierozrwanego Małżeństwa.

*Elamitowie* uroczyście zachowali, ażeby Oblubieniec przebiwszy ferdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyśsał, taż wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, sluby tym Małżeńskie utwierdzali.

*Numidow* był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienica slinami swemi rozrabiali błoto, i wzajemnie czoła tym maścili, na znak Małżeństwa tak czystego, jak obrządek.

*Dakowie* na miejsce pewne sprowadzwszy przyszłych Małżonków, nowe imiona wzajemnie sobie dawali, które jeżeli były przyięte, kończył się slub.

*U Penow* Oblubieniec swego poufatego  
Bo-

Boga ulanego z frebra, których domowemi zwali, i wzajemnie Oblubienica swego frebrnego odsyłała na znak, że i Bogowie ich nierozzerwaną przyiaźń z sobą zachowają.

*W Tracyi* był niby tyrański zwyczaj; bo nowe Małżeństwo subtelnym żelazem rozpalonym w ogniu wypalali sobie wzajemnie na czołach znaki, aby się siebie nie zapierali.

*Terentowie* szluby Małżeńskie ztwierdzali siedząc u stołu, i wzajemnie Oblubieńcowie jedno z drugiego ręki jedząc; co jeżeli omyłką które z swojej ręki potrawy zażyło, już nieważny był szlub.

*Sakaranow* był zwyczaj, który poymował Pannę, powinien był z nią wprzód pojedynkować; jeżeli go zwyciężyła, musiał jey być posłusznym, jeżeli on zwyciężył, podległa jemu bydz powinna, i tak nie o pożyacie, ale o zwierzchność bili się z sobą.

*Chaldeyczykowie* między innemi zabobonami ogień za Boga czcili, tak świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi nie godziło się w domu swoim ognia mieć, samym tylko starcom i żonatym staranie Boga swego należące przyznawali. W dzień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do któregokolwiek domu Kapłańskiego, i tam Małżeństwo nowy ogień sobie niecili, którego się nie godziło do ostatniego dnia ży-

cia swego gasić. A jeżeliby ten ogień wzięty któregokolwiek dnia wygaś za życia obojga, chociażby i 60. lat z sobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczaju urosło dawne przysłowie od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *Strzeż się, abys mnie nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; którym sposobem Chaldecyzykowie rozwód między sobą czynili; jeżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy żonie czy Mężowi zalać ogień, i infse zawrzeć Małżeństwa. O jakże wiele teraz w Chrześcijaństwie znajdzie się takich, którzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody na ogień, wolno było żonę opuścić! jak wiele takich żon, co nietylko ogień wygasić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego Małżeństwa.

Zkądby takie w niektórych stadłach, osobliwie tymi czasy, wynikały niezgody, każdej okoliczności z osobna wyliczać nie mam woli u siebie; ogulnie jednak mówiąc, że te wszystkie rosterki, niesmaki mają swoje nayspierwsze początki, ko nieuważnie, nieumiejętnie, źle i płocho sobie obiera przyjaciela, same tylko cielesne żądze i oczy obróciwszy na urodę, niepozwalając mieysca rozumowi, nie przenikawszy umysłu, czy będzie mógł bydz

zgo-



zgodny do jego, bez uważenia samego siebie, swoiey niespokoyności, swoich namiętności, skłonności umysłów stanowi temu tak jak woda ogniewi przeciwnych, bez poradzenia się natchnienia Ducha S. woli Boskiey częstokroć i oczywiście temu przeciwney, do samey Osoby, lub do br przyłgnąwszy, i to nad wszystkie inne przenosząc własności, które szczęśliwe uczynić mogą pożyte, oslep do Małżeńskich śpieszą związkow; a co naygorzszą, jeżeli przymieszane i potajemne Rodzice, lub zwierchość mając przyczyny i nie chcących do podobnych przymuszają związkow; przez co śmiertelnie grzeszą, bo wydzierając tę wolę, którą Bog człowiekowi do obierania sobie zle czy dobrze, w nayprzednieyszych mocach zostawił duszy, dają do obmierzłych rozwodow nayprętszą przyczynę. Wolno w prawdzie Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Córce nieporządnym takim, których sam rozum i wstyd zabrania, związkow Małżeńskich; ale przymuszać do tey, a nie inšzey Osoby, ani Prawo przyrodzone, ani Pospolite tey im nad dziećmi nie pozwoliło władzy; i gdyby przez upor albo zaciętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie samych, nie na Rodzicow narzekać będą, i sama ich zle zażyta wola stanie

im za naywiększą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im pochoy przy przypuszczonym, a nieszczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na samych Rodziców, a przez to do nie pewnego zbawienia. Kto zaś za Boską idzie wolą, kto nietylko własnego, ale wzajemnie i tego, którego brać ma za przyjaciela, upatruie dobra, który się sumnieniem rządzi, cnoty i statku strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego dostanie przyjaciela, według *Prov. Cap. 19. dóm i bogactwo od Rodziców, od Boga właśnie żona rozumna*. Ta tedy przyiaźń jest naytrwalsza, życie swobodne, nie uprzykrzone i nierozzerwane czyniąca, którą cnota, nie potrzeba łączy.

## §. IV.

*O jedney Niewieście Greckiey, która się zemściła śmierci Męża swego.*

*Plutarchus* pisze Historyą wiadomości i pamięci godną. Byli między Galatami dway Xiążęta znacznego domu *Synatus* i *Synoryx*, nie tak zjednoczeniem serca, jako krwi związkiem sobie blizcy przyjaciele, oraz kochający się w jedney urodą sławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie, a wzajemnie sobie z tey przyczyny nieprzyjaźni, zwyczajnie:

*Kochanie, panowanie, nie chce Towarzysza,  
Pytay o to Junony, o drugie Jowisza.*

Za

Za losem tedy fortuny Synatowi dostała się też Panna Imieniem *Kamma* za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nietylko nadaremno poszły jego usiłowania i starania, ale naywięcey, że wszystkie jego nadzieie, czego sobie sercem życzył, niepomyslnym zakończyły się skutkiem. Y gdy *Synatus* żony swoiey urodę i cnotę bydź nieiako wabikiem wielu młodzianów niepowściągliwych widział, postanowił, żeby *Dyane Bogini* poświęconą została, a tak pod jey obroną i swego nieszczęścia, i żony niesławy mógł prędzey uniknąć. Co mu za złę poczytać się nie mogło, gdy dla nieporównaney jey piękności nie z jednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem życzyli bydź uczestnikami:

*Trudna ta rzecz do strąsy, w domu czy w Kościele*

*Jednemu, krórey pragnie dostać innych wiele.*

Ale ani zameście *Kammy*, ani *Dyany* obrona Synoryxa od przedsięwziętych zamiśłow uspokoić mogła; bo nietylko podarunkami, prozbą, naprzykrzeniem kuśił niewzruszoną w wierności Matżeńskiey *Kammę*, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustającą usilnością przymilenia się zmiękczy jey serce, tak, żeby *Synata* jako Męża, jego jak potajemnego przyjaciela mieć mogła. Jednak jako urodą między wszystkimi Gre-

czyn-

czynkami sławna była Kamma, tak nie mniej przed wszystkiemi przodek brała w cnotcie, i wielkim u wszystkich była poważeniu; bo od zameścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i najmnieyszego podarunku od Synoryxa nie przyjęła; nadewszystko, że miłym weyrzeniem oka, którym innych bez żądzy będących kontentowała, jego pominawszy naywięcey martwiła.

A jako oslepiony i uwikłany miłością umysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nie-fzczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam, gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność, oslep w naygłębszą rozpacz przepaść na głowę lecieć gotów; tak i Synoryx niemogąc wszystkiemi sposobami niezwyciężoney w cnotcie przemodz Kammy, Synata Męża jey zabić postanowił, mając to za rzecz podobną, że jeżeli cnoty jey dla obrzydliwości grzechu użyć nie mógł, to wdowę będącą przedzey do Małżeńskiey skłonić potrafi przyjaźni. Co złośliwie umyslił, złośliwiey wykonał: zaraz w krótkim czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężobóystwie nie prze-  
stał tak sam, jako i przez przyjaciół moc-

no namawiać Kamnę, aby odpuściwszy tyraństwo nad Mężem popełnione, sama mu mogła być dożywotnim przyjacielem. Ta jako mężna Heroína znalazłszy pod zasłoną Małżeństwa sposób umyślone wykonać zamyśły, namową przyjaciół zdała się być zwyciężoną, Synoryxa za Męża wziąć obiecuie, upewniając go oraz, że jak dobrym sercem ten występki mu odpuszcza; tak nie mniej o pogodzenie jego nieprzyjaciół starać się usilnie będzie, iż mu żaden nie zaszkodzi więcej.

Po odebraney obietnicy ucieszony Synoryx nad spodziewanie pretzłym dójściem zamyśłów swoich, gdy przyszedł czas naznaczony szluby, jak zwyczaj był u Galatów, że w dzień weselny samo Małżeństwo z jednego naczynia jedli i pili, Kamma wziąwszy zaprawny trucizną puhar, wprzód skosztowawszy dobrze śmiertelnego trunku, i w nim smakując sobie uspokojenie gorzkiego po Mężu smutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: który

*Za zdrowie pełniąc swey Oblubienicy,*

*Wprzód legł na marach, niżeli w łóżnicy:*

*Dwa akty jedney odprawił godziny,*

*Szlub, i w grób pretsze, niż chciał, przynosiny.*

Widząc Kamma że po weselnym Akcie zaraz zacznie się smutna i okropna scena, wziąwszy Lutnię w rękę, subtelniemi pałkami



cami bijąc w struny, wdzięczne w pól z  
smutnemi zmieszanemi głosy, takie do  
Dyany zaczęła Treny:

**S**więta Dyano, wy Bogi wieczyste,  
Którzy na Niebie wysokim mieszkacie,  
Widzicie nasze krzywdy oczywište,  
Y skryte mysli ludzkie przenikacie.  
Więc się przed wami z tym oświadczam  
śmiele:

Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.  
**W**alzey to łaski, walzey ręki dzieło,  
Zem się dostała za mąż tak godnemu;  
Tego nad duszę serce ulubiło,

Nie świadcząc skrytey przyiaźni innemu.  
W jednym nadzieie, z jednym i pieśzczoty,  
Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.

**W**szystko to razem straciłam mizerna;  
Samo mi życie zostało przy smutku.

Jakom Mężowi żyjącemu wierna  
Była, tak pokąd mysli mych do skutku  
Przywieść nie przyłzło, już ręką okrutną  
Chciałam rozdzielić z ciałem duszę smutną.

**N**ie raz pugiwał porwany do ręki  
Na wytoczenie krwi z moiego ciała  
Nie życia miłość rękę odrywała,  
Lecz zemsta, radząc ażebym te groty  
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

**N**ie mogłam znaleźć inżzego sposobu,  
Mordercy z świata zgładzić, uciąć szyję,  
Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,  
Gdy

Gdy go zmyslona miłość ma zabije,  
Za to, że jeszcze śmiał rękę skrwawioną  
Podać do slubu, i mnie pojąć żoną.

Jeżeli ciężka Mężowi ta rana  
Była, krorą Duch wyfzedł z jego ciała,  
Daleko cięższa, jeslibym tyrana  
Tego za Męża przybrać sobie miała,  
Co krew niewinną przelał i wytoczył,  
Więceybym winna, niżli on wykroczył.

**M**iała to zemsta, mogę mówić śmieie,  
Tego występku, jak mię złość natęża,  
Darlaby pasy, żyłki próła w cieie,  
Młzcząc się niewinney krwi przelaney  
Męża,

Gdyby stan i płeć do tego sposobna  
Bydź mogła, jak rzecz zda się bydź podobna.

**A**le że tego nie zdołały siły,  
Coby uczynić zdraycy należało:  
Więc niech ci będzie i ten widok miły,  
Kochany Mężu, co serce kazało  
Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,  
Bylem w tym legła, gdzie ty leżyłz grobie.

**A**ty coś pragnął bydź Mężem nazwany,  
Chcąc przez morderstwo dōysć mego łoża,

Miey zaraz godne dla siebie zamiany,  
Trzy łokcie deski sroma lub rogoża  
Niechay za miękkie staną ci piernaty,  
Okropny Całun za weselne szaty.

Niech

Niech Libityna swe łóżko pościele,  
Węzglowie z pary na krzyż trupich  
kości,

Jakieś zaśluzył, takie miey wesele,  
Za słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,  
Pułnocne słowy niech śmiertelne Treny  
Huczą, nie muzy weselne kameny.

Hymen niech zgali już swoje pochodnie,  
Lucyper smolne niech pali kagańce,  
Zmierch ciemny w oczach, nie jutrzeńne  
dodnie.

Obacz, a z larwy swe odprawuy tańce,  
Miey za dyfzkantow płacz i narzekanie,  
A za muzykę zębami zgrzytanie.

Któżby narzekać nie miał, gdyby Bogi  
Synoryxowi dłużey na tym świecie  
Życ pozwolili za występpek frogi,  
A mnie nie dali mizerney kobiecie  
Zemścić się nad nim? tak każdy bezpiecznie  
Mógłby bez kary wieść żywot wżetec-  
cznie.

A że zadosyć stało się mey woli,  
Ze tyran godną z rąk moich wziął karę;  
Teraz mię więcej serce nie zaboli,  
Gdy łożę życie za Małżeńską wiarę,  
Wielką mą miłość tak krótko zawieram:  
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.

Zaczyn Dyano proszę cię Bogini,  
Twey służebnicy weź duszę do siebie,  
Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczy-  
ni,

Postaw przy Mężu, gdzie żyje na Niebie  
Niech dufze z sobą mają pomieszkanie,  
Sława na świecie niech moja zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni, Kam-  
ma ze wszystkich najpięknieysza godziną  
pożney po Synoryxie zakończyła życie,  
którey Grecya cała z wielkim lamentem  
opłakiwała.

Z tych tedy przykładów łatwo widzieć  
rozumne Panie mogą, jak piękna i chwa-  
lebna rzecz Mężów kochać, aby były ko-  
chane, nie tylko żyjących, ale i po śmier-  
ci; żony bowiem miłość ku żyjącemu Mę-  
żowi częściej z obyczayności lub z zwy-  
czaiu pochodzi, ku zmarłemu dopiero się  
pokaże, jeżeli jest z prawdziwego serca.

Niechay nie czynią tego Szlachetne Pa-  
nie, co czynią niektóre głupie prostaczki,  
że zabobonow używają, aby ich Mężowie  
kochali, co bez wielkiego uszczerbku su-  
mnienia byź nie może, ale jeżeli chcą, po-  
wiem o jednym lekarstwie naydoświad-  
czeńszym dla żon z pięciu ziół wonnych  
złożonym, które się zowią: *cichość, spokoj-  
ność, cierpliwość, wstyd, osobność*: przywią-  
żcie do siebie te zioła, upewniam, że będzie-  
cie od Mężów w poważeniu i szacunku.  
Bo jeżeli nie dla maiętności, albo dla uro-  
dy was biorą, to nie dla inšzey przyczyny  
tylko dla cnót kochają.

§. V.

*Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony i  
Lucylli Córki wielkie strofowanie i ostre napo-  
mnienie.*

Gdy w zwyczaju mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać uczty i bale: Faustyna Cesarzowa przez namówionych Senatorów i Ministrów prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza, aby Lucylli Córce pozwolił przysć na pałac, gdzie różne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy jawnie pokazywano. Lubo się ta proźba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna dla ucieśnienia Córki własney; jednak z wielką trudnością na to naklonili wolą Cesarzką, czym ucieśzona Faustyna zaraz Córkę bez Ochmistrzyń przyprowadzić na salę kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła bydyć wolną bez straży, i jako ptak bez klatki na wolność wypuszczoną, ufając w swoją niewinność, nie obawiając się żadney nagany, do śmiejących śmiać się bezpiecznie poczęła, z rozmawiającemi rozmawiać, mniej ostróżnie posyłać w różne strony oczy: a jako sama ganić nikogo nie myślała, tak i o sobie była tey pewności, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasow za równy wstyd Rzymianie, widzieć śmiejącą się którekol-  
wiek



wiek Rzymiankę z Męszczyną, jak gdyby w niecnocie jawney teraz była poszlakowana: swawolą i igrafszki mniej skromne Panien Rzymskich ciężey karali, jak skrycie infzych osob występki popełniony. Prócz innych zwyczajow, siedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymskie: żeby na widowiska publiczne nie chodziły; żeby na ucztach z wielką skromnością siedziały; żeby wina, prócz w famey chorobie, nie pijały; żeby z Męszczynami na osobności nie gadały; żeby w Kościołach po stronach nie patrzyły, i śmieszkow nie stroiły; żeby w oknach na ulicę nie stawiały; na ostatku żeby z domow bez Mężow nie wychodziły. Z tych Praw jeżeli którakolwiek w którym wykroczyła, u wszystkich za niesławną była miana. Zaiście złych obyczajow niewieście lepiej się na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego się wspomnialy te zwyczaje, że po skończonych widowiskach Lucylla Pannienka młoda, i Faustyna Matka jeszcze nie stara, już to jawnie z drugiem i towarzyszając się, już przejeżdżając się same po ulicach mieyskich, po ogrodach, po polach Wulkaniskich, po brzegach Tyberyiskich, do wód Nerońskich, i wiele innych rozrywek, i swobod, do czego ich czas pogodny, i

wiek młody zachęcał, lubo to mniej zdobyło ich stan, zażywały.

Cesarz to widząc, jako przezorny Sternik z naymilszey pogody, naywiększey spodziewający się nawałności i niebezpieczeństwa; tak i ten przy owych wielkich uciechach i wspaniałych widowiskach w duchu uważał, żeby żona i Córka jakiey nie popadły od kogo na sławie skazy: wiedział dobrze, że wszelkie uciechy światowe im weselsze mają początki, tym opłakawszym kończą się smutkiem. Bo nie było drugiego, żeby się tak znał na odmiennym szczęściu, i żeby cierpiwiewy znośli jego przeciwne obroty, jak ten Monarcha. Na zaiutrz tedy kazawszy ustąpić wszystkim, w osobności żonę napominając, Córki ostrożności ucząc, i zdrady światowe pokazując, tak do nich mówić zaczął:

Nie podobami się to Fauſtyno, co twoja Córka i ty jey Matka czynicie. Córki bowiem jeżeli chcą być pocziwemi, trzeba żeby słuchały Matek, Matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Córki. Nie ma tam żadney pracy w rozkazywaniu Ociec, gdzie rozeznaną i cnotliwą Matka, a przy niey gdzie wtydliwa jest Córka. Szpetna rzecz Oycu będąc Męszczyną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła Syna, tak wzajemnie szpetna rzecz żonie

gdy

gdy Matką jest, żeby Ociec miał Córkę karać i strasować. Rodyczykow było Prawo, że ani Ociec o Córcę, że jest niewiaścą, ani Matka o Synu, że jest Męszczyną, starania żadnego mieć nie mają, ale Męszczyną od Męszczyny, Niewiaścą od Niewiaści ćwiczona bydź powinna, które Prawo tak światobliwie trzymali, że w jednym domu mieszkającym zdalo się, iż Ociec żadney Cóрки, a Matka żadnego Syna nie ma.

Nie na to ja w Rzymie, że bruki zepłowane, budynki podupadłe, sady wyschłe, bory wycięte, Mieszczanow umniejszona liczba narzekam; bo to czas dać, czas wziąć i czas dać może: ale tego opłakiwać nie przestanę, że tak mało pocziwych znayduje się Oycow, a wszędy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z gruntu przewrócone i zapomniane, czego czas nie poprawi, i owszem czym daley, to gorzey jest i będzie. Na ten czas znak upadku całej Oyczyźnie, kiedy Synow i Corek żadney niema karności. Tak teraz rozwięzła młodość w Synach i Córkach, że co przedtym Ociec jeden trzydziestu Synow, Matka jedna dwadzieścia Córek wychować mogła, teraz już dwudziestu Oycow jednego Syna złego, trzydzieści Matek jedney Cóрки utrzymaćby nie mogły. Dla tego mówię, że i ty Faustyno zapomnia-

łaś się bydź Matką, kiedy Córce więcej, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś jest Córka, kiedy więcej, aniżeli zdoła stan twój, skłonności do swawoli i niestatku pokazuje.

Wielki to dar, jeżeli go dadzą Matronom Bogowie, ten, że bacząc się bydź niewiastami, są skromne; że Rzymiankami, wstydlive. Którego dnia niewiasty w skrytości porzuca boiaźń Boską, a w jawnym posiedzeniu nie wstydzą się Męszczyn, niech mi wierzą, że albo onym dla świata, albo światu dla nich zaginać potrzeba; nie mniey potrzeba w Rzpltey bydź niewiastom pocziwemi tak, jak Męszczynom odważnemi, ci idąc z domu na wojnę bronią Rzeczypospolitey, niewiasty zostając w domu utrzymywać ją powinny dobrym rządzeniem, i pocziwym się zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, jak powietrze w Rzymie, któreście widziały, przestało, po którym lud liczyć kazałem, i znalazło się, iż z sta czterdziestu tysięcy pocziwego życia niewiaśc, na ośmdziesiąt tysięcy umarło. A z dziesiątka tysięcy nierządnic jawnych, wszystkie prawie zdrowe wyfzły. Za prawdę, co wprzód mam opłakiwać, nie wiem: czy niedostatek pocziwych, wczym ubogie Miasto, czy zbytek młodzi Rzymskiej przez niewstydlive niewia-

wiaſty? nie tyle Etna pożarami ſwemi uczyni mieſzkańcom ſzkody w Sycylii, jak jedna niewſtydliwa kobieta całemu Miastu. Niewiaſta niecnotliwa, jeſt to drapieżna beſtya, nieprzyjaciół główny, do wprowadzenia złego ſpoſobna, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wſzystkie niewieſcie inſze nałogi, ſą jak zielone różczki do nakłonienia łatwe, ſama tylko lubieżność jak ſuchy pał w ziemi, póki nie zgnije, nacylić ſię nie da.

Wiele to Królewſtw, wiele Królow, jako czytamy, przez jedną niewiaſtę poginęło, gdzie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludzi, wiele podjąć niebeſpieczeńſtwa, wiele wyſypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. *Lukurgus* Filozof dla nauk bardzo mądrym, tenże Królem będąc, dla dobrego rządzenia naysprawiedliwſzym jeſt nazwany. Pochwalił tey częścią dla ſwiątobliwego życia, częścią dla ſzczerości w nauce doſtąpił. Ten między inſzemi chwalebny prawami, o niewiaſtach to poſtanoził: żaden Ociec ani umierając niechay Córce poſagu nie zoſtawiać, ani żyjąc niechay nie dać; albowiem nie z doſtatków, ale z godności, nie z urody, ale z cnót Panienka zalecić ſię powinna. Y dla tego jak wiele teraz widzimy przyſtarſzych Panien dla uboſtwa, tak wiele ich na ten czas zoſta-



wało dla niestatku i złych nałogow. O święte czasy, kiedy niewiaſty nie dla bogactw potem czoła Oycowskiego zapracowanych, ale dla własnych cnót za żony brano! był to, że powtórzę, ów wiek prawdziwie złoty, kiedy ani Corka obawiała się, żeby jey Oyciec mało posagu nie naznaczył, ani Oycu unieraiącemu myśleć i boleć na to potrzeba była, że Córkę ubogą zostawie. O przeklęty, który pierwszy do fzkatuł zbierać złoto, i zgromadzać począł! to to Rzym, tak bogaty w dostatki, tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopskie Corki prędzey za mąż idą jak Szlacheckie? że o bogatą Córkę z naprzykrzeniem proszą, a nayszczęśliwzey ubogiej, choćby i proszono, poiać niechcą. Cóż to zrobiło, że prędzey z pięciuset złotych, jak z tysiącem cnót druga póydzie za mąż? nie możem mówić, aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość próżnością uwiedziona. Łakomca bogatą żonę nayszczęśliwszą nad urodziwą ubogą przekłada.

O nieszczęśliwe Matki, które was rodzą! daleko nieszczęśliwſze Corki, które się rodzicie, kiedy wam ani Szlachetne urodzenie, ani Oycowska godność, ani bystrość dowcipu, ani gładkość urody, na oſtátku ani pocziwe życie i cnoty do zameſcia bez pieniędzy nie pomogą. O czasy nieszczęśli-

szczęśliwe! w które Oyca o Córkę nie  
wprzód się spytaią, czy ją wyda za mąż, ale  
wprzód, wiele z nią posagu obiecuie: ina-  
czey niechay się Męża doczekać nie spo-  
dziewa. Nie tak bywało dawnych czasow,  
ale umawiając szluby Matżeńskie, wprzód  
uważano cnoty, obyczaje, osobę, umiejęt-  
ność, pokorę, dopiero po szluby jak żar-  
tem o posąg nadmieniano, teraz wprzód  
o posąg niż o osobę. *Camillus* gdy zwycię-  
żył Francuzow, jednego tylko miał Syna,  
ale tak dorodnego, grzecznego, rozumne-  
go, że nietylko dla wielkich jego przy-  
miotow, ale i dla sławy Oycowskiej wiele  
Królów za przybranego Syna, wiele Xią-  
żąt, Senatorow za zięcia mieć go sobie ży-  
czyli. Ten już trzydziesty rok kończąc, a  
Ociec sześćdziesiąty przechodząc, gdy był  
od domowych godnych ludzi, i od postron-  
nych Monarchow przymuszony, żeby Sy-  
na ożenił, namowy przyiacioł i naprzy-  
krzenia obcych statecznym zdaniem odrzu-  
cał. Spytany tedy czemu by Synowi za  
życia swego żony obrać nie chciał? od-  
powiedział: ja Synowi memu żony ani  
obieram, ani obierać myślę; ponieważ mi  
Córki jedni bogate, drudzy znacznych do-  
mow Damy, insi młode, inni ładne ofiaro-  
wali, ale żeby mi który obiecał dać Córkę  
w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Za  
prawdę *Camillus* jak z wielu otrzymanych

zwycięstw zaśluził sobie nieśmiertelną sławę, tak i z tych słów niemniejszy jest godzien pamięci.

Dla tego ci te wszystkie zdania powiedział Faustyńo, że Córce na mieysca jawne pozwalasz, między dziwowiską na komedye puszczasz, a co nayniegodziwfsza, że w tak młodym wieku, i sama jeszcze nie będąc starą, mniej uważając, po ulicach, po ogrodach sama się z nią wodziśz. Nie mówię tego, żeby Lucylla Córka twoja złą zaraz bydź mogła, ale żeby mniej wstrzemięźliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w jarzmie, jałowica to widząc, zaprząć się nie da; tak i ty gdy Matką jesteś, a rozwiązłości sobie pozwalasz, i córka to czynić będzie.

Do pokus ciała mówiąc, ani młodym bardzo wierzyć, ani o starych nazbyt trzymać potrzeba; naybezpieczniejszy rzecz od wszystkich pokus podulzczenia uciekać, i w nie się nie wdawać.

Niech nie mówi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochającym, i upadku nieznanym jest; niech nie mówi starzec, że starym, spracowanym, i słabym jest, ponieważ w popiele skry gorejące, a w płomieniu i krzak zielony goreie. To jest: niech będzie który twardszy nad dyament, niechay tylko zapaly niewieście uczuie, zaraz jak wołk topnieć zaczyna. Nie może

temu

temu nikt przeczyć, że umknąwszy dREW,  
zniknie ogień, wygasną węgle, ale kamie-  
nie jeszcze się skrzyć, i długo gorące by-  
ć nie przestaną. Tak też niech będzie ułom-  
ne ciało, chorobami zniszczone, pracami  
nadpsute i osłabione, starością okrzeple, je-  
dnak pożądliwości niby ugaśzonego ognia,  
w kościach jeszcze skry żarzące się zosta-  
ną. Cóż pomoże mówić wiele o cnocie, za-  
pomniawszy o przyrodzeniu? któryż kón  
tak leniwy, żeby do stada nie zarżał? któ-  
ryż starzec tak słaby, albo młodzieniec  
tak czysty, żeby widziawszy osoby ulu-  
bione, raz, drugi nie westchnął? w rze-  
czach dobrowolnych niektórzy że rządzić  
sobą mogą, pozwalam, w przyrodzonych  
zaś każdy do swoiey ułomności koniecz-  
nie przyznać się musi.

Ustaną na ten czas gorącości lata, kiedy  
ostra nastąpi zima, nie będzie ciche poka-  
zować się morze, pokąd nawalności biją,  
nie ogrzewa w ten czas słońce ziemi, kie-  
dy po zachodzie w podziemnym kraiu świe-  
ci. Tak też na ten czas dopiero ciało od  
ognia pożądliwości obaczemy wolne; kie-  
dy w grobie złożone będzie. Z ciała jeste-  
śmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele  
umieramy; z kąd się wnosi, że przedzey ży-  
cie dobre, jak złe pożądliwości opuszczą  
człowieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowy-  
wać

wać Córki swoje, niechay te zachowuią  
prawidła:

Jeżeli Córki biegać chcą, gdzie nie na-  
leży, nogi im połamać.

Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafuią,  
wyłupić oko.

Jeżeli słuchaią nieuczciwych mów, gorą-  
cym woikiem uszy zalać.

Jeżeli podarunki brać albo rozdawać  
chcą, poucinać palce.

Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im  
zafzyć.

Jeżeli swawolnie żyją, żywo w ziemię  
zagrześć.

Córce niepocziwey za posag śmierć, za  
dóm grób, za stróy całun należy. Dla tego  
moia Faustyno, jeżeli pragniesz mieć po-  
ciechę z Córki swojej, strzeż jey, i niepo-  
zwalay rozrywek, któremiby się zepsuć  
mogła. Do umocnienia domu wiele po-  
trzeba podpor, a jeżelibyś jedną obalił,  
cały dóm walić się zacznie; podobnie jest  
słaba i skłonna do złego płeć niewieścia,  
że jedną naymnieyszą przyczyną zepsuć  
się potrafi. Jak wiele takich się liczyć  
może, co woli nie miały bydź złemi, ale  
że się nie strzegły przyczyn, i same się w  
nie wdały, podupały: w moiey jest mocy  
zacząć bitwę, ale nie moiey siły wygrać  
batalią; w moiey jest woli jachać na morze,  
ale nie moiey władzy, uysć nawałności i

nie-



niebezpieczeństwa: na woli to jest niewieściey wdać się w niebezpieczeństwo, ale wdawszy się w nie, nie jest w jej mocy, aby się ustrzegła upadku.

## §. VI.

*Zaczetą moję daley ciągnie Cesarz, radzi Faustynie żonie, aby od wszystkich pochopów do grzechu wiodących strzegła Córki.*

**R**zeczysz podobno Faustyno, że z nikim Córka twoja nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na ustroniu nie stała, żebyś tam sama nie była, ani żadnych rozmówek nie czyniła, czego byś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos słowami się łąią, ale wzajemnie się kochających, i myślą z sobą rozmawiających rozmowy nie usłyszysz. Miłość nowa w młodych ludziach w wiosennym wieku zapalona, trucizną jest krew zarażającą, katarem głowie i mózgowi szkodzącym, apoplexyą serce ściskającą, na ostatek dobrej flawy powietrzem i śmiercią.

*Ovidius Lib. Amorum* pisze: jest miłość, ale niewiem co: przychodzi, niewiem z kąd: przyślana jest, niewiem którą drogą: rodzi się, niewiem jak: uchwyci się prętko, niewiem czym: da się poznać, niewiem kiedy: zabija, niewiem za co; na ostatek miłość jadowita nienaruszywszy z wierzchu ciała, krew z wnętrzości wyssać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych słowach wyrazić?

gdy

Gdy je pisał, niewiem. to wiem Faustyńo, którzy się z sobą kochaia, widzą jak w zwierciadle, co się w sercu dzieie, spiac rozmawiaia, ułożeniem samym ręką rozmówia się. Ci zaś, którzy w klar miłość oświadcziaia, jest to znak ostatniey i oziębley przyiaźni. Wewnętrzney miłości wielkość, ściśle milczenie przed ludźmi przykazuje; zajęty ogień miłości, język niemym czyni; jednym słowem: kto życie w kochaniu trawi, trzeba, żeby usta miał zamknięte i zapieczetowane.

Nie rozumiey Faustyńo, żeby to bayka była, co ci z dawnych Historyi powiem: w starych dzieiach czytałem, iż roku od założenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymianin był niemy: między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na grach przy górze *Celio* obaczyli, niezmysłoną miłością ku sobie wzajemnie zapaleni zostali, mając tak wolne myśli do kochania, jak związane języki do mowy. Rzecz zda się bydź w opowiedzeniu do wierzenia trudna, kiedy też Panienka z Salony do Rzymu, młodzian ten z Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt postrzedz nie mógł, ani ci z sobą rozmawiać, jak niemi, nie mogli. Aż po zmarłym Mężu Werony, i żonie zmarłej Hetruska, gdyż, niż się sobie dostali, wprzód byli

li w inszym Małżeństwie , dopiero się z sobą poieli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy, a Ociec i przodek sławney Familii Scypionow Rzymskich , którzy doskonałsi byli w wojowaniu orężem , jak ich Przodkowie w mówieniu językiem. Uważayże tedy rzecz osobliwszą , iż mało im języki przeszkodziły do kochania nieme , kiedy serca do tego sposobne mieli. Jakiegoż więcęy chcesz na to dowodu ? czy niewiesz , że *Helena* Grecka , a *Parys* Trojański , narodem od siebie różni , krajem tak odlegli , z jednego razu w niektórej świątnicy widzenia siebie , zapaleni miłością zostali , że *Parys* nie tak natarczywie chciał się odważyć na porwanie jey ; jak ta sama była powodem , nie odrzucając jego umowy ? zkąd sobie przyczyną do upadku , Oyczyźnie do zguby , wiekom potomnym do gadki , rzecz zostawili obfitą , i nie było pierwszej inney przyczyny , jak mocne jedno w drugim zatopienie oka , niżeli przyszło do rozmowy i poufałości. Do *Alexandra W.* z Amazonkami wojującego , Królowa ich , oraz i Hetmanowa , urody i cnoty nieposledniey , pragnąca widzieć i poznać tak odważnego Króla przyiechała , i na niektórej wyspie zaszła mu drogę ; gdzie do godziny czasu , jedno w drugiego wlepione trzymając oczy , słowa nie przerzekłszy , powrócili w zupełney zgodzie do Obozu , zaraz Mar-  
sowe

fowe szturmy i ognie obróciły się w skrzydlaste Kupidyna roje, zawziętość w przyjaźń, niewygody w rokoszy, surowość umysłów w miękkość serca, trwożące kotłów huki w ciche poszepty, i co przedtym dla ostrożności od nieprzyjacielskiej strony czule zaprowadzano strażę, poym dla nieprzebudzenia wojsk Wodzów mocne przystawiono warty: bróń odrzuciło w Woysku Alexandra Rycerstwo, już nie do szeregów i bitwy, ale do komplementów z swoimi przeciwniczkami bardziey sposobnieysze, nie weyrzał żaden z surową miną żołnierz nieprzyjacielowi w oczy, wołał umizganiem powabnym świadczyć się kochankiem. Cóż to sprawiło? nie może się mówić, żeby języka łagodność, albo długo zabrana znajomość, ale jedno weyrzenie oka te wszystkie poprzedziło i ziednało następujące odmiany rzeczy. *Pyrhus* Epirotów Krol, oraz Tarentów obrońca, wojuiąc we Włoszech, przyszedł do *Neapolim* Miasta, gdzie ani przedtym, ani potym nad ten jeden dzień nie bawił i nie był. Rządziła na ten czas tym Miastem *Gemellecia* wielkiej Familii i urody osobliwszey Dama, której i zmazanie sławy, i wygnanie z Państwa, na ostatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterskiej, jeden ów dzień nieszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszowi* Wielkiemu swemu ko-

chan-

thankowi, w Bythynii, przy Mieście Sethym w bliskim gaju Kleopatra wielki sprawiła bankiet, w ten czas podobno, kiedy równego szacunku z Królestwem dała mu wypić perłę, na którym nie mało znajdowało się Senatorow i młodzieży, gdy w długą noc przeciągniona była uczta między gałęzistemi szpalerami ukrywającemi widok postronnych oczu, z sześciudziesiąt Senatorskich Córek, pięćdziesiąt i pięć w tej krzewinie niezwydłe dotąd pogubiły wianki, co niemając Kleopatrze przyniosło niesławę, Antoniuszowi nienawisć, a mizernym Panienkom dla nieostróżności i rozpuśty wieczną obelgę i wstyd. Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak i więcej by materji do mówienia nie brakło. Ani męszczyzni wszyscy Męszczyznami, ani niewiaśty wszystkie są niewiaściami; bo nie do wszystkich cała ta mowa należy, ale do tych, co je może tknąć w sedno, i tych, co trzeba, aby koniecznie zrozumiwały, iż są tak lekkie drugie łódki, że najmniejszy wiatrek pędzić je może po morzu, są młyny tak biegłych kół, iż się najmniejszy dadzą obrócić wodą; tak i niewiaśty niektóre są takie, że na kształt subtelnego szkła, od trącenia palcem zaraz się tłuką, i kuśzone na wszystko się nakłonia. Jeżeli powiesz Faustyno, że Córka twoja tylko z pokrewnemi.

Stry-



Stryiecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i Matkę zwieść, i Corkę w niebezpieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy nie wiesz, że w gorącym żarzewiu, nie tylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kamienie rozpalić się mogą? Czy nie wiesz, bestyom kiedy ciężki głód doymie, że własne szarpią i żrzą potomstwo? czy nie wiesz, że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili, prócz samej miłości? bo żadnego nie trzyma. Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczaj, że jak niemającym rozumu, i szalonym, tak kochającym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za mojej Censoryi w Rzymie, że Córką z Oyca, Matką z Syna, Wnuczka z Dziada powiły obrzydłe potomstwo, których moim wyrokiem okazałem, żeby Rodziców bestyom porzucono?

A że życia niegodne tak bezecne plemię, jedno spalić, a drugiego żywo zagrzeć w ziemię.

Ta rzecz była tak straszna do widzenia, że na obmierzłych ludzi weyrzeć oczami niechciał, a jako wspomnienia niegodnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Która surowość jako strach wszystkim Mężczyznom przyniosła, tak niewiastom Rzymkim byź w oczach powinna

na ukaranie. Y chociaż Ociec z Córka ogniem upieczony i spalony, pokrewieństwo całe dymem niesławny okopcone, czy rozumiesz, że ogień pożądliwości czy to w Stryiecznych, czy w Ciotecznych tak ostremi sposobami już jest przytłumiony, żeby go odrzucony wstyd nie miał rozniecić? wcale nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, pouśmiałość bezpieczna z pokrewnemi Córki twoiey łatwo by się cierpieć mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać górę, tedy ani synom Córki ani Córkom Syna powierzyć jest rzecz bezpieczna. Zaprawdę próchno z drzewa się rodzi, i drzewo psuje, mole w sukni załączone, suknią dziurawią. Samo tedy doświadczenie uczy. Jak może kto między własnemi ścianami takiego chować i żywić, który z sławy i z życia odrzucić go zamysla?

Cokolwiek się tedy Faustyno rzekło, wszystko to dla napomnienia mówiłem, i jeszcze ci tę ostatnią daję radę: jeżeli siebie samey Faustyno kłopotu, i Córki nieszczęścia chcesz zbawić, i od niesławny zachować, zawsze o tym pamiętaj: aby nie próżniąc cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebna robotą, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny, ale próżnowanie któredykolek się wkradnie, na kłztałt złodzieja,

niecnotom wszystkim zaraz otwiera wrota. Czy wiesz Faustyno, z kąd się rodzi w Panienkach Rzymskich taki zwyczaj, że ledwo od pierli odsadzone, gadać poczną, już o miłości bezpiecznie mówią i myślą? oto medbalstwo Oycowskie, pozwalanie zbytne Matek temu winne, że unikających mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszają, a rośkoſzy, igraszkow, i swawoli pozwalają.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebnymi myślami głowę zaprzątne, ręce próżne noſi, oczy, ſam nie wie, gdzie obraca, myślami po ſwiecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oſtátku, gdy rozumieją kochający, że do tego już przyſzli, do którego zmierzali celu, aż tu zwyczajny wszystkim niecnotom znaydują koniec, nieſławę. Ażebym ſkończył; niemaſz w tey grze próżnych myśli, że tak rzekę, coby mocniej odbiło piłkę złych chuci, jak ręce do roboty przyłożone.

## §. VII.

*Marka Aureliuſza Ceſarza o wydaniu za mąż  
Córek ſtaranie.*

Ceſarz ten jako był dowcipu byſtrego, we wszystkim umiarkowany, tak przeſzłych rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządzeniach mądry, i na przyſzłe oglądający ſię. Maiąc tedy Córek cztery: Lucylle,

tyllę, Porsenę, Makrynę i Domicyą: te były bardziey Matce w urodzeniu, jak Oycu w cnotach podobne, a lubo oddalone mieyscem od Oyca wychowane, z pamięci jednak jego nigdy nie wychodziły, ale razem z latami Córek rosło w myśli Oycowskiey więcey starania o nich; a gdy wieku dochodziły sposobnego do zamęścia, już Ociec u siebie miał rozporządzenie: było to nie prawo, ale zwyczaj chwalebny, że który w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mógł bez Cesarzkiego pozwolenia, wazjemnie Córek Cesarzkich bez rady Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy jedna z nich starsza tak latami, jak i ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory, Faustyńie żonie zlecił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła. Cesarzowa jako infze u siebie ułożyła dla Córki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, itakiey zażyła wymówki, jakoby Córka jeszcze do zamęścia lat sposobnych nie miała, i że Bogowie pozwolą tak długiego życia Cesarzowi, pokąd wszystkich Córki sam nie rozporządzi. Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoju, gdzie chory leżał, tak do niey mówić zaczął,

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za tych Córki wydawać, którzy o nie Matkę proszą, a nie za tych, co ich sam Ociec obiera? w czym jako niewiaſta błądził, ale jako Matka wiele grzeszyſz, i pokutę zaſłużyłaś. Czy niewieſz że twoje Swaty ślepa fortuna prowadzi, Oycowſkie ſam rozum? ci, co kłaniaią ſię o Córki, ſwego bardziey, aniżeli cudzego upatruią pożytku. Słyſzałem niekiedy od ciebie mówiącey, żeś ty Córki jako Matka porodziła, a Bogowie ſami za mąż je wydadzą, kiedy je tak nieporównaną pięknoſcią za poſag ozdobili. Czy nie wieſz, że to pięknoſć niewieſcia do pożądlivoſci obcym, do zayzdroſci poſpolitſzym, do nieſławy Rodzicom, i niebeſpieczeńſtwa życia jeſt powodem? trudnaż to do ſtraży taka rzecz, którą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach jeſt głupſtwo takie, że pięknoſć urody nad pocziwe życie przekładaia, i ktore dla ſamey urody biorą, w dałſzych latach dla ſtarości brzydzie ſię niemi muſzą. Y poſpolicie to ſię dzieje, że jak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgardę nymniejſze oſzpecenie za ſobą pociąga.

O Boże! w jakież ten razem w pada nieſzczęſcia i przykroſci, który urodziwą bierze żonę: znosić muſi dla urody jey pychę, pychy enierozdzielngo towarzysza głupſtwo, głupſtwa nierząd, przez ſzpary patrzeć  
muſi



musi na jey rozrzutność; albowiem na twarzy uroda, a w głowie pufki, są to dwa jadowite robaki, które życie i fortunę gryzą. Niewiaśta urodziwa nad Mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwalać jey musi rokoszzy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytkami urody swoiey dotrzyma; cierpieć musi jey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć nie chce, a przed wszystkiemi przodkować koniecznie usiłuje. Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuje, potrzeba żeby się na wszystkie odważył nieszczęścia. Arminiusz Filozof, Rządca Kartaginy, cały w Księgach zatopiowy, a od cielesnych uciech daleki, Senatorowi nalegającemu, aby w stan Małżeński wstąpił, żeby pamiątka tak chwalebnego Rządcy na potomne wieki w potomkach jego pozostała, odpowiedział: żadną miarą odważyć się na to niemogę. Bo jeśli z bogatą się ożenie, toć niewola ciężka, jeśli z ubogą tym samym koszt wielki, jeśli z szpetną, więc nienawiść wieczna, jeśli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybnie oczekiwą. O nieszczęśliwy Mężu! który gdy się trochę snem podziennych trudach uspokoił, albo gdzie odjedziesz, masz takich stróżów, co domu twego pilnują, przez okna patrzą, ścia-

ny plecami podpierają, u drzwi wartują, na ostatku na życie twoie godzą; to wszystko ściąga się do urody żony, a do twoiey nieślawy. Czego ja sam naydoskonalszym świadkiem Faustyńno, gdym cię poślą nayurodziwszą, jaką gadkę całemu podałem o sobie miasztu. Wiele prawda, mówię, ale daleko więcej w sercu czuję. Niech nikt nie narzeka na Bogów, że za ich wolą dostała mu się nieurodziwa żona. Naybielszą sztukę srebrną na czarney wyrabiają smole, naypiękniejszy drzewo pod chropawą zachowuje się skóra: nieurodziwy żony Mąż o sławie swoiey jest bezpieczny. Ale każdemu zostawiając wolność w obieraniu sobie żony, to jednak mówić mogę, że kto piękną poymuie, sławę i życie na cel niebezpieczeństwom wystawia.

U Przodków naszych młódź się ćwiczyła do wojny, teraz do zalotów: jak tylko dowiedzą się gdzie o podmuśnionej urodą twarzyczce, radziby ją wszyscy mieli, gdzie na ustawicznych schadzkach czas marnie trawiają, kontrakty różne stanowią: a te nie odmawiają. Zadney Faustyńno ośbliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo jeżeli poczciwa, przynajmniej porozumieniu nie była podległa. Nie wiele, prawda, czytałem; jednak wiele razy trafiło się czytać o cudney urodzie  
nie-

niewiaſt Greckich, Spartańſkich, Egipſkich, Rzymſkich: nie dla ich urody tak wieczna w piſmach pozoſtała pamięć, ale dla przypadkow, które przez ich piękność nieſzczęśliwi podieli ludzie, i nietylko ſame zginęły, i wieczną ſłyną nieſławą, ale też wiele za ſobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzecz eſz podobno Fauſtyno: że na Córki twoie niemoże paść taka kaźń, które i cnota zaleca, i poczeiwe życie od wſzelkich niebeſpieczeńſtw zaſłonić może. Ale ja tobie ſekret niejaki wyiawię: niemałz nic takiego, coby więkſzym podlegało natarczywoſciom, jak niewiaſta poczeiwa, wſtydem uzbroiona: mniej o to dbamy, niedbałe ſię o to ſtaramy, czego łatwo doſtąpić możemy.

A to naymniejſza, że naſzey ſzkody cudzy pożytek jeſt przyczyną. Czy wieſz, Fauſtyno, że nayszczęśliwych odważyła ſię nie raz kuſić nieubożność naſza, lubo ich cnota i wſtyd były orężem do odpędzenia naſzych naprzykrzeń? Ani urodzenia godność, ani bogactw doſtatek, ani urody piękność, do owey nieſzczęśliwey Lukrecyi komukołwiek były pobudką, ale bardziej ſtatek w obyczajach; wſtydliwa twarz, ſwiątobliwe życie, ſława między obcemi, poſzanowanie wielkie u ſwoich, Tarkwiniuſza owego głupiego, a jako czytamy, do uczynienia jey gwałtu zapaliło.

Zkądże to rozumiesz pochodzi? oto z tąd, że taka jest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego zle zażyć usiłują; i nie dzieie się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie przed Bogami nieprawości nasze winnemi kary oskarży.

Mówisz, Faustyno, że same młode lata wymawiają Córkę twoię od zameścia: czy niewiesz, że każdy Ociec od dziecinności Syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się Corek, o wydaniu ich za mąż myślić powinien? gdyby Oycowie i Matki zadosyć czynili swojej powinności, od tego momentu, gdy się Córka urodzi, powinni by skrycie w sercu, tak mówiąc, Gordyuszow pleść węzeł póty nie rozwiązany, póki Córki z Mężem nie zwiążą. Dzieie się to, gdy dla skępstwa Oycowie Córka wyposażać niechcą, Matki wyniosłe staraiących się przebierają, dostatnich dopominają się wesel, i na tych kłótniach jedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłóczą, aż się Córka podstarzeć musi, którą potem jak zwiędły kwiatek każdy minie; i tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a Rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to nie stało w domu, co się czasem trafia.

Częściey nie dla ubóstwa, albo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za mąż;  
ale

ale dla famey niepotrzebney Rodzicow zwłoki, gdy prędzey niżeli się spodziewają, w takim sieroctwie odumierają dzieci swoich, nad które nic mizernieyszego widzieć się niemoże na świecie: bo jako prędko ci w ziemi, tak owe w niepamięci u wszystkich zagrzebione zostają. Niech będę kłamcą, jeżeli w prawach Rodyjskich nie czytał, które są o postanowieniu Córek napisane takie: o ożenieniu dziesięciu Synow niechay Ociec i jednego dnia nie myśli, ale na wydanie jedney Córki gdyby i dziesięć lat, niechay pracuje tak mocno, iż gdyby mu przyşło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, Synow wydziedziczyć, wszystko stracić, niebezpieczeństwo zdrowia podjąć, wszystko to dla wydania za mąż jedney Córki podjąć powinien. Które prawo jak dla Córek bardzą łaskawe, tak i Synom mniej szkodzące bydz rozumiem. Bo chociaż dziesięciu Synow miałby Ociec, sam ich stan obowiązuie, aby sobie szukali po całym świecie fortuny: Córce zaś jedney sama płeć i uczciwe zachowanie nie pozwala, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie Męża.

Cóż daley mówić? gdy wszystkie rzeczy światowe skazitelności są podległe, nie jednak skłonnieyszego nie jest do zepsucia się, jak w młodym wieku Panienka. Tym  
po-



pokąd za mąż nie idą, zda się bydz próżny, niepożyteczny, i marnie cały czas upływający. *Homerus* pisze, że Greckie Matrony nie liczyły sobie lat od urodzenia, ale od zamęścia swego; na przykład: spytać się było którey Greckiey Matrony, wiele by lat miała? odpowiedziała, że pięć, albo sześć, jeżeli tyle minęło po jej zamęściu, twierdząc to, że jak wyszła z domu Ojca swego, a sobie gospodynią została, razem dopiero i żyć na świecie poczęła. Melon dostały w ogrodzie, albo ogrodnik zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak i dorosley Pannie, jeżeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się jak Prozerpina porwać nie dała, albo jak z Marsem Wenery, żeby siatką złotą *Kupidyn* nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to jeszcze powiem, że jak w winogrodach, gdy się dostoia jagody, stróża i prasy potrzeba, tak i Pannom według *Virgil. Æneid. 2.*

*Już dorosley Pantence gdy się spełnią lata,  
Przyday stróża, proś kogo, niechay ją wysiwata.*

Co gdy Ociec uczyni, siebie od kłopotu, dóm swóy od niebezpieczeństwa uwolni, a Córce pożądaną rzecz wyświadczy.

### §. VIII.

O nauce w trzech punktach; którą jednemu z przy-

przyjaciół swoich, a domowemu Cesarza Nerona dał Seneka.

*Æmilius Varro* Sekretarz Cesarza Nerona, wybudowałszy sobie wspaniały dóm, zaprosił, jak jest w przyśłowiu, na polewanie ogniska Seneki wielkiego statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że jaki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z jego szczęścia złego lub dobrego brali wrózkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodził się Warron gospodarz z Seneką gościem, spodziewał się, że mu tak wspaniały dóm, ile tego był godzien, pochwali. Ten jakby niebyło co widzieć, nayıpierwszy zabierał się do drzwi, pytając, co to jest za dóm, i czyi jest? Warron uważając Seneki żart, mówi mu: czy niewiesz, miły gościu, żem na ten dóm prawie całą fortunęłożył, wszystkie dla ozdoby jego pokupiłem okazałości, ciebie umyslnie na ucztę sprowadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty jak po pustym przechodząc się, pytasz jeszcze, czyi jest? na co mu Seneka odpowiada: widzę, że to jest dla gości gościniec, dla sług złożenie, dla częstujących kuchnia, dla niewiaśc schowanie, dla koni stajnia: ale w całym domu nie pokazałeś mi, gdziebyś miał sam dla siebie miejsce nie pospolite dla wszystkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do  
innych

innych należy mieszkanie; dla czego, że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyiającego, przy pierwszym wstępie w dom twój, potrzeba abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, którą przyimiy ode mnie za naylepszy upominek.

*Pierwsza:* ta jest, żebyś ani żonie nayukochańszey, ani naywiększemu przyjacielowi swemu ośobliwżych sekretow, i co u siebie postanowisz nayośobliwżego, nigdy się nie zwierzał, ale to sobie samemu miey zachowane; bo według Platona zdania komu sekret, temu i wolność swoię przedaś.

*Druga:* ani powśzechnemi, ani szczegulnemi zabawami tak się zaprzatay, żebyś na tym cały czas trawił; ale przynajmniej każdego dnia dwie albo trzy godziny odłoż dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły.

*Trzecia:* ażebyś jeden pokoić w całym domu tak ośobliwy obrał, do którego by nikt, ani klucza ani przystępu mieć nie mógł, gdzie nietylko twoje piśma i Książki chować będziesz, ale też i o interesach w spokojności żebyś się sam namyslić, i z dobrym przyjacielem naradzić mógł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za jego ochotę nadgro-

grodził, które się tu dla tego wspomniały, aby wstęp był do uczynienia jedney Historji M. Aureliusza Cesarza z żoną Faustyną,

OminowŹy wszystkie chwalebne Cesarza tego rozporządzenia, które regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczaj, że do swego pokoju osobnego nikogo nie puszczal, nikomu klucza nie powierzał, do ostatniej godziny życia swego: dopiero umierając Pompeiuszowi Szędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: wiesz dobrze mój Pompeiuszu, że cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoją ręką dzwignął, owdowiałemu Córkę moję dałem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, który tak miey, jakbym ci dawał serce i życie moie, kiedy ci ten klucz oddaję. Nie rozumiey, żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny; ale to mię martwi, że Książ moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolę, wołałbym w grobie między Księgami leżeć, jak żyć między głupiećmi ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, śądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, jak tych życie, co nie czytają i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy  
klu-

klucza są Księgi Greckie, Hebrayskie, Łacińskie, Rzymskie, aco więcey, że moiey pracy, moiego potu, moią ręką napisanych wiele znaydziesz, dla tego gdy ciało sprochnieie, i robacy ziedzą, ferce całe w Księgach, wierzę, że żywe zostanie. To wymówiwszy Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, który pisma przeniósł do Kapitolium, gdzie tak od Rzymian były wpożanowaniu, jak od nas Relikwie Świętych. Ale te wszystkie z inżemi pismami od nieprzyacioł są spalone. Gottowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie, mury zostawili nienaruszone, a Księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, jak gdyby byli dzieci wytracili. Nieśmiertelney sławy życie zawisło na jedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, a mury lada przypadek obalić i w perzynę obrócić może.

## § IX.

*Faustyny Cesarzowey, prosząc Cesarza Aureliusza o klucz do tego pokoju, gdzie Księgi chował, mowa wyrażająca utrapienie żon od mężow podięte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągające się.*

Gdy tedy, jako się wyżej rzekło, osobne Cesarz miał mieysce, i tam klucz od niego chował, gdzie ani żony, ani dzieci, ani z domowych kogokolwiek nie puszczal, powia-



powiadaiąc, żeby miley przyiał wykradzenie pieniędzy z skarbu, jak otworzenie jednej Księgi w Bibliotece. Faustyna Cesarzowa będąc przy nadziei, jednego dnia wżelkimi sposobami przykrzyła się Mężowi, aby jey klucza od Biblioteki pozwolił, czemu się dziwować nie trzeba; bo taka jest niewiędzia natura:

*Iż niewiedzieć skąd uki upor im przychodzi,*

*Niechcą tego, co wolno, chcą, co się nie godzi.*

Czyniła proźbę swoją Faustyna nie żartem ale prawdziwie, nie raz lecz często, nie samemi słowy, ale ze łzami zmieszanemi, różnych zażywając do wymuszenia przyczyn, w ten sposób:

Gdy nie raz prosiła o klucz do twoiego pokoju, zawsze mię żartem Cesarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei; aczęstokroć łzami to oblać potrzeba, co się śmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na to powinienes, żeś mię wziął w całym świecie najpiękniejszy, nad którą nic w oczach swych milszego nie masz, którą usty chwalić nie przestaiesz, którą jak duszę swoją, powiadasz, że kochasz. Jeżeli tedy prawdziwie jestem ulubiona sercu twemu, zacóż mi tak bagatelnych zabraniasz rzeczy? o interesach całego Państwa ze mną się na-

ra-

radzaſz, tajemnic mi powierzaſz, a Książek powierzyć mi niechceſz, ſerce ſwoje, nad które nie maſz nic przyjemniejszego, wcaleś mi oddaś, a żelaznego podlego klucza bróniſz? domyslić ſię teraz muſzę, że wſzyſtkie twoje życzliwości były zmyſłone, ſłowa tylko pozorne, myśli odemnie dalekie, pieſzczoty obłudne; inaczej bydź niemoże: bo gdzie jeſt życzliwość prawdziwa, tam chociaź żartem o co proſzą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalają.

Macie to w zwyczaju męſzczyni, że łudząc niewiaſty, wielkie im czynicie ofiary, ſłodkimi pochlebiacie ſłowy, tyſiącami liczycie dary, złote obiecujecie góry, potym zdradą uwiedzione, wſzyſtkiem przesładujecie przykrościami. Gdybyśmy w uporze ſwoim od was kuſzone długo trwać mogły, wprędce byſcie jarzma na karki od nas włożone noſić musieli: a że podległe wam jeſteśmy, dla tego nas tak w porzutekach zoſtawione traktujecie. Pozwol tedy moy Panie, abym obaczyła, co jeſt w tym pokoju tak mocno przedemną zamkniętym. Widziſz mię ciężarną, że od pragnienia tego ſchnąć muſzę: jeżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chceſz, uczyniże dla uniknienia twego kłopotu: a jeżeli z tego pragnienia przyprawisz mnie o niebeſpieczeńſtwo życia, dwojakie

jakie mieć będziesz nieszczęście, i Syn ten, co się urodzić ma, i Matka jego, co go nosi, umrzeć musi. Nie wiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, i jednym, tak mówiąc, zamachem, żebyśmy oboje zginęli: ja tak młoda umierając, ty tak hoyną tracąc żonę, nie należy, abys był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecznie tak postanowił, żebyś mię tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że wszystkie prawa bez uwagi i rozładku stanowione, gdy czas tego potrzebuje, zniszczone być powinny. Pojąć tego nie mogę: ci, co w Księgach utopieni, jeżeli je powinni bardziej jak swoje potomstwo kochać; ponieważ Księgi z liter i z cudzych słów złożone są, dzieci zaś z własnych wnętrzości zrodzone, i własną krwią wykarmione być muszą. Jeżeli skryte sądy Boskie tak naznaczyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły losy, i twoja wola do tego się przykładą, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Cesarzu, że, jeżeli co stanowią ludzie rozumni, powinni wprzód uważać, jeżeli to nie pociąga za sobą jakiego nieszczęścia: dla tego gdy proźby moje odrzucisz, sam olierocony z Zony i z Syna zastaniesz, powagę twoję utracisz, dom oszpecisz, do opacznych mów nieprzyjaciółom daś

T

przy-

przyczynę, a nadewszystko w żalu nieuspokoionym zostaniesz; bo więcej nikogo boleć nie może, jak kiedy sam swoiey krzywdy jest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoią wolą i nieostróżnością opuści, według przyślowia:

*Nie rychło w ten czas przyprawiać zapory,  
Kiedy wykradną wprzód woły z obory.*

Jeżeli tedy klucza dać nie chcesz, żem twoją żoną jest, żeś wziął Cesarstką Córkę, razem z nią i Koronę, że dla rozmnożenia twoiey Familii taki ciężar nosić muszę, przynajmniej zadosyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, którego się dopominam, klucz dać mi powinienes. Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godzi się nie bronić niewiaśtom Rzymskim, czegokolwiek napierają się ciężarne. Nie raz napa-trzyłam się pozwanych Mężow od swych żon do twego sądu, które z pomyslnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś prawo, za coż je dla swego bez uwagi łamiesz? a że to twój upor, więc gdybyś co wzajemnie chciał wykonać, ja na to nie pozwolę, gdybyś co rozkazywał, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych proźb żony nie przyjmującemu, żona do słusznych rozkazow jego pełnienia nie jest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, męszczyzną  
praw-

prawda, pokażesz się bydź, jak jesteś; ale nie tak mądrym, jak ludzie o tobie rozumieją. Nie boli mię twój umysł twardy, jak mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwiązania, a bardziey porozumienie, jeżeli tam jakiey nie chowasz z okularami kfiążeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczaiony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż jeszcze jedna nie przeszarzana.

Ażebyś mię tedy i od nieszczęśliwości tey wybawił, i z porozumienia, które mam, uwolnił, chęć moję ukontentował, cokolwiek mogę znaleźć łaski, pozwól mi klucza, pozwól, żebym tam wnić mogła, gdzie pragnę.

## §. X.

*Odpowiedź Marka Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny prośbę, gdzie, jakie od żon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza.*

Uważając Cesarz wszystkie żony swey słowa pomieszane ze łzami, i z jakim nieuspokojeniem tak mocno swoiey prośbie zadofyć uczynić chciała, wpogotowił mając odpowiedź, w te słowa zaczął:

Gdyś już Faustyno to wymówiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzajemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mówić będę; bo w ta-

Ta

kich



kich sprzeczkach nie tylko język rozwiązany do mówienia, ale i uszy otwarte do słuchania być powinny.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby nie mówił, co mu się podoba, ale też żeby nie musiał i tego słuchać, czego by nie rad. A niżeli o rzeczy tej mówić zaczął, wprzód ci Faustyno, jaka jesteś, i jakaś być powinna, i ja jaki jestem, i jaki być powinienem, pokażę. Wiedz o tym Faustyno, że tak zły jestem, iż co nieprzyjaciele mówią, daleko mniey mówią o moich złościach, aniżeli ci, co, o gdyby mię wskrós poznali! o cnotach mówić mogą. A żeby był dobry Monarcha, nie należy mu być chciwym w wymuszaniu podatkow, pyślnym w panowaniu, ani przeciwko zasłużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko uciemienionym w skargach głuchym, przeciwko łotrom ostrym, w rządach leniwym. W tych niecnotach nieoskarżony Monarcha, i Bogom przyiemny, i ludziom miły być musi. W czym wśzystkim ja się winnym być sędzę. co do pierwszego mówiąc, że byłem i jestem chciwy, przyznaję się. Zadnego na świecie nie masz takiego Monarchi, ani Pana, żeby mu nie byli miłsi ci Ministrowie, którzy więcej pieniędzy do skarbu przynoszą, i mniey są naprzykrzeni o dostojenstwa i daniny, aniżeli ci, co

asta-

ustawicznie brać chcą, i o to się bez wstydu dopominają. Pyśznym także bydlę się wyznać: żadnego nie masz tak nieszczęśliwego człowieka, żeby nie więcej sobie życzył bydlę wyniesionym, jak go fortuna nisko postanowiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli równą za usługi nadgodę. Zem nienabożny i to prawda: żaden Król gorącej się Bogom nie modli, jak dopiero, gdy od nieprzyjaciół jest ściśniony; i tak we wszystkich złych zwyczajach oskarżyć się mogę, Faustyńo, abys widziała, jakim bydlę powinieniem według słuszności, a jakim jestem według natury:

*U tego wielka nadzieja poprawy,*

*Kto się oskarża, nie czekając sprawy.*

Coś o mnie słyszała, Faustyńo, z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędzej uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nic pewniejszego nad to, Faustyńo, że ludzie lekcy i próżni, z rozkoszy swoich i dobrego powodzenia, lekkością i próżnością słów chlubić się radzi, mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać umiemy. Wpaść ludziom w nieszczęście, poludzku trafia się często, ale do znośzenia

cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych najmądrzszy, kto o sobie najmniej rozumie; z głupich najgłupszy, kto się mądrszym nad innych czyni. Jeżeli jest jeden taki, co wiele umie, znajdzieś drugiego, co daleko więcej; i tym się różni mądry od głupiego, że mądrzego, gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco plecie. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieczędzmi bez miary szafują, ale słowa na uncye ważą. Dlatego to mówił, Faustyno, że słowa twoje tak mi były ciężkie, iżby hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoje tak próżne, że ani tego mogę wymówić, cobym chciał, ani, co wymówię, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Matężństwie pisali, ale we wszystkich Księgach tych przykrości, co jedna niewiasta jednemu Mężowi, jednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokładali termin przy każdym wspomnieniu: *ciężar matężństwa*; bo jeżeli który nie będzie szczęśliwym w dostaniu pocziwey, dobrej i rozumney żony, wszystkie ciężary najnieznośniejsze nie będą z tym równe, które temu jednego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Faustyno, że to najmniejsza praca znosić  
żon

żon zwadliwych kłótnie, słuchać słów  
mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey  
chwalebne, dawać, co chcą, starać się o to,  
czego pragną, zamilczeć to, co się im nie  
zda? ja zaś tę pracę taką bydź sądzę, że  
nieprzyjacielowi nic gorszego życzyć nie  
mogę, jak przewrótney i w złości niepo-  
miarkowaney żony. Jeżeliby był Mąż py-  
fzny, wy go unżyć potraficie: żadnego ta-  
kiego nie znajdziecieś dumnego, żeby go  
wyuzdana niewiasta okiełzać, i pod nogi  
swoię poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jest,  
waszym dowcipem uczynicie go mądrym,  
kiedy milczeć musi; nad wszystkie mądro-  
ści ta jest największa, znosić cierpliwie  
zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłótniwy,  
odmieni się w spokojnego; bo tyle zabie-  
racie czasu swoim szczebiotaniem, iż jemu  
na odpowiedź minuty jedney nie zostanie.  
Jeżeli będzie nikczemny, wy mu ostro-  
gami dopniecie, że wam na wszystko wy-  
skoczyć musi; i w tey myśli utopiony, jak  
wam dogodzić, ani spokojnie jeść, ani be-  
spiecznie spać, nędzny człowiek nie mo-  
że. Jeżeli gadatliwy, wkrótce go uczy-  
nicie niemym, tyle mając odpowiedzi, ty-  
le tłumaczenia każdego słowa, że mu wię-  
cey uczyni spokojności, kiedy palec na  
usta położy, aniżeli by doszedł końca w  
zacętey z wami rozmowie. Jeżeli koni-  
panista, przemienić go możecie, że z do-

mu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozór gospodarstwa, tak, iż żadna rzecz bez jego przytomności stać się dobrze nie może. Na ostatek, jeżeli jest spokojnym, wkrótce musi się stać kłótliwym: tak ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki, że tego żaden nayspokojniejszy umysł znieść nie może, żaden język milczeniem zaniechać nie potrafi.

Wrodzony jest niewiaśtom duch przeciwności. jeżeli chcesz, żeby mówiła, milczy; żeby chodziła, siedzi: żeby wesola była, smuci się: żeby się śmiała, płacze: żeby płakała, śmieje się: żeby jadła, pości: żeby pościła, zbytkuie: żeby spała, chodzi: żeby wstała, spi: i tak przeciwny są natury, że co mężowie nienawidzą, to one lubią; co mężowie lubią, to one nienawidzą. Moim zdaniem jeżeli który rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego innego dopominać się przeciwnym sposobem: tak, jak gdy w prawym boku czuiesz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczej bolu nie uspokoisz. W jednym zdaniu moim rozumiem, że się nie mylę, widząc jak za niektóre występki nasze odkładają na tamten świat Bogowie nieco kary; cokolwiek się zaś uczyni dla niewiaśta, zaraz nas przez nie same na tym świecie karzą: a to, że niemasz cięższej i na tam-

tym



tym świecie kary, jak tu zła żona dla  
Męża. Ach dla Boga, w jakież nieszczę-  
ścia się wdaie, kto z niewiastami przesta-  
je! jeżeli je kocha, za lekkiego maia; je-  
żeli nie, za głupiego; jeżeli o nie niedba, za  
nikczemnego; jeżeli je czci, za podchlebcę;  
gdy nie podchlebia, to nienawidzą; jeżeli  
im służy, gardzą; gdy się chce żenić, nie  
przyimują; gdy niechce, same pragną; jeże-  
li się naprzykrzy, to natręt; jeżeli unika, to  
nieśmiały; jeżeli żartuie, to treśnisz; jeżeli  
miloży, to prostak; jeżeli się śmieie, to głu-  
pi; jeżeli nie, tetryk; jeżeli co daruje, za  
nie wazą; jeżeli nic nie da, skąpym zowią. Na-  
ostatek kto za niemi idzie, to niesławny;  
kto nie idzie, imienia Kawalerskiego nie go-  
dźien. Niechże tedy uważy każdy słyszac to,  
widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od  
niewiaśc, rzecz nie naturalna; iść za nie-  
mi, rozum sam i roztropność zabrania.

Jakże wielkie maia przyczyny o niewia-  
sty! uciekać od was, którzy uciekają; o-  
puszczać was, którzy opuszczają; kryć  
się przed wami, którzy się kryją; zapomi-  
nać was, którzy zapominają; umierać dla  
was, którzy umierają: nic więcęcy roba-  
cy w grobie nie szkodzą, prócz że już  
zgniłe ciało jedzą; dla was zaś ani fortu-  
na, ani godności, ani samo życie wyftar-  
czyć nie może. Napatrzyłem się nie raz  
tu w Rzymie, że z którą posagu było ty-  
siąc

siąc złotych, więcey zaraz jak trzy tysiące głupstwa i pychy w głowie nosiła. A co naygoriż, że po zmarłym czasem Oycu, albo mężu, wszystkie przepadły i zgineły pieniądze, głupstwa naymnieysza częśćka nie ubyła. Uważ dobrze, Faustyνο, co mówić będę, że niewiaśty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli; same bydz wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami; same rządzić, słuhać nikogo; na ostatku wszystkiego pragną, co lubią. kochają, kto im się podoba, mszczą się, kogo nienawidzą; młodzież Ignącą do ich próżności mają jak niewolników, statecznieyszych o to niedbających przesladują jak nieprzyjaciół, i gdyby w naywiększey kto u nich był łasce, przyiaźń tę małą miarką odmierzyć może; a jeżeli się gniewać poczną, zawziętości ani granic, ani miary, ani końca znaleźć nie podobna. W dziejach Pompeiufzowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło: gdy Pompeiusz ów Wielki w pierwszey wojnie Azyatyckiey, przystąpił pod góry Ryfeyskie, napadł na dziki naród mieszkający w tych górach, na kształt leśnych bestyi, każdy w osobney jamie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą; bo jak owce, czym w pięknieyszych pászach chodzą, tym cieńszą noszą wełnę, tak i ludzie czym w dzikszym urodzeni kraju, tym nieugłaskańszych i niedostępnieyszych są

ła humorow, zwyczajow i natury. Ci te-  
 dy barbarzyńcy mieli zwyczaj, że każdy  
 gospodarz dwie swoje miał w ziemi jamy,  
 bo gorącość wysokiego słońca nie dopu-  
 szczała inżych budować domowstw. Ociec  
 tedy z Synami i czeladzią w osobney ja-  
 mie, żona z Corkami i dziewczkami w oso-  
 bney mieszkała, i więcej z sobą do roz-  
 mów nie zchodzili się, jak dwa razy w ty-  
 dzień. Pytającemu się Pompeuszowi, cze-  
 mu tak nie połudzku, jak w całym świe-  
 cie podobna rzecz nie znayduie się, żyją?  
 Starzec jeden odpowiedział, jak Histo-  
 rya świadczy: bardzo krótki czas wzglę-  
 dem owego długiego wieku do życia nam  
 Bógowie zostawili, iż ledwo sześćdziesiąt  
 albo siedmdziesiąt lat który dożyie; że  
 tedy tak krótki wiek naszego życia ma-  
 my, należy abyśmy go spokojnie strawi-  
 li, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach  
 i rokoszach opływając, zda wam się dość  
 krótkie życie; bo go sobie zbytami ukra-  
 cacie: nam przy ubóstwie i pracy żyją-  
 cym, zda się dosyć długie; w całym tedy  
 roku żadnego, z większą wesołością nie  
 obchodzimy i nieświęcimy dnia, jak gdy  
 nasz obywatel którykolwiek umierając,  
 to nędzne zakończy, i na lepsze przenie-  
 sie się życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie,  
 mieliby dosyć czasu do śmiania się, albo  
 płakania, do wesołości, albo smutku, do

zdro-

zdrowia, albo choroby, do bogactw, albo uboſtwa, do wojny, albo pokoju: ale w tak krótkim życiu na co ſobie mamy tyle przyczyniać trudności i zakłócenia? albo- wiem mieſzkając z żonami, zawsze całe nocy ſłuchać trzeba było ich ſkarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co króciłſmy ſobie życie; ale jak od ſiebie odda- ſzono, nie patrzymy na ich ſmutne miny, nie ſłuchamy dzieciniego płaczu, nie możemy ſię ich narzekaniem; dla tego i dzieci chowają ſię ſpokojnie, i Rodzice wolni ſą od kłótni, i nam dobrze, i z nimi dziecie ſię nie źle. Taka od- powiedź była owego Barbarzyńcy Pompeiu- ſzowi, co za prawdę mówić ſię może, i au- ſtyno, że temi dowodami najmędrſzego przeſzedł Greka i Łacinnika; z niemalej ten wyłamuje ſię niewoli, który od kłótl- wey ucieka żony. A jeżeli ci poganie w dzikich górach wychowani, niemogli wy- trzymać uſtawicznych żon kłótni, jakże my to w pieſzczotach Rzymskich od was znieść potrafiemy? nie wiem tedy co mó- wić, Fuſtyno, jeżeli cierpieć złą niewia- ſtę można, a dopieroż kochać. natura, prawda, dała wam te przymioty, że pocią- gnąć ſerca do kochania możecie; ale prze- wrótnym i niepomiarowanym humorem to czynicie, że was nienawidzieć potrze- ba.

To

To, co mówię, już dawno, Faustyno, miałas usłyszeć; ale dotąd cierpliwie czekałem, pokąd sama nie daśas do mówienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szósty teraz rok, jak Ociec twój mnie sobie przybrał za Zięcia, i jedyną Córkę swoją ciebie, Faustyno, dawszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Państwo z koroną i wielką skarbu swego udzielił część, ale zawziętych wyroków powodem to się stało: obadwa oszukani zostaliśmy, Ociec twój, że mię przybrał za Syna, i ja, że cię wziął za żonę. Ociec twój, Faustyno, a mój Teść, Antonina Pobożnego imie sobie u wszystkich zaśluził, że na wszystkich był miłośniwy, prócz na mnie jednego naysurowszy; kiedy do tak małego ciała, tak wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia ani tak mocnych mam zębów, ani do strawienia tak gorącego żołądka: aco naysurowsza nie raz się obawiam, abym się nie udawił. Niemogę i tego zamilczeć, Faustyno, lubo wiem żeć przykre będzie do słuchania, że dla osobliwej urody twojej, u wielu jesteś w poważeniu; dla szpetnych i zepsowanych obyczajów, u wszystkich w obrzydzeniu. Niewiaśta urodziwa nie co innego jest, tylko Sodomskie jabłko, z wierzchu piękne, i do weyrzenia powabne,



ne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu. O jak zawisne, mąż, Faustyńo, wyrok! jak niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw, żebyś dla nich zginęła, a co naysłabszego, bydź rozumną i pocziwą, do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łaski! o jakże wielkie nieszczęście wchodzi do owego Ojca domu, kiedy tu się rodzi piękny urody Córka, jeżeli jej Bogowie za wielką łaską nie udzielą rozumu i wstydu! bo temi darami, rzadko razem która będzie ozdobiona, co jeżeli się trafi, cudem bardziey nazwać to potrzeba, a niżeli naturalnie. Niewiaśta kiedy młoda, piękna, a głupia, i dla ludzi zgorszeniem, i dla domu oszpecceniem bydź musi.

Trzydzieści siedm lat będąc młodzianem, zdało mi się, że tylko tyle dni, teraz rok szósty, jak się ożeniłem, zdaje mi się, że 600 lat żyję. Zadne nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, które cierpi mąż przy złej żonie. Wierz mi, Faustyńo, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogów rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prozbą krewnych, przywieść bym się nie dał, abym miał moje ubóstwo za twoje dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortu-

ny,

ny, wiele milczę, więcej znoszę; i jeżeli wiele dotąd cierpliwie znosił, Fausty-  
no, znosiłem dla tego, abym więcej tego  
nie cierpiał.

A na ostateku i to przyznać muszę, że  
nie maż takiego męża, który lubo wielką  
znosi żonę cierpliwością, żeby więcej zno-  
sić nie był powinien, jeżeli o tym, że jest  
mężczyzną, i ta, że niewiaścą, pamiętać  
będzie; bo jeżeli się dobrowolnie kto w po-  
krzywach położy, nic innego ztamtąd  
nie odniesie, nad przyszłe, o co narzekać  
nie powinien na nikogo, mający wolność  
czytać to, albo nie.

Gdy tedy w jednym z sobą mieszkaia  
domu, głupi nad głupiem mąż jest, który  
jawnie żonę przed sądem oskarża. Jeżeli  
jest dobra, kochać ją powinien, żeby le-  
pszą była; jeżeli jest zła, znosić, żeby się  
gorszą nie stała. Samym mężczyznom  
umysł pomiarkowany jest przyzwoity. Ktò-  
rą zaś niewiaścę od złego nie odwodzi  
bojaźń Boska, nieśława, uraganie się po-  
spółstwa, taką aby poprawić, sposobu nie  
staie: umysł niewieści jest tak delikatny,  
że za najmniejszy dobry uczynek wiel-  
kiey żadaia nadgrody, za największy  
grzech żadney niechcą cierpieć kary. Ni-  
żeli przyidzie do małżeńskich związkow,  
wiele i długo myślić o tym, i radzić się mę-  
żczyzna powinien, ale kiedy postanawia,

nie inaczej, tylko słubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, jak żołnierz na wojnę wyjeżdżający, to jest: na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może; gdyż nie nie jest podobnieyszego do wojny, jak to, co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myślałem, jeżeli dla zgody w małżeństwie jakie miałem postanowić prawo, ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyno, jako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiaśły bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektóre dla starania się o pokój z żonami mężom podam prawidła. co jeżeli mnie samemu już niepotrzebne, przynajmniej in szym pomodz mogą, tak, jak lekarstwo, które się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze, Faustyno, że to, com mówił, i ciebie, i tobie podobne do nienawiści poruszy; ponieważ słowa tylko, nie umysł uważacie. Ale Bogów nieśmiertelnych wzywam na świadectwo, że nie in szym umysłem, tylko dobre, co ich jest wiele, napomnieć; złe, co ich jest więcej, ukarać umysłem; jeżeli ani u tych, ani u owych wiary mieć nie będę, jednak złych od dobrych abym rozeznąć i przedzielać ni, miał, dla tego nie przestane.

U mnie dobra żona jest jak bażant, o którego pierze mniey dbać potrzeba, tylko o smak. Zła zaś jak liszka, na której lepsza skora, a ścierv za płot wyrzucaią. Podam tedy Prawidło mężom, które zachowując, mogą spokojnieysze z złemi żonami mieć życie.

1. Niech będzie to najpierwsze: żonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie mąż niech znosi; żadna bowiem jadowita jaszczurka taka się na ziemi nie rodzi, jak niewiasta do gniewu pobudzona.

2. Niech się stara mąż koniecznie, aby sam opatrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek byż może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia, że niewiastry rządzące się same w domu, w niepotrzebne, i mniey uczciwe wdają się przypadki.

3. Starać się mąż powinien, aby żona z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miała swoję zabawę; bo nic prędzey niewiastry zepsuć nie może, jak zła i niegodziwa kompania.

4. W żadney rzeczy żonę miary niech nie przestępuje: mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani ustawicznie w domu siedząc, nie zgryzła się, ani za najmnieyszą przyczyną po sąsiadach jeżdżąc, sławy swoiey i mężowskiey nie naruszyła.

5. Aby nigdy z żoną mąż kłótni nie zas

U

czy

czynął, strzedz się naybardziey powinien; bo jak raz tylko porzuciwszy boiaźń, ośmieli się do zwady, przyzwyczai się tak, że bez wstydu do ustawicznych rosterkow sama da pobudkę.

6. Niech się pokazuje mąż żonie, jakby naywiększą miała u niego wiarę; bo takiego są umysłu niewiaśty, iż czegobys nigdy niechciał, to prędzey uczynią, co bys chciał, żeby czyniły, to opuszczają.

7. Niechay mąż żonie ani całego gospodarstwa powierza, ani w cale rządów zabrania: jeżeli wszystkim rządzić będzie, mało przysposobi, jeżeli wcale nic, wiele skrycie wyniesie.

8. Nie zawżze mąż żonie wesołe pokazywać powinien oko, ale na czas i surowe: tego są umysłu niewiaśty, że wesołych mężow kochają, surowszych się boją.

9. Naypilniey niechay się stara mąż, aby żona z nikim zwady nie zaczynała w sąsiedztwie: często się trafiło w Rzymie, że dla jedney małej przyczyny do kłótni z żony, życia mąż, i żona fortuny postradała, i w mieście wielkie uczynili zamieszanie.

10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żona wykroczy, aby jey nigdzie publicznie nie strofował, tylko sekretnie w domu: nic inszego nie jest, kto

przy



przy przytomnym żonę ukarać chce, jak pluący do góry w Niebo, któremu plwociny nazad w oczy spadające, twarz brzydzą.

11. Wstrzymać się wszelkim sposobem mąż powinien, aby złych nałogów żony ręką nie poprawiał; bo która się słowy poprawić nie da, ani jey powróż, ani kiy nie pomoże.

12. Który spokojnie z żoną mieszkać chce, przed wszystkimi chwalić ją powinien; ten zwyczaj mają niewiasty, że radę, aby je wszyscy chwalili, a napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć nie mogą.

13. Niech się strzeże mąż, aby w uszach żony swej, żadney inšzey, chociaż naypoczciwšzey, nie chwalił niewiasty: taka jest w nich zazdrość, że tey godziny zaraz męża znienawidzi, rozumiejąc, iż inšzą więcej kocha, jak żonę.

14. To mężowie niech mają na pamięci, gdyby który miał naynieurodziwšzą, koniecznie w nią urodę wmawiać, że jest nad innę pięknieyszą, powinien: tym sposobem i serce jey nakłoni; bo nic więcej kłótni w małżeństwie nie czyni, jak żona rozumiejąca, że dla nieurody od męża jest wzgardzoną.

15. Przezornym bydź mąż powinien, aby z niepotrzebnemi osobami w poufałość wchodzić sposobu żona nie miała; bo z

tey przyjaźni naygorzłze wynikają między małżeństwem nienawiści i gorzłące sprawy.

16. Często, przez rozmowy potoczne, niech przypomina mąż o niektórych Matronach, w jakim mniemaniu są u wszystkich, jak w złej sławie żyją, jak przyczyny ludziom do mówienia o sobie dają; bo jako nie masz nikogo chciwiey pragnącego sławy nad niewiaśty, tak żeby złe o niey nie mówiono, jak o drugich, przedzey tego nie uczyni, co drugie czynią.

17. Komukolwiek żona złe życzy, niechay i mąż to pokazuje, jakby mu był wielkim nieprzyjacielem: tak jest przewrotny umysł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochają.

18. W mnieyszych rzeczach niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli, przyzna jey prawdę, zdanie pochwali: więcej się z tego uciefzy, choć w fałszu otrzyma górę i zwycięstwo, aniżeli gdyby dzieścię tysięcy przysposobić miała intraty.

Nic więcej nie przydaię, Faustyno: tylko patrz na to, że ja na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ja wiem o wszystkim, uważay to, że ja uważam wszystko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego, co gdy uczynisz, a nieprzyjaciele nasi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w

takię przyjaźni, dość dla nich będzie zemsty i kary.

## §. XI.

*Marek Aureliusz Cesarz kończąc zaczetą rozmowę, wyraźniej o klucz prośbony do Biblioteki odpowiada.*

Kiedym już gniew, żal, i złość z serca wynurzył, teraz na prozbę twoię Fausty-  
no odpowiadam: ten zwyczaj zachowa-  
ny powinien byđ u przyjaciół, że wprzód  
wymówić urazy do siebie miane powinni,  
niżeli się w krzywdach godzić zaczną, ina-  
czej, jak choremu nie pomoże lekarstwo,  
jeżeli żołądek zamulony, wprzód wyczy-  
szczony nie będzie. Dopominasz się Fau-  
styno klucza odemnie z tym naprzykrze-  
niem, że jeżeli go nie dostaniesz, do nie-  
bezpieczeństwa poronienia moim uporem  
przyprowadzona byđ byś miała. Ja za  
prawdę ani twoię prozbę, ani twoiemu  
zdaniu wcale się dziwować nie mogę: tak  
wafze przyrodzenie każe, że jesteście w  
żądaniu niepomiarowane, w prozbie pret-  
kie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez  
przyczyny mówię, że niewiaſty ſą w żą-  
dzy niepomiarowane; bo czasem takich  
rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani  
umarli widzieli, ani żyjący ſłyſzeć mo-  
gli. Ze w proſzeniu pretkie, i to nie bez  
przyczyny: cokolwiek im na myśl przyi-  
dzie, w tym punkcie to koniecznie mieć

Uz chcąc,

chcąc, i język do prośzenia, i nogi do kłaniania, i ręce do wzięcia, i serce do mienia przymuszają. Ze w uczynku uporne: niech się tylko zawezmie na kogo niewiaſta, ani ią wſtyd od oſkarżenia, ani ubóſtwa od przeſladowania, ani ſumienie od zabicia odwieść nie może. Ze niecierpliwe: nie uczynić tylko którey niewieſcie, o co proſi, zaraz z niecierpliwości błednieie, uſta gryzie, palce łamie, cały dóm hałasem napęłni, tak; iż tego dnia żaden do niey przyſtąpić odważyć ſię nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić ſwoie żądze, i wymusić na nas, co wam ſię podobą, zaſzczycając ſię prawem dla was napisanym; ale wieǳcie o tym, że za owych ſzczęśliwych czasow Kamilla, nie tak wiele było rozwięzłych niewiaſt, jak teraz: nie wiem przyczyny dla czego teraz brzydzicie ſię dobrym, a ſzpetnym pragnieniem jeſcieście zarażone. Dla tego, Fauſtyno, wytłumaczyć przyczynę tego prawa napisanego, jeżeli ſię nim wſzystkie zaſzczycać mogą. Prawa ſtanowione, dla jednych ſą jarzma, żeby w nich zli chodzili, dla drugich ſkrzydła, żeby dobrym latać niemi wolno było pod ſamie Niebiosą.

Gdy Kamillus Wódz Rzymski wyjeżdżał

dział na wojnę, uczynił szlub Bogini Matce wszystkich Bogów Berecyn tyi, jeżeli zwyciężąc powróci, srebrną wystawić kolumnę: gdy tedy podbiwszy nieprzyjaciół z zwycięstwem powracał, szluby obiecanego nie było zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta srebra nie zastał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, jak teraz w złoto. Więcej się znajdowało sławnych Rycerzów, mądrych Filozofów, pocziwych niewiast w Mieście, jak w skarbie pieniędzy: a co głową wszystkiego, że niecnót wcale próżni: o czym dość Dziejopisowie nie podchlebnie; ale samą rzeczą pełne zapisali Księgi, w jakim honorze, w jakich cnotach znajdowały się w ten czas Matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane, ani prozione, ani nadmienienia o tym miały, umówiwszy się z sobą, postanowiły wszystkie zaufznice, wszystkie pierścionki, pasy srebrne, spinki, baryery, perły, co tylko mieć mogły kleynotów, złota i srebra, odnieść to wszystko do Senatu, i darować na wypełnienie obiecanego szluby Matce Berecyn tyi. Gdy się zeszły do *Capitolium*, i porzuciły na ziemi u nog Senatorskich nieprzeliczony skarb, jak o tym różne dzieje piszą, Lucynia, imieniem wszystkich taką zaczęła mowę:

U4 Nie



Nie te kleynoty, nie perły, złoto i srebro, Oycowie wybrani, Prześwieatny Senacie, co na wystawienie obiecanego szlubu Marce Berecyntyj dajemy; ale to więcej szacować powinniście, że Synow i Mężow naszych na dostąpienie tego zwycięstwa odieżdżających odważnym nie żałowaliśmy sercem: a jeżeli i te podarunki znajdują jakakolwiek u was uwagę, nie na to, co mało oddałem, ale cobyśmy oddały, gdyby nas na więcej stać mogło, oczy swoje obrócone mieycie, prosiemy.

Za prawdę Senat, lubo dość te Matrony zniośły, nie tak ich kleynoty, jak ochotę i dobrą wolą wiele u siebie szacował. Takie tedy złożyły skarby, że nie tylko na wypełnienie obiecanego szlubu dość było, ale też i na dokończenie dalszej wojny, do zbytku wystarczało.

Tego tedy dnia, kiedy tak wielki darowały upominek, pięć przywileiow zaraz od Senatu odniośły; nigdy bowiem Rzymianie jakiegokolwiek uczynku dla Rzplitey bez wdzięczności i nadgrody nie puszczali.

*Pierwszy* tedy przywilej pozwolił Senat, aby na pogrzebach publicznie przez mówcow chwalone były; przed tym niegodziło się, tylko samych zaśluzonych w Woytku, lub w Rzplitey po śmierci chwalić.

Na

Na pogrzeby zaś niewieście ani chodzić mężczyznom nie było wolno.

*Drugi:* pozwolono im w Kościołach siedzieć; dawnych czasow Rzymianie to zachowywali, że tylko samym starcom siedzieć było wolno, Xieżom klęczeć, lub krzyżem leżeć, żonatym wolno się było schylić. Niewia stom wśzystkim, choć Szlachetnego urodzenia, ani siedzieć, ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

*Trzeci:* pozwolono im, aby każda mogła mieć dwie suknie bogate, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce, chodzić. Przedtym jeżeli która Rzymianka bez pozwolenia Senatu suknią nową sprawiła, i w niey się pokazywała, tedy konfiskowano tę suknię, a męża, że jey tego pozwolił, na wygnanie odsyłano.

*Czwarty:* pozwolono im w cięższych chorobach zażywać wina: na ten czas, choć w niebezpieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki pijały; i za równy występpek mieli, widząc którą wino pijącą, jak gdyby cudzołóstwo popełniła.

*Piąty:* pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywileiow Rzymskim niewia stom pozwolonych, sądzę bydź sprawiedliwe: czy możeż bydź co sprawiedliwzego, jak żeby wielkich godności i

cnót

cnót niewieście, od wszystkich honor, wzgląd był świadczony?

Niewiaśta cnotliwa i rozumna, z żadnym skarbem na świecie. porównana być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiaśt ciężarnych, osobliwą, Faustyno, opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie, ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym, bez wielkiej przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią zle ludzie zachowują, częścią w niektórych rozrządzeniach same prawa zamieszanie czynią: snadniey jest to zachować, co sam rozum radzi, aniżeli to widzieć, co w wielu prawach jest napisano.

Roku od założenia Rzymu 365. gdy *Fulvius Torquatus* wołował z Wolskany, strzelcy Maurytańscy w puszczach Egipskich złapanego jednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te same dni, kiedy Makryna Torkwata żona, której ciężarney odiachał, bliskiego spodziewała się połogu.

Na ten czas nie mnieysza liczba była niewiaśt pocziwych, jak teraz swawolnych, jednak Makryna była wzorem dla wszystkich, której cnót, tak jak zwycięstw męża jey, całe Miasto w pochwałach końca znaleźć niemogło.

Ro-

Roczne dzieje piszą: że pod czas pierwszej wyprawy do Azyi tego Torkwata, przez lat całe 12. jak w domu nie był, żony jego nikt nie widział, ani z domu wychodzący, ani w oknie stojący, ani ośmioletniego męszczyzny w dom swoy wpuścić niepozwoliła, a co więcey, że ani męszczyzni, ani niewiasty, twarzy jey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O jak wiele, Faustyńo, takich dziś znajduie się niewiaśc, któreby sobie życzyły widzieć i znać tak godną Matronę! ale jak mało takich, coby ją w tak chwalebnym życiu naśladować chciały!

Któż dziś taką w Rzymie, a podobno w świecie naydziesz, żeby przez dwanaście lat za pręg nie wyszła bez męża; kiedy nayprędzey teraz, gdy mężow nie masz, wizyty oddaia, i na tych, że ich częścicy nie odwiedzaią, żalow swoich wywierać nie wstydzą się?

Któż obaczysz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła; kiedy teraz większe pół dnia, a prawie całe dwanaście godzin, na przegładaniu się w zwierciadle i stroieniu strawią?

Ale wracaiąc się do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny sprowadzano tegoż jednookiego człowieka, nieszczęściem takim się stało, że z służebnic jedna powiedziała Pani swey o tym, którego

wi-

widzenia takim zapalona apetytem obrzydliwym, że zaraz nieżywą padła na ziemię, dla jedney powściągliwości, aby jey nikt w oknie stojący nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i lamentem z jey śmierci był napełniony, za uproszeniem Senatu, pierwszey tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki:

**P**ierwsza z niewiaśc Makryna pod publicznym głazem

Leży, że była w cnotach dla wżyskich obrazem.

Umrzeć raczey woląa, niż wpaść w oczyzye,

Więc za tą nieśmiertelną sławą niechay żyie.

Zaişte to postanowione prawo, nie dla tego, aby już po śmierci co pomogło tey sławney i cnotliwej Makrynie, ale wam na przykład nietylko dla wiadomości o jey chwalebnych zwyczajach i nieśmiertelney sławie, ale też i do zachęcenia w naśladowaniu jey cnót, i pocziwego życia

Sprawiedliwa tedy jest rzecz, aby to prawo, które z przyczyny zasług pocziwych niewiaśc jest postanowione, dla nikogo więcej, jak dla tak pocziwych służyć mogło. Y dla tego która się tego dopomina prawa, może jey spytać bezpiecznie, jeżeliś



żeliś jest tak godną, dla jakich ta łaska wyświadczona: wiedz o tym Faustyno, że także w prawach naszych, w szóstym Artykule to napisano: którekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczajów, temi łaskami zaszczycać się nie mogą.

### §. XII.

*Nie mniej niewiaśtom jak mężczyznom należy być uczonemi i rożumnemi: do czego gdy się nie przykładają, niedbalstwu bardziey, niżeli plci do tego niesposobney przysnać się może, wiedzając jak wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektóre kładzie Pisarz przykłady wiadomości godne.*

**Z**e wszystkich ozdób, któremi Bóg człowieka przyozdobił, największy jest bydl rozumnym. A że w piękności przodek biorą Damy, starać się powinny o nadoskonalszą ozdobę, żeby były rożumnemi, bo gdzie się prawdziwa znajduje, nie farbowana, mądrość, tam i wszystkie cnoty, gdzie cnoty, nie trzeba więkdszey ozdoby; bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nad nie nie może się znaleźć nic droższego, nic szacowniejszego, nic miłszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem, że się tu wspomni tak wiele mądrych Heroin, ile gdy się co osobliwszego trafi słyżec tym, co tego nie słyżeli, czego nie wiele czytaią, nie czytali, ani ciekawie się

py-

pytali, zaraz ta rzecz zda się być trudną do wiary, czyniąc powątpiewanie w prawdziwej powieści Pisarzów godnych i poważnych. A to ztąd się dzieie, że terazniejszy wiek nie widzi nic osobliwszego w Damach: chwala Bogu, że druga ledwo czytać umie. Zadziwią się tedy, gdy i to o sobie powiem, że miałem z zostawionej niewieściey nauki czego nauczyć, i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, terazniejsze na rokoszach, strojach, tańcach trawią więcej.

Nie masz tedy nic tak nowego, ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Lib. 4. de Gestis Rhodiorum* powiada: gdy przy Dworze Rodyjskim wzięła się między mówcami Rzymskim i Greckim kłótnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: wy Rzymianie jeżeliście szczęśliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nieuczenni prostacy; ponieważ doskonałsze są u nas niewiaſty w szkole, jak wasi Wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na wojnę między Grekami, i Rzymianami zanoſiło, tak wielką, jaka między Kartagńczykami i Rzymianami o Królestwo Sycylijskie była. Ledwo się nie więcej takich wojen

wojen liczyć może, o urażenie słowem, jak o odebranie zawoiowanego kraju. Gdy tedy tak Rzymianie, jak i Grecy zabierali się między sobą do wojny, Rodyjczycy wdali się między nich w gwarancją, ażeby ich pogodzić. A że się z okazji niewiało wszczęła taka zawziętość, więc Rodyjczycy postanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami spotkały się w języki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim językiem zwyciężonemi, jak Kawalerskim orężem. Gdy tę propozycją obie strony akceptowały, wysadzono 20. niewiało Rzymianek, tyleż Greczynek sprowadzonych na dwór Rodyjski, miejsce Medyatorskie. Niepodobna jak rozumnie na pytania odpowiadając, odniosły równą pochwałę, z tą różnością: że Greckie Matrony wyśokie rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mniejsze rzeczy wysoką wymową traktowały. Y co w tych niewiałtach uważano, możemy to codziennie widzieć i w godnych męszczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiej nauki jedna osoba mieć będzie. Na reszcie tak Grecy Rzymianek, jak i Rzymianie Greczynek słuchając, do ukontentowania się ucieszyli. A Rodyjczycy uczynili rozprawę, żeby tak mądre sąsiadki, wszystkie Laura-

mi

mi ukoronować, jako Tryumfatorki: Greckie w poważnych i wysokich sentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po skończoney dyspacie, wróciły się jedne do Rzymu, drugie do Grecyi, nie z mnieyszym od swoich przyięte tryumfem i sławą, jak gdyby z batalii zwycięstwo przyniosły. Senat Rodyjski na pamiątkę ślędzich Matron na tym mieyscu, gdzie była dysputa, bliżkie jedne drugiej postawił wspaniałe kolumny, wszystkich imiona złotych i literami wyryto, które miały być tak kosztowne, że po Kolosie w Rodzie Słońcu wystawionym, jak *Strabo i Plinius 3. Epig.* wspomina, pierwsze się liczyły, i wspaniałością zaśczycaly. Stały te kolumny aż do czasow Cesarza Heliogabala, który wynaydując nowe niecnoty, stare wywracał struktury i zwycięskie znaki. Tey Historyi Pisarze uważali w tych Matronach różność: Greczynki przenosiły urodę Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym stroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki skromne i wstydlive: dla czego nasładować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufałości. Nie na to się niewiašta rodzi, żeby była odważna, i ludzi w batalii zabijała, ale żeby kądzieli pilnując, domem dobrze rządziła. Treść tey  
rozmo-

rozmowy jest, że takie przedtym bywały niewiaſty, iż jedna wſzyſtkiemu rządzić, i nad wſzyſtkiemu panować by mogła. Takie ſię dziś niektóre znaydują, że o jedney wſzyſcy zle mowić mają doſtateczną rzecz.

Ale nie mówię, żeby z tey przyczyny kto nabrał śmiałości, wſzyſtkie ſzkalować językiem bluźnierſkim, i zawziętym. Bardzo ſię należy do rozumnego i honor kochającego, nie głupiego i nikczemnego, męſzczyny, bronić jako niemocne, cieſzyć jako ſmutne, nawiedzać jako ſłabe, poradzić jak nieprawnym, ale ich nie prześladować, nie ſzkalować, i chociażby co ſię mogło trafić, nie oſławiać; męſzczyna, co bezbronną niewiaſtę językiem kaleczy, wyraża Domicyana Ceſarza, co z ſzpada muchy gonił i zabijał, jak napisano:

*Domitianus hoſtium muſca, muſcarum hoſtis.*

*Domitianus nikczemnego ducha,*

*Muchom nieprzyjacielem, nieprzyjaciół mu-  
cha.*

Boga na ſwiadectwo biore, że i dziś na ſwiecie znayduie ſię tyle niewiaſt tak dobrych, tak cnotliwych, i tak mądrych, że co ſekretnie taia cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wſzyſtkiemu tamtemi mogłyby ſię porównać, albo je przewyżſzyć. Pioro moje nie na potwarz dla wſzyſtkich oſtro zaſtrużone, ale tyl-



ko tym, co więcej na próżnościach, na  
strojach trawia czasu, aby dopiąć ostrogą,  
czy przestrogą do dobrego, i niejakim mu-  
sztukiem powściągnąć od zbytkow, a do  
nauki i czytania Książek uczynić pobud-  
kę. Achociażby na dowod umyśłu mego  
dość było na tym, co się wyżej rzekło, je-  
dnak aby wiedziały godne Damy, jak wię-  
cey mnieysza mądrość, aniżeli wielkie do-  
statki uczynią honoru, niektóre wspomnę  
przykłady.

## §. XIII.

*O Temistokli Siostrze Pytagora Filozofa, ten  
gdy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi  
także uczyła Filozofii.*

Według Warrona powieści, starodaw-  
nych Filozofow liczyło się sekt więcej  
nad 70. Te drudzy do siedmiu skracają,  
z tych naygłównieysze były trzy, to jest:  
Stoikow, Perypatetykow, Pytagorelow,  
których głową był Pytagoras.

*Dicaearchus Annus Rusticus, Laertius, Euse-  
bius Bocatius, o tym piszą, czemu ledwie-  
by wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele  
na to sławnych zgadzało się Pisarzow, że  
Pytagoras miał Siostrę nie tylko uczoną,  
ale może się nazwać naymędrszą, z tey  
miary, że nie ona od Brata, ale Brat od  
niej uczył się Filozofii, co naywiększe po-  
dziwienie przynosi, jakiego miała Nauczy-  
ciela, kiedy Pytagoras był u niej u-  
czniem.*

czniem. Imie iey było Temistokla, do którey, gdy w Samotracyi uczyła, list pisał taki:

Pytagoras Brat i uczeń, Temistokli  
Siostrze i Mistrzyni

*Pomnożenia mądrości i zdrowia.*

Książkę tę o szczęściu i przeciwney fortunie, którąś mi w podarunku przysłała, od początku do końca przeczytałem, jak w pisaniu poważną, tak w nauce miłą, co się rzadko i w męszczyznach uda, tobie samey tę doskonałość przyznaję.

Albowiem Arystypus ucząc był twardy, pilząc bardzo subtelny, *Epimenides* pilząc zwężle, ucząc dość obfzernie i wyrozumiale, dawał ustawy. Ty tak szczęśliwie i wysoko postąpiłaś w pisania i w naukach; że w sentencyach, których zażywałeś, jakbyś wszystkich czytała Filozofow, i tak dawne wspominasz rzeczy, jak żebyś na wszystkę oczami swemi patrzyła starożytność. A żeś jest niewiaśta, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Doniesiono mi, że w opisaniu wojny domowey wzięłaś sobie pracę, o czym inaczej mówić nie mogę, tylko że obfzerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie i tak ciężkie były wieku naszego wojny, żebym wolał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzeć. Co jeżeliś już zaczę-

ła; czemu snadno wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogów nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, prawdy nie odstępiała, a przez podchlebstwo i fałsz nie oszpeciła całej pracy. Częstokrość Dzieiopisowie podchlebiał, albo wymawiając przypadki swoich, pozwalając, ażeby pismom ich nie dali wiary, postronni.

Gdy w tey ostatniey batalii zwyciężeni Rodyczykowie, a nasi zwycięstwo otrzymali, nie bądzże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, którzy inszcząc się krzywdy wygrali pole, ani Rodyczykow ganiąc, nie przechodź skromności granic, którzy tylko Rzymianom na posiłki przyszli. Dla tey przyczyny mówię, że niewiaśty broniąc swoich, mocniejszy nad lwow, męszczyni broniąc infzych, bojazliwi jak zaiące, i nie ten mocnym nazwać się może, co własnego domu broni, ale ten, co dla cudzego własne w niebezpieczeństwo podaje życie.

Zebym przyrodzoney miłości nie miał do Oyczyzny, i zebym tym nie sprzyjał, którzy oniey dobrze mówią, i pięknie piszą, nie przeczę: tego jednak nie chwale Dzieiopisom, którzy o wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że są obce, milczą, a swoiey Oyczyzny, chociaż niemafz co ośbli-

bliwego chwalić, i obszernie głosić, za największą rzecz sobie zakładając.

Nie jest żadne dziś tak nikczemne Królestwo, żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Nie masz takiego narodu, jedynowładztwa, żeby się nie znalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy, że m z trojga rodzeństwa najstarszy; ani ja sam najpodleyfzym z uczniów twoich nazwać się wstydzę. A jako ja uczeń twój, przed swoją nauczycielką powstać powinienem, tak tobie, jako Bratu starszemu wiara dać przynależy. Tą tedy uniżonością jak przed Nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością, jako brat starszy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w słowach mądrość i ostrożność, w życiu świątobliwość, skromność i powagę w uczynkach, na ostatku w pisaniu wszystkich dzieiow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duszy nie tylko żeby czego warto było, ale jeczcz śmierzdzącym jest trupem: daleko więcej mniej ważą język i usta ludzkie bez prawdy, smrodem kłamstwa zarażone.

#### §. XIV.

*Daley prowadząc Pisarz swój umysł, radzi godnieyszym Damom, aby przykładem dawnieyszich matron pobudzone, miały się do umię-*

tności, dla czego niektóre historyiki przywo-  
dzi.

Z tego tedy listu Pytagora do Temistokli, tak pokorę jego, jak rozum Siostry, każdy poznać może.

*Dicerearchus* Greczyn i *Plutarchus* piszą, że Pytagoras nietylko Siostrę miał tak rozumną Temistoklę, od której się Filozofii nauczył, ale też i Córkę, która nauką przeszła Ciotkę, wyrównała Oycu. O niey co piszą, nie mniej jak o Ciotce, przechodzi wiarę, kiedy Ateńczykowie na rozmowę w dom jej chodząc, z większym, niżeli uczącego Pytagora w Szkole, ukontentowaniem słuchali: co jednak dla powagi tak wielkich Pisarzów wierzyć należy. Tedy wielu Pisarzów pisząc o tej Córce, żaden nie wspomina jej imienia, prócz w liście jednym Phalaridesa te się znajdują słowa.

Polikrata Pytagoresa Córka, Panienska była w mądrości doskonała, bardziej piękna jak bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości i wymowy od wszystkich szanowana, tak dalece, że więcej jej jedno słowo pod kądzielą wymówione, niżeli całą Filozofią Oycowską poważano: i dalej tenże *Phalaris* przydaie: Teraz zaś tak słuchać przykro, tak widzieć obmierzło, kiedy niewiasty znajdują się w życiu niewstydlive, w mowie zło-  
sliwe



sliwe, iż więcej jednej dawney niewia-  
sty sławy zazdrościć trzeba, niżeli teraz-  
niejszyego wieku wszystkim lałakiakiego  
życia. Jedna bowiem niewiaſta cnotliwa  
i rozumna z kądziela w ręku, nad ſto ber-  
ła trzymające, mniej chwalebne, przenie-  
siona bydź powinna. Z tego tedy liſtu Fa-  
larydesa znać, że Córce Pytagoresa imię  
było Polikrata. A że Pytagoras miał  
dość wielką Bibliotekę ſwey pracy w Me-  
taponczie, umierając, Córki zawoławszy,  
rzekł: widzisz już Polikrato Córko moja,  
zbliżającą ſię oſtatnią godzinę życia mego,  
którem z łaski Bogow wziął, w ręce ich  
oddaję, za powodem natury jeſtem uro-  
dzony, za jey rozkazem umierać muſzę.  
Ziemia przyłożyła ſię do ciała, odbiera  
jak ſwoie. Mało dobrego zmieſzane z  
wielką pracą, nie użyta fortuna udzieliła  
mi natym ſwiecie, dla tego nic z ſobą cu-  
dzego nie biore. Cokolwiek miałem pra-  
wem dożywocia, przy śmierci każdy od-  
biera, co ſwego. Ja zaś z tego naybar-  
dziey weſoł umieram, że cię zoſtawię nie  
tak bogatą, jak dobrze uczoną i wyćwi-  
czoną. Ażebyś widziała miłość Oycowłką  
ku ſobie naywiękſzą, wſzyſtkie moje od-  
daieć Książki, w których naywiękſzy ſkarb  
pracy moicy znajdzieſz, potem czoła me-  
go bez cudzey krzywdy zebrany. Przez  
Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i

tę miłość, którąś znała we mnie Córko moia, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebranych mi prawem natury życiu w tobie samej sława moia i pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co *Homerus* o Achillesie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozostałego Syna życie, umarłego Ojca nieśmiertelną ożywia sławę: taka tego Filozofa umierającego do Córki była mowa, jeżeli nie temi, ale ten sens wyrażającemi słowami.

Wielczek ów Mantuański (*Virgil*) powiada, że Ewander Król, Pallanta Ociec wiodący swój rodzaj od Trojanów, wielkim był Eneasza przyjacielem, dla czego gdy *Eneas* i *Turnus* o małżeństwo z Lavinia, która całych Włoch była dziedziczką, wielką zaczęli wojnę; Ewander Eneasza nie tylko pieniędzmi, ale i Syna swego na pomoc posyłając, wspomagał; tak dla prawdziwego przyjaciela powinien przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować fortuny i życia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tej mądrości Grecy wspominają, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże jeden Pisarz nie powątpiewając o tym śmieie tak mówi: gdyby tych rzeczy, co ta niewiasta pisała o wojnie Trojańskiej, przez zawziętość w ogień nie wrzucono, mało by był *Homerus* wiadomy i znaiomy światu, a to z tej przy-

przyczyny, że ta niewiaſta pod czas tey wojny żyła, i cokolwiek piſała, była oczywiałym ſwiadkiem; *Homerus* zaś po zburzeniu Troi, przychylnieyſzy *Achillesowi* i Grekom, jako nieprzyziaciel Troianow piſał. A kiedy dzieiopiſ przywiązany miłością do jedney ſtrony co podchlebnie napiſze, bydź nie może, aby przyczyny do podeyrzaney prawdy nie zoſtawił czytającym. Było tedy tey *Ewandra Matce* imie *Nikoſtrata* od inſzych *Carmenta* nazwana, dla oſobliwſzey ſpoſobności i gładkiej wymowy wierſzem tak łatwym, jak gdy inſi co poſpolicie mówią. Dzieiopiſowie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, która zburzenie Troi piętnaſtą lat prędzey opowiedziała. *Eneasz* przyſcie do Włoch, i wojnę, zameſcie z *Lawinią*; raż o *Askaniuſzu Synu Eneasz*, że Albę Miasto wielkie założy, że od *Łacińskich Królow* wynidą *Rzymianie*, którzy daleko ciężey mścić ſię będą nad *Grekami*, jak *Grecy* nad *Troianami*: jako z całą *Afryką* *Rzymianie* wielkie wojny wieść będą, potym jako *Rzymianie* wſzystkie podbiją *Króleſtwa*. Nad ſamym *Rzymem*, że jakiś niewiadomy naród panować będzie na wieki, przepowiadała. *Euzebiuſz Cezaryiſki* twierdzi, że te *Pisma Rzymianie* w *Capitolum* jak jakie ſwiętoſci chowali.

Daryufz Król pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz wcale zniesiony został, różne sposoby brał przed się do pogodzenia się z Alexandrem, w czym jako był rozumny, tak wcale nie-fzczęśliwy. Gdy tedy na trzy miesiące sta-nęło Armistitium, Kapłani Chaldeyscy ja-ko posrzednicy pokoju, podali te kondy-cye: ażeby Alexander Wielki wziął dru-gą Daryufza Córke za żonę, z którąby Daryufz w posagu dał niezliczoną moc zło-ta i srebra, i trzecią część Państwa swe-go. Podanie to dość dla Alexandra było powabne. Między jedynowładzcami i do uspokojenia zawziętości, nie maż prętfze-go sposobu, jak się zpokrewnić przez no-we Małżeństwo. Lecz Alexander szlubow-tych, nie mając nad lat 25. dla niesposob-nego jeszcze wieku przyjąć niechciał. Mie-li prawo Macedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, męszczynnie przed trzydzie-стым szlubow małżeńskich nie godziło się zawierać. Była ta Córka Daryufza bar-dzo piękna, bogata, wspaniała, ale w co naypotrzebniejszyego, to jest w doskona-łą umiejętność bardzo uboga; dla której przyczyny Alexander jey pojąć niechciał. Owych czasow nie bogactwa, ale rozum, nie urodę, ale cnotę bardziey do zameścia uważano, i która była nayrozumniejszy, naybogatszego, i w honorze naywyższego do-

dość męża. *Annius Rusticus* i *Sererus* Pisarze piszą: że *Alexander* wzgardziwszy *Daryusza* Córka, pojął za żonę *Bersynę* ubogą, ani w urodzie osobliwą, ale w *Łacińskim* i *Greckim* języku doskonale wyuczona. Gdy od *Xiążąt Macedońskich* miał nieco przymówki, że wzgardził bogatą, a pojął ubogą, odpowiedział: tak to rozumiecie przyjaciele, w ożenieniu dosyć jest, aby mąż nie był ubogi, a żona żeby nie była głupia; męża jest powinność starać się o fortunę, żony powinność, co mąż nabędzie, żeby, tego nie tracąc, zachowała, i pod niebytność mężowską domem dobrze rządziła.

*Kornifikus* wierszopis, o którym *Laertius* wspomina, miał Siostrę *Kornifikę*, która nie tylko w *Łacińskim* i *Greckim* języku była doskonale umiętna, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna, co rzadko męszczynom się trafia, że lepsze niemyśląc, niżeli Brat jej wierszopis składając powiedziała wiersze, co nie jest nie podobnego do wiary; gdyż pretszy jest i subtelniejszy biegły umysł, niżeli przymuszony koncept. Tedy ten *Kornifikus* Poeta długo mieszkając w *Rzymie*, zawsze był ubogim, i bez wziętości, lubo rozumem wszystkich na ten czas przechodził; co nie jest nic pretszego na dworach *Monarchow*, gdzie nie tych przypuszczają do  
bo-



boku i poufałości, którzy rozumni, ale których ślepa fortuna wepchnie i wprowadzi; jak Aristoteles mawiał: kto od Bogów mądrością obdarzony, mało dba o doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus ubogi i wzgardzony przez Miasto, Mieszczanin jeden Kalphurnius imieniem, nasmiewając się z niego, rzekł: powiedz mi, mój Poeto, czyś aby jeden dzień od urodzenia miał szczęśliwy? ja przez 25. lat jak cię zaznałem, nie widziałem cię wesółego, a jak się niemylę, już piętnasty rok zawsze cię w jedney sukni chodzącego widzę. Na co mu Poeta odpowiedział tak: ja przyjacielu bardzo to uważam, czy większa twoja nieszczęśliwość jak moja fortuna między nami liczyć się może? czym urażony Kalphurnius rzecze: jak się ty możesz nazwać fortunatem, kiedy ci i chleba brakuie, co byś jadł, i sukni nie masz, czym byś się okrył? a mnie nieszczęśliwym zowieś; gdzie co z stołu mego zbywa, wystarczałoby na wyżywienie ciebie z całym twoim dworem. któremu odpowiadając Kornifikus: radbym ażebyś o tym wiedział przyjacielu Kalphurni, że nie na tym zawisła moja szczęśliwość, iż mało mam, ale że nad to, co mam, więcej nie pragnę. Twoja zaś nieszczęśliwość nie jest w tym, że wiele masz, ale że i co masz, zdać się, że mało, i z tego nie kontent będąc

dąc więcej pragniesz. A że jesteś bogaty, ztąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa, ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał fortuny. Zawsze dom napelniony bogactwem, próżny prawdy widzimy. Z drugiey przyczyny szczęśliwym się bydz liczę, że mam siostrę wcałych Włofzech mądrością i cnotą zaleconą, i u wszystkich wziętą. Ty zaś masz żonę taką, o której wraz wszyscy mówią, ale każdy nie dobrze. Gdy tedy te dwa losy między nas fortuna rzuciła, ciebie samego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwszym nazwać się może? pożyteczniej jest bydz ubogim a zaleconym w cnocie, jak bogatym, a żyć w niessławie. Te tedy między Kalphurniuszem i Kornifikiem były sprzeczki.

Aristipus Sokratesa uczeń, i sławny w Atenach Filozof, miał Córkę imieniem Arete, w Łacińskim i Greckim języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dusza Sokratesowa w niey sobie mieszkanie założyła. Która tak nauki Sokratesa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było, iż ją znalazła, niżeli żeby się jey nauczyła. *Bocatus Lib. 2.* o pochwałach niewieścich pisząc, mówi: Areta sławna matrona nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcej dla innych potrzebna wydała naukę, której nie dość że  
uczy-

uczyła, ale że wiele Ksiąg napisała rozumnych. Pierwszą o pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu i ćwiczeniu dzieci, inſze o wojnie Ateńskiej, o gwałtach tyrańskich, o Rzeczypospolitey Sokratesa, o nieszczęśliwości niewiaſt, o rolnictwie ſtarodawnych ludzi, o dziwowiſkach góry Olympu, o próżności wspaniałych pogrzebow, o opatrzności mrowek, o dowcipie pſzczół, i jedną o próżności młodoſci. drugą o mizeryi ſtarości. Publicznie Filozofii naturalney i moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 55. Książek napisała 60. Uczniow Filozoſow miała 110. Umarła w roku życia ſwego 77. którey Ateńczykowie taki położyli nadgrobek:

*Szlachetne kości leżą, ſchowane w tym cieniu,  
Światła całej Grecyi, Arety w Imieniu.  
Tey pióro Aryſtupa, Sokratesa w ciało  
Duſzę, Meonidesa język, Bóſtwo dało.*

Te tedy przykłady ſławnych matron Greckich i Rzymſkich dla tego wspomniałem, ażeby widziały Panie i Damy Szlachetne, jak ſię ćwiczyły w naukach ſtarożytne niewiaſty, w jakim honorze były u wſzyſtkich, że potomnym wiekom o ſobie nieśmiertelną zoftawiły ſławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że jeżeſi teraznieyſze Damy ſą ſłabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamte były natury i ſtanu: żad-  
ney

ney tedy nie maż wymówki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego ptaszka nauczy śpiewać, i nad naturalność gadać, dalekoż więcej niewiaśty mają sposobności do nauk, byle się same uczyć chciały.

## §. XV.

*Co była za jedna Kornelia matrona sławna, i Synowie jey Tyberyusz, i Kajus: do nich list, w którym radzi, ażeby nie porzucali służby żołnierskiej dla rozkosz domowych, Matkom pieczętującym dzieci czytany być powinien.*

*Annus Rusticus* w Kłędzie o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy najświetniejszych Familii, to jest: Fabrycyuszow, Torkwatow, Fabiuszow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i insze Familie młodsze znaydowały się w godnych ludzi nie poslednie, jednak z tych pięciu Familii urodzeni zawsze przed inszemi byli tak do honorow, jako i urzędow w Rzeczypospolitey naybliżsi.

Z takim jednak pomiarkowieniem, że co dla jednych świadczone, aby to nie było z wielką krzywdą inszych.

Z tych tedy pięciu Familii nayszczęśliwsza była Korneliuszow; ponieważ żaden się nie urodził, żeby nie był do wojny sposobnym, w Rycerstwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z niewiaśt żadna nie była, żeby o niey zle mówić albo rozumieć miano; między temi niewiaściami

znay-

znaydowały się cztery nayślawniejszye, a z nich jedna przodek jako Xieźna trzymająca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebniejszy: więcej mając sławy z uczniów, których uczyła, niżeli z zwycięstw Synowskich w Afryce odniesionych na wojnie. Niżeli rebellizować poczęli jey Synowie przeciwko Rzeczypospolitey, w całym świecie nie było mężniejszych, chwalebniejszych, i w honorze godniejszych, nad tych bohaterów. Z którey przyczyny spytana od jednego przyjaciela: z czego się więcej cieszy? czy z tak wielu, co uczy, uczniów, czy że jest Matką tak odważnych w Afryce Synów? na co odpowiedziała: więcej sobie zakładam sławy z nauk, jak z urodzonych Synów. Synowie żyjący Matki utrzymują honor. Uczniowie, zmarley w potomne czasy pozostawiają pamięć. Y daley mówi: jestem pewna, że z uczniów dobrych, wynidą lepsi, a Synowie moi bydź to może, że to dzień ze złych stać się mogą gorzemi; gdyż w młodości stateczność mieysce rzadko znayduie. Wszystkich dzieiopisow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzód, że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, którey po śmierci wystawiono posąg z tym napisem:

Kornelia dwa razy Matką się nazywa,  
Szcze-



Szczęśliwą z dobrych Uczniow, z Synow  
nieszczęśliwą.

Miedzy Łacińskimi Mówcami Cycero  
był Xiążęciem Krasomówcow Rzymkich,  
ten wspomina, że nietylko widział pisma  
tey Kornelii, ale też jey sentencyi wiele  
do swoich rzeczy zażywał, co mu za złe  
poczytać się nie może: nie masz żadnego  
tak mądrego, żeby drugiego nauka na co  
przydać mu się nie miała. a na pochwałę  
jey te przydał słowa: gdyby nie imie, nie-  
wieście, Kornelia, nad wszystkich Filozo-  
fow sławić by należało Kornelią. *Sextus*  
*Charonenfis* w Księdze o pochwałach nie-  
wieścich, list tey Kornelii piszącey do  
Synow w Afryce wojujących, taki poło-  
żył.

*Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z Matki*  
*Fabiuszow urodzona,*

*Synom moim zdrowia, Macierzyńską miło-*  
*ścią.*

**S**tyśzeliście, rozumiem, Synowie moi, że w  
trzecioletnim wieku odumarł mię Ociec,  
a Rok 22. jak wdową pozostałam, Rok  
dwudziesty, jak Retoryki w Rzymie uczę,  
Rok dwunasty, jak was pozbyłam z oczu,  
Rok siódmy, jak wyjechałam do Sycylii,  
chcąc was obaczyć, abyście wy pragnie-  
niem mego widzenia zdieci, woyny nie  
porzucili, nad którą rzecz nie miałabym  
cięższej, jedno widząc was od usług Rze-

czypospolitey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moiej, naprzód wam przed oczy kładę, ażebyście nie myśleli łami wieść spokojne życie. A jeżeli mnie na pracy i trudach nie schodzi w Rzymie, ani wy w Afryce służąc wojnę, bez niebezpieczeństwa i wygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz na nieśmiertelną nie zaśluzę sławę, jeżeli jey z odważnym, i na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim ztąd odchodzącym mocno zalecam, i powracających z tamtąd pilnie się o was pytam. o czym gdy mi jedni powiadaia, że was widzieli, drudzy, że z wami rozmawiali, uspokojona być muszę. Znośniejsza rzecz jest cierpieć umartwienie z długiego niewidzenia kochających, byle tylko pewność była o życiu

Ja sama jestem, i opuszczoną wdową, a naywięcey w latach podeszłą, pracami znużoną, wszyscy poumierali przyjaciele, wilem użyła nędzy, a nacyęższa, że was kochanych Synów widzieć nie mogę. Wy gdy jesteście młodzi, niebardzo bogaci, bystrzy i ostry w Afryce wychowani, nie wątpię, żebyście radzi powrócili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom miłsza Ojczyzna, że dobra, ale tylko dla tego, że się w niej porodziłi. O gdybyście

ście obaczyli Synowie moi, jakże to odmienny Rzym od owego, co dawno bywał; bo gdy cokolwiek się o nim czyta, albo co się widziało, na pamięć przyidzie: nie podobna, że starodawni albo żarty i drwiny pisać musieli, albo nam się co przez sen w oczach na ten czas pokazywało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie, jedno odartą i wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpospolitą, wolne kłamstwo, potępioną prawdę, rzetelni mają na usta przyłożone cyt, podchlebcy swój urząd całą trąbą głoszą, zli rządzą, spokojni służą, a nadewszystko naygorzła, z złem dobrze, z dobremi arcy zle się dzieie. Wyrzeczcież się i wyprzysiężcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do śmiechu mają wolność, i przyczynę: za prawdę wiele miałabym mówić, ale jak? sposobu nie wiem. W tak opłakanym stanie znayduie się teraz Rzeczpospolita, że szalony chyba, któryby nie życzył sobie wojny w Afryce, niżeli pokoju w Rzymie. W porządney wojnie, widzi każdy nieprzyjaciela, którego się strzedz potrzeba, w złym pokoju komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, jaki teraz Rzym, krótko opiszę: Panny Westalskie żyją rozwęzłe, zapomniawszy swojej powinności i Bogów boiaźni. O dobrym Rzpltey ktoby myślił,

nie masz takiego: ćwiczenie i karność wojska zapomniana, sierotami i wdowami żaden opiekować się nie chce, dopilnować sprawiedliwości żaden się nie podejmuje; wśwawoli młodź nie ma końca ani miary. Na ostatku, co Rzym był Matką wszystkich cnotliwych i dobrych, teraz jest jaskinią wszystkich niecnót, buntów, gwałtów i rozbojów. Dla czego, ażeby jaka ciężka klęska i upadek nie przyszedł na Rzym, bardzo się obawiam. Częściej się to trafia, że wypadłe z granic swoich ludzkie występki, prędzey zostawiają zgorszenie i wstyd potomnym wiekom, niżeli dochowują tey sławy, którą od Przodków zostawioną zaścili. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowywanych, i z wnętrzości własnych na świat wydanych sobie przypomnę, jako Matka dla pocieszenia mego i pomocy w nędzach radabym was widziała. Ale gdy się zapatruję w dawne czyny Przodków naszych, które do podobnych spraw potomność obowiązują i pobudzają, łatwiej i lżej znosić mogę oddalenie się wasze, byleście zadosyć uczynili swoiey powinności, stanowi waszemu przyzwoitey: wołę słyszeć o was Synowie moi, że żyjecie w Afryce zwyczajem odważnych Rycerzów, jak żebyście w Rzymie z drugimi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli.

Wiel.

Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wszystkie łaski dzięki. Pierwiza, że mię głupią nie stworzyli, dość niewieście naciężki swoiey ułomności i słabości, a dopieroż, gdy się głupstwo do niey przymieszła. Y za to dziękuję Bogom, że na zniesienie wszystkich przeciwności i nędzy dali mi umysł niewzruszony. Ten tylko niešťczęśliwym nazwać się może, komu umkneli Bogowie w nędzach cierpliwości. Dziękuję i za to Bogom, że przez 65. lat życia mego jedney godziny w nieśławie nie strawiłam. Nie powinna się na żadną niewiaścą skarżyć niešťczęśliwość, jeżeli we wszystkich biedach nienaruszoną zachowuje sławę. Przytym dziękuję Bogom, że przez te wszystkie lata, jak byłam za mężem, i jak jestem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny ukarzyć się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie jest sposobna do pomocy Rzpltey, złą i pyśzną niewiaścę sprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuję Bogom, że mi tak odważnych dali Synow, którym milsze wojenne prace w Afryce, jak roskoszy domowe w Rzymie. Nie rozumieycie abym wcale wyzuta była z Macierzyńskiej ku wam skłonności, niehcąc was mieć na oczach, i cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych Oycow Synowie



nowie będąc od Matek pieśczeni, delikatnie wychowani, w nikczemności domowej mizernie poginać musieli, wolę tedy z umartwieniem moim zdaleka słyżeć o żyjących w honorze, o dobijających się sławy, jak patrzeć w Rzymie na swawole i zbytki rozpasanych. Kawaler każdy pragnący sławy, chociażby nie był z Ojczyzny wygnany, sam siebie na wygananie z domu osądzić powinien, gdyż to dawna przymówka:

*Nie wiem czemu domowy dym nie szczypie w oczy,*

*Ze stu jeden, co swój dom porsuca ochoczy,*

*Tak domowego słońca blask młódz inną slepi,*

*Ze wszędy zda się dobrze, a w domu naj-  
lepi.*

Dla czego na wszystkie miłość Macierzyńską nayukochańsi Synowie, was zaklinam, z dobremi zawsze mieycie towarzysztwo, między dobremi naystarszych, z tych naymędrszych i naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych naycierpliwszych, i świata wiadomych trzymajcie się, ani tych sądzcie za naywiadomszych, co wiele Królestw widzieli, ale co naycięższe wytrzymali przypadki przeciwnego szczęścia, od tych zażywajcie rady. Nie wiem coby się za roskoszy znajdowały w

Rzy-

Rzymie, dla których kochający cnotę człowiek miałby opuścić Afrykę; bo jeżeli tam macie nieprzyjaciół, i nam brakuje przyjaciół; jeżeli jesteście bez rokoszy, my w nędzach po ulicy pływamy; jeżeli tam ostry miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do żywego drze i kaleczy sławę; jeżeli was zbóycy Afrykańscy nadchodzą, nas daleko ciężey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatek, gdy to; co oczyma widzę, a to, co o was w Afryce słyżąc, miarkuję, wojnę waszą chwalić, a pokój nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą zmydlię przyczynę. A jeżeli uważacie, co mówię, daleko więcej uważycie, co mówić będę; to jest: że my słyżemy o was, iż zawsze zwycięstwo odnosicie nad Afrykany, o nas nie usłyżycie, tylko żeśmy od niecnot, od występku, i złych nałogów zdeptani, zwyciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą Matką, wolę o was słyżeć umierających między obcemi, jak patrzeć na żyjących w występku; między domowemi ścianami.

Ale podobno najwięcej was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obfzerne dzieciństwo wasze w Rzymie: jeżeliby wam to w myśl wpaść mogło, pamiętajcie o tym, że Ojcu waszemu nie wiele zbywało żyjącemu; a Matce waszey wiele brakuje,

gdy wdową jest: a jako nie więcey prócz  
oreża po Oycu wam się nie dostało, tak  
i po Matce prócz Książek żadnych spo-  
dziewać się nie macie dobr. Wolę wam  
w książkach do dobrego życia chwalebne  
nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdzi-  
we, dostatki i bogactwa, zostawić. Nie  
jestem bogatą, ani się o to starała, żeby  
opływać w majątności, z tej przyczyny:  
żem wielu widziała Synów niecnotliwe  
życie w Rzymie wiodących, dla samych  
tylko obróconych oczu na majątność, któ-  
rey się spodziewali po przodkach, i dla te-  
go rozpuścili wędzidła młodości swoiey,  
do wszystkich niecnót i zbytkow; rzad-  
ko się uda taki Syn, który się do czego  
dobrego bierze, spodziewający się obfiter-  
nych włości po Oycu. Co gdy tak jest:  
wiedźcież o tym, żem ani pomysliła o zbie-  
raniu dla was skarbow, i bogactw: a gdy-  
by mi jakie same przyszły do ręki, tedy  
wolałabym z owym Filozofem Sakrate-  
sem wrzucić je w morze, aniżeli przyczy-  
nę i sposób wam do złego zostawić. Wolę  
was mieć ubogimi w Afryce, jak niecno-  
tliwymi w Rzymie. Wiecie dobrze Syno-  
wie moi, o prawie chwalebnym Tarentow,  
że Synom Oycowie żadnego mienia prócz  
oreża, którym dorabiać się powinni for-  
tuny, nie zostawiali. Córkom całe dzie-  
dzictwo do grofza, żeby prędzey dostały  
me-

meżow, oddawali: nad co nie sprawiedliwego być niemogło. Syn bowiem, który nadzieją już połknął Oyczyste dobra, Ociec dobrej nadziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko następca naysprawiedliwszym nazwać się może, który wziętym od Oyca orężem, fortuny i sławy dokobi się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znajduiecie się narodzie, pamiętajcie, żeście jednego Oyca i jednej Matki Synowie, z jednych urodzeni wnętrzności, jednemi wykarmieni piersiami, któregokolwiek dnia miałabym usłyszeć o waszey niezgodzie, i poróżnieniu, ten dzień, wiedźcie, że życia mego będzie nayostatnieyszy: więcej zaśkodzą miastu dwóch Braci rodzonych kłótnie, jak obleżenie od nieprzyjaciół murów. A gdy między Bracią potrzeba i święta jest zgoda, z wszystkimi współtowarzyszami i żołnierzami, nie mniej należy, jak rodzeństwo, ściśle zachować przyjaźń i poufalość. Bo jeżeli wzajemney między woyskiem nie będzie miłości, nigdy spodiewać się nie macie z nieprzyjaciół zwycięstwa. Niebezpiecznieysze są między woyskiem wewnętrzne rozróżnienia, kłótnie, złe porozumienia i zazdrości, jak w czwornasob liczba nieprzyjacielskiego woyska, z którym się potykać mają. Snadno wierzę, Synowie moi, że z  
upra-

upragnieniem chcecie wiedzieć, jak mi się powodzi, zdrowa czy chora jestem, w ubóstwo, czy w dostatki opływam, przeciwnie szczęście cierpliwie, czy z uprzykrzeniem znoszę, sama was do tego wrodzona, przynagła miłość. Ale możecie sobie uczynić uwagę, że przy tych pracach, które podjęłam, przy tych nędzach, którem zniósła, muszę być nasycona światem i życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50, więcej powinien myśleć o nadchodzącej śmierci, aniżeli starać się o przysposobienie dośladków i używanie roskoszy i uciech. Taka jest ułomność natury ludzkiej, że do samego grobu radzi by w samych opływali roskoszach. Y ja sama gdy z ciała i kości złożona jestem, tak jak wszyscy pracę i biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumiecie, aby w ubóstwie i słabości ostatnia nazwać się mogła nędza. Nie myślcie, aby w bogactwie i pomysłnościach największe liczyć się mogło szczęście. Nie maż inżey dla Rodziców pociechy, majątności i sławy, jak widzieć Synów cnotliwych, na cześć, wziętość, i sławę nieśmiertelną sobie zarabiających. Wielkież to szczęście mieć Synów, którzy Rodzicielskim posłuszni rozkazom, i zachowujący napomnienia, wzajemnie dla dzieci cześć i szczęście, gdy mają takich Rodziców, którzy



czy ich nauczyć, i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic szczęśliwszego nad Syna mającego rozumnego Oyca, nic szczęśliwszego nad Oyca, który nie ma głupiego Syna.

Ostrzeysze, niżeliście spodziewać mogli, do was piszę listy; bo prawem obwarowano, ażeby do służących wojnę i płacą biorących, nie ważył się nikt pisać, pokąd, co pisze, rzeczy całej nie odniesie do Senatu, a chociaż żwawiey, niżelibyście chcieli, do was piszę, jednak nie tyle, ile ja chcę, was dochodzić może, które prawo lub nam Matkom przykre, sprawiedliwe jednak być sędzę. Gdyby służącym wojnę na płacą i cześć domowe rzeczy, złe czy dobre zanoszono, mogliby porzuciwszy służbę jedni dla podparcia interesów, drudzy dla zażycia swobody i wolności z woyską pouciekać, dla czego nie mieycie za złe Synowie, że nie wśzystkie do was dostają się listy. A co nayostatecznieyszego, i naypotrzebnieyszego jeszcze mam powiedzieć, to jest: Bogów nieśmiertelnych proszę, jeżeli życie wasze będzie z pożytkiem i sławą Rzeczypospolitey, aby z dni życia mego ująwszy, wam wieku przedłużyć raczyli: jeżeli życie wasze miało być nie pożyteczne, lub gorszące, tych samych Bogów proszę, jeżeli zawrę  
oczy

oczy, abym wprzód spróchniałe kości wasze obaczyć mogła. Bo jeżeliby przodków naszych przez was umnieylzona miała być sława, szkoda wiecznie niepowetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wskrzesić zmarłych, do ożywienia tego, co by przez was umarło, a jeżeli sami umrzecie, mniejsza nad tę szkoda być nie może. Na ostatku wam u Bogów nieśmiertelnych łaski, u ludzi sławy, przychylnego szczęścia, dostatków Rzymianów, umiejętności Greków, pomysłowości Scypionów, czci dziadów i pradziadów życzę.

## §. XVI.

*O wychowaniu dzieci.*

*Bocatus Lib. de natura Deorum* powiada. Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz jest Delphinat, mieli w zwyczaju, iż który miał być Kapłanem, zaraz z żywota Matek był obrany, jak prętko się urodził na świat, niżeli skosztował piersi, brali go Kapłani do domów swoich. Mieli to w swoich obrządkach, że ktokolwiek skosztował rzeczy niepoświęconych, niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między innymi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwi ludzkiej, ale też ani jej się tykać, ani na nią patrzeć, co chociaż-

choćby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął się krwi ludzkiej, zaraz był z Kapłaństwa zrzucony, i nietylko tego starzym zakazano, ale i tym dzieciom, które już na Kapłaństwo były naznaczone, nie pozwalano ssać piersi Macierzystych, z tej przyczyny, że mleko nie jest co innego, tylko krew ugotowana i uwarzona; krew zaś nic innego nie jest, tylko mleko surowe i nieuwarzone. *Pollio Lib. 2.* o wychowaniu tych dzieci pisze: że był niejaki rodzaj trzciny, z której na kłosał mleka tok biały i słodki ciekł, tym te dzieci matki wychowywały na Kapłaństwo. Ale niech Tobie, co chcą, starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo nie zakazuje, bez czego człowiek nie może żyć i wychowany być na świecie, i jak wiele Boga obrażamy zabobonami, tak miłą rzecz mu czynimy, gdy się temi matactwami, i tym podobnemi, w wychowaniu dzieci brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci piersiami karmić, i któryby czas był najsposobniejszy do odsadzenia ich, ani Pisarze, ani własne mniemanie zadosyć temu nie czyni w przeciwnych zdaniach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się być nie od rzeczy, który tak stanowił *Lib. 7. Polit. C. 17.* czy Syn, czy Córka, najdłużey ma ssać

Isać piersi dwa roki, jeżeli naykróciey, półtora; bo jeżeliby prędzey dziecie było odsadzone, jest niebezpieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłużej, obawiać się, aby zbyt delikatne nie było.

A to namienić należy do wychowania dzieci, co *Sextus Chæronensis Lib. 5. de ætate* powiada: tego czasu, gdy Alexander Wielki był w Indyach, miał z sobą prócz innych Filozofów Areta, któremu w mieście Nilsy, w tym kraju naydawnieyszym, starożytności osobliwsze Indyak jeden pokazywał. Filozof nie tylko widzeniem ucieszony, ale o przyczynę, jak na rozumnego należy, każdej rzeczy się pytał: niedolkonałych ludzi zwyczaj, widzieć tylko, co się w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny, dla czego tak jasne. Między innemi rzeczami widział Aretas Filozof dom bardzo wielki, w którym same tylko mieszkały niewiasty, każda mając swoię izbę, i dwa łóżka; nad mnieyszym wisiało ziele nakryta pokrzyw, i gałąski nakryta rozmarynu. Pytającemu się Filozofowi odpowiedział Indyak: że to jest szpital dla dzieci, przez śmierć, lub inną przyczynę opuszczonych od Rodziców; zwyczaj tedy jest, że ich Miasto przyimuje za Synów, i zowią się Synowie Miasta, które ich wychowało, nie Oyca, który ich zrodził. Pytającemu się dał: czemu między

dzy tak wielą niewiaſt, żadnego męſzczy-  
 zny nie obaczy? odpowiedział: że w tym  
 kraju jak długo niewiaſty przy pierliach  
 trzymają dzieci, tak nie chcą tego Bogo-  
 wie naſi, aby jaką z męſzczynami miały  
 mieć przyjaźń. Potrzebie pytającemu ſię:  
 czemu w kaſzdey izbie dwa łóżka? kiedy  
 tylko jedna niewiaſta i jedno dziecko? od-  
 powiedział u naſ nie godzi ſię, aby dzie-  
 cie na jednym łóżku z mamką leżało:  
 często ſię traſia, że z mocnego ſnu uduſić  
 może niewiaſta dziecko. Te dwie przy-  
 czyny, nietylko u pogan, ale i Chrzeſciań-  
 ſkie matrony ſprawiedliwe zachować po-  
 winny, aby mamki dzieci do ſpania z ſobą  
 nie brały, i od męſzczyn były dalekie.  
 Poczwarte pytającemu ſię: czemu każda  
 w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich  
 kilka w jedney zmieſcić? odpowiada:  
 wieſz dobrze jako Filozof, że z przyro-  
 dzenia niewiaſty jedna drugiej zazdroſci  
 ſzczęſcia, gdyby w kupie mieſzkając, mia-  
 ły ſię wadzić i kłócić, pokarm muſiałyby  
 ſię obrócić dziecięciu w truciznę. Na o-  
 ſtátku na co pokrzywy tak niemiłe ziele  
 wieſzacie, i te zielone gałąſki? odpowie-  
 dział: że u naſ, póki dzieci przypierſiach,  
 mało płaczą, dla tego Filoſofi naſi uczą,  
 żeby przynajmniey dwa razy dziecko co  
 dzień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu  
 pomaga nietylko do zdrowia, przez co ſię

mózg



mózg czyfzci, ale też i do długiego życia dla tego temi pokrzywami dałą przyczy-  
nę do płaczu. Rośzczki tego ziele są na  
to: u nas dość znajduie się złych ludzi,  
którzy nietylko czarami, ale i weyrze-  
niem zabijają dzieci; zaś okadzionym tym  
zielem szkodzić nie mogą. Chrześcianie  
zaś święconego bardziey bez zabobonow  
zażywać by mogli.

## §. XVII.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Dedala  
przyjaciela, któremu odpisując na różne oznay-  
mienia, oraz gani niewiaſty, które zabobonami, i  
zażegnaniem dzieci chore leczą.*

Oboyga tych rzeczy niech się strzegą  
Szlachetne Panie, ażeby podeyrzanych  
a bardziey oczywistych zabobonnic nie  
przyimowały za mamki, i temi zażegna-  
niami lub fzeptami dzieci nie leczyły. Ja-  
ko też ido lekarstw ustawicznych żeby  
niemowlątek nie wkładały. Albowiem le-  
karstwa nic inſzego jak niebespieczeństwo  
zdrowia dzieciom przynoszą, zabobony  
zaś, ciału i duszy, tak Matki, jako i mam-  
ki szkodzą. Na pochwałę tedy starożyt-  
nych ludzi, na hańbę i poſzpecenie teraz-  
nieyſzego wieku, niechay, kto chce, ten  
list czyta Aureliusza Cesarza, z którego  
nauczy się i obaczy, jak się temi zabobo-  
namidawni ludzie brzydzili: mówiąc praw-  
dę, niewiem czy więkſze było w tym ich

pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami;  
czy nasza śmiałość z głupstwem złączona,  
będąc Chrześcianami. Jest tedy list ta-  
ki.

*Marek Aureliusz Cesarz Dedalowi przyja-  
cielowi*

*Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach łaska-  
wego.*

Gdy od tego dnia, jakieś z brzegu Ostień-  
skiego ruszył, ani jedney litery, ani za-  
dnego z domowych twoich do tey godzi-  
ny nie widzieliśmy, a co najcięższa, że  
nikt nie wiedział, czy żyjesz, czyś umarł,  
dla tegośmy przyjaciele twoi rozumieli,  
że albo niefortunliwą miałeś żeglugę; al-  
boć się Oyczyzna nasza nie spodobała, do  
którey opowrócie twoim wątpić nam już  
przychodziło. obaczywszy Frontona sługę  
twego, wielce ucieszony jestem, naybar-  
dziey z tego, że po tak niebezpieczney  
drodze, słyżę, że żyjesz: niemniej i  
to było mi do podziwienia, wyczytując z  
listu twego, żeć się tamten kray spodobał,  
co się za rzecz nową liczyć może, aby czło-  
wiekowi w rokoszach Rzymskich wycho-  
wanemu, miała się podobać cudza i nie-  
znaiona ziemia. Gdy Rzym słynął swia-  
tu, ze wszystkich Królestw zbiegała się  
młodzież pielgrzymująca, dla zażycia swo-  
bod i swawoli do Rzymu, w czym jeżeli  
wierzyć Liwiuszowi ( *Lib. 18. § 40.* )

Y . . . . . wszyst.

wszystkie dostatki swoje Rzym wywioził do Azyi, wszystkie niecnoty i rokoszy ztamtąd sprowadził do siebie.

Tyle rzeczy piszelsz w liście swoim, tyle nowych wieści twój Fronto przyniosł, że niewiem i tobie, co odpisać, i twemu, co odpowiedzieć śludze: nowemi i osobliwemi powieściami pielgrzymujący chcąc ucieńczyć siedząc w domu uszy, samym niepodobieństwem uwłoczą sobie wiary: rozeznanym człowiek, chcący mieć wiare, chociażby oczyma, swemi co osobliwego widział, z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść; gdyż wspaniałego umysłu mąż miałby za wstyd takie jedno powiedzieć słowo, nad którymby powątpiwać potrzeba; ale niechay będzie prawda prawdą. Krótko na twego listu odpisując części, niżeli przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoje piękne rozeznanie wybaczy moiej w pisaniu śmiałej wolności; przez krótki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze światowych rzeczy, więc wierz moiej swiznie, co o tym powiem; i nie urażay się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną część fortuny twoiej dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ja rozumiem, żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą się tylko kontentowało fortuna. Ci,

to morzem płyną, a obaczają się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni, co tracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wód stanowią na lądzie, nieznosne czujesz w stawach ciała bólesci, rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować musisz. jeżeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnując pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; jeżeli na chiragrę, i to nie ze szkoda, gdy do gry w rękę nie utrzymasz kości, do czego szpetne miałeś przywiązanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z jego własnych ograsz, dosyć, żeś został przy rozumie zdrowym: na dobre, choć zła, wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiej, niż jak bywałeś przedtym gospodarzem. W kraju tamecznym, że wiele sławnych i doświadczonych znajduje się Lekarzów, na to z Platonem łączę moje zdanie: gdzie wiele Lekarzów, więcej daleko musi być i chorych, a to najgorsza, że najwięcej niecnót, gdyż zbytki i rozkoszy chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: jak długo przodkowie nasi nie znali, co to jest Lekarz, tak długo byli wjadle pomiarkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwało; bo jak za pomiarkowanym życiem

chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obżarstwo.

Piszełsz, że wszystkiego tam macie obfitość, osobliwie drew, czego u nas nie wiele, o czym ja rozumiem tak: jeżeli masz wiele drew, mało chleba mieć musisz, nie dziwieysze to już przysłowie: *gdzie wielkie piece, tam małe szpichlerze*, i gdy się tym drzewem tak bardzo pieścisz; ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jest: zawsze snadniey o drwa do pieca, jak o zboże do młyna, dobra rzecz jest mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę i lato bydź opatrzonym daleko lepsza; nie mówi się, aby był głód i drogość, że dla ogrzania starych daleko po drwa, ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu nie masz. Chwalisz, że zdroiow wybornych jest dosyć, tak, iż przed każdym domem wytryskają. odpowiadam Fizykw zdaniem: gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia, gdzie miejsca mokre i wilgotne, tam nie mogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nie znali, co wino, a wszyscy pijali wodę, przyznałbym, że ziemia tameczna lepsza nad naszą; bo jak rzecz szpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, tak miła i zdrowa wodą się ochłodzić. Atoli gdybym był, jak wiesz, studni w moim ogrodzie nie kazał

zawa-



zawalić, dla której przez jedno gorące lato, siedm pogrzechow z domu mego wyprawilem, i mnie samemu, i moiey całej Familii, byłaby podobno śmierci źródłem. Tyle różnego rodzaju, że się tam rodzi owocow, namieniaisz, któremi zdać się, że nasyconym bydź nie możesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tam nie mało febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz, gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dysenterye z owocow, zakazał pod wielką karą; aby nieprzedawano. Dziwna rzecz! Miasto całe zdrowe bydź poczęło, a Lekarze wszyscy z Rzymu zaraz się wyniesli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdzie Lekarz ubogi. Wiele tam ma się znajdować komedyantow, Arlekinow osobliwie śmiesznych. Ja powiadam, że nietyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten kray ma się zaszczycać winnicami. bardziej wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu, co pijakow w mieście: podobno jak przedtym w Rzymie Marsa świątobliwie czczono, tak teraz po całym świecie Bachusowi te ofiary czynią. *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: usłyszawszy Francuzi, że w Włoskiej ziemi zasadzono dobre winni-

ce, przyjęli zaraz wyprawę wojenną do Włoch, i tak dla jednego winą, tak obfity kray spustoszyli. Rzymianie jako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla winą taką poniesli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończoney wojnie, żaden Francuz tam nie został, widząc, że winnice zniszczone; i co orężem Francuzów niemogli wypędzić, złą manierą, gdy im winą umknęli, tego dokazali.

O wielu w tamtym kraju cudney urody powiadałz niewiaścach. Ja tak rozumiem: jeżeli są urodziwe, mogą bydz mało wstydlive. Bo gdy nie będzie z urodą złączona cnota i mądrość, dla nich nieszcześnie, dla mężów nie honor. Po piękney urodzie powiadałz, że się infze znaydują niewiaśc czarównice, które nad uczonych Lekarzy przywłaszczają sobie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu dzieci. Ja bym zaś prędzey wolał, aby dziecie chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemi uleczone bydz miało sposobami; wszak takie niewiaśc, nigdy na jawie tyle nie pomogą swoimi lekami, ile skrycie zaszkodzą gusłami. Była u Torkwata Krewnego mego, Còreczka jedynaczka, jak piękna, tak i całey fortuny przysła dziedziczka, gdy jednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ją uspokoić, zażyła

czarow-

czarowskiey sztuki na uspienie dziecięcia tak mocno, że jey więcey budzić z wiecznego snu nie było trzeba. i tak się skończył płacz dziecięcy, a zaczął się smutek i narzekanie Rodziców. Kalikula lubo między Cesarzami trzeci, między Tyranami pierwszy się liczył, jednak gdy przedawano w Rzymie jakieś cedułki na leczenie dzieci, i przeciw Kwartanom, przykazał surowo, aby taki, czy męszczyzna, czy nie wiaśta robiąca te zababony, śmiercią była karana; kto by je kupował, albo nosił, wprzód żeby był różgami bity, potym z Miasta wypędzony. Przytym Fronto sluga twój jedno mi tylko doniósł, co mię niezmiernie cieszy, żeć się urodził Synaczek bardzo miluchny i rostopny; ale że go pielęgnuje jedna Sannitka, która jak pospolite wino wieńcem wytknięte, tak ma być w Czarnoksięstwie znaczna; przez Bogów nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, który mam do ciebie, obowiązuję, żebyś ją jak nayprędzey z domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, niedając jey jednego dnia, dłużej czasu u siebie. Ktorekolwiek dziecko takimi sposobami wychowują, albo życie krótkie, albo fortunę przeciwną mieć musi. Miey to za nieomylną pewność; którzykolwiek chorują z dopuszczenia i ukarania Boskiego, niech będzie jak naywiększe ludz-

kie staranie, te mu nie pomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogów, jeżeli je chcą zebrać, są słabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od Lekarza zażyć lekarstw. Jeżeli z gniewu Boskiego na Rodziców, to ich trzeba modlitwami i ofiarami błagać: nie może to być żadną miarą, żeby duszne niemocy którekolwiek cielesne lekarstwo uleczyć potrafiło. Dłużej w tej mierze niżeli w innych pozwoliłem pióra ręce, tym umysłem, ażebyś i sam siebie, i dzieci strzegł zabobonów: inaczej więcej te zaszkodzą, jak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wszystko piśzę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzyłeś Syna, którego gdyś prozbami ziednał, i żona twoja Pertuza łzami u Bogów wymodliła, niechciejże takimi i podobnemi rzeczami Bogów do gniewu pociągać. Wiedz o tym: że gdzie Rodzice mają na siebie Bogów łaskawych, tam dzieciom czary i zabobony nie są potrzebne.

#### §. XVIII.

*O wychowaniu dzieci, co należy do Rodziców, ażeby jaśniej pokazać Autor, historją jedną Syna z Oycem prawującego się przypomina. Należy Oycem rozumnym i Synom swawolnym to czytać, a więcej zachowywać.*

Wszystkim śmiertelnym ludziom, jeżeli  
pra-

pragną mieć pożytek z prac swoich, należy, aby pierwszego i wiecznego w stworzeniu i przyozdobieniu świata nasładowali Sprawcę. Człowiek, który prawidłem zamyśłow i prac swoich obiera Boga, bydź to nie może, aby miał zbłądzić i bydź omylnym. Wiara nas tego naucza i Pismo Boże, że Stworzyciel nasz w którym bardzo czasie mocą swoją wystawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowuje go mądrością. Zkąd krótka uwaga, że do wystawienia albo uczynienia jakiej rzeczy krótki czas wystarczy, do zachowania i utrzymania jej, wiele pracy i myśli potrzeba. Oczywiste daie doświadczenie Wódz odważny, który fortece lub i Państwo jakie przy pomocy Boskiej wziąłszy, trzyma. Gdyby tego samego spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebezpieczeństwo, czy w zwycięstwie nad nieprzyacielem otrzymanym, czy otrzymane w pośrzod nieprzyaciół zawziętych długo utrzymać? przysiągłbym śmieie, że i ten zwycięzca by przysiągł: jako te dwie prace niemogą jedna z drugą bydź porównane. Jedna godzina to sprawi, że ukrwawionym mieczem dobije się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim bydź bezpiecznym, całe życie krwawym potem oblewać się potrzeba.

Laertiusz w Księdze *de vita Philosopho-*



rum piſze, o czym i Plato wspomina: że ſłysząc Thebanowie o chwalebnych prawach u Lacedemonow, dla których i Bogom byli przyiemni, i u ludzi w czci, jednolitym zdaniem poſłali Filozofa, którego między ſobą mieli nayrozumnieyſzego Phædoną, aby proſił o pozwolenie praw Lacedemonickich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaje, nabożeństwo i manierę. Wyjachawſzy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużej niżej rok tam zabawił, wſzystko jak naylepiey uważając, do czego go charakter i rozum obowiązwał, aby nietylko oczy paſł widzeniem, ale i fundamentu wſzyſtkiego dociekł przezo-rem. Gdy ſię wſzyſtkiego doſkonale napatrzył, dowiedział, dociekł, jak na mądrego należało Filozofa; powracającemu do Thebow wſzyſtek lud drogę zabięł, chcąc ſię czego nowego nauczyć. Ten jeſt poſpolitego gminu nałog, że za naygorſzemi zwyczajami, byle nowemi, iść gotowi, a ſtare, by naylepfze, łatwo porzucają. Phædon nie powiedziałwſzy, poſtanowił na rynku hak, powieſił na nim miecze, kleſzcze, kaydany, różgi, biczę, łańcuchy. Z czego Thebańczykowie nie mniey byli urażeni, jak ſię i temu poſtępkowi dziwować poczęli, do których w ten ſposob mowę zaczął: poſłaliſcie mię do Lacedemonii, abym prawa i zwyczaje, jakie

kie mają, dobrze poznał, i dla tego tam dłużej, jak rok zabawilem, pilnie się każdej dowiadując rzeczy, nie tylko co się dzieie, ale czemu się dzieie. Wiedzieć tedy skurek moiego poselstwa, com przewiozł: Lacedemonicykowie na tym luku wieszając złodzieiów, zdraycom tym mieczem ucinając łby; bluzniercow, i kłancow temi kleszczami szarpiąc; mataczow tym biczem bijąc, zbiegow w te kaydany kuć, kołterow, kłótnikow, w ten sadząc łan-  
cuch. Na ośstatku nie przyniosłem wam praw pisanych, ale narzędzia, dla praw zachowania pokazuie. Gdy tedy przelecieli się Thebanowie tym widowiskiem, mówią Filozofowi, żeśmy cię nie po narzędzia wymyślone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzeczpospolitą posłali. na co odpowiedział Phædon: gdybyście Thebanowie mogli to pojąć, co Filozofi, obaczylibyście, jak dalekie wafze zdanie, jest od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie, aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, które im umarli Przodkowie zostawili, ale dla sposobu, który żyjący wynaydują, aby były zachowane. Powaga i moc praw, nie na stanowieniu i wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu, i wykonaniu ich zawisła. Nic snadniejszego, jak napisać prawo; nic trud-  
niey-

dnieyszego, jak je wypełnić. znajdzie się  
tysiąc statystów, którzy je wynaleść i na-  
pisać mogą, z tych sławych jednego nie  
wyszuka, żeby je zachował. Urażeni po-  
dobno jesteście Thebanowie temi narzę-  
dziami, którem przyniosł; ale jeżeli mie-  
cza i męczarni, na wypełnienie tego, co  
będzie postanowiono, przyjąć wam się nie  
będzie chciało, tablice prawami mieć bę-  
dziecie zapisane, Rzeczpospolitą występ-  
kami napełnioną. Poprzysięgam; że wię-  
cey jest takich Thebanow, którzyby Dio-  
nizyusza naśladowali w zbytkach i rosko-  
szach, aniżeli chotę kochających, żeby  
Lykurga zachowali ustawy. Jeżeli koniecz-  
nie chcecie słyszeć, jakimi prawami La-  
cedemoni swoją Rzeczpospolitą rządzą?  
krótko wam wszystko opowiem: jeżeli  
czytać, napisane podam, z tym warun-  
kiem, abyście mi uroczyste poprzysięgli  
wszyscy, że tylko raz uraczycie oczy swo-  
je w przeczytaniu, a codziennie każdy z  
siebie strzedz ich i zachować powinien bę-  
dzie. Większa sława jest Królestwa, gdy  
jednego strzeże prawa, i pełni ściśle, ani-  
żeli z tysiąca napisanych i obwieszczo-  
nych, bez zachowania i wypełnienia. Tę  
tedy Phædon miał do Thebanow mowę, i  
jako Plato powiada, więcej słowa jego  
przyniosły pożytku, niżeli prawa z La-  
cedemonii wzięte. Cokolwiek się tedy  
rze-

rzekło, nie dla infzey przyczyny ten przykład Phadona zdał się przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochający cnotę, że nie dość jest prawa pisać, jeżeli ich nie będzie wypełnienia i zachowania. Nie dość jest, że nauczyciele dzieciom piszą prawidła, pokazując, co jest cnota, uczą bojaźni Boskiej, jeżeli do wykonania tego nie będzie surowfzey karności, i jeżeli dla pobłażania Rodzicielskiego, jak Thebańczykom, przykry będzie bicz, powróż i różga, na rozwiązłe dziatki.

Ażebym do samey rzeczy, o czym się pisać zaczęło, przystąpił, pytam się: co pomoże Panom obfzerne zostawić fortuny, wielkie zgromadzać skarby, jeżeli następcom tego wszystkiego już dorastających, dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w surowey nie będą trzymać, aby rozwiązłemi nie росли, karności? Za prawdę świadkiem jest codzienne doświadczenie, że rzadko widzimy, aby pogiechy w starości swojej doczekali Rodzicy, jeżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w jesieni niespodzieway się dobrego owocu, którego na wiosnę pilnie nie ochędożył, nie okrzefszesz, a samo pięknie nie zakwitnie. Często żałośnych Oycow nasłuchamy się skarg przeciwko Synom, że im nie są posłuszni

fluszni, że rozpustnie żyją, a nie uważają, że z nich samych do tego jest przyczyna. Wielkie z młodości pieśzczoły i pozwalania, nayspowniejszy znak nieposłuszeństwa Oycu na starość. Mnie się tak zda, że sumnieniem samym obowiązani są Rodzicy do dobrego ćwiczenia, i wychowania dzieci swoich: naprzód, że są Synami własnymi, że są naybliżsi krwii, na ostatku, że są dziedzicami i następcami fortun. Potrzeba koniecznie, aby ten w wielkim umierał smutku, który pot czoła swego, i pracę w złych następcy zostawuje rękach.

*Daearchus* Historyk Grecki i *Sabellicus* w generalney historyi powiadaią, że do owego sławnego Solona Salamina przyszedł Ociec skarżyć się na Syna, i Syn na Oycu. nayspierwiej tedy Syn przeciwko Oycu zaczynał swoją sprawę w te słowa:

*Sprawiedliwy Sędzio, jestem teraz ubogim Synem, mając bogatego Oycu. własnego Syna, żyjącego mię, od całej fortuny własney odstrychnął Ociec, czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla mej słuszności czynić nie należało, gdym jest tak delikatnie i pieśczone wychowany, że sobie dla słabości i nieprzystawienia się, ani zarobić, ani wyśluszyć fortuny mogę, sprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, Ociec zostawić mi powinien sposób i fortunę, nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własnego mający Syna.*

Na



Na to Ociec odpowiedział tak: ja sprawiedliwy mam się skarżyć, że nie jak Syn, ale jako główny nieprzyjaciel postępuje z nim, we wszystkich rzeczach zursze mu jest przeciwny, dla tego widząc jego niewdzięczność i rozpustę, wolalem go wydziedziczyć za życia swego. nie aby milszego nad to nie było, że jako ja z fortuny, tak sprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyrzucić raczyli, i śmierć za fortunę, której się dopomina, jak naysprzedziej zesłali. niesprawiedliwa ta zemsta, która złosliwego żywo nie porzuci Syna, kiedy nieślucha i mészarnie swego Ojca. A że całą oddalem przybranemu Synowi fortunę? Prawda jest: niewyrzekam się krwi mojej własnej, że jest Syn, ale zbytku jego od mojej krwiwej odpędzam pracy, i rozwiązlemu marnotrawcy ugnię dla brykania o broku; czy możesz być co niesprawiedliwszego, jak tym potem, którym się pracowity zalewał Ociec, żeby się nieubożny Syn miał chłodzić, i cieszyć?

Na co odpowiedział Syn: nie przeczę temu, że żyjąc swawolnie, mógł być przeciwny Ojcu, ale ktoś temu winien, jeżeli nie Ociec? gdy mi w dzieciństwie pozwalał wszystkiego, za to teraz mnie wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa. Należało Ojcu swawolne utrzymać dziecko, nie dopiero na starość wydierać mu fortunę, lepiej było odjąć mu życie, jak sposob do życia, lepiej było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim na całe życie ubóstwem.

. Praw-

Prawda jest ( mówi Oyciec ) że pokiś był małym, miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli, nie możesz jednak temu przeczyć, że cię naginał, gdyś był starszym, dogadzałem latom dziecinnym, nie twojej rozpustcie; bo na ten czas niemógłbyś był wytrzymać kary, ale w sposobniejszych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie: miałeś do pojęcia jily; samey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem sił i rozumu braknie, tam w naukach darcemny koszt; praca i trudzenie.

Odpowiada Syn: o Oycze mój i Pame! chociażbym naysprawiedliwsze miał wymówki, tobie jako starszemu przedzy wiarę i adzą, wszelki sąd mi na bogatszego wzgląd, częstokroć ubogiego sprawa, i urodzenia prawo przegrywa, dla tego przysnaię Oycze, że będąc już dorosłym uczyć mię kazałeś, ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że, gdym co zgrzeszył, nie mogłeś cierpieć, abym był karany albo strasowany: ażeś mi pozwalał czynić, to mchciał z młodości: gdym podrośł, stałem ci się nieposłusznym Synem, i nienagietym dębem. Więc prawdę mówić mogę: jeżeli za moje występki winienem kary, niemniejszy i ty Oycze, żeś mi do kary jest przyczyna.

Nietylko to należy do Oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć, co jest cnota, ale żeby i do cnoty ich przyswyczajali, dobra rzecz jest gdy przydziemy młodzi do tych lat, że możemy rozesnać, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuszają z młodu.

Wy-

Wysłuchawszy, pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał wyrok: Ponieważ Ociec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiej substancji; z tym jednak dodatkiem, że po jego śmierci i Syna, Wnuk niepogrzebionego wróci się do dziedzictw. Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, aby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym Dozorca jeden fortuny, pożywienie obmyślać Oycu będzie do śmierci. A Synowi grób wystawi i pogrzeb uczyni, Wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok, który i żyjącego i umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Nie chcą tego Bogowie, ażeby za jeden występki dwoiaka była kara, ale jednych karzą żyjących na godności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki za prawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał być Sędzią, jakże wiele takich znalazłby Synów, coby ich wydziedziczył? jak wiele Oyców, coby ich karał? nie wiem co mówić? czy większa jest w Synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłusznymi, czy Rodziców nie dbałość, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości?

Powiada *Sextus Charonensis Libro. 2. de Dictis Philosophorum*: że Dyogenesowi pou-

sały jeden miał zadać pytanie: naucz mnie mój Dyogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogów miał łaskawych, i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofów słyżalem, że wielka różność jest tego; co Bogom miłe, od tego, co ludzie kochają. Któremu Dyogenes odpowiedział: więcej widzę, mówisz, przyjacielu, niżeli rozumiesz równaiąc Bogów z ludzmi; ponieważ Bogowie nie co innego są, tylko sam zbiór miłosierdzia: ludzie nie co innego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinienes, jeżeli spokojnego życia chcesz zażyć, i bezpieczeniem być w swojej niewinności.

*Pierwsza:* Bogów twoich czci świętobliwie; bo kto Bogów nie kocha, i nie chwali we wszystkich rzeczach, nie może być szczęśliwym.

*Druga:* wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Nie może nikt mieć główniejszego nieprzyaciela, jak złe wychowanie Syna.

*Na ostatku:* bądź wdzięcznym przyjacielom i dobrze zaśluzonym. Appollina to jest wyrok: ktokolwiek jest niewdzięcznikiem, obmierzłym u wszystkich być musi. Z tych trzech rzeczy przyjacielu, jako jest jedna nacyęższa, tak naypożyteczniejsza i naychwalebniejsza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Taka tedy Dyogene-

● genesa na pytanie zadane odpowiedź,  
którą wszyscy pochwalić powinni.

## §. XIX.

*Należy do wychowania dzieci rozumnych i cnotliwych dobierać Nauczycielow, którzyby przynajmniej, w dzieficiu cnotach osobliwjszych, mogli bydź zaleceni.*

Po stworzeniu całego świata, i zaščzepieniu tak rokosznego Raju Bóg przydał człowieka, aby go strzegł. (*Gen: 2. 15*) Co wszystko od tego najpierwszego rozporządzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: zasadzi gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuie, albo płotem ogradza, żeby bydło latorosli młodych nie psuło: gdy dorastaia jagody, przystawia stróża, żeby od przechodzących, nie były oberwane. Wybuduie kto na morzu okręt kosztowny, wysypawszy kilkadziesiąt tysięcy nań talerow, czy będziez tak głupi, żeby wprzód roznego nie szukał sternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puści? któż będzie taki prostak, żeby nie rozumiał, do jakiego końca to się podobieństwo ściąga? które wyraźniej tłumaczac, że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu, powinien koniecznie o takich starać się Nauczycielow, od których dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego bydź może. Delikatne w ogrodzie ziółko, je-



żeli z wiosny, póki przymrózki panują, nie będzie zaślioniene, mróz je zwarzy, tak i w młodym wieku dziecie, jeżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem jak mrozem zarażone i zwarzone. Jeżeli jest rozumny Ociec, czy będzież tak zapamiętały, żeby więcej kochał winnicę, ogród, trzodę, okręt, dom i co świat ma naydroższego, aniżeli własne dziecie? dobry Ociec powinien kochać dzieci, jak swoją rzecz własną, resztę, jak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inaczej, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o stróża, niżeli o sternika do okrętu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego i rozumnego Nauczyciela do dzieci starać się nie ma?

Com mówił do was, Oycowie, powtarzam to jeszcze: jeżelibyście pracowali rok jeden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby i pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane, i ćwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża, który jest zepsuty i puśty. To jest: daremnie zbierać, i składać dla takiego Sukcesora skarby, jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu, i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Ociec, gdy go szuka, i szczęśliwy Syn, gdy  
znay-

znayduie. Uczy Seneka: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć należy. tenże przestrzega, że pierwsza rzecz jest wiedzieć, kto jest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynaleść Nauczyciela, Rządzę dla dzieci; ile godnieyszych w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale i wypróbować, jak największego przyjaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może? Jakże głupi by był ten człowiek, który niewiedząc konia, nie wypróbował, czy nie ma jakiego narowu, wprzód go zapłacił, i zdrowia swego mu powierzył! Wiele, prawda, należy powinności do tych, którzy Pańskie biorą, jak w kuratelę, dzieci, ale przynajmniej te dziesięć osobliwszych namieni się prawdziwie, aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się Uczeń, i dla Ucznia szczerście, gdy dobrego mieć będzie Nauczyciela, według przysłowia:

*Z grzecznych dyscypułow grona,  
Piękna dla Mistrza korona.*

*Są tedy powinności te:*

1. Należy, aby Dozorca Pańskiego Syna nie był, ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku włodym nie będzie miał powagi,

żeby się go dziecko bało, w starym, mocy, żeby go utrzymał i ukarał.

2. Naywięcey należy, aby Dozorca lub Mistrz nietylko w umiejętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczey nie będzie polityczny Uczeń, jeżeli sam Mistrz prostak.

3. Należy Dozorcy byź kochającemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mówi. Plugawa to rzecz: język oświecony kłamstwem, stanowić Nauczycielem prawdy.

4. Potrzeba, aby Nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażają dzieci, a potem łakomcami, sknerami i zdziercami wyrażają.

5. Należy, aby Dozorcy dzieci Pańskich byli w mówieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź nauczyła więcej słuchać, niżeli gadać. Wielka to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie.

6. Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądry, stateczni, lekkość Panięcia uważający. Wielkie to powietrze na to Królestwo, gdzie młodź lekka i swawolna, a Mistrzowie nierozumni i niestateczni.

7. Potrzeba i tego, aby Dozorcy nietylko w politycznych materyach, ale też i w Pismie Bożym byli umiejętni, i Ksiąg pilni; bo czego Ucznia słowem uczy, aby to i Pismami potwierdzał, przez co i pamiętnieysi będą, i do podobnych heroicznych spraw, żeby toż samo o nich pisano, nabiorą chęci i umysłu.

8. To naysposobniejsza, aby Nauczyciel nie miał skłonności do Bogini Wenery, żeby Uczeń widząc, nie nauczył się jej cześć, a potem ofiarę swej młodości poświęcać; bo niebędzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Mistrz niewstydlivy.

9. Należy Rządcom wielkich domów dzieci, w tym być ostrożnemi, aby więcej powagą i miłością wmówić mogli w Synów Pańskich cnotę, niż do jakiego obrzydzenia karą ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną surowość Nauczyciela swego, aby się nie włożyło w to samo dziecko, i potem nie wyrosło w surowego Pana albo Tyrana poddaństwu; gdyż młodość jest, jak miękki воск, do wszystkiego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da-wytłoczyć.

10. Na ostatku nietylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy być świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego, w jakimkolwiek przypadku prętko sobie może dać

radę, prętko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych natarczywości fortuny, bez czego żaden człowiek nie jest na świecie, odwagi i męstwa doda i nauczysz dziecko.

Te dziesięć reguł zdało się tu położyć, ażeby o tym pamiętali Oycowie, jakich obierać Nauczycielow: Nauczyciele, żeby wiedzieli, jakimi im być przynależy. Bo moim zdaniem więcej jest winowany Ociec złego Synowi obierając Nauczyciela, jak Nauczyciel złe wychowujący Syna.

#### §. XX.

*O Synach Marka Aureliusza, z których jeden umarł, jakich cnot byli.*

**M**arek Aureliusz fzesnafty Cesarz Rzymski z Faustyny żony, *Antonina Piusa* Cesarza jedynaczki Córki, dwóch tylko miał Synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verisima*, z których ten starszy *Commodus* będąc Dziedzicem Tronu, tak był niecnotliwego życia panując lat 13. iż się zdał być bardziej bezbożnego *Nerona* Uczniem, niżeli *Antonina Piusa* z Córki jego urodzonym Wnukiem, i tak chwalebnego Oycy *Aureliusza* Synem. Był ten *Commodus* wcale niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydlivy, na ludzi Tyran, że póki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby jedną cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, któreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem



sohem drugi Syn, *Verissimus*, ukladnością miły, urodą wspaniały, umysłem spokojny, a co naywięcey pociągało, serca, wśzystkich, każdemu przyjemny. Królowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie na siebie obracaia, obcowaniem serca u wśzystkich kradną, z któremi poufale żyją. Był ten *Verissimus* nadzieia ludzi, pociecha Oycowska, tak dalece, że wśzystkich zdaniem Dziedzicem Tronu, odstrychnowfszy *Commoda*, był pażądany. Sprawiedliwa rzecz jest, aby hultaia Syna; wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale jako nadzieje w Synach przez zawisne wyroki obracać się często opak zwykły, i naylepsze wychowanie na zły koniec wychodzi; tak roku życia Marka Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego sława, Oyca starego pociecha, niespodzianą złożony chorobą, umarł, którego śmierć nie mniey była opłakana, jak życie było wśzystkim pożądanę. Widzieć było mizernego Oyca smutek, nad śmiercią nayukochańszego Syna, nie mniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzeć się należało Senat, tracąc przyszłego Dziedzica; umierał strapiiony Ociec od żalu; rozpływało się całe Miasto we łzach od smutku przez kilka dni, nie wychodząc z domow. Nad czym się dziwić nie trzeba; bo gdyby uważyła Rzeczpospolita, co to za szkoda, kiedy cnotliwe-

go traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Król i Monarcha, który dla całości Rzeczypospolitey żyje, całym życiem od wszystkich, gdy umrze, powinien być opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach omyty. Na ostatku Aureliusz Cesarz, jako wspaniałego i odważnego umysłu Mąż, lubo do szczętu wykorzystać niemógł wewnętrznego smutku, powierzchnowe przynajmniej ukazywał uspokojenie. *Julius Capitolinus* jeden z tych, którzy o tym Cesarzu pisali, do tej rzeczy mówiąc, powiada, że widziawszy Ociec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi obiewał jego złe zapaty, ile sobie wspomniął tak wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Nie masz w prawdzie większego bodzca na smutne ferce, jak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, a w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił usilnego starania o wychowanie *Commoda*, póki młode do nagięcia lata nie czyniły wstrętu. któż temu przeczyć może, że jakie mieli wychowanie z młodu, takimi w dojrzałym wieku pokazują się Monarchowie? Wiedząc tedy Cesarz złę skłonność Syna swego, do przyszłych rządów bardzo przeciwnę, szukać kazał po całych Włochach Na-

Nauczycielow, tak naukami, jako i chwalebnyim życiem zaleconych, latami poważnych; bo jako z delikatnego sukna, jeżeli prątkiem niewytrzepiesz kurzawy, może je popsuia, tak i na swawolne w młodym wieku żadnego niemafz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie i ostra karność. Za rozkazem tedy Cesarfkim zeszło się nie mało godnych ludzi, w różnych naukach doskonałych, których wprzód examinowano nie mniej z umiejętności, jako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduie, którzy w jawnych rozmowach wielką pokazuią powagę i statek, w potaiemnych sprawach naylekkfzych i nayrozpuftnieyfzych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do kaźdey nauki z osobna, Astrologowie, Poetowie, Muzykańci: wfzyftkich tedy, jako siedm rachuię się wolnych nauk, do kaźdey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternaftu zostawiono.

Mieli w zwyczaiu Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczyfścią święto Geniufzowe, który Bóg był urodzenia, czcząc w ten dzień kaźdego roku urodzenie Cesarfkie z wielką wesołością: na ten czas wypufzczano z więzienia więźniow, prócz tylko tych, którzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościołow.

o poddanie nieprzyjacielowi zdradą fortecy, i o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności nie mógł spodziewać obwiniony. A jako w Chrześcijaństwie uroczysta przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, jak przez Geniusza i zdrowie Cesarfkie. A że to, za wielką przysięgę miano, nie godziło się jey czynić tylko z wielkiej przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanów Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna. kto, nie prosiąc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać, kryminalna, kto zaś w najmniejszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywo-przysiężcy i Bogów obrażają, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. Maia na górze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień, Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trwając na Nabożeństwie, cały dzień na ucieczach, grach, gonitwach, na które się ze wsząd różnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się, tak śmieszni kuglarze i arlekini, iż wszystkich do śmiechu poruścić mogli; w uroczyste bowiem Święta, nie godziło się nikomu bydz

smu-

Imutnym, tak i przy pogrzebowych obrzędach nikomu wesołym, ale w jawnych kompaniach, albo się wszyscy wesełili, śmiali, albo wszyscy płakali. Powiadają owych wieków Historycy: że ten sławny Cesarz, nigdy nie był mniej wesołym jedno tak, jako uroczystość dnia wyciągała, po wszystkich wesołości, równo się z niemi i Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby godności swojej nie uczynił krzywdy. wielkaby to była nagana dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, a w wesołości o lekkość jaką miał być poszlakowany. A jako teraz uzbroiona asystencya otacza Monarchow, tak naten czas tego Cesarza największa asystencya była z Filozofow i mądrych ludzi. *Sextus Chæronensis* wspomina: że niektóry Senator *Fabius Proculcius*, gdy widział Cesarza idącego, zawsze otoczonego Mędrkami, rzekł żartem: Powiedz mi, proszę, Najjaśniejszy Panie, czemu nie chodzisz na w dół, jak na widowki, do Senatu, jak do Senatu? przyzwolisz w Senacie rzecz być mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widowkach zwyczajniejsza Trefnisiom, żeby nas rozśmieszili. Na co mu Cesarz odpowiedział: we wszystkim bładzisz przyiacielu; albowiem do Senatu, gdzie wszyscy mądrzy zasiadają Senatorowie, radbym

wszy-



wszystkich wprowadził nierozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku, gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale przystępując do rzeczy: gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza poszedł na plac różnych grow, gonitw i ucich, mając z sobą 14. Nauczycielow Syna *Commoda*, jeden naysmieszniejszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, jakie tym ludziom zwyczajne i przyzwoite. Cesarz Aureliusz mając obrócone oczy bardziey na Mistrzow Syna swego, niżeli na Arlekinow, obaczył z nich pięciu, którzy zbyt nim poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekińskich gestach, poczęli rękami kłaskać, i co osoby powagę mające nie zdobyło, mniej uważając przytomność Cesarzką, bezpiecznie sobie postępowali; powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim jest znakiem wewnętrznego niepokoju. Zważywszy Cesarz owych pięciu Mędrcom lekkosć i niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie, naprzód: że z nim tak lekcy w kompanii przyszli ludzie; druga: że się omylił na wybieraniu Nauczycielow statecznych Synowi swemu. Jednak użył tey cierpliwości i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych

drych Panow, jeżeli urażony będzie czym głupstwem, aby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkim mnóstwie ludzi, ale wytrzymawszy dzień uroczystości i kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mówić zaczął. w czym wielką łaskawość swoją pokazał, mając za niesprawiedliwą rzecz jawne strofowanie, którego by osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę, którą miał do nich, sam napisał: *Lib. 5. C. 5. ad stultos Paedagogos.*

## §. XXI.

*Mowa Marka Aureliusza Cesarza do pięciu Dozorców, z tych 14. których Synowi swemu przydał, kiedy ich od dworu swego oddalał dla lekomyślności w święto Gegiusza.*

Ogdybym, przyjaciele moi, mógł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mówić, co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łaskawi, i dla was sprawiedliwi, o gdyby odemnie i od was wszystko przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściach utopionemu, lepiej przenieść się do umarłych, jak żyć z żyjącymi na niespokojnym świecie. Wiecie dobrze, że was przyjął z wielkim staraniem wyszukanych Synowi memu, Bogów nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolewam, wasza nielawa jest moją nielawą, waszey

wi-

winy część większa do mnie się ściąga, ale że inaczej bydz nie może, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle obowiązany przyjacielowi, żeby dla jego przyjaźni miał swój honor w niefortunności podawać; bo snadniey go bronić zdrowiem i życiem, aniżeli niebezpieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych, nietylko do wychowania *Commoda* Syna mego, ale też do poprawy tych, którzy złe żyją przy moim dworze. inaczej rzecz, niżelim sobie życzył, obróconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wynisć na rozeznających, was sławnych rozumnych postrzegłem mieć ludzi, lekkomyslnych i głupich. Czy niewiecie, że w gorejących węglach i gwałtownym ogniu najmniey złoto swoiey nietraci ceny, a między rodzajem trefnych ludzi, rozumni, jak złoto od żuźla różnić się powinni? Czy nie wiecie, że mądrego między mądrymi, głupiego między głupimi trudno rozeznąć? Ale jako między mądrymi przygaśnie głupi, tak między głupimi zajaśnieie mądry. Czy nie wiecie, że w śmiertelnych ranach, swoię umiejętność pokaże Cyrulik, w największych chorobach Lekarz, w niepewney wygraney bitwie swoię odwagę Hetman, w wielkiej nawałności doskonałość Sternik? tak i we wszystkich uciechach, krotofilach, potrzeba, ażeby rozumny

ny człowiek swoje pokazywał powagę i statek bez lekkości. Czy nie wiecie, jak mało pomoże mieć język wymowny, pamięć żywa, rozum bystry, umiętność obfita, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, jeżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie, i niegodziwe? Szpetna rzecz za prawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać Nauczycielow Synowi, którzy są Uczniawmi głupich i lekkich Arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci, którzy sobie więcey umiętności, i rozumu przyznają: jest to rzecz nayprawdziwsza, że złe postęпки uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym nie zdał się co fałszywego powiedzieć, przywiode wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo. Za wieku Cinneaszę tę napisano ustawę: cięższą powinien bydz karany winą, za mały uczynek, albo nieostrożność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za mężobòystwo skrycie popełnione, głupi. O sprawiedliwe prawo, mówię, że nayprawiedliwsze! o szczęśliwi Rzymianie i Stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey, jak jednego ze złości zabije, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabijają wielu. Na co się, i ów *Plato Divinus* zgadzał, że więcey Monar-

chowcie i rozumni grzeszą, przykładem gorzącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że, będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem jednego Ministra imieniem Aristonika, wzrostu miernego, twarzy bladej, którego urodzenie niewiadome było. Ale wymowy był tak doskonały i miły, że gdyby trzy godziny mówił, nie było takiego, żeby najmniejszym szepcetem głos jego tłumił. Owych wieków wymownych ludzi, z taką słuchano pilnością, jak gdyby sam Apollo między nimi stanął. Cóż to pomogło, kiedy tenże *Aristonicus* w mówieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie słowa, którego by wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią, ale wyszedłszy na Miasto, żadnej nie uczynił sprawy, żeby wieczną nie trąciła niesławą? i chociaż byłem, jakom rzekł, dość młody, jednak pamiętam, że temu wymownemu Mówcy, dla złych postępów, nikt pocziwego słowa dać nie chciał, i każdy się nim brzydził. Pytam się was, przyjaciele, gdy jesteście mądrzy, co jest lepszego, albo wyraźniej mówiąc: które mniejsze złe, czy, żeby ten Filozof był prostytutkiem, a chwalebego życia, czy, że był tak wymownym, a że życie wiódł w szteteczne? ja mówię: gdyby ten miał



miął jedno raz, to o mnie słyszeć, co ja o nim ustawicznie słyszał, samby mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi za-  
grześć, niżeli w takiey niesławie i zgor-  
żeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w  
Rzymie był Diktatorem *Titus Largus*:  
pierwszy Wódz Rycerstwa konnego *Sulp*:  
*Cassius* i od tych czasow, którzy pierwsi ob-  
jęli Diktatorski urząd, aż do *Sylli* i *Juliusza*,  
którzy pierwsi w tyraństwo nastąpili, wy-  
szło lat 415. przez który czas, żeby słowo  
głupie od którego Filozofa słyszane było,  
a dopieroż uczynek naganny i nieprzy-  
zwoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że  
jakby teraz był inszy Rzym, i niegodzien  
się z owym pierwszym porównać, który  
tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak  
Bogom mam łaskawych, że ile razy sobie  
rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co  
oczyna widzę, nie więcej czynić nie mo-  
gę, jak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a  
płakać dla terażniejszych.

Ale przystępując do rzeczy, dla czego  
was oddalić umysliłem, że w oczach mo-  
ich, w dzień święta Geniuszowego, nie po-  
kazaliście się bydz tak statecznemi, jak  
wam przynależało, że cały Senat i gmin  
ludzi, prędzey na wasze gesta oczy obró-  
cił, niżeli na komedyantow figle, które  
pokazywali: co jeżeliście rozumieli mieć  
w tym wolność, żeście dworu mego słudzy,

nie mniey umyſłem, jak i uczynkiem wyſtępek jeſt popełniony. Zaden nie powinien w nadzieie łaski Monarchow tyle ſobie czynić niebeſpieczeńſtwa, czy to żartem, czy do prawdy, jak gdyby nie miał żadnego obowiązku, poſtawianego Panu ſwemu uczynić poſzanowania. Gdy tedy was oddałam, tak rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze, jak nauka, ale was tak do wygody pieniędzmi, jako i do życia potrzebnymi naukami opatrzonych puścić mam wolą, ani ſię dziwować macie, że was nauczę, którzy inſzych mieliſcie uczyć: częſtokroć Lekarz cudze lecząc choroby, ſwoich poznać nie może. Mieycież tedy odemnie tę nayprzednieyſzą naukę:

Jeżeli wam ſię trafi jeſzcze ſłużyć na dworze którego Monarchy, ſtaraycież ſię bardziey, żeby was miano za ludzi cnotliwych, aniżeli mądrych, za ſtatecznych, jak za wesołych, za cichych, niżeli gadatliwych; gdyż na dworach Pańſkich, jeżeli mądry nie ma inſzych cnot prócz mądroſci, wielkiego potrzeba ſzczęſcia, żeby był w reſpekcie, ſtateczny zaś i ſpokojny człowiek, nikomu naprzykrzonym być niemoże, owſzem u każdego miłym, u Pana wziętym.

## §. XXII.

*List Marka Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią najukochańszego Syna, do Katula Censora.*

Marek Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi starszemu, zdrowia i honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu; jeżeliś odpisać nie mógł, jestem uspokojony; jeżeliś nie chciał, mam na co boleć; jeżeliś zapomniał, popadłeś w naganę; jeżeli mnie mniej ważyysz, odpuszczam to z serca; a jeżeliś nie chciał zadosyć uczynić przyjacielskiemu prawu, powinienś być przynajmniej nie urażać polityki. Na ostatek jeżeli mię nie chcesz mieć, jak równego przyjaciela, miej mnie jak posłusznego Syna, od którego napomnienie, jak Oycowski chętnie przyjąć zechcę. Ta jest powinność cnotliwej młodzieży, aby szanowali starszych; powinność jest starszych, jakiś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, jaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, jakim ja jestem, podparci byli w słabości starsi. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiedomość nie upadli. Zle się dzieie z młodością, która tylko kwiat swój pokazuje w ciele, jeżeli z

cnót owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i starość ta fama ufzanowania godna, która, gdy na siłach i mocy upadła, w cnotach i dobrych zwyczajach odradzać się i młodzić zaczyna. Którym sprawiedliwie to imię *Stary* należy, nie liwizną, ale sprawami załeczyc się powinni. Ta jest chwalebna Rzeczpospolita, i szczęśliwym Rządzca jej nazwać się może, gdzie młódź do pracy przyzwyczajona, starzy do porady znajdując się rozumni. Ma ten przywilej mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszyscy są jej niewolnikami, tã nad wszystkiemi Panją.

Tak sądzę, że u ciebie został w zapomnieniu, gdy rozumiesz, że przez ten czas jużem zapominał o śmierci najukochańszego Syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się być podobna. Częstoć czas uleczy tę ranę, której rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie nie wiem, czy twoję większą omyłkę, albo mój cięższy smutek miarkować potrzeba: Bogów na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak oplakane kości Syna mego gryzą, jak niezmierny żal bez porównania daleko więcej smutnego Ojca rozdziera ferce. Syn mój kochany raz tylko umarł, ale nędzny Ociec każdego momentu kona. Cóż mam dalej mówić, tylko zazdrościć potrzeba jemu śmierci,

ci. ubolewać nad moim życiem; bo Syn umarłszy, wiecznie żyje, ja żyjąc, momentami umieram. W tych wszystkich nie-  
szczęśliwościach i smutku, gdzie mało o-  
brot, a mniey siła pomoże, jeden tylko jest  
sposob, żeśmy płakali, jak ludzkie, tuleli  
się, jak rozumni. Gdyby to umieli w głos  
włzyscy wyjawić, co sekretnie dolega, Nie-  
bo wzdychaniem rozerwane, ziemia łza-  
mi zalana, bydźby powinna. Gdyby się  
mogło dōyrzec cielesnym okiem, utrapio-  
nego serca płaczu, jedna łza tak ciężka,  
że te wszystkie, które powierzchownie  
wylewają oczy, Cetnerem przeważyćby  
mogła; gdyż naywiększe powierzchowne  
smutki nie mogą się porównać z nay-  
mnieyszemi, które tajemnie człowiek na  
umysle ponosi. Na wszystkie cielesne bole  
wynalezli lekarstwo ludzie: samo tylko  
serce, gdy sarka, nikt nie slyszy, gdy pła-  
cze, nikt nie widzi, gdy się skarży, nikt nie  
wierzy, coż daley taki czynić ma, jeżeli się  
tym życiem, którym umiera, sprawiedli-  
wie brzydzić nie powinien, a tey śmierci,  
która go ożywi, sprawiedliwiey pożądać  
nie ma?

Kawalerskie wspaniałych mężow spra-  
wy, nie na wytrzymaniu powierzchownych  
bolow, ale na zniesieniu wewnętrznych  
pałsyi zawiły; te bowiem poruszają humo-  
ry, bez naymnieyszego znaku, zapalają



malignę bez odmiany pulsów, rzucają nas o ziemię bez padnienia, nurzaia w głębokości bez zalania, umierać przymuszaia zatrzymuiąc duszę: jednym słowem, życie przedłużaia, aby bardziey męczyły, grobu bronia, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy nie wiesz, mój kaptulu, jak wielki jest żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? we wszystkim, dla nas szczodrzy i łaskawi są Bogowie, prócz w daniu Synów cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w najwyższych stanach, nayczęściey cnotliwych brakuie mężów. Przykro w prawdzie o tym słyseć, ale nieznośniefza to widzieć, gdzie u Oyców fortuna roście, u Synów zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracuia, Synowie na hańbę zarabiaia, gdzie Oycowie Synom spokojne gotuia życie, Synowie Oycom starość czynia uprzykrzoną, gdzie Oycom śmiercią, jest niespodziękany Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą, i bez wstydu narzekuia. Cóż powiem, gdy Synowie fortuny przez hultajstwo tracą, które Oycowie w pocie czoła swego przysposobili? to jest naypewniefza, że te skarby, te dostatki, które Oycowie staraniem, pracą zebrali, samą tylko cnotą Synowską mogą bydź utrzymane. Nie pozwalaią tego Bógowie, aby

to

to długo trwać mogło, co złym zamyślem jest nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego Dziedzica będzie trzymane. Na ostatku i Dziedzictwo, i Dziedzic, nie wiedzieć, jak zniszczenie, upadnie, i zaginie.

Dla tego to mówię, abys uważał, że miał dwóch Synów, *Commoda* i *Perissima*, ten latami młodszy, ale w cnotach doskonały umarł. Zawszem rozumiał przy żyjącym dobrym, że ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, że nadzbyt bogaty, z tej miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie dają złosliwych Synów, Bogaty rzadko pocziwego pozyska; tak żadna pomysłność nie jest bez przeciwności, czy to prędzey, czy później, wtedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możemy. Przepuszczają tę karę Bogowie na łakomych Oyców, iż cokolwiek chciwie, i z wielką pracą zbierali, widzą umierając, że to w złych i niecnotliwych Synówkich rękach zostawiają. Wierz, że niemniej jest mi opłakane życie Syna tego, co Bogowie zostawili, jak tego śmierć, co zabrali. Pozostałego swawola, i niestatek nieśmiertelne umarłego czyni wspomnianie. Skażona i zepsuta młodość żyjących, pragnienie czyni z umarłymi, a cnotliwymi do mieszkania.

*Jak*

*Tak śmierci nie oplaczesz zadosyć cnotliwych,*

*Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.*

Mało do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć Syna mego, jednak tę wziętem na pociechę uwagę, że z tego dwoyga jedno bydz musiało, albo żebym ja śmierć jego widział, albo on moję, i że mi go Bógowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli własnemi Panami jego, ja tylko do czasu Dzierżawcą. Tego nayıpierwszego prawidła względem Bogow trzymać się powinniśmy, aby się to stało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowane nasze żądanie pragnę. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nie swego nie straciłem, co cudze było, odebrano, gdy się tak spodobalo Bogom, udarować Syna pokojem, że był dobrym, a zasmucić Oyca, że jest zły: dzięki, i za pozwolony ten czas, przez którym się nim cieszył, czynić powinien. Ciepłiwość tę, którąm zniósł przy śmierci Syna mego; im ofiaruję, aby ubłagani w swoim gniewie, gdy młodszemu odiełi życie, starszego w lepszego i chwalebniejszego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyna niezmiernie strapiiona, oczami łzy, sercem wzywania wylewając: tak jest niepomiarkowany żal

Ma-

Macierzyński, że który już w grobie pogrzebiony leży, zda się jey, że w sercu żywego nosi. czemu się dziwować nie trzeba; bo urodzony z naybliższego od serca miejsca, tak i pogrzebiony w sercu być powinien. Ja sam, wiedz o tym przyjacielu, że lubo wesołość pokazuję powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu zostaię. Ktokolwiek wzmysłoney wesołości żyje, ten jest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ale daleką ta cięższa, którą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzatnęło umysł. Co gdy się Bogom podobalo; że mi nayukochańszego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieszenia, który jesteś z przyjaciół naywiernieyszy. Niech cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie udzielaia pociech.

## §. XXIII.

*Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nie przyzwyczajały do złych obyczajów, osoblwie do czterech niecnót, zaraz z młodości. O czym Rodzicom wiedzieć, a Synom to zachować należy.*

**K**to chce ujeździć źrzebca, żeby na wybornego wyśzedł konia, wszystkich do tego zażywa sposobow, raz wciągając munsztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina ostrogami,

mi, żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, jeżeli do narowow skłonny: nie opuszczać i głaśkania, aby był powolny i przystępny. jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczając dzikości, i głaśzcząc nie spokojnego, dalekoż większego potrzeba dozoru, i pilności Dozorcom nad dziećmi przełożonym, aby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnót bystre; bo jako nieutrzymanego, i narowistego konia, gdyby kto wiele szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak i młodzieniaszek bez wszelkich cnót, nie może być szacowny, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znajduie się nieprawości, od których dzieci powściągać potrzeba. w czetech jednak nałogach, jeżeliby które było postrzeżone, z tych bardziej do Dozorcow ściąga się, albo niesława, albo kara zaśluzona; gdyż według zwyczajow pospolitych, jeżeli bydlę popsuje winnicę, stróż, który do pilnowania, jest postawiony, karany za to być powinien.

Naypierwsza tedy, aby Dozorcy tak mocno obwarowali usta, i język Ucznia przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, ani do prawdy nie wyrzekł. Nic nie jest w człowieku poważnym bezecnieyszego, jak niekochanie prawdy. Nic nie jest w niekczemnym obrzydliwszego, jak język przyzwyczajony do kłamstwa. *Merula Lib.*



5. *de Caesaribus* pisze: że pierwszą wojnę *Ulpus Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Królowi, który odstąpił od Rzymian. ten sławną utarczką zwyciężył był *Domicyana Cesarza*, mawiał; jako *Nasi* nie tak cieszyli się Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, jak wielką załością smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczył bitwę z *Decebalem*; nie tylko zbito całe jego wojsko, ale oraz i samego wzięto w niewolę, i w więzach przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytany, za co rokosz podnosić ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc, że Rzymianie są niezwyciężonemi, odpowiedział: jeżeli Rzymianie nie mogą być zwyciężeni, jakimże ja sposobem *Domicyana Cesarza Rzymskiego* zwyciężył? na co mu *Trajanus* Cesarz odpowiedział: mylisz się przed całym *Niebem Decebalu*, który zwyciężywszy Cesarza, rozumiesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy bowiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywilej od Bogów, że chociażby Cesarz zginął na wojnie, nie dla tego już Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkiemi pochwałami, te słowa *Trajana* wychwalają Historycy, że niezwyciężone być Państwo Rzymskie ogłosił. Po śmierci *Decebala* z Państwa wyzutego, *Trajanus* jako był Pan miłosierny, Syna, który mały

został po *Decebalu*, wzioł do dworu swego, i wychować kazał, jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrócić mu jego Królestwo. Było to prawo u Rzymian, że co Ociec dla buntu stracił, Synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkanich, postrzegł małego Syna *Decebala*, z inżemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłka. pytał go, gdzie był, i z kąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem: że z Akademii, gdzie Retoryki słuchał, nie postawił w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny więcej, nie oddać mu Królestwa. Gdy o to od różnych Senatorow, i od postronnych Posłow był proszony, aby odmienił swój wyrok w uspokojeniu, i dobroci, który w gniewie zapalony tak ostry postanowił, odpowiedział: gdyby *Decebalus* Ociec, tego młodzieńca był rzetelnym, ani by życia, ani Królestwa nie tracił, i do tak wielkiej straty Rzymu byłby nie przyprowadził; ale że i Ociec był fałszywy, i Syn mniej rzetelny, niesprawiedliwa rzecz, abym mu miał Królestwo powrócić. Byłaby to tak mnie, jak i Rzymowi, który jest Matką prawdy, wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Królestwa. Te tedy *Trajanus*

Nowa w interesie Syna Decebalowego powiedział.

Marek Aureliusz XVI. Cesarz Rzymski dwóch miał Synów, jako się wyżej rzekło, z których starszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od Tronu odrzucić, młodszego *Verissima* przy Koronie utrzymać; o czym nie tylko myślił, ale częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał; gdyż trudna ta rzecz do zatajenia, której sobie kto mocno życzy. Niektórego czasu Senator jeden poważny, Aureliusza poufały przyjaciel rzekł do Cesarza: dziwię się miłościwy Cesarzu, że chcesz, starszego wydziedziczyć, młodszemu zostawić koronę, gdy obadwa są twoi własni Synowie, nie mając ich więcej. Należy dobrym Ojcom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczyć. Na co mu Cesarz odpowiada: gdybyś był Filozofem Greckim, jak jesteś obywatelem Rzymskim, i poiał to, jaka jest miłość Ojcowska ku Synom, nie nad Synem, którego chcę wydziedziczyć, ale nad Ojcowskim sercem, sprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodości nie poymie tego, co traci: Ociec zaś tę szkodę, którą mu czyni, lepiej widząc, nie podobno, aby skrycie nie miał tego opłakać. Nie masz takiego Ojca na świecie, który, gdy zatnie dziecko, żeby wprzód sam tej plagi na sercu nie uczuł.

Bo-

Bogów na świadectwo wzywam, że to, co czynię, nie chciałbym czynić, co dać, nie chciałbym dać, co odbieram, niechciałbym odebrać. Ale gdy *Antoninus*, tenże Pan mój, co i Teść dla jedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamstwa nie doświadczył, i zawsze mnie rzetelnym zwał; ja też dla tego Synowi memu zostawić jey nie chcę, żem nigdy prawdy z ust jego nie słyżał. Gdy tedy mnie posadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamstwa nienawidział, czy byłaby rzecz sprawiedliwa, żebym Następcę po mnie zostawił na nim nierzetelnego, i w kłamstwie poszlakowanego? lepiej, że Syn utraci fortunę, aniżeli by sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładów dozorca Pańskich dzieci niech widzą, jakiego dokładać powinni starania, żeby dzieci nie nauczyło się kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadać, ani na surowe pytanie kłamliwie odpowiadając; bo jeżeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, na starość zostanie nieomylnie powiatowym fałbierzem.

Przytym Nauczyciele uczniów od wszelkich grów niechay wstrzymują, aby się w kosterów nie obrócili, wszystko na los puszczając szczęście. Jest to nie mały znak do utracenia Państwa, albo fortuny, jeżeli  
dzie-

dziecie do grania kostek, albo kart osobliwe pokazuje przywiązanie; doświadczenie same naucza, że chęć do grania, jako Seneka świadczy, jest to choroba, która do ukąszenia psa wściekłego podobna, do śmierci zawsze swój jad odnawiać będzie. Nie darmo jeden kofterow do psow pozyrównaiąc napisał:

*Kofterowie ode psow maley są różności,  
Gdy się bawią i wadzą obay koło kości.*

Gdy tedy dzieci Pańskie bawią się w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygraią lub stracą. czy byłoby, co głupszego albo nikczemniejszyego, jak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? ale nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utraty pieniędzy, ale ten: że złych zwyczajów, w które się przy tey zabawie wkładają, uczyć się zwykli. A między wszystkimi nałogami, naybezpiečniejszy występku przywiązanie do gry nauczy, to jest: zwady, gniewu, kłamstwa, oszukania, a na ostatku, gdy grać nie ma o czym, szpetney kradzieży; bo obawiając się prosić Rodziców, albo Dozorcow o pieniądze, a innych sposobow brakuje, niemogąc w tym nałogu przełamać swoich skłonności, spodziwać się potrzeba, że, comogą, skrycie wezmą, a przez to po woli w gorszą włożą się kradzież. XXXVI. był Cesarz Rzymski *Claudius Luganus* człowiek we wszystkim



umiarkowany, w sądzeniu sprawiedliwy, rzetelność kochający, w woynach szczęśliwy, który nie tylko Gottom z Illiryku wygnał, ale też z Niemcami wojując, na sto tysięcy razem ich woyska na placu trupem położył. Ten Cesarz miał Syna jedynaka urody wspaniałey, dowcipu bystrego, ale też i do złych nałogów tak skłonnego, że te przymioty piękne, któremi od natury był ozdobiony, więcej szpecił na graniu kostek z inną młodzieżą, jak polerował na uczeniu się Filozofii. czemu się dziwować w dzieciach nie trzeba; bo czym większego są dowcipu, jeżeli nie będą miały takiego, któryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorzszych chwytają się spraw, i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani innego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunku wziął Oycu z szkatuły kradzieżą, oczym wiedział, i tań to Dozorca. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany, Syna zaraz wydziedziczył, i z pałacu wypędził. Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich Synów Senatorskich, i Obywatelów Rzymskich, którzy z nim kompanią trzymali, z Rzymu wygnano, w którey surowości niezmierna bojaźń wszystkich przeięła. Maią w sobie to dobro jawne kary, że dobrych różnemi pokazują od złych, i ochoty dodają do do-  
bre

brego, złym boiaźni przynoszą, żeby gorzemi nie byli. *Merula Lib. 10. de Casari-bus* gdzie obfzerniey tę rzecz opisał, powiada: iż więcey wygnano Rzymianow kosterow, i graczow z Miasta, aniżeli z Illiryku Gottow, w czym za krzywdę poczytać się nie może. Większą pochwałę zasługuie Monarcha, gdy złe obyczaje z domu swego uprząta, jak gdy nieprzyjaciół z Państwa, którym rządzi, wyrzucą.

## §. XXIV.

*Drugie dwie niecnoty, od których dzieci strzedz potrzeba: żeby nie były niewstydliwymi i lubieżnymi.*

Miedzy wszystkiemi chwalebnyemi i fzcześliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Teodozyusza Cesarza, który przy innych wielu cnotach tę miał największą: że na dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, ani męszczyzn kłótliwych, ani starcow nieuczciwych, mawiał przytym: że nie może być przyjemny ludziom Monarcha, chociażby był sam najlepszy, jeżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłamcow i zdziercow. Godne za prawdę ust Cesar-skich, ile doświadczonego Pana, tak piękne zdanie; albowiem kiedy Nadworni, i bliscy boku Pańskiego są kłótlivi, nieuży-ci i chciwi, wszystkich urażają, kłócą i krzywdzą; jeżeli fałszywi, wszystkich zwo-

dzą, i ofszukują; jeżeli niewstydlivi, złym przykładem inŝyich gorŝą i zarażają; nie ŝciąga ŝię tedy tyle winy do tych ŝamych, co czynią, jak do tych, co to czynić dopuŝzczają.

Byli na dworze Teodozyuŝa dway ŝlawni męŝowie *Rufinus i Stolicó*, wŝyŝtkie powŝechnie ŝprawy w ręku ŝwych mający, a jako *Ignacius Babiŝta* piŝe, obadwa poŝtanowieni Synom Teodozyuŝa Cesarza, Honoryuŝowi i Arkadyuŝowi Opiekunami, i Dozorcami. Seneki to jeŝt zdanie, że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synow do opieki, jeŝli ich młodo odumierają, oddać i powierzyć mają, aniżeli myŝlić jakie Królewŝtwa, i jakie ŝkarby im zoŝtawić. Ten *Rufinus i Stolicó* obadwa mieli Synow przy dworze Cesarza wychowanych ŝliczną układoŝcią, a oŝobliwie ŝkromnoŝcią i wŝtydem zaleconych, przeciwnym ŝposobem *Arkadiuŝ i Honoriuŝ* Xiążęta, złych ŝkłonnoŝci i mało cnotliwi. Dla czego Teodozyuŝ owych dzieci częŝto do ŝtołu ŝwego poŝadzić kazał, wŝasnym Synom i widzenia ŝiebie nie pozwalając. Czemu ŝię mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał ŝwego ŝtołu, i z niemi ŝię cieŝzył. Albowiem piękney układoŝci, i wŝtydu pełne dziecko, nic inŝzego nie jeŝt, jak złodziejek wkradający ŝię w cudze ŝerce, i po-  
ciaga-

ciągający do siebie wszystkich affekta.

*Aristoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Lib. 6. de Legibus* naznaczaia, że gdyby też w jak nayprętszym czasie, tedy Młodzian przed 25. a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni. w tym tedy wieku sposobnieysze jest z nich potomstwo do wszystkiego, i trwalsze do prac. Jeżeli tedy nie godzi się zbyt śpieszyć przed dojrzałym wiekiem do małżeństwa, które jest przyczyną i fundamentem potomstwa; dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak brzydkiego chwytali lubieżności występku, w czym nie tyle spuszczać się należy na dozor Nauczycielow, jak samym Rodzicom postrzegać, i pilno wszystkie kroki Synow uważać potrzeba. Często-kroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Kościołow, a powracaią z nierządnych kaplic. Młodzieniakzek uwikłany szpetną miłością, w jak wiele zaraz brnie niecnot! ztąd bunt, ztąd zaboie, utrata fortuny, oszpecenie sławy i dobrego Imienia, zgor-szenie innym, a naywięcey obciążenie sumnienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, który mówi: gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bógowie odpuszczaią, i że ludzie o tym żadney wiado-

mości mieć nie będą, dla samey tylko, obrzydliwości, od grzechu cielesnego zawżę bym uciekał.

Tak jest nędzna i ułomna natura ludzka, że w każdym rodzaju, w każdym wieku, na każdym miejscu, każdego czasu z tą szpetną chorobą ma zawżę ciało. przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych większe wynikną niedoskonałości, wdawszy się raz tylko w tę okazją: tracą ochotę do nauk, w zamysleńiu bez pamięci chodzą, w dowcipie tępieją, w głowie zawrót cierpią, sławę fromocą, cnoty nie nawidzą, na ostatku zmyśły tracą, i katarrem mniej uczciwym зараżać się im przychodzi. Ale jak niemało dziś widzieć możemy takich Oycow! którzy tak wiele się cieszają, widząc Synow do komplementow sposobnych, karelsy niepotrzebne czyniących, jak gdyby widzieli z Katedry dysputujących, albo z batalii zwycięstwo przynoszących, za co w nadgodę Syn, Pana Oycy nie życzącego sobie tak prędkiey powagi, uczyni dziadem zrodzonego Wnuka. Cóż daley mówić o Matkach, o czym wstyd i wspomnieć? co te nie wstydzą się czynić, żeby się nie dowiedział Ociec? taką Synowskie sprawki, podrzucone żywe grzechy tajemnie wychowywać każą, zaciągnięne na zaloty wypłacają długi, i skrycie wspomagają pieniędzmi, rozgniewa-



wanych przepraszaia Oycow, z Nauczycielami się o ostrzeysze ćwiczenie kłóca, i karać nie pozwalaią. Matki za prawdę, Matki co do ciała, ale Macochy i Tyranki, co do duszy i sławy! należy. Zeby tedy wynaleść sposob na uleczenie tej zarażaiącej choroby w młodzieniańzku swawolnym, gdyby miał ten defekt do siebie, nie masz doskonałszego lekarstwa, jak ten pożądliwosci ogień, ziemią świeżą w nim, i z nim przydusić, albo niżeli się zarazi, wszystkie okazyje do tego wiodące umknąć: w batalii kroku nie ustępując, z okazyi grzechowey, jak nayprędzey uciekaiąc, zwycięstwa się dostępie.

## §. XXV.

*Należy Oycom dóyrzeć tego, jeżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą Synow, i jeżeli na złe nalogi przez szpary nie patrzą?*

Nie dość na tym, że będzie Ociec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na samych Dozorcow trzeba mieć oko. Coczynił między inżemi nieposledni Król Afsyryjski *Seleucus* Mąż *Stratoniki* Córkki *Demetryusza* Króla Macedońskiego, w całej Grecyi niewiaśty urodą, jak najślawnieyszey, tak dla urody mniej szczęśliwey; bo ta do urody zawżse przywiązana jest nieszczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i szanuje, daleko wię-

cey jest takich, co życie do niesławy przywodzą. Ten Seleukus Król miał wprzód Apameę, z ktorey spłodził Antyocha Syna; ten zapalony miłością Macochy swojej Stratoniki, wpadł w niebezpieczeństwo życia dla jej urody. Co pomiarkowawszy Ociec, oddał ją Synowi za żonę, i tak stała się z Macochy żoną, z żony Synową, z Syna Zięć, z Oycy Szwagier; o czym pisze *Plutarchus*. Tenże *Seleucus* starał się, aby w młodym wieku Syn Antyoch doskonałe miał wychowanie: dwóch wyszukać kazał mądrych Nauczycielow, Greckiego i Łacińskiego: nie mając dosyć na tym, Partenieniu wiernemu swemu zlecił, aby pilnie postrzegał, co czynią Nauczyciele Antyocha, i skrycie to donosił. A że Parteniusz podobną pilniejszy był, jak ostróżniejszy w Królewskich rozkazach, doszli tego owi dway Filozofowie; bo niemoże to być długo tajemne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa Dozorcy poszli do Seleuka utyskuiać w ten sposób:

*Kiedys nam najjaśniejszy Panie powierzył i oddał Syna swego Antyocha, czemuż życie nasze podglądać każesz, i nad nami Dozorcą Parteniusza czynisz? jeżeli on jest lepszy, zdjawszy z nas ten urząd, oddamy Syna twego Parteniuszowi. dla kochających honor ciężka rzecz jest zawstydzienie, my jednak oddalenie od usług two-*

twoich za najlepszą rzecz mieć będziemy.

Na co Seleucus Król tak odpowiada: *Wiem to doskonale przyjaciele, że nie znajdziecie takiego na świecie człowieka, któryby dla interessu przyjaciela swój honor na los miał puszczając. Czego że ani prostacy nie czynią, daleko mądrym ludziom czynić tego nie należy. o cóż się więcej starają ludzie, jak żeby żyjąc na honor, i po śmierci na stałe sobie zarobić mogli? Gdy tedy jesteście Syna mego Nauczycielami, i moimi Poradnikami, nie może być dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, jako najbliższych boku mego Ministrów. Com Partenuszowi rozkazał, to nie czyni podeyrzaney wiary waszey, ani uszczerbku honoru; bo wziwwszy na równą szalę tę rzecz, ani ona jest dla mnie zła, ani wam szkodząca; bo albo jesteście dobrzy, albo zli? jeżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnót i prac waszych mam wiadomość; aby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać usługi sługom swoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jesteście zli, i nie pilnujący Syna mego: należy, abym was napominał tak żebym się jako Ociec nie zawodził, i niedbalstwem moim nie zawodził Synów. Gdyby niecnotliwym wyszedł Syn mój Antyoch, do mnie się ściaga szkoda: kiedy Królestwo oszpeci, mój honor umniejszy, i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby, uchoway Boże, stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snadniejsza dla was wymówka: że niechciał przy-*

imować nauk, i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego nie zda mi się, aby to była zła rada, że ja was mam na oku, jak wy go macie w oczach: do mnie należy staranie żebyście dobrzy byli, do was, żeby Syn mój złym nie był. Doczytujemy się w dawnych pismach: na jedneyże karze, gdzie wspominają o niecnotach Synowskich, jeżeli mając dobrego Oycę, zły wyszedł, tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowskie chwala, że go na złe zawył.

Ten przykład Seleuka na pamięci być powinien przezornym Oycom, żeby wcale nie zapomnieli o Synach, rozumiejąc, że już zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: za prawdę, jeżeli patrzyli na Synów obiema oczami, na dozorców czterema patrzeć potrzeba: inaczej zaraz oziębły, i niedbaley ćwiczą dzieci, kiedy widzą, że Rodzicy tego przestrzegają niedbale.

Naprzód niechay dociekała i dowiadywała się tego Rodzice, jeżeli Dozorcy w niektórych złych obyczajach, skłonnościach, nie pobłażają dzieciom przez szpary patrząc, pozorną mając przyczynę; że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastrafzyć: piękna za prawdę wymówka, która się na większą dla nich winę obrócić może, któryż ze wszystkich dzieci, tak młody, tak słaby, żeby mu te siły, co ich używa do swowoli, do cnót wystarczyć nie mogły? Radbym się dowie-

dział,

dział, od Panow Dozorcow wychowujących dzieci, czy większych Uczniom potrzeba sił, żeby byli opojami, jak żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli próżniakami? żeby byli cnotliwi, albo hultaje? tak, co się po części namieniło, to o wszystkim mówić mogę, nie jak nauczony, ale jak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, aniżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karności, i ćwiczenia Syna, że jest zły, nie mający się do dobrego, krnąbrny, owszem bardziey przynaglać, miarkować, jeżeli bydź niemoże wcale dobrym, przynajmniey żeby bez karności, gorszym nie wyszedł.

Powiada *Dijadomenus* w życiu *Severa XXI*. Cesarza Rzymskiego o *Apuleusie Rufinie*, który dwa razy był *Consulem i Trybunem* Mąż podeszły w leciech, i znaczny w dostojenstwie; ten przyšedł do Cesarza z temi żałośnemi słowy:

Niemogę tego taic, niezwyciężony Panie zawsze szczęśliwy, że mając dwóch Synow oddałem ich na nauki, z tych jeden starszy przechodząc młodszego latami, oraz i swawolą, zakochał się w jedney Panience Rzymskiej; o czym nierychłom się dowiedział. człowiekowi niešťczęśliwemu, jaki ja jestem, wprzód zginie sposob  
po-do

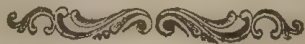


pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To  
 mię naywięcey Nayjaśnieyszy Panie mę-  
 czy, że o tym wszystkim wiedział, a tań  
 Nauczyciel, nietylko nie zabiegając złemu,  
 ale jeszcze sam przyjaźni między niemi  
 był pobudką, wziowfszy kartę od Syna, że  
 jeżeli dóydzie zamysłów swoich za jego po-  
 mocą, rolę tę z pomieszkaniami, którą  
 mam za bramą Salaryiską, po moiey śmier-  
 ci, że mu wiecznym daruie prawem. Tym  
 się nie kontentuiąc tak Dozorca, jako i  
 Syn, wiele mię ukrzywdzili swoiemi sposo-  
 bami w wydatkach; długie bowiem kocha-  
 nia nie mogą bydź bez straty, i co Pan Syn  
 kocha, to Ociec drogo przypłacić musi.  
 Osądź tedy Nayjaśnieyszy Panie tak nie-  
 godziwą sprawę i bezecny przykład. wiel-  
 każ to zuchwałość służących, dopuszczać  
 się takiego występku, którego wie zapew-  
 ne, że mścicielem Pana swego mieć będzie!

*Severus* Cesarz usłyszawszy tak szpetny  
 postępek, nie mniej z imienia, jak z spra-  
 wiedliwości surowy. Kazawfszy stanąć Sy-  
 nowi, Dozorcy i Oycu, mocne uczynił roz-  
 trząśnienie; bo nikogo w Rzymie nie osąd-  
 zono na śmierć, jeżeli oskarżony, nie był  
 w oczy przekonany, i nie miał czasu po-  
 zwolonego do wymówki sobie. Uznaw-  
 fszy tedy samę rzecz, i przyznaiących się  
 do występku Syna i Dozorcę, tak osądził:  
 Dozorca, aby w ogrodzie tym, którego  
 miał

miął dostać od swego Ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz, przez bestye życie temu wydrzeć, który zwyczajem bydłęcym inższego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego wygnąć, i odeśłać na wyspy Belearskie. Syn, który z młodości występnie żyje, w młodości powinien być wydziedziczony, i dla zgorzelenia inżzey młodzi, daleko z Miasta wygnany. Taka tedy była skarga Oycowska, i taki wyrok *Severa* Cesarza.

O jak są różne fortuny odmiany! ten, co się spodziewał być Dziedzicem tego ogrodu, wprzód go swoją krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego. niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był Ociec stracił Syna, ani Syn fortuny, ani niewiaśta cnoty, ani Dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorzelenia, pokrewni zakału, Cesarz gniewu. Na ośstatku nie podawanoby tego w pismach przyszłym wiekom do wiadomości na ich większą niesławę.





CZĘŚC TRZECIA  
ZEGARU MONARCHOW.  
W KTOREY SZCZEGULNE  
CNOTY,

*Które się znajdować powinny w pa-  
nujących, nayosobliwiey sprawiedli-  
wość, łaskawość, miłość pokoju, wspa-  
nialość umysłu, i inne &c.*

NA OSTATKU

Pamięć na śmierć, wyrażone

§. I.

*Starać się powinni Monarchowie, aby w sędze-  
niu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym  
wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Author.*

*Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofow  
nieposledni, powiada, że między lwem,  
i wagą Zodyaku znakami, postawiona jest  
Panna, ktorey imie sprawiedliwość, ta dą-  
wnych wiekow mieszkając między ludźmi  
urażona od nich, przeniosła się do Nieba.  
Niby chcąc wyrazić, że takiey godności i  
powagi jest sprawiedliwość, iż rozum ludz-  
ki przechodzi, ani na ziemi znaleźć mogła  
dla siebie mieysca, aż się do Niebios prze-  
niosła. Póki ludzie śmiertelni byli czyste-  
mi,*

mi, spokojnemi, miłośnemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrzemięźliwemi, pokornemi, póty z niemi sprawiedliwość na ziemi przestawała, ale jak prętko zaczęły się cudzołóstwa, tyranstwa, kłamstwa, bluźnierstwa, wyniosłości, świat porzuciwszy, mieszkanie swoje założyła między Bogi. Y tak kończy i wnosi ten Filozof, że dla złości i niecnot ludzkich, więcej się na świat nie wracać postanowiła. Lubo to jest Poetyczny wymysł, ale potrzebną naukę w sobie zawiera; bo gdzie jeszcze cokolwiek znajduie się sprawiedliwości, tam żadnych nie maż złodziei, zabóycow, bluźniercow, cudzołożników, jednym słowem mówiąc, w którymkolwiek domu jest sprawiedliwość, tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi miejsca mieć nie mogą.

Wszystkie bayki, które wynalezli Poetowie, Krasomówcy co powiedzieli, Filozofowie co napisali Ksiąg, Mądrzy co nam zostawili nauk, Królowie co postanowili praw, nie dla innego końca to czynili, jedno, nauczając nas, jak krótkie i nikczemne jest życie, jak chwalebna i potrzebna na świecie jest sprawiedliwość; bo jak ciało bez duszy, tak Miasto bez sprawiedliwości smrodem niecnotliwych uczynków jest napełnione. *Plinius, Lib. 2. C. 7.* pisze o zdaniu Demokryka, iż mawiał, że dwóch Bogow jest na świecie, którzy wszystkimi

rzeczami rządzą, jeden się zowie Dobrodzieystwo, a drugi kara, z kąd się wnosić może, iż niemalż nie potrzebnieyszego nad sprawiedliwość; gdyż ta sama dobrym nadgradza, złych bez kary nie puszcza. S. Augustyn (*Lib. 4. de Civ: C. 4.*) mowi: gdzie odrzucona sprawiedliwość, cóż są Królestwa? Jeżeli nie wielkie Łotrostwa. za prawdę, gdyby nie było biczow na swawolnych, kleszczow na bluźniercow, ognia na heretykow, miecza na zabóycow, szubienic na złodzieiow, więzienia na kłótlivych, więceyby byłow jednym mieście ludzi niecnottivych i złodzieiow, jak w borach zwierząt i bestyi. Tenże *Plinius* Autor w liście jednym pisze: gdy w Afryce nad jedną Prowincyą sambył Przełożonym, spytał się jednego starego, i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia ludzi? odpowiedział: jeżeli dobrym chcesz bydź Sędzią, na sobie samym naprzód wykonay sprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność jest, aby prostą linią życia swojego mierzył Rzeczpospolitą. Przydał i to: jeżeli u Bogow czyстым, u ludzi sprawiedliwym, bydź chcesz w urzędzie, abys nie brykał, strzeż się: Sędziowie bowiem pychą i wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieją. Która rada pocziwego starca, powiada Filozof



lozof, więcey mu pożytku przyniosła, jak wszystkie, Księgi które przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to jest sprawiedliwość, i kto do pełnienia jej jest sposobny? ztąd się nauczyć możemy: Sędziego dobrego powinnośc jest pospolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarżonych napomnieć, cnotliwych uczyć, podupadłych podźwignąć, uboższym sprzyjać, łakomych strofować, pyślnych poniżać, zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, a co kto niesprawiedliwie położył, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Król Urząd Sędzski niestaraiaćemu się o to, koniecznie przyjąć kazał, chociażby przez niedośkonalszość swoją, powinnośc zadosyć nie uczynił, miałby wymówkę, że nie umysłem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale puśluszeństwo czyniąc przyjął, co mu rozkazano. Ale cóż tu mówić, o tak wielu, którzy bez umiejętności, bez wiadomości potrzebney, aco gorzey, bez sumnienia urzędów napierają się Sędzskich? A jeżeli Monarcha, niechcąc sumnienia zawodzić, natrętow takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą się, i jako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędów osławiają. O gdyby wiedzieli Królowie, co to czynią, kiedy dają przywilej na Sędztwa ziemskie, albo moc do sądzenia ja-

kiego Miasta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby szafunek skarbow wŕszystkich fwoich na lat dwadzieścia niektórym powierzyć, jak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin! często sam z sobą rozważam, zkąd takie powszechne szkody, zkąd zamieszanie, rokosz, i niecnoty wynikają? nie z infzey przyczyny, tylko że Sędziow nie stanowią, którychby sumnienie, cnota i rozum zalecał, ale tych, którzy się przez przyiacioł, albo pieniędzmi doŕstoyności tey dokupują.

## §. II.

*Mowa wieśniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegow Dunaju rzeki skarsząc się na Staroŕstow o niesprawiedliwość, i surowość ich, przyszedł, rozdzielona na trzy części, między wŕszystkimi rzeczami w tey Kŕŕedze naywyborniejsza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym, co niesprawiedliwie osądzeni.*

Roku dzieŕiątego panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebneho, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bardziey się ŕzerzyć poczęło, wyjechał Cesarz z Senatorami do Kampanii Miasta, które od zarazy było wolne, z suchości jednak roku, wielki wŕszystkiego, dla nieurodzaju był niedoŕstatek; ludzie bowiem pod czas powietrza nie uważają, gdzie z wy-

godą

godą mieszkać, ale tylko gdzie życie bezpie-  
czniej utrzymać mogą. Bawiąc tedy tam  
Cesarz, na gorączkę był zapadł, gdzie  
nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale i  
Lekarzy nawiedzających chorego, i Filo-  
zofów dysputujących dla rozrywki czasu,  
wiele się znajdowało. Gdy niektórego dnia  
według zwyczaju do Aureliusza zeszli się  
Senatorowie, Filozofowie, i inni uczeni lu-  
dzie, wzięto do pytania: dla czego Rzym  
tak bardzo odmienny jest w upadłych do-  
mach, w zapomnionych dobrych zwycza-  
jach? czego złego okazyją, jedną tylko na-  
znaczili przyczynę, że teraz całe miasto  
samemi tylko podchlebcami napełnione,  
niemaż takiego, co by w brew prawdę mó-  
wił. Co slysząc Marek Aureliusz Cesarz,  
podniósł rękę, milczenie wszystkim przy-  
kazał, i taki im przykład pamięci godny  
powiadać zaczął:

Za pierwszego Konsulatu mego w Sena-  
cie, niektóry od Dunaju wieśniak przy-  
szedł do Rzymu, skarżąc się w Senacie na  
Sędziów, którzy mieszkańców owych nie-  
sprawiedliwemi, i nieznośnemi uciemieżyli  
winami i karami. Tak zaś wymową gład-  
ką i obszerną krzywdę swoją opowiedział,  
że niewiem, aby lepiej Tulliusz to wymó-  
wić, albo ów sławny *Homerus* napisać mógł.  
Był ten chłopiec szczupły na twarzy, war-  
gi obwisłe, oczy zapadłe, pęci brudney, wło-

fy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miasto trzewikow chodaki łyczane, siermięga z kozięj welny, pas rze-mienny, broda gęsta i długa, jak krawego weyrzenia, kark i piersi na kształt kosma-tego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymający. Gdym obaczył wchodzącego na pałac, ro-zumiałem, że bestya jaka w postaci czło-wieka przyszła, ale gdy mówić zaczął, o-fadziłbym był, że z Bogow który wziął na się tę postać, gdyby między ludźmi mie-fzkali. Strafzydło nie człowiek widzenia godne, więkŹszy był cud mówiącego slyŹeć.

A chociaŹ tak wiele różnego Źtanu ludzi, z różnych Państw proŹiło o wysłuchanie proŹb i potrzeb swoich, przed wŹsyztkimi jednak wieŹniak ten był slychany, częŹcią dla ciekawoŹci, co takiego przynioŹ tak ŹtraŹny człowiek, częŹcią Źe zwyczaj mie-li Rzymianie, przed wŹsyztkimi inŹszymi sprawami, uboŹszych ludzi Źkarg i proŹb slychać.

Gdy tedy Źtanał w Źrzedku Senatu, po-trzebę przyŹŹcia Źwego i całą sprawę długą mową, niemniej z tak dobrą odwagą i pou-ŹałoŹcią, jak Źtroj niemniejszy pokazywał nędę, w ten sposob przekładać począł.

O Oycowie wybrani! o norodzie Źzczę-sliwy! ja chłop mizerny, brzegów Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie RzymŹski tu  
zgro-

zgromadzony pozdrawiam, Bogów prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i rządili, Ojczyźnie mojej sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to jak najszybciej opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzeczpospolitą niech będą pomocni; albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzedz możemy. Wyroków nieszczęśliwych przepuszczeniem, i Bogów rozgiewanych o nas zapomieniem, zażyliście tak szczęśliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woysko wasze ziemię naszą Niemiecką mieczem zawoiowało. Nie próżno to mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie sprzyjali; bo gdybyśmy byli mieli łaskawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymianie, tak dla zwycięstw, jak i tryumfów otrzymanych z wielu Królestw, daleko większa przyszłym wiekom będzie dla was z tych okrucieństw, które czynicie, nieśława. Wiedźcie o tym, jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnymi wozami waszemi idą podchlebcy wołając: *Vivat! Vivat! Vivat! Niezwyciężony Rzym.* Z głębokości serca, Bogów wzywając, inaczej wołają ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starsi moi nad Dunaiem mieszkając, jeżeli dla suchości nieurodzajne mieli pola, do

Ccz      wil-



wilgotnych obracali się brzegow; jeżeli od zbierających się wody mieli niebezpieczeństwo, do suchych i bezpiecznych powracali pagórkow. Jakoż różne są żądze w ludziach; gdy suchość dokuczy, szukają wod do ochłody, jeżeli powódź postraszy, miejsce wysokich dla osuszenia, wafzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morska zalać, ani pól szerokość obiać, i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha ztąd roście, rozmysliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie famiby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobało, żeście nas bez wszelkiej przyczyny, z domow naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przyjdzie ten czas, kiedy inisi przydą do Rzymu, z całego Państwa Was wyrzucać, i wyganiać. W Niemczech, Oyczyźnie moiey mamy przyślowie za nieomylną prawdę: że kto cudze wydiera przez gwałt, ten swoje sam, nie wie, jakim sposobem traci. Dla czego, i ja spodziewam się, że co u nas jest przyślowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie bez wątpienia: że z niesprawiedli-

wego Oycowskiego zysku, sprawiedliwa dla Synów zostawać się zwykła utrata.

Wiele z moich ziomków dziwią się temu: dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają dobra, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby po woli i od tego, i od owego łakomy zdierał; potem kiedy w najlepszą się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił, co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inśzy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, który chce mieć pocziwe imię, nigdy tego pragnąć nie powinien, co by mu sama pamięć, że to jest złe nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie, co mówię, więc ażebym to rzetelniej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może jedną godzinę spać spokojnie; ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co największa, siebie samego winnego i niešťczęściu podległego być widzi. Bo kto dobro moje wydiera niešťfznie, ja o wydarciu jego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, nie-

ślawny u ludzi, kto tak rozpuścił wodze  
chciwości, iż cudze ubóstwo ma za dostatki,  
swoje bogactwa za nic, dla chciwości. Wy  
bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia  
pyśzni, i wyniosłością osłepieni, sądząc za  
rzecz pewną, że czyni więcej posiadiecie  
cudzych Królestw, tym większą u wszyst-  
kich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej  
się rzeczy dzieją. Jeżeli otwartemi oczami  
chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie, co  
wam po noże, choćbyście się wszystkich  
Królestw Panami byź czynili, jeżeli wła-  
snych bogactw będziecie niewolnikami?  
Zbieraycie, co wam się podoba! pełne do-  
statkami napełniaycie domy! moim zdaniem  
co wam potym, jeżeli myśli wasze od chci-  
wości nie będą wolne? o gdyby u łakomych  
taka była honoru własnego żądza, jak na  
cudze pien ądze chciwość, nigdyby, tak mó-  
wiąc, ten mol łakomstwa, słodkiego spo-  
czynku życia im nie gryzł, ani beczny tak  
nieślawy pięknego oblicza sławy nie toczył:  
zbytni kochanek dostatkw surowy hono-  
ru swego nieprzyjaciel byź musi.

Słuchaycie Rzymianie! a nietylko słu-  
chaycie, ale dobrze uważaycie, co mówię,  
inaczej i moja próżna mowa, i czasu utra-  
ta daremna będzie: wszyscy potępiają cu-  
dzołóstwo, a nikt nie kocha wstrzemięzli-  
wości, wszyscy ganią zbytki, a nikt się nie  
uczy mierności; wszyscy chwalą cierpli-  
wość,

wość, a każdy urażony farka: wszyscy ganią leniwość, a nikt do pracy się nie bierze, wszyscy się chciwością bzydzą, a każdego do zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez łez to mówię, co w tym pałacu widzę, w wszystkich do cnót chwalenia mających języki wymowne, ręce do niecnót i zdierstwa chciwe. Nie do Rzymian, którzy są w liliryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moję mowę obróconę rozumiej: wafze hańszo Rzymianie częstokroć na chorągwiach piszecie.

*Parcere subiectis & debellare superbos.*

*Przepuścić pokornym,*

*Gnąć karki upornym.*

Inaczej napisaćby potrzeba:

*Drzeć lud ubogi,*

*Niedbać na Bogi.*

Nic bowiem inszego nie jesteście Rzymianie, jak spokojnych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

### §. III.

*Dalej mając mowę swoją Wieśniak, strofuje Rzymianow, że żadną nienasyceni ludzką krzywdą, Ojczyznę jego zawoiowali, przyznając to karze Bogow za grzechy ich przepuszczoney,*

**P**ytam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieszkających? czy jesteśmy nie-  
przy-

przyjacioł waszych sprzysiężeni? czy wdzIELIŚCIE nas sobie nieprzyjaznych? czy fLYZELIŚCIE, abyśmy ziemię cudzą naszli? czy powinnego Panom naszym posłuszeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że jako gruby naród do posłuszeństwa naginać nas było potrzeba? czy zapraszaliście nas przez Posłow swoich do przyjaźni; albo jeżeli który od nas do Rzymu przyšedł wam wypowiadać wojnę? czy Król który umieraiać, testamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynalezli, jakie dawne prawo, albo zwyczaj nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyłnym Rzymianom podlegli zostali? czyśmy wasze zaczępli woysko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy jakich waszych przechowyujemy nieprzyjacioł, aby młcząc się krzywd swoich, naszą pustoszyć należało ziemię? czy w jakie sąsiedzkie wdzieramy się granice, i ich sobie przywłaszczamy grunta? często się trafia, że dla rozgraniczenia pustego pola, nieskończone między dwiema sieią się kłótnie, a prawo roście. Żadna za prawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do wojny nie jest powodem; albowiem wraz nas doszła wasza sława, razem i tyraństwo. Cóż przytym wprzód nam mówić Rzymianie? czy o niedobalstwie Bogow o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste niewiem; jeden bowiem,

ktò-



który wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało: ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcej, i chciwość niepowściągnięta stosuje się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi drapiestwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego nie maż. Y ztąd się dzieie, że nie-nasycone jednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie, słuchaycie nie zatulonemi uszami, co mówić będę, a uważcie, co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prętce zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rzucić przestanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie się zjawi, albo to, coście przez ośmset lat nabyli, przez ośm dni stracić wam przyidzie. Bo nie maż nic sprawiedliwższego, jak, gdy chcecie bydź przez moc Panami, przez sprawiedliwość Bogów staniecie się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia nafa wzięta, iż to się stało mocą woysk wafzych: nie jesteście nad nas ani bitniejsi, ani śmielsi, ani mocniejsi, ale że obrażonych na siebie mamy Bogów, skrytemi sądami swemi to postanowili, iż na ukaranie naszych złości Was niejako katow do wykonania kary zażyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc, nie wafzey broni, nie, którą ■

Rzy-

Rzymu wyniesiona, ale naszym grzechom, któreście w Niemczech załtali, zwycięstwo to przyznać, i przypisać potrzeba. Y gdyśmy zgineli, zginęliśmy niejako lękliwi, boiazliwi, słabi, ale jako grzeszni Bogów łaskawych nie mający. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłużej będziecie, jak jesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych, jak macie?

Ani czytacie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wszelkie zgromadzacie skarby, liczne zaciągacie wojska, że mocniejszy z waszey strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniałe wystawiacie Kościoły, że świetne daiecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyjmują tego Bogowie, tylko od tych, co pokòy kochają, i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfów, i do zwycięstwa więcej nie potrzeba, tylko sztucznych wojennych zasadzek, Wodzów odważnych, sił ludzkich, wojska gromadnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: ale còż na to odpowiedzieć, czego nas samo uczy doświadczenie? że ludzie nie więcej nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogów zawiść.

Jużesmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy nasze wypłacali winy; wy zaś za okrucieństwo nad nami, i niewdzięczność  
prze-

przeciwko Bogom, jak widzę, że jeszcze nie. Ale przyjdzie czas, przyjdzie, nad co nie pewniejszy bydz' wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. Y stać się może, że nas, których teraz uciśkacie, jak niewolników, wkrótce czcić będziecie, jak Panów.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste, i straszliwe góry, przykre po obfzernych Prowincyach drogi, i lud gruby różnego narodu, ziemie puste, miejsca okropne, przemierzywszy, wielą mil daleki Rzym jest od Niemiec, nie wiem, co za szaleństwo było wasze, tak daleko szukać naszego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą sumnę straciliście na tey wojnie, i teraz tracicie na utrzymanie, coście zawoiowali, aniżeli wam przyniesie ziemia nasza, co płaci hołdu, i co przez wszystkie lat płacić będzie powinna, a może to być, że ją prędzey stracić przyjdzie, niżeli się nadgrodzą prace i koszta wojenne. Jeżeli inżą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby ztąd mieliście sławę, i honor nieśmiertelny, próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły, i delikatne ferca oddalone czynić, i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie, mając nas za grubego, i prostego

fty naród, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni, w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się ikutek z intencją zgodzi. Jakże to może bydź, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw przodków swoich nie trzymacie? wstydzic się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zyzowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to, co mówię, prawda jest, żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy najlepiej wszyscy już udamy się na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na spustoszenie świata; ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuszczony, jako do świadczenie samo pokazuje, że, kto co może nayszlifszego, wolno czynić, aco jest w oplakany nieśczęściu naygorszego, że temu złemu, ani Magistraty zabieżeń chcą, ani utrapieni ludzie skarżyć się o to śmieją. Tak jesteście nielitościwi w sądzie niu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napelniliście ludzi, że wołają w domu nayszlifszą znosić nędzę, jak z nayszlifszą do was iść na skargę sprawą. Y ztąd się to dzieje, że co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyzedłszy, będzie miał was wszystkich; albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczy-

uczynił, bogaty, i z was przyjacioł maiący.

Gdy na nasze nieszczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dotrzymujecie praw? czy jest sprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoju, i swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydzierają nasze dobra; wyco tu jesteście, kradniecie nam naszą sławę, gdy narod nasz sądzicie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu, ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie; bo żadnym dowodem zadać nam niemożecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy, jak stworzeniami nas Bogowie rozumnymi stworzyli, tak jesteście: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnymi, szalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przekłętey krwiąście oblali. Powiadacie, że w Ojczyźnie naszej żadnego nie mamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlow, żadney polityki, ale że jako leśne bestye nierozumne żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorow pysznych, kiedy się sami w równości rządzić potrafimy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przy wolności, od Bogów nam  
zosta



zostawionej. Nie potrzebowaliśmy dotąd wojska, niemając żadnych nieprzyjaciół, prócz was pierwzych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajow kupcy, którzy przez swoje ofszukania kraj niszczą, i pieniądze za granice wywożą, zwyczajnie niepoczcliwe razem, z modą cudzoziemską do kraju wprowadzając, i zbytlow ucza, dla tego gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w trzeźwości skromni, hałasow i tumultow jarmarcznych nieznając, wcale bezpotrzebnych handlow obeyść się możemy; ani nam potrzebne Maurytańskie pizma, Azyatyckie kadzidla, jedwabie Damascenckie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabskie, jednak dla tego bestyami leśnemi nazwać się nie możemy. Nie ta się ma zwać Rzeczpospolita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarkow, wiele Kupcow, ale gdzie więcej cnotę kochają, spokojnie żyją, te zaś rzeczy wszystkie, które wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale bardziej do zbytku, i rozpusty są okazyą. A zatem należy, aby Rzeczpospolita Niemiecka, politowanie miała nad Rzymską, dla bogactw jej szkodliwych, Rzymska zaś zażdrościć powinaby Niemieckiej arcypożytecznego jej ubóstwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli, jak my z ubóstwa kontenci, ani wam do przesładowania, i opanowania Niemieckiej ziemi,

mi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami różność mają rzeczy: wy Rzymianie słysząc nasze narzekania i biedę, nic nam z swoich rokoszy nie udzielicie, my widząc wasze swawole, wasze biesiady, w biedzie naszej płakać, i łzami się karmić nieprzestajemy.

## §. IV.

*Kończąc zaczęta mowę Wieśniak, i na Sędziów niesprawiedliwych wielce narzekając uskarża się, przydając jak są dla Rzeczypospolitey wielką zgubę.*

Jeżeli to, com mówił, już wszystko bydź rozumiecie Rzymianie, mylicie się, jeszcze nie koniec: to, co powiem, zdać się wam będzie do wierzenia bardziej niepodobne; od czego mię jednak żaden postrach nie odstraszy; gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, nie potrzebne napomnienie sekretne. Wydziwić się temu zadosyć niemogę Rzymianie, że Magistraty nam takie przysyłacie, jakie teraz są nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naszych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, którzy zgodni są do sądzenia, ale tych, którzy sprzyjających sobie w Rzymie więcej mają Senatorów. Gdy tedy Magistraty od Senatu ludziom niecnotliwym są powierzone, mało to jest, co tu po-

Dd

wiem

wiem, przeciwko temu, co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, nie wiem; co tam robić nie wstydzą się, oznaymie.

Sędziowie wasi wszyscy, co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą, skrycie to zmyslą i uczynią, ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez szpary patrzą, ażeby potem mieli przyczynę wziąć od kogo, co mogą; zaniedbują powinności swojej w dojrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do rokoszy i zbytków, co by mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezcami, słabi sprawiedliwości doprościć się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywają, a na swej ziemi nie wstydzą się niszczyć. Cóż to jest Rzymianie, żadnego to już wazey pyśze w panowaniu, w chciwości i zdzierstwie końca nie będzie? czego chcecie, powiedzcie nam? a takimi nas nie ciemniecie ciężarami. Jeżeli z okazji Synów naszych to czynicie? czyńcie, co wola wasza! wezmiecie ich w kajdany, i mieycie za niewolników, ani więcej żelaz na ich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; a za coż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieie? jedźcie, pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, którzy, ażebyście bogacami umierali, ubogo żyć wolicie.

Jeże-

Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko wam nie powstała Ojczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli wam to na myśl przyść mogło, i dla tego zniszczonemi i uciemieżonemi od was zostaiemy. Ale dajcie rękoymią nie pustoszyć naszej ziemi; my damy wedwoynasob, jako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadosyć wam nie czynią? kaźcie z karkow, jako nieposłusznym głowy strącić: nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym, jak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwyczajonym.

Wiedzieć, coście uczynili Rzymianie? a to wszyscy uciemieżeni Obywatele moi, sprzyślegli się zwyczajney z żonami nie mieć społeczności przez cały swój wiek, aby która brzemienią nie została, i własne dzieci, które już zrodzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiej jest, że umrą wolnemi, iak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nie szczęcia Syniów naszych czekaia, których mizerni Oycowie doznaiemy, nietylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwalać; ale też bardzo chwalebna starać się o to, aby się i nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszēm tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawojowana, sprawiedliwością rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy oba-

czywłszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli przedzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych które od Sędziów waszych nad Dunajem ponosiemy, przychodzim z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczajów poprawiać zaczynacie, wprzód się zniszczy cała Rzeczpospolita. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: przyfiedł czasem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten niemając pieniędzy żeby dał, ani wina, żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury, żeby wam się wczym przyśłużył, opowiedział w Senacie skargę swoją, nic więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach, przydzie, mówią, wkrótce ten czas, kiedy twoja sprawa osądzona będzie. Cóż daley się dzieje? a to mizerny człowiek czekając sprawy, ostatek, co miał, stracić musiał, i chociaż nie nie otrzymuje, nadzieją się karmiąc, nie małą część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektórych dobrej wygranej otuchę: cóż na ostatku? a to na głowę z całą sprawą przewrócony, zawstydzony, i zdeptany, słyszysz, że sprawę więcej  
ma,



ma, jak sprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: tak mizerny człowiek, co fzedł skarżyć się na jednego nieprzyjaciela, powrócił do Ojczyzny, narzekając na Was wszystkich Senatorow, przeklinając nie-szczęśliwe czasy, i Bogow wzywając do zemsty sprawiedliwej. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłótniwi, złością, nie krzywdą do prawa pociągnięni, którzy obojętni, i fałszywemi słowy, zmyślonemi łzami, wiarę sobie w Senacie jedną, i wyprofszą, że bez odwłoki Senat naznacza Sędziego, któryby sprawę jego dobrze osądził. Cóż się dzieje po jego Kommissyi? a to wiecey macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli z całą sprawą, co kłótnicy dwaj między sobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem Wam Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą sąsiedzi, i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosow, w jesieni zbieraniem żołądzi, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję. co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli, nadmieniam; ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynają zamieszania, aby mieli co sądzić, takimi sposobami lud uciemężają, iż całą Rzeczpospolitą do upadku przywo-

dzą, o sprawiedliwość, czy to złe, czy to dobrze, wcale niedbają; nareście gdy żadney nadziei niemaż pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek, abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci, i przyjaciół, precz z Miasta iść musiałem, wołąc błagające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi: przytym dzika bestya w borze żadna mnie nie obraża, jeżeli jej dam pokoy, ludzie złosliwi, ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi się i przesładować mię nieprześtają. Biedna rzecz jest, mieć przeciwną fortunę, gorzka cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizernieysza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob jest do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu nie godzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to pomylicie, co nas dolega? przynajmniej z mego żalu snadno to zmiarkować możecie; bo mówiąc tylko o tym, oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co się dzieje w Oyczyźnie moiej, gdy na to wszystko oczyma patrzę, i na sobie doznaję? tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami przedzeyby się skłonili, jak Wy ludzie nad ludźmi. Y cokol-

wiek

wiek niedbale tu w Senacie stanowiącie, co-kołwiek złosliwe Magistraty wasze czynią, wierście mi, że m tego czałtki dla urażenia Was nie wspomniął. A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo Was, jeżeli prawdę mówię, z urzędu złożyć, i z Rzymu po-  
wyganiać potrzeba. O skryte i niepojęte sądy Bołkie! jako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mógłbym i sprawiedliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie Sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a łami niegodni głów no-  
sić na karkach.

W tey mowie moiey jeżeli Was słowem jakim uraził, kładę łam na próg głowę moję, czekając jey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarując, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

*Tym zakończył prośbę, ale nie prostacką mowę.*

Obróciwszy się Cesarz do stojących, rzeczo: cóż wam się zda przyiaciele, co za owoc w tey łupinie? co za ziarno w nizezemney plewie? jak wielkiego ten mizerak pokazał się bydź umyśłu człowiekiem, jak wiele głębokich, racyi jakich z zwięzłością słów, jak mocnych zdań! na ostatku tak Bogom niech będę przyjemny, i z tey choroby uwolniony, że Wieśniak ten całą godzinę

porzuciwszy się na ziemi leżał; My wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, jeden do drugiego słowa przemówić nie mógł, będąc zawstydzonemi, i wzgardą życia jego zadziwieni, która odwaga rzadko w nayodważnieyfzych Rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy radę między sobą Senat, zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayfkich brzegow wyłłaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi piśmami w Kancellaryi *Capitolum* złożyć kazaliśmy, potym przez publiczny dekret, ten chłopek przyznany jest i przyjęty za Rzymianina, wolnością udarowany, i z skarbu publicznego do śmierci naznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka nasza nietylko znaczne i chwalebne dzieła dla niey podjęte, ale też i Słowa w Senacie rozumnie od kogokolwiek powiedziane, nadgradzać za rzecz miał chwalebną i przyzwoitą.

## §. V.

*Monarchom, Xiążętom i do kogo należy, radzi Autor, żeby na Urzędy Sędzkie sprawiedliwych wybierali, i stanowili ludzi.*

*Sparting. in vita 30. Tyrannorum* powiada, że *Ciriades* Tyran popisał był w regeſtr Senatorow, których zgładzić z tego świata postanowił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę, która była zapisana  
tych

tych imionami, których swoją pozabijał ręką, dla czego pógrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz tak w życiu nieślawnym, jako i w surowości Tyran, przecież niektórego dnia gdy dwóch osądzonych winowayców na śmierć, według zwyczaju, podpisać miał dekret, mocno westchnowşy, rzekł: o jakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu! za prawdę na ten czas *Nero* załlużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Który zwyczaj *Augustus* Cesarz, wiadomo wszystkim jakim był onót chwalebnych Pan, postanowił prawo, zniósł, aby żaden Monarcha ręką swoją nie podpisywał osądzonych na śmierć dekretów. Chwalebniejsza rzecz, jest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, jak swoją ręką kreslić piórem, na potępionych dekrecie: o jak siła takich się znayduie Sędziów, którzy za chwalebłą rzecz, że wielu na śmierć skazali, wielu publiczne chłostać, użyć urzynać, ćwiertować kazali, powiadają, mając to za tak wielki honor, jak insi, którzy niewolników wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli!

Ze Sędziowie według prawa innych karzą, nie jest rzecz naganna, owszem chwalebna,



lebna, ale żeby się z tego szcycili, mniej uczciwa. Który jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcej z wyłanych łez w Kościele, niżeli z polanych miejsc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwzey Królowie i inna Zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych, których chcą stanowić Sędziami ludu. Bo jeżeli naprzód sam siebie Sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce, tysiąc codziennie zgorzienia uczyni w Rzeczypospolitey. O niešťczęśliważ tam i mizerna Rzplta, gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrócone mają, kogo karać, mysl i ferce, jak się z bogacić, jak pieniądze zbierać, ręce do zdzierstwa chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noszą, więcej czasu na ułęcie sobie przyjacioł, którzyby ich brónili, i utrzymywali, niżeli na czytanie Praw, Konstytucyi, jak mają sprawiedliwie sądzić, odkładać!

Sędzia nie będąc doskonale uczonym, jeżeli nie przykładą się mocą i pilnością do nabycia wiadomości, z czytania Statutów, ale całą noc pije, cały dzień na grach marnie trawi, jakże ten może dać sprawiedliwy wyrok? i który występki infzych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko występní? Dla czego proszę, upominam, i zaklinam Monarchow i tych, co do  
nich

nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządów zakładali, że są miłośnikami, szczerzy, cnotę kochający, ale też żeby i Sędziowie ich byli sprawiedliwi: wielka jest różność być samemu dobrym człowiekiem, a sprawiedliwości w innych przestrzegać. Któżby się nie dziwował takiemu Monarsze, że sam jednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie jedney prawdy nie rzeką? Któżby się nie urażał, widząc Pana świątobliwego, czystego, trzeźwego, a jego cały Dwór wszeteczny, rozwieżły, zbyt kuiający i opity? Któżby nie narzekał, mając Króla sprawiedliwego, a Sędziów, którzy sądzić sprawiedliwie powinni, niesprawiedliwych? To, co się rzekło, do napomnienia Królów, i tych, co Sędziów stanowią, należy, aby nie dość na tym przestali, że są miłośnikami, szczerzy, cnotę kochający, ale jeżeli i ich Ministrowie i Sędziowie takimi się znaydują. Wiele należy pospółstwu na tym; żeby Król Pan był dobry, ale niemało i na tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie byli złemi.

Umierając którykolwiek Monarcha, dzieł i testamentem leguje Synowi temu Xięstwo to, drugiemu to, posag Córce ten, a tym wszystkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwymi, aby w Państwach swoich doglądali sprawiedliwości, i starali się o

wy-

wykonanie jey, naysprawiedliwfsze. Na co osobliwfszey uwagi potrzeba, że nie zostawie Synowi sprawiedliwości Król; ale zaleca; bo jako ja sam nie wzioł w sukcesyi dziedzicznym prawem, tak jeżeli jest sprawiedliwy, pamiętać powinien, że tylko, od Boga ma powierzoną: nie masz innego, sprawiedliwości prawdziwego Pana, tylko, sam Bóg, który jest nayistotniejszy sprawiedliwość. A kiedy wszystkich rzeczy Panami, i Dziedzicami są Królowie prócz sprawiedliwości, którey tylko Ministrami są, czemuż tedy Sędziego, który nie według sumnienia, nie według Praw Boskich, i Pospolitych, ale według upodobania swego i paszyi sądzi, nie Sędzią, ale publicznym łotrem nazwać nie mamy? daleko większym ten jest łotrem, co Boską sprawiedliwość, niż ten, co skarby łupi i wydziera.

A to, co się rzekło dla Sędziow, którzy chcą być dobrzy, dosyć jest; dla tych, co złymi, ani naywięcey nie pomoże. jednakże naypilniey się starać powinni Monarchowie i do kogo należy, aby uważali, jakich mają Sędziow, złych, czy, dobrych, tyranow, czy łaskawych? do Tyrana należy, Rzeczpospolitą niłzczyć, do dobrego Pana bródnić jey, i w złych obyczaiach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znayduią się niedbali o sprawiedliwość,  
nie

nie dla tego, żeby nie mieli woli bydź sprawiedliwemi, ale że im się niechce pomyslić o sposobie i pomocy, jakby złemu zabieżeć, które niedbalstwo nie jest wymówione, i tak na sławie jak i na sumnieniu upadek przynoszące.

*Plutarchus in Apophtegmatibus* powiada: że Filipowi Macedońskiemu Królowi Alexandra Wielkiego Oycu, niewiaśta stara i uboga zaszła drogę, prosząc aby iej sprawę osądził, którey wzajemnie rzekł Król: jeżeli miłe życie niewiaśto, puść mię, niech tak Bogów mam łaskę, jak czasu nie mam twoiej sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: ach dla Boga! Królu, jeżeli niemaż czasu moiej sprawy osądzić, i uczynić sprawiedliwości, przestań być Królem, a znajdź się pilniejszy do rządów Rzeczypospolitey. Nad czym zdziwiwszy się Król nietylko tę sprawę, ale innych wiele zaraz, zsiadłszy z konia, osądził. A jeżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemożą, przynajmniej żeby dobrych stanowili Sędziów, do tego są obowiązani. Partykularny człowiek z własnego tylko, czy złego czy dobrego życia, ale Król i z życia złego, i z niedbalstwa o Rzeczpospolitą oddać będzie musiał rachunek. Seneka w niektórych liście do Lucylla przyjaciela pisze te słowa:

*Mity*

Miły Lucyllu, świątło moje, wielce się cieszę, że nie masz nawiedzić w Kszynie, ale o to bardzo proszę, abys Dobrych postanowił Sędziów w Sycylii. Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybys nie dobrze rozporządzoną zostawił Rzeczpospolitą. Ażebyś wiedział, jakich postanowić Sędziów, tedy tacy bydź powinni: w wyrokach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w sprawach uczciwi, w surowości łaskawci, a nade wszystko od brania upominków nawstrzemieliwi. Dla tego cię napominam, jeżeliś był w rządzeniu Rzeczpospolitą pilny, daleko w obraniu tych i w doboradzeniu, komu masz powierzyć sprawiedliwość, pilniejszy być potrzeba.

Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w Księgach popisali, Seneka w tych krótkich słowach wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby je Królowie do rozporządzenia w pamięci, a urzędy do wykonania przed oczami mieli, i Rzeczpospolitą od wielu niefortuństwa, i sumnienie od obciążenia uwolnićby mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzającemu Państwa, gdy przyjechał do Kapuy, pytając się czy sprawiedliwi albo nie, znajdując się Sędziowie, jeden z Kapuanów tak powiedział, jako *Aelius Spartianus* pisze, „Bogów wzywam na świadectwo Najjaśniejszy Panie; że ten Sędzia, który nad nami



mi postanowiony, ani jest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sędzi, co gruntownie, jeżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech sprawach cudzych, któreż żadney sprawiedliwej nie było, aby za moją prozbą łaskawy napisał wyrok, co mi z wielką ochotą zdumiałemu, i nieukontentowanemu uczynić obiecał, i gdym o to prosił, nie rozumiałem, żeby prozbie nie-sprawiedliwej dogodził, czyniłem tylko zadosyć woli tych, od których byłem proszony. „Y dalej tenże Kapuan mowi: „a lubo byłem mu przyjacielem, niemoże mowić, żeby to dla mnie uczynił; bobym w swoiey sprawie o niesprawiedliwość nie prosił, jeżeli tedy dla prozby moiey cztery razy złe osądził, dla prozby inšzych czterdzieści spraw mógł tak osądzić. czemu zabieżeć Nayjaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łaskawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwie sędzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prozbą nie dali uwodzić, ale uważać należy, kto o co prosi: jeżeli to uczynią, co jest sprawiedliwego, i sami nieprzyjaciele mieć ich będą za sprawiedliwych, jeżeli uczynią to, co nie należy, zaprzepuszczeniem Boskim, od samych przyjaciół będą ganieni, i od nieprzyjaciół szkalowani.

Y to nie w mnieyszey uwadze mieć po-win-

winni Królowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Nie może się nigdy w jednym człowieku zgodzić sprawiedliwość z chciwością, i strzedz się powinni Sędziowie najmniejszych odbierać podarunków; bo chociażby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecież od podeyrzenia wolnym być niemożę, jeżeli co przyjmie. A jeżeli w któregośkolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowej, tam sprawiedliwość zpychana piórem, jak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Królowie, Xiążęta, i do kogo należy, stanowić powinni Sędziów, którzy są zaleceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; a jeżeliby na tym powątpiwać przyszło, czy złego, czy dobrego jest sumnienia, któremu ten urząd powierzony bydź ma, niemała ztąd może bydź proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc, albo przez pieniądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyjmuje tak wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swojego lekce ważyć nie będzie.

## §. VI.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Antigona przyjaciela na wygnaniu będącego, któremu odpisuje na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią  
suro-*

*surowość w Sędziach Rzymskich rozdzielony od  
Autora na części cztery.*

Marek Aureliusz, w Senacie kolega, Tribu-  
nów władzy uczestnik teraz chorujący,  
sobie zdrowia, Antigonowi pocieszenia od  
Bogów łaskawych życzy.

Unikając upałów wielkich w mieście, wy-  
jechałem do Kapuy. gdzie z nagłej dro-  
gi nie tak niebezpieczną, jak uprzykrzo-  
ną febrą wzruszony jestem. drugi mię ten  
list od ciebie dochodzi, tey samey z przy-  
padającą febrą godziny, dla której czytać  
niemogłem go zaraz. Obadwa mało łzczę-  
sliwemi liczyć się możemy, kiedy ani ja  
obszernieyszym pisaniem twego smutku  
umnieyszyć, ani ty krótszymi słowy febrę  
moję uleczyć nie potrafisz. Gdyby do po-  
cieszenia ciebie, same litery z obszernym  
komplementem dosyć były, walczyłbym  
z moją chorobą, czyniąc zadosyć potrze-  
bie twojej: ale co pomoże w łagodnych  
słowach język i pióro, gdy rękę do podźwi-  
gnięcia nikt przyłożyć nie zechce? przy-  
pomniałem sobie w tey materji starodaw-  
ne Rodyczykow prawo, temi napisane  
słowy: wszystkich więźniów lub ubó-  
stwem ściśnionych, w smutku leżących,  
cieszyć, nawiedzać i ratować każdy obo-  
wiązany będzie, to jednak osobliwie sta-  
Ee nowie-

nowiemy i rozkazujemy, aby żaden nie dawał rady, jeżeli z nią sposobu i pomocy nie złączy, słowa same nie złożone z uczynkiem, mało mają mocy do pocieszenia nędznych i uciśnionych ludzi. O jakże nie dość wyflawione to prawo!, ale daleko chwalebniejszym ten, kto je zachowywać będzie. Wiedz o tym, że tego pragnę, abym cię mógł obaczyć, tak rozumiem, że i ty, abyś się zemną o swoim naradził niebezpieczeństwie, więcę się ucieszysz strapiiony umysł, gdy swoje roztrząśnie przed przyjacielem nędzy, jak gdy słucha zwyczajnego polityków pocieszenia.

Gdy wiele donosisz mi listem twoim, o czym dawniej nie wspomniałeś, że Rządcy i Sędzowie w tym kraju z Sycyliana mi ostry się obchodzą, dla czego obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi, wierzę temu snadno, że bystrość mieszkańców tej wyspy, Sędziów sobie surowszemi czyni, według dawnego przyśłowia: wszyscy zli Insulanie, Sykułowie najgorsi. Ale przystępując do rzeczy, ludzie, że zwyczajnie po ludzku grzeszą, dziwować się nie trzeba, ale Sędziowie, że surowo karzą, mało to chwale; ponieważ tyranami bardziej, jak Sędziami sprawiedliwości doglądającymi nazwać się mogą. Jedno jest, co mię zamyslonym czyni tak, iż czasem przytomnym nie jestem

Item sobie: że Bogowie będąc własnemi sprawiedliwości Panami i ukrzywdzoną stroną, a przecież cieszą się z tego, że ich ludzie miłosierni zowią; my zaś mając pozwolony, a raczej powierzony od nich urząd sprawiedliwości, nie będąc obrażonemi; cieszymy się z samego nad drugiem okrucieństwa. Któż tak będzie szalonym, żeby drugiego chciał osądzić niesprawiedliwie, kiedy Bogowie własne dając krzywdy, miłosiernych otrzymują imię, my mścząc się o cudze, tyrańskie odnośnemi nazwisko?

Zle bardzo działałoby się z ludźmi, gdyby Bogowie równą sprawiedliwością karać mieli złości nasze, każdy występki dosyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale bestyą między zwierzętami, niesprawiedliwie nazwać takiego trzeba, który zapomniawszy się byź sam w ułomnym ciele, niemiłosiernie krew prawie z wnętrzości wyciska cudzą. Gdyby od stopy do głowy uważał się człowiek; jednego nie znajdzie w sobie do okrucieństwa członka, a wszystkie dołitości obaczy sposobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do szpitalow i więźniow, ma ręce, aby dźwigał podupadłych, ma język, aby mówił za opuszczonemi i ukrzywdzonemi sierotami, ma umysł, aby kochał Bogów i



bliźniego, ma rozum do poznania złego, i umiejętność do czynienia dobrego, gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazji do miłosierdzia, daleko więcej, że im uieli sposobow do okrucieństwa, czy dali ludziom rogi, jak bydłu, czy żądło, jak zmii, czy pazury, jak kotowi, czy jad, jak jaszczurce? na ostatku niedali ani kopyt, jak koniom, ani lwich zębów i mocy do kłaniania i łzarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie, i do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za cóż tak niemiłosierni chcą być Sędziowie nasi? o jak wiele dziś znajdzie się niezmiekkzonych i okrutnych Sędziow, którzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwfszy się z człowieczej natury, pozwalają namiętnościom panować nad sobą!

## §. VII.

*Daley rozciągając list Marek Aureliusz, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryjskiego Króla.*

Niechay tak będę szczęśliwym, jak w młodości moiej znałem Censora jednego w Rzymie imieniem *Likaonika*, człowieka stature mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego, ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymskiego, był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do prętkiego

kiego spraw sądzenia, w rozmowie skromny, w odpowiedzi prętki: wszystkich sobie równoletnich w tym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne sprawy prętko i w krótkich zamykał słowach; nigdy jednak ani proźbą zmiekczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani groźbą ustraszyc, ani obietnicami ująć się nie dał, lecz oraz był umysłu surowego, w słowach ostry, na proźby groźny, w karaniu okrutny, w sprawach powątpiewający, a nadewszystko wszystkim nieprzyjemny, i każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymówić, jak się go wszyscy bali, ledwo pomyslić się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzony, nayıpierwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potomne lata Likaonikus Censorem! płaczące dzieci straszyły Matki: ciszy! Likaonikus idzie! i zaraz przestawały płakać; tak tedy samo imię Likaonika starszym na postrach, dzieciom na uciszenie służyło. Pzytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch się wszczął w mieście, albo rokosz w którey Prowincyi, wszystkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika posłać: skoro dowiedziano się, że Likaonikus jedzie, zaraz się wszelkie uśmierzyły rozruchy, rokoszanie uciekali daleko, niewinni wynosili się na stronę;

Ee3 tak

tak bowiem był zacięty w swoiey surowości, że jednych jako wynalczców, drugich jak pomocników, innych jak obrońców, owych jak przewodników karał. Zadnego bez winy albo na osobie, albo na fortunie wolnego nie wypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mógł potracić, poćmąć, śnagać, powypędzać, albo więzić ludzi, paki był w przytomności Senatu Rzymskiego? owszem nie inaczey szubienica, pale, koła napełnione były ćwierciami ludzkimi, jedno jak jaką rzeźniczego mięsia pełna jatka, jednym słowem: tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mógł być weselszym, kontęncniejszy, jak gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamertyńskiego wtrącono. O okrutniku i nieślachaney surowości Sędzio! którego podobno gadzinami, nie w pieśzczotach Rzymskich wychowano; nie mówię, aby słodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygrysów drapieżnych pewniey, że wysał mleko, i z nim naturę. A jeżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umysł, a któżby go nie przeklinał? jeżeli dla zjednania sobie sławy to czynił, któżby się nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi, któ-

kolwiek dla zjednania sobie sławy, życie innemu wydiera, chociaż z sprawiedliwej przyczyny. Cóż gdy teraz od Senatu poślany Sędzia dobrowolney natury, niktzemnym, krwi rozlewca, sprawiedliwym nazwany bywa, tak delece, że nie ci, co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekaia, są w powadze u Senatu Rzymskiego. A jeżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego już nie masz na świecie Sędziego, myli się bardzo: w całym Rzymskim Państwie jeden był Likaonikus, ale teraz w każdej Prowincyi, w każdym Urzędzie, wczwórnasob więcej ich możesz naliczyć. Na ten czas, gdy wszyscy Sędziowie byli miłośni, jeden Likaonikus dla Tyranstwa był tak sławnym, teraz gdy wszyscy są niemiłośni, cudem nazwaćby się mogło, gdyby gdzieś całe sprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. *Romulus* pierwszy Król wydał rozkaz, ażeby wszyscy ludzie od nieprzyjaciół wypędzeni, niešťczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyjaciół i pomoc w niešťczęściach swoich tam znajdując: która wieść dobra, gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, jeżeli wierzyć rocznym dziejom, więkřza liczba niešťkańców Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie, w Kartaginie przez sto

Ke. . . . . uro-

urośła. O święty umysle *Romulusa*! żeś to wymyślił: o chwalebny języku, co ten rozkaz wymówiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony!

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. *Plinusz* pisze, że przedtym Cypr dziewięciu Królestw był głową, znajduje się tam góra bardzo wysoka, jednak do dostąpienia nietrudna, na której wierzchu roście ziele nazwane *Hlatua*, powiadali starzy ludzie, że z urwanego tego ziela, krew kroplami śączyć się zwykła. którą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmarował, do miłości bywa okazują, jeżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posmarowanym: czego sam doświadczyłem przez próbę na wielkim moim przyjacielu, któryby przedzey życia wołał był postradać, jak moiey przyjaźni. Natęy tedy wyspie Król niektóry życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o którego imieniu, ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć się mogłem, tylko grobowiec jego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na którym nadgrobek w ten sens Greckim wierzem był wyryty:

Ni-



Niżelim skończył życie, od Bogów mi dane  
W tej Ojczyźnie, gdzie moje kości pochowane,  
Cały swój wiek szczęśliwie przeżyłem spokojny,  
Skłonniejszy do pokoru będąc, nie do wojny.  
Gniew żołci nie poruszył, dobrocią spojony  
W przód krzywdę darowałem, niż o to proszony.  
Kiedy miał odpuszczone pierwsze oskarżenie,  
Dłużnik żaden nie wiedział, co to jest więzienie.  
Jesli kto więcej zgrzeszył, skrycie napominałem,  
Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem.  
Ani życia na placu nikomu nie wzięto,  
Wielki występki, gdy sekretnie ścięto.  
T to nie raz musiał być wprzód tym przekonany  
Występkim, aniżeli siedł na śmierć skazany.  
Jak wiele na to bolał, mający przyczynę  
Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę;  
Bo już przysiwyczajonych do niecnoty ludzi,  
Naysrońsza do dobrego kara nie pobudzi.  
Kłamstwem mego języka nigdy nie pomazał;  
Ani kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał.  
Podchlebnym mówom swoich nie nakłaniał uszu,  
Pyśnego nie cierpiałem w oczach Animszu.  
Cudzego nie pragnąłem, kontent będąc swoim,  
Całe życie słodkim się cieszyłem pokojem.  
Przyjaciół wielce kochał, przyjmował z weselem.  
Staralem się, by nie był kto nieprzyjacielem.  
Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem,  
Gdzie było trzoba szczodrej ręki nie skurczyłem.  
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,  
Sprochniałe kości moje zrze robak zgłodzony,

Zem

*Zem żniąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę,  
W Niebiosach duszy moiej, oddali zapłatę.*

Cóż ci się zda mój Antigonie ten nadgrobek? jakich cnót sądziłś bydź tego Króla, którego do dziś dnia nieśmiertelna flynie sława? niechay tak mam Bogów łaskawych, niechay tak ludziom będę przyjemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu Cyrusowi, Afryki Scipionowi, co temu Królowi, tego nadgrobkowi zazdroścę. Więcey ten sławy i chwały ma do dziś dnia na niedostępnych górach, chociaż już tak dawno zmarły, aniżeli ci żyjąc, co cudze Państwa po nieprzyjacielsku mocą powydzierali.

Jednakże ani opisaniem Likaonika, ani wspomnieniem nadgrobkowi tego Króla chcę bronić niecnotliwych ludzi, ile gdzie kryminalną zasługują karę, tym sposobem więcejbym grzeszył broniąc ich, jak ci złe czyniąc; bo ich występki pochodzą z ułomności, moje zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wszystkich rozumem oświeconych stosując się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom jest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdobi Sędziów taki wyrok, który z miłości dobra pospolitego, nie z chciwości zemsty napiszą, żeby w osądzonym popełniony występki był skarany, nie żeby osobna jaka

ka uraza zemstą była nadgrodzona. Platona (*in Libris de Kepublica*) jest zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma; jeżeli sprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością; jeżeli o występki, aby zemstą nie pachnął wyrok. Sądzić i karać, ale nie mścić się, Sędziom moc jest pozwolona.

## §. VIII.

*Marek Aureliusz przeciwko surowym Sędziom, mowę jednego Posła z Jeruzolimy do Senatu Rzymskiego przypominając, skarżącemu się na Sędziów, którzy byli posłani do jego Ojczyzny.*

Roku 73. po wzięciu od Pompeiusza Wielkiego *Aeli*, którą Jeruzolimę zowią, posłany był od Rzymian na Rządy tej *Valerius Grachus* człowiek wojennik wielki i w rządzeniu rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry. Gdy się Żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowanemi, ale i złe rządzonemi bydź widzieli, wysłali z poselstwem do Senatu Rzymskiego, donosząc, jak niesprawiedliwie ta Prowincya jest uciśniona, jednego starego Żyda, siwizną poważnego, Hebrayskiego, Greckiego, Łacińskiego języka doskonale umiejętnego. Żydzi bowiem naturalnie do wszystkiego są sposobni, prócz że do oręża i wojny bardzo bojaźliwi, a ile na ten czas

ma-

maiąc swoje Królestwo, mieli i wszelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w taki sposób do Senatu prawił mowę:

Gdy tak z wyroków wam sprzyjających, o Oycowie wybrani i szczęśliwy narodzie, posłużyła fortuna, albo prawdziwie mówiąc, od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy, że Jerozolima wszystkich Miast Azyatyckich głowa i Pani, wszystkich w Palestynie Hebrayczyków Matka, w niewolę i posłuszeństwo hołdownicze dostała się Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do swawoli okazywać powinien. Wielkie były wojska wasze, któremi nas Pompeusz zwyciężył, ale daleko większe grzechy nasze, dla których od Boga opuszczeni jesteśmy, my Żydzi w jednego Boga wierzymy, który nas ani pomysłney, ani przeciwney na los porzuca fortunie, ale sam sprawiedliwością i miłosierdziem rządzi, dla czego chcecie wierzyć, day Boże, aby was i doświadczenie nauczyło, że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby się z pięciudzięci tysięcy niesprawiedliwych, dzieściu tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie, czego doświadczyli Egipcyanie, jak Bóg nasz jeden, nad wasze wszystkie Bogi. Jest sam Bogiem najwyższym i najprawdziw-

dziwyszmy. My Hebrayczykowie jednego mamy Boga, w jednego wierzymy, jednego czcimy, jednemu jeżeli dobrze nie służymy, służyć jednak pragniemy, a jeżeli byśmy go tak świątobliwie czcili, żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak jest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk jego nie doświadczylibyśmy, ani w niewolę ludu swego, co się stało, poiaćby nie dał, ani by nas odstąpił, ani pismo nasze w najmniejszey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale jak długo zakamieniali w grzechach leżeć będziemy, tak długo jarzmo niewoli Rzymkiey nosić musimy, jak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymska władza panować nam nie przestanie. Nie rozumieycie, aby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Królestwo nasze Bóg wam oddał, ale że dla ukarania grzechów naszych, was mścicielami i tyranami zesłał. Skoro jednak zadosyć stanie się woli Boskiej i pokutą naszą powściągniony gniew jego będzie, tak łaskawym weyrzy na nas okiem, że i my naszą stratę odzyskamy, i wam złe nabyte utracić przyidzie, i stać się to może, że jako my posłuszni bydź musimy waszym rozkazom, tak i Wy słuhać będziecie, i czynić nam wzajemnie posłuszeństwo. A że inſze jest u was, inſze u nas o tym zdanie, tedy ani wy mnie przymusić potraficie, żeby



żebym waszych wiele czczył Bogów, ani mnie tyle sił i sposobu stanie do wmówienia w was, żebyście w jednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą tedy tę rzecz jemu samemu poruczam, którego Wszechmocność światem rządzi, dobroć nas żywi, opatrność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mówić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokój z Judzką zachowywał ziemią. Wzajemnie Izraelitowie Rzymianom przyjaciółmi byli, tak dalece, że my wam w woynach pomagali, wyście nas zachowali w pokoju, gdy tedy wszystkim nie może być rzecz pożądańsza nad pokój, obrzydliwsza, nad wojnę, jednak nie nad to niewidziemy, jak uławiczne zamieszanie i kłótnie, a przez to wzruszenie pokoju między ludźmi. Wielu w prawdzie do Boga o pokój woła, ale więcej takich, co wojny chociaż i niesprawiedliwey pragną. gdybyście tych, którzy was burzą, od siebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie, ani Jerozolimitanie tak upornie nie sprzeciwialiby się Rzymowi. Często się rwą przyjaźni, zajmują się niezgody, nie dla tego, że się jednej stronie krzywda, a drugiej pożytek dzieje, jak dla złości i przewrotnego donoszących kłamstwa. nie może tam długo trwać zawziętość, gdzie starający się o pokój będą

spra-

sprawiedliwi, ale jeżeli kto więcej, niżeli  
 nieprzyjaciel, na swoją stronę, już tam  
 nie wody do przygaśnienia ognia, ale ole-  
 ju do większego zapalenia przylewają. Dla  
 tego to nadmienię, że po *Archelausie* He-  
 roda Wielkiego Synie, na wygnanie po-  
 ślany, *Pompeiusza*, *Anniusza* *Rusa*, *Marka* i  
*Walerusza*, gdyście przyśłali Rządzcami i  
 Sędziami, oni jak zarażające powietrze z  
 czterech stron nieuleczone bóleczki, tak  
 byli do zniszczenia nas sposobni, że do-  
 syćby był jeden na zburzenie całego Rzy-  
 mu, a dopióroż, mizerney Palestyny. Czy  
 może być obrzydliwsza rzecz, jak Sę-  
 dziowie, do znolenia niecnót i karania  
 złych ludzi z Rzymu przyśłani, sami są  
 wynalazcami nowych występków? cóż mo-  
 że być z większą Rzymowi konfuzyą,  
 jak, którzy stosować się, jak naydosko-  
 naley powinni do praw i sprawiedliwości,  
 ci się stają hersztami kup swawolnych, i po-  
 czątkiem występków? czy może być  
 oczywistszy naszego niedbalstwa, i ich  
 frogości dowód, nad pospolite w Azyi  
 przyśłowie: że Rzymscy złodzieje, Zy-  
 dowskich wieszają złodziei? cóż daley? a  
 to, że mały kryminał zbóycem po drogach  
 rozbiającym przyznać potrzeba, jeżeli ich  
 z temi porównać przyidzie, którzy domy  
 nasze i fortuny sztofami łupią. O jak za-  
 wzięte tego dnia były na nas wyroki Bo-  
 skie

skie, gdyśmy się dostali w jarzmo niewoli Rzymikiey! nie tak łotrow, nie tak ognia pożarem palącego, nie tak Afsyryczykow kray plądrujących, nie tak zarażającego powietrza i fámey w nim śmierci, jak wafzych Sędziow okrutnych lękać nam się przychodzi; albowiem cómówią, co robią, co biorą, wszystko to skrycie pod pokrywką czynią, ażeby o sobie dobre zjednali rozumienie, przytym nie to, co dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości i swawoli obaczą, to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego, wybrani Oycowie posadzeni jesteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobrymi zwyczajami, umiętnym pomiarkowaniem, nad wszystkich doskonałszemi byli, ale w tym dopiero zajaśnieie wasza doskonałość, jeżeli nie wszystkie bayki za Artykuł wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, jeżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu sprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wstrzemięzliwości, iż takich nauczyle młódź naszą niecnót, i nowych występков, o których ani slyfzeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością i siłami zmocnieni, od słabszych ludzi brzydziecie się zdrowey przyimować rady, czego by czynić nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawisze  
w jednej

w jednej parze chodzą. Za tyle nauk, które Żydzi od Rzymian przyjęli, tę jedną Rzymianie wzajemnie odemnie mieycie, to jest Królestwa te, które krwi wylaniem Wodzowie wasi przysposobili, nie wymuszeniem krwawego potu z ludzi, ale łaskawością Sędziowie wasi niechay rządzą i zachowują. Napominaycie i rokazuycie Sędziom, aby myśli swoje i uczynki na dobro pospolite przyłożone, nie ręce do nabycia skarbow sposobnieysze mieli, inaczej tym, od kogo będą przyśłani, wstyd, nad kim będą przełożeni, upadek przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość, a mała powaga Sędziow waszych, ostatnią bojaźń, a najpierwszą zuchwałość w poddaństwie rodzi, rokazuy sprawiedliwe zniewalaia ludzkie umysły niesprawiedliwe, nayspowolnieyszych hardemi i nieposłusznemi czynia.

Jeżeli tedy Królestwo nasze, dla którego tak wiele podzieliście niebezpieczeństwa, utrzymać i zachować chcecie, sprawiedliwość nam zupełną, nienaruszoną zachowaycie, a my powinne wam oświadczemy posłuszeństwo, rządzcie jak Rzymianie, a słuchać jak Izraelitowie będziemy, Rządzcę daycie nam łaskawego, a mieć będziecie w ubezpieczeniu całe Królestwo, jednym słowem: jeżeli ułomności naszych nie bę-

dziecie tak ostro karać, wasze ustawy zachowywać będziem, niżeli wymusić co chcecie, wprzód sprobujcie proźbą, pozwolnie prosząc, nie surowo rozkazując: miłość tę, którą Rodzicy w dzieciach znają, nie przeniewierzenie to, które się w sługach znaydować zwykło, w naszych sercach znaydziecie.

## §. IX.

*Kończąc list Marek Aureliusz przeciwko Sędziom surowym, co się trafiło Bokchowi Królowi, i słowa, które Dziad jego w Senacie powiedział, przypomina.*

To poselstwo gdy sprawował Hebrayczyk, nie bez podziwienia był słuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie, cóż więcej maż nad mury? stawszy się pośmiewiskiem sędzijskim! cóż czynisz, że cię zawstydzą przychodziń, i w śród Senatu wyrzuca twoie błędy? starodawne to przyśłowie: zepsucie obyczajów, trucizną jest wolności. Do Rzymu, który przedtym wchodził w obce Królestwa mścić się krzywd swoich, z obcych narodów przychodzą wyrzucac mu na oczy, i upominać się o swoje. A gdy w śród Miasta taki znayduie się upadek sprawiedliwości, cóż rozumiesz, co się dzieie w Sycylii? powiedz mi mój Antygonie, zkąd, rozumiesz, pochodzą dziś takie między ludźmi nie-

cno-



enoty, takie sprawiedliwości zepsucie? jeżeli niewiesz, a dowiedzieć się pragniesz, posłuchaj, co powiem. Tak teraz dzieje się na świecie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyjaciele Monarchom przykrzą się: ci słuchają, oni zwodzą, ci nieuwagaiają, komuby odebrać, daia, komuby dać, biorą, kogoby uczcić, konfuduią, kogoby poniżyć, wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymają, łakomym wszystkim pozwalają, unikają rzetelnych, powierzaiają się szalbierzom, jednym słowem nie urzędowi osoby, ale urzędy osobom dobierają, i rozdaiają. Słuchajże daley co powiem Antigoni: jak już ci zuchwali Sędziowie widzą się być wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, jak swoimi zasługami świecąc, nie więcey niedbaiają, jak żeby się straszni pokazywali ludziom, niedoskonałość swoię dopełniając złością, co naygorzszą, pożytek swój cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to, że takich ludzi początki są wyniosłe, szrodek złośliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny; nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie, nie będą zielone liścia, dla tego życzyłbym, aby tacy ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ale jako dobru pospolitemu szkodliwych, nietylko z między siebie, ale

też i z żyjących rejestru wygluzować by należało.

Wielki jest niewstyd tych, co się urzędow napierają, ale daleko większa zuchwałość, którzy im do nich pomagają. Jeżeli chcesz wiedzieć, jakim sposobem w rozdawaniu honorow Senat postępuje, jedne dają przyjaciółom w nadgodę dobrej przyjaźni, drugie sługom w zapłacie prac i fatyg, inne naprzykrzającym się ustawicznem, ażeby się zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd; któryby godnemu dla samego z cnot zalecenia miał być dany. Ale wiedz o tym przyjacielu, że do utrzymania dobra pospolitego, jakiey pilności zażywają Sędziowie, aby pozyskali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Senatorom do szukania osob zaleconych cnotami: urząd Sędzski niepysznie nań wdzierającym się, ale dobrze zaśluzonym oddany być powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wszystkich Państwach Senat Rzymski, w Tracyi przez *Decilla Metellusa*; w Sardynii przez Karbona i Bratajego; z Cymbrami przez Juliusza Sylana; z Dakami przez Municyusa Rufa; z Macedończykami przez Serweliusza Scypiona, z Jugurtą Numidow Królem przez Maryusza *Consula* i Wodza, wiódł wojny, ostatnia ta wojna nad inne była sławniejsza  
i tru-

i trudniejszy. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał woyska, niemało Jugurta pieniędzmi ujął sobie przyjaciół w Senacie. Był niektóry Król Maurytański Bokchus Jugurty przyjacielem, aże zwyciężony został Jugurta, i poimany od Maryusza, miał się do tego przyłożyć Bokchus. Tych obódwóch Królów przyprowadził Maryusz do Rzymu, którzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szyje lancuchami obciążone mając, oczy łzami płynące: przypadek ten, nietylko patrzących do płaczu, ale obcych słyszających o tym nieszczęściu pobudził do politowania nad niemi. Po skończonym tryumfie, osądził Senat Jugurtę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawszy Królestwo, darować życie. Z tey miary: mieli Rzymianie w zwyczaju od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż wprzód rewidowano mocno stare Księgi, i różne dzieje, jeżeli który z Antenatów obwinionego nie uczynił co chwalebne i znacznego dla Rzymu, aby nadgradzając wdzięcznością jego sukcesorowi, w nadgrode darowano życie; znaleziono tedy w niektórey Księdze Kancellaryi *Capitolium*, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyjacielem Rzymowi, tak nie mniej był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miasta, wiele rozumnych pra-

wił w Senacie Oracyi, w których między infzem i te były zdania:

**B**iada temu Królestwu, gdzie wszyscy tak żyją, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych rozeznać niemożna. Biada Królestwu, w którym sami nierozumni mieszkają, a uczeni i doskonałi na wygnanie idą. Biada Królestwu, gdzie zli mają bezpieczeństwo, a dobrzy bojaźń. Biada Królestwu, gdzie spokojnemi gardzą, kłótliwym sprzyjają. Biada Królestwu, gdzie giną ci, co dobra pospolitego bronią, odbierają nadgrode, którzy je niszczą i gubią. Biada Królestwu, gdzie ubogim pyśznemi, a Bogatym tyranami być wolno. Biada Królestwu, gdzie wszyscy widzą to, co jest złego, a chwycić się dobrego żaden nieśmie. Biada Królestwu, gdzie obrzydliwe postęпки tak publicznie czynią, czego by gdzie indziej i skrycie nie ważono się czynić. Biada Królestwu, gdzie wszyscy, co się im podoba, pragną, czego pragną, dostępują, co złego jest, o tym myślą, co myślą, mówią, co mówią, czynią; a nie maż jednego, żeby się sprzeciwił; w takim niešťczęśliwym Królestwie, między tak złym ludem, przy zepsutej sprawiedliwości, strzeż się każdy, abyś Obywatelem nie był: krótki to czas pokaże, że albo gniew Bogów, albo  
złość

złość ludzka na nie spaść musi, albo tyrańską mocą ściśnione zostanie. Znaydowało się i więcej mów mądrych, które do materyi moiej nie służą, ale nie sprawiedliwizgo, jak, że dla tak rozumnego Dziada, Wnukowi Rzymianie darowali życie.

Ten tedy list mój Gubernatorom i Sędziom wżysłkim w Sycylii czytay, i sekretnie napomni, a jeżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę znajdziemy sposób.

## §. X.

*O cudownym dziwowieku, które za życia Marka Aureliusza w Sycylii widziane było, i co napisało krewią na bramie.*

**D**wiema laty, niżeli Marek Aureliusz Cesarzem był obrany, dnia 20. Augusta, o zachodzie słońca, w Trynakryi, którą teraz Sycylią nazywamy, w mieście, morskim portem sławnym, na ten czas Belinią, a teraz Palermą nazwanym, stała się rzecz ludziom wieku owego nieszczęśliwa, a teraz do słuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczystością i wesołością; ciesząc się, że ich morscy rozbójnicy, spotkawszy się z Flotą Numidanow, dziesięć okrętów wzięli, trzydzieści i dwa zrabowali: na ten czas między nimi wielka była zawziętość



i nienawiść. Zwyczaj był u nich, że cokolwiek ci rozbóynicy na morzu dostali, onym samym to, nie miastu należało. Wysiadłszy tedy na ląd z okrętów, i rzeczy te wyłożywszy, jak z wielką pracą tego dostali, tak nie z mnieyszym ukontentowaniem tym się dzielili, nie bez podziwiania wszystkich ludzi na to patrzących, jednych tryumfowi temu 'dziwujących się, drugich tych bogactw im zazdroścujących. A że ludzie powinni by tak się kochać w doczesnych rzeczach, jak im się niemi w prętko brzydzić przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszystkie okręty z rzeczami zostawić i przyaresztować przy tychże rozbóynikach kazał, żeby się nie wazyli z tego nic przedawać, ani też cokolwiek od nich kupować.

Mały ten zwyczaj nadmorskie miasta, że cokolwiek trwającey za wojny dostali, pokąd do pokoju z sobą nie przyeszli, wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali. co za prawdę prawo było sprawiedliwe; bo między głównymi nieprzyjaciółami, nie może bytć doskonała zgoda, chociaż się w zawziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domów swoich, ile czas wieczorny nadchodził, alic straszydło niesłychane idzie śródkiem miasta, takiey postaci: wysokie by-  
10

ło jak trzy łokcie, jedno oko w czole mające, głowa jak Kalwarya goła bez uszu, tylko dziury, któremi słyścić mogło, jak się dorozumiewali, róg jeden na głowie krzywy, na kształt kozła, ramię prawe dłuższe nad lewe, ręce na kształt końskich kopyt, szyi nie miało, ale głowa z ramionami równa, miasto skóry łuszezka rybia w ochach się pokazywała, piersi kosmate całe, twarz od męskiej nie różniąc się prócz że tylko o jednym oku, i w nosie jedna tylko dziura, niżej wcale nic nie było widać; bo było załlonione od pasa. Wozło się na wozie o czterech kołach; na przodku dwu lwów zaprzężonych, od koł dwu niedźwiedzi; z czego był wóz uczyniony, dociec było trudno, jednakże od zwyczajnych wozów wcale nie różniący. Szło tedy samym środkiem miasta od jedney bramy dość powoli aż do drugiej: skry ogniste pryskały z takim postrachem dla ludzi, że wiele niewiaść poronić musiało, wiele słabszych i delikatniejszyh bez duszy na ziemię padło, wszystek lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februaryuszowych puciekał, wrzaskiem Niebiosa przerażając. A gdy ci rozboynicy wszyscy w pałacu u Prezydenta mieyskiego rodem z Kapuy, Solona nazywanego bankietowali, i cieszyli się, wszystkie tam złożone mając zebrane dostatki,  
prze-

przeszedłszy całe miasto z swoją okazałością to straszydło, przystąpiło do brany owego pałacu zamkniętej, i urwawszy jedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło, trudności, gdy więcej było wykładu, a niżeli liter. Na ostatku jedna sławna w swojej sztuce Czarnoksiężnica, prawdziwej dociekła gadki, wyłożywszy tak:

*Wróćcie cudze wzięte w wojnie.  
Chcąc trzymać swoje spokojnie.*

Który wykład, jak rozbóynom wielki postrach, tak tej czarownicy niemniejszyą sławę z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To napisawszy, poszło na bardzo wysoką skałę, tam całe trzy dni w oczach całego miasta bawiło; przez który czas straszne ryczenie lwy i niedźwiedzie a skry i płomienie samo monstrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydłęcia w polu, ani zwierza nie obaczyć. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, jeżeliby się im spodobała, i tym ubłagani być mogli. Po trzech dniach zaczęły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiel-

le domowstw, i niemało ludzi przepadło; a co gorzka: ogień z tey góry, gdzie monstrum było, wybuchnął na ten pałac, gdzie byli i mieli swoje złożenie rozbójnicy, których ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieszczęściu do dwóch tysięcy kamienie wywróconych, a do dziesiątka tysięcy ludzi zginionych. Potym na tey skale, gdzie monstrum było, Kościół wielki Jowiszowi, dla wieczney pamięci, kazał Cesarz postawić, który, nieprzyjaciele wojuiąc z Sycylianami, obrócili na zamek bardzo obronny.

## §. XI.

*Jako szpetna rzecz Królom i Panom bydź chciwemi; ponieważ Bogu i ludziom łakomy czło-  
wiek jest obrzydliwy.*

Alexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Król, nietylko w wojennych utarczkach, które z sobą mieli, ale też i umysłem daleko od siebie byli różni; Alexander bowiem, wrodzony, rozdawać i szafować, Daryusz, przeciwny temu, zbierać i skąpić umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława o szczodrości i dalekim od łakomstwa umysle Alexandrowym, z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu pragnęli. Daryusza zaś dla zbytniey jego chciwości, i swoi słu-  
chac

chać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; z kąd niechay biorą wróżkę Krolowie i Panowie, że się panoszą rozdając, a chciwie zbierając, uboższą.

Tak obrzydliwe jest złe i niebezpieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości, które z sobą ciągnie, miały się wyliczać, gdzieby zdały się już je kończyć, jeszczeby im i początku znacznego nie było. Czyie serce opanuje łakomstwo, tego do wszystkich niecnót i bałwochwalstwa przymusza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości, które z tak brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, nie wiem, czyby jeden był taki, aby pomyślił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcej łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to: że idzie spać z niebezpieczeństwem, wstaje z łóżka z wielką pilnością i myślą do zbierania, dość mi się zda, że ta bieda musi być z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się myśli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby śpiącemu skrzydni nie wyłupił; wstając żałuje, że w nocy nic nie przysposobił, chodząc biedzi się z myślami: z kąd co wziąć, co więcej do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie, które *Aristoteles in Politicis* wspomina, wielce chwale, że nie-  
znośne niebezpieczeństwa poprzedzają wprzód  
wielkie bogactwa, i nie może być tam  
nay-



naywiększego ubóstwa, gdzie nie było naywiększych dostatkow: kto niewiele miał, mało tracił, dla czego mówić się może, że Krolom i Panom, którzy wiele mają, wiele brakuie, a ci, co zawsze mało mieli, mniey mieć pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi strofować ktoby chciał z niecnot, zawsze znajdą i mieć mogą chociaż nieśluszną, przynajmniey pozorną wymówkę i obronę; w jednym łakomstwie, żadney przyczyny, żadney wymówki nie znajdą, i jeżeliby jedną wynalezli, tyfiąc przeciwko niey do potępienia sprawiedliwych bydź może. Dla czego, gdy większych złości położy się z wymówką przykłady, sam tylko chciwości występek, bez obrony i wymówki obaczemy.

1, Gdyby któremu Kròlowi, lub Xiążęciu zadano wyniosłość w panowaniu? sprawiedliwą mógłby mieć przyczynę: że taka jest naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością i zakłóceniem rolkazywać, jak spokojnie służyć.

2. Gdyby którego strofowano o złość, popędliwość i gniew: mało i temu dziwować się potrzeba. Więcey częstokroć sędziad ma okazyi do złości, gniewu, aniżeli drugi ma moey do zemśzczenia się, i upomnienia o to.

3. Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżność grzech oskarżono? wymawiać się może skłonną do tego krewkością ludzką, i jeżeli z największą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, z myślami jednak i podufzczeniem często pafsować się musi.

4. Jeżeliby kogo o gnusność i leniwość przesładowano? mógłby odpowiedzieć, że tak jest natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada i słabieje, a jak wypoczenie, zaraz do zbytków skłonniejszą się staje.

5. Gdyby o obżarstwo i niewstrzemięzliwość kto był strofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc: że nie pomaże człowieka, co przez usta wchodzi, ale myśli i słowa, które z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mówiło, toż się mówi dalej, że we wszystkich występkach wymówki wynaleść się mogą, ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey, ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa, ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć niemoże. Boecyusz pisząc o skarbach mówi, że wten czas najlepsze jest wpieniądach złoto, i srebro, i piękniey się świeci, kiedy je ludziom do używania rozdaia, ani-

aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte, w ciemności pleśnieie. Za prawdę nie prawdziwszego nad to zdanie: kto czego tylko chce, rozdawszy pieniądze, wszystkiego dostąpi, a chciwie je trzymając, ani sobie, ani komu pożytku uczyni.

Ale rzecz kto: jeśli łakomym nie chce się dać dla przyjaciół, dla ubogich lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynajmniej sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyją, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za równą szkodę ma, co dla siebie obróci, jak i to, co mu złodziey ukradnie. Y jeżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądając się kilka razy, i patrząc na wszystkie strony, jeżeli kto niewidzi, z kądich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa sam sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić woli? jakże ten głodnego ma karmić, kiedy sam woli z poslednieyszego zboża, albo otrąb, chleb jeść, a czyste zboże przedać? jakże ma Pielgrzyma, albo gościa do domu swego przyjąć, kiedy dla oszczędności głupiey, sam bez dachu, albo w złym budynku mieszka? Jakże ten szpitale, albo chorych nawiedzi, kiedy woli z niebespieczeństwem życia chorować, jak Lekarzowi dać jeden

jeden pieniądz za lekarstwo? jakże ten może skrycie podupadłych podźwignąć, u którego publicznie dzieci boso chodzą? jak ten sierotę którą wyposaży, kiedy woli, że mu się własne poitarzeią Córki, aniżeli na posag worek który napocząć? Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę, kiedy własnym sługom i robotnikom płacić niechce? jakże sieroty ubogie ma żywić, kiedy na własne dzieci, że chleba wołają, narzeka? jakże kogo z łaski nakarmi, kiedy sam, żeby grosza nie dał, głodny bez wieczerzy spać iść woli? wierście mi, że nigdy ten z własnego dobra i dostatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Miedzy wszystkimi rzeczami, które z opatrności Boskiej pochodzące widzimy, w jednej tylko końca i sposobu jego rządów dociec nie możemy. To jest: widzimy, że Bóg rozeznanie daie do poznania bogactw, moc do nabycia, obrót do zgromadzenia, mądrość do schowania, śmiałość do brónienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umysłu nie daie do zażywania. Y ta to jest sprawiedliwości Boskiej kara, że kto nieślusznie nazbiera z cudzą krzywdą, u siebie samego tych rzeczy jest niewolnikiem, z kąd wnieść się może: że piękniejszy jest uczciwe ubóstwo, jak drapieżne bogactwo. Ubogie  
mu

mu daie Bóg umysł, że kontent, choć ma  
naymniey, bogatemu uymuie tey łaski, że  
zawsze w nieukontentowaniu żyie, i cho-  
ciaż naywięcey ma, zawżze mu czegoś bra-  
kanie. Wystawmy bogacza łakomego z  
ubogim Garncarzem, a obaczemy, jeżeli  
nie więcey ten z gliny, jak chciwy bogacz  
z pieniędzy, które mocno chowa, ma pożytku,  
i widzieć to możemy na oko, że lep-  
sza rzecz temu do czynienia z błotem,  
jak tamtemu z złotem. Garncarz przeda-  
jąc garnki, życie swoje tym opatruie. Ła-  
komca pilnując skarbow, duszę własną tra-  
ci. Dla tego niechay to Królowie, Panowie,  
lud Szlachetny i pospolity weźmie w uwa-  
gę, że kiedy pieniędzy kto strzeże, albo je  
chowa, i przed sobą ich naybardziej strzeże  
i chowa, i jeżeli na dwa zamki zamyka  
skrzynie z pieniędzmi, na siedm zaraz kło-  
dek ferce swoje, żeby ich nie rufzył.

Wielkież to nieszczęście łakomego,  
mając którego głównego nieprzyjaciela,  
żadnego nie znajdzie sobie przyiaźnego,  
żeby go nawiedził, żeby się nad nim użalił,  
ale znajdzie złodziei stu, co na jego skar-  
by dybią i czatują. Jeżeli kto chce się  
zemścić nad łakomym, nie powinien mu  
nic więcey gorszego życzyć, jak długiego  
życia. Cięższe daleko łakomca życie sobie  
czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem,  
gdy się nam naywiększa szkoda stanie.



Jeżeli drugi łakomca tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duszę jego po Kościołach i Kłafztorach Potomkowie po śnieri ci jałmużny rozdali? zamierzenie to nie złe, gdyby się do niego niebespieczeństwo nie mieszało: Potomek kiedy da na jedną Trycezymę za zmarłego duszę, rozumie, że wszystkie już grzechy Oycowskie opłacił, zapomniawszy o tym, że więcej niżeli tyśiąc ludzi tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwieby to obrocić na jałmużnę za życia swego, nie spuszczaiać się na Potomkow, wyposażywszy ubogą Panienkę, podźwignawszy podupadłego, i zaraz może widzieć, którą duszę wybawi z Czysca, kiedy swoją hojnością, ubogim Paniienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracaiąc się do tego, kiedy łakomca umieraiąc, między Potomkow swoich dzieli dobra i szkatuły, gdyby zaraz podzielić mógł i swoje grzechy, że jak się wyzuwa z fortuny, tak i od grzechow mógł bydź czystym na tamtym świecie, nie trzebaby mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieszczęśliwy łakomczel! następcy twoi zostaną w fortunie, i cieszyć się będą z podzielonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem i zgrzytańiem zębów pódziedzisz o głodzie duży, podobno do piekła.

## §. XII.

*O łakomstwie Midasa Króla Frygijskiego, i o Sylenie Filozofie, który śmieie Tyranowi podłość natury ludzkiej tłumaczyć niezałąkł się.*

**M**idas wieku dawnego Król Frygijski, z między wszystkich ludzi na świecie żyjących, jak najsłakomśzy w zbieraniu, tak naysurowfszy w rządzeniu, nie kontentując się zdzierstwem swego poddaństwa, nie tylko wle i miasta cudze, przez swoich rabusiów najeżdżał, ale i morzu nie przepuścił, rozbijając okręty przez morskich zbóyców, i co komu mógł, to wydarł, komu gwałtem nie mógł, tego zdradą oszukał. Gdy tedy po wszystkich wschodnich Państwach był dobrze wiadomy, niektórzy jego poufały Tebańczyk, bez bojaźni mówić mu się osmielił:

Wiedz o tym Mido Królu, że nietylko u swoich w nienawiści i obrzydzeniu jesteś, ale cała Azya twoich szpetnych lęka się nałogow, nie potęgi, ani mocy twego Państwa, ale zrad, fałszow, niecnot, zdzierstwa, które za sprawy chwalebne u siebie sądzisz: dla tego wszyscy, póki żyiesz, żal i smutek okazując sprzyślegli się póty nie śmiać, póki nie umrzesz, jak umrzesz, więcey nie płakać, teraznieysze opłakane dni wesółemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze, że

Gg 2 w pie-

w pieluchach jeszcze będącemu Midasowi naniósłły mrówki ziarn pszenicy pełną garbę, które chcącey wyjąć mamce, tak dziecie ścisnęło usta, że jednego ziarna wyjąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni domowi, udali się do wieszczków pytając, co by przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w dziecięciu? na co taką odebrali wróżkę: że niezliczone skarby, i nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne za prawdę było to proroctwo; bo Midas i naybogatszy i nayłakomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, a nic nie miał, czego by albo gwałtem nie wydarł, albo chytrąścią nie nabył.

Zył tych nieszczęśliwych czasów *Silenus* Filozof szkół Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniej wżgardą bogactw, jak Midas łakomstwem słynący. Ten przechodząc granice Frygijskie, od drapieżców Midasowych, którzy łasiedzkie dobra plądrowali i łupili, był złapany, i do Midasa przyprowadzony, którego Król przywitał tak: Ty jesteś Filozof, ja jestem Król, tyś mój niewolnik, ja twój Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: jaką summą chcesz opłacić wolność swoją? Wiedz o tym, że sobie tego nie mam za żadną niecześć, chociaż w Państwie moim Filozof nie postoi. Wy Filozofi, że nie mo-

możecie dośpać światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu *Silenus* odpowiedział: dość jawna chęć twoja do wykonania tyraństwa, a niżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy, czy niemamy ciał naszych związanych, mniej o to dbamy, byle tylko umyśł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jest jak mniej uczciwa, tak daleko więcej bezecna: albo mnie masz za Filozofa, albo nie? jeżeli nie jestem Filozof, czego się mnie boisz, żem przeszedł twoje granice? przedzeybyś mnie podobno nauczył tyraństwa, jak ja ciebie moiej Filozofii. Jeżeli wierzysz, żem Filozof? czemu chcesz odemnie pieniędzy; wiedząc o moiej po winności, żem Poeta, Muzykant, wynalazca wolnych zabaw? i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebra albo złota pragnąć od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrański; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiej nie miałem. Jeżeli chcesz mię słuchać łakomy Królu, i dać wiarę słowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie sami chcieli cię czym udarować, nie nad to lepszego dać nie mogą. Co jak miłe do słyszenia, tak pożyteczne do szczęśliwszego

życia mieć będziesz: potym ty mnie z nie-  
przyjaciół rejestru, ja ciebie z tyranów  
kompanii wyłączę. Ufiszawszy to Midas,  
nie tak z wielkiej ochoty nauczzenia się  
czego dobrego, jak z ciekawości słyszenia  
co nowego, dał wolność w mówieniu Fi-  
lozofowi, przyrzekłszy, że łaskawie słu-  
chać będzie, i wszystko bez urażenia siebie  
przyimie. *Silenus* odebrawszy pozwole-  
nie, *Cytrę* mający z sobą, przy wdzięcz-  
nym strun biciu śpiewać w ten sens zaczął:

*K*to pozna, czym jest, i czym będzie potym,  
Brzydzić się swoim powinien żywotem,  
Lub sobie życzyć, żeby go nie byli  
Bogowie w takiej naturze stworzyli.  
Ze umrzeć musi; bo się na to rodzi,  
Y słońce mierzchnie; bo dla tego wschodzi.  
Szczęściem, przynajmniej gdy z *Lucyny* łona  
Niemoiwle swego momentu dokona,  
Nic wie, co to śmierć, i co żywot drogi,  
Co bojaźń, co miecz, i co tyran srogi?

To wszystko Filozof tak głębokimi i  
mocnymi dowodami wypróbował, że zwa-  
wość Filozofa mówiącego, Króla zmięk-  
czenie płaczącego, nie bez podziwienia  
wszyscy widzieć mogli; a jako głęboka by-  
ła nauka tego Filozofa, tak nie mniej z  
wielką uwagą i ukontentowaniem od Kró-  
la przyjęta.

Samą rzeczą, gdybyśmy to pilnie uwa-  
żali,



żali, co jesteśmy? z kąd przyszliśmy? na co, i co potym będziemy? ziemią jesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyjemy, i w ziemię się powrócimy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między infszemi rzeczami u Synów próżności to naypróżniejszy: że o biegach Niebieskich, o Planetach, Gwiazdach na dociekaniu ich własności, mocy, skutkow, cały czas trawia, ażeby siebie samych i swoje nałogi, skłonności do złego poznać, minuty na to nie odłożą. Y ztąd to pochodzi, że kto o cudzych i próżnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak, jak zamyslonny człowiek, gdy w górę patrząc po ziemi chodzi, nie raz w dół wpaść, albo na głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy tę skazitelność, z której jesteśmy poczęci, te piugawstwa z których urodzeni, te kłopoty, na które przyelodziemy, pracę niekończoną, z którą rośniem, bole, choroby, z którymi żyjem: a co głową wfszystkiego niefzczęcia, to niebespieczeństwo dułzy, w którym umierać przyidzie: za prawdę w tym rozmysle tysiąc przyczyn znajdziem do życzenia sobie śmierci, ale ani jedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Królów, Xiażąt, Panów, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i jeżeli infszym sposobem

Gg4 przy-

przychodzą na świat, nie tak, jak pospolicity lud, albo kiedy umierają, jeżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? nie więcej: ale jednym sposobem tak Król, jak i chłopiek, tak bogaty, jak i ubogi, tak pierwsi, jak i ostatni rodzą się, i umierają. A jeżeli w tym życiu różność między ludźmi, z przyczyny stanów, jakakolwiek znajduje się w sposobie urodzenia: to w czasie śmierci natura wszystkich porównała, i jednemu nad drugiego więcej nie dała. Dla czego Królom pychę panowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwodzić się nie należy; bo sama śmierć wszystko to odkryje, i niejakim strychulcem porównanie pokaże, że nie maż większy bryły ziemi i prochu w najmożniejszym Królu, jak w naylichszym chłopku.

## §. XIII.

*Jednowładcow, Xiążąt i Panów nie zdobi posuśność z oszustami, kuglarzami: oras prawa, jakie były u Rzymian, w tej okoliczności.*

**M**iędzy inżemi rzeczami w których bystrość rozumu oświadczyli, i miłość u swoich znaleźli, *Likurgus, Prometeus, Solon, i Numa Pompilius* wynalezcy i prawodawcy nayślawnieysi, nie zapominali o tym, że nietylko te, co należy czynić, ale i te, czego się strzedz, napisali ustawy. Lekarza to jest sławnego doskonałość, i więcej

zasługuie pochwały i nadgrody, kiedy daje tak doskonale wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy chorujących leczy.

*Plutarchus in Laconicis Apopthegmatibus* wielkimi wynosi pochwałami Spartanow, którzy jak długo zachowywali prawa, nad wszystkich Grekow byli najsławnieysi, ale jak zaniedbali, nie było podleyszego narodu między poddanymi Rzymskimi, nad nich. Nie na tym zawisła szczęśliwość Królestw, że dobrze, albo złe mają opisane prawa, ale jeżeli dobry albo zły nad nimi panuje Jednowładca: mało pomoże dobre prawo, jeżeli Król niesprawiedliwy będzie. *Sextus Chæronensis* w życiu Nerwy pisze: gdy zaczęli wojne Rzymianie z Grekami, i z obudwu narodow wysłali Posłow do Rodyczykow, aby ich na swoją pociągnąć z przyjaźnią i pomocą, przeciw nieprzyjaciołom, stronę. Poseł Grecki przymówił tak Posłowi Rzymskiemu: Wy Rzymianie nie możecie się równać w swojej obyczajności z Grekami, kiedy do nas przysyłacie prosić o udzielenie praw naszych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nie przeczę bynajmniey temu, że posyłamy do Was z prozbą o prawa, ale i ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynosicie: daleko więcej czynią nam szkody wasze występki  
zara-

zarażające Miasto. jak pożytku prawa, których od was nabyliśmy. W liście niektórym Plutarcha do Trojana znajdując się te słowa: Zabawnym powiadał się być Najjaśniejszy Panie, pilnując praw nowych, ale ja wołałbym cię zabawnego widzieć, że zachowujesz i każesz zachowywać prawa stare. Mało to pomoże dobrymi prawami napełnić Kancelaryę, jeżeli złymi zwyczajami Królestwo napełnione będzie. Małom widział takich Królów, którymby brakowało sposobności do podania praw dobrych, i żeby w tych samych nie znajdowała się większa skłonność do złego i słabość do niezachowywania, co drugim przykazują. Oczywistym przykładem jest tego *Nero*, który wyborac Rzymianom postanowił prawa, sam wiedząc niecierpliwe po tyrańsku życie: często za dopuszczeniem Boskim, z przymuszenia złych stają się inni dobremi. Przydał i to *Plutarchus*: jeżeli Najjaśniejszy Panie chcesz usłuchać mojej rady, jak wielką w tym powolność twoję widzę, w krótkich słowach wszystkich starodawnych praw opiszę i przyślę zbiór; nie dla tego, aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyjmować powinni prawa, proszę aby moje u ciebie wzgardzone niebyły.

*Pierwsze*, i takie na czym się wszystko

zasa-

zasadza, niech będzie to: żyj tak ostrożnie, abyś w żadnym nalogu poszlakowany nie był: jeżeli cnotami Jednowładzca przewyższa wszystkich, nikt przy jego Dworze rozwiązyłym być nie może.

*Wtore:* Równą każdemu czyn sprawiedliwość, tak temu, co z dalekich przychodniem jest krajow, jak temu, który przy boku twoimustawiczny: sprawiedliwiey, że z własnego skarbu, jak cudzą krzywdą nagradzać im usługi będziesz.

*Trzecie:* Kochaj się w prawdzie, i wiesłomówstwa strzeż się: Jednowładzców w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych, i przyiaciele opuszczają, i nieprzyjaciele szkalują.

*Czwarte:* W przedstawianiu z ludźmi bądź łaskawy, i o nagrodzeniu usług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Panów Bogowie karzą, i ludzie nienawidzą.

*Pięte:* Niemniely, jako powietrza, strzeż się podchlebców, oszustów i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażają ludzi, i swoiemi błazeństwami twoją szpecą sławę. Te pięć praw jeżeli Najjaśnieyszy Panie chcesz wypełnić, nie potrzeba, ażebyś ich więcej poddanym dawał, niepotrzebne inśze prawa w Rzeczypospolitey, tylko żeby Królewskie życie wżyscy nienaganie widzieli. Te tedy słowa *Plutarchus* do Traiana napisał, które każdy, cnotę kochają-



chający, w pamięci narysować powinien. Zdało się potocznie nadmienić tę Historią dla ostatniej ustawy do rzeczy moiej flużący, gdzie zakazuje Jednowładzcom, aby do poufałości z sobą nie przypuszczali podchlebców i kuglarzy, o których, ażeby cokolwiek powiedzieć, fama rzecz daie mi pochoy, kiedy wiele takich znayduie się, co z niemi czas marnie trawia, i fortuny tracą.

Owego wieku, kiedy Rzyśanie chwalebniemi rządzili się zwyczajami, w dwu rodzajach ludzi naybardziej się kochali. Naprzód w szermierzach, albo raczey zapasnikach, którzy różnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran na publicznych widowiskach pojedynkowali, i wzajemnie się zabijali. Tych igrzyk przyczyzna była ta, ażeby Młodź i Kawalerya, niewiadoma jeszcze wojny, ostre miecze, kończaſte włócznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie ſztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow widzieć, i na wſzystko patrzeć przyzwyczaili się, ażeby przed naſtępującym i ſpotykającym się nieprzyjacielem nie uciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie ſtrachali; bo kto raz bród głęboki przejdzie, i w nocy jechać nim się nie obawia, ale kto jeſzcze nim nie jechał, i w ſrózod dnia ośmielić się nie chce. Tak tedy rozumnie to czynili Rzy-  
mia-

mianie, pokazując wszystkie niebezpieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim, wprzód, niżeli ich na podjęcie tego wszystkiego do wojska wysyłali. Tym się różni umysł bojaźliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyję, zaraz mdleie i truchleie, śmiały, błyszczącego się w oczach miecza, i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzajem ludzi, w którym upodobanie mieli Rzymianie, byli Kuglarze, Komedyanci, Arlekin, dla uweseleńia ludu, a naywięcey Rycerstwa kontentując ich wszelkimi rozrywkami, po wojennych pracach, aby więkšzey do potyczki, albo podjęcia śmierci za całość Rzplitey nabierali z zażytey rozrywki, i nabranych po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak przeczorni i pilni w rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż trzymali Trefnisiow, Komedyantow Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyszeniem powagi, zażywali, jeden cel mając, żeby Obywatelom do złych nałogow zagrozić drogę, w które się przez osobne wdają uciechy, woleli tedy publicznie dla wszystkich wynajdować zabawy. Nie próżno publicznie mi zwały się igrzyskami; bo żadnemu z Obywatelow niegodziło się pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się kosztownych bankietow sprawiać, nie godziło się Komedyantow w dom swój spro-

wa-

wadzić, tak tedy w Rzymie wszyscy pracowali w osobności, a cieszyli się publicznie, który zwyczaj chwalebny, daj Boże, aby w naszej zachowywano Rzeczypospolitej. Ale jak daleko opacznie się dzieje, kiedy jak bogaci, tak i mniey mający, tak pierwsi, jak i ostatnieyszy, już teraz nadwornych mają Komedyantów, zwierzęce spuszczaią potyczki, biesiadą dają kosztowne, nocne, a podobno i z zgorzleniem niewinnych oczu, odprawiają tańce, różnych gry wymyślają sposoby: co wszystko jest zgubą Rzplrej, stratą fortun, skażeniem cnót; bo z osobnych igrzysek i uciech osobliwsze w ludziach rodzą się namiętności. Przytym te uciechy w Rzymie w same Uroczyste wyprawiano Święta, chcąc pokazać, iż jak byli wielcy czciciele Bogów swoich, tak nie nie puśczały, co do nich należało Uroczystości. Nie było to wprawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinów do święcenia Świąt swoich zażywał; bo takichże bajecznych czcili Bogów.

*Blondus Lib. 1. Rom. Triumphantis* niektóre rzeczy, com mówił, wspomina, i wieccej, co mam powiedzieć, pisze: że Rzymianie nie mniey tych Komedyantów, Kuglarzy, i Arlekinów opisali prawami, tak, jak innych Obywatelów i Rycerstwo: a chociaż pomienionego rzemiosła ludziom  
wol.

wolno było różne pokazywać Sceny, jednak musieli być sami nienagannego i cnotliwego życia, aby co żartami cieszyli, uczynkiem nie gorszyli innych. Między różnemi prawami dla nich postanowionemi osobliwsze były te:

*Pierwsze*, doświadczano ich i probowano mocno, jeżeli byli uczeni; albowiem żartobliwych rzeczy najlepiej jest powierzyć mądrym ludziom.

*Potym*, dochodzili i wyczerpywali z nich, jeżeli do tego własny i naturalny mieli dowcip, oraz przyjemne ruszenia, co nie mniej mądrze, jak i w pierwszym postępowali: czy może być kto głupszy, jak ten, co błądza bez wszystkiego udania i konceptu ślucha?

*Potym*, nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazywać, którzy inżey sztuki albo rzemieśła nie umieli; bo jeżeli, im w Święta wolno było zabawiać ludzi ale w powszechnie dni z inżemi pracować w domu powinni byli zarówno.

*Do tego*, pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny, co nieuczciwego i gorszącego nie mieszało: które prawo arcy sprawiedliwe; albowiem mniej może się takich rachować, co się temi ucieszą próżnościami, ale daleko więcej, co prętko zgorzzyć się i zepsować mogą.

*Na ostatku*, nie godziło się tym ludziom w

osobnych domach, i między własnymi ścianami podobnych pokazywać igrzysk, ale na samych tylko publicznych miejscach i na to postawionych teatrach. Jeszcze i to przykazali Rzymianie, aby żaden z pomienionych kuglarzy, nie ważył się brać od kogokolwiek zapłaty za pomienione sztuki, zabiegając przyczynom do ofszukania wyludzenia niepotrzebnego pieniędzy; tym albowiem z publicznego skarbu płacono po tyśiącu H S. przez co nie mniej, jak w największych interesach i rozporządzeniach swoją pokazowali roztropność, płacąc i opatrując ich życie, jak inszych Urzędników, a przez to wspólnie Obywateli chronili od wydatków: pracowitsza jest rzecz w Rzeczypospolitey, ile wolney, dwóch poprawić głupich, jak stu doskonałemi rządzić.

## §. XIV.

*Co za pożytek jest z pokoju, i jakim sposobem wiele Królów z najmniejszych przyczyn wielkie wojny zaczynają, tu się pokaże.*

Gdy Tymon Król Pontu najdawniejszy, spytał niektórego Filozofa: jeżeli ja, mówi, mając zdrowie, cześć, bogactwa, czy jest co takiego więcej między ludźmi, czegobym sobie od Bogów mógł życzyć? odpowiedział Filozof: za prawdę nigdy nie tego



tego nie widział, co widzę, nigdy o tym nie czytał, co słyszę; albowiem zdrowie, bogactwa, i cześć, rzadko komu razem od Bogów są pozwolone, a jeżeli się kiedy trafi byź w tych trzech rzeczach szczęśliwymi, tak krótko to mieć mogą, że prędzey im przyjdzie płakać, gdy to wszystko tracą, niżeli się chlubić, że to w ręku swoich mieli. Cóż ci z tego, miły Królu, prawdę mówiąc, chociaż ci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyć ujeli dobrej woli, że tym jeszcze ukontentowany byź niemożesz? tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umysł, aby kontent był tym, co ma, temu nie dali bogactw, komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu, choćby miał najwięcey. Te słowa *Plutarchus* pisze, *Lib. 1. de Politicis*, ale imienia tego Filozofa nie wspomina.

Osobliwym Dobrodzieystwem Królów i Panów Bóg obdarza, dając im zdrowie, fortunę, i cześć, ale jeżeli im nie da umysłu, aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk jest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie wazą ludzie, nie ochraniając go wpadają w choroby, że nie umieją szafować dostatkami, przychodzą do ubóstwa, że nie pia-

stuią dobrze czci, przychodzą do zniewagi i niesławy. Tak Królowie, nie dobrze ułożeni, nie prędzey poznaią, co to jest pokóy, pokąd im ciężkie nie dokuczają wojny. Którego tylko dnia Królowie wojnę nieprzyjacielowi wypowiedzą, tegoż czasu dają wolność poddanym na wszystkie niecnoty. Y lubo powiedzą, że im złemi bydź nie rozkazuią, pozwalam, ale, aby dobrými nie byli, są przyczyną.

Przypatrzeć się proszę, co to jest wojna? czy to jest rzecz zła, albo dobra, tu się pokaże, wojen skutki nie są insze, tylko te: zabijać ludzi, Kościoły łupić, Królestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu nie masz karać, krzywdy sposobu nie masz dochodzić, nieprzyjaźni wżeczynać, gwałty cierpieć, co wszystko bez ulzczerbku sprawiedliwości, a bar dziey bez obciążenia sumnienia bydź nie może. Któż może temu przeczyć, że jeżeli się między dwiema jednowładzcami wojna zaczyna, jednego tylko będzie sprawiedliwa? dla tego, czy niesprawiedliwą sprawę bronić Król będzie, czy na sprawiedliwą następować, nigdy jednak niewinnym bydź nie może, jeżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wszystkie zaboie, szkody, spalenia Miast, zdzierstwa, gwałty, i co się tylko złego z obu stron stanie, za to wszystko  
od-

odpowie Bogu, kto początkiem wojny niesprawiedliwej. Z drugiej strony chociaż tu nie będzie miał komu za te odpowiadać, jako niewinny, któż wie jeżeli uydzie po śmierci sprawiedliwego Sędziego wyroku? bo nie podobną, aby żołnierz tak był utrzymany w rygorze i surowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił szkody.

*Plato Lib. 4. de legibus*: pisze: gdy go pytano: czemu Lidyńczyków chwali, a Lacedemonczyków gani? odpowiedział: Lydów temu chwale, że tylko do orania roli przyzwyczajeni. Lacedemonów ganię, że nic więcej, jak Królestwa pustoszyć, i sobie podbijać nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko Królestwo, gdzie przedzey rękę na zarobienie chleba do plu-ga przyłożą, jak gdzie ramion do dzwigania zbroi. Te słowa prawdziwe Platonowe, trzeba żeby Królowie nie na bramach i drzwiach, ale bardziey na fercach swoich rysowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym, który pot czoła swego chustą ociera, aniżeli tego, to chustę drze na przywinienie do rany. *Suetonius Tranquillus Lib. 2. de Caesaribus C. 20.* mówi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego niebyło miłszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augusta; ponieważ

ten Pan chwalebny, nigdy wojny nie zaczął, jeżeli wielkicy i sprawiedliwcy nie miał przyczyny.

Ale jak daleko więcej się słyszało i czytało opacznych rzeczy o Chrześcijańskich Panach, iż są tak lekkiego i rozwiązłego sumienia, że żadney nie było wojny, aby do niej sprawiedliwa była przyczyna. A jeżeli niesprawiedliwie to czynią, sprawiedliwa, poprzyślegam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perskiemu Królowi przyniesiono niekiedy do stołu fig Attyckich, wdzięcznego smaku i słodczy, przysiągł zaraz u stołu siedząc, przez Bogów nieśmiertelnych i Przodków swoich popoły, że przyniesionych i kupionych jeść nie będzie, pokąd w zawojowanym Królestwie sam sobie ich z drzewa nie urwie, i co słowem wyrzekł, samą rzeczą wykonał, ruszywszy zaraz wielkie wojska do Grecyi, nie jak Król i zwycięzca, ale jako łakomca dla jednych fig tak wielką podniósł wojnę. *T. Livius Lib. 5.* mówi, że Francuzi żadney infszey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko skosztowawszy win Włoskich słodkich, zaraz się porwali do broni, i zaczęwszy wielką wojnę, własną krew za wino Włoskie przedali i zamienili. *Antigonus* Król niektórej nocy widział przez sen Mitrydata Króla trzymającego w rę-

ku kosę, i jakoby kosarz, całą Włoską ziemię w pokosy kładącego, ocknąwszy się z boiaźni wielkiej postanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Król wierząc w sen, cały świat do wojny poruszył. Słyszeli Longobardowie, że we Włoszech obfitość jest słodkich owoców, mięsiwa tłustego, wina dostatek, urodziwych niewiaśc, różność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wszystkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyszlizli do Włoch na zawoiowanie tego kraju, nie mżcząc się jak nad nieprzyjacieli, ale że obfity kray sąsiedzki, bezprawnie dla rokoszy jednych posieć go chcieli. Przez czas bardzo długi nie rozerwana była między Kartagineńczykami, i Rzymianami przyjaźń, jak skoro dowiedzieli się Rzymianie o nieprzebranych kruscach złota, srebra w Hiszpanii, zaraz się porwali do wojny, i tak owi ludzie sławni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Ojczyznę opuścili i spustoszyli. O niepojęte sądy Boskie to przepuszczające! o nieskończona dobroci Boga, takie rzeczy cierpiąca! izali dla jednego marnego Imu Królewskiego, dla wydarcia bogactw Hiszpańskich, dla pijaństwa win Włoskich, dla obżarstwa sig Greckich, mieczem i ogniem trzeba było pustoszyć cały świat? nie mówi się do

Hh3 rych



tych, którzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych, co niesprawiedliwie podnoszą wojnę. Bo jako *Trajanus* mawiał: wojna sprawiedliwa lepsza nad podeyrzany pokój.

Królowie niedając wydzierać sobie, co ich jest własne od przodków ich zostawione, sprawiedliwie i chwalebnie czynić to mogą; bo jak ten, co swego nie broni, tak ten, co cudze wydziera, na sumieniu wolnym bydź niemoże. Chilon Filozof spytany po czymby złego, albo dobrego Króla mógł poznać? odpowiedział: żadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda, jak to, o co się dwaj kłócą. Zły jako Tyran, chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cudze; dobry także azardem życia bronić swego nie przestaje. Odkupiciel nasz wstępując do Nieba z tego padołu świata, nie mówił: wojnę moję daię wam; ale rzekł: pokój zostawię wam, pokój mój daię wam. Zkąd wnosić sobie każdy Chryścianin powinien: że bardziey pokój od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla jakieykolwiek zemsty i krzywdy swoiey wojnę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Królowie swój Urząd i powinność, dla żadney światowey i momentalney rzeczy nie powinnyby dopuszczać krwi ludzkiej marnie przelewać, tylko dla

dla tego samego, który ją na krzyżu za nas wylał. Piękniey jest Chrześcijańskiemu Panu łązyć pokutne na obmycie grzechow własnych, aniżeli cudzą krew, do którey prawa nie ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolowie, dla tego, który jest Xiążęciem pokoju, kochaia pokoy, o pokoy się staraia, pokoy z sąsiadami zachowuia, i w pokoju żyia: i sami bogatemi i poddani szczęśliwemi bydz mogą.

## §. XV.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyjaciela swego, w którym o pracach wojennych, o próżności zwycięstw pisze i Królom wojnę kochaiącym, a pokoiu nienawidzącym czytany bydz powinien.*

Marek Aureliusz Cesarz Rzymski Korneliuszowi Przyjacielowi wiernemu zdrowia i fortuny jak sobie życzy.

Dzień ten jest 15. jak po skończoney w Azyi wojnie, powróciwszy do Rzymu, z krzykiem byłem przyięty, a jako baczę cię bydz prac moich Towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość, i zwycięstwa mego uczestnikiem, a jeżeli z pracą było przyjechać do Rzymu, nadgrodziłbyś był sobie ukontentowaniem, widząc tak wielkie skarby z Azyi przywiezione, wspaniałość ozdob zwycięskich,

Hh 4      któ-

którymi mię Rzym przyimował, widział-  
byś mię był nieutrzymanego we łażach,  
gdym uważał tyle różnego narodu nie-  
wolników, przed wozem zwyciężskim bez  
odzieży, w łańcuchach, dla więkŝzey  
chwały zwycięzców, dla więkŝzey wzgar-  
dy zwyciężonych, idących. Rzadko dzień  
pogodny gorącym Słońcem jasno świe-  
cący, żeby go wprzód, albo zbytnia ro-  
sa, albo deŝdz nocny nie oblał: dla cze-  
go się to podobieństwo bierze do nieszczę-  
śliwości, że rzadko kto będzie w szczę-  
ściu opływał, żeby mu cudze nieszczęście  
niebyło do tey szczęśliwości powodem, i  
te dobra, które nieszczęśliwi tracą, żeby  
szczęśliwy w nie wstąpił; nie inŝym po-  
dobieństwem to się dzieie, tylko jak w  
fontanach, lub w studniach nie winuie się  
wiadro wody w górę, pokąd się drugie  
na dół próżne nie spuści.

Prawda to jest, że było co widzieć w  
dzień ten tryumfalny: tyle bogactw, tyle  
niewolnika, tyle różnego rodzaju bestyi,  
tyle wojennych Wodźów, tyle machin z  
Azyi sprowadzonych, z którymi do Rzy-  
mu wjeżdżałem; przez te znaki snadno  
było nieszczęścia, i niebezpieczeństwa wo-  
jenne miarkować, Ale prawdę mówiąc,  
lubo tego doŝąpiłem, z taką jednak tru-  
dnością, że ledwie co resztę krwi w nas,  
a prawie w pół z wyschłym ciałem bez  
krwi

krwi powróciłem: Bogów na świadectwo  
wzywam nieśmiertelnych mój Korneli-  
ufzu, że tego dnia, kiedym zwycięsko  
wjeżdżał do Rzymu, mocho to roztrzą-  
snąłem w umyśle, jakże próżna chluba  
jest tego świata, i chociaż nas sam rozum  
uczy, napomina, strofuje, słuchać tego  
nie chcemy; przeciwnym sposobem świat  
z nas szydzi, nienawidzi, zle się z nami  
obchodzi, co da, to wydrze, przecież prze-  
dzy za nim idziemy, jemu służemy, i za  
rzecz pożyteczną sobie sądzymy.

O Rzymie! Rzymie! przekłete niech  
będzie twoje głupstwo, niech się przepa-  
dnie tej wyniosłości wynalezca, niech bę-  
dzie obrzydliwy Bogom i ludziom, któ-  
ry pierwszy tę wymyślił wspaniałość.  
Rzadkiż, to rzadkiż, który prawdziwie tę  
sobie załůżył cześć, a którzy dla niej  
niecnotliwemi szli drogami, niezliczona  
ich jest liczba. Czy możeż bydź co próż-  
niejszy? czy możeż się wymyslić co  
niegodziwszego, ażeby Wódz Rzymski  
zato, że Królestwa cudze zawoiował,  
że spokojnych zamieszał, Miasta zruyno-  
wał, obronne zamki z ziemią zrównał,  
niewinnych złupił, zdzierców z bogacił,  
skarby wydarł, niewinney krwi wiele  
przelał, Szlachetny lud wytracił, wiele  
wdów osierocił, taką nadgrode za te  
wszystkie szkody i krzywdy żeby odbie-  
rał?

rał? a jeszcze gorfsza, i z żadnym szaleństwem rzecz jest nieporównana: co wielu życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odniosło, jeden tylko tę cześć, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nieszczęśliwi którzy w bataliach polegli, nie mieli przyzwotego dla siebie pogrzebu, i prędzey ciała ich psy po polu roznosili, a tu jednego Wodza z takim okrzykiem do Miasta wprowadzają. Niech tak Bogom będę przyjemny, jak ci się przyjacielowi zwierzam, że tego samego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniów łańcuchami obciążonych, gdym uważał skarby ludziom niewinnym wydarte, gdym słyszał płaczące po zabitych Mężach Wdowy, gdym widział idące osierocone z Oycow Dzieci, jeżeli zmyśloną pociechę ludziom okazywał, ale skrycie krwawe łzy żał z serca wyciskał. Nieludzki to jest na świecie urodzonego człowieka umysł, ale między piekielnemi musiał bydz wychowany jędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miał u siebie za pociechę i ukontentowanie. Nie wiem co mówić i sądzić o takim Królu, albo Wodzu, który powróciwszy z wojny, koniecznieby tego domagał się, aby z okrzykiem do Miasta był wprowadzony, gdyby uważał rany, które podiał, gdyby policzył pieniądze, które wydał, gdyby nie-  
bespie-



bespieczeństwa, które wytrzymał, gdyby szkody, które poczynił, gdyby ludzi, których pozabijał: to wszystko uważywwszy, z ciężkim wzdychaniem we łzach opływając, isćby boso nie jachać wspaniale do Miasta powinien. Co do okrzyków należy, ani Afsyryczyków chwale, ani Persom zazdroścę, ani Chaldecykom wie mi się podobaia, ani Macedończykomie zadosć mi czynia, ani Greków aprobuję, Trojanów przeklinam, Kartagińczyków potępiam, że nie dla sprawiedliwości, ale dla wyniosłej pychy, dla dostąpienia próżnych okrzyków i Królestwom swoim upadek przyniesli, i nam zły zwyczaj zostawili.

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te, któreś od innych wziął, zwyczaje trzymał, i w potomne zostawił wieki, a jako teraz jesteś Królow Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz nazwany. Sług Służebnikiem. Azaż dawniejszy jesteś nad Babilon, piękniejszy nad Jerozolimę, dostatniejszy nad Kartaginę, mocniejszy nad Troję, ludniejszy nad Teby, obronniejszy nad Korynt, bogatszy nad Tyr, obfitszy nad Caragrod, wyższy nad Kamezanę, niedostępniejszy nad Akwileją, wolniejszy nad Gady? czy jesteś wieczystszy nad Kapę, jeżeliś na wyższym mieyscu założony, jak Kanta-  
brya?

brya? przepadły tak wspaniałe i Szlachetne Miasta, płynące taką sławą, mające odważnych Mężów, od których były broniene, a ty sobie obiecuiesz wieczność, przywalony tylą niecnotami, i napelniony tak wielą niecnotliwych ludzi? wierz mi Rzymie, że jaka teraz jest sława twoja, taka tych pierwey była, a co tym, to i tobie upadek przyniesie. Tak światowe przemijają rzeczy; że co my o dawnych słyszemy i mówimy, Potomkowie nasi toż samo o nas mówić będą.

## §. XVI.

*Prowadząc list Marek Aureliusz Cesarz, jaki zwyczaj był w Rzymie zaciągając woysko, i jak niepotrzebne w woysku niewraсты i Xieża: oraz niecnoty żołnierskie. wylicza.*

Skończywszy o tryumfach, teraz ci mój Korneliuszu zwyczaj w zaciąganiu żołnierzy opowiem, zkąd nieporządek, jak jest wielki, uznasz: Oycowie nasi w żadney rzeczy pilnieysi i surowsi nie byli, jak w ćwiczeniu żołnierskim, teraz nie masz nic rozwiązleyszego nad woysko. Skoro o postanowioney wojnie usłyszysz pospólstwo, zaraz między niemi różne o tym rosną zdania: jedni sprawiedliwą i Króla sprawiedliwym bydz sądzą, który na nie pozwala, drudzy niesprawiedliwą i Króla tyra-

tyranem czynią, który ją zaczyna. Nie-  
 mający nic własnego, cudzego pragnąc to  
 chwałą, bogatli i spokojni, którzy z swego  
 kontenci, temu przeczą, tak tedy zda-  
 nie ludzkie o wojnie, nie pochodzi dla  
 sprawiedliwości, ale dla stráty lub zysku,  
 patrząc jaki komu ztąd wyniknąć może.  
 Gdy tedy, jako Cesarz Rzymski obwie-  
 ścić każe o potrzebie wojny, jeżeli mi ja-  
 kie Miasto albo Prowincya rokосуie,  
 Naprzód porządkiem zwyczajnym zwoła-  
 ją Kapłanow, ażeby się Bogom nieśmier-  
 telnym modlili. Nigdy się lud Rzymski  
 nie brał do broni na przelanie krwi nie-  
 przyjacielskiej, aż wprzód Duchowni iza-  
 mi Ołtarze oblali. Potym Senatorowie  
 wszyscy do Kościoła Jowiszowego zszedł-  
 szy się, uroczyście przysięgają, jeżeliby  
 nieprzyjaciel, przeciwko któremu idą, no-  
 we chciał zawrzeć przymierze, albo pro-  
 sił o odpuszczenie winy, tedy porzuci-  
 szy zemstę, chociaż sprawiedliwą, łaski  
 i pokoju mu nie odmówią. Dopiero Se-  
 nator, albo *Consul* postanowiony Hetma-  
 nem nad Woyskiem, w *Capitolium* czyni  
 ślub Uroczyſty Bogom, jaki mu się podo-  
 ba na oddanie ofiar, jeżeli go zwycięscą z  
 tey wojny powrócą, do czego cały lud  
 obowiązany, aby chociaż na naydroższą  
 rzecz obiecaną Bogom, wszyscy się skła-  
 dali. Potym Chorągiew białą na polu Mar-  
 fowym

łowym postawią, na znak, aby Rzymianie żadnych igrzysk, żadnych uciech, żadnych tańców przez ten czas, pokąd się wojna nie skończy, nie ważyli się czynić. Na ostatku woźny wszedłszy na bramę Salarną, zaciąg woyska przez ciąbę ogłasza. Chorągwie i różne znaki Trybutom, z skarbcu Rzpltey wynoszą i rozdają. Strażna rzecz do widzenia, że Rotmistrz którykolwiek dostawił już Chorągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnót wolność przyznaje, i za cześć sobie pułstoszenie i zdzierstwo Prowincyi, którądy mu iść trakt przypadnie, przypisuje. Jaką zaś sobie wolność, ażeby złych byli Wodzami, czynią, snadno z tych, którzy za niemi idą, poznasz. Opuszczają Synowie Oycow w starości, słudzy Panow, Ucznie Nauczycielow, Rzemieslnicy warstaty, Xieża Kościoły, wychowawcy swoich karmicielow, ci włzyscy nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierskiej, mogli czynić nie to, co się godzi, ale co im się podoba, i do czego wyuzdana swawola ciągnie, pod znak zaciągają się.

Nie wiem zkąd zacząć mówić, mój Korneliuszu, o woysku, które jak tylko się z Miasta do marszu ruszy, ani bojaźni Boskiej, ani ucziwości Kościołom, ani poszanowania Kapłanom, żadnego

Ro-

Rodzicom nie masz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow bojaźni, żadnego przeciwko Oyczyźnie miłosierdzia, żadney pamięci, żeby byli Obywatelami Rzymskiemi. Żadney na ostatku myśli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wстыd psu przedawszy, nie dobrego nie czyniąc próżnowanie lubią, a pracy sprawiedliwej nie nawidzą. Cóż powiem o niecnotach? czego mię wстыd i pisać: żony porzucają własne, a wodzą cudze, niewiniątka gorszą, Panienki zwodzą, żadney nie opuszczają niewiastry, któreby nie namawiali, niepowolne gwałcą, w Małżeństwach rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to, co cnotą jest, ale co grzechem i zgorzeniem prędzey uczynią. Aż i ztąd wiele złego nie sądzisz, mój Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? dla nich tedy Bogow obrażają, Oyczyznę niszczą, krewnych się zapierają, w niesławie żyją, cudze dobra biorą, własne marnie tracą: na ostatku do wielkiego ubóstwa przychodzą, i życie mają niepokoyne, prawdy z ust nie usłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabijają, i wiele pocziwych gubią.

Ale opuszczając wszystkie przyczyny, póđmy do Historyi. Wiadomoć dobrze,



że większą część Azyi, aniżeli dzikie narody, ołiadły Amazonki. *Porus* młody Król Indow wspaniały i mocny, dla niedostatku męszczyń, a mnóstwa niewiaśc, od *Alexandra Wielkiego* zwyciężonym został. *Annibal* straszny Kartagineńczyk Wódz, tak długo tryumfował we Włoszech, póki w obozie żadney nie cierpiał niewiaśc, ale jak prętko miłością Kapuańskiej jedney Panienki zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył podać musiał. Gdyby był *Scypio* Afrykański od zbytków nie powściągnął wojska Rzymskiego, nigdyby z ziemią nie zrównali tak niedobytego Miasta Numancyi, To jest Kartaginy. *Sylla* Wódz w wojnie Mitrzydackiej odważny i *Maryusz* w wojnie Cymbryckiej, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiaśc, tak wielkie i sławne odniesli zwycięstwa. Za *Klaudyusza Cezarza* wieku, między Kapuanami i Tarenczykami tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron wojska do bitwy wyprowadzili w pole, gdy podobno niektórego dnia w obozie Kapuańskim dwaj Rotmistrzowie jedną kochając niewiaśc, zwadziwszy się tumult uczynili i całe zamieszali wojsko, aż Tarenczykowie w ten czas na nich uderzyli, i tak z jedney nierządnicy okazyi Kapua zwyciężona i zruynowana została. Ja sam w terazniejszy

fzey Kampanii fzesnaście tysięcy konnego, ośmdzieści tysięcy piezego woyska, a trzydzieści i pięć tysięcy niewiaſt rachowałem, która rzecz, że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Fauſtynę żonę moję, i Senatorowie żony ſwoie do domu wrócić musieliſmy. Przodkowie naſi, prawda, że brali niewiaſty do obozow, ale takie, żeby zdrowym jeść gotowały, a chorym ſłużyły. Teraz zaś na to je biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze, ſteſkniwſzy ſobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyjacieł nie ſtoi tylko o głowę, ale niewiaſta ſamo ſerce wydzierać zwykła.

Cóż jeſzcze powiem, mōy Korneliuſzu, gdy Kapłani Cybeliſkie, Jowiſzowſkie, Wulkana, Marsa, Dyany opuſciwſzy Koſcioły, odmieniwſzy ſuknie i ubior Kapłański, zapomniawſzy nabożeńſtwa, zgwałciwſzy ſluby ſwięte, idą niezliczeni za woyskiem, gdzie życie z zgorſzeniem inſzych wiodą, i co przedtym w osobności żyli ſkrupulatami, porzuciwſzy bojaźń Boſką, gorſzemi i nad wſzyſtkich niewſtydliwſzemi zoſtają. Szpetna, gorſząca i niebeſpieczna rzecz jeſt brać Xięży do woyny, a dopieroż gdy ſię ſami i bez pozwolenia zwierzchności dyspensują. Ich bowiem powinność błagać łzami Bogow, nie wraz z żołnierzami turbować ludzi i

..Ii do

do płaczu ubogim być przyczyną. Jeżeliby mówili Wodzowie, że nie jest zła rzecz mieć Xieży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom? odpowiadam: że Kościoły poświęcone są do modlitw, obozy do bitwy, wszędy się Bogów bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar miejsca na to nie wszystkie są poświęcone. Roku od założenia Rzymu 515. wysłany na wojnę do Azji przeciwko Palestynom, którzy od Rzymian odstąpili, *Pietrus Consul* Rzymski idąc z wojskiem wstąpił do Kościoła Delfickiego modlić się Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwycięstwem powróci z Azji? na co taki odebrał od Apollina wyrok: jeżeli chcesz być zwycięzcą nad nieprzyjaciółmi Wierze, powróć nam Kapłany, któreś odwiódł od Kościołów naszych. Nie chcemy Bogowie, aby służy dla nas poświęceni, mieřzali się między rozterki i wojny światowe. Jeżeliż prawdziwa była odpowiedź Apollinowa temu Wodzowi, za prawdę nie jest rzecz potrzebna, aby wiele Xieży w wojsku znaydować się mogło. Wiesz dobrze Korneliuszu, że więcej jest obraży Boskiey, gdy na zgubę idą, aniżeli przyślugi, którą dla ludzi czynią.

Ale zostawiwszy przy Kościołach Kapłanów, powiem ci o Wodzach, jakim zwyczajem obierani i jak sobie postępować

wać zwykli: Którego dnia Senat z Obywatelów Rzymskich jednego naznacza za Wodza, zaraz powinien przy wszystkim poospółstwie na publicznym mieyscu pokazać swoje dzielność i sztukę jaką Rycerską: potym prowadzony bywa do *Capitolum*, gdzie mu kładą znak Rycerski na piersi z Orłem, potym na ramiona płańcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z skarbu wynoszą i skrzynie napełniaią, zkad taka się w nim rodzi pycha i swawola, że zapomniawszy pierwszego ubóstwa, rozumie, że już został całego świata Panem. Dawny to zwyczaj ludzki, że których szczęście z podłości na wyższy godności wyniesie stopień, wiele sobie zaraz wolności na wszystko przywłaśczaią, i lubo mało mogą, gdyby równały wyniosłemu humorowi siły, mógłby sam jeden wystarczyć do zniesienia nieprzyjacielskiego woyska i zawoiowania jakiego Królestwa. Przejeli już modę Wodzowie nasi od inszych głupich narodów, że dla niejakey powagi kwaśno patrząc, czoło maścza, wyniosłym głosem mówią, stróy odmieniają, w puginaty się uzbrajaią, w zbroi radby siedział i w kąpieli, jednym słowem za szczęście sobie mają, żeby ich się bano z surowości, nie kochano z dobroci. Będąc w Pentapolim, niektórzy mōy Trybu-

mus w gospodzie stojąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to, co należało, ale co mu się podobało, zaczął mówić do gospodyni, tak: Wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście Wodzów Rzymskich, wiedz o tym niewiasto, jeżeli nie wiesz, iż nigdy się ziemia nie trzęsie, jeżeli od Wodza którego Rzymskiego nie jest przestraszona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunów nie puszczają, tylko w ten czas, kiedy nam posłuszeństwa powinnego gdzie czynić nie chcą. A toż masz dość śmiałości w dyskursie z niewiastą w izbie; słuchayże jego męstwa i odwagi w polu: Gdy w Arabii starłem krwawą bitwę z nieprzyjacielem, aż on mój miły *Trybunus*, porzuciwszy swój znak, najpierwszy uciekał, która ucieczka mało mi nie przeszkodziła do wygranej, dla czego skończywszy batalią, kazałem mu łeb toporem uciąć; więcej bowiem zaszkodzi jeden uciekający trwożąc wojsko, jak dwa tysiące bijących się pomoże. Cóż dopiero mówić będę, mój Korneliuszu, o krzywdach, które w Prowincyach, gdy przechodzą z wojskiem, Wodzowie czynią? nie tak pożar ogniowy budynkom, szarańcza zbożu, ptaństwo winnicom, jak ci wiele ludziom szkody poczynią; albowiem nie zostawiają bydłęcia, żeby go nie wzięli, ogrodu, żeby nie zruynowali, piw-

,nie



nie, żeby nie wypili, Kościołowi, żeby nie złupili, komor, żeby nie zrabowali, w pułkach zwierza nie wybyli; ani żadney takiej niecnoty nie maź, żeby się o nie nie pokusili. Y to czynią, co się nie godzi, jedzą darmo, a nie płacą, służyć nie chcą bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracają; jeżeli im czego nie dostaie, zaraz starsi gwałtem biorą, pospolitsi kradną, tak dalece, że w ubóstwie będąc są nie kontenci, a w dostatkach żyją niecnotliwie.

Chciałbym ci więcej powiedzieć, co się dzieie, ale mi przedzey czasu, niż materyi, braknie. Co na ostatku ci nieszczęśliwi żołnierze czynią, lubo są nasi domowi, nasi przyjaciele, przecież nie chcą własnych słuhać Królów, sądzić się nie dopuszczają, karać jeszcze bardziey, prawa u nich za nic, o Magistratach ani wspominać, krewnych napomnienia nie pomagą, postrachowi się nie boją, na reście o śmierci nie pamiętają, ale jako chorych i desperatów, szaleństwo ich cierpeć i znosić musimy.



## §. XVII

*Daley pisząc list swój Marek Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azji wojnę zaczęli, i jakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Królowie z postronnemi wojują, pokazuje.*

**O**mizerny Rzymie, niebyłeś tak, jak coraz bardziej jesteś nieszczęśliwszym! wiele o tym czytaliśmy i oczyma widzimy, że jeżeli Miasto jakie, albo Osoba ma swoje początki szczęśliwe, na starość przeciwniejszey szczęśliwości obaczy koniec. Tak i ty dawnych owych czasów, gdy prawdziwi żyli Rzymianie, nie tak, jak terazniejsi wyrodkowie, wojsko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobniejsze było do Filozofów w Greckich Szkołach wyuczonych, niżeli do prostych draganów. Czego teraz żadnego znaku nie masz. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Król Macedoński i Syn jego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w wojnach, wojsko mając tak spokojne i cnotliwe, że zdało się być bardziej Statystami i Sędziami do rządzenia, jak żołnierzami do bitwy.

Przekłeta bądź Azjo, i dzień ten w który wzięliśmy broni do ręki na zawojowanie ciebie! cóż ztąd odniesiliśmy za pożytek? a jakie znaleźliśmy szkody? czego do dzisiejszego dnia opłakiwać Rzym nie

nie przestaie. Niefzczęśliwa Azyo, że nasze dla ciebie wydaliśmy dostarki! tyś nas złemi napelniła nalogami: wywnętrzyliśmy siły nasze dla ciebie, a twoich nabyliśmy niekczemności i pieśzczot: dobyliśmy twoich Miałst, tyś z naszych cnót odniosła zwycięstwo: porównaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś nasze przewróciła chwalebne obyczaje: zawoiovaliśmy twoie Królestwa, tyś naszych pozabijała przyjaciół: przyniesiliśmy tobie straszną wojnę, tyś nam pożądaną wydała pokóy: wzięliśmy ziemię twoję, ty nasz nas sławnych więźniami: niesprawiedliwie staliśmy się bogactw twoich Panami, ale sprawiedliwie twoich niecnót jesteśmy niewolnikami. Okropnym gromem jesteś dla Azyi Rzymie, ale śmierzającemi trupami w niecnocach jesteśmy przez Azyą Rzymianie. Gdzież są tak wielkie zwycięstwa Przodków naszych w Azyi otrzymane? gdzie wielka moc złota z Azyi przywieziona? gdzie więźniów niezliczona liczba ztamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa, któremi każdy dóm swój napelnił z Azyi? gdzie różne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowadzone? gdzie Królowie możni w utarczczkach wzięci? gdzie te tryumfy, z którymi do Rzymu powracali? cóż mówić, mój Korneliusz? wszyscy ci umarli,

co początkiem byli wojny, umarli żołnierze, którzy się odważnie bili, umarli wszyscy, którzy ztamtąd powrocili, słowem mówiąc: jak ludzie, tak i bogactwa w krótkim to czasie wszystko zginęło, i przeminęło, ale złym nalogom, niecnotom, które z sobą przyniesli, końca nie mają i nie będzie. Oby zrozumieli Królowie rozumni, którzy wojnę opłakaną z postronkami zaczynają, jakie sobie prace, niewczasy, skarbom swoim szkodę, jakie dla przyjaciół uciemiężenie, nieprzyjaciółom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mów materyą i następcom dziedzicznym nieznosną szkodę i zarażające powietrze przynoszą! Wierź mi jako doświadczonemu, że nie tylko te Królestwa, których się dobijają, ale gdyby je ze łzami prosząc poddani oskarżali, przyjmować ich niepowinni. Nierozumnego to jest Króla, aby dla obronienia cudzego Państwa swoje w niebezpieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliuszu, że wszystko złe z Azji wprowadzone jużem wypowiedział? nie: nową do narzekania zaczynam mowę, nie bez łez, co mówić mam, mówię: żadnego nie masz takiego Wodza, który dziesięć tysięcy Azyatyckiego wojska, wziętym z Rzymu orężem, zabił, żeby sto tysięcy Rzymian  
now

now przyniesionemi z Azji złemi nalogami nie zaraził i nie zgubił. Tamci od nieprzyjacielskiej ręki po kawalersku na placu polegli, a my od złych nalogow zwyciężeni, w niecnotach i nieślawie jako umarli leżemy. Któż to, proszę, wynalazł, że na salach publicznych obiadujemy, a w ogrodach sekretnie wieczerzamy? żeby na teatrach niewiaśty męskim strojem ukrywały płeć i Osobę swoją, Kapłani i mężczyźni żeby nie mało czasu, jak niewiaśty, na fryzowaniu się trawili, Senatorowie żeby woniejąc balsamem w Senacie pachneli, Panowie przeciwko prawu żeby purpury, Krolom tylko przyzwoite, nosili? żebyśmy dwa razy na dzień, jako Dyonizyus Tyran czynił, kosztowne, i do zbytku traktamenta dawali? żeby prócz żon, jako Tyryczykowie czynią, nakożnice chowali? żeby bluźnierstwa przeciwko Bogom, jakich nigdy nieślyzano, teraz wolno było mówić? te dziesięć niecnot Azya Rzymowi w podarunku oddała. Niżeli wyszli do Azji Rzymianie na wyprawę wojenną, bogacze byli spokojnemi, mędracy trzeźwemi, wszyscy pocziwemi, a nadewszystko każdy był ze swego kontent, teraz delicji, złych nalogow każdemu wolno się uczyć w Rzymie, jak przedtym umiejętności i rozumu w Grecyi

Z tych



Z tych tedy przyczyn niechay uważa woieni Królowie, co z podbicia cudzych Państw za pożytek mieć będą. i gdyby żadney infzey przyczyny niebyło do obrzydzenia sobie wojny, aby tylko od swawoli i zbytkow żołnierskich być wolnym, i za nie Bogu nie odpowiadać, dość na tey jedney zawadzie. Niemalż takiego nieszczęścia mōy Korneliusz i krzywdy, którą uczynią nieprzyjaciele Osobie Królewskiej, żeby takiey albo jeszcze więkſzey własne nie uczyniło woysko. Nieprzyjaciel granic tylko czasem najedzie i spuſtoſzy, nasze domowe woysko, całe ſplondruie i w niwecz obróci Królestwo: nieprzyjaciółom możemy i wolno nam dać odpór, ſwoim mówić nie śmiemy i ſłowa: nieprzyjaciel w krótkim czasie przeſtaie grasować i z granic wyjedzie, ſwoi każdego dnia toż ſamo czynią, i z nami zawſze mieſzkaia: nieprzyjaciel nieprzyjaciela ſię obawia, domowe woysko tego ſię nie boi: wie: jak, i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy niepolitykę; bo któż by to miał mówić, że przez bojaźń? wolą tył pokazać, niżeli woczy zayrzeć; nieprzyjaciel czym daley w cudze poſtępie Państwo, tym ſię ſtaſkawiey obchodzi, i coraz więcey ich ubywa, ſwoi im daley idą, tym więkſza ich złość, zbytki, i liczba koni, wo-

zow, usłużenia, ale nie żołnierza, roście.

Niewiem czy gorsza jest wojna postronna, jak gdy Królowie własnego żołnierza w granicach swoich trzymają, kiedy na oczy swoje widzimy, jak Bogom i Królom są przeciwni, ludziom ciężscy i przykrzy, jednym słowem dla wszystkich zli, i dla siebie niedobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcej do mnie w Senacie przyniesiono skarg na Wodzów moich własnych Prowincye pustoszących, aniżeli na nieprzyjaciół: dla tych tedy racyi więcej bojaźni mam stać ludną Chorągiew rekrutować, jak z trzydziestą tysięcy wojska nieprzyjacielskiego batalią zetrzeć: z temi jedną godziną, czy zle czy dobrze fortuna posłuży, zakończę, z swemi przez całe życie końca dóysć nie mogę. Rzeczysz podobno Korneliusz, jeżeli ja będąc Cesarzem, czemu tym rzeczom poradzić nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic tajnego mi być nie może; ponieważ Monarcha przepuszczając cudze grzechy, zarówno grzeszy, jakby je sam popełnił:

*Kto, mogąc, o grzech nie laje,*

*Grzeszyć większą wolność daje.*

Nie moich to sił jest, żebym temu złemu zabiegał, odpowiadam: widząc że sam lekarstwo większąby za sobą pociągnęło chorobę. Ześ nie był sam Monarchą,

to

to, co powiadam, anić się zda, ani tego zrozumieć będziez mógł. Wiele Królowie mogą poznać złego swoim przezo-rem, ale, żeby temu co poradzili, sił im własnych braknie. Tak było dawno i będzie, tak zastałem, trzymam i zostawię, tak w Księgach dawnych czytałem, i co słyszałem, oczyma widzę, jednym słowem mówiąc: co wymyslili i postanowili Oycowie nasi, My ich Synowie trzymamy, i to Potomkom naszym na ich złe zostawiamy.

Jedno ci jeszcze powiem, w czym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiar-kowawszy wszystkie szkody, a żadnego pożytku z domowego żołnierza żywiąc go i przyodziewając, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie jest nic sprawiedliwszego, jako to, że za dopuszczeniem Bogów, to sami w domu cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, mój Korneliuszu, pisałem, nie dla tego, ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale, żeby żal wyraziwszy, uspokoiony zostałem; szkatuła bowiem i ferce, według *Alcibiada* przypowieści, przyjacielowi powinno być otwarte.

## §. XVIII.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, który przedtym w Rzymie był Rycerzem*

*cersem, potym się do Kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części. Słuszy do strofowania Szlachetnego stanu, którzy się bez wstydu uduią do handlow, nie do tych dzieł, do których obliuguie Szlachetne urodzenie.*

Marek Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, dzrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

Od samego dnia Święta Matki Berecyn-tii, anim żadnego z domowych twoich nie widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiwać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszey przyjaźni; przyjaźń bowiem czym ścisleysza, tym częstszey potrzebuie pamięci. A jeżeli czas i interesza niepozwolą uftnego oświadczenia, do odezwania się listem żadney nie może być trudności. Gotową, rozumiem, że na to masz wymówkę, jakoby cię interesza Rzeczypospolitey Kapuańskiej tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czasu do napisania kilka liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znayduie się przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciele i minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możemy, który na chwałę Boską i na zachowanie przyjaźni z przyjaciółmi odłożemy, cokolwiek zaś pracując, starając się,

się, biegając, jedząc, śpiąc, spoczywając trawim, nie do komputu życia, ale do rejestru śmierci należeć powinno, i chociaż się tym ciałem cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz: wierz mi przyjacielu, że nie możesz być uspokojonym, jeżeli umysł masz nieuspokojony: nie na ciele, kościach, i siłach człowieka zawisło ukontentowanie zupełne, ale na umyśle wewnętrznym.

Dawny czas, jak ty mnie, i ja ciebie znam, dawno to, jak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie, aby ponowieniem oświadczenia ożywioną powstała: próżno i fałszywie imię to sobie przyznają przyjaciele, między któremi nie większa i nie częstsza, jak pospolita z innymi, zachodzi zabawka. Rzeczysz podobno Cincinnacie: że odległość miejsca, jakie jest Rzymu od Kapuy, czyni okazją, że nasza ziębnać musi przyjaźń: umysłu Przyjacielskiego ten zwyczaj, że jak w przytomności gorcie i pali się serce, tak zdaleka tym, czego pragnie, męczy się tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina słabsze im daley od tego miejsca, gdzie się rodzą, wywożą, tym się mocniejszymi stają; dla tego i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocniejszym upragnieniu siły swoje oświadczeniem wywierają

po-



powinna. Gdy tedy zawsze mię znał sobie wiernego i kochanego, czemuż, proszę, opacznie rozumiesz o moiej wierności? piękne powierzchowne liścia, pokazują, że i wewnątrz drzewo niespruchniałe być musi; tak i powierzchowne sprawy pokazują, jakiego jest umysłu człowiek. Jeżeli chcesz się prawdziwym nazwać przyjacielem Cincinnacie, tę przyjaźni obserwuy Regułę: Gdziekolwiek nie jest doskonały affekt, tam zawsze w przyśłudze pokaże się defekt. Przeciw-nyim sposobem, kto doskonale kocha, statecznie i doskonale służy. Ale jak ja twój byłem, jestem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś nie chciał być wcale moim, nad co więcej nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty starym, wspomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pieniędzmi: terazniejszy wiek inszą na siebie bierze posturę, gdy cię siwy włos pokazuje starym, postęпки jak lekkiego oskarżają młodzika. koniecznie tedy opak trzeba przeszłe przewrócić zwyczajem, to jest: ażebym ja wzajemnie teraz ciebie dobrą wspomagał radą, chociaż żadney nie wyciągam nadgrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden grosz więcej sobie ważysz; niżeli wszystkich Rzymskich Konsyliarzow rady. Jednakże ja według dawney przyjaźni, niektóre po-  
trze-

trzebne daję ci rady darmo, z których uważay, co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żebym i Bogom był przyjemny i ludziom miły; dla czego, jeżeli chcesz ipokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piszę, choway to zawsze nie wfszkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoie zarzucay niepamięcią. Co masz swego własnego, chociaż naymniey, miew za rzecz wielką i tym się uweselay. Co widzisz u ludzi, chociaż naywięcey, za naymnieysze u siebie poczytay, ażebyś tego nie pragnął. Z dobremi zawsze szukay społeczności i przyjaźni, od złych, jak od zapowietrzonych, uciekay i strzeż się. Przed starszemi pokazuy się statecznym, przed młodszemi przyjemnym. Pzytomnym czyn dobrze, o nieprzytomnych nie mów nigdy zle. Naywiększy upadek fortuny miew za mało, naymnieyszą makulkę sławy zarzecz wielką. Ani dla dostąpienia jedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, jedney pewney nie opuszczay. Na ostatku: nie bądź więcej, jak dla jednego, od serca przyjaacielem, ale się staray i strzeż, abyś żadnego nie miał nieprzyjaciela. Nie wątpię że przeczytawszy te nauki, ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ja więcej cie-  
fzyć

żyć się będę, gdy obaczę, że je zachowujesz ściśle: dobre instrukcye dać i napisać, nic snadniejszego, ale nic trudniejszego, jak też same zachować.

## §. XIX.

*Marek Aureliusz kończąc list swój, co powinien chwalebnego czynić ludzie Szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina.*

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu jak i dla twoiey łposobności zawżem się starał, abys na Szlachetne Urzędy coraz postępował wyżej, dla czego Trybunem i Poborcą skarbu Rzeczypospolitey, i Pułkownikiem Woyskowym uczyniłem cię z moiey łaski, które urzędy tak rozumnie, tak chwalebnie odprawieś, że i Senat za to mi dziękował, i sobieś wielką u nas zasłużył sławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o którey bodaybym nieślysział, i to bodaybys nieczynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego, ziemią i morzem, udałeś się kupiectwa, i którego wczoray Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułatowym pałaszem, dziś widzą Kapuańskim Kupcem w krámie, z drzewnianym łokciem. Tu stanowią z piórem długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc, czy

wprzód ganić ci porzucenie, tak wielkiego honoru, czy niktzemność takiego, do któregoś udał się, stanu. Więc jeżeliś sam o sobie zapomniał i nieznałeś się na osobie swojej, przynajmniej na Przodków twoich wspomnieć ci należało godność, którzy, ażeby ciebie i potomstwo zostawili w szczęściu, własnego nieżałowali życia, i tę sławę, której przez długi czas z wylanem krwi własnej nabyli, ty teraz za marne w kramie sprzedaiesz pieniądze.

Przodkowie twoi, ani się w tym myślę, gdyby teraz powstać z grobow mieli, w tym życiu jak się w swoich znajdowali dostatkach, niepodobna, aby ci jedną godzinę dłużej na świecie życia pozwolić mieli. Synów, którzy Oycowski szpecą zasługi, sprawiedliwym prawem żywić nie należy, fortuny, wsi, zamki, pieniądze, kleynoty, stada, bydła mnóstwo zostawione od przodków, czas i odmienne szczęście odebrać potrafi, i nie masz takiej rzeczy, którąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, prócz samej nieśmiertelnej sławy, nami od nich zostawionej: a gdy tak jest, czemuż tedy sami krewni Synowi, który gubi i szpeci swój dom, życia długiego pozwolić mają? gdy mądry ow Cicero słynął w Rzymie i całą Rzeczpospolitą swoją wspierał radą, którego rozum i godność niejednego sparzy-

ła

Na woczy, podobno złością pobudzony  
niektóry Rzymianin, podłość urodzenia  
jego począł mu wyrzucać, na co Cicero  
rzekł: dziękuję nieśmiertelnym Bogom,  
że w tobie samym kończy się godność uro-  
dzenia twego: ja zaś tak żyję, żebym  
był potomności moiej Szlachetnym po-  
czątkiem i cnót chwalebnym wzorem.  
Nie bez boleści i użalenia widzimy po-  
tak godnych Oycach tak nikczemnych  
potomkow, że jak wielka sława rosla  
przodków ich przez zasługi, tak wielka  
tych niesława roście przez niecnoty.

Wydziwić się zadosyć niemogę, Cincin-  
nacie, czemu zwyczajem Rycerza Rzym-  
skiego, przestałeś nieprzyjaciół przesłado-  
wać, a jak pospolity człowiek jałeś się  
kupiectwa? chcesz podobno pominowſzy  
obcych, zle czynić domowym: chcesz po-  
dobno dać temu życie, kto nam je wy-  
dziera, i wydrzeć temu, co nas broni:  
chcesz niespokojnych zostawić w pokoju  
a spokojnym uczynić zamieszanie: chcesz  
dać tym, co wydzierają nasze, a wziąć  
tym, co ſwego dla nas udzielają: chcesz  
uwolnić winnych, a potępić niewinnych:  
chcesz być tyranem Rzeczypospolitey, nie  
obroncą własney Ojczyzny; te wszystkie  
niecnoty za tym idą, kto porzuciwſzy  
oręż na obronę własney Ojczyzny, do  
podłego uduje się stanu. Mocnom to u sie-



bie uważał dla czegoś stan Rycerski, któremuś winien sławę, porzucił; a tak podły i nie zdobiący obrał, który ci tym większą przynosi ohydę, żeś się do niego nierodził. Nie rozumiey Cincinnacie, że bym ganił kupiectwo i handle, kupujących i sprzedających kontrakty i targi; bo jak wojsko bez kawaleryi, tak i Miasta bez kupców stać się nie mogą. Jednakże jako do Mieszczan należy stan Rycerski, tak i do stanu Rycerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę, czemuś dla kupiectwa opuścił służbę wojenną, a to: niemogąc na starość po lasach i przesmykach odzierać ludzi, siadłeś na publicznym rynku, abyś ich mógł swoim oszukać i odrwić kupiectwem. Czyń tedy co chcesz mizerny Cincinnacie, kupuj tanio, sprzedawaj drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania większą i mniejszą zachowaj miarę, bądź pilny, owszem naypilniejszy, żeby cię kto nie oszukał; bo ta jest Kupców naypryncypalnieysza Reguła. Ja zaś poprzysięgam, że sprawiedliwszą Bogowie zachowują miarę, którą życie twoje mierzyć będą, niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyjoteś taki na siebie urząd, że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez jedną godzinę chcesz ich z tego oszukać. Ale przyidzie ten czas, że, co się czy złe,

czy

czy dobrze nabyło, nie jedna godzina, bo długa, ale jeden moment naykrótszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużej żyli, jednak od sprawiedliwości Boskiej, i złych uczynków kary, i dobrych nagrody oczekiwać potrzeba: i tak często za dopuszczeniem Boskim, jeden Tyran będzie na wszystkich, a przyidzie czas, co i jego samego wszyscy karać mogą.

## §. XX.

*Kończąc list Marek Aureusz radzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył, nauczając, że i najmędrszay zawsze potrzebuje cudzey rady.*

Gdybym wiedział, że ty swoją mądrością świata i próżnościom jego postanowiłeś uczynić koniec, który tobie i twemu życiu, o czym te siwe powiadaia włosy, świat postanowił, od tey pracy w rządzeniu, i ty w słuchaniu od przykrości siebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uszy, iż jako młotkiem we drzwi namową pukać w nie potrzeba. Będzie i inny dość bystrego dowcipu, jednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: często i mądrzy podrwią głowę, jeżeli się na własnym zasadzaia zdaniu i cudzą odrzucaia radę.

Kto wysokie i wspaniałe chce budować struktury, do założenia fundamentów największy dołożyć powinien pilności; gdzie bowiem słabsze fundamenta, tam niebezpieczniejsze budowle: pomysłność szczęścia jest to światowa wieża, z czego się Synowie próżności chełpić zwykliśmy, nieuważając że na niestatecznym postawiona piałku, którą nylekko szczęścia poruszony wiaterek, a defzcz przeciwności rozmoczy i rozsypie, i kiedy się najmniej spodziewamy, śmierć na ten czas porówna z ziemią. Gdy tedy ludzie nie mają pozwolonej wieczności, koniecznie ją chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyszne pałace, obfzerne sposobiąc Synom majątności, w której rzeczy nie mniej, jak w inszych nie są rozumniemi; bo chociażby rydło były srebrne, kielnie mularskie złote, Architektami Królowie, mularzami Senatorowie, kopaczami Szlachta, przytym do samych wnętrzości ziemi tyjącem lat dobierali fundamentu, i gdyby do samych już przyzli przepaści, żadney tak mocney nieznaydują opoki i twardey skały, na którejby bezpieczny dom od upadku dla nieśmiertelney sławy postanowić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, prócz samej nieśmiertelności, dla czego  
fami

sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieraia: My śmiertelnemi; bo nie maż tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie, że dostatki i skarby końca mieć nie będą? czy to zielone, czy dóyrzale, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie jednak potrzeba to piękne jabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała: czego lekce ważyć nie trzeba; bo chociaż jest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas jeszcze kwitnących, jak latorości w młodym wieku, grady nieszczęścia, albo szrrzon febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku spodziewamy się jasny wschód słońca obaczyć, alić z wieczney oczu otworzyć niemożem nocy. Pracowitą, piękną i drogą sztukę materyi, jak przez wiele lat tkąć i robić potrzeba, tak w jednym momencie podrzeć i pokraiać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się dostatków, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboygą nie zostanie pamięci.

Przez wzajemną naszą, Cincinnacie, miłość cię proszę, przez Bogów nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś niewierzył świątu, którego jest własność pod czystym

złotem prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tysiąc taić kłamstwa, do krótkiey uciechy nieśkończone przymieszając przykrości: komu się łasi, tego naysprzedzey zwiedzie, czym więcej swoiey udzieliła łaski, tym więcej zaraz przynosi szkody, kto mu żartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Na ostateku gdy nas ze snu niebezpiecznego budzi, w tysiączne niebezpieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno, świata i jego zrad albo nie znasz, albo nie masz: jeżeli go nie znasz, na co mu służyysz? jeżeli znasz, czemu mu wierzyysz? czy nieśzalonym osądziłbyś złodzieia, któryby na to kupił powróż, żeby na nim wisiał; albo zbójcę, żeby sam robił miecz, którymby mu głowę z karku ztracono; albo łotra, któryby tę wynalazł studnię, w którejby go utopiono: albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyjacielowi Miasto, żeby na rynku był ćwiertowany: daleko ten głupszy jest, który zna, co to jest świat, a za światem idzie i jemu służy

Powiem ci jeszcze tak osobliwą rzecz, o której zapominać nie powinienes, to jest: więkzey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, które oczyma widzimy, próżnościom nad próżnościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o których  
tylko



tylko uszyna słyszemy. Czego mimo siebie nie puszczay, ale często sobie, com rzekł, powtarzay; gdyż to nie jest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnati, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, mając dość pieniędzy żadnych nie mają kłopotow? ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego szczęścia, iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęśliwy schowa do szkatuły, tyśiącem przykrości, millionem starania wprzód jego umysł uciemniony być musi. Widzieli dawni, widziemy taraznieysi, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prętko je zliczyć możemy: starania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, które za sobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoż którą Familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie, któraby gorzkich nie była syta przykrości, z sąsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa; i dla jednego ubezpieczenia zagona roli, czterynio razy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w Obywatelach przypadek, że co dla nayıkochańszego zebrali Syna, inszy Dziedzie, o którym ani myśleli, z wielką tego zażywał spokojnością i bezpiecstwem; nic bowiem nie jest sprawiedliwszego, jak gdy kto z oszukaniem bliźnie-

go czego nabył, umierając widzi, że jego słamego myśl i próżne nadzieie ofzukały. Cóż cię to omamiło Cincinnacie? że dla jednego kubka wody, którego z światowej pragniesz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem starania, ciało pracą znużone, naywięcey że dla mętney kropli wody, własny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi jak przysięgłemu, gdybyś miał, jak naywiększe skarby, że jednym pragnieniem, tego zdroju, męczyć się będziesz, jak na ten czas, gdy ci w marsowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy swojej starości, o gdybyś mego posłuchał zdania, śmierci od Bogów żądać ci potrzeba, żebyś jak rozumny umierał starzec, nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwyczajem, niestatecznie żył na świecie! Wielum płakał oczyma swemi w Rzymie, widząc schodzących z tego świata; ciebie zaś Cincinnacie opłakuje krwawemi łzami, żeś się powrócił do niego. Jak powaga twoja w Senacie, tak urodzenie, i moja miłość i twoja godność, i powinowatych wstydy, i zgorzienie pospólstwa powinno było wyuzdaną twoję pohamować chciwość. Uważ niefortunliwy Cincinnacie; że uszanowania godną, i która już opada, siwiznę należało chwalebnemi uczciw zabawami.

wami. Gdyś jest z nieposledniey krwi, załug nie małych, wieku doyzrzałego, wszystkim Obywatelom miły, należało tedy jść tą chociaż przykrą ścieżką, która cnotliwych i odważnych prowadzi do czci. Meżow, nie udawać się tą obszerną drogą, którą podłe i nikczemne pospólstwo chodzi. Niech będzie przykra i skalista droga, ależ przecie do zaslepienia i zasypania oczu, niebędzie tak jak infze piaz-czyste. Jeszcze ci tę chcę dać radę, która jeżeli się zle uda, więcej mnie nie niey za przyjaciela. Spytałś się: co? strzeż się kaduczney fortuny, żebyś jak jakim le-pem nie był usidlony, kiedy tak słabe do ulecienia masz w starości skrzydła. Do te-go napomnienia przydaię: niewierz nigdy oczywistej pomysłności, która jest jak przewodzień jaki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł na tak przepaścistą i nie-bezpieczną skałę, jako głupi, wracayże z niey nayprędzey jako mądry. A tak wszyscy nie rzekną, żebyś spadł, ale żeś sam zszedł, gdzie było niebezpieczno.

Koniec czynię pisaniu memu. Naukę naywiększą tę naypilniey zachowyway: przeklęty stan ten i ty w nim, który kocha-cie handlarze i kupcy dla tego; żebyście umierali bogatemi, mizerne prowadzicie życie. Przeklęctwa godnych Was śadzę, mówię i powtarzam, że nienasycone wa-  
fze

Źe łakomstwo, musi być z krzywdą wielu dobrych i pocziwych nasycione ludzi. Po-  
syłam ci konia, na którymbyś do mnie  
przyjechał, i pióro Trypolitańskie wielkiej  
ceny, którego do ozdoby zażyj, przy-  
tym pierścień szacowny, i rękojeść Ale-  
xandryjską do pałaza; nie dla tego po-  
syłam, abys tego żądał i potrzebował, ale  
żebym swego zwyczaju nie opuszczał.  
Pozdrowia cię Faustyna moja: nie mało  
na to ubolewa, kiedy usłyszała o kramie  
twoim otwartym w Kapui, oraz cię py-  
ta: co sądzisz być droższego, czy usługi  
dla korony, czy korneta koronki? Pry-  
scylla Siostrzenica twoja dość zdrowa,  
prócz że po zmarłej Matce w wielkim zo-  
staie smutku; co jest rzecz sprawiedliwa:  
Bo gdybyśmy same ciężkości i boleści  
Matek dla nas podiete, krwawemi mieli  
opłakiwać łzami, jęzczebyśmy zadosyć  
niemogli uczynić nadgrady. Bogowie przy-  
tym niech cię strzegą, a od nas przeciwne  
aby odwrócili szczęście, tobie zdrowszy  
odmienili umysł.

## §. XXI.

*List Marka Aureliusza Cesarza, do Merkury-  
sza Kupca Samnickiego cieszący go w nieszcze-  
ściu, że mu z towarami okręt na morzu uto-  
nął.*

**D**owiedziałem się od posłańca przyślane-  
go o twoim nieszczęściu, jako i ty wi-  
dzieć

dzę wiesz o moiej chorobie, kiedyś przy-  
 szła z politowaniem; za co wdzięczne czy-  
 nie podziękowanie. W ten sam czas sta-  
 nał twoy posłaniec, kiedy mię opuszcza-  
 ła febra: a gdyby Bogowie w ręce moje  
 wszystkie mi wolność dali, tak jak febrę  
 w kości moje podobało im się wmieszać,  
 anibym od ciebie pocieszenia oddalał, ani-  
 bym febrze przystępu do siebie dopuścić.  
 O jakże głupia pycha nasza! jak mizer-  
 na kondycya ludzka! jeżeliż ja tyle Kró-  
 lestw innym wydrzeć mogę, i tego żą-  
 dam, amizerney gorączce wszelkiemi spo-  
 sobami odiać się i obronić nie potrafię.  
 Cóż nam to nada, mój Merkury, wiele  
 pragnąć, wiele dostąpić, z wielą się pyłznić,  
 kiedy i siły nasze tak słabe, i dni tak krót-  
 kie i niepewne mamy?

Z posłańca twego powieści, wielką  
 miarkuję twoię szkodę, z listu twego da-  
 leko większy żal i smutek uważam. Do-  
 niesiono nam, że wysłany od ciebie był  
 okręt naładowany towarami do Grecyi,  
 ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie po-  
 radzić, niżeli dogodzić twoiej intencji, i  
 tak wyrzuciwszy towary w wodę, sami  
 życie swoje w okręcie zatrzymali: co w  
 takim razie niebezpiecznym i trudnym  
 stać się musiało, ani sprawiedliwie na nich  
 skarżyć się możesz, ani oni nadgradzać to-  
 bie powinni będą: czy mogłoby być,

co



to głupszego, jak żeby kto dla cudzey fortuny, swoje własne miał mniej szacować życie? nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę, które chcesz czynić, żądając od Dozorców twoich, aby ci mizerni ludzie to wracać mieli, co ma morze i ryby w swojej possefssyi, i żeby to kto mieniać się miał na życie za cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie jest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal mój Merkury, że okręt obarczyłeś dla więkŝzey ſwoiey ciężkości, a co naygorŝza, że ludzie twoi nie tyle, jak ſam wiesz, wrzucić mogli towarów w morze, ile na cię padło ciężkości i kłopotu. Na jednym tylko mieyscu w wodzie leży ołow: twoja chciwość po całym teraz jeſt rozłana ſwiecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a Doktorowie exenterowaliby wnętrzoſci twoie, niech mię tak Matka Berecintia Rzymskich wſzyſtkich Bogów Rodzicielska kocha, prędzeyby z ołowiem ſerce twoie utopione w morzu, jak żywe w ciele nalezli. Nie moŝeſz na tak zwyczajną febrę tercyanę, jak ja chorować, ale wſzelka gorączka, przy pragnieniu ołowiu, dwojaką zaraziła cię maligną. W której chorobie nie na ziemi, ale na morzu, nie od Doktorów, ale od Flisów moŝeſz być uleczoney. Doktorowie jeſzczeby za lekarſtwa pieniądze wydarli,

darli, a Flisi pokażą, na którym miejscu  
ołów twój utopiony w wodzie.

Ale nieturbuy się, mój Merkury, jeżeli  
ołowiu swego nie masz na ziemi, on ma  
ciebie z sobą nieomylnie w morzu, i to  
cię bardziey cieszyć powinno, że co mia-  
łeś przedtym zamknięty w okręcie, teraz  
masz złożony w otwartym fercu: tam  
tedy jest i życie twoje, gdzie się utopio-  
ny znajduie towar. Teraz naylepiey po-  
dobno rozumiesz Merkury, gdyś szczę-  
ście twoje podeyrzanym opokom, na-  
dzieie nawałnościom, łakomstwo prze-  
ciwnym wiatrom, a ołów twój głęboko-  
ściom morskim powierzył, i kiedy się dla  
zysku ruszyli z miejsca twoi Pisarze, je-  
żelić to przyszło na pamięć, że w takie  
wpaść mogą nieszczęście? czy nie lepiej  
było wprzód utopić chciwość zysku, a  
swój towar bezpiecznie zatrzymać w do-  
mu, a tak dłużej paść byś się mógł, i  
kontentować wielkimi nadziejami za-  
robku? ktokolwiek tak niebezpiecznemu  
i niepewnemu Elementowi powierza swo-  
jego szczęścia, nie powinien się tym smu-  
cić, co utonie, ale się z tego cieszyć, co  
na ląd wypłynie. Sokrates ow z Filo-  
zofow naydawniejszy i naymędrszy, nie  
słowem, ale przykładem nas chciał na-  
uczyć, jak mało ważyć sobie potrzeba te-  
rzeczy światowe. Rzucił tedy w morze  
nie

nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoje własne, nie przymuszony, lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: i pokazał swój umysł heroicznym owym uczynkiem tak wyso-ki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak, gdyby je, w ziemi znalazłszy, wykopał, jak ten Filozof, kiedy je, w morze wrzuciwszy, utopił, przedawłszy do uczynku daleko więkłzey uwagi, owe mądre słowa:

*Idłcie precz brzydkie żądze, przepadnijcie na dno;*

*Niż mię macie utopić, ja was topię śn-  
dno.*

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boją łakomcy cudzych, z których infzych oszukują? rozumiem, że chociaż czystemu złotu niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do jakiego nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzucicie obadwa losy, ten Tebańczyk, ty Samnińczyk, patrzcie który z was lepiej uczynił, czy tamten na ziemi stojąc gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi. i nie wątpię, że teraznieyfi Rzymianie łakomi, nie owi dawni odważni, przyznalięby sprawiedliwizą przyczynę twego uczyn-

uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele szacował, w zawstydzeniu powinieś zostać. Sokrates ze tym wcale wzgardził wielką sławę i cześć sobie sprawiedliwiey zaśluzyl.

Tenże posłaniec twój powiedział mi, że od smutku szaleiesz, w nocy wołasz, na Bogów narzekasz, sąsiadow budzisz, a nadewszystko szczęście, że tak posłużyło, przeklinaasz, wszystkę winę na nie codziennie składając: boli mię bardzo ten twój postępek; smutek bowiem w osobności się kocha, spólkowania nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, rozpacz jest własnym dziedzicem. Boli mię twoie nocne wołanie; bo to jest szaleństwa początkiem, wielkiej niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: którey godziny świat cały, po słonecznym umknieniu światła, zabiera się do spoczynku, twoie serce na ten czas do lamentów i niezwyczajnych kłopotów otwiera sobie wrota. Boli mię że się z Bogami zaczynasz kłócić niemiłosiernemi ich nazywając, którzy jeżeli ci cokolwiek dla pychy odieśli, mogą dla upokorzenia się przed niemi, w tróynasob to nadgrodzić: wiele razy grzechem Bogów rozgniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzeba. Czy nie wiesz Merkury, że większa jest

cierpliwość Bogów, którey używają patrząc na popelnione grzechy nasze, aniżeli nasza w znośzeniu, kiedy nam karę jaką naznaczą? My ich prawda niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani jesteśmy. Boli mię, że wrzaskiem i narzekaniem dalekz okazyą do urazy sasiadom twoim. Czy nie wiesz, że sasiad sasiadowi osobliwie bogatemu ubogi, zawsze jest zazdrośny? dla tego lepiej, abyś wszystkim uspokojone i wesole z tego nieszczęścia pokazywał serce, i jeżeli dostatkę nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoja do miłosierdzia nad tobą poruszyć może. Boli mię, że na fortunę tak bardzo narzekasz. Czy niewiesz jak dobrze znaiona jest u wszystkich, nie może tego cierpieć, aby od jednego urażoną i znieważoną bydz miała? i lepiej myśl jakim sposobem przeprosić aniżeli gniewać ją więcej; wielu co w narzekaniu sarkających przy swoich nieszczęściach umiętnych, a w szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu, wcale głupich widziałem. O jakżeś nierozumny Merkury! o jakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy się z szczęściem pałsować zamyslał. Chcesz, widzę, z tą Boginią, z którą wielu przymierze zawiera, sam jeden woiować, wszyscy łuki nateżone pod nogi jej rzucają, a ty prze-  
ciwko



ciwko niey strzał dobywafz: jefzcze nie wiefz, co jest z nią woyna, a o zwycięftwie myfłifz: rzadko który żeby przez jey nogę nie był przerzucony, a ty fám chcesz bezpiecznie chodźć: cóż daley mam mówić, kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego? czy niewiefz, że ta naywyższe przebiją mury, a fprochniałe obrania ściany, że ta dzikie osadza mieysca, a ludne pustoszy Miasta, że ta z nieprzyjacioł przyjacioł i wzajemnie z przyjacioł nieprzyjacioł robi, że ta zdraycow wiernemi, a wiernych podeyrzanemi czyni, że ta zwycięzcow w kaidany wiąże, niewolnikow wypuſzcza? na oſtátku znay, co to jest za Pani, że Królestwa jedne do góry nogami przewraca, drugie na nogi ſtawia, mocnieyfzych zwycięża, ſłabſzych broni, Królów z tronu zrzuca, tyranow koronuje, umarłym życie daie, żywych w grób wpycha. Nie pamiętaſz podobno owey ſenteneyi drugiego Szpartańskiego Króla, którą nad drzwiami napisać kazał, w te ſłowa:

*W tym domu człowiek, co moſze, to ceni,*

*Fortuna jak chce, tak wſzyſtko odmieni.*

Za prawdę te ſłowa, jeżeli mam w tym wiare, potrzeba, aby nie na drzwiach, ale u każdego w ſerdeczney komorce napisane były. Lepiey ten znał fortunę, co jest, kiedy ſam ſiebie najemnikiem u niey,

nie dziedzicem byź śadził, i co kiedykolwiek tak, jak ty, stracił, mawiał, że to nie swoje miałem, ale cudze, przyszła fortuna, wzięła jak swoje własność. Nie bardziey przykrego życia nie czyni ludziom, jak doczesne i kaduczne dobra, których fortuna do czasu im powierza, rozumiejąc że przez całe życie utrzymać się przy tym mogą, co mają pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu to się dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu jest fortunniejszy, bogatszy, nad innych wyższy, ten nayprzeciwniejszych Insultow doznawa fortuny, i iey postrzały, niby nieznaczące, ale głęboko w sercu utknięte znosić musi. Smiele mogę mówić: Ten tylko od zawisney fortuny jest wolny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi jeszcze twój posłaniec, że w lecie miałeś przybydź do Rzymu, a zimą popłynąć do Alexandryi. O nie-fzczesliwość twoja Merkury! powiedz mi, proszę, kiedyś już rozum stracił, i życie masz na schyłku, dopiero chciwość twoja w naylepszą roście i młodnieie. Dwa znalazłeś miasta przeklętym kupiectwem sławne, jakoby Rzym dobrych ludzi i cnót męczarnią, i Alexandryą wszystkich niecnót głowę; które jeżeli naybardziey

ko-

kochał, pokazać jakie w nich towary  
przedają: w Rzymie złemi nałogami cia-  
ło obciążysz, w Alexandryi kłopotem i  
staraniem serce napętnisz. Y jeżeli ztam-  
tąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo  
tam sprzedasz, co ztąd wywieziesz, wierz  
mi, że prędzey głodny, niżeli nasycony  
powracać będziesz. Czy niewiesz, że  
na morzu, kiedy nacyższa spokojność,  
znak to jest naywiększey nawałności? a  
jeżeli powiadał, że próżne twoie okręty  
pójdą dla łatwiejszego przeyscia, ja ci  
odpowiadam: że bardziey obciążone two-  
ią chciwością tam popłyną, niżeli napę-  
tnione jedwabiami powrócą. O jak szcze-  
śliwa byłaby zamiana, gdyby kto za je-  
dwab Alexandryjski mógł zamienić chci-  
wość i łakomstwo Włoskie! co gdyby się  
stać mogło, jeżeli jeden okręt z Alexan-  
dryi jedwabiem mógłby naładować, po-  
przysięgam, że cała flota chciwości Wło-  
skiej zabracby nie potrafiła. Niepomiar-  
kowane jest łakomstwo ludzkie, ktorego  
ani wstyd, ani niebezpieczeństwo życia od  
człowieka odpędzić nie może, co z racyi  
twoiey żeglugi mówię; kiedy się w tak  
niebezpieczny czas na morze puścić za-  
mysłał, z tego dwoyga jedno być musi,  
żeć albo rozumu wcale brakuie, albo chci-  
wości masz nazbyt.

Ażebyś sam sobie zadosyć uczynił, i

Ll3      pyta-

pytającym się o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze cię w swoją opiekę wzięło: niespokojny twój umysł dostał się niespokojnym nawalnościom, ferce twarde twardym opokom, na ostatku lekkie myśli prętkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twój towar morzu, nie zostawił na tym miejscu, gdzie ołów leży, odła ryb, własnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko, co mieli, stracić im przyszło. Ostatnie to słowo jeszcze mówię: czego łaskomcy w tym życiu szukacie? a to sobie kłopotu, sąsiadom nienawiści, złodziejom poduszczenia i sposobu do kradzieży, przyjaciom żalu, nieprzyjaciom radości, życiu niebezpieczeństwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zaczętey febry nie piżę, tylko Bogów Samnitów prosz, aby mi zdrowie powrócili, a ja tobie ołów nagrodzić mogę. Bo gdzie łaskawych niemaż Bogów, mało medycy pomogą. Posyłam ci asygnacyą, ażebyć w nadgrode straty, z moich okrętow dano jeden. Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawisne szczęście odmienią.

## §. XXII.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Laewinii Rzymianki po śmierci Męża jej cieszący: naszym wdowcom tak dla pocieszenia, jako i dla informacyi o wdowim życiu, służący.*

**I**le razy smutek swój, i moję obligacyą, com powinien Mężowi twemu, rozważył, nie wątpię, ażebyś niemiała w nie-dobrym porozumieniu moiej przyjaźni, i urażonym nie przyjmowała mego niedbalstwa sercem, kiedy na tak ciężką boleść twoję z nayostatnieyszym odzywam się żalem, ale jeżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przystępuję, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyjaciółkami, naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, wielkiego mego przyjaciela, a twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do ciebie, że bym niechciał śmierci jego, i żalów twoich opłakiwać, ale że bym sercu twemu więkzey nie odnowił rany. Tyraństwem mi się bydz to zdało, tak długim oczekiwaniem Męża umartwioną, oznaymieniem o jego śmierci, swoią dobijać ręką.

Nie ludzka rzecz i niesprawiedliwaby to była, od kogo wiele doznawałem dobrodzeystw, temu tak smutney nowiny bydz pierwszym ogłosicielem. Było dawne pra-



wo Kartagińczykow, jeżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo Synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey, albo Mężowi o żoniney, czy o takiej, która żal i lamenta za sobą pociągała, kto powiedział, wolno go było albo do więzienia oddać, albo trzymać jak swego niewolnika: zdało się to Kartagineńczykom, że ten, który tak smutne przynosi nowiny, niegodzien więcej życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego exekucyą nie popadł; wiele razy ten na oczach stanie, który do smutku jest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydz musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ja tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mōdł znaleźć drugiego: nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyusza śmiercią, który słodkim z Bogi cieszy się pokojem, jak nam nad sobą, że jeśzcie w tak opłakanym zostaiemy życiu: zarówno nas boleć musi, jak to, gdy co nam miłego tracimy, tak i to, gdy co złego znajdujemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludzi umierających, daleko przykrzeysza widzieć złych żyjących i na niecnoty rozpasanych.

To jest rzecz niepojęta, co oczami swemi widzimy, iż Bogowie ludzi dobrych, siebie chwalcących przedzey zabierają, złym grzeszącym w długi wiek przedłużają życie. Plato mawiał: iż sprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, aniżeli tak skrytych śladów dobadywać się Boskich. Powiedz mi proszę, Ławinio, czy wiesz, jak dobrzy są Bogowie, do których się przenoszą zmarli, a jak zli ludzie, z którymi tu żyć trzeba na świecie? jeżeli zli na to się rodują, aby umierali, tak dobrzy na to umierają, ażeby żyli.

Niech mię tak Matka Berecintia kocha, jak bez fałszu to mówię, co mówić mam: iż uważywłszy tę spokojność, krórey umarli z Bogami zażywają, a przelicywłszy te kłopoty, w których tu na ziemi żyjemy, mówić śmieie mogę, że więk-sze umarli mają politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią, gdyby nie było żadney ludzkiej śmierci od bydlęciey różności, to jest, gdyby nie było piekła na złych, a nieba dla dobrych, dla tey jednak racyi powinniśmy z weselem przyjmować śmierć przyjaciół naszych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widzimy. Jak wielką radością napełniony żeglarz, gdy u portu szczęśliwie stanie, jak wielkiey dostąpi sławy zwycięzca, gdy batalią wygra, jakiego spa-

czyn-

czynku zażyje pielgrzym, albo podróżny gdy z drogi do domu wróci; tak i umarli, gdy to mizerne pielgrzymujące zakończą życie, tyle mają pociechy. Gdyby się rozdzielili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć opłakana byłaby mogła, ale kiedy prawdziwiey na to się rodują, aby umierali, i po śmierci dopiero żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to, że umierają, ale że bez tey pociechy, która im zgotowana na Niebie tak długo żyją na ziemi. Wiem zapewne, że Mąż twój wspomniawszy sobie, co tu zniósł, a uważwszy w jakim tam opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się i na jeden dzień niechciał ruszyć z grobu po koronę; bo gdyby się wrócił, musiałby powtórnie umierać, a tam żyjąc z Bogi, wie, że ma nieśmiertelne życie. Zaczynam Lawinio, jakoś jest z niewiaści naygodniejsza, chciey uważać, o co cię proszę, abys daremnie łzami nie oblewała ziemi, jeżeli wierzyysz, że Mąż w takim zostaje miejscu, gdzie się nie smuci, gdzie nie płacze, nie wzdycha, gdzie się nie boi śmierci, mając wieczne życie, a zaiste tak jest, nie należy płakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zostaje nie-  
szczęściu.

Często u siebie rozważam, o czymby  
przy-

przynależało myśleć wdowom w żałości  
 zostającym, aby smutek od siebie oddalić  
 mogły, i ten wynaydnie sposob: że nie na-  
 leży im myśleć tak o przeszłym słodkim  
 pożyciu w Małżeństwie, jak i o terazniey-  
 szym sieroctwie, ani o tym, cokolwiek mia-  
 ła do ukontentowania, ale o przyszłym  
 życiu, które ją czeka po śmierci. Nale-  
 ży prawdziwiey wdowie z żyjącemi mież-  
 kać na ziemi, z umarłemi życzyć sobie  
 jak nayprędzey społeczności: jeżeliś do-  
 tąd z utęsknieniem czekała powrotu Mę-  
 żówłkiego do domu, teraz się cieszyć, że on  
 ciebie daleko w godnieyszym domu przy-  
 jąć oczekuje, w którym, wierz mi, że dale-  
 ko lepiej będzieś tam od Bogów uraczo-  
 na, jak on tu był od ludzi na ziemi: tu ży-  
 iąc niewiemy co to jest prawdziwe wese-  
 le, tam nie wiedzą, co to jest gorzki smu-  
 tek. Wierz mi Lawinio, gdyby to w mo-  
 jey mocy było, twoim poradzić smutkom,  
 tak jak twój żal w sercu moim mocno u-  
 topiony noszę, ani mnie byłby płacz twój  
 tak ciężki, ani tobie tak przykra oso-  
 bność. ale ach! umyśl jest, co to pojąć mo-  
 że, sposobu niema, żeby temu zabieżeć.  
 Gdy tedy zadnego sposobu niemamy, aby  
 umarłych do życia powrócić, całą rzecz  
 tę porzucić trzeba na wolą Bogów, któ-  
 rzy lepiej wiedzą, co nam jest potrzebnego,  
 aniżeli my obrać sobie umiemy. Od

Licy-

Licyniusza Brata twego dowiedziałem się, że płaczom końca znaleźć nie możesz, ani pocieszenia żadnego przyjmować nie chcesz. Nie widzę w tym racji, że sama chcesz opłakać śmierć Klaudyusza, jakbyś go sama jedna straciła, gdy tedy życie jego wszystkim było potrzebne, należy, aby śmierć jego oplakiwali wszyscy. Nie na świecie umysłowi smutkiem ściśnionemu cięższego być niemoże, jak gdy widzi weselących się z gorzkości smutków swoich; wzajemnie w ciężkich boleściach serce, i przeciwny fortunie nie może mieć większej pociechy, jak widząc równie ubolewających nad swoim niešťczęściem przyjaciół. Niemało ztąd mam pocieszenia, gdy widzę zalane łzami przyjacielskie oczy nad moim płaczem; bo jak ciężaru ubywa z ramion, gdy kto dźwigać pomoże, tak i smutku, gdy jego część kto na siebie przyimie, ulgę sercu i wnętrzościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz, jak Historycy piszą, między Dunajskimi Obywatelami znalazł narod jeden z osobliwym zwyczajem, czego gdzie indziej ani widział, ani o innych narodach czytał: dwaj przyjaciele przychodzili do świątnicy przed Ołtarz, i wzajemnie sobie przysięgali sluby, jak dożywotnią Mąż z żoną sobie przysięgają miłość, wzywając Bogów na świadectwo, że w żadnym



nym swoim własnym nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie będą, a jeżeliby drugiemu co niepomysłnego stać się miało, na ten czas dopiero, jak na swoje nieszczęście ubolewać powinni, i z pomocą jeden drugiemu jak w własnym interesie bez odwłoki przybywać. O święte czasy, o szczęśliwy narodzić, wieczney godny pamięci, w którym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawszy własney mizeryi, opłakiwali nieszczęście cudze! o Rzymie! nie Rzymie, o czasy zle trawione, o życie zle rozporządzone, o nikczemne niedbaństwo! i także dziś pierśi wywnętrzone z dobrego, a ferce napełnione nosimy złością? zapomnieliśmy wcale ludzkości stając się gorzemi od dzikich i zjadłych bestyi, kiedy mocno o to się staram, ażeby ci mógł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o moiej śmierci, płaczysz na to, gdy mnie śmiejącego się widzisz, ja się śmieję, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego, ażebyś z upadku niepowstał, ty na to bolejąc, że ja bez upadku chodzę, podstawiasz nogę, abym się roztrącił; jednym słowem bez wszelkiego własnego pożytku, bez nadziei zysku, przecież cieszymy się, kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyłożyć możemy.

Inaczej tedy ludzie z ludźmi, inaczej  
Bógi

Bogi postępują sobie z nami: ludzki interes jest, że drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego interesu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca do nich się nawrócili. Dla czego gdybyś chciała porachować wszystko, uważ, proszę, żeć zostawione dzieci, z których się cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb i wygod twoich, zostali Rodzice, których godnością zaszczycać się będziesz, została sława, dla której u wszystkich w poważeniu jesteś, zostało zdrowie, abyś dłużej żyła. Dla tego najmnieysza ta częśćka, którą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co dają, zostawiają. Z tej tedy racyi, nie możesz przez całe życie samą przez się tyle zyskać, albo stracić, co przez jedną godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. Ogdyby to rozumiały wdowy, jak mało u ludzi zyskać, a jak wiele u Bogów stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im jey brakuje! niecierpliwością wielką, często Niebiosa do gniewu pobudzamy, i ludziom zgorzelenie czyniemy. Którzykolwiek chorobą złożeni, i w biedach swoich zatopieni smucić się muszą, więcey im pomocy jeden wyświadczony uczynek do ręki przynieście, jak tyliąc słów w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko cieszy mogąc co dopomódz, pokazuje się przyjacielem dawniey politycznym, a teraz mniey

szczę-

Izczerym. Ty zaś Lawinio, jeżeliś mię miała za domowego i kolligata Mężowskiego, teraz proszę, miew mię w umysle na mieyscu Męża swego, w kochaniu za Oycę, w poradzie za Brata, w usłudze za sługę, w Senacie za Patrona, żebyś Plenipotentą nie potrzebowała, czego gdy doznasz, mówić możesz sprawiedliwie, coś w wielu straciła, w jednym Marku Aureliusz to wszystko znalazłaś. Gdy tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kłopoty, oraz i słabość zdrowia, jak jakie mieszkanie sobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuszczą, jeżeli ja ciebie opuszczę, niech mię zapomną, jeżeli o tobie zapomnę, a jako Klaudyusz do ostatniego tchu życia był moim przyjacielem, tak Marek Aureliusz póki żyć będzie, twoim bydź nie przestanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abys mi poufała, co twoja potrzeba wyciągać będzie, rozkazała, słuchać będę. Cokolwiek do twoiey czci i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, o to jedno upraszam: nie mniej na czas potrzebnieyszą informacya wdowom, aniżeli pomoc i usługa. Dla czego cię naybardziey proszę, abys swawolnych wdów Rzymskich nie nasladowała zwyczajow; ponieważ niemasz nic pięknieyszego nad statek i dobre imię wdowieńskie, od ich sławy zawisła cała;

Familii ozdoba, dziedzicom poszanowanie, i zmarłych Mężów sława. W czym jeźeliby mię posłuchać chciały, radziłbym tedy wdowom, ażeby taki strój w tym stanie brały, jaki do śmierci nosić podobać się im będzie: cóż pomoże, że zaraz po śmierci męża w grube oblecze się kiery, kiedy wkrótce z najmłodszymi Pannami w stroju o lepszą rozmawiać będzie, iż nie rozeznac co wdowa, co mężatka, i co niewinna Panienska? Każdą kochającą cnotę po stroju pomiarkowanym poznać można. Piszą o jedney heroinie Amazonskiej, która gdy zaiechała drogę Alexandrowi Wielkiemu w swoim Amazońskim stroju, nie mógł poznać Alexander z kim się wita, czy z niewiaścą, czy z mężczyzną, gdyby był nie postrzegł, że nie przy sztyblu, ale przy korku u trzewika ostroga; i zaraz się domyslił w jakiej przybyła potrzebie, udarowawszy ją sprosna przyjaźnią. Zaczyn i ty Lawino, aby podobnego co o tobie nie mówiono, nie przeymuy mody, latom stanowi i kondycji twoiej nie przyzwoitey. Cóż to pomoże, że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wszyscy palcem wytykać ją będą? co pomoże, że wdowa cały Miesiąc domu swego otwierać nie każe, kiedy w prętce przed wizytami całe nocy drzwi nie zamknięte stoją? na co się

się zda, że hojne łąy przy pogrzebie wdowa wylewa, kiedy potym daleko więcej w swoich swawolach śmiać się nie wstydzi? śmiechu wielkiego godzien taki publiczny smutek, jeżeli sekretnie już in-  
fzy przy Exekwiach Mężowskich, usmo-  
chtane płaczem ulizać przyrzekł oczy. Po-  
wieni ci Hystorykę Lawinio, która się sta-  
ła w Rzymie: była niektóra Matrona, a  
jeszcze z pierwszych, Marka Marcella żo-  
na, imieniem Fulwia, która przy pogrze-  
bie męża swego z wielkiego żalu twarz  
poczęła drapać, włosy targać, suknie  
drzeć, nie płakać, ale ryczeć, i jako nieży-  
wa o ziemię się rzucać: dway Senatoro-  
wie żeby co gorzszego sobie nie zrobili,  
schwycili ją mocno za ręce. Co widząc  
*Flavius* Cenfor, rzecze do nich: puście  
czym prędzey ręce Fulwii, chce, widzę, je-  
dnego dnia wszystkie żale razem wyrzucić  
i zadosyć uczynić obligacyi wdowiney.  
Co Prorockim powiedział duchem *Flavius*,  
gdyż się spełniło tak: gdy tedy Fulwia  
tak godnego męża była żona, nie godzi-  
ło iey się tak niedorzeczney uczynić, co  
uczyniła, sprawy przy paleniu kości mę-  
ża swego, na ten czas gdy ją trzymali za rę-  
ce owi dway Senatorowie, z jednym, któ-  
ry był młodsz, ściśnieniem ręki zkon-  
traktowała śluby Małżeńskie, która rzecz  
tak była obrzydliwa, że wszystkie Matro-



ny Rzymskie wstydzic się za nie musiały, i dla żadney wiary nie zostawiła napotym. Ale nie dlatego tom wspomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, o czym ani pomyslić mogę, ani twoja godność tego by nie zniosła, jednakowoż jak naysłuszniej życie czyste, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam; bo jeżeli cię osierocenie z Męża trapi, ale cnotliwe życie, które między żyjącemi wieść powinnaś, cieszyć cię będzie. Nic więcęcy nie przydaię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech je opowiadają postronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą: wdowa która mniey cnotliwie żyje, lepiej aby żywo dała się pogrześć.

## §. XXIII.

*Monarchom i Panom należy być osobliwszemi Wdów obronicielami, i sierot opiekunami.*

*Aurelius Macrobius Saturnalium Lib. 3.* pisze, że w sławnym Mieście Athenach był Kościół Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży i zamknięciu, iż bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnieść człowiekowi, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, prócz samym ludziom takim, którzy z miłosierdzia nad sierotami i ubogimi swoje mieli zalece-

nie,

nie, nie było w tym Kościele innych posagów, prócz miłosiernym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo największym wstydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowa na oczy wyrzucając: żeś niebył w Akademii i w Kościele miłosierdzia.

W niektórym Falarydesa liście do przyjaciela swego znajduję się te słowa: List twój odebrałem krótkim napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, które ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu, tyle w uspokojeniu pociechy, lepszym zawsze przyjmuję sercem szczerze napomnienie doświadczonego przyjaciela, jak oczywiste podchlebstwo skrytego nieprzyjaciela. Między innymi rzeczami, wczym mię strofujesz, nazywałeś mię Tyranem, że Bogom nie służę, Kapłanów zabijam, niewinnych przesładuję, poddanych zdzieram, nikomu uprosić się nie dam, z nikim poufale nie przeistaję. na co odpowiadam tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko czynił, co Bogom należy, nie mógłbym nic zrobić, żebym się podobał ludziom. Ze Kościołów nie czczę, prawda jest, wiem dobrze, że Bogowie wolą, kto im serca ofiaruje czyste, jak kto ściany pozłaca Kościelne, a sumnienie szpeci. Ze Kapłanów

zabijam, i to nie fałsz; bowiem niektórzy tak złego i przewrotnego życia, iż większą, rozumiem, Bogom przyługę czynię, gdy ich zabijam, jak oni Bogom swojemi nieczystymi ofiarami. Ze poddanych zdzieram, przyznaję się, ale że ich od nieprzyjacielskich najazdów bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę, aby i na moje potrzeby, i na wołko podatki płacili, jakie wystarczyć mogą. Zem jest w prośbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak o niesprawiedliwe przykrzą się rzeczy, że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz sądzą, gdy tego nie uczynię, o co proszą, jak gdyby mi miało uczynić, czego się napierają. Ze z nikim poufale nie przestaję, prawdę mówią; bo nie dlatego szukają zemną poufałości, aby mnie rozweselili, jak żeby za tę przyjaźń co odemnie brali. Na ostatek że mnie nie-miłosiernym przeciwko ubogim i sierotom nazywają, nato się nie zgadzam, i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogów na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że nigdy dla ubogich, wdów i sierot drzwi u mnie zamkniętych nie zastanie. Jeżeli tedy tak wielki Tyran przy innych złościach miał tę jedną cnotę; daleko nam Chrześcianom więcej należy, abyśmy nie byli gorsi i niemiłosierdzieyszy, na ubogich i sieroty, nad tego Tyrana.

*Trebellius Pollio* w życiu *Klaudiusza* Cesarza pisał: że jedna wdowa uboga przy-  
szła do Cesarza rzesistemi łzami mając  
zalanę oczy, prosiła o pomoc w swojej  
nizeryi, nad którą dobry Cesarz miłosier-  
dziem wzruszony, nie tylko zapłakał, ale i  
rękami swemi łzy z oczu jej zapłakanych  
ocierał. nad czym zdumiało się wiele przy-  
tomnych Senatorów Rzymskich, i jeden  
z nich rzekł: dosyć jest na Pana, gdy słu-  
cha łaskawie prośb poddanych swoich,  
chociażby o łzy ich ręką swoich nie ma-  
czał. Na co odpowiedział: nie dość jest na  
dobrych Panów, aby tylko słuchali prośb  
poddanych swoich, i sprawiedliwie sądzili,  
ale oraz przy sprawiedliwości należy im  
bydź miłosiernymi. Więcej podobno ucie-  
szy, i ukontentuje przychodzących podda-  
nych Pan, gdy ich łaskawie przyjmuje,  
jak gdy kłopotliwych sądzi. A że przez to  
ma bydź uszczerbek powagi Cesarzkiej,  
żem ubogiej niewieście otarł z łez oczy,  
wolę bydź uczestnikiem ciężkości ludzi  
moich, i ocierać im oczy, jak bydź okazywać  
do płaczu. Godne za prawdę nie tylko pa-  
mięci, ale i naśladowania Panom, tak pięk-  
ne zdanie. Wielu zazdrości *Alexandro-  
wi Imienia Wielkiego*, ztąd urosłego, że  
nie tylko wielkich dokazywał odwagą rze-  
czy, ale też wiele Miast i Królestw roz-  
dawał z łaskawości. Wielu *Pompejuszowi*

zazdroścą Imienia ztąd Wielkim nazwanego, że był Wodzem Rzymskim najsławnieyszym, 22. Królestw zawoiował, 25. Królów mając w kompanii z sobą. Wielu Scypionowi zazdrości Imienia ztąd Afrykańskim nazwanego, że w Afryce wielkie i obrotne Miasto Kartaginę zwyciężył, które bogactwy przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą woiowało Europą. Wielu drugiemu Scypionowi zazdroścą Imienia Azyatyckiego, że podbił i ułkromił pyśzną Azyą, która dotąd zwała się pospolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdroścą ztąd nazwanego Wielkim, że będąc małego Królestwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocnieyszemi Królami, ale też Cesarzką Stolicę w swoim założył, i Sukcesorom zostawił, Państwie. Nie dziwuję się bynajmniey, że wyniosli Monarchowie tym chwalebny Przodkom swoim mają czego zazdrościć, ale gdybym był w ich osobie, bardzieybym zazdrościł Antoninowi Casarzowi Imienia, pobożnym nazwanemu, jak wśzystkich wielkich Imion. Ci wśzystcy Monarchowie pyśznego i wyniosłego dostąpili Imienia, że wiele zawoiowali Królestw, wiele obalili Kościołow, wiele narodow po tyrańsku złupili, wiele uciemieżyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrym fortu-  
ny



ny i życie wydarli. To to są fundamenta światowe i osobliwy zwyczaj, że na zjednanie jednemu jasnego Imienia, wiele Imion niepamięcią, a bardziey hańbą, znie wagą, kontemptem przymieć i przycisnąć koniecznie potrzeba. Ale *Antoninus* nie musiem, nie krzywdą cudzą zasłużył sobie Imie, pobożnego, jedną samą dobrocią i miłosierdziem; nie umiał nad to więcej, jak bydź Oycem sierot, niczym się bardziey nie cieszył, jak gdy go Patronem i obrońcą zwano opuszczonych wdów: sam na sprawy sieroce i wdów zasiadał i łaskawie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owszem odźwiernych ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich na pałac sprowadzali. Często te słowa mawiał, jak Autorowie piszą: Monarchom należy dla podupadłych, dla sierot, dla wdów wewnętrznosci mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomogli, drzwi nie zamknięte, aby ich potrzeb bez odwłoki słuchali, Apollina przypominając wyrok, że który Monarcha nie jest pilny w słuchaniu i sądzeniu spraw sierocych i ubogich ludzi, nie pozwolą Bogowie, aby go bogatsi słuchali i szanowali. O słowa chwalebne, a bardziey święte, które nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do ferc Pańskich były podane i wpojone! nic bowiem nie jest niesprawiedliwszego, jak gdy

na dworach Królewskich bogaci i pyśzni ludzie mają przystęp, ubodzy i wdowy przyjęcia supplik doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten, i po trzykroć błogosławionym nazwać się może, który ubogim dla pocieszenia ich otwiera serce, a dla pomocy i podźwignienia nie zamyka szkatuły! Spodziewać się może, że gdy przydzie dzień ów ścisłych i ostatnich sądów, miłosierdzie na Trybunale najwyższym sądzić jego sprawy, nie surowość, zasiędzie.

## §. XXIV.

*Jak wiele nieszczęśliwości mają wdowcy, wylicza Autor, i jak nieporównanie cięższe są ich interesa, niż wdowców; dla czego bardziej te, jak tych Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad nimi powinni.*

**W**ielkiego politowania godzien jest Mąż Szlachetny, widząc go osieroconym i smutnym wdowcem; naprzód, jeżeli stracił żonę według pomysłności i ukontentowania swego, zostając sam, gorzkie bez przyjaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomysli, czy się ożenić, widzi, że rzadko, i to szczęściem, powtórne nadaie się Małżeństwo. Wielkież w ten dom wchodzi nieszczęście, z którego wynoszą gospodynią, a jeszcze taką, od której był dobrze zarządzony. Błąkać się muszą i poniewierać bez Matki dzieci, cierpieć niewygodę i różne przykrości jako sieroty, słudzy

dzy leniwością gniusnieją, służebnice bezwstydnie żyją, gospodarstwo niszczeje, fortuna ginie, przyjaciele opuszczają, sam w zapomnieniu chodź. Jednym słowem, wiele się znajduje takich, co go kradną, mało, co szczerze dóżyć albo pracować zechcą. Nieznośne być muszą przykrości owdowiatego męża, jeżeli pomyśli o żonie. imie samo Macochy nad dziećmi, jak będą wychowane i edukowane, wewnętrzności poruszyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić w beżeństwie, sama osobność bez uprzykrzenia być niemoże: i tak mizernemu wdowcowi stracona żona wzdychanie, pomysłenie o drugiej też wyłanie przynosi.

Albo tak a nie inaczej jest, wiele jednak między wdowczym i wdowim stanem leży różności: mężczyźnie, gdy jest wdowcem, wolno dla rozrywki wyjechać, gdzie chce, zabawić, póki jego wola, ucieszyć się z przyjaciółmi, jak uczciwie nie zabraniają zabawy, w prawie sobie poradzi, nieprzyjaciółom odpor dać może; na ostatek przez pomiarkowany i ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętałe trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, jak żona nad mężem przez miękkość serca, skłonność do płaczu i nie wyperswadowanie żalów. Wdowa nie naganne od podeyrzenia i obmów dalekie

lekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi włóczyć się wizytami, nie może opuszczanego odjeżdżać domu, nie może szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, niemoże sobie w prawie i kłótniach dać rady, nie może nad swoją kondycją, do czego jest obligowana, krokiem daley postąpić, same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracają echo, w zamkniętej osobności gorzkie łyzy oblewają osierocone łożę, niebo w uciszzonej nocy nasłucha się jęczącego wzdychania. O jakże nieznośny i niebezpieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuie domu, w censurę wpada, jeżeli jak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie, jeżeli wesółą, przypisują lekkość, jeżeli smutną, tetryczką zowią, jeżeli w Kościołach przesiada, obłudnicą, jeżeli nie, to nienabożną, jeżeli się stroi, znać, że chce zbyć wdowieństwo, jeżeli podło chodzi, przyznają niedbalstwo, jeżeli stroni od ludzi, pyśzną zowią, jeżeli poufale żyje, za podeyrzaną mają; jednym słowem sto Censorów naydą, ale ani jednego obrońcy, żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopomógł. Wiele utracą niewiasta, kiedy traci Oycę, Matkę, Braci, przyjaciół, fortunę, ale żadna z tą nie jest porównana strata, kiedy traci dobrego Męża. Coż zaстанie, powróciwszy od pogrzebu  
w do-

mu? nie masz. w kłótniach zastępcy, nie masz w pracach ochłody, nie masz w potrzebach porady, nie masz wynalazcy ukonten-owania, serca jedney pociechy, Oycy dzieci; na ostatku nie masz owego prawie Bożka, którego cała ledwie niezciała domowa Familia. Czy zostanie fortuna, gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd nieszczęśliwą bydź musi. Jeżeli zostanie ubogą, nic niemającą, wiele o tym mówić nie trzeba, każdy pomiarkuie, że jey mizerne musi bydź życie. Jeżeli się starać przyidzie o pożywienie, na los szczęścia, jaki padnie, sama siebie porzuca. Jeżeli prosić będzie jałmużny, wstydu odstąpić musi. Niewiašta Szlachetna, delikatna, cnotliwa, którą potrzeba przynusza żywić dzieci i służebne, o jak wiele dla niey ciężkości, jeżeli z pracy rąk samych ledwo na chleb wystarczy! jeżeli zarabia ciałem, dusza ubożec musi, jeżeli z proźby żyje, bez zapłonienia bydź niemoże. Gdy tedy przy słabey i delikatney naturze niewieścicy niepodobna takich znosić ciężkości, czyież serce będzie tak twarde, żeby się nad niemi do politowania poruszyć nie miało? Jeżeli zostanie w fortunie, i ta dla wdów niemało przynosi zakłócenia: potrzeba myśleć i pracować, żeby ją utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby jey od uciemieżenia bronić: Synowie



nowie albo inni potomkowie, więcej myśla jak Jeymość z fortuny wyposażyć, aniżeli jak jey w kłopotach dopomoc.

Gdy tak daleko z mową postąpił, długo w rozmysle zatrzymałem pióro, czy dotknąć, czy porzuconą tę materją zolta-  
wić, to jest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu o wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do Osoby, i tak wprzód decydowana jey cnota i honor, aniżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa pomeżu, nie już dla tego jest szczęśliwą: ale jak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiej pociechy zostaje, jak wiele zakłócenia, kiedy Rodzicy albo krewni Mężowscy nie dają się rozpościerać w fortunę, o najmniejszy podarty pytaią się płatek, potłuczone rachują skorupy, przesładują o mały wniosek, wynaydują defekta w zapisach, w dożywociach; na ostatku, jak gdyby Synową albo Bratową nigdy nie była, zapominają.

Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwojaka z niemi zostaje praca: naprzód, kiedy małeńkie, pełna jest Matka bojaźni i niebezpieczeństwa o ich życie, najmniejsza słabość staje się iey śmiercią, najmniejsze skwierknienie na sercu rani, nocy bezsen-

ne pędzi dla ich płaczu, dni bez apetytu dla ich choroby. Kiedy dorosleyſze, o jakże i z temi uprzykrzone życie, gdy będą hardzi, hultaie, pijacy, koſtrowie, utratnicy, niewſtydnicy, głupi, nikczemni, rozlazli gapowie: i tak mizernych Matek dla śmierci Mężowſkiej opłakane, dla żyjących dzieci utrapione zostaje życie.

A jeżeli ciężkie te kłopoty, które przynoszą Synowie, bez porównania ciężſze, z któremi zſtaią Córki? jeżeli Córka będzie roſtropna, wiele rozumiejąca, bać ſię muſi Matka, żeby ſię czego niepotrzebne go nie domyſliła, jeżeli nie rozeznaną, żeby ſię zwieſć nie dała, jeżeli urodziwa, z oka iey ſpuſzcząć nie trzeba, jeżeli ſzeptna, weyrzec na nią nikt niechce, jeżeli rozumna i cnotliwa, bez ciężkoſci ſerca zbyć iey za mąż niepodobna, jeżeli głupia, cierpieć jey w oczach nie można, jeżeli od rozmów z ludźmi ſtroni, aby nieztetryczała, jeżeli ſama w niepotrzebne ſię wdaie, karać jey nie ſmie, jeżeli ſamopas chodzi, żeby nieſławy nie znalazła, jeżeli w pilney jeſt ſtraży, żeby jak Europa na podobnym nieuiechała bydłatku: tego wſzyſtkiego obawiać ſię Matce potrzeba. Przytym jeżeli ſię trafi wdowie, że Córki powydaie za mąż, Synow poſwata, rozumie że już wſzyſtkiego pozbyła kłopotu? bynajmniej;

mniey; niebłędzcie rozumieniem wdowy, że już po wszystkich walszych kłopotach, gdy w dom sprowadzicie Zięcia, albo Synową: gdzież na świecie znajdą się takie przybrane dzieci, żeby Teściow swoich wyrugować z fortuny nie chcieli? jeżeli zachoruje wdowa mająca w domu Zięcia, albo Synową, a pod przysięgą przyznaćby im się przyszło, albo żeby kto mógł zarzeć w ich serce, czego bardziey pragną, czy starać się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ją pogrzeć, aby prędzey do fortuny przyszli, przyśląglbym bezpiecznie, że woleliby dukatami opłacić mięsce w Kościele, gdzieby ją pochowano, jak w aptece szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała.

Seneka w niektórych liście pisze, że Swiekra Synową, Swiekra Zięcia naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym sposobem, że Zięć nienawidzi Swiekra, Synowa Swiekry, ale tey Reguły za powszechnę bydź nie przyznaję; znajdziesz tyle Synowych, że ledwo nie bardziey jak swoich Mężowskich Matek, znajdziesz tyle Zięciow, że kochają i obserwują jak Ojca Teściow.

Jeszcze inne smutki trafiają się wdowom, które albo się równają, albo przewyższają pierwsze, to jest: kiedy zostanie jedynek Syn w tym wieku postawiony, że zastąpi

Itapi Matkę na mieyscu Oyca, pocieszę na mieyscu Brata, posłuszny jak należy na Syna, a w tych wszystkich iey pociechach nad spodziewanie obaczy go na marach: gdybym się spytał co się na ten czas w iey dziecie wnętrznościach? nie inaczej rozumiem tylko, że razem z martwym jego ciałem, żywe w grób swoje rzuca i grzebie serce. A jeżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć się może, ile razy weyrzy na chorującego Syna, tyle razy sobie przypomina zmarłego Męża, i do nowych smutków ma w oczach gotową materią reprezentując sobie przyszłą śmierć, aby go tak nie wyniesiono z domu jako jego Oyca. czemu dziwować się nie trzeba; bo podlegleyśza jest niebezpieczeństwu latorosl, gdy zakwita, jak gałąź, gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, a raczej krótko zebrać wdów dolegliwości, kłopoty i mizerye dla wyperswadowania przyjaciółom i Panom, aby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziów, aby łaskawie na skargi i ciężkości ich nakładali uszy, dla uproszenia wszystkich cnotami zaleconych, aby je cieszili, ratowali i wspomagali: będą te uczynki tak światobliwe, iż więcey zasłuży podźwignienie w upadku jedney wdowy, aniżeli moja  
praca

praca w opisanu wszystkich sierocych mi-  
zeryi.

## §. XXV.

*List Marka Aureliusza Cesarza do Torkrata  
przyjaciela, którego na wygnaniu cieśszy, lubo  
przyczyny wygnania niewyraża. List ten do po-  
znania obłudy światowej bardzo dobry.*

**P**przed trzema Miesiącami gdym był wpo-  
mieszkaniu Panien Westalskich, doszedł  
mnie list twój, którego ani oczyma prze-  
czytać, ani umyślem znieść nie mogłem: w  
przypadkach nieszczęśliwych jeżeli po-  
modz nie możemy przyjaciółom, przynay-  
mniey ubolewać nam wraz z niemi przy-  
należy.

W takim żalu mam twój żal, w takiej  
bolesci twoję boleść, w takim smutku  
twój smutek, że gdyby Bogowie nam  
śmiertelnym ludziom pozwolili tak dzielić,  
jak pieniądze, smutki, niech mi Mars po-  
może, żebyśmy większą część twoiego nie-  
szczęścia na siebie nie wzbraniał się przy-  
jąć. Dobrze to wiem, będąc doświad-  
czeniem wyuczony, jak wiele się różni  
drzewo od cienia, ten od prawdy, tak wie-  
le między tym, co słyżysz o cudzym nieszczę-  
ściu, a tym, co cierpi, jest różności, jednak  
gdzie prawdziwi znajdują się przyjaciele,  
tak dobre, jak i złe powodzenia powinny  
bydź dla nich wzajemne.

Często



Często z sobą rozmyślam, dlaczego Bogowie dopuszczają nieszczęścia, biedy, miserie, utrapienia na ludzi; gdy to jest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na świecie, bez kłopotu, żadney inżey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania i doświadczenia, którzy są nasi prawdziwi przyjaciele. Jako odważnego Rycerza w boju, Sternika w nawalności, złota w ogniu, tak przyjaciela w nieszczęściu naylepiey doświadczyć możemy. Nie ta jest powinność przyjaciela, żeby mię rozmieszył, ale żeby mi w nieszczęściu płakać pomógł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim listem naylepiey uwiadomiony jestem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoie zkonfiskowane, ty sam z wielkiego smutku do ciężkiej przyprawiony choroby. Nie dziwię się, że chorujesz; bo choroba i wesołego nawiedzić może, ale bardziey temu się dziwię, że na ten smutek żyjesz. Y lubo miarkuję, że płakać musisz, przyznaję, że sprawiedliwie utraciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, jednakże nie należy na tak niepomiarowany żal pasyom rozpuszczać cugle, aby cię o niebezpieczeństwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, który się ani Bogom zda na usługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym interesami Rzeczypos-

Nn                      Spolitey,

spolitey, i pamięcią na Majestat mój nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył, wołac cię z bliska pocieszyć, jak z daleką twoie opłakiwać nie szczęście, ale że mi przyiść do tego nie może, jeżeli mię liczysz za prawdziwego przyjaciela, wierz mi tak, jak jabym tobie w podobney fortunie wierzył, że jak nie miałem w Rzymie ścisley przywiązanego sobie przyjaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie jest mi cięższe nie szczęście do płakania, nad twoie.

Nie wiem, co to jest, mój Torkwacie, że gdy się ty smucisz, ja opłakuję? może być że ty się niekiedy śmieiesz, a ja się ustawicznie smucę, może twój ból niekiedy przestać, a mnie bez przestania męczy, może cię niekiedy opuścić smutek, ja zatulone noszę od wszelkich pociech uszy, możesz się cieszyć nadzieją długiego życia, ja żadnego nie znajdę dla siebie sposobu, jak nayprętsze skonanie. Ale na cóż długimi probować podobieństw? jednym słowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpisz, ja toż samo w domu znoszę, to wszystko, co prawdziwy przyjaciel znosić powinien: i tak z jednego nie szczęścia na dwóch nas podzielone smutki, z których sobie przykre i gorzkie rokuję życie. Ta jest obligacya prawdziwego przyjaciela: jeżeli świadczyć nie może tyle, co potrze-

ba,

ba, czyni zadosyć, gdy to świadczy, co może. Rok ten jest, jeżeli się nie mylę, 32. jak dobrą przyiaźń zabraliśmy z sobą, i przez cały czas różnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: jeżeliś był smutnym, nie ci do gustu przypaść nie mogło, tak jak człowiekowi cierpiącemu obrzydzenie do potraw, jeżeliś był welseszy, i tam do ukontentowania nasycony nie byłeś, a prawdę mówiąc, że w przeciwnościach żółcią, w pomysłnościach utęsknieniem pasłeś swój umysł, nigdy doskonałego nieskosztowawszy nasycenia. Cóż to jest, mój Torkwacie, że cię tak zapamiętałego, i w rozpaczy porzuconego widzę, jak gdybyś sam najpierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do której 32. lat gotowałeś się być Akto-rem? na pomysłnościach i uciechach tyle czasu wesołe pędziłeś życie, a dla trzech Miesięcy przeciwny fortuny, tak bardzo lamentujesz? czy nie wiesz, że rozumni ludzie więcej się obawiać dwóch dni pomysłnych, jak dwóch set przeciwnych powinni? jak wiele widziałem podupadłych, czy przez nieprzyjaciół, czy przez własny występki, albo nicostrożność, którym sława i przemijające szczęście z fortuną przestało służyć, ale żalite, które ich otoczyły przesładowania, przez

cały wiek opuścić nie chciały. Inszym sposobem nie fortunnym dzieie się ludziom, którzy wprzód pogrążeni w nieszczęśliwościach, potym jak z przepaści wypływają na wierzch pomysłności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciele zbrodni, miłośnicy poczciwości, każdemu mili, żadnemu nienaprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie pragnący, jednym słowem, z nieszczęścia ostróżni wychodzą jak z pieca jasne i czyste bez-żuźła złoto. Ale na co wiele słówłożyć? szczęśliwych, batalia z nieprzyjacielem zwycięzcami powraca. Z starodawnych zdania, któremi nie mało swóy umysł pałem, Platona pamiętam zdanie, że nie mniej potrzebują w szczęściu opływający rady, jak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludzie: zarówno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, jak i ten co przywęższą ścieżką.

Pomiarkowałem z listu twego: że w ten czas, gdyś się spodziewał spoczynku, naje cięższe okryły cię kłopoty. Co podziwieniem bydz nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że je często mróz powarzy, w ten czas niemało tłucze się szkła, gdy go w hutach dobywają z pieca, w samym zwycięstwie umierają Wodzowie, kończąc murowania zapadają sklepy, zawijając do ładu nie jeden utonął marynarz; z czego snadno wniesć so-  
bie

bie możemy, że gdy się spodziewamy spokojnej chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili. A lubo żadna nagle odmiana nie jest bez poruszenia wewnętrznych pasy, powinna być jednak okazyą do pokazania mocy i oparcia się przeciwniej fortunie, tak, jak Balsamy czym bardziey trzesh, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc dotrzesz się ognia, tak i człowiek wspinałego umysłu, w ten czas najsilniejszym być powinien, kiedy od najprzeciwniejszey napaśtowany fortuny zostaje. Taka jest w mierzonym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Powiedz mi mój Torkwacie, gdyś się na świat urodził, na świecie wychowan, na świecie żyjesz, świat kochasz, światowy Syn jesteś, czegoż się miał więcej od świata spodziewać, tylko światowych rzeczy? czy sam jeden chcesz mieć ciało bez kości, bez niebezpieczeństwa woiować, bez z mordowania się chodzić, bez boiaźni na morzu płynąć, gdy niemoże żaden z śmiertelnych ludzi tak żyć bezpiecznie na świecie, jeżeli dobrze uważa, na co się rodził? Świat ten zawsze jest, co był i będzie, zawsze jednym sposobem swoich kochanków częstować nie przestaje: i gdyby mu kto najdłużej służył, bez wielkiego smutku od siebie go nie odprawi.

Nnż Czę-



Często o tym myślę, czemu tak wielka jest liczba tych, którzy światu służą, gdy wszystkich źle traktuje? gdyby tak głaśkał jak biją, gdyby tak pieścił, jak smuci, gdyby tak chował, jak poniża, naostatek gdyby wiekować dozwolił, jak pretko niżczy, aniby się ludzie Bogów na Niebie bali, aniby o ich Kościoły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwałę pomyslili. Y co ja o tobie mówię Torkwacie, toż samo o mnie sprawiedliwie mówić możesz: za co my tak nieprzygotowani, nieuzbroieni czekamy złej fortuny, tak bezpiecznie żyjemy, bezpiecznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy, jego obłudom wierzymy, jakbyśmy wcale tego nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził, oszukał i pozabijał? to miewy za pewne mój Torkwacie, że tak są zli ludzie, z których się rodziemy, tak nieugłaśkana bestya świat, z którym żyjemy, tak jadowita zmija fortuna, z którą się drażniemy, iż kiedy nam się naylepiey powodzi, niepodobna jest rzecz, żebyśmy nie byli albo nogami na honorze zdeptani, albo zębami na sławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu podrapani, albo trucizną na życiu zarażeni. Jeżylibyś rzekł, żeś widział tak wielu pędzących długie życie w pomysłnych powodzeniach bez przeciwney fortuny? odpowiadam: że takiego człowieka więcej było-

łować, niżeli mu zazdrościć potrzeba. Nie jest to szczęśliwości, ale wielkiego upadku znak; świat bowiem, jako jest fałszywy, czeka takiego czasu, ażeby go z cięższą boleścią o ziemię uderzył i w niwec obrócił. Niemoże to być, aby nam ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spokojnością bezpieczną, w zimie, żeby się rozdziały kwiaty, w lecie, kiedy gorąco, żeby lody marzły, nigdy to się stać nie może. Tak i ty mój Torkwacie uważ, że zwyczajny bieg natury corocznie odmieniać się musi, i jeżeli tak dobre rzeczy naturalnie w jednym stanie być i trwać nie mogą, a jakże dobra od niestateczney fortuny pochodzące odmieniać się nie mają? nie sprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywilejem, co wielom do zguby jest okazyą. Powiedz mi, proszę, mój Torkwacie, czemu jak chorzy stękał? czemu jak bez nadziei wzdychał? czemu jak małe dziecko płaczysz? zjechałeś z prostej drogi, i narzekał, żeś zbłądził, puściłeś się na burzliwe morze, i dziwuiesz się jego nawalnościom, wpadłeś w kołące ciernie, i niechciałbyś się w nim podrapać, na sliksiey i przepaścistej zostając górze, chciałbyś życie prowadzić bezpieczne: a toż to jest, że za te usługi niepotrzebne, któreś dla świata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płą-

cić powinni? u fortuny wszystkim zawisney, sam chciałeś być szczęśliwym? Czego ci mój Torkwacie, kochana Matka natura nie obiecała, jakże się masz spodziewać, żeby ci przewrotna Macocha fortuna to dać miała?

O my nieszczęśliwi, którzy cokolwiek mamy z światem do czynienia! nie bowiem nie przedają na tym jarmarku fortuny, tylko obludy, nie nie powierzą, jeżeli nie wezmą w zastaw sławy naszej, nie sprawiedliwą nie odmierzają wagą, i to trzeba życiem zapłacić; a chociaż wszyscy wi dziemy na oczy, że nas oszukują, co jednym wydrą, to nam przedają, nikczemne rzeczy za trwałe udają, przecież z fortuną handlu każdy się chwyta, każdy się do jey kramu ciśnie. Radbym się dowiedział nie od świata, bo nie jest, tylko świat, ale od tych, co go kochają, albo jest dobry, albo zły. Jeżeli jest dobry, za co na niego narzekają? jeżeli jest zły, na co za nim idą? niemoże tedy być inaczej, tylko że z tych dwóch światowi ludzie w jedną wpadają omyłkę, że albo złemu służą Panu, albo o dobrym zle gadają. Powiedz mi, proszę, mój Torkwacie, co więcej chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się, co to jest świat, jak gdyś doznał, jak ci często proszącemu spoczynku dał pracę, prosząc tego o honor okrył obelgą, proszącemu o bo-

o bogactwa i rokoszy dał ubówo i smutek, proszącemu służby dał abszeyt, proszącemu o życie dał śmierć? a gdy tak z tobą się obfzedł, za cóż łzami prosisz, aby cię do siebie przyjął? Ey przecież to świat daleki od sprawiedliwości, i jak oddalonym bydź od niego powinien, kto chce bydź sprawiedliwym, jakże z natury wszystkich odmiennych rzeczy jest przyjacielem a rzetelności nieprzyjacielem. Między wszystkimi naukami, które świat Synom swoim daie, ta nayspierwsza Reguła, ażeby byli wcale światowemi, to jest niekochającemi prawdy. co samo doświadczenie na oczy wytyka: że ktokolwiek chwyci się polityki światowey, strzedz się go, i niedowierzać mu potrzeba; bo niemoże bydź lepszy nad Magistra Uczeń. A jeżeli świat jest przesławca dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnót Tyranem, pokoiu nieprzyjacielem, kłamcow obrońcą, obżartuchow karmicielem, nowości wynalazca, ferc ludzkich nawalnością i przepaścią, w której się topią próżne i wyniosłe myśli; gdy, mówię, takiego umysłu jest, a któryby kochanek światowy uskarżał się, że zle od niego traktowany? niechay się sam pomiarkuie z sobą, że nie świat ich zwodzi, ale sami siebie: niech tylko jeden wypowie służbę światu, i odjeżdża

jeżdża od niego, tysiąc u drzwi stoi, aby ich przyjął.

Któż tedy będzie chociaż z mało rozumnych, ażeby temi kondycjami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych rokoszy pozwoli doczesnych? ponieważ przeciwko tym uciemienieniom, przykrościom, które znosić musimy, bardzo małe liczyć się mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści słyszeć, ani z pisma wy-  
czytać to potrzeba, ale oczyma to swemi  
widziemy, że jedni upadają i fortuny tra-  
cąc, inni na sławie szwankują, ci jak w bło-  
cie leżą i na życiu giną, a przecież każ-  
dy jest o sobie tey perswazyi, jakby ni-  
gdy światowym przypadkom podległym  
nie był, jakoby osobliwym od Bogów.  
Przywilejem był uwolniony i zaślony.  
O jak wcale zapomnieli o tym Bogowie,  
i nienawidziany jest w oczach ich, który  
nie wie, co to jest nieszczęście! temu oba-  
wiać się potrzeba największego upadku,  
co nie zaznał złey fortuny przypadku: a  
że się tak spodobało wyrokom Bogów, żeś  
upadł i gdzieś naybezpiecznieysze miejsce  
bydź rozumiał, tam w nieszczęściu zanu-  
rzone zostałeś, jako tedy nieszczęśliwo-  
ścią przyciśnionemu człowiekowi potrze-  
ba dać radę; więc słuchay i zachowuy co  
powiem: kiedyś już postradał kaducznych  
tych



tych dóbr fortuny, pamiętaj, abyś dobrej nie utracił sławy. Oddaj się, jak chcesz, wszystkiego światu, nadewszystko kochaj świat, wiernie mu służ, długo chodź za nim, dobrze o nim rozumiej, jednakowo taką odbierasz zapłatę, jakiemu służyłeś Panu.

Powiedzże mi mój Torkwacie, czegoś się spodziewałeś, gdyś z wesołą za światem chodził miną, i tak długo trzydzieści i dwa lat w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też już, żeście z sobą przyiść musieli do rosterkow: między Dziadem a wnucętami, między Oycem i dziećmi, między stryiecznemi i ciotecznemi krewnemi nie małż dnia, żebyśmy nie widzieli zachodzących niechęci, kłótni i prawa; a ty z fortuną chciałeś żyć w pokoju na wieki? *Belus* Afsyryjski Król siedm lat miał szczęśliwych, *Semiramida* Królowa sześć, *Lacedemonczyk* Król pięć, *Chaldeyckich* Król cztery, *Alexander Wielki* także 4. *Bomilkar* Kartagineński dwa, *Kajus* Cesarz nałż tylko jeden, a wielu takich narachować się może, co całego roku szczęście służyć im niechciało. Gdyby był kochający pokoju świat, gdyby był stateczny, prawdziwy, trzeźwy, pokorny, niebyłby światem nazwany: i nie dla inżey przyczyny ma to imię, tylko dla tego, że nie małż na nim, coby było godne kochania, nie  
małż

masz, przeciw czemuśby gadać nie potrzeba.

Teraz krótko do ciebie piśzę, ażebyś napotym z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się strzedz nieprzyjacioł, nie wszystkiego powierzać przyjaciom, sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym bądź mu przyjdzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, ustnie z Senatorami o to mówić będę &c.

### §. XXVI.

*Marek Aureliusz Cesarz narzeka na światowe zdrady, oskarżając sam siebie, jak żył w przyjaźni z światem.*

O jakież to nasze głupstwo! o jakie szaleństwo! nieznamy się na czasie: tak przemija życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodzi. O Synowie tego świata! czy rozumiecie to przynajmniej, że ulatuje czas nie rozciągnąłszy skrzydeł? uchodzi życie nie na nogach, rzuca, gdzie chce, nami fortuna nie porywając zabarki, depce po nas świat, atego nie czuiemy, zwodzą nas ludzie, na tyń się nieznamy, niszczeie ciało, nie możemy postrzedz kiedy, przychodzi śmierć nie pukając we drzwi, umierać trzeba, żadnego na to niemasz lekarstwa, naostatek przemija życie nasze tak, jakby go nigdy

nigdy nie było: i chociażby kto był nie wiem jak nierozumny, przeczyć by temu nie mógł, że w głębokości morfikiey świecy zaświcić trudno, że po powietrzu jeździć niepodobna, tak i ta rzecz jest nie podobna, żeby młodości naszey kwiat, gdy przyidzie czas i starość, nie miał się wiednę uschłą obrócić perzynę.

O świecie, gdyś jest tylko świat, czemuż tak słabe siły nasze, tak mizerną naturę na ten czas, gdy ci się nie sprzeciwiamy, włóczyysz po cierniach takich, gdzie na płatki naša łzarpie się cnota? wyprowadzasz jak na przechodnię w pole, gdzie nas nie szczęśliwości grad strzepie, i rzęsfisty deszcz gorzkich łez zmoczy, pokazujesz niby prostą drogę, którą w przepaść prowadzisz, wynosisz nas jak naywyżey, abys głębiey pogrążył. O świecie, świecie! pięćdziesiąty wtóry już to rok, jakoś mię od urodzenia mego w swoje łono przyjął, przez który czas i razu prawdy od ciebiem nie słyszał, a w tysiąciu fałszach poszlakowałem: niebyło tey rzeczy o com prosił, żebyś nie obiecał, nigdy tego, coś obiecał, nie dałeś: żadnego handlu nie uczyniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdy przyjaźni inżym końcem zemną nie zawarł, jedno abys mię zgubił. Czy nie wiesz świecie, iżem dobrze umysł twój wytropił, i jakieys jest natury doskonałem poznał?

więzie-

więzieniem jesteś dla żywych, męczarnią  
 sprawiedliwych, teatrum niecnotliwych,  
 przepaścią wyniosłych, chłostą pokornych,  
 gościńcem niestatecznych, wjazdem zbro-  
 dni, jednym słowem, obrazą dobrych, ka-  
 łużą złych, wszystkich pospolitą nawalno-  
 ścią: dla tego rzecz niepodobna, aby kto  
 dobrym umysłem, cnotliwy człowiek mógł  
 żyć z tobą; bo jeżeli dobrym chcesz dać  
 swoje honory, za wielką niesławę to mieć  
 powinni, że tak nikczemnymi i prze-  
 mijającymi rzeczami chcesz im nadgra-  
 dzać cnoty. Jeżeli są ładaco, niechwalebni,  
 pozwalasz im honorów przez żart, jak  
 kiedy na teatrum kto Królewską pre-  
 zentuie Osobę, tak i ci scenicznego dostę-  
 pują honoru, ażeby ztąd większe odniesli  
 pohanie i wzdargę.

A gdy tak jest: sam nie wiem, jeżeli cze-  
 go masz nazbyt, albo czy nam rozumu bra-  
 kuje; bo kiedy nas nienawidzisz, my cię  
 naybardziej kochamy, gdy strofuiesz, cier-  
 pliwie znosiemy, gdy chłostaś, na to nie  
 sarkniem, gdy przesładuiesz, nie narzeka-  
 my, gdy naszą własność wydzierasz, nie  
 upominamy się, i gdy fałszywie z nami się  
 obchodzisz, fałszu twego nie poznaem,  
 a co naygorzsa, gdy nas od siebie wyga-  
 niasz, wynieść z twego mieszkania niechce-  
 my. Co się to dzieie? i dokąd zmierza?  
 pomiarkować nie mogę: że świat, który

nam

nam tak jest nieprzyjazny, kochamy, a Bogów, którzy nas kochają, nienawidzimy. W Rhodzie gdym Retoryki nakładem Cesarza Adryana Pana mego słuchał, jakżem szedł za skłonnościami ciała! w owym wiosennym młodości wieku ulubie-  
 łem swobodę, przez wolność zasmakowa-  
 łem sobie w świecie, i poszedłem za jego  
 powabami, szedłszy, dostałem, czegom  
 pragnął, a dostałszy i skosztowawszy je-  
 go gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust,  
 i porzuciłem go, ale ten porzucony do-  
 mnie przyszedł, a ja powracającego przy-  
 jałem: i ten koniec naszej przyjaźni, że  
 świat mię przesładował a ja z nim nie wo-  
 jując, pięćdziesiąt i dwa lat jeden chleb z  
 sobą jedliśmy, i w jednym mieszkaliśmy  
 domu. Czy chcecie wiedzieć, jakim spo-  
 sobem świat zemną w jednym domu mie-  
 szkał, a prawdę mówiąc jedną wolą, i je-  
 dnym sercem z sobą żyliśmy? powiem rze-  
 telnym słowem, jeżeli wiarę u kogo znay-  
 de. Gdym widział świat na siebie roz-  
 gniewany, naybardziej przymilałem mu  
 się w ten czas, i z upokorzoną miną nad-  
 skakowałem jego skinieniom, ten widząc  
 mój smutek podchlebiał i głaskał potro-  
 sze, gdym widział przedniego i łaska-  
 wego, wiele rzeczy od niego pragnął, ale  
 jak mię postrzegł uweselonego i bezpie-  
 cznego, w ten czas mię zdradzał, gdym  
 czego



czego sobie życzył, w dostąpieniu pokazywał się bydź przyjacielem, ale jak pretko w dobroci co dał, zaraz mi to rozniewany wydzierał. Jeżeli mię widział chorego, z polityką nawiedzał, jeżeli szczęśliwego, to zapominał, jeżeli podupadłem, podawał rękę, jak wyniosłego obaczył, podstawał nogę, ażebyś ciężey upadł, co wszystko postrzegłszy, pomiarkowawszy, iż cokolwiek miałem od świata, cień, sen, i jedno omanienie być poznałem.

Jest to nie od rzeczy, com o świecie mówił, ale to gorzka i godnieysza uwagi, co o sobie powiem, że daleko więkfsze jest głupstwo moje, jak jego obłuda; bo tyle razy będąc zwiedzionym, a za zwodzicielem chodzę. Czy także świeście używałś w swych lekkościach subtelności, że nas wszystkich podchodzisz? jedney się rzeczy dziwiuję, w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez bezpieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazłszy bród, udaiemy się zdrożnie przepaścistym błotem, jeżeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znajduią się potrawy zdrowe, szukamy po sąsiedzkich traktamentach trucizny, gdy zdrowemi bydź możemy, trzeźwi, pśuiemy sobie zdrowie zbytami. Naostatku bez uwagi dla jakieykolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc na

óczy

oczy, że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezorności ludziom, ażeby uważali, co czynią, roztrząsneli, co mówią, przeważali, co biorą, miarkowali z kim zabrać przyiaźń, a naprzód poznać komu się powierzyć, tak dalece słaby jest nasz rozum, że zwieść się na złe da jednemu, do wyprowadzenia z błędu i tyśiąć nie potrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybardziej urażony jestem, że tych, którzy są dobremi, za naygorzszych u siebie posądzamy, a gdy sami jesteśmy ladaco, koniecznie chcemy, aby nas ludzie za naylepszych mieli, i dla wyperswadowania im o sobie, do wszystkich niby oczywiście, zmierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do jednego się jeszcze przyznam: co wyznawszy, spodziewam się, że mię zawstydić powinno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest żyjąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnęłam chociaż z niebezpieczeństwem, ażebym zadosyć tylko uczynił ludzkiey do złego skłonności, ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy i zażywszy, czym więcej jadłem, większym głód uczułem, czym więcej piłem, większe mię fuszyło pragnienie, czym więcej ciefzyć się chciałem,

tym się trudziłem więcej, jeżelim dłużej spał, większa mię opanowała gnusność, czym więcej miałem, tym więcej pragnąłem, czego więcej żądałem, tego mniej dostąpiłem, tak dalece, że nigdy więcej nie żądał, jak żebym z dostąpionego sytytym bym mógł, ale sytością napełniony zaraz miałem obrzydzenie, acz tego inszego pragnienie. Wielkież to jest głupstwo myśleć o tym, że żyjąc w ciele, uczynimy zadosyć cielesnym żądom: prędzej nas ciało pozbawi życia, aniżeli my jego nienasyconą chciwość uśmierzyć potrafim. O nieznosne życie ludzkie, jak wiele w tobie znayduje się nieprawości, od których unikać powinniśmy! tyle niebezpieczeństw, przed któremi uciekać należy! tak wiele rzeczy do poznania w nas samych że je, dopiero w ten czas ściśle roztrząsać chcemy, gdy ostatnia nadchodzi godzina, i więcej do uwagi nie zostaje czasu! Niech się nauczają, którzy nie wiedzą, że świat naszę wolą chwyta, jakie naszę głupstwo, że się temu nie sprzeciwiamy! i gdy nas, podbi-je pod swoje rządy, przymusza nas, że to czynimy, czego by czynić nie należało; chociażby do dobrych uczynków skłonna była chęć nasza, a że oddaliśmy się w niewolę światu, postąpić w tym, jak w kaidanach mając okute nogi, niemożemy.

Zażywa jeszcze świat dla nas tej przewrót-

wrótności, ażebyśmy nie poznali jego subtelnych wykrętów: pozwala nam poznać i chwalić przeszłe niewinności lata z tą kondycją, ażebyśmy terazniejszych nie opulzczali niecnót, pozwala jeszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawia nam wolne do chwalebного życia pragnienie, uczynków dobrych zabraniając. Ogdyby mi pozwolili Bogowie widzieć ten czas, i tę poznać pilność, jakiej zażywa świat do światowych ludzi, a mógłbym ich przestrzedz i nauczyć, jak mają przed nim uciekać, przysiąglbym śmieie, że więcejby Bogowie mieli swoich chwalców i cnoty nasładowców, aniżeli świat i ciało swoich niewolników.

## §. XXVII.

*Author o światowych zdradach swoje zdanie przydaie, mocno na świat następując.*

**P**lutarchus ow Wielki Filozof będąc od Trajana Cesarza spytany, czym się to dzieie, że daleko więcej złych ludzi na świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie większa liczba, którzy za występkami idą, niż tych, co nasładują cnotę? odpowiedział tak: prawda to jest, że skłonniejszy natura ludzka do rozpuści, jak do wstrzemięzliwości, mają niektórzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcej tych, co roz-

puszczonemi cuglami za występkami na łeb lecą. Jednę w tym Nayiaśnieyszy Panie wynayduię przyczyne, że ludzie za ludźmi, nie wola za rozumem oświeconym chodzi. Ze jest słaba natura ludzka, nikt temu przeczyć nie może, jednak przeciwko wszystkim nędzom mają sposoby ludzie: jeżeli dogrzewa słońce, uchodzą do cieni, jeżeli dokuczy zimno, ogrzewają się u ognia, jeżeli pragną, chłodzą się wodą, jeżeli powietrze zaraża, uchodzą na zdrowiejsze miejsca, jeżeli nieprzyjaciele przesladują, chronią się do przyjaciół, tak dalece, że ani smutek, ani praca znajdzie się taka, żeby niebyło przeciwko niej sposobu, i jakiegokolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle jest sposobow, pytam się wszystkich światowniow, czy też wynalezli przeciwko zdradom i fałszom światowym jaką dla siebie pomoc? w czym jeżeli się myślę, i w światowych rzeczach wcale prostakiem jestem, tedy mi tak się zda, że wszystkie sposoby przeciw światowym pracom staną największą pracą, na kształt apertur w ciele, które i bolu nie uleczą, i ciało dla nich przypalą, i same niezagojone zostają.

Za prawdę tak jest fałszywy, i przewrotny świat, że wszystkie rzeczy opaczny radzi końcem: jeżeli radzi, żebyśmy się pomścili małej obelgi i krzywdy, zaraz w  
jedney



jednej zemście odbieramy tyśiąc zawsty-  
 dzenia większych, jeżeli jedną pracę po-  
 rzucić chcemy, wpadamy w wielkończone:  
 i tak ten przeniewierzony przyjaciel, gdy  
 rozumiemy, że nas bezpiecznie prowadzi  
 drogą, naprowadza na ścieżki rozbojów  
 pełne. Wiele nas za prawdę kosztuje świat,  
 ale mu dość tanio sami siebie przeda-  
 jemy, jeszcze i to wiele, że za mało nas  
 sobie kupił, ale to gorzka, że za nic z łaski  
 w niewolę jego poddaliśmy się, mało bar-  
 dzo takich, którzy mizerny hołd albo fu-  
 chedni od świata biorą, ale takich, co dla  
 próżney nadziei służą, niezliczona liczba.  
 Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć  
 światu, chociażby najpiękniey z nami się  
 obchodził; chociażby wieczne zawierał pa-  
 kta, chociażby honory, dostojenstwa, for-  
 tunę, delicye, rokoszy zlewał, wiele obie-  
 cował, wiele dał: nie dla czego innego to  
 czyni, co potrośzę składa, tylko aby to ra-  
 zem jednego dnia, jednej godziny wydał,  
 i w smutku zostawił. Dawny to świato-  
 wy zwyczaj, że kogo na pierwszym po-  
 stawie mieyscu, tego na ostatnim porzu-  
 conego odstąpi, i chociaż jest na co bo-  
 leć, że nas tak zwodzi, bardziey nam się  
 wstydzic tego potrzeba, że niezwindzio-  
 nemi bydz się rozumiemy. Gdy myslimy  
 żeśmy wolni, pod sekretną nas trzyma  
 Oo 3. strażą,

strażą, gdy się zdrowemi byź baczemy, śmiertelne nosząc, nie czuiemy rany, gdy zda się, że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy najpotrzebniejszych brakuie, gdy w długie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas wmatnią pędzi skrycie, którą drogą szukamy sławy, honoru i zdrowia, też samą niesławę i śmierć prędzey znayduiemy. Ach niestetyż! świecie, jak w krótkim czasie nas przyimuiesz i wypędzisz, ciągniesz i porzucasz! tak daleceś nas swoimi omamił czarami, że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, mając złodzieja między własnymi ścianami, biegamy szukając go po ulicach; i chociaż wielka różność znayduie się między ludźmi w humorach, w skłonnościach, umysłach, przecież świat wyuczony różnym doświadczeniem dla wszelkiego rodzaju i różności ludzi ma swoje za pasem, czym ich ułowić, sposoby. Wyniosłenu pokazuje honory, cheiwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu naprowadza sposobne widowiska, leniwcowi pozwala próżnowania, i wszystko to tym końcem czyni, jak ptaśtwo zachęcone ponętą, tak i tych okrywa, wszystkich niecnót siatką.

Wielu prawda wyznaia się byź zwiedzionemi od świata, i ciż sami powiadaia, że się mu oprzeć niemoga. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwsze po-

du-

dufzczenie pokusy sprzeciwiali się światu, niepodobna, aby ich tyle razy nachodził, napałtował, i do swoiey przymuszał woli, ale że gniofność naszą widzi i niedbalstwo, dla tego więkſzey nabiera śmiałości, beſpieczny mając przyſtęp, ſnadno jak powolnego ciolka w jakie chce, w takie za-  
przeże jarzmo. Nie wiem co daley czynić? czy milczeniem pokryć, czy w głos wyja-  
wić, nad czym ſię zamysliłem: uważając jak mizerna rzecz do widzenia, że na je-  
dno ſkinienie palcem, wſzyscy za światem idą, i czego świat chce, nam ſię to podoba: co naſladuie, naſladuiemy, co obiera, obie-  
ramy, a co naygorſza, jeżeli wyſtępek ja-  
ki porzucić przyidzie, nie czyniemy tego za przewodnikiem rozumu, ale że nam świat tego odmówił, nie pozwolim.

Fraſzki to, com powiedział, przeciwko temu, co mam mówić, że świat ma nas tak ſposobnych i przykładaiających ſię do ſwego zwyczaju, iż do wſzyſtkich, rzeczy które-  
mi nas raczy, potrafi guſt odmienić kaźde-  
go momentu, na przykład: co wczoray kochaliſmy, dziś nienawidzim, tego roku to ganim, co chwaliliſmy przeſzłego, co niedawno ſobie obraliſmy, w krótkim cza-  
ſie porzucamy, tych nowo wynalezioną przeſladuiem zawziętością, z które-  
mi wiccznie poprzyſiężoną trzymać obiecaliſmy przyjaźń.

Zbiór światowych zwyczajów ten jest, że żyjąc tym się brzydziemy, czymbyśmy przy śmierci cieszyli, to kochamy, co przy śmierci oplakiwać musimy. Gdyby świat swoim kochankom mógł dać co doskonałego i wiecznego, mogłoby się im wybaczyć, że mu tak pilnie służą, ale że wszystkie rzeczy daie, a żadnemu na nich dożywocia nie przyrzekł i nie zeznał; bo co dziś da, jutro odebrać może, niemogę się wydziwić takiemu głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego bydz obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? jako żywo; bo kiedy najsłodsze zda nam się, że pędzimy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło duży. Czy doczesne dobra zupełnie dać może? ani tego: a zaż nam nasypie taką miarą, żeby daleko więcej brakować nie miało, jak zbywa? czy nas taką napelnia wesołością, któraby się wiecznym nazwać mogła szczęściem? ani to: bo jeżeli dla mizeryi naszych każe dni oplakiwać, i przez wszystkie godziny wzdychać potrzeba, tedy jedney minuty nie zbywa nam do śmiechu. A gdy na tym nieszczęśliwym świecie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani życie może bydz wieczne i doskonałe, rad bym wiedział, czego się dobrego spodziewaia światowi ludzie od świata? jeżeli co da, albo z prowizyą pożyczcy, tedy tą daie

daie kondycyą, aby prętko odebrał, jeżeli prowizyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale w procenta występku tak wprowadzi, że całą sumę mizernego kredytu przewyższyc muśz. O Synowie próżności, w marnościach zatopieni! gdy wam się spodobało światu służyć, czy wiecież co się w nim znajdzie? nie maśz nic więcej jak pycha, zawziętość, zbytki, złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo: a jeżeli go się spytacie czy ma cokolwiek takiego, coby się cnotą nazwać mogło? odpowie: że nigdy tak drogiego towaru w jego kramie nie znajdzie. Niech się nie spodziewa nikt, aby mu świat to dać miał, czego sam nie ma, a jeżeli z nami miany zacznie, tak jest fałszywy, oszustny, ostryżny, wykrętarz, że co bierze, wiele kosztuje, co da, ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nie trzyma.

## §. XXVIII.

*Marek Aurelusz napomina wszystkich w latach podeśzłych, aby czym bardziey latami są obciążeni, tym więcej złe nalogi porzucali.*

W przypowieściach powiada *Plutarchus*, że wizytując ulice Kato Censor trafił starca stojącego przed domem swoim, rzewne wylewającego łzy, którego spytał, co by mu za krzywda do tak wielkiego płacu



czu była okazyą? Na co mu starzec odpowiada: niech cię Bogowie błogosławia Katonie, że w ciężkim moim smutku jesteś dla mnie pociechą; albowiem widząc mnie już zgrzybiałego, ręce od prac skrzywione, głowę łysą, brodę siwą, zęby wypadłe, jakoś jest Mąż rozumny, nie powinien się pytać czego płaczę. Albowiem którzy dójdą tego wieku, co ja jestem, chociażby dla swego ubóstwa nie płakali, ale dla tego, że tak długo żyją wzdychać i płakać, nie śmiać się bardziej im przynależy. Którzykolwiek latami są obciążeni, chorobami zmęczeni, od nieprzyjaciół przesładowani, od przyjaciół opuszczeni, od ubóstwa ściśnieni, nie widzę przyczyny dla czegoby mieli długiego życia sobie życzyć: Zadną rzeczą, nie mogą nad nami mścić się Bogowie za grzechy nasze, jak przedłużeniem wieku; gdybym tak był młody, jak stary jestem, a od młodego miałem krzywdę, nie życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia. Ciężkie to wspomnienie staremu, co wytrzymał przez całe życie. Wiedz o tym Katonie, że siedmdziesiąt i siedm lat żyję, przez który czas Ojca, Matkę, Babkę, dwie Ciotki, pięciu Stryjów, dziewięć Siostr, jedenastu Braci, trzy żony, czternaście już dorosłych Synów, siedm Córek zamężnych na marach wyniosłem z domu, a jeszcze nie nasyconą śmierć,

śmierć, trzydziestu i siedmiu Wnukow, piętnaście Wnuczek pogrześć mi kazała, a co mi naynieznośnieysza, dwóch przyjaciół moich, których mi śmierć cięższa nad całą Familią, rękami memi pochowałem: nie maż większey straty nad tę, straciwszy tego, kogo z dużej kochał, i od niego jesteś kochanym. Gdy tedy uspokoić się powinny były zawzięte wyroki, napelniwszy dóm mój taką żałobą, teraz jeszcze na większy mój żal, dosypując strychem nieszczęśliwości, takiego niecnotliwego wnuka, który po tych wszystkich pogrzebionych całej fortuny jest sukcesorem, imnie, abym nato oczyma memi patrzył, obudwu nas żyjących zostawiły, czego nieszczęśliwy opłakać dosyć niemogę. Dla tego proszę cię Katonie przez Bogów nieśmiertelnych, żebyś jako Sędzia ludu, jedno z tych uczynił: albo żebyś mię wnuk słuchał, albo żebyś mię jak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Nie może bydź żadna rzecz cięższa temu, który czterdzieści i dwa lat samemi pogrzebami zatrudniony strawił, jak gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci ma przychodzić wzgardę.

Usłyszawszy Kato taką od starca skargę, wysłuchawszy inkwizycyi, co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę:

Gdy-

Gdybyś się był Synu tak zachował skromnie, jak ci należało, i mniebyś był żalu nad sobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się niegodzi, cierpieć musisz, coś zaśluzył, mając za rzecz sprawiedliwą, co uczynić każe. Naprzód będziesz publicznie różgami bity, że nie czcisz i uragasz dziada, potym wypędzony będziesz daleko od Miasta; bo drugim daiesz zgorzzenie z siebie. Na ostatku wydziedziczonym będziesz z całej substancyi, żeś nie chciał temu bydź pośluszny, z czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała. Którego wyroku tak ostrego przyczyna jest pierwsza, żeby się inna młódź kajala, i starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla których sukcesjonalna spada substancya, w nadzieję jey gorzemi nie byli nad drugich; bo jeżeli dla niecnót nie będzie tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele Filozofow dawnych zgodziło się na jedno, że od urodzenia człowiekowi sześć wiekow albo gradusow naznaczyli, to jest niemowlęctwo do lat siedmiu, dzieciństwo do lat siedmiu, młodość do lat trzydziestu, stateczność do lat pięćdziesięciu pięciu, starość do siedmdziesięciu ośmiu, zgrzybiałość do śmierci; dla tego starym zwać zaczęli, gdy 55. lat zaczynał. *Gellius Lib. 10. C. 28.* pisze: że *Servius Tullius*

Król

Król Rzymski postanowił podatek, czy pogłowne od wieku: gdy nad tym nie mała była sprzecka między Filozofami, jak rozdzielać lata, Król i Senat taką ułożyli taryfę: którzy nie doszli lat 17. zwali się dziećmi, do lat czterdziestu czterech młodemi, od tych lat starszemi zwano, dlatego jeżeli Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy, w którym wieku już za starszych czcić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat poznaowania dla siebie wyciągać powinni: wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązani, żeby nie dla samej starości ta cześć im należała. W czym prawdę mówiąc: jeżeli powinności dobrze z obu stron uważemy, to bardziej obowiązani są starzy do cnót, jak młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich stanach, tak wyższych, jak niższych, we wszystkim rodzaju ludzkim, tak pierwsi jak i ostatni, tak młodzi jak i starzy są obowiązani do cnoty, jednakże gdy co wykroczą, nie równo wszyscy grzeszą; bo jeżeli zgrzeszy młody, dzieje się często z defektu rozumu, ale jeżeli stary do grzechów skłonny, już ten za prawdę ze zbytku złości to czyni. Seneka w niektórych liście pisze: wiedz o tym mój Lucyllu, niezmiernie się gniewam i narzekam, nie na przyjaciela, ani nieprzyjaciela, ale sam

na siebie dla tej przyczyny, że się widze w lecach starym, w nałogach jeszcze młodym, mało się tego liczyć może, com czynił dla Bogów, daleko mniey życiem ludziom pomógł. Y dalej mówi: kto się za-fczyca latani, i czei dla starości wyciąga, tedy w jadłe pomiarkowany, w odzieniu ochodożny, w napoiu trzeźwy, w mówieniu prawdziwy, w poradzie mądry, w boleściach, jeżeli je znoł, cierpliwy, a nade-wszystko w niecnotach wstrzeźliwy, i od pożądlivosti czyſty koniecznie byđ powinien. wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneka, za te słowa, ale więk-szą zaśluzą starzy, jeżeli ſwoie ſprawy do tej nauki ſtosować będą.

*Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana* powiada o jednym ſtarcu, który z wielkim krzykiem przybiegł do Senaru ſkarżąc ſię na jednego młodego, że go miał wſtydem nakarmić takim, za który gardłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawo-łano tego młodego, aby dał ſprawę, w czym wykroczył przeciwko temu ſtarcowi, tak ſię w Senacie wymawiał: Lubo mię jeszcze młodego widzicie Oycowie wybrani, i Przeſwiętny Senacie, nie jeſtem tak bar-dzo młody, żebym nie miał zaznać i pa-miętać Oyca tego ſtarca ſkarżącego ſię na mnie, jako był Obywatel godny i do mnie należący; gdym tedy znał i widział jego

da-



dośłatki, zbiory, fortunę, sławę z dzieł Ry-  
cerskich nabytą, tego zaś starca widzę je-  
dząc, pijąc, hulając, to wszystko tracącego,  
tak raz do niego z dobrego serca mó-  
wić ośmieliłem się: niezmiernie mnie to  
uraża kochany Stryju, że nie tylko to, co  
przeciwko godności twojej wszyscy ludzie  
mówią, słyszę, ale mnie to bardziej jeścze  
boli, gdy, co się dzieje w domu twoim, oczą-  
mi widzę, to jest: że w tej sali, gdzie się  
przed tym przez jedną godzinę 50. Kawa-  
leryi ubrało w zbroje na usługi Rzeczy-  
pospolitej, teraz stu błaznow co dzień kie-  
lichami uzbroionych zaстанę: a co nay-  
gorzsa, że co Ociec twój przychodzącym  
gościom Chorągwie, i zdobycz żołnierską  
na wojnie zdobytą pokazywał, to ty za  
utracone tak drogie rzeczy, stem beczek  
wina zaszczycać się przed pijakami nie  
wstydzisz. Skarżył się tedy na mnie mój  
Pan kolligat, którego samego mogę upro-  
ścić za Sędziego między mną i nim, jeżeli  
nie więcej sam uczynkiem zgrzeszył, jak  
ja mową. Y gdyby zrozumiał moje napo-  
mnienie dla niego potrzebne, potajemnie-  
by to z obowiązkiem przyiać powinien,  
nie stając się swoich złych sprawek woź-  
nym w Senacie. Senat usłyszawszy skar-  
gę starego i wymówkę młodego, taki na-  
pisał dekret.

Aby przydany był staremu do rządzenia

je-

jego domu Sprawca, wszystko mu odebrałszy rzędy: przytym, aby mu nigdy najmniej winapić nie pozwolił zato, że pijanicy zaśluził imię. Niemniej bowiem stary a pijanica potrzebuje opiekuna, jak dzieci swawolne dozorcy. Stary a opity bar dziey potrzebuje młodego, żeby taczającego się na ramionach do domu zanioś, aniżeli żeby czapkę przed nim z pośzanowaniem trzymał. Starzy gdy zbyt kuia w złych nałogach uczynkiem Bogów obrażają, przykładem wszystkich gorszą, dla tego jeżeli jak młodzikowie żyją, sprawiedliwie jak młodych karać potrzeba.

## §. XXIX.

*Krolom i Panom nalezy swiatowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek jest na swiecie, sama próżność, fałsz i zdrada.*

*Plato, Arystoteles, Pythagoras, Empedocles, Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales, takie między sobą mieli zwady i kłótnie chcąc opisać, nazwać i odmawować świat i jego naturę, że dla utrzymania swego zdania, nie mniej się piórem z sobą, jak nieprzyjaciele mieczem, żwawo spotykali. Phthagoras co inżego świat, co inżego popolitość wszystkiego stworzenia trzymał, Thales jeden świat, Metrodorius niezliczone bydz rozumiał, Diogenes nieskończony świat, Seleucus koniec mający, Arystoteles wieczny świat sądził, Plato początek mający,*

jacy, ale bez końca, nauczał *Epicurus* okrągły jak piłkę, *Enipadocles* podługowaty jak jaie malował; *Socrates* nauczał w swojej Filozofii i pismem twierdził, że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat wszystkie rzeczy, które przedtym były, wrócą się do swojej istoty, jakoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dysputować. *Dyonisus* w Sycylii byłby powtórnie Tyranem, *Julius* Cesarz w Rzymie powtórnieby pannał, *Alexander* z *Daryuszem* powtórnieby z łobą wojować mieli, i wszystkie rzeczy, co przedtym były, powrócić się, i jakoby ożyć miały. Temi i inszemi podobnemi trudnościami próżnemi tak się zaprzę neli owi dawni Filozofi, że wiele lat na tym strawili, wiele Książ popisali, wiele zwiedzili Królestw, wiele nieskończonych prac poniesli, a mało prawdy dociekli, więcej śmiechu godnych rzeczy i próżnych zostawili. Moja zaś intencya nie jest ta, abym pisał o Materyalnym tym świecie, który z czterech żywiołów złożony, jako to: z ziemi, która jest zimna i sucha, z powietrza, które jest ciepłe i wilgotne, z ognia, który jest suchy i gorący, z wody, która jest zimna i wilgotna, biorąc tedy w tym rozumieniu świat wcale nie mamy, o coby się na niego skarżyć; ponieważ tego cieleśnego życia bez tych żywiołów utrzymaćbyśmy niemogli. Kiedy najwyższy

Architekt Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił i strofował świat, ale nie może się wierzyć, aby strofował wodę, po której suchą nogą chodził ( *Joan. 8.* ) albo wiatry, które na rozkaz jego na morzu ustały ( *Mat. 8.* ) albo ziemię, która się przy śmierci jego trzęsła ( *Jbid. 27.* ) albo światło, które się zaćmiło, albo opoki, które się padały, albo groby, które się otwierały, albo drzewa, które na rozkaz jego schły ( *Jbid. 21.* ) poznało stworzenie moc Stwórcy swego, i powinno oddało mu posłuszeństwo.

Świat ten, na którym się rodzimy, żyjemy, umieramy, daleko różny jest od tego, na który narzekamy, z którym się kłócimy, wojujemy, którego się strzeżemy, któremu niedowierzamy: co się rozumieć nie ma o materialnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie mają smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w samym człowieku znajduje. Co żeby rzetelnie pokazać: świat ten zły nie co innego jest, tylko złe i niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię, jest łakomstwo, za ogień, pożądliwość, za wodę, niestateczność, za wiatry, lekkość i głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty delicje, ukontentowania, za wysokie drzewa, myśli, za głębokie morze, serce. Cóż więc-

wiecey? a to tego świata słoncem jest pomysłność i szczęście, mieściąc, ustawiczną fortunę odmiana. Tego tak złego świata jest Panem nie dobrego bies, o którym mówił Chrystus *Joannis 12. 31.* Xiążę tego świata przez wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świata powiedział, że światowych i światowego życia ludzi, światem nazwał; bo kiedy byli sługami grzechu, należało im być konieczne niewolnikami biesowłkami. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delicye, zbytki, gniew, złość, próżność, głupstwo, te wszystkie rzeczy są tym złym światem, przeciwko którym koniecznie woiować potrzeba. Ten to tedy jest świat nieprzyjaciel nasz główny, przyjaciel fałszywy i przeniewierzony, który ustawiczną pracą nas morduje i spoczyku nam nie daje, który nam nasze wydziera dobra, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyjającym pokazuje, cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki skąpiec, wszystkich niecnót wynalezca, cnotliwych kat, który swoich faworytów podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, inszych delicyami przychęca, który umarłym sławę kradnie, żyjącym sławę i życie wydziera, na ostatek co chce ze wszystkimi czyni, a jemu nikt słowa rzec niechce. O próżność nad próżnościami! wszystko próżnością cuchnie,



i próżnością się pokazuje; bo jak ten w równym fałszu swiego inniemania zostaćby musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie nie maż nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego, tak ten, co na ziemi wżysko trwałe, stateczne, mocne i prawdziwe bydź rozumie.

Aby tedy wiedzieli Królowie i Panowie światowi, jak są ich prace niepożyteczne, jak myśli ich są próżne, pokażę Króla w próżnościach utopionego, jeżeli temu, co piszę, wiary nie dadzą, niechże temu, co doświadczeniem probował, wierzą; są tedy słowa Salomonowe Eccl: c. 2.

*Ja Ekklezjaštes Dawida Syn, byłem Królem Izraelskim, i postanowiłem wyrobić to., ażebym we wszystkich delicyach życia tego optywał, patrząc; jeżeli mi która rzecz zadosyć uczym, tak żeby się umysł mój, dościpiewszy tego, mógł ukontentowany uspokoić. Ażebym to, com umysł, wykonał, rozpostrzeniłem granice, wielem przysposobił Królestw, wybudowałem pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy, gdziebym się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z którychbym doyrzate jadł jagody, i słodkie pił wina, wielem założył ogrodów do przechadzki, różnych owoców drzew posadzić kazałem, z wysokich gór w fontany sprowadziłem wody, obszerne rozprzeźtrzeniłem pastwiska, gestę dla polowania i zwierząt żywności porobiono zwierzyńce, wiele tysięcy miałem owiec, i niezliczo-*

ne krów stadu, wielką liczbę sług, wiele kupi-  
łem służebnic, żeby mi w domu moim służyły,  
miałem śpiewaków do śpiewania, i wiejskie  
dziewki zebrać kazałem, które przedemną tań-  
czyły i śpiewały. Taka była obfitość skarbow,  
którem przysposobił, że tak mało szacowano w  
domu moim srebro, jak gdzie błoto znieważaia:  
ale cóż wiele bawie? cokolwiek chciały oczy  
moje widzieć, wszystko widziały, cokolwiek uszy  
słyszeć, wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć  
ręce, wszystko miały, cokolwiek pożądało serce,  
wszystkiego było Panem. Potym jak to wszyst-  
ko widziałem, kosztowałem, miałem, wszystko  
próżność nad próżnościami, lekkość nad lekko-  
ściami bydz poznałem.

Te tedy są słowa mądrego Salomona o  
rzeczach światowych, i cokolwiek powie-  
dział, wszystkiego wprzód doświadczył.  
Jeżeli tedy wierzyć jako Pismu Bożemu i  
tak wyborney nauce powinniśmy, nie wi-  
dząc, cobym więcej przydać miał, gdy ten,  
co próbował, kosztował, wszystko próż-  
nością nad próżnościami nazwał.

## §. XXX.

Zycia ludzkiego stan równaiąc Autor z bydłęcią  
naturą, daleko gorszy pokazuje, aniżeli przy-  
rodzenia zwierzęce.

Aby to zdanie każdy prawdziwe bydz  
uznał, z osobliwszą pilnością uważać  
powinien, że żadne zwierze leśne i domo-  
we w takiey się nie rodzi nędzy, jak czło-

wiek bądź z nayostatnieyszych czy z nay-  
 pierwszych stanow. Naypierwsze począt-  
 ki urodzenia uważając, jakże uprzykrzo-  
 ne, osobliwie w delikatnieyszey płci, be-  
 dąc przy nadziei, znosić muszą przykro-  
 ści, morduią się chodząc, ślabieją leżąc,  
 miękkie uciskają puchy, potrawy zdrowe  
 obrzydzenie czynią, rzeczy niezwycczay-  
 nych często obrzydliwym apetytem pra-  
 gną, jednym słowem ciężarne matrony za-  
 dna rzecz kontentować nie może, i same  
 sobie są uprzykrzeniem: czego nie cierpi  
 bydło i zwierze; albowiem cielna łania bie-  
 ga równo z jeleniem, klacz ciągnie za-  
 równo z koniem, śniakuje jeý tak w zimie  
 siano, jak w lecie trawa, nie twarzo jeý na  
 łące w polu, jak na podłodze w stajni &c.  
 a dopieroż jak wiele nieszczęśliwe położa  
 pozabijały Matek, jak wiele uprzykrzenia  
 urodzone przynosi dziecie. Zwierze czy  
 ptak ledwo się wylęże, zaraz o sweý mo-  
 cy chodzi, je, pije, pożywienie sobie noga-  
 mi grzebie; w czym człowiek daleko upo-  
 sledzony jest, kiedy naypierwsze jego na  
 świat przyście pokazuje, w jakieý przez  
 cały wiek żyć będzie mizeryi. Złoczyńcy,  
 nim prowadzą do więzienia, w przód oku-  
 ją włancuch, albo kaydany; człowiek że  
 przychodzi na to światowe więzienie,  
 wszystkie jego naprzód krępują pielucha-  
 mi i powiynikami członki, dla jedney tyl-

ko

ko winy, że się urodził. Y to niemniejszy uwagi godne, że zwierze czy ptak ledwo się wyleże, jeżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wiabiący dojadła czy żeru głos, tuli się pod jej skrzydła, idzie w te tropy, gdzie się obróci Matka: człowiek nie ma tey doskonałości jak się urodzi, nie zna Oyca, nie zna Matki, nie pozna głosu, nie rozpozna koloru, nie zna się na smaku, ani wżyskich zmysłow na cokolwiek zażyć nie potrafi; i chociaż te wżyskie rzeczy dla niego stworzone, przecież nad wżyskie zwierze najniesposobniejszy, i najlichszym w przyrodzeniu bydź się pokazuje. Y tego przepomnieć nie trzeba, że zwierze czy ptak wyleżony zna przez naturalne zmysły, co jest dobrego, a co szkodzącego, wie jaką jeść trawę, jakie liście, jakie ziarno, wie, czego się strzedz, na przykład: jagnie boi się wilka, kocie psa, myśzka kota, kurcze jastrzębia, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyjaciół i nieprzyjaciół, który przymiot tak wielki, samemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele na tym świecie znayduie się nikczemniejszy od bydła ludzi, którzy nietylko po urodzeniu się o tym niewiedzą, co im szkodzącego, a co potrzebnego, ale i przez cały swój wiek żyjąc w tey niewiadomości i głupstwie umierają.

O mizernaż to kondycya ludzka! kie

dy ani na tym, co nam jest szkodzącego, ani na tym, co pomocnego, wcale się nie znamy: nie znamy się na nieprzyjaciółach, którym się powierzamy, i którym wierzymy, nie znamy się na przyjaciółach; bo często tego się strzeżem, któremu by życia, zdrowia, sławy, fortuny bezpiecznie powierzyć należało, nie znamy się, co obrać, a co porzucić, nie znamy się, która bezpieczna droga, a którą w przepaść, często trzech nie stąpiwszy kroków, wpadamy otchłani. Zwierzom tak leśnym jak domowym dała natura orężę, czym się bronić, albo nieprzyjaciółom szkodzić mogą: żółwiowi dała skorupę, że go i wóz zgnieść niemoże, ptakom do ulecenia skrzydła, jeleniom lekkie nogi, jastrzębiom szpony, lwom zęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liszkom dowcip, rybom do pływania skrzele, sam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami stworzony Panem, przecież częstokroć od tych bestyi bywa obrażony i przestraszony, kiedy boi się lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu szkodzą, psy kasaia, hydło bodzie, pajaki truią, i nymizerniejszy komor krew wysie, mucha naysmaczniejszy sen przerwie. Cóż więcę gorszego pomyslić się może, jak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt musi? nie ma czym się okryć, jeżeli nie wełną z owiec, albo



albo jedwabiem z robaczkow. nie miałby co jeść, gdyby nie robiło na niego bydło, nie miałby na czym miękko spać, gdyby nie zptałwa pierze, na ostatku czy mu kto dobrze albo zle uczyni, niema nic swego tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym inſze bydle czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez pałzy, czy widzą ſwoię zdychającą Matkę, albo wſpół pracownika, żadnego ztąd nie ma ſmutku, boleſci i choroby, i chociażby naybardziej chciało płakać, nie może, i jak mało dba o urodzenie, tak jeſzcze mniej o śmierć, z ſamym tylko człowiekiem inaczej ſię dzieie, który nie więcej nie umie, jak płakać na niewdzięczność przyiacioł, na przesławowanie nieprzyiacioł, na śmierć dzieci i Rodziców, na niedoſtatek żywnoſci, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady, które go oſzukują, na choroby, które go niſzczą, jednym ſłowem, że ſtanie mu to często za naywiększą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakania tych wſzystkich mizeryi, które ſię nadmienię. O nieſzczęśliwe życie! ale co mówię? nie życie; bo prawdziwiey śmiercią nazwać je należy, w którym wſzystkich umiejętności, wſzystkich nauk, wſzystkich rzemioł przez długi czas uczyć ſię potrzeba: i gdybyſmy ſię naypilniey przykładali, więcej, czego nie wiemy, jak tego,

cze-

czegośmy się nauczyli, liczyć możemy, i to, cośmy umieli, prętko zapominamy, jedney tylko umiejętności płakać nie trzeba się uczyć; albowiem rodziemy się płacząc, żyjemy płacząc, i do dzisiejszego dnia nie widział jeszcze cały świat smiejącego się umierającego.

Uważyć i to należy, że te skłonności, z którymi rodzą się zwierze, trzymają aż do śmierci: jako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart zaiące, nie myśli, pałak muchy, nie ptaki, jastrzęb ptaństwo, nie pszczoły, jednym słowem, gdyby te zwierze miały największe mnóstwo żywności, w żadney rzeczy nie przestąpią miary: inaczej czyni człowiek, kiedy potrzeba tylko jedzenia, obraca w zbytki, tak, iż obżarstwo zdrowiem nie raz zapłacić musi, hojność tę, którą powinien uboższych ratować, obraca w chciwość, że tych samych zdziera, a jeżeli w ułomności ciała stworzony, jednak przeciwko woli Stwórcy też słabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynków w pychę, miłość bliźniego w nienawiść, żwawość przeciwko złemu w gniew przeciw dobremu, czułość o duszy w leniwość. Zwierze i bydło czym jest mocniejszy, tym nam więcej pracuje i służy, człowiek im mocniejszy, tym więcej szkodzi; zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a złość ludzką, daleko  
mniey

mniey szkodzące z bydłety mieszkanie, jak z ludźmi przestawanie sądzę, w tych jeżeli jedney dzikości strzedz się potrzeba, ale z ludźmi, jedney rzeczy nie znaydziesz, w czymbyś mógł być bezpiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nieślyśzeliśmy, ani czytali, żeby myślił o pyśnym pogrzebie, ale jak prętko które niszczeje, lub zabija, jedne ziedzą ludzie, inſze rozrywają lwy, niedźwiedzie, tych samych psy, inſzych ptactwo, &c. jednym słowem jednych wnętrzości, innych są grobami, ale człowiek, jeżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas, gdy myśleć potrzeba o duſzy i pokucie, nie mały czas trawi na pracy o pyśnym grobie, co jest z między wſzystkich próżności światowych rzecz naypróżniejszy. Czy może być co głupſzego, jak żeby oſzpecone grzechami ciało złocone okrywały nadgrodbki? gdyby któremu umarłemu pozwolił Bóg wrócić się na ten świat, przyſiągłbym, jakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoju pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko duſzę w Niebieſkich Chorach osadził. Na oſtátku to jeſzcze mówię, że ludziom należy myśleć: iż umierać muſzą, a przez to życia poprawić, ale myśleć, żeby ciała ich pyśno były pochowane, czy może być większe nad to głupſtwo i próżność?

## §. XXXI.

*Należy Królom i Panom o tym pamiętać, że są śmiertelni, Przykłady niektóre kładzie Author, żeby się nie bać śmierci.*

**K**leobis i Biton Synowie jednej sławnej niewiaſty Miſtrzyni czy Xięni Junony, gdy u Argiwow nadeſzło ſwięto tej Bogini, ciż Synowie ſporządzili wóz dla Matki, żeby ją na czynienie ofiar do tej zawieźli ſwiątnicy, gdyż u Bogiń Kapłański urząd odprawowały niewiaſty. Grekowie tak ſwiątobliwie czyniły ofiary, tak ſzanowali Kapłanow, i zbory ſwoieczcili, że tego dnia, kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwszy ſię nogą nieſwięconey ziemi, już mu ſię do Ołtarza przyſtąpić nie godziło. Gdy tedy na jednym wozie taż Matka oraz i Xięni z Synami jechała, przypadkiem ſtało ſię, że owe bydła, w wozie padłszy, pozdychały, gdzie jeſzcze na 45. ſtay było do Junony Kościoła. Widząc to nieſzczęście Synowie, że ſię Matce iść nie godziło, i inſzych bydłać doſtać tak prętko było trudno, umówili ſię z ſobą to uczynić, co na pocciwych Synow należało: zaprzagliſzy ſię w jarzmo, ciągneli wóz z Matką przez tak długą drogę. Co widząc ludzie z różnych Prowincyi na to nabożeńſtwo idący, podziwieniem wzruſzeni, wſzyſcy przyznali ſprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nadgrode:

bo cokolwiek ci uczynili, nauczili drugich, w jakim ufzaniu Rodziców mieć powinni, i do jakiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiej radości Matka nie wiedziała jaką wyświadczyć nadgródę Synom za tak chwalebną przysługę, poszła do posągu Junony z płaczem prosząc, ażeby u innych Bogów swoich Towarzysów zjednała dla Synów tę łaskę, jaką swoim kochającym najlepszą dawać zwykli. Której odpowiedziała Junona: że jak jey są przyjemne proźby, tak i wszyscy Bogowie na jey proźby łaskawe skłonili uszy w wyświadczeniu łaski dla iey Synów, która taka była: gdy podochoceni trochę z wesołością spać poszli, z rana została ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Junony, narzekając na Boga, która od Bogini taką odpowiedź usłyszała: *Czego nieśluszenie narzekasz na Boga? daliśmy ci to, o coś prosiła, i masz to, czegoś się napierała. Jam jest Bogini, tyś moja Mistrzyni, dla tego za moją proźbą dali Bogowie Synom twoim, co mieli najwyborniejszego, to jest śmierć. Największa jest u nas zemsta na nieprzyjaciół naszych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co najlepszego, dla przyjaciół naszych zachowujemy, to jest: ażeby prętko umierali, z nami się ciężzyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piszą.*



W Delfach, gdzie Apollo odpowiedzi dawał ludziom, był Kościół bardzo wspaniały długością czasu od wielkiej ruiny podupadły, który *Trophonius i Agamedes* bogaci i sławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiej pracy i znacznego nakładu naprawili: po skończonej robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyjemną pracę u siebie byź im oznaymił, i cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłuchani będą, *Trophonius i Agamedes* odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcej nie proszą, tylko żeby im to dał, co jest ludziom naysposobniejszego i najlepszego. Ludzie bowiem ani rozumu mają do obrania sobie, co jest dobrego, ani sił do ustrzeżenia się, co jest złego. W czym Apollo przyobiecał, że ich przyślugi bez osobliwej nie pusi nadgrody. Trzeciego dnia po skończonej fabryce *Trophonius i Agamedes* z wesołością chodząc w koło Kościoła u drzwi samych padli trupami; i taką odniesli nadgrode pracę swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że nie masz nic lepszego w życiu, jak gdy się zakończy życie. Któryżby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stanowiący namieyscu płakać zaczął? czy nie głupi by był  
ze-

żeglarz, że po wszystkich niebezpieczeństwach, niechciałby zawinąć do własnego brzegu? czy niebyłby ten szalonym, któryby po skończonej batalii narzekał, że zwycięstwo otrzymał? tak daleko ten jest nierozumniejszy, głupszy, szaleńszy, któryby całe życie nie gdzie indziej idąc, tylko do śmierci, a potem do niej przyśzedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bezpieczny port, tryumf sprawiedliwy, jednym słowem mówiąc nie mamy czegośbyśmy płakali, pragnęli, albo pożąдали po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, iż pytający się Bafsy, co by tak złego miała w sobie śmierć, że się jey ludzie tak bardzo lekaia? odpowiedział temi słowy:

Jeżeli cokolwiek jest bólu i bojaźni w umierającym, jego jest własna przyczyna nie śmierci. Y tak mówiąc: jako głuchy muzyki, i ślepy koloru rozeznąć nie może, tak i ten, który nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć bydź mogła. Wszyscy, którzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniej żyjących jest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mówić się może, że umarłych stan jest najszczęśliwszy; bo żadnego nie widzimy, aby nie był kontent z swojego stanu. Ubodzy staraia się, jak się  
zbo-

z bogacie, smutni, czym się rozweselić, choroby, czym się uzdrowić, a ci, co się boją śmierci, czemu się nie starają o sposób jakimby się jej nie bać? ja rozumiem, że ten sposób najpewniejszy, kto się nie chce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie: niewinne życie bezpiecznie sobie śmierć czyni. Spytany *Plato* od *Sokratesa*: jak się sprawował żyjąc? i jak będzie umierając? Odpowiedział: Wiedz o tym *Sokratesie*, że z młodości pracowałem, żeby dobrze żył, na starość pracuję, żeby dobrze umierał: dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesołej oczekuję śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna być może. Zaprawdę wielka tak godnych ust odpowiedź.

## §. XXXII.

*O śmierci Marka Aureliusza Cesarza, i jak mało takich przyjaciół, co by chorym i umierającym prawdę mówić chcieli, a jak jest rzecz niebezpieczna, że zdrowemi będąc, do śmierci się nie posobią i nie gotują.*

Gdy *Marek Aureliusz Cesarz* tak latami, których dość liczył, jak pracami wojennymi, które podjął, zestarzał się panując lat 22. żyjąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku prowadząc wojnę w Pannonii, którą teraz *Węgrami* zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta *Wiednia* paraliżem ruszony został, z której przyczyny i on ży-

życia, i Rzym tak Wielkiego Cesarza, jakiego przed nim lepszego nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzów swoich rodaków, którzy mu w potęgde byli równi, w bogactwach dostatniejsi, w szczęściu i w rozumie nie mnieysi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu równego nie było; bo w jednego życia kto się rozpatrzy, wiele rzeczy do naśladowania znajdzie chwalebnych, do nagany wcale żadnych. Które nieszczęście zmiarkowawłszy sam Cesarz, naprzód, że pięciu brakowało woysku Pułkownikow, w czym dla słabości zdrowia już rządzić niemógł, był tak pomieszany w umysle, że każdy kres życia jego mógł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani języka do mowy utworzyć nie mógł; gorączka wielka, niespokojność ustawiczna, pragnienie nie uspokojone, śnu wcale nic i apetytu nie miał, podniósł niekiedy oczy, i ręce załamując, hojne łzy z oczu tocząc nic nie mówił, ustawicznie wzdychał, że sama śmierć niebyła gorsza nad jego smutki, dla czego i woysko całe w wielkim zostawało pomieszaniu rozpaczając o wygranej.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzali, owi Wodzowie odważni, przyjaciele ferdeczni, Ministrowie i słudzy wierni, żaden jednak z nich do Cesarza słowa

Qq

prze

przemówić nie śmiał, częścią, że go za nayrozumniejszego mając, nie rozumieli, aby potrzebował jakiey porady, częścią, że smutkiem przewyciężeni na samych płaczach wżysłek czas trawili. Tak godni ludzie to sobie zaśluguia, że niżeli umrą, wprzód, aby ich we łzach obmyto, potrzeba. Naybardziej tego nieszczęścia przy umierających żałować potrzeba, nie temu, że umierających widzimy, ale że nie mają takiego przyjaciela, co by im prawdę mówił, co czynić mają i powinni. A jeszcze kiedy Królowie, Xiążęta i Panowie umierają, daleko większemu podlegają nie szczęściu, jak lud pospolity. Wiele takich przyjaciół, co nawiedzając chorego, o samym tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni, i trafia się często, że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nadgrody krzywdy bliźniego umierać muszą. O gdyby wiedzieli, jak wiele złego ci czynią, co tey uwagi niemają! bo jeżeli fortunę kto mi wydzie-  
ra, mnie samego przesładuje, sławę szar-  
pie, krewnych nienawidzi, na życie następ-  
puje, te sprawy prawdziwe są, których  
nikt nie czyni, tylko jeden główny nie-  
przyjaciel, ale kto mię na duszy gubi, ten  
jest prawdziwym biesem, albo gorszy nad  
samego biesa, mogąc prawdę mówić cho-  
remu, aby się przygotował do śmierci, on  
mu



mu jeszcze nadzieję o długim życiu czyni, i podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to sam nie zyskuje, a nie uważa co konający traci, który jego słowom wierzy.

Sprawiedliwiey mówić choremu prawdę przez sumnienie należy, aniżeli łagodnemi słowy upewniać go o dłuższym życiu, i nadaremne to słowa: prawdziwy przyjaciel to jest, żeby prawdę mówił, akiedyż naybardziej, jeżeli nie przy śmierci, gdzie idzie o zbawienie? wiele takich przyjaciół, co w tym doczesnym życiu fortuną są uczestnikami, ale żeby który przy śmierci o sumnieniu i duszy pamiętał, bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy, jeżeli ich natura zawoła, albo niespodziewanych umierać przymusi, ażeby sami dobrowolnie umierali, to jest jeżeli przyjdzie ow ostatni czas niepewny, zawczasu, co należy do sumnienia, rozporządzili, jakoby z rzeczami należącemi do podróży dobrze się ułożyli. Któżby nie ośłodził tego głupim, który bez łódki chciałby po morzu pływać? daleko ten głupszy, który bez przygotowania się na śmierć, chce umierać.

Cóż przez to straci rozumny człowiek, że testament uczyni, jeżeli chorować zacznie? co to jest przeciwko sławie, że się z nieprzyjaciółmi pojedna? co temu ubędzie,

że to za życia wróci, co przy śmierci oddać powinien, albo co Potomkowie w tróynasob wrócić będą musieli?

Jeżeli może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, jak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi? i którym było ciężko jeden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucając ich w opiekę Jurystów, Patronów i Sędziów, aby to ci czynili, co Ociec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci jego Potomków.

Któkolwiek prawdziwym i nie zmysłowym jest Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumnienie swoje powinien od rana, jakby wieczora nie oczekiwał, tak się kłaść do snu, jakby na jutrz nie wstał, i dnia nie oglądał. Należy tedy Królom i Panom, wprzód niżeli żyć przeżyć, niżeli do końca przyjąć, koniec uczynić, niżeli umrzeć, umrzeć, niżeli ich pogrzebią, byź pogrzebionemi; co jeżeli sami u siebie to zjedną, tak im łatwo umierać będzie, jak przez ulicę z jednego przeysć do drugiego domu. Niech nie błądzą ludzie, mówiąc, w starości przeżyciem grzeszyć, przy śmierci będziemy pokutować, będziemy się spowiadać, krzywdy nadgradzać, ale to nie jest cnotliwego

czło-

człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czasu, i tak całe życie jakby nie było Boga, któremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto doskonale uważać chce, jak mało te nikczemne rzeczy szacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliskiego śmierci na łóżku, a obaczy, że na ten czas, gdy o duszy myślić potrzeba, przychodzi z fizlochaniem żona i narzeka, że jey bezżywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina, aby Córkom posag naznaczył, Zięć prosi o posag, Synowie dziedzictwa, lekarz nadgrody, Słudzy zaślug, czeladź wolności, pożyczający długow upominają się, a co naygorzła, wszysey, co brać chcą, pilnują, ktoby mu zamney wody krople podał, żadnego nie masz. Ci, którzy to słyfzeć, albo czytać będą, niech uważają, że cokolwiek u swoich sąsiadow umierających widzą, toż samo im przy śmierci dziać się będzie; bo jak prętko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między potomkami otwierają się i zaczynają kłótnie, nie o ratunek duszy, ale kto pierwszy do dziedzictwa. Nie trzeba więcę o tym i mówić, bo jak bogaci, tak i ubodzy codziennie mogą mieć tego wszyftkiego doświadczenie: mądremu dosyć namienić, resztę sam w sobie wmówić powinien.

A że mowa zaczęła się o Marka Aureliusza śmierci, miał ten Cesarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach nie posledniego, na którego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w ostatnim zgonie Pana, ażadnego ani z przyjacioł, ani z pokrewnych, żeby umierającemu co chciał mówić, sam się odważył mowę obszerną do niego zacząć, w której i swój rozum, i ku Panu dobre serce jasnie pokazał. Zwał się ten Sekretarz Panucyusz, o którego cnotach i życiu *Sextus Cheronensis* pisząc o Aureliuszowi wspomina.

## §. XXXIII.

*Mowa Panucyusza Sekretarza do Marka Aureliusza umierającego, godna, aby chorym i bliskim śmierci czytana była.*

Już miłościwy Cesarzu, Panie mój, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy, żeby nie patrzyły, ani umysł, żeby to zniośł, ani rozum, żeby to uważać opuścił, dla czego krew we mnie krzepnie, siły uśtaia, duch mnie odstępuię: czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inżym dawał, albo nie możesz, albo niechcesz zażyć na swój pożytek. Widzę cię umierającego, Panie mój, w czym gdy ci pomodz nie mogę, sam od żalu truchleję; bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za prze-

przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotów jestem. Czy to prawdziwy, czy to zmysłony jest, który mnie opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerzego czy zmysłonego przyjaciela: oczy moje stały się źródłem łez gorzkich, serce myślami jak morze napelnione, nie dla tego, że więcej z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzeczpospolita tak wielką z twojej śmierci poniesie szkodę, że dom twój ciężką przyobleczesz żalobą, że Miasta nie porównanym napelnisz żalem, ale to mnie najbardziej męczy, że jak widziałem cię żyjącego rozumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi, proszę, Panie mój, dla czego uczą się ludzie z młodości różnych języków, różnych czytają Autorów, różne zwiedzają Państwa, na wyższe postępują honory, wiele łożą na nauki pieńędzy? nie dla inszej przyczyny, tylko żeby uczciwie prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta największa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: nie masz prawdziwszej umiejętności, jak dobrze dysponować życie swoje. Cóż mi potym umieć wiele języków, żeby niemi wszystkic szkalować ludzi? nie potrzebne czytanie Książ, jeżeli się tego z nich



nanczy, jak podeysć przyjaciela albo bliźniego. Cóż pomoże znać się na obrótach Niebieskich, jeżeli swoich nałogow do siebie widzieć nie może? jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się bydź rozumnym Nauczycielem, jeżeli, jak głupi Uczeń, namiętnościom swoim da się powodować, caley Filozofii ten jest cel nauki: *Słuchaj Bogom, nie obrażać ludzi*. Pytam cię Najjaśnieyszy Penie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, jeżeli w nawalności steru nie dotrzyma? co pomoże Wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały nie wie gdzie się obrócić? cóż po tym, że który przewodnik powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niey zbłądzi? to wszystko z twoiey przyczyny mówię Panie.

Cóż to nadało, żeś zdrowym będąc z utęsknieniem żądał śmierci, jeżeli gdy się sama podaje, z wzdychaniem o przedłużeniu życia narzekasz? między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, ito niemińszą: znać się na tym, co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak, że czym się wczoray brzydził, dziś kocha; a co wczoray ledwo nie czcił jak bożka, dziś nienawidzi. Któż z naygodnieyszych ludzi, albo naypodlejszy z pospólstwa był taki, albo  
jak

jak mnie się zda, bydz może, żeby tak ma-  
ło sobie ważył życie, jak ty mój Panie, i  
kto tak rozumnie o śmierci mógł mówić,  
gdzie tak wielkimi przyczynami przeko-  
nywałeś smutnych, iż mnie samemu, wła-  
snym życiem niekiedy brzydzić się przy-  
szło? Cóż wspomnieć mogę o liście do  
Klaudynii Rzymianki pisanym, którąś po  
śmierci męża jej w batalii zabitego cieszyl,  
na który odpisując, szczęśliwe przyznała  
swoje utrapienie, że taki list od ciebie mieć  
zaśluzyla? jak żałośnemi oraz kontentu-  
jącemi słowy, do Antygona po śmierci naj-  
ukochańszego twego Syna pisałeś, i jeżeli  
naturalne prawo zdało się mądrości twej  
w smutku przestępować granicę, jednak  
rozum krokiem nad zamierzony cel postą-  
pć mu nie pozwolił? o jak głębokimi zda-  
niami, jak wybornemi słowy napełniona  
Książka twoja, pod tytułem: *Lekarstwo  
na smutek*, którąś z Azyatyckiej wojny  
do Senatu posłał, ciesząc ich po ciężkim w  
Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat  
odpisał: że nie tyle przyniosło powietrze  
szkody, jak wiele twoja nauka pożytku  
dla wszystkich. Jak nowy sposób wynala-  
złeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy  
mu Syn w rzece utonął! jak pamiętam,  
zaśtaliśmy płaczącego, a śmiejącego się  
odeszliśmy. pamiętam, żeś jednego poczi-  
wego wieśniaka, już bliskiego śmierci na-  
wie-

wiedząc, tak zagrzał swoją mową, że obfite łzy wylewać począł, gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu, odpowiedział: ja slysząc od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego, że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkimi przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego jak Oyca słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś, ten twój kochany przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia, kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci. Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoja jasność oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś fekretnie: nie dziwuy się Panucy, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel przyjacielowi więcej życzyć, jak żeby go z tych nędz światowych i kłopotów uwolnionym widział. Dla czegoż Nayiaśnieyszy Panie to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? a to: niemogę się wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wszystkimi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy

Gdy taka jest Boska wola, gdy wielki twój do tego cię przymusza, gdy choroba jest przyczyną tego, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie załubił, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoją moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na cóż ciężko wzdychasz? prace te, które koniecznie przyść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jest umysł, który jeszcze nie atakowany, a już upada. Wspaniałego i statecznego serca zwyczaj w największym niebezpieczeństwie, na największe zdobywać się sily. Jednym jesteś człowiekiem, nie dwoma, jedną winienes Bogom duszę, nie dwie, czemuż tedy dla jednego życia dwa razy chcesz umierać, to jest: niżeli ci przyjdzie czas, wprzód samym umierasz smutkiem?

° Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniosłeś niebezpieczeństwa, w ten czas, gdy ci Bogowie do bezpiecznego zawinąć każą lądu, ty się znowu w niebezpieczną chcesz puścić przepaść? zwyciężcą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a przed przesładującą chcesz uciekać śmiercią? 60. i 2. lat na placu z nieodwroconą twarzą wojowałeś z światem, a teraz w grobie, jak w bezpiecznym zamku boisz się być zamkniętym? wiele lat wyszło, jak ty śmierci, i śmierć tobie, jako główni  
nie-

nieprzyjaciele, pojedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsze walczył, teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierał?

Do tego mowa moja ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widziemy, że nie chcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał, który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Najjaśniejszy Panie, że jak dziecko płaczysz, że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego, że umierasz, nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc, za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż sobie może pożyczone rzeczy za własne przywłaszczować? któż to mieć chce, żeby płynące okręty jak na murowanym fundamencie wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnymi chcesz żyć koniecznie? pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogów, czym są Bogami, to jest: żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili? samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy?

Chcę się jako młodszy od ciebie starsze-



go nauczyć, co jest lepszego, albo wyraźniej mówiąc, co jest mnieysze złe: czy dobrze umierać, czy złe żyć? bo uważwszy ułtawiczne prace, które do rąk naszych przychodzą, jeżeli może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam: znosząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy, przesładowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem, ale śmiercią ułtawiczną nazwać się może, i sprawiedliwie; bo tyśiąć razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu, jak się urodził, aż do tego, kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umysle zniósł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna, aby i Bogowie uzalić się nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi, zdami się, w tey mierze byli Grecy i Macedonczycowic, którzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczaj mieli płakać, nad umierającemi staremi śmiać się, aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących się dzieciach śpiewaia, przy umierających starych płaczą: sprawiedliwieby należało śmiać się nad umierającemi; bo umieraią na roskofzy, a płakać przy rodzących się; bo się rodzą do płaczu.

## §. XXXIV.

*Panucyusz Sekretarz zaczął mowę kończąc, radzi, aby dla śladney rzeczy, co tu zostawia, nie żalował umierać.*

Gdy tedy życie nasze jak jest uprzykrzone, jak jest złe, pokazało się, należy, żębyśmy wszyscy poznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś łwego zdania, któregom się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć; bo to największe nieszczęście, że często i mądrymu zbywa na dobrej radzie, i nieprzytosi być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nie należało; bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym, doświadczeniem wyuczonym, i latami wydoskonalonym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wiele grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia jednych, że koniec lat twoich obaczą drudzy? gdy tedy i honorem, i fortuną, i latami, i bogactwy, i przyjacielmi uczczony jesteś, a co największe, że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoż się wzdrygałś śmierci?

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył, co jest honor, a co zawstyżenie,

nie, co bogactwa, a co ubóstwo, co pomysłność, a co nieszczęście, co radość, a co smutek, co miłość, a co nienawiść, nie więcęcy nie zostaie, tylko co jest śmierć, ażebyś poznał, i na tym rozmyślaniu więcęcy przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu postąpić możesz. Nie dziwiuję się temu, żeć przykra śmierć jest; boś człowiek, ale temu, żeś mądry jest, a tego nie znosisz. nie lepiejże to, umarłszy, przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi? na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad innych znieść potrafią. Cóż to jest śmierć, jeżeli nie jedna fórtka, którą przed wszystkiemi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka? cóż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmieci do wspańskiego pałacu? za prawdę cokolwiek znajdujemy przez śmierć, więcęcy tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żałować, co tu na świecie zostawujemy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojej, że młoda jest, niemasz zaprawdę czym się trapić, ona w Rzymie nie wie, co się tu z tobą dzieje; może i nie żałować twoiey śmierci, a za cóż ty masz na to boleć, że wdową zostanie? niewiasty młode, jak ta jest, mając Mężow tak starych, jak ciebie,  
przy

przy umierających, oczy na to, co mają wziąć, a serce, za kogo iść, obracają: a co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcej powierzchownie płaczą, w ten czas naybardziej w sercu śmieją się. Ani się temi męcz myślami, że Augusta żona twoja lubo młoda, nie znajdzie drugiego Cesarza, za którego by poszła. Takie niewiaśły, jak ta, i im podobne, purpurę wytartą odmieniłyby za wór nowy. To jest:

*Młodego wolą Pisarza,  
Niżli starego Cesarza.*

Jeżeli na to bolejesz, że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny; bo bardziej oni boleją, że tak długo żyjesz. Jako Fenix między ptaśtwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli Ociec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jest, nie należy na to płakać, na co oni się śmieją i radują. Jeżeli żal umierać od przyjaciół, z któremiś się naybardziej cieszył, ani z tey przyczyny smucić się powinienes, z czego się podobno mniej oni smucą; bo między infzemi ciężkościami umierającemu ta naywiększa liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepamięci są pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyjmujesz, że nie w Rzymie, jak inśi Cesarze, umierasz, powinienes sam sobie

to-

to wyperswadować, wiedząc jak jest Rzym przeciwko tym, comu naywięcey łask czynią, niewdzięcznikiem, pamiętasz podobno, że ów Scypio Afrykański niechciał, aby się niewdzięczna Oyczyzna miała cieszyć jego kośćciami, rzekłszy: niewdzięczna Oyczyzno więcey kości moich nie obaczysz.

Dwie rzeczy są, które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego, co zostawicie, albo bojaźń, czego czeka, ale gdy nie macz w tym życiu, coby było godne kochania, ani śmierć w samey rzeczy jest straszna, nie wiem, dla czego każdy się jej obawia. Czy niewiesz, Nayiaśnieyszy Panie, że po jasney nocy, mglisty następuje poranek, po takim poranku jasno wschodzi słońce; po wschodzie chmurami zasępią się Niebo, potym straszne następują łyskawice, grzmoty, po grzmotach niebezpieczne trzaskają pioruny, szkodzące spadają grady, na ostatku po tak wielkiej nawalności, miła następuje spokojność i pogoda. Jako tedy na świecie różne następują ślotliwe i pogodne odmiany, toż się z życiem i śmiercią ludzką dzieć zwykło. Po niemowlęctwie idzie dzieciństwo i młodość, po młodości starość, po starości zgrzybiałość, a potym okropna śmierć następuje, po której czekamy i spodziewamy się bezpiecznego życia. Czy niewiesz, mój Panie, że tą drogą, którą przychodzi



życie, zaraz śmierć za nim postępuje? albo  
 niewiesz, że to już sześćdziesiąty drugi  
 rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i ty-  
 leż lat jak śmierć je goni? czy wiesz o  
 tym, że jak prętko wyśzedłeś z żywota  
 Matki swej na świat, zaraz wyszła z gro-  
 bu śmierć za tobą, aby życie twoje prze-  
 sładowała, i gdzieś się tylko obrócić, kro-  
 kiem cię nie odstępowała? pamiętałeś bez  
 wątpienia, gdy *Vulcanus* Zięć mój bar-  
 dziej życzący sobie mojej fortuny, jak  
 mnie długiego życia, zadał mi truciznę,  
 ty Panie mój przyszedłszy do mnie z po-  
 cieszieniem rzekłeś: okrutni są Bogowie  
 gdy młodych zabijają, ale łaskawą są, gdy  
 starym długo żyć nie pozwalają, przydaw-  
 szy i te słowa: statecznego bądź umysłu, Pa-  
 nucy, nie trap się tym, że świat opuszczaś,  
 gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na  
 to umierasz, ażebyś żył wiecznie: więc  
 coś mi sam mówił, Najjaśniejszy Panie;  
 ja tobie to powtarzam, coś dał, oddaję, i z  
 tego siewu, coś u mnie zasiał, sam zbieray  
 pożytek.

## §. XXXV.

*Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Panu-  
 cyuszowi Sekretarzowi swemu, w której po-  
 kazuje, że nie tego płacze, iż umiera, ale że Sy-  
 na niezbożnego Dziedzicem zostawuje.*

O szczęśliwe, Panucy, mleko to, któreś  
 ssał w Dacyi, chleb ten, któryś jadł w  
 Rzy-

Rzymie, mądrość, którey nabyłeś w Grecyi, i ta poufałość, na którąś sobie zasłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się być pocziwym Ministrem, i przy śmierci wiernym przyjacielem. Kommodowi Synowi memu przykażę, aby za usługi twoie do śmierci zasłużoną wypłacał nadgodę: Bogów nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady swoje wyświadczyli łaski. Y niedaremnie Synowi przykażę i Bogów prosić będę; bo wiele zasług słudze Pan jeden wypłacić może, ale za jedną dobrą radę, trzeba, żeby wszyscy przykładali się Bogowie do nadgrody. Wielkież to i nayosobliwsze dobrodzieystwo, którym przyjaciel przyjaciela wspomaga: to nie insze jest, jedno jeżeli w trudney rzeczy dobrą da radę, i szczęśliwą: nie bez przyczyn mówię szczęśliwą; bo często się trafia, iż ci, którzy nam radą swoją pomodz chcą, daleko nas w większe wprowadzają niebezpieczeństwa i trudności. Wszystkie życia naszego obróty są trudne, jednak w momencie śmierci naytrudniejszy i naystraszniejszy; wszystkie ciężkie, ten nayeźniejszy, wszystkie niebezpieczne, ten naynebezpieczniejszy; wszystkie, wiemy, do jakiego ściągają się końca, wtym nie wiemy jaki czeka koniec, i nikt tego niebezpieczeństwa doskonały pojąć nie może, chyba ten, który tak bliski, jak i ja, śmierci.

Rozumnies bardzo mówił, Panucy, ale żeś niepoznał moiey choroby, nie te, co by należały, wynaydowałeś sposoby, nie w tym mieyscu ból, gdzieś smarował zba-  
wiennym balsamem, nie tam zawarty otok, gdzieś czynił aperture, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką spiekłey szukał, nie znalazłeś tey rany, w którey ostry grot utknął. To jest: do poznania choroby i bolu mego, wewnątrznie trzeba było zayrzeć. Wzdychania, które głośno z serca pochodzą, niech nie każdy, co je słyzy, sądzi, aby je zrozumiał; utrapienia tego i męczeństwa, w którym ludzie dopomódz nie mogą, ani pozwalają Bogowie, żeby je poznać mogli. Chępią się niektórzy z tym nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcey im próżności, aniżeli rozumu przyznają; ponieważ znayduie się we mnie tak wiele rzeczy, których sam w sobie poznać niemogę, a jakże mi te mają być wiadome, co cudze są? a że koniecznie bojaźń śmierci wma-  
wiałz wemnie, Panucy, ja twemu porozumieniu mocno przeczę: ale żebyś się nie miał bać jak człowiek, pozwalam, gdybym mówił, że się nie boję śmierci, jednobym rzekł, że niejestem złożony z ciała, krwi i kości. Doświadczenie samo uczy, że się obawia słońca lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca, mysz kota,

kot

kot psa, &c. &c. jednym słowem jeden drugiego się boi, dla tego żeby niebył zabity. Gdy tedy zwierze i bestye obawiają się śmierci, nie bojąc się piekła, ani się spodziewając Nieba, samą tylko naturą wynuczeni, dalekoż bardziej nam umierającym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc, czy na męki piekielne, czy na rokoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie nieszczęśliwego, jak wpręcie ze wszystkich rzeczy, com miał, nic z sobą nie wezmę, prócz tych zwłok śmiertelnych! ach nieszczęście! gdy na takim legnę placu, gdzie nie od ludzi, ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąć się nie mam gdzie, i chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i śmierć mnie znajdzie.

Niechciałbym, ażeby mię chorego zdrowy, smutnego wesoły, wygnańca szczęśliwy, bliskiego śmierci ten, co umierać i niemysli, cieszył, ale żeby ubogi ubogiego, śluty smutnego, wygnaniec wygnańca, i ten, co w równym zemną nieszczęściu i bliski śmierci jako ja; od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Nie może się nikt szczerzej nad kim uzalić, tylko ten, który równą z nim ponosi ciężkość, nie da nikt zdrowszej rady, tylko ten, który równym ściśniony jest nieszczęściem. Wiedz tedy otym, Panucy, że mi dla tego

tak ciężka śmierć, iż żyjącego odumieram  
 Syna mego Kommoda, a jeszcze w młodo-  
 ści dla niego niebezpieczney, dla Monar-  
 chy niefortuneliwej; bo jak z kwiatu owoc,  
 z latorosli drzewa, z smaku wino, tak z  
 dziecięcia człowiek, jaki będzie, snadno się  
 da poznać. A gdy za życia mego do nicze-  
 go dobrego przykładac się niechciał, cze-  
 goż się mam spodziewać po śmierci? gdy  
 tedy nie mniej znał tak, jak ja, skłonność  
 Syna mego do wszystkiego złego, czemuż  
 się dziwujesz utrapieniu i boleści Oycow-  
 skiej? *Kommodus* Syn mój w latach mło-  
 dy, w rozumie niedołkonały, umysłu złego,  
 postrzedz się sam niechce, na swoim się zda-  
 niu fadzi, jakby wiele wiedział i umiał: a  
 conaygorfza, i na tę i na owę stronę nie-  
 stateczny, z przeszłych rzeczy nic nie wi-  
 dział, na przyszłe się nie ogląda, w tera-  
 znieyszych wszystkie myśl utopił; jednym  
 słowem: oczyma to widzę, rozumem prze-  
 nikam, i na jaki koniec przyidzie, uwa-  
 żam, że życie jego do prętkiego niebespie-  
 czeństwa, Oyczyzna do upadku, i dóm  
 mój do niesławy przyiść, i w niey zagi-  
 nać może. O jakże niemiłosiernie z na-  
 mi obchodzą się Bógowie! kiedy to posta-  
 nowili, iż naszą sławę, honor, zostawić  
 musimy w ręku Synowskich; dośćby by-  
 ło dla nich fortunę, a honor doświadczo-  
 nemu przyjacielowi w opiekę oddać: ale  
 cóż



coż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy i sławę Oycowiąk szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, jak naturalnie w innych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż wziętości naszej testamentem oddawać, komuby nam się spodobało, nie pozwolili? *Kommodus* Syn mój od pożytku Imię nosi na sobie, ale ach jakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie jestem wyperswadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi, idzie sam bez przewodnika ścieżkami młodości: a gdy przyjdzie nad miewsca przepaściste zbrodni, obawiam się, aby w złych postępках nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawróceni.

Słuchay, co mówię, a uważay, że nie bez przyczyny mówię, Panucy: czy niewidzisz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego? jednym z tych wionieniem, choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, jak młode drzewko obalić się może: bogactwo, młodość, wolność, ośobność, cztery to są powietrzne szturmy, które młodych Monarchow zarażają, Rzeczpospolitą niszczą, żywych zabijają, umarłych w niesławę wdają. Niech mi wierzą starzy, niech uważa-

ją młodzi, że kogo Bogowie wielkimi udernią przymiotami, do utrzymania ich wiele cnót potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, bojaźliwi nie zamieszają Rzeczypospolitey, ale ci, których większą naturą przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że najwyższych zabawa, lubieżność, naturalnych wszeteczeństwo, najmocniejszych zabójstwo, biegłych wykręt i nieszczerłość, i czym są nad innych osobliwsi, dla Rzeczypospolitey są niebezpieczniejsi.

Jakże szczęśliwemi liczą się być Oycowie, gdy od Bogów pozyskają Synów dowcipnych, bystrych, sposobnych, czestwych, mężnych, a nie uważają, że te rzeczy są do niecnót pobudką, i tak gdyby Oycowie mojego posłuchali zdania, wolałbym mieć Syna, żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby nie zbywało na niecnocie.

Syn mój *Kommodus*, prawda, ze wszystkich młodzi Rzymskiey najdorodniejszy jest, ale ach bodayżeby był twarzą podobny murzynowi, a obyczajami i rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym Oycem, ale głównym nieprzyjacielem, który Syna dla urody ledwie nie czci jak Bożka, a dla występku nie karze, i gdy się taki Syn urodzi, który wszystkie swoje naturalne ozdoby na występki obraca, trzeba, żeby się  
albo

albo nie rodził, albo żeby żywo był pogrzebiony. O jakże nieznośna rzecz do widzenia, gdy Oycowie Synów proźbą i wzdychaniem u Bogów ledwo nie kupią, Matki z boleścią rodzą, oboje z utrudzeniem pielęgnią, wychowując pracują, i żeby fortunę im zostawić, krwawym potem się oblewają, cóż potem? a to z owych pożądaných dzieci wychodzą hultaje, niecnoty, zuchwalcy, szalapluci, pijanice; co widząc Rodzice, nie starością lat, ale występkami Synowskiemi prędzey, niżeli im Bogowie czas śmierci zamierzili, umorzeni byǳ mufzą.

Pamiętam czterech Królów młodych, którzy w rządy po Alexandrze Wielkim, ale nie w cnoty wstąpili, Kassandra, Antyocha, Selewka i Ptolomeusza, ci dla niecnót, próżności i lekkości, jako Alexander Monarcha świata, tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu szczęśliwym, ale przy śmierci najszczęśliwszym, cokolwiek odwagą, męstwem na sławę zarobił, ci występkami postradali, tak, iż ten świat, który między czterech podzielił, więcej niżeli czterdziestu dostał się w rozszarpanie. Pamiętam Tarkwiniusza pysznego ostatniego z liǳmi Królów, Rzymskiego Króla, który, jako o nim piszą, urodą był najpiękniejszy, w woynach najszczęśliwszy, w

uro-

urodzeniu najszlachetniejszy, i w daniach najszczodrzejszy, ale nieszczęśliwy w swojej młodości: wszystkie te dary Bogów, któremi miał im służyć, obrócił na ich obrazę, piękność na zbytki, moc na tyranstwo, i tak dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwej Lukrecyi, nie tylko sam z Królestwa był wygnany, tułając się do śmierci po pustyach mieyscach, ale i całą Familią Tarkwiniuszów dla niego wygnanie spotkało. Przyszedł mi na pamięć i *Nero Cesarz*, który młodym dorost, młodym panował, i umarł młodym. nie próżno młodym go nazywam; bo w nim wszystkich Cesarzów rodowitych pokolenie upadło, i starych tyranów pamięć wznowiona była. Komuż rozumiesz, Panucy, żeby życie darowane było od tego Tyrana, gdy własną Matkę odważył się zabić, z której na świat przyszedł, z świata zgładził, piersi, które ssał, obnażył, krew, z której się począł, przelał, ręce, które go dzwigały, skępował, do wnętrzości, gdzie był uformowany, zayrzał? cóż rozumiesz, żeby więcej nie uczynił, kiedy uczynić takie rzeczy zniosła jego natura? tego dnia, kiedy *Nero* Matkę zabił, Mówca jeden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero Matkę swoją Agrippinę! za co takie Rzymowi urodziło straszidło?*

Nie

Nie dziwuy się tedy, Panucy, żeś te rzeczy we mnie uważał, gdym przez trzy dni jak w zachwyceniu nie pamiętaiąc o sobie leżał, wszystko mi to, com mówił, na ten czas na myśl i oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsającym sama myśl za pokarm stanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnianych Monarchow było chwalebnych sprawek, wszystkie te znaydują się w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogaci, wolni, nie utrzymeni, a jeżeli ci zli byli, nie rozumiem, aby Syn mój miał być dobrym. Jeżeli Królewskich Synów dobrze wychowanych, a dośzedłszy dzieiectwa i panowania, rozwiązyłych, niecnotliwych widzimy, czegoż się po tych spodziewać potrzeba, którzy z młodości w pieśzcotach, w pozwalaniu urosli, a dzikiego i nieugłaskanego pokazują się być umysłu? z dobrego wina naytęższy zrobi się ocet, ale z octu aby się zrobiło wino, jeszcze tego nie słyszał. O gdybym był nigdy nie miał Syna, żebym do zostawienia mu Państwa niebył obowiązany! wolałbym być któregokolwiek z pocziwych Rodziców urodzonego wybrać sobie, zapomniałszy o tym, jakiego mi Bogowie dali. pytam się ciebie, Panucy: którego szczęśliwym sądzisz, czy Wespazyana, naturalnego Domicyana Oycę, czy Nerwę, przybrane-



branego Oyca owego Trajana dobrego? byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytkow wyobrazenie, Trajanus wszystkich cnót zwierciadło, dla tego Wespazyanus w szczęściu mając Synow niefortunnych, Nerwa w niefortunściu nie mając Następcy szczęśliwy.

Jeszcze coś osobliwego powiem ci, Panu-  
cy, co dobrze uważywšy, i mało życie  
wżyć będziesz, i bojaźń śmierci porzucisz:  
żyłem lat 62. przez które wiele czytałem,  
wiele słyſzałem, wiele widziałem, wiele  
dostał, wiele odziedzyczył, wiele wy-  
cierpiał, wiele dobrego zażył, a po tym  
wszystkim, widzę, że umieram, i moich de-  
licyi bliski koniec następuje. Z tych wszyst-  
kich, com miał, czegom zażywał, nad  
czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko  
przy mnie zostały: boleść, że Bogow  
obrażał, i żal, że czas na grzechach stra-  
wił: większaż to daleko różność jest bo-  
gatego z ubogim umierającego, aniżeli ży-  
jącego; ubogi umiera na to, żeby odpoc-  
zął, bogaty, żeby był męczony, i ten, co  
miał i zażywał w życiu, przy śmierci tra-  
ci, a ten, czego żądał i pragnął, po śmierci  
dostępuje. Sami tylko ci szczęśliwemi mo-  
gą się nazwać, co Bogom przyjemni, a lu-  
dziom nienaprzykrzeni zchodzą z tego  
świata: jeżeli tym sposobem umieramy, lu-  
dzie

dzie sławę naszą piastować będą, a Bogowie duszę do siebie przyjmą.

Ta ostatnia boleść moja jest, z którą umieram, że żywego i jednego zostawię Dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całej Rzeczypospolitey: należy Monarchom, żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nieszczęściem Rzeczypospolitey bardziey jak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie, mój Panucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu i niełakomemu nad to dać mogą, jak sławę i honor za życia, a po śmierci dobrego Następcę. Na ostatku, jeżeli u Bogów prośby moje co ważyć mogą, o to ich proszę, i tey łaski zebrzę, że jeżeli by życie Syna mego Kommoda miało być niepoczciwe, ich obrażające, Rzymowi szkodzące, dóm mój szpecące, aby mu je wprzód, niżeli mnie, odiać raczyli.

§. XXXVI.

*Mowa Marka Aureliusza Cesarza wyborna, którą miał umierając do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Autora, wiele się znajduje w niej nauk i rozkazów, któremi Oycowie Synów napominać powinni.*

Kiedy coraz bardziey a bardziey górę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądzono być ostatnią życia jego, po skończoney mowie obszerney z Panucym Senekretą.

kretarzem, kazał Kommoda Syna swego zwyczajem młodych wczasującego się, do siebie obudzić, który stanowiący przed Oycem nieporównany poruszył w przytomnych żal, widząc obudwu przecierających oczy, Oycowskie z łez, Synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyrzawszy na niego, tak mówić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczycielow, od których miałeś być wychowany, jakieś podrośł, nauczałem Dorozorcow twoich, jakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; teraz sam ci daję naukę, jak powinienes tych słuchać, których mało jest, i jak sam jeden rządzić temi wszystkimi, co w całym Państwie są. Tak bardzo jest przewrotny i od owego, który kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym nie mają ochoty, aby chciał słuchać, i cierpliwie rozkazy wypełniać: niech będzie tyś przedających radę, nie znajdziesz jednego, żeby ją chciał kupić. Sna-dno wierzę, Synu mój, i miarkuję z mojej przeciwny fortuny, i twych niedobrych obyczajow, że to, co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego słów pełnić nie chciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię, czynię, abym zadosyć uczynił Oycowskiej powinności, czynię dla pożytku Ojczyzny,

ale nie żebym się spodziewał jakiej na słowa moje uwagi i poprawy. Jeżeli tedy, Synu mój, jak osiągniesz rządy Państwa swego, złym będziesz, niechaj Rzym Ojczyzna moja na Bogi, żeć tak złe dał skłonności, na Fawstynę Matkę twoję, że cię w pieśzczołach wychowała, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom nie sprzeciwiał, nie na mnie starego Ojca, żebym cię do dobrego nie nakłaniał, narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił, co ci radzę, i ludzie by cię jak Bożka czcili, i Bogowie jak przyjaciela swego traktowali.

Czy się myślę, mój Synu, nie wiem; jednak widzę cię w umysle tak niezbożnym, w słowach niestatecznym, w obyczajach rozwiązłym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym, co żądasz, śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym; że gdybyś się postrzedz i odmienić nie miał, ludzie cię przesładować, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał, Synu, co to jest mieć ludzi nienawisnych i od Bogów bydź opuszczonym, niech tak będę szczęśliwym, że nie tylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem: ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogów sobie nieśkaskawych, i ludzi urażonych, chleb je boleści, i wino smutku pije.

Wiem

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym śmucisz, iż widzisz koniec życia mego, jak się cieszysz, że w pręcie Cesarzem będziesz. nad czym się nie dziwię; bo gdzie zmyśły tylko panują, tam rozum na wygnaniu błąkać się musi. Temi słowy Synu mój cię napomnę, czego mnie umiejętność i doświadczenie przez lat 62. nauczyło, że kiedy młody jesteś, należy, aby jako Ojcu twojemu, i jako podeszłemu w leciech, chciałeś dać wiarę, to jest: jako w największej jasności zostając Monarchowie, wszystkich widzimy, tak dla wszystkich jesteśmy na cel najszybszej zrzenicy wystawieni, gdzie wszystko w nas, co się znajduje, czy złego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą.

Gdy tedy już stajesz się dziedzicem Państwa Rzymskiego, osiągnowšzy je, rozumiesz się być Monarchą Nieba i ziemi. O gdybyś rozumiał, jak wiele pociąga za sobą starania, pracy i niebéspieczeństwa panowanie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, jak jednemu tylko rozkazywać!

A że cię Cesarzem zostawuję, Synu mój, pewnie rozumiesz, że ci nieobięte i nieograniczone Państwo nad wszystkim zostawuję, ale się mylisz; bo wszystkim jednego tylko Pana potrzeba, tobie wszystkich. Rozumiesz, że ci wielkie zostawuję skarby, kiedy wielkie miałem w Państwie



stwie dochody, i w tym się ofszukaśz. Monarchowie jeżeli opływają w skarbach, ubodzy są w przyjaciół, jeżeli mają wiele przyjaciół, nie mogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego się prawami rozumiesz, że cię zostawuję, Synu, i którego rozkazow bez sprzeciwienia wszyscy słuchać powinni: i to nie stanie się tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie dostąpienia sławy, i bezpieczeństwa życia swojego, pewniejszy jest tego, gdy się do wszystkich woli stosuje, jak gdy wszyscy do jego rozkazow. Ze niewiesz, Synu, co to jest prawda, nie będziec uprzykrzone kłamstwo; że nieznasz się, co to jest pokój, snadno się porwiesz do wojny; że nie smakuiesz sobie w słodkim spoczynku, nie będziec gorzkie zamieszanie i kłótnie; że niewiesz jak dobra rzecz jest mieć przyjaciół, snadno sobie nieprzyjaciół narobisz. A jeżeli chciałbyś być spokojnym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nietylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ale byś i Oycę przeklinał, że ci je kiedy zostawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za sobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem życzył? i chociażby największe kto Królestwo osiągnął, daleko więcej znajdzie tych kłopotow, co znieść musi, jak rokoszy, których zażyie.

Gdyby w tey porze, i tak chwalebna,

Sf

jak

jak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znaydowała, chociaż z ciężkością, ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak jest w obyczajach zepsuta, tyle już tyranów w niej się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwą rzecz, śmiać się z jej nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co jest teraz Rzym, co wart, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał, niech tak będę szczęśliwym, jakobyś o panowaniu nad nim nie pomyślił! jeżeli jest Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnótach tak posledni, iż się po błocie tylko i po ziemi zda czołgać. Jeżeli jest wielka liczba ludzi, daleko więcej nie zrachowana liczba występku, jednym słowem: wszystkie cegły, z których wybudowane jest Miasto, przez miesiąc jeden mógłby zrachować, nie cnoty te, któremi napełnione, ani przez tyśiąc lat policzyć się dadzą: mówię śmieie, że, zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murów, wszystkie do dobrej pory we trzy lata przyprowadziłem; a przez 22. lat jednego złego nałogu wykorzenie nie mogłem. Przysłowie jest Platona: że *Wielkość Miasta nie powinna się mierzyć i szczyć z przepysznych wież i budynków, ale z pocciwych i cnotami zaleconych Obywatelów.*

Tak tedy zaklinam cię, Synu mój, aby cię bystrość młodości, i wolność panowa-

nia

nia do jakiey niecnotliwej sprawy nie pociągnęła, strzeż się. nie powinien się zwać ten wolnym, który się na wolność rodzi, ale ten, który nie związany występkami żyje. Jak wiele czytałem, słyszałem, i widziałem tych, którzy się urodzili niewolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi.

Tak wiele przeciwnym sposobem umarli niewolnikami, którzy się rodzili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdziwa wolność, gdzie się Szlachetność obyczajow znayduie. Niechay ten mają za największy dowód Monarchowie, że miłość w Obywatelach, wolność Rzeczypospolitey, utwierdzenie domu swego, przyjaciel przychilność, nie przyjaciel uniżenie się, i poddanych posłuszeństwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym wojskiem, ale rozeszłą po całym świecie sławą zjednać sobie i utrzymać potrafią. Monarsze ozdobionemu cnotami cały świat dobrowolnie się poddaje, przeciw złomu i własne buntuje się poddaństwo.

Jeżeli chcesz być zaleconym cnotami, słuchay i wiedz co jest cnota.

Cnota jest to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegasnący, skarb nieprzebrany, wojsko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bezpieczna, która nie morduje, przyjaciel najmocniejszy, lekarstwo nay-

doświadczeńsze, sława, która nigdy nie ginie. Ogdybys wiedział, co to jest bydź dobrym! czym więcej kto bogatszy w skarby, tym w cnoty uboższy. kto sam pragnie bydź cnotliwym, od tego niecnoty stronią, i mniej na niego nacieraia. Czego gdybys się chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie imie chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość, u złych bojaźń. W rocznych dziejach piszą, że *Pyrrhus* Epirotow Król chwalebny, te słowa wyręte na sygnecie nosił:

Złemu człowiekowi dość mała kara wydarćie życia:

Dobremu mała nadgroda nad całym światem panowanie.

Godne za prawdę te słowa tak wielkiego Króla zdania.

### §. XXXVII.

*Kończąc mowę Marek Aurelusz, radzi Synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach jak się ma sprawować.*

**T**o, com mówił, Synu mój, do pospolitey należy nauki. teraz w szczególności w niektórych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy jako Ociec mówię, sprawiedliwa jest, abys jako Syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moje nauki mieć za rzecz naywiększą.

Bogowie w proźbach twoich naypotrzebnieyszych wyśluchać cię nie zechcą, jeżeli ty moiey rady słuchać i pełnić nie chcesz: nieposłuszeństwo i niedowiarstwo dzieci ku Rodzicom w zgubę dla nich obracać się zwykło. Często Bogowie urazy swoje darują, ale nieuczczenia Rodziców nigdy nie przepuszczają.

Nie proszę, abys mi dał pieniędzy; boś sam ubogi, ażebyś pracował; boś delikatny, ażebyś się mścił nad nieprzyjaciołmi; bo żadnych nie mam, ażebyś mi służył; bo już umieram: nie żądam Królestwa; bo ci je zostawuję, o to jedno cię proszę i obowiązuję, abys cnotliwie żył, sprawiedliwie Rzpltą rządził; żeby sława domu mego w tobie sławym naypierwiej zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty moję radę odrzucił, a na swoim zdaniu przedstawać będziesz, niżeli ciało moje od robactwa będzie poźarte, wprzód ty od nieprzyjaciół twoich zginiesz. więc cię, Synu mój, napominam, proszę i zaklinam: niechay twoja młodość moiey starości, niewiedomość umiejętności, ospalstwo czuyności, oczu zaćmienie jasnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnotcie ustąpi; bo jeżeli inaczey się obrócisz, na ten czas, gdy będziesz chciał się postrzedz już nierychło, i czasu do poprawy wcale niebędzie. Jeżeli rzeczesz, Synu, żem ja



był młodym, abym też tobie jako młodemu wybaczył, że i ty za czasem przy starości będziesz statecznym, byź to może albo nie: jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz jak młody, przynajmniej rządź się tak, jak stary, obowiązując. Monarsze, który dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zostawuję twoiej młodości godnych Senatorskich Synów, których nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby, gdy będziesz chciał jak młody z młodem rozrywki zażyć, dobrej manieri i doskonałego ćwiczenia miałeś dla siebie kompanów. Zostawuję Wodzów w rzeczach wojennych doświadczonych, lecz prawdę mówiąc, gdyby byli i najs doskonalsi, nie tak odwaga, jak samo szczęście skutkiem i końcem wojny kieruje. Zostawuję do skarbu ludzi wiernych, których nie bez racji wiernemi nazwać należy. Często się dzieie, że poborcy i Podskarbiowie nie o tym myślą, jak dochody Królewskie i Rzeczypospolitey przynosić, ale jak je dla siebie zachować. Zostawuję Senatorów rozumnych, statecznych, których się we wszystkim radzić powinien: nie może nic zdobić Monarchę, jak przedstawianie z statecznemi ludźmi; bo ci godność Królewską utrzymać potrafią, i powagę Dworu jego wyrażają.

Sta-

Staray się pilnie, Synu mój, ażebyś w rowney wadze był pomiarkowanym, co mówię dla tego, jeżeli nie wiesz, ażebyś rozumiał: że zarówno szpetna rzecz jest, pod płaszczykiem wspaniałości i powagi, dać się powodować starym, jakoteż pod płaszczykiem rozrywki, zawsze przedstawiać z młodemi.

Nie jest powszechnie prawo, aby wszyscy młodzi byli lekkomyślni, ani też wszyscy starzy żeby byli rozumni; dla czego w tym punkcie tak cię nauczam: jeżeli który starością znajdzie się nachylny Senator, uwolnij go, a znalazłszy rozumnego młodego, na jego miejscu postaw, i nie gardź jego radą: więcej pszczoły z młodych kwiatów zbierają miodu, jak z starego liścia. Ani starych chwalić, ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co najsławniejszych wybrać należy. Nie maż na świecie takiego stanu, z którymby bez ostrożności żyć nie należało; bo jeżeli nie rychło rozumu nabywają młodzi, ale też chciwości prętko chwytają się starzy; dla tego powtórnie upominam cię, Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prętko się między niemi zepsuiesz: jeżeli samym starym poruczysz rządy, przepadnie dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy może być co szpetniejszego, jako

żeby Monarcha, który wszystkim rozkazuje, jednego tylko Radzcy słucał? wierz mi Synu, że nie może to bydź, aby nad tak wielą rządy jednego zdaniem miały bydź doskonałe. Nic fromotnieyszego, jak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jedną tylko będziesz mieć fórtkę, przez którą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby nie wiem kto naybliższy był twoiego boku z natury dobry i poczciwy, jednak się go strzedz potrzeba; bo może bydź twoich nieprzyjaciół przyiacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia infzym może opuścić, że ci dobrze nie uczyni, albo nie poradzi. W Tradycyach Pompejuszowych znalazłem malenką Książeczkę, którą przy sobie nosił zawsze Pompejusz, gdzie różne zdania i nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, które z ukontentowaniem nayczęściej zwykł był czytać. Między innemi były te słowa: Rządzca Rzeczypospolitey, który całe rządy starym porucza, mało jest chwalebny, który ich młodym powierza, jest lekkomyslny, który sam rządzi, ten zachwały, który sam i z drugimi się naradza, ten jest nayrozumnieyszy. To zdanie czy było samego Pompejusza, czy z kąd wzięte, nie wiem. to tylko twierdzę, że ręką jego napisane czytałem. Co za prawdę

godne aby złotemi literami było wyryte.

Należyc także w tym bydź sprawiedliwym, na czym sprawiedliwość zawisła: żebyś tym wszystkim, którzy służyć będą, sam jeden znał się do nadgrody. Pamiętam Maryusza Konsula powracającego z wojny Numidańskiej, który całą zdobycz wielce bogatą przyniósł, nie odłożywszy i jednej perły do skarbu Rzeczypospolitey, wszystko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był strofowany, że się nie radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie radzili nikogo, żeby mi służyli, i życie odważali, daleko ja mniej rady czyiey potrzebuie, żebym im to nadgrodził.

Ażebyś tylko jednego bardziey kochał, jak wszystkich, wolno ci, to prawda, jednak w tym cię chcę przestrzedz, Synu, ażebyś jawnie tego affektu nie pokazał, któryby wszyscy postrzedz mogli; czego jeżeli się nie ustrzeżesz, i na ciebie szemrzeć, i tego w nienawiści mieć będą.

W niemałym ten zaraz został niebezpieczeństwie, który w wielkim u Monarchy respekcie; i często mu więcey nienawiść wszystkich zaszkodzi, jak jednego łaska pomoże, tak dalece, że za przepuszczeniem Boskim, i przeciwną fortuną, poprzestanie go kochać Monarcha, ale go przesławiać nie przestaną wszyscy. Czego wszyst-

kie

kiego od zaczęcia rządów moich nauczyłem się i doświadczyłem, że nie miałem żadnego w domu moim sobie upodobanego, żeby nie był u wszystkich w ohydzeniu.

Roku od założenia Rzymu 676. gdy *Licinius, Lucullus*, wojnę wiódł przeciwko Królowi Mitrydatowi, znalazł nad furtą pałacu Królewskiego w Mieście Tygranocerzie tablicę miedzianą, na której Chaldeckimi literami były te wiersze wyrzute.

*Napomnienie Panującym potrzebne:*

**N**ie mądry to Pan, co jeden wywyższa  
Dóm, z kąd wynika Państwu zguba bliższa:

Jeden go kocha, a inni nie lubią,  
Tak zawasnnieni niszczą się i gubią.  
Nie mądry, który w rozdawaniu mioty  
Równy nie trzyma, w jednych sypiąc dary.  
Wielka w tej mierze krzywda się zawiera,  
Gdzie rolnik orze, a próżniak plon zbiera.  
I tam zła sprawa, gdzie chciwość na Tro-

nie,

Podchlebcy obok, rzetelni na stronie:  
Skąpstwo Szasarzem, a któż może głodny  
Służyć, gdy zasług nie bierze choć god-

ny?

T



*Ten nie mądry, który innych zdania  
 Dla jedney rady usłuchać się wzbrania.  
 Jedna Ster ręka słabą trzymać zdola,  
 Do wiosel wielu trzeba z potem czoła.  
 Ten bez rozumu, który dla przyjaźni  
 Jednego, wszystkich na się serca drażni.  
 Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,  
 Niechay na wszystkich względ ma porówna-  
 ny.*

Te tedy słowa, godne pamięci, na tey tablicy były, którą *Lucullus* i skrzynie skar- bami Królewskimi naładowane z woyny przywiozł, i położył w Senacie, aby jedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wzgardziwszy skarby, tablicę tę chwaleb- ney nauki wołał utrzymać.

## §. XXXVIII.

*Kończąc mowę zaczęta Marek Aureliusz, nie- które rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak ta- godnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu je- go niebyły zapisane.*

**D**otąd mówiłem jak Oyciec Synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci poka- żę, co też z moiey woli po śmierci moiey masz uczynić. jeśli się chcesz pokazać ro- dzonym moim Synem, cokolwiek ja za życia kochałem, to po śmierci za rzecz miey najmiłszą, nie naśladować tych, któ- rzy jak prętko Ociec oczy zamknie, wię-  
 cey

cey dla niego nie otworzą serca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni są Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych Synów nie mieli się uskarżać przed Bogi, zawsze są żywi; i chociaż nie zda się być rzecz ciężka, z umarłemi mieć co do czynienia, jednak jest bardziey niebezpieczną, niż żyjących urażenie; dla tego, że żyjący za swoje krzywdę sami odpowiedzieć, i upomnieć się mogą; te obie rzeczy, obronę i zemstę od umarłych Bogowie na siebie przyjęli, karząc tak często i ciężko żywych, iż woleliby być sami umarłemi. Myśleć o tym należy, Synu, że cię zrodził, wychował, łaskawie ćwiczył, i do Tronu wyniósł; co uważając, gdy przez śmierć z oczu twych zebrany będę, z pamięci twojej wychodzić nie powinienem. Ta jest powinność dobrych i cnotliwych dzieci, że tego dnia, kiedy wokropny grób włożą Oycowskie ciało, zaraz go w sercu swoim pogrześć powinni. Między karami Boskimi tu doczesnemi na świecie, i ta jest, kiedy dzieci Rodzicom żyjącym nie są posłuszne, a to za to, że ci o swoich zmarłych Rodzicach nie pamiętają. Młodzi Monarchowie gdy się obaczają na Tronie po śmierci Ojca, żadnego nie cierpiąc Nauczyciela, rozumieją, że im wszystko wolno: ale się mylą; bo jeśli Rodziców rozciągnie się na nich przekleństwo, i Bogów będą mieć urażonych,

nych, i z wielkimi przykrościami żyć będą, a z większym umierać niebezpieczeństwem. Nic więcęcy od ciebie nie pragnę, Synu, tylko jakim ja byłem tobie Oycem za życia, ażebyś mnie takim Synem był po mojej śmierci.

Zalecam ci naprzód cześć Boską i poszanowanie, w czym nad wszystkie rzeczy największego przykładay starania. Monarcha mając sobie Bogów łaskawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności: kochay Bogów, a będziesz kochany; bój się ich, a będą się ciebie bać ludzie; czcij ich, a będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące staray się, a oni twoje do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą, co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy. Zalecam ci świętnic Boskich staranie, aby nie tylko w poszanowaniu, ale też w ochędóstwie nie spustofzone zachowywałeś, i w nich zwycajne nabożeństwo niech nie ustaje; bo ta cześć, ani kamieniom, ani drzewu, z których Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom, dla których są poświęcone. Zalecam ci, Synu, uczczenie Kapłanów, i proszę bardzo, abys dla tego, że się trafiają niestateczni, chciwi, łakomi, rozpustni, niecierpliwi, kłótniwi, niewstydlivi, mnief ich nie poważał: nie trzeba nam roztrząsać ich życia, że jak ludzie ułomni żyją, ale

to uważać, że są między Bogami od nas pośrednikami. Uważ Synu mój, że służyć Bogom, czcić Kościoły, szanować Xięży, nie jest to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna: tak długo Greckie w całości było Państwo, póki Bogów swoich czcili i szanowali. Niefortunne Spartanow Królestwo nie było uboższe, ani mniej bitniejsze od Rzymskiego, a przecież od Rzymianow zwyciężone, że więcej się w skarbach kochali, niżeli w nabożeństwie.

Zalecam ci Elią Macochę twoją, która lubo nie jest Matką twoją, ale to uważaj, że była moją żoną; i coś Fawstynie winien, że cię urodziła, to tey świadczyć powinien, że cię wychowała, i nie raz zaśluzony przez ciebie gniew mój hamowała, przepraszając łagodnemi słowy, w czymś uczynkiem nieuważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiemu przekleństwu, szanuj ją; abyś Boskiey dostał łaski, nie dopuszczaj, aby od kogo zle była traktowana; bo cokolwiek ucierpi uciemnienia, obróci się to do moiej niesławy, i do twego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek jej intraty podatkow, ogrodow, pomieszkania naznaczyłem, strzeż się, abyś tego nie wydzierał. Co jeżeli uczynisz, złość: jeżeli nie, to posłuszeństwo: jeżeli więcej przydasz, dobroć i szczodroblivość swoją oświad-

oświadcysz. Pamiętaj o tym, Synu, że jest Rzymianka, że opuszczona wdowa, że jest z domu Trajana Pana mego, że przybraną Matką twoją, że żoną moją prawdziwą, a nadewszystko, że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci Zięciów moich, ażebyś ich, jak przyjaciół i kolligatów traktował, ażebyś niebył słowem brat, a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych, których najgodniejszych w Państwie znalazłem, i tak się pocziwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa tylko Zięciami byli, ale affektu więcej Synowie przez swoją aplikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ci Siostry twoie, a Córkę moję, które wszystkie rozporządzone zostawuję, nie za postronnych Królów, ale za Domo- wych Senatorów, tą intencyą, abyście razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z Siostrami twemi, ażeby dla śmierci Ojca swego bez opieki niebyły opuszczonemi, ani też dla siedzącego na Tronie Brata w pychę i swawolę nie podnosiły się; bo tak jest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekają, i z najmniejszey pomysłności zaraz się wynoszą. Tak je tedy po śmierci mojej traktuj, jak za życia mego były traktowane; inaczey ich życie i tobie będzie z uprzykrze-  
niem,



niem, i Obywatelom z pogorszeniem. Zalecam ci Lupullę Siostrę twoję najmłodszą, w Klasztorze Panien Westalskich zamkniętą: pamiętaj o niej, że Siostra twoja jest, że Córka Matki twojej i mnie Ojcu nayupodobańsza, której sześć tysięcy, co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby: za prawdę wydałbym był i tę za męż, jak inſze, gdyby przypadek, przez padnienie jey wogień, nie był przeskodą, co wszyscy za wielkie liczyli nieszczęście, a ja za nayosobliwſzą fortunę; bo nie tak twarz jey spaliły węgle, jako przeskodziły raczej, aby przez to miały jey ſławę szarpać języki niecnotliwe. Szczęśliwsza ona i bezpiecnieysza o ſwey ſławie, zamkniętą będąc w Klasztorze i ſłużąc Bogom, aniżeli ty w *Capitolium* między Senatorami. zkąd wróżyć mogę, że przyſić może ten czas, iż jey zamknięcie więcey pomoże, jak tobie twoja wolność.

Zalecam ci Druzyi Rzymianki wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po Mężu iey, który dla tumultu z inſzemi był wygnanecem; ubolewam bardzo, że dla zabaw wojennych nie przyſzło mi tey Szlachetney wdowy oſądzić ſprawę, którą przed trzema mieſiącami do mnie zanioſła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby której wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwego nie odebrała ſkutku i końca.

Dla

Dla czego i ty, Synu mój, pamiętaj, a-  
abyś sieroce i wdów sprawy nayspilniey  
roztrząsał, i nie pułzczał w odwłokę. Nie-  
wiały, jeżeli gdzie publicznie się znaydo-  
wać muszą, wielkiemu podległe nieszczę-  
ściu. Nie próżno cię napominam, abyś ich  
nayspędzey sprawy sądził i do domow  
pułzczał; bo jak nie masz nic podleyszego  
niesławie, jak sława niewieścia, tak gdy  
w długiey odwłoce czekaia sprawiedliwo-  
ści, więcey mogą ponieść straty na sławie,  
niżeli na fortunie. Załęczam ci Synu mój  
zasłużonych mi przez tyle lat Sprawcow,  
którym uprzykrzone wojny, różne nie-  
szczęścia, choroba moja, i ciało ociężałe,  
równo, jak mnie, z naprzykrzeniem było.  
Którzy jako wierni słudzy częstokroć bro-  
niąc mego życia, ledwo nie połknęli śmier-  
ci, sprawiedliwa rzecz, że gdy ja teraz  
śmierć podeymuję, aby oni życia mojego  
byli następcami. Y wiedz o tym Synu,  
że lubo ciało moje okrzepłe w grobie ro-  
bactwu zostanie, pamięć jednak ich wier-  
nych usług przed Bogi u mnie nie wyga-  
śnie: dla tego pokażesz się bydź dobrym  
Synem, jeżeli tym, którzy Oycu twemu  
służyli, wyśłużoną nadgrode wypłacać bę-  
dziesz. Którymkolwiek Monarcha spra-  
wiedliwość zleca, wykonywaczow jey za-  
wsze nienawidzą ludzie, jeżeli jey doglą-  
dają szczerze, wszyscy chwalą sprawiedli-

Tt

wość,

wość, ale na sobie jey żaden pełnić nie chce. Y tak po zmarłym Monarſze do zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy; byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow obraza, i moja wielka krzywda, i twoja niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18. piersi otwarte moich Sprawcow, a teraz u ciebie mieliby zaſtać przed sobą drzwi zamknięte: dla tego miey ich Synu mój w pamięci, żem i ja umierając o nich nie zapomniat, i w życiu z oka ſwego nigdym nie wypuſzczał.

## §. XXXIX.

*Jak mowę Marek Aureliusz Cesarz i życie zakończył, i jakie oſtatnie jego ſłowa były: przytym tablicę z napomnieniem jaką oddał Kommodowi Synowi ſwemu.*

**G**dy tedy napomnienia i roſkazy do Syna zakończył Cesarz, już i oczy ſame zapadły, język drętwiejący, ręce trzęsące ſię bliſką śmierć i godzinę oſtatnią życia okazywały. Co i ſam Cesarz dobry, ów nieuchronny koniec miarkując, Panucemu Sekretarzowi kazał iść do ſkrzyni, i przynieść futerał naywiększy, z którego przyniesionego wyięta była tablica na trzy ſtopy długa, na dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, i wkoło rogiem jednorożcowym otoczona, dwoygiem ſubtelnych drzwi zamknięta z drzewa Arabskiego krwawego koloru, na którym Fenix ſwoje gniazdo,

do, że zwykł stać, rozumieją, i jako jeden Fenix w szczęśliwej Arabii ma się znajdować, tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego bydlę nie ma. Z wierzchu tedy na jednej połowie drzewiczek tej tablicy rzeźbiony był obraz Jowisza, na drugiej Wenery, wewnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżej na tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę niosący, na ostatniej części był malowany niektóry Król owego najsławniejszego Malarza, Appellesa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obróciwszy oczy na Syna, taką do niego zaczął mowę:

Już widziałś Synu mój z tych nieszczęśliwości światowych umykającego się, a wstępującego w gorzkości śmiertelne Ojca, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierstwa, owszem czas żałować, jeżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczy pytałbym się: na co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znajdują się prace, kłopoty, nieszczęścia i przy śmierci bojaźń z boleściami? ale nie poymując skrytych sądów Boskich, to tylko uważam, jakiego na stworzenie swoje zażywają okrucieństwa, gdy przez 62. lat rzucany będąc różnemi niebezpieczeństwami potym niespokojnym życia morzu.

teraz do bezpiecznego portu grobowego  
zawinąć mi i złożyć moję własność każą.  
Już tedy przystępuje ta godzina, którey  
się rwą sznury nadziei, rozdzierają żagle  
fortuny, grobowca wystawiona skała, o  
którą się rozbić potrzeba; i przez tę mę-  
czeństwa dopiero mam wypłynąć na wol-  
ność. Przypominając sobie to, com zniósł,  
przez całe życie, żadna mię chciwość, abym  
miał dłużej żyć, nie bierze: ale niewie-  
dząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmier-  
ci się boję i lękam jak człowiek. Cóż po-  
cznę, kiedy mi Bógowie nie pokazują,  
co mam czynić? kogoż się radzić będę,  
kiedy żadnego niewidzę kompaną do tej  
drogi? czy możeż być większa zdrada i  
oczywista ślepotą, jak kochać się w czym  
żyjąc, gdy śmierć nie nam z sobą brać nie  
pozwala? na cóż się zda żyć bogatym,  
kiedy ubogo umierać przymuszają? cóż w  
życiu po tylu obok stojących, czyli flu-  
gach, kiedy w tak daleką i niepewną dro-  
gę, samego tylko wyprowadzą? dla tak  
krociuteńkiego życia, któż jest taki, że  
sobie wieczny dom zakłada, kiedy nay-  
prawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym  
grobie? a lubo o przeszłe rzeczy wielce  
się turbię, niczym się jednak tak bardzo  
nie trapię, jak że nierychło poznałem, co  
to jest życie; gdybym był tak mocno te-  
mu wierzył, jak teraz poznałem, nigdybym  
był



był niedał tyle okazyi do urazy na siebie ludziom, i nie miałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie za prawdę, gdy widzą ostatni kres życia swojego; jeżeli za łaską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienaganne obiecują wieść życie, i oto największe staranie, i te największe staranie, i te największe czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! jak wielu widzimy do życia przyprowadzonych, ale żeby który pomyslił o poprawie, żadnego. Y tak otrzymawszy od Bogów, co sobie życzyli, a nie dotrzymawszy, co obiecali, niech wiedzą zapewnie, że kiedy najśłodze wiodą życie, na ten czas umierać muszą. Niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewnie Synu, że widzenia, słuchania, smakowania, panowania, czci, i samego życia nasycony jestem; bo najbardziej te rzeczy obrzydzenie tym, co je kosztują, przynoszą. Świadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze jest ciężkie, aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby jey się obawiać i strachać. Y gdyby mi, jak najdłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie jestem pewien, abym miał uczynić poprawę, a jeżeli żadney nadziei poprawy nie

nasz, żebym światobliwiey czeił Bogow,  
i więcey pomogł Rzeczypospolitey; wiele  
razy bym tedy zachorował, zawsze bym się  
gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy  
już teraz się pożegnać z życiem, a powi-  
tać z śmiercią. Życia tak mizernego, u-  
przykrzonego życia, na życiu się niezna-  
jący, ktoby żądał, naygłupszym nazwać  
się może. Cokolwiek tedy ze mną się sta-  
nie, tego wfzystkiego, com rzekł, porzu-  
ciwszy, w ręce się Boskie polecam, stosu-  
jącą się do ich woli wolą, kiedy inaczey  
bydź nie może. Niechcę, aby mnie Kapła-  
nom zalecono, ani się wrózków radzono,  
ani ofiar czyniono, ani słubow obiecywano,  
dla uwolnienia od śmierci. Ale oto nie-  
chay mocno proszą Bogow, jeżelim do cze-  
go dobrego na świecie, i ich chwały po-  
trzebny, żeby mi dla nieprawości moich,  
jeszcze życia tego nie odbierali. Tak są do-  
brzy sprawiedliwi, i w obietnicach praw-  
dziwi Bogowie, że jeżeli nam mniej dają,  
niżeli sobie życzymy, nie dla tego nie da-  
ją, aby dać niechcieli, ale że fobie tego nie  
zasługujemy. Tak jesteśmy nikczemni, nie-  
pożyteczni, niesposobni, iż cokolwiek  
dobrego czyniemy, samo przez się żadney  
nie ma wagi bez łaski ich do zasługi; a je-  
den grzech dosyć jest do potępienia. Gdym  
się już polecił w ręce Bogow, niech czynią,  
co widzą bydź naylepszego; bo chociażby  
się

się naygorzszey zemną obeszli, lepiej jedną, niżeli się świat zemną obchodził. Cokolwiek mi dał świat, fałsz i zdrada była: a co Bogowie dadzą, bez bojaźni dzie-  
dziczyć będę.

Perłę Synu mój do tey godziny tobie zachowałem, ze wszystkich rzeczy, com w życiu miał, naydroższą, naypiękniejszą, naywybornieyszą. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że jako mi teraz umierać rokazują, tak gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym rozkazał, aby jąrazem zemną w grób włożono. Rozumiem, że wiesz o tym Synu mój, iż roku panowania mego dzieśiątego, jaką przeciw nieuškromionym Partom podniesliśmy wojnę, na której dla różnych przyczyn sam bydz musiałem: gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą, wszystko uspokoiłem, przyśzedłem do starodawnych Tebow w Egipcie, chcąc znaleźć co osobliwszego z starożytności, i znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egipskiego tablicę niewielką, którą w dzień Koronacyi Królewskiej nad Tronem przed tym zawieszano. Pamiętał o tym ten Kapłan, że te sentencye, co na tablicy są napisane, Król Egipski Ptolomeusz Arsacides napisać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoie Synu mój były, jakie tam słowa znaydziesz; bo

jako Césarz tyle ci dziedzictwem zostawię  
 Królestw, ale jako Ociec tę z napompie-  
 niem oddaę tablicę. Słowa Oycowskie, które  
 Synom ostatniey godziny mówią, w usta-  
 wicznejey pamięci jak wyroki chować je  
 powinni. Niechayże to będzie ostatnie sło-  
 wo: panowanie uczyni cię straszliwym, ale  
 rada tey tabliczki miłym. To wyrzekłszy,  
 oddał tablicę, i odwróciwszy oczy swoje,  
 zmyśli stracił, i zkwadrans godziny leżąc,  
 ducha zwolna wyzionął.

Znaydowały się na tey tablicy literami  
 Greckimi wierze takie:

*Z*ły człek honoru niebrał, że bogaty,  
*A*nim cnotliwym wzgardził, że ubogi.  
*N*ie czekał sprawy biedak, że odarty,  
*N*ie szedł bez kary, że kto stroyny w szaty.  
*A*ni darowisz brat, kto ich niegodny,  
*A*ni ze złości kary, gdy niewinny;  
*I* bez nadgrody nie bywał cnotliwy,  
*A*ni bez winy, kto na to zasłużył.  
*N*ietrudne sprawy sam prętko sądziłem,  
*W* trudniejszych mądrych zasiywałem rady:  
*O* co proszono sprawiedliwie, dałem,  
*I* nad smutnemi miłosierdzie miałem.  
*G*niewem wzruszony nikomum nie szkodził.  
*O*biętnicami żadnegom nie zwodził.  
*R*zeczom pomysłnym naszyt nie wierzyłem,  
*I* w przecunościach nie desperowałem.  
*G*łupim umysłem niechciałem złe czynić.

*A*ni

*Ani obmówcom nadstawiałem uszu.  
 Pragnęłam, by mnie cnotliwi kochali,  
 Niedbałam będąc u złych w nienawiści.  
 Stałszych mocniejszym nie dałam ciemnić.  
 Uboższych wszędy bywałam Patronem:  
 Tedyż wzajemnie doznałam, że Bogowie  
 Przeciw mocniejszym przy mnie zawsze byli.*  
 Marek Aureliusz umarł nie przypad-  
 kiem choroby, ale jako pewna wieść by-  
 ła, iż od Doktorów, którzy sprzyiali  
 Kommodowi Synowi jego, był otruty: że  
 wszystkich na świecie, którzy rządził  
 Państwami, nacyotliwsi.

*Xiphilinus Epitome Dionis.*





# REGISTR ROZDZIAŁOW

## CZĘŚCI PIERWSZEY

- Przedmowa Autora do Króla V. Cesarza.* 2.  
*Rzeczney Księgi, oraz jaką ma moc prawda.* 19.  
*I. O urodzeniu Marka Aureliusza Cesarza.* 31.  
*II. List M. Aureliusza, w którym bieg życia swego i trafunek Censora Rzymskiego w Kampanii opisuje.* - - - 34.  
*III. M. Aureliusz kończąc list, pięć zwyczajów Rzymian, które ściśle zachowywali, wspomina.* - - - 43.  
*IV. Bruxilla Filozofu godność, i do Rzymian mowa.* - - - 46.  
*V. Balwochwalcy wierzyli, że nie jest jeden Bóg tak mocny, aby ich od nieprzyjaciół obronił* 49.  
*VI. List od Senatu Rzymskiego w teysę materyi.* - - - 51.  
*VII. O prawdziwym Bogu i cudach jego oraz o fałszywych Bożkow próżności.* - 54.  
*VIII. Jak wiele czcili Bożkow balwochwalcy, czym się który Bożek opiekował.* - 60.  
*IX. Tyberyusz obrany Cesarzem, że był prawdziwy Chrześcianin, i cnót Chrześcian- skich.* - - - 63.  
*X. Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberyusza o szczodre szafowanie skarbow dla ubogich.* 66.  
*XI. Odpowiedź Tyberyusza Cesarzowey, i*  
jak



jak dziwnie Bóg szczodrobluwość jego nadgro-  
dził. 72.

XII. Liść M. Aur: do Króla Sycylijskiego  
strofujący, że Kościoły obala, przypominając  
mu ubóstwo w młodości. 77.

XIII. Kończąc liść radzi Xiążętom, aby się  
Bogom bali i o Kościoły dbali. 84.

XIV. Jak wielu Bożków swoich czcili bał-  
wochwalcy. 89.

XV. Pobożnością i enotami Xiążęta prze-  
wyższać powinni poddanych. 95.

XVI. Bianta Filozofa życie, cierpliwość i w  
odpowiedziach mądrość. 100.

XVII. Jako Bóg kurze gwałcicielow Ko-  
ścioła, siedmią przykładami się dowodzi. 109.

XVIII. Jedynowładztwo, najlepszy rząd  
Rzeczypospolitej. 120.

XIX. Co za początek tyranii. 129.

XX. O złotym wieku przeszłym, i nędzy te-  
razniejszej. 135.

XXI. O wyprawie Alexandra W. do Indyi. 140.

XXII. Mowa mądrego Garamanta do Alexan-  
dra o próżności zawoioiwania cudzych Państw. 143.

XXIII. Dalej mówiąc Garamant dowodzi,  
że życia wiecznego nie podobna pieniądźmi ku-  
pić. 157.

XXIV. Druga mowa Garamanta z Kurcyu-  
sza wyjęta. 157.

XX. Należy wiedzieć Xiążętom, na jaki ko-  
niec od Boga stworzeni. Oraz mądre Talesa  
odpowiedzi. 161.

XXVI.



XXVI. O osobliwszey łaskawości Marka Aureliusza nad niewolnikami pod czas Święta Janusowego. - 169.

XXVII. Mowa Aureliusza dowodząca, jak szkodliwa Monarchom surowość, a jak potrzebna łaskawość. - 174.

XXVIII. Nie należy Panom wynosić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw. - 181.

XXIX. M. Aureliusz gani w liście swoim Siostrzeńcowi, że w urodzie swojej się kocha, i szkót nie pilnuje. - 189.

XXX. Monarchow poważających ludzi mądrych, i rządy były chwalebne, i Państwa szczęśliwe. - 195.

XXXI. List Krezusa Króla wyliczający ludzi niecnotliwych na dworach Pańskich znajdujących się. - 206.

XXXII. Anacharsa Filozofa odpis na list Krezusa Króla, dając mu potrzebne do rządzenia nauki. - 208.

XXXIII. O Falarydesie Tyranie rozumnym, który wynalazcę męczarni, tąż męczarnią umęczyć kazał. - 214.

XXXIV. List Falarydesa do Epicharma Filozofa. - 222.

### Regeſtr Rozdziałow Części drugiej.

§. I. O godności stanu Małżeńskiego. 226.

II. Godne Damy, jeżeli chcą mieć szczęśliwe pożycie, Mężow kochać powinny. - 233.

III. O różnych obrządkach ludzi dawnych przy

przy ślubach.	241.
IV. O Kamie mśczącej się śmierci Męża swojego.	248.
V. Strofowanie i napomnienie M. Aureliusza do Zony i Córki.	256.
VI. W dalszey mowie radzi Matce, aby strzegła Córki od wszystkich okazyi do grzechu.	267.
VII. Tegoż Cesarza staranie o wydanie za mąż Córki.	274.
VIII. Nauka, którą Seneka dał przyjacielowi swemu.	282.
IX. Uprzykrzona Faustryi Cesarzowej prośba o klucz do Biblioteki.	286.
X. Odpowiedź Marka Aureliusza wyliczając mę- żów od żon naprzykrzenia.	291.
XI. O tym samym.	309.
XII. Niemniej niewiaśtom, jak męszczyznom na- leży być uczonemi.	317.
XIII. O Temistokli wielce uczoney	322.
XIV. Damom godnieyszym radzi Autor, aby się do nauk miały.	325.
XV. Kornelii wielce mądrey list do Synów swo- ich.	335.
XVI. O wychowaniu dzieci.	347.
XVII. List M. Aureliusza do Dedala, w którym gani zabobonne leczenie chorych dzieci.	352.
XVIII. Jakie Rodzice dać mają wychowanie Sy- nom swoim, opisuje się: oraz Historia Syna prawu- jącego się z Oycem.	360.
XIX. Jakich cnót i przymiotów być powinni Na- uczyciele Paniąt.	371.
XX. Jakich cnót byli Synowie Marka Aureliu- sza.	376.
XXI. Mowa M. Aureliusza do Nauczycielów, których dla niestatku od dworu odprawuje	383.
XXII. List tegoż Cesarza do Katala abolewającego	384.





nad śmiercią Syna Weryssima.	-	-	389.
XXIII. Od których nieciot strzedz powinni Nau-	-	-	-
czyciele dzieci Pańskie.	-	-	395.
XXIV. O tryże materyi.	-	-	413.
XXV. Oycom należy doyrzeć czy Nauczyciele	-	-	-
urząd swój należycie sprawują.	-	-	407.

### Regeſtr Rozdziałow Części trzeciej.

S. I. Staracſie powinni Monarchowie, aby Sę-	-	-	-
dziow mieć ſprawiedliwych.	-	-	414.
II. Mowa wieśniaka do Senatu Rzymskiego ſkar-	-	-	-
żącego ſię na Rządcow o nieſprawiedliwość	-	-	418.
III. Kończąc mowę wieśniak, ſtrofuje Rzymianow,	-	-	-
że nienasyceni ludzką krzywdą.	-	-	425.
IV. Daley mówiąc dowodzi, że Sędziowie nieſpra-	-	-	-
wiedliwi ſą dla Rzęptey zgubą.	-	-	433.
V. Monarchom i Staroſtom radzi Autor, żeby na	-	-	-
urzędy Sędzkie ſprawiedliwych dobierali ludzi.	-	-	440.
VI. Liſt M. Aur. do Antygona ganiąc ſurowość	-	-	-
w Sędziach.	-	-	448.
VII. Kończąc liſt, dwa wspomina przykłady, jeden	-	-	-
zapalczywego Sędziego, drugi taſkawego Króla	-	-	452.
VIII. M. Aureliusz przeciwko ſurowym Sędziom	-	-	-
mowę Poſta Jerozolimſkiego do Senatu Rzymskiego	-	-	460.
przypomina	-	-	-
IX. Kończąc liſt przeciwko Sędziom, co ſię traſiło	-	-	-
Bokchowi Królowi, piſze.	-	-	467.
X. O cudownym dziwowiſku w Sycylii.	-	-	472.
XI. Jako ſzeptna rzecz Panom bydź chciwe-	-	-	-
mi.	-	-	476.
XII. O ſłakomſtwie Midasa Króla Frygii.	-	-	483.
XIII. Monarchow nie zdobi pouſałość z oſzu-	-	-	-
ſtami.	-	-	489.
XIV. Co za pożytek jeſt z pokoju, i jak z małej	-	-	-
rzeczy wielkie wojny Królowie zaczyniają	-	-	497.
XV. Liſt Aureliusza do przyjaciela o pracach	-	-	-
wojennych i próżności tryumfow.	-	-	504.
		XIV.	





XVI. Kończąc list Aureliusz pisze jak niepotrze-  
bne woysku niewiaſty i Xieża. - 509.

XVII. Daley piſząc narzeka: że Rzymianie w  
Azyi wojnę zaczęli, i jakie ſzkody ztąd ponieſli. 518.

XVIII. Liſt M. Aureliuſza do Cincinnata, który  
był Rycerzem, a potym Kupcem, ganiąc tak podły  
ſtan po takim wysokim urzędzie - 525.

XIX. Kończąc liſt wspomina, czego ſię ſtrzedz po-  
winni ſzlachetnego urodzenia ludzie. - 529.

XX. Kończąc liſt radzi Cincinnatowi, ażeby nik-  
czemne rzeczy mało ſobie ważył. - 533.

XXI. Liſt Aureliuſza do Kupca Samnickiego cie-  
ſzący w nieſzczęſciu, że mu okręt z towarem uto-  
nął. - 547.

XXII. Liſt Marka Aureliuſza do Lawinii cieſząc  
ją po ſmierci męża. - 551.

XXIII. Monarchom i Panom należy być wdow-  
ſierot opiekunami. - 562.

XXIV. Jak wiele nieſzczęſliwości mają wdowy, i  
jak cięższe ich intereſa jak wdowców. - 568.

XXV. Liſt M. Aureliuſza do Torkwata, którego  
na wygnaniu cieſzy. - 576.

XXVI. M. Aureliusz narzeka na ſwiatowe zdra-  
dy. - 588.

XXVII. O ſwiatowych zdradach Autora zda-  
nie. - 595.

XXVIII. Aureliusz napomina w latach podeszłych,  
aby złe nałogi porzucali: oraz dwa przykłady mło-  
dych z ſtaremi ſądzących ſię przywodzi. - 601.

XXIX. Królom i Panom należy, aby ſwiato-  
wemi gardzili rzeczami. - 608.

XXX. Życia ludzkiego ſtan gorſzy, niż przyro-  
dzenie zwierzęce. - 613.

XXXI. Należy Królom i Panom pamiętać, że ſą  
ſmiertelni, i jak ſię niebać ſmierci. - 620.

XXXII. O ſmierci Aureliuſza, i jak mało przyja-  
ciół, coby chorym prawdę mówili. - 624.

XXXIII.



XXXIII. Mowa Panucyusza do umierającego Ce-  
sarsza. 630.

XXXIV. Zaczętą mowę kończy, aby dla żadnej  
rzeczy nie żałował umierać. 638.

XXXV. Odpowiedź Aureliusza Panucyuszowi, w  
której powiada, że tego żałuje, iż Syna nieubożnego  
dziedzicem zostawia. 642.

XXXVI. Mowa tego umierającego do Syna kom-  
moda. 653.

XXXVII. Kończąc tę mowę, radzi Synowi, aby  
do trudnych rzeczy mądrych używał rady - 660.

XXXVIII. Dalej mówiąc, niektóre rzeczy oso-  
bliwiny synowi zaleca. 667.

XXXIX. Kończąc mowę i życie, tablicę z napo-  
mieniem Synowi oddaje. 674.

Ad M. D. G.



6.  
5.  
y  
8.  
10  
0  
2.  
1-  
3.  
y  
5.  
1-  
7.  
1-  
4.

160  
161  
162

160  
161  
162



Marcus Aurelius, ait uxor admonen-  
da per sepe, &prehendenda raro  
Violentis manibus tractanda nunquam  
visuma necessitas exigit  
Am 28 ad Corin. Extrema viri ignominia est  
uxorem verberare  
per se & verus & non se uis

czaj najdluzszy co wszystko przebiega  
i o z r y z n o r e g o j e s t p o l e p i e n i e z b a w i e n i a  
i e z i e m i e c e c o w s z y s t k i m i e n i e m o z e  
i o z r a s c o s a n w m a g d u j e r e o r y  
i z a m p l n i d y n i e m o d o c i n a s  
i n i c y a m s e b i e p o r n a c e a u l i t e r a l u s t o  
i z e t o m i e k t o r e g o z e d a  
i e g n a w e d y n i e n d r z y t a k c o m m i g a n y  
i z p o l a j e s t c h a w o r c t a k o m i l i o  
n a j m o c n i a z y n i e b r a m w a r o n y b o i g l i p n o g o  
k a u o r y  
i w i a t n a j p i e r n i z s z y b o z a d e n n i e w y g r a z i  
t e m u t a t w o r z n i e k p r e c a w n o r e g d y w i d z i u  
m a l e g o o m e s z e h u y n

Biblioteka Jagiellońska



star0026852



